

**Biblioteka
LingVariów**

Tom 21

**Materiały do dziejów
polskiego językoznawstwa
II**

Jan Baudouin de Courtenay

Teksty mniej znane

Wybór, przekład i opracowanie

Mirosław Skarżyński

**Uniwersytet Jagielloński
Wydział Polonistyki**

MATERIAŁY DO DZIEJÓW
POLSKIEGO JĘZYKOZNAWSTWA

II

JAN BAUDOUIN DE COURTENAY
TEKSTY MNIEJ ZNANE

Biblioteka „LingVariów”

T. 21

Redaktor naukowy serii

Mirosław Skarżyński

MATERIAŁY DO DZIEJÓW POLSKIEGO JĘZYKOZNAWSTWA

II

JAN BAUDOUIN DE COURTENAY

TEKSTY MNIEJ ZNANE

Wybór, przekład i opracowanie

Mirosław Skarżyński

Z prac Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

**MATERIAŁY DO DZIEJÓW
POLSKIEGO JĘZYKOZNAWSTWA**

II

**JAN BAUDOUIN DE COURTENAY
TEKSTY MNIEJ ZNANE**

Wybór, przekład i opracowanie
Miroslaw Skarżyński

**Księgarnia Akademicka
Kraków 2016**

Redakcja
Justyna Wójcik

Korekta
Diana Osmęda

Skład i łamanie
Małgorzata Manterys-Rachwał

Okładka
Paweł Sepielak

Publikacja dotowana
przez Wydział Polonistyki UJ

ISBN 978-83-7638-691-1 (wersja papierowa) ISBN
978-83-7638-692-8 (e-book)
<https://doi.org/10.12797/9788376386928>

© Wydział Polonistyki UJ oraz Mirosław Skarżyński

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

I

1. Autobiogram (<i>Бодуэн де Куртенэ, Иван Александрович</i>).....	23
2. Sprawozdania delegowanego przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego za granicę w celu naukowym I.A. Baudouina de Courtenay o zajęciach językoznawczych w 1872 i 1873 r. (<i>Отчеты командированного Министерством народного просвещения за границу с ученою целью И.А. Бодуэна-де-Куртенэ о занятиях по языковедению в течение 1872 и 1873 гг.</i>)	59
I. Sprawozdanie za oba półrocza 1872 r.	59
II. Sprawozdanie za pierwsze półrocze 1873 r.	85
III. Sprawozdanie za drugie półrocze 1873 r.	89
Program wykładów ogólnego kursu językoznawstwa w zastosowaniu do języków arioeuropejskich w ogóle, a słowiańskich w szczególności	91
Program wykładów z gramatyki porównawczej sanskrytu, litewskiego i słowiańskiego w związku z innymi językami arioeuropejskimi	99

II

3. Niektóre ogólne uwagi o językoznawstwie i języku. (Wstępny wykład na Katedrze Gramatyki Porównawczej Języków Indoeuropejskich, wygłoszony 17/29 grudnia 1870 r. na Uniwersytecie Petersburskim) (<i>Некоторые общие замечания о языковедении и языке. Вступительная лекция по Кафедре сравнительной грамматики индо-европейских языков, читанная 17/29 декабря 1870 г. в С.-Петербургском Университете</i>)	105
4. O mieszanym charakterze wszystkich języków (<i>О смешанном характере всех языков</i>)	135
5. O pewnym stałym kierunku zmian językowych w związku z antropologią	145
6. Językoznawstwo	161
7. Kilka słów o gramatyce porównawczej języków indoeuropejskich (<i>Несколько слов о сравнительной грамматике индо-европейских языков И. Бодуэна де Куртенэ</i>)	195
8. Znaczenie języka jako przedmiotu nauki szkolnej	237
9. Przedmowa do <i>Błatnej muzyki</i> (<i>Предисловие</i>)	247

III

10. O języku pomocniczym międzynarodowym. (Odczyt publiczny wygłoszony w Warszawie 5 maja 1908 r.)	259
11. Nieznane wystąpienie J. Baudouina de Courtenay na zebraniu towarzystwa „Espero” 14 kwietnia 1918 r. w Piotrogradzie w sprawie języka międzynarodowego (<i>Неизвестное выступление И.А. Бодуэна де Куртенэ по проблеме международного языка</i>).....	285
12. Słowo i „słowo” (<i>Слово и „слово”</i>).....	289
13. O teorii „słowa jako takiego” i „litery jako takiej” (<i>К теории „слова как такового” и „буквы как таковой”</i>).....	293
Indeks osobowy	297

WSTĘP

W 2011 r. w serii „Biblioteka LingVariów” ukazały się *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa*, na które złożyła się korespondencja pięciu polskich lingwistów przełomu XIX i XX w. – Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego i Henryka Ułaszyna – pochodząca ze zbiorów warszawskiego Archiwum PAN i krakowskiego Archiwum Nauki PAN i PAU, opracowana przez Annę Czelakowską i piszącego te słowa. Był to w pewnym sensie „produkt uboczny” kwerend prowadzonych w obu archiwach w innym celu. Okazało się jednak, że da się wyodrębnić spory (choć zapewne niekompletny) zbiór korespondencji grupy uczonych, w zasadniczej swej części odnoszący się do początków naukowego językoznawstwa w Polsce i przynoszący wiele interesujących informacji o ich pracy, działalności organizacyjnej, także opinii, których nie spotka się w tekstach publikowanych, czyli oficjalnych. Uznaliśmy, że takie materiały źródłowe warte są opublikowania, nawet jeśli obecnie tylko bardzo nieliczni badacze interesują się przeszłością polskiej lingwistyki¹, a wśród młodszych czy znacznie młodszych kolegów spotyka się często dość dziwne przekonanie, że warto czytać tylko nowe i najnowsze teksty, co czasem prowadzi do fascynacji pozornymi odkryciami... Ameryki.

Wydając wspomnianą edycję listów grupy krakowskiej (Łoś, Nitsch, Rozwadowski) i osób „wspomagających” (Baudouin, Ułaszyn), nie planowano kontynuacji, dlatego nie ma ona – obecnie dopiero zasadnego – numeru jeden. Dziś trzeba ją uznać za tom I, niniejszą książkę traktując jako tom II, z podtytułem *Jan Baudouin de Courtenay. Teksty mniej znane*².

¹ Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Komitetowi Językoznawstwa PAN, który od kilku lat włączył do programu swych posiedzeń referaty o dawniejszych polskich lingwistach. Materialnym śladem tego pomysłu jest wydany (tylko w postaci PDF-u) tom *Znaki pamięci* (Grochowski, Zaron (red.) 2014). Ale trzeba też powiedzieć, że pełna, naukowa historia lingwistyki polskiej nadal pozostaje nienapisana, trudno bowiem za taką uważać, owszem ciekawą, ale subiektywną i w pewnej części mocno powierzchowną książkę Stanisława Urbańczyka (1993).

² Dla ścisłości dodam, że niezamierzenie w serii „Biblioteka LingVariów” powstało jednak coś w rodzaju podserii materiałów źródłowych, mimo braku wspólnego tytułu. Oprócz tomu



Jan Baudouin de Courtenay (1845–1929) jest pierwszym (i jednym z trzech jak dotąd) z polskich językoznawców, którzy weszli do historii światowej lingwistyki. Naukowo czynny przez ponad 60 lat, pozostawił ponad 600 prac opublikowanych oraz obszerne materiały dialektologiczne – owoc wieloletnich badań dialektów reżańskich – z których tylko niewielką część zdążył opracować i wydać³.

Już jego lipski doktorat, *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Declination* z 1868 r., był bardzo ważny dla rozumienia zjawisk języka w jego rozwoju. Wprowadzał do językoznawstwa pojęcie analogii jako mechanizmu psychologicznego powodującego zmiany w nieregularnych formach morfologicznych wskutek nacisku szeregów form regularnych, a więc mechanizmu likwidującego niejednolitość formalną w obrębie paradygmatów. Z kolei rozprawa magisterska obroniona w Petersburgu w 1870 r., *О древне-польском языке до XIV-го столетия*, o której przygotowywaniu wspomina Baudouin w *Autobiogramie* wręcz z obrzydzeniem, to początki gramatyki historycznej języka polskiego i wskazanie wartości nazw własnych jako możliwego i wartościowego źródła do historii języka. Poszukiwania inwariantów w wielości i różnorodności dźwięków mowy i wypracowanie pojęcia fonemu otworzyły drogę XX-wiecznej fonologii. Dalej, rozróżnienie statyki i dynamiki znajdzie się potem w terminach *synchronia* i *diachronia* w *Kursie* de Saussure’a, choć w innym nieco ujęciu, a nie jest to jedyny wpływ Baudouina (oraz jego kazańskiego ucznia Mikołaja Kruszewskiego) na szwajcarskiego językoznawcę. Odrębna rzecz to wpływ Baudouinowskiej nauki o języku na koncepcje Praskiego Koła Lingwistycznego.

Można by wymieniać dalej, ale studia nad poglądami Baudouina, idące w setki, jeśli już nie tysiące, prowadzone od kilkudziesięciu lat przez językoznawców⁴, mówiąc bez przesady, z całego świata, czynią tu tego rodzaju zabieg zbytecznym. Wypada jednak wymienić dwie monografie analizujące poglądy lingwistycz-

„korespondencyjnego”, o którym mowa, oraz obecnego wyszedł jeszcze tom listów Baudouina do Ułaszyna (Skarżyński, Smoczyńska 2007) i wspomnienia tego ostatniego (Ułaszyn 2010).

³ Te badania pozwalają uważać go za twórcę dialektologii słowiańskiej. Dialektologiczne materiały Baudouina w tej części, w której ocalały po jego wyjeździe z Rosji i zajęciu jego petersburskiego mieszkania przez bolszewików, znajdują w Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu. W 2009 r. włoska baudouinistka, profesor uniwersytetu w Udine Liliana Spinozzi Monai, wydała z tych materiałów słownik dialektu terskiego (zob. Spinozzi Monai 2009).

⁴ O skali zainteresowań daje dobre pojęcie tom referatów z konferencji baudouinowskiej, która odbyła się w 1979 r. w Warszawie w 50 rocznicę śmierci uczonego (zob. Konferencja 1989).

ne Baudouina: Tinatin Szaradzenidze (Шарадзенидзе 1980) *Лингвистическая теория И.А. Бодуэна де Куртенэ и ее место в языкознании XIX–XX веков* (skrótowa wersja rosyjska gruzińskiego oryginału z 1978 r.) i Joachima Mugdana (1984) *Jan Baudouin de Courtenay (1845–1929). Leben und Werk*.

„Odkrycie” Baudouina jako prekursora XX-wiecznego językoznawstwa w jego różnorodności (fonologia, morfo(no)logia, badania nad afazją, nad rozwojem języka dziecka, socjolingwistyka, interlingwistyka, metody ilościowe w badaniach języka („matematyzacja lingwistyki”), teoria pisma, językowy obraz świata, sugestia badania gestów jako zjawisk językowych...)⁵ językoznawczy świat zachodni, głównie amerykański, zawdzięcza Romanowi Jakobsonowi (zob. Jakobsona 1971) i jego uczniowi – Edwardowi Stankiewiczowi.

Edward Stankiewicz (1920–2013), profesor języków i literatur słowiańskich na Uniwersytecie Yale, wydał w przekładzie na angielski antologię prac Baudouina (Stankiewicz 1972), udostępniając w ten sposób lingwistom zachodnim najważniejsze teksty⁶. Trzeba tu podkreślić staranność wyboru. Książka ta ma bardzo trafny i wskazujący na znaczenie Baudouina dla językoznawstwa XX w. podtytuł: *The Beginnings of Structural Linguistics*. Choć nie tylko „structural”, ale i w pewnych zakresach „post-structural”.

Będąc znanym w europejskim świecie naukowym wieku XIX i pierwszych dziesięcioleci wieku XX, pozostawał Baudouin uczonym „osobnym”. Można oczywiście mówić o wpływie prac Wilhelma von Humboldta, wskazać pewne zbieżności z młodogramatykami (przy niezgodzie na ich aksjomaty), jednak pozostawał Baudouin zasadniczo poza głównymi nurtami, idąc albo obok nich, albo w wielu punktach przeciw nim. To „poza” ma nie tylko aspekt intelektualny, lecz także geograficzny. Większość życia spędził uczony w Rosji, czyli na peryferiach językoznawczej Europy. Kazań – Dorpat (Jurjew, potem i obecnie Tartu) – Petersburg. Peryferyjne w tym sensie były także Kraków (1893–1900) i Warszawa (1918–1929).

Ważniejsza niż geograficzna jest owa „osobność” intelektualna, manifestująca się od początku (zob. *Niektóre ogólne uwagi...* w niniejszym tomie) w sposobie pojmowania językoznawstwa jako nauki, w poglądach na to, co ma być jego przedmiotem, jak ów przedmiot należy badać, jaki powinien być punkt dojścia lingwistyki. Zasadnicze poglądy tam przedstawione pozostaną stałe przez całe życie Baudouina (zob. tezy w *Autobiogramie*).

★

⁵ A nawet widzi się w Baudouinie prekursora... lingwistyki feministycznej (zob. Szpyra-Kozłowska 2010).

⁶ Zob. też Stankiewicz 1976/1986. Dla porządku trzeba też wspomnieć antologię niemieckojęzycznych prac Baudouina wydaną przez J. Mugdana (Baudouin 1984b).

Spróbujmy teraz naszkicować tło, na którym trzeba widzieć niniejszą edycję. Wspomniana wyżej obszerna i różnorodna tematycznie spuścizna naukowa Baudouina do dziś sprawia kłopoty badaczom historii lingwistyki przez swe rozproszenie i – jak się wydaje – żaden z baudouinistów nie może powiedzieć, że zna wszystkie prace uczonego. Nie sądzę też, by było możliwe wydanie jego *opera omnia*. Byłoby to przedsięwzięcie wymagające nie tylko czasu i dużych nakładów, ale także zespołu międzynarodowego i wielojęzycznego.

W artykule z roku 1929⁷ jeden z petersburskich uczniów Baudouina, wówczas już profesor uniwersytetu w Piotrogradzie (Petersburgu) i akademik, Lew Szerba, zauważył:

Baudouin pisał chętnie i dużo, ale nie napisał niczego takiego, co choćby w pewnym stopniu w pełni oddawało system jego lingwistyki. Kiedy pytają mnie, jak zapoznać się z ideami Baudouina, rozkładam bezradnie ręce i na chybił trafił wymieniam kilka najoryginalniejszych artykułów poświęconych tym czy innym problemom, ale nietworzących skończonego obrazu.

Baudouin miał zwyczaj wypowiadać swoje myśli tylko „z okazji” albo w swych licznych najcenniejszych monografiach, dostępnych jednak wąskiemu kręgowi specjalistów od danego zagadnienia, albo w artykułach zamieszczanych często gęsto w trudno dostępnych wydawnictwach, których nikt nie czyta [...]. Nawet ja, który całe życie zbierałem wszystko, co kiedykolwiek napisał, nie mam bardzo wielu rzeczy (Щерба 1929: 95 – tłum. M.S.).

Istotnie, w naukowym dorobku Baudouina, pisanym głównie po rosyjsku i po polsku, mniej po niemiecku, rzadziej w pięciu innych językach, brakuje całościowego wykładu poglądów lingwistycznych ujętych syntetycznie. Nie ma czegoś w rodzaju *summa linguistica*⁸, nad czym ubolewał sam uczony (zob. *Autobiogram*). A choć czytając jego prace, można ustalić kanon zasadniczych poglądów, to wiele

⁷ Artykuł ten L. Szerba napisał jeszcze za życia Baudouina, adresując go do nauczycieli języka rosyjskiego, czytelników czasopisma „Русский язык в советской школе”. Zarówno ten artykuł, jak i drugi – nekrolog Baudouina (Щерба 1930) – są interesujące także z powodu dostrzegalnych starań ich autora, by powiedzieć o swym nauczycielu jako o uczonym i człowieku to, co ważne, w czasie, gdy w Rosji rozprawiano się z tradycyjnym językoznawstwem i językoznawcami nieodpowiadającymi nowym czasom i nieprzyjmującymi „nowej nauki o języku”. Stąd np. osłabienie przez Szerbę roli psychologizmu w poglądach Baudouina i podkreślanie wątku socjologicznego, choć proporcje między nimi w pismach Baudouina są odwrotne.

⁸ Jest tylko podręcznik dla petersburskich studentów *Введение в языковедение*, С.-Петербург 1909, wyd. 5, 1917, przedr. 2004, 2014 w serii „Лингвистическое наследие XX века”. W 1904 r. wydał Baudouin wybór swych wcześniejszych prac pt. *Szkice językoznawcze*. Dla poznania rozwoju poglądów Baudouina mają one dużą wartość, zwłaszcza że umieszczone w nich prace autor opatrzył uwagami, często krytycznymi, a więc tym cenniejszymi. Edycja miała liczyć dwa tomy, skończyło się na jednym.

oryginalnych myśli jest rozsianych w rozmaitych artykułach i recenzjach – właśnie tych pisanych „z okazji” (*По поводу...*)⁹.

Roman Jakobson (1929) w artykule w „*Slavischen Rundschau*” tuż po śmierci Baudouina napisał:

Saussures Vorlesungen sind von seinem Schülern zu einem abgegründeten *Cours de linguistique* zusammengefaßt. Spitzer verdanken wir die prächtige Anthologie der Arbeiten Schuchardts¹⁰ über allgemeine Sprachwissenschaft. Eine entsprechendes Baudouin-Brevier tut not (Jakobson 1929/1971: 392).

Wspomnienie tu *Kursu* i *Schuchardts-Brevier* może wyglądać trochę jak wyrzut pod adresem uczniów Baudouina, że nie zrobili tego, co Charles Bally i Albert Sechehaye lub Leo Spitzer. Nie o to jednak chodzi, natomiast przywołanie nazwisk de Saussure’a i Schuchardta jest tu bardzo trafne. Tak jak Baudouin byli to językoznawcy „osobni” w ówczesnej społeczności lingwistycznej.

De Saussure znany był z jedynej opublikowanej i bardzo cennej ze względu na systemowe ujęcie pracy o praindoeuropejskim systemie samogłoskowym. Schuchardt – głównie jako badacz języków niewzbudzających swego czasu większego

⁹ Pisał o tym też Jewgienij D. Poliwanow (1891–1938), jeden z najzdolniejszych i najciekawszych petersburskich uczniów Baudouina: „Prawdą jest, że lingwiści rosyjscy zawsze wyróżniali się tym, że większa część ich odkryć pozostawała w rękopisach lub nawet w notatkach. Dość wskazać klasyczne przykłady F.F. Fortunatowa, a szczególnie I.A. Baudouina de Courtenay, którego osiągnięcia w pełni mogli poznać tylko jego bezpośredni uczniowie. Większa część pozostawała nieopublikowana, ale nawet to, co zostało opublikowane, jest rozrzucone po setkach artykułów w najrozmaitszych czasopismach w czterech językach. W rezultacie kiedy obecnie w Niemczech zaczynają dopiero we wstępnych badaniach wchodzić na pole, które dawno już zostało zaorane pługiem Baudouina, my, niestety, nie możemy pokazać opublikowanej pracy, która byłaby podsumowaniem jego zasadniczego wkładu do nauki” (Поливанов 1968: 54–55 – tłum. M.S.).

¹⁰ Hugo Schuchardt (1824–1927), austriacki językoznawca, romanista, profesor uniwersytetów w Halle (Saale) i w Grazu, badacz języka baskijskiego, kreoli, pidżynów, lingua franca i innych języków mieszanych. Tu mowa o wydanym pod redakcją Leo Spitzera wyborze jego prac pt. *Hugo Schuchardt-Brevier. Ein Vademekum der allgemeinen Sprachwissenschaft. Als Festgabe zum 80. Geburtstag des Meisters zusammengestellt und eingeleitet von Leo Spitzer* (Halle (Saale) 1922, reprint 2012). Baudouina z Schuchardtem łączyły pewne wspólne poglądy (m.in. na zagadnienie praw głosowych) i zainteresowanie językami mieszanymi. W tym drugim zakresie obaj są prekursorami interlingwistyki. Pozostawali ze sobą w kontakcie korespondencyjnym (zob. Eismann, Hurch 2008), spotkali się bodajże raz, przy okazji pobytu Baudouina w Grazu. Z kolei z de Saussure’em poznał się Baudouin podczas pobytu w Paryżu w początkach lat 80. XIX w. Wiemy też, że de Saussure znał niektóre prace Kruszewskiego i Baudouina, z tym ostatnim pozostawał też w kontaktach listownych, choć w spuściźnie de Saussure’a nie zachował się żaden list Baudouina, a w petersburskich zbiorach korespondencji tego drugiego jest ponoć (informacja ustna, czy pewna?) jedna kartka od szwajcarskiego uczonego.

zainteresowania, tzn. kreoli i pidżynów¹¹, i przeciwnik (jak i Baudouin) młodogramatycznego dogmatu o prawach głosowych. Pierwszy był profesorem w Genewie, drugi w Grazu, a więc na uniwersytetach nienależących raczej do centrum lingwistycznego świata europejskiego. I w tych dwóch wypadkach „osobności” geograficznej towarzyszyła intelektualna.

Nie wiemy dziś, jaki był rzeczywisty zasięg i percepcja choćby niemieckojęzycznych prac Baudouina, nie mówiąc już o tych pisanych po rosyjsku i po polsku, a wydawanych w czasopismach trudno poza Rosją dostępnych (także z powodu języka): w Kazaniu („Известия и ученые записки Императорского казанского университета”)¹², w Wogoneżu („Филологические записки”)¹³, Petersburgu („Журнал Министерства народного просвещения”)¹⁴ i w Warszawie („Русский филологический вестник”)¹⁵. Można co najwyżej zauważyć, że sam autor (jak wielu innych w tamtych czasach) starał się o to, by jego artykuły rozchodziły się w środowisku. Znana jest z korespondencji Baudouina jego dbałość o nadbitki (zamawiał często więcej, niż redakcja przyznawała autorowi, płacąc za nadmiarowe). Te rozsyłał językoznawcom, także zagranicznym. Był to zresztą, jak się wydaje, dość powszechnie stosowany sposób zwiększenia obiegu artykułów naukowych.

Wiemy natomiast o bezpośrednim wpływie Baudouina na jego studentów (szkoła kazańska, szkoła petersburska), a więc o oddziaływaniu przez wykłady, ćwiczenia i *privatissima*¹⁶.

¹¹ Zob. datowania literatury dotyczącej H. Schuchardta i jego prac w: *Hugo Schuchardt Archiv* (zakładka Literatur/Gesamte Bibliografie); on-line: www.schuchardt.uni-graz.at.

¹² Naukowe czasopismo Uniwersytetu Kazańskiego, założone w 1834 r. z inicjatywy Nikołaja I. Łobaczewskiego, matematyka, twórcy pierwszej geometrii nieeuklidesowej, w tym czasie rektora tej uczelni. Pierwszym redaktorem był Józef Kowalewski (Осип Михайлович Ковалевский) (1800–1878), polski i rosyjski uczony, twórca mongolistyki i badacz buddyźmu.

¹³ Prywatny dwumiesięcznik wychodzący od 1860 r., finansowany i redagowany przez Aleksieja A. Chowanskiego (1814–1899). Ukazywały się nim artykuły nie tylko najlepszych uczonych rosyjskich, ale też przekłady prac zachodnich, m.in. Maksa Müllera, Georga Curtiusa, Augusta Schleichera, Bertholda Delbrücka, Jana Gebauera, Heymanna Steinthala.

¹⁴ Miesięcznik Ministerstwa Oświecenia Publicznego wychodzący od 1834 r. Oprócz rozporządzeń i innych dokumentów urzędowych dotyczących oświaty publikowano w nim od połowy lat 60. XIX w. w odrębnych działach artykuły naukowe, również z zakresu filologii i językoznawstwa.

¹⁵ Miesięcznik rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego założony przez prof. Mitrofana A. Kołosowa (1839–1881), filologa zajmującego się historią języka rosyjskiego, cerkiewnego i dialektologią. Publikowali tam m.in. Mikołaj Kruszewski, Wasilij A. Bogorodicki (także kazański uczeń Baudouina), Aleksandr A. Potebnia, Aleksiej I. Sobolewski, Aleksiej A. Szachmatow i inni.

¹⁶ Wiemy też (zob. Jakobson 1960/1989: 58–59) o wpływie fonologicznych prac uczniów Baudouina na angielskiego fonetyka Daniela Jonesa (praca L. Szerby), na językoznaw-

Natomiast na swych słuchaczy i w ogóle na ludzi, z którymi stykał się bezpośrednio, miał wpływ bardzo głęboki.

Nie mówiąc już o oryginalności Baudouina jako uczonego, tym, co także przyciągało do niego szczególnie, był jego sposób wykładania, polegający na tym, że często jak gdyby głośno myślał, stojąc przed słuchaczami. A ponieważ odznaczał się wyjątkową zdolnością łączenia faktów i intuicyjnego uogólniania, to jego wykłady i rozmowy działały w najwyższym stopniu pobudzająco na myślenie, mimo że nie był oratorem (Илѣѣа 1929: 96 – tłum. M.S.).

Znamienne jest wspomnienie L. Szczerby o przyjęciu przez petersburskie (piotrogrodzkie) środowisko *Kursu* de Saussure’a.

Kiedy w 1923 r. otrzymaliśmy w Leningradzie *Cours de linguistique g n rale* de Saussure’a [...], byliśmy zaskoczeni licznymi zbieţno ciami nauki de Saussure’a z oczywistymi dla nas tezami. Rozr znienie j zyka jako systemu i j zyka jako realizacji (*langue* i *parole* de Saussure’a), nie tak  cis le jak u de Saussure’a, w s ciwe dla Baudouina. Poza tym ca la nauka Baudouina o „fonemie” jako czym s sta ym, niezmiennym, maj cym lub mog cym mie  asocjacje semantyczne, a nast pnie maj cym znaczenie spo eczne w odr żnieniu od d wizku urzeczywistniaj cego si  tylko w mowie, opiera si  w istocie na tym rozr żnieniu. Tak charakterystyczne dla de Saussure’a podkre slanie wagi „j zykoznawstwa synchronicznego” [...], okazuje si  jedn  z podstaw ca ej dzia alno ci naukowej Baudouina. Znakowemu charakterowi j zyka, który podkre sla de Saussure, mo na jako parale  postawi  po cie „nasemantyzowania lub namorfologizowania”, tj. kapitalne dla systemu pogl d w Baudouina po cie, zgodnie z kterym tylko to, co jest „nasemantyzowane lub namorfologizowane”, tj. to, co okazuje si  „znakiem”, co ma jak kolwiek funkcj , mo e by  uwa ane za fakt lingwistyczny, czy to szyk, intonacja, grupa d wizk w lub pojedynczy d wizk, czy nawet w s ciwo  d wizku, np. „mi kko  ”, a w dziedziny j zyka wzrokowego tak e takie rzeczy, jak akapit, wielka litera itp. Z drobniejszych zgodno ci mo na wskaza  np. nauk  o zerze fonetycznym i morfologicznym, jako co  zasadniczo wsp lne dla obu autor w, i na wiele innych (ibid.: 94–95 – tłum. M.S.).

Wp yw, jaki mi ł Baudouin na swych s uchaczy, zaowocowa  powstaniem wspomnianych wy ej szk   naukowych. Trudno by oby natomiast powiedzie  o szkole „krakowskiej” czy „warszawskiej”, cho  da si  wyliczy , cho by na podstawie takich czy innych wzmianek wspomnieniowych, konkretne postaci przyznaj ce si  do bycia uczniami Baudouina (np. Henryk U aszyn) lub cho by do tego,  e pozostawa y pod jego wp ywem (np. Jan Rozwadowski, Karol Appel (przez lektury i korespondencj ), Tytus Benni, Witold Doroszewski, zapewne te  Stanis aw Szober). Nie ryzykowa bym jednak twierdzenia,  e byli to konsekwentni kontynuatorzy, badaj cy i rozwijaj cy te czy inne my li Baudouina.

stwo japo skie, a przez nie na angielskie (prace Je. Poliwanowa o fonologii j zyk w wschodnich).

Co zaś tyczy się wymienionych szkół rosyjskich, to przewrót bolszewicki 1917 r. i to, co po nim nastąpiło, położyły kres obu, jak zresztą dużej części „stałego” językoznawstwa. Losy uczniów Baudouina to odrębny temat na inną okazję, niewchodzący w zakres niniejszego wstępu. Do rosyjskiego obiegu naukowego Baudouin powrócił właściwie dopiero od 1959 r., kiedy w ZSRR zorganizowano konferencję w 30 rocznicę śmierci (Бернштейн 1960), a w cztery lata później wydano dwutomowy wybór jego prac (Бодуэн де Куртенэ 1963). Był to pierwszy od 1904 r. (*Szkice językoznawcze*) wybór prac uczonego, do dziś zresztą przywoływany przez rosyjskich językoznawców¹⁷. Z tego wydania pochodzą teksty lub ich fragmenty w rozmaitych chrestomatiach do historii rosyjskiego językoznawstwa, wydawanych dla celów dydaktycznych.

Na polski „Baudouin-Brevier” przyszło czekać znacznie dłużej. W 1955 r. Polska Akademia Nauk powołała co prawda komitet redakcyjny pod przewodnictwem Witolda Doroszewskiego, organ ten jednak poza ukonstytuowaniem się niczego więcej nie dokonał¹⁸. Do sprawy powrócono w 1969 r. z okazji konferencji zorganizowanej w 40 rocznicę śmierci uczonego. Nowy komitet, któremu przewodniczył również W. Doroszewski, powołano rok później, a po następnych dwóch latach zdecydowano się wydać kilkutomowe (6 tomów) *Dzieła wybrane*. Tom I (1974) zawierał obszerny, choć niekoniecznie dobry szkic W. Doroszewskiego *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca i myśliciel*, bibliografię prac naukowych i publicystycznych Baudouina opracowaną przez Marię Jasińską oraz fotooffsetową reprodukcję *Szkiców językoznawczych*. Dalsze tomy ukazywały się przez następne 16 lat¹⁹. Do dziś jest to najobszerniejszy „Baudouin-Brevier”.

Niejako przy tej okazji Jan Basara i Mieczysław Szymczak wydali jednatomowy wybór prac Baudouina dotyczących języka polskiego, który ukazał się

¹⁷ Na wybór ten składają się zarówno rosyjskie, jak polskie (w przekładzie rosyjskim) prace Baudouina. Szkoda jednak, że niektóre z nich zamieszczono w wersjach skróconych.

¹⁸ W *Przedmowie* do I tomu *Dzieł wybranych* (1974: 7) pisze się: „[...] ale z różnych przyczyn edycja nie doszła do skutku”. Jakie to „różne przyczyny”, nie wiadomo. Nie podano też składu komitetu.

¹⁹ T. II: *O древне-польском языке до XIV-го столетия*, z artykułem P. Zwolińskiego, *Jan Baudouin de Courtenay jako pionier gramatyki historycznej języka polskiego* (1976); t. III: *Pisma dialektologiczne*, z artykułem T. Logara, *Jan Baudouin de Courtenay – dialektolog słoweński* (1989); t. IV: *Językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie*, z artykułem A. Heinza, *Jan Baudouin de Courtenay jako teoretyk języka i indoeuropeista* (1990); t. V: *Pisma polonistyczne, Pisma slawistyczne* (1983), red. S. Skorupki; t. VI: *Pisma publicystyczne*, z artykułem J. Kulczyckiej-Saloni, *Jan Baudouin de Courtenay jako publicysta* (1983). Jako ciekawostkę dodam, że tom publicystyczny został wydany z kilkoma ingerencjami ówczesnej cenzury, zamaskowanymi jako skróty redakcyjne. Zestawienie usuniętych w 1983 r. fragmentów testów wyklucza jednak inicjatywę redakcji (autocenzurę?) w tym zakresie. Wydając więc tom publicystyki Baudouina (Baudouin de Courtenay 2007), włączyłem do niego ocenzurowane teksty, naturalnie w całości, oznaczając akapity usunięte w VI tomie *Dzieł*.

w nieistniejącej już serii „Biblioteka Filologii Polskiej” (Baudouin de Courtenay 1984a). Składają się nań: *Zarys historii języka polskiego*, *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego*, *Kika przypadków działania analogii w deklinacji polskiej*, cztery artykuły za zakresu fonetyki i morfologii oraz (niezupełnie zgodnie z tytułem tomu) pięć artykułów dotyczących zagadnień ogólnojęzykoznawczych.

Jak wiadomo, Baudouin był także przez całe życie publicystą, uparcie walczącym o to, co dziś nazywamy prawami człowieka, sprzeciwiającym się wszelkim formom dyskryminacji narodowościowej, religijnej, konsekwentnym wolnomyślicielem, antyklerykałem i pacyfistą (zob. *Wstęp* do Baudouin de Courtenay 2007). Jego spuścizna w tym zakresie liczy ponad 300 pozycji, choć nie ma pewności, czy to wszystko. Istnieją dwa wybory z tej części jego twórczości: t. VI *Dzieł wybranych. Pisma publicystyczne* oraz *Mieście odwagę myślenia...* (Baudouin de Courtenay 2007).

Odrębną publikacyjną częścią „baudouinologii” są edycje listów uczonego (zob. Bešta 1972; Dziedzeliwskij 1996; Stachurski 2002; Pullat, Smoczyńska 2004; Ďurčanský, Skrzyński 2005; Skarżyński, Smoczyńska 2007; Eismann, Hurch 2008; Czelakowska, Skarżyński 2011²⁰), wskazujące na bardzo różnorodne i szerokie kontakty i przynoszące sporo interesujących danych. Oczywiście jak każde źródło historyczne, muszą być traktowane ostrożnie i krytycznie. Tu pozostaje jeszcze bardzo wielkie pole badawcze dla historyków językoznawstwa, choć wątpić należy, by zostało ono zagospodarowane.



Niniejsza edycja została pomyślana jako swego rodzaju uzupełnienie istniejących już polskich wyborów prac Baudouina. Składa się na nią 13 tekstów, które z powodu małej dostępności nie są szerzej znane. Drugim czynnikiem decydującym o wyborze był zamiar, by czytelnik, który nie zetknął się dotąd z pracami uczonego, mógł poznać zarówno jego samego, jak i część przynajmniej zakresu jego zainteresowań i poglądów. Stąd różnorodność tematów i gatunków tekstów, dla których wspólnym mianownikiem pozostaje język i nauka o nim.

Dziewięć tekstów zostało napisanych przez Baudouina po rosyjsku. Biorąc pod uwagę zanikającą u nas znajomość tego języka, zdecydowałem się na podanie ich w tłumaczeniu. Przekładając je na polski, starałem się pozostawiać możliwie najbliżej specyficznego sposobu wyrażania się Baudouina, stosując charaktery-

²⁰ Listy Baudouina do K. Nitscha i J. Rozwadowskiego, które znajdują się w tym tomie, pierwotnie opublikowałem po znalezieniu ich w Archiwum Nauki PAN i PAU w „LingVariach” (Skarżyński 2007, 2008).

styczne dla niego wyrazy i zwroty, w tym także rusycyzmy, których nie brakuje w jego języku.

Wybór otwiera *Autobiogram* (tytuł od wydawcy) opublikowany pierwotnie w znakomitym i do dziś bardzo pożytecznym, choć nieukończonym, słowniku rosyjskich pisarzy i uczonych Siemiona A. Wiengierowa (*Кратико-биографический словарь русских писателей и ученых*), którego sześć tomów wychodziło w latach 1889–1904.

Jest to biogram bardzo szczegółny, napisany w trzecim dziesiątku lat pracy naukowej przez uczonego o ustalonej już pozycji w świecie językoznawczym, patrzącego z dystansem i bardzo krytycznie na swoją drogę naukową, z ironią tam, gdzie pisze o swym arystokratycznym rodowodzie („Republika Argentyny”), i z poczuciem marnowanego na rzeczy nienaukowe czasu. Jednak patrząc krytycznie na siebie jako na uczonego i wykładowcę (postawa znana z wielu listów Baudouina), nie zaniedbuje autor podać niezwykle szczegółowej bibliografii i w zwięzłych tezach wyłożyć swoje poglądy na język i językoznawstwo.

Mocno krytyczny ton autobiogramu sprowokował Siergieja Bulicza, kazańskiego ucznia Baudouina i redaktora słownika, do dopisania komentarza, który także tu zamieszczam.

Pierwszą część niniejszego wyboru uzupełnia sprawozdanie z wyprawy naukowej do północnych Włoch oraz program zamierzonych wykładów.

Na część drugą składa się siedem tekstów dość rozmaitych gatunkowo (m.in. dwa wykłady uniwersyteckie, artykuł encyklopedyczny, odczyt „dla wykształconego ogółu”). Otwiera ją pierwszy petersburski wykład Baudouina, wygłoszony w 1870 r. w procedurze obrony pracy magisterskiej, dającej *veniam legendi*, a więc jest to odpowiednik naszego wykładu habilitacyjnego z niedawnych jeszcze czasów. Realnie są to dwa wykłady stanowiące całość, w których można znaleźć zasadnicze wątki poglądów Baudouina na język i naukę o nim.

Dalsze teksty pokazują różnorodność lingwistycznych zainteresowań uczonego: zagadnienie niejednolitego (mieszanego) charakteru języków jako ich cechy koniecznej (wykład na Uniwersytecie Petersburskim z 1900 r.), rozwój zdolności mownych (artykulacyjnych) w związku z ewolucją gatunku ludzkiego i zmianami anatomicznymi, dalej zadania lingwistyki i sposoby jej uprawiania, a w jej obrębie gramatyki porównawczej indoeuropejskiej. Tę część kończą artykuły o charakterze bardziej popularnym, z których jeden dotyczy roli nauki o języku w nauczaniu szkolnym, drugi to przedmowa do słownika języka przestępców. Ten ostatni jest interesujący ze względu na to, że Baudouin, wychodząc od tytułowej *blatnej muzyki*, a więc od zagadnień językowych, dochodzi do wniosków ogólniejszych, dotyczących moralności społecznej.

Część trzecią zbioru wypełnia artykuł o języku międzynarodowym, którego Baudouin był zwolennikiem i (mimo zastrzegania się) propagatorem. Uzupełnia go przemówienie Baudouina poświęcone Ludwikowi Zamenhofowi, wygłoszone na wieczorze esperanckim w Petersburgu i odnalezione w Rosji jakiś czas temu.

W 1914 r. Baudouin zetknął się z debiutującymi wówczas futurystami rosyjskimi (*budietlanami*), wziął udział jako gość w jednym z ich wieczorów poetyckich, zapoznał się też z ich teorią sztuki poetyckiej. Owocem tego są dwa artykuły opublikowane w dodatku do gazety „День”, ostre w tonie i w oczywisty sposób odrzucające tak teorię, jak i praktykę *budietlan*, a zarazem dające pewne pojęcie o poglądach Baudouina na formę i funkcję poezji. Oba wspomniane artykuły zamykają niniejszy wybór.



O sposobie przekładu tekstów rosyjskim wspomniałem wcześniej. Co do polskich prac zamieszczonych w tym tomie, to zmodernizowano w nich pisownię i interpunkcję. W obu grupach prac zachowano wyróżnienia Baudouina, co najwyżej nieco je ujednolicając.

Teksty zostały opatrzone przypisami (sygn. [M.S.]) dla odróżnienia od autorskich przypisów Baudouina, starałem się nie obciążać edycji nadmierną ich liczbą. Postaci, których nazwiska pojawiają się w artykułach, a które są mniej znane lub zapomniane, objaśniono zwięźle, tak tylko, aby czytelnik mógł ogólnie zorientować się, o kim mowa. Nie objaśnia się oczywiście znanych szerzej nazwisk postaci historycznych.

Literatura

- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1904, *Szkice językoznawcze*, t. I, Warszawa.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1984a, *O języku polskim. Wybór prac*, pod red. J. Basary i M. Szymczaka, Warszawa, „Biblioteka Filologii Polskiej. Językoznawstwo”.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1984b, *Ausgewählte Werke in deutscher Sprache*, mit einem Vorwort von E. Małachowska, Hrsg. von J. Mugdan, Wilhelm Fink Verlag, München.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 2007, *Miejcie odwagę myślenia... Wybór pism publicystycznych z lat 1898–1927*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Skarżyński, Kraków, „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”, t. XVIII.
- BEŚTA T., 1972, *Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- CZELAKOWSKA A., SKARŻYŃSKI M., 2011, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Niecisława Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Michała Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków, „Biblioteka LingVariorum”, t. 8.

- ĎURČANSKÝ M., SKRZYŃSKI T., 2006, *Dodatek k edicím listů Jana Baudouina de Courtenay Adolfovi Černému*, Praha, odb. „Pracé z Archivu Akademie věd”, řada A, svazek 8, „Slovanství a věda v 19. a 20. století”, s. 227–287.
- DZENDZELIWS'KYJ J.O., 1996, *Матеріали до історії польської та слов'янської філології. IV. Листування Я. Бодуена де Куртене з В. Ягичем*, „Prace Filologiczne” XLI, s. 333–416.
- EISMANN W., HURCH B., 2008, *Jan Baudouin de Courtenay – Hugo Schuchardt. Korrespondenz*, Heidelberg, „Slavica. Monographien, Hand-, Lehr- und Wörterbücher”, t. 5.
- GROCHOWSKI M., ZARON Z. (red.), 2014, *Znaki pamięci. Spuścizna językoznawców polskich drugiej połowy XX wieku*, Warszawa.
- JAKOBSON R., 1929/1971, *Jan Baudouin de Courtenay*, „Slavischen Rundschau” I, 1929, przedr. w: idem, *Selected Writings*, Vol. II: *Word and Language*, The Hague 1971, s. 389–392.
- JAKOBSON R., 1960/1989, *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, „BPTJ” XIX, 1960, s. 3–34, przedr. w: idem, *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, wybór, red. nauk. i wstęp M.R. Mayenowa, t. 2, Warszawa 1989, „Biblioteka Myśli Współczesnej”, s. 22–60 [= *The Kazan school of Polish linguistics and its place in the international development of phonology*, [w:] idem, *Selected Writings*, Vol. II: *Word and Language*, The Hague 1971, s. 394–428].
- JAKOBSON R., 1971, *Selected Writings*, Vol. I–II, Mouton, The Hague.
- KONFERENCJA 1989: J. Rieger, M. Szymczak, S. Urbańczyk (red.), *Jan Niecisław Baudouin de Courtenay a lingwistyka światowa. Materiały z konferencji międzynarodowej, Warszawa, 4–7 IX 1979*, Wrocław 1989.
- PULLAT R., SMOCZYŃSKA M., 2004, *Briefwechsel zwischen Jan Baudouin de Courtenay und Jooseppi J. Mikkola aus den Jahren 1898–1926*, Kraków.
- MUGDAN J., 1984, *Jan Baudouin de Courtenay (1845–1929). Leben und Werk*, Wilhelm Fink Verlag, München.
- SKARŻYŃSKI M., 2007, *Nieznane listy Jana Baudouina de Courtenay do Kazimierza Nietscha*, cz. I, „LingVaria” nr 1(3), s. 167–190; cz. II, nr 2(4), s. 149–174.
- SKARŻYŃSKI M., 2008, *Nieznane listy Jana Baudouina de Courtenay do Jana Rozwadowskiego*, „LingVaria” nr 1(5), s. 205–232.
- SKARŻYŃSKI M., SMOCZYŃSKA M., 2007, *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, Kraków, „Biblioteka LingVariów”, t. 1.
- SPINOZZI MONAI L., 2009, *Il Glossario del dialetto del Torre di Jan Baudouin de Courtenay*, Consorzio Universitario del Friuli, Udine.
- STACHURSKI E., 2002: J.N. Baudouin de Courtenay, *Listy z lat 1870–1927*, Kraków, „Prace Monograficzne – Akademia Pedagogiczna im. KEN w Krakowie”, nr 351.
- STANKIEWICZ E., 1972, *A Baudouin de Courtenay Anthology. The Beginnings of Structural Linguistics. By Jan Baudouin de Courtenay*, trans. and edit. with an introduction by E. Stankiewicz, Indiana University Press, Bloomington, „Indiana University Studies in the History and Theory of Linguistics”.
- STANKIEWICZ E., 1976/1986, *Baudouin de Courtenay and the Foundation of Structural Linguistics*, Peter de Ridde Press, Lisse 1976, „History of Linguistics”, t. 3, [przekł. pol.: idem, *Baudouin de Courtenay a podstawy współczesnego językoznawstwa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986].

- SZPYRA-KOZŁOWSKA J., 2010, *Baudouin de Courtenay on language and gender – the past and the present context*, „Etnolingwistyka” 22, s. 189–204.
- UŁASZYN H., 2010, *Z Kłopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków, „Biblioteka Lingwariów”, t. 7.
- URBAŃCZYK S., 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków, „Rozprawy Wydziału Filologicznego – PAU”, t. 69.
- БЕРНШТЕЙН С.Б., 1960: *И.А. Бодуэн де Куртенэ (К 30-летию со дня смерти)*, Москва.
- БОДУЭН ДЕ КУРТЕНЭ И.А., 1963, *Избранные труды по общему языкознанию*. Состав. В.П. Груигорьев, А.А. Леонтьев, т. 1–2, Москва.
- ПОЛИВАНОВ Е.Д., 1968, *Специфические особенности последнего десятилетия 1917–1927 в истории нашей лингвистической мысли*, [w:] idem, *Избранные работы*, Москва, s. 51–56.
- ШАРАДЗЕНИДЗЕ Т., *Лингвистическая теория И.А. Бодуэна де Куртенэ и ее место в языкознании XIX–XX веков*, Москва 1980.
- ЩЕРБА Л.В., 1929/1957, *И.А. Бодуэн де Куртенэ и его значение в науке о языке (1845–1929)*, „Русский язык в советской школе” no. 6, przedr. w: idem, *Избранные работы по русскому языку*, Москва 1957, s. 85–96.
- ЩЕРБА Л.В., 1930, *И.А. Бодуэн-де-Куртенэ. Некролог*, „Известия по Русскому Языку и Словесности АН СССР” т. III, s. 311–326.

Opracowując przypisy biograficzne, korzystałem z następujących źródeł:

- Baltisches Biographisches Lexikon digital*; on-line: <http://www.bbl-digital.de/>.
- Deutsche Biographie*; on-line: <http://www.deutsche-biographie.de/>.
- Dizionario Biografico Friulano*; on-line: http://www.friul.net/dizionario_biografico/.
- Encyclopaedia Britannica*; on-line: <http://www.britannica.com/>.
- Heinz A., 1978, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa.
- Hugo Schuchardt Archiv*; on-line: <http://schuchardt.uni-graz.at>.
- Österreichisches Biographisches Lexikon 1815–1950 Online-Edition und Österreichisches Biographisches Lexikon ab 1815 (2. überarbeit. Aufl. – online)*; on-line: <http://www.biographien.ac.at>.
- Professorenkatalog der Universität Leipzig / Catalogus professorum lipsiensium*; on-line: <http://www.uni-leipzig.de/unigeschichte/professorenkatalog/>.
- Slovenska biografija*; on-line: <http://www.slovenska-biografija.si>.
- Амирова Т.А., Ольховиков Б.А., Рождественский Ю.В., 1975, *Очерки по истории лингвистики*, Москва.
- Венгеров С.А., 1886–1904, *Критико-биографический словарь русских писателей и ученых*, С.-Петербург; on-line: <http://www.runivers.ru/lib/book3304/>.
- Санкт-Петербургский государственный университет. Биографика СПбГУ*; on-line: <http://bioslovhist.history.spbu.ru>.
- Энциклопедия футуризма*; on-line: <http://www.futurism.ru>.

I

AUTOBIOGRAM¹

Baudouin de Courtenay, Iwan Aleksandrowicz, znany językoznawca². Odpowiadając na prośbę redakcji, uprzejmie poinformował o sobie poniższą notatką autobiograficzną.

Urodził się 1/13 marca 1845 r. w miasteczku Radzymin, w guberni warszawskiej, w Królestwie Polskim. Ojciec – geodeta w byłej Komisji Finansów Królestwa Polskiego, później geodeta prywatny, czas jakiś zajmował się też publicystyką. Matka – Jadwiga z Dobrzyńskich, była córką polskiego ziemianina. I.A.B. jest wyznania katolickiego, narodowości polskiej, ale ród ojca jest pochodzenia francuskiego. Według legendy, a do pewnego stopnia na podstawie dokumentów historycznych, założycielem rodu Baudouin de Courtenay, wymarłego we Francji jeszcze w 1730 r. i – od czasów polskiego króla Augusta II – istniejącego tylko w Polsce, jest Piotr z Francji (*Pierre de France*), trzeci syn Ludwika VI Kapetynga, nazywanego Grubym (*Louis VI le Gros*). Ożeniwszy się z Izabellą de Courtenay i de Montargis (*Isabella de Courtenay et de Montargis*), ostatnią dziedziczką nazwiska i majątku rodu de Courtenay, Piotr z Francji przyjął herb i nazwisko żony. Dodatek imienia, *Baudouin*, jest rzeczą znacznie późniejszą i spotyka się go po raz pierwszy w tej gałęzi rodu, która wiedzie się od Baldwina (*Balduin*, *Baudouin*) de Courtenay, hrabiego Flandrii (cesarza Konstantynopola po czwartej wyprawie krzyżowej). Jego imię chrzestne Baldwin (*Baudouin*) stało się potem czymś w rodzaju przydomku, początkowo jednej tylko gałęzi rodu, później zaś, prawdopodobnie po wymarciu potomków w linii prostej, także innych gałęzi.

Rozrost rodu de Courtenay i rozdrobnienie majątków stopniowo zmniejszały jego znaczenie. Jedną z głównych przyczyn ruiny i upadku rodu był wielki

¹ Tytuł pochodzi od wydawcy niniejszego tomu. Oryginał: *Бодуэн де Куртенэ, Иван Александрович*, [w:] С.А. Венгеровъ, *Критико-биографический словарь русских писателей и ученых (от начала русской образованности до наших дней)*, т. V, С.-Петербург 1897, s. 18–50. [M.S.].

² W oryginale następuje tu przypis, w którym Baudouin podaje adresy bibliograficzne tekstów sobie poświęconych oraz recenzji jego prac. Ze względu na rozmiary owego przypisu umieszczam go na końcu biogramu, po dopisku Sergieja Bulicza. [M.S.].

proces wytoczony przez wszystkich żyjących na początku XVII w. przedstawicieli rodu królowi Henrykowi IV o przywrócenie praw książąt krwi i związanych z tym przywilejów. Jednak mimo wszelkich podstaw prawnych, uznanych przez słynnych prawników i teologów Europy (Niemiec, Italii, Anglii, Danii), a nawet Republiki Argentyny, panowie de Courtenay zmuszeni byli ulec wspólnemu losowi francuskich wielmożów wobec zachodzącego z niezwykłą szybkością procesu centralizacji państwa. Tym sposobem przedstawiciele rodu de Courtenay zmierzali szybkim krokiem do całkowitej ruiny, a imiona rozmaitych de Courtenay coraz częściej ozdabia określenie *sine terra*. W początkach XVIII w. zostały tylko trzy niewielkie posiadłości w Bretanii. Nie mogły one wystarczyć do zaspokojenia zachcianek jednego z ostatnich przedstawicieli rodu, księcia Henryka Rogera (*Henri Roger*) Baudouin de Courtenay, który zanudzał swoimi pretensjami króla Ludwika XV i ostatecznie zszedł bezpotomnie.

Inny przedstawiciel tego rodu, nie mając nadziei na zrobienie wspaniałej kariery we Francji, szuka szczęścia za granicą i trafia do polskiego króla Augusta II, który mianuje go pułkownikiem artylerii i dowódcą nadwornej gwardii cudzoziemskiej.

Trzeci wreszcie Baudouin de Courtenay, o imionach Piotr Gabriel (urodzony w 1689 r. w Avesnes we francuskiej Flandrii, zm. w 1768 r. w Warszawie), brat rodzony wymienionego pułkownika, przepędziwszy czas jakiś w służbie wojskowej, zostaje w 1710 r. duchownym, wstępuje w Paryżu do zakonu „misjonarzy” i przyjechawszy w 1717 r. do Warszawy, przepełniony zapałem, by w swej nowej ojczyźnie ulżyć cierpieniom porzuconym przez rodziców dzieci, wszystkie swe siły i całą swą energię poświęca temu celowi i wreszcie za środki z ofiar zakłada w Warszawie słynny Szpital Dzieciątka Jezus dla podrzutków.

Od czasu, gdy ci dwaj bracia osiedli w Polsce, i od śmierci we Francji w 1730 r. Henryka Rogera, ród Baudouin de Courtenay istnieje tylko w Polsce.

Jednym z przodków był, według legendy, słynny krzyżowiec Josselin de Courtenay, hrabia Edessy, który jakoby podczas turnieju i w obecności króla zabił lwa i za to otrzymał herb z wizerunkiem tego zwierzęcia i dewizą *Terrassé*.

Syn pułkownika artylerii i pradziad Iwana Aleksandrowicza (także Jan Baudouin de Courtenay) był szambelanem i radcą dworu (*conseiller de la cour*) ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego, potem zaś z pasją zajmował się magnetyzmem zwierzęcym, zwanym też od nazwiska ówczesnego głównego przedstawiciela tego nurtu leczenia, Mesmera³, „mesmeryzmem”. Znany jest także w polskiej literaturze jako autor kilku utworów o „mesmeryzmie” i tłumacz Moliera oraz innych dzieł (zmarł w 1822 r.).

³ Franz Mesmer (1734–1815), niemiecki lekarz, który swego czasu zrobił europejską karierę ideą „zwierzęcego magnetyzmu” i opartą na niej metodą leczenia. Metoda ta mimo odrzucenia jej przez medycynę w latach 80. XVII w. miała wielu zwolenników jeszcze w następnym stuleciu. [M.S.].

Iwan Aleksandrowicz Baudouin de Courtenay najpierw otrzymał wykształcenie domowe pod kierownictwem matki i ojca. W 1856 r. wstąpił do trzeciej klasy warszawskiego gimnazjum realnego, bez języków starożytnych, i na własne życzenie z kilkoma kolegami uczył się dodatkowo łaciny w czwartej i piątej klasie u jednego z nauczycieli. Uczył się dobrze i wykazywał szczególne zamiłowanie i zdolność do matematyki.

Z szóstej klasy gimnazjum realnego BdC przeszedł w 1861 r. na tzw. Kursy Przygotowawcze, których celem było przygotowanie uczniów do studiów w założonym wówczas przez margrabiego Wielopolskiego polskiego uniwersytetu, czyli tzw. Szkoły Głównej Warszawskiej. Z początku BdC zamierzał wstąpić na Wydział Fizyczno-Matematyczny, ale dzięki wykładom jednego z wykładowców Kursów Przygotowawczych, profesora metodologii i encyklopedii nauk Plebańskiego⁴, zdecydował, mając dopiero szesnaście lat, zająć się językoznawstwem, a w szczególności językami słowiańskimi.

W 1862 r. BdC wstąpił do nowo otwartej Szkoły Głównej Warszawskiej i wbrew życzeniu ojca na Wydział Historyczno-Filologiczny. Po podziale Wydziału na trzy oddziały w 1864 r. BdC wybrał oddział filologii słowiańskiej.

Dobroczynny w sensie naukowym wpływ mieli na BdC przede wszystkim F.B. Květ, J. Przyborowski i W.Ju. Choroszewski⁵. Jednak BdC nie może uznawać się za ucznia któregoś z nich, ponieważ zarówno na warszawskim uniwersytecie, jak i później był on przede wszystkim autodydakta w zakresie językoznawstwa⁶. Będąc jeszcze warszawskim studentem, BdC zaczął mniej czy więcej samodzielnie zajmować się fizjologią dźwięków, sanskrytem, językiem litewskim i językami słowiańskimi, w szczególności zaś z wielką gorliwością zbierał materiały do historii języka polskiego. Studiowanie dzieł

⁴ Józef Plebański (1831–1897), historyk, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej, po jej likwidacji redagował „Bibliotekę Warszawską”. Był jednym z założycieli Kasy Mianowskiego. [M.S.].

⁵ Franciszek Bolemir Květ (w polskich pracach często: Kwiet) (1825–1864), czeski slawista, poeta, tłumacz, lektor języka czeskiego, następnie profesor Szkoły Głównej Warszawskiej. Józef Przyborowski (1823–1896), filolog, historyk i bibliotekarz, od 1865 r. profesor języka polskiego w Szkole Głównej, następnie bibliotekarz Biblioteki Ordynacji Zamoyskich. Współredaktor *Dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego*. Władysław Choroszewski (1836–1900), wykładowca Szkoły Głównej, następca F.B. Květa. [M.S.].

⁶ Tak też pisał w wiele lat później w liście do Henryka Ułaszyna, odpowiadając na jego pytanie o drogę naukową: „Prawdę powiedziawszy, jestem przeważnie samoukiem (autodydakta), przynajmniej co do ogólnych poglądów. W Szkole Głównej dawała mi materiał gramatyka polska wykładana przez Józefa Przyborowskiego. Květa wykłady języka czeskiego nosiły charakter formalny i scholastyczny, ale także działały. Duże miało znaczenie czytanie dzieł H. Steinthala”. *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński, M. Smoczyńska, Kraków 2007, „Biblioteka LingVariów”, t. 1, s. 115, list z 17 VIII 1921 r. [M.S.].

Steinthala⁷ i innych filozofów-językoznawców, kontynuowane także później, wpłynęło na poszerzenie horyzontu umysłowego Baudouina i na rozwój w nim głębokiego przekonania o psychicznym charakterze języka.

W 1866 r. BdC ukończył Szkołę Główną ze stopniem magistra nauk historyczno-filologicznych. W 1867 r. dzięki staraniom W.Ju. Choroszewskiego i W.M. Biełozierskiego został delegowany przez ówczesnego przewodniczącego Komisji Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim, F.F. Wittego⁸, za granicę dla przygotowywania się do pracy profesora, właśnie w Warszawie. (Potem okazało się, że było to bezcelowe, ponieważ BdC jako Polak nie mógł otrzymać pracy na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim, utworzonym w miejsce polskiego w 1869 r.).

Za granicą BdC spędził kilka letnich miesięcy w Pradze, następnie semestr zimowy 1867–1868 w Jenie, słuchając przede wszystkim wykładów Augusta Schleichera z różnych działów gramatyki porównawczej i między innymi także wykładów znakomitego przyrodnika Haeckla⁹, jednocześnie studiując pewne prace o darwinizmie. Wreszcie letni semestr 1868 r. BdC spędził w Berlinie, słuchając tam wykładów A. Webera¹⁰ z sanskrytu wedyjskiego, w domu zaś zajmując się prawie wyłącznie *Rigwedą* i *Samawedą*.

W 1868 r. BdC został delegowany przez kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego, wspomnianego już F.F. Wittego, do Petersburga i Moskwy dla doskonalenia się w wybranej dyscyplinie naukowej i pełnego poznania języka rosyjskiego. Do Moskwy BdC nie pojechał i musiał się ograniczyć tylko do Petersburga.

W Petersburgu BdC spędził jako stypendysta Warszawskiego Okręgu Naukowego ponad dwa lata, pracując głównie pod kierownictwem I.I. Sriezniewskiego¹¹. Ta opieka nie mogła korzystnie wpłynąć na rozwój naukowy Baudouina. Chociaż Izmań Iwanowicz odnosił się do niego jako do człowieka z całkowitym zrozumie-

⁷ Heymann Steintal (1823–1899), niemiecki filozof i filolog, uczeń W. von Humboldta i popularyzator jego prac, współtwórca *Völkerpsychologie*. [M.S.].

⁸ Wasilij Michajłowicz Biełozierski (Василий Михайлович Белозерский, a. Василь Михайлович Білозерський) (1825–1899), ukraiński działacz społeczny i kulturalny, jeden z założycieli Bractwa Cyryla i Metodego. Po 1862 r. pozostawał w służbie państwowej w Warszawie. Fiodor Fiodorowicz Witte (Федор Федорович Витте) (1822–1879), od roku 1867 był kuratorem Warszawskiego Okręgu Naukowego. Komisja Oświecenia w tym czasie już nie istniała. [M.S.].

⁹ August Schleicher (1821–1868), niemiecki językoznawca komparatysta, profesor uniwersytetów w Pradze i Jenie, najwybitniejszy przedstawiciel naturalizmu w ówczesnym językoznawstwie. Twórca teorii drzewa genealogicznego języków (*Stammbaumtheorie*). W 1869 r. Baudouin opublikował w „Tygodniku Ilustrowanym” artykuł mu poświęcony. Ernst Haeckel (1834–1919), niemiecki biolog, filozof, profesor anatomii porównawczej na uniwersytecie w Jenie. [M.S.].

¹⁰ Albrecht Weber (1825–1901), orientalista, sanskrytolog, profesor Uniwersytetu Berlińskiego. [M.S.].

¹¹ Izmań Iwanowicz Sriezniewski (Измаил Иванович Срезневский) (1812–1880), rosyjski sławista i etnograf, profesor Uniwersytetu Petersburskiego. [M.S.].

niem, był mu przychylny i pozostawał z nim zawsze w bardzo dobrych stosunkach osobistych, to jednak z drugiej strony nie tylko nie uznawał tej nauki, której Baudouin chciał się poświęcić, ale nawet odnosił się do niej drwiąco i z pogardą. Dla I.I. Sriezniewskiego w ogóle nie istniało prawdziwe językoznawstwo i gramatyka porównawcza języków indoeuropejskich. Zadania filologa i lingwisty widział on wyłącznie w opracowywaniu słowników i wydawaniu zabytków językowych, uważając wszelkie uogólnienia, wszelką śmielszą myśl naukową za zabawę całkowicie zbędną, a nawet szkodliwą. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach BdC, który jeszcze za granicą rozpoczął swą działalność naukową, idąc właśnie w kierunku uogólnień, czuł się w swych dążeniach silnie skrępowany.

W Petersburgu BdC słuchał także wykładów K.A. Kossowicza¹² z sanskrytu i zendu.

Latem 1870 r. BdC wyjechał na kilka miesięcy za granicę, do Lipska, gdzie między innymi zdał egzamin doktorski i na jego podstawie oraz przedstawionych wcześniej drukowanych prac otrzymał stopień doktora filozofii. Było to konieczne, aby zostać dopuszczonym w Petersburgu do egzaminu na stopień magistra, ponieważ magisterium warszawskiej Szkoły Głównej nie było w ogóle uznawane¹³, a więc w przeciwnym razie należałoby zdawać egzamin kandydacki. Jednocześnie Baudouin opublikował w Lipsku swą rozprawę maderską *О древне-польском языке до XIV-го столетия*, po której publicznej obronie jesienią 1870 r. w Petersburgu otrzymał stopień magistra językoznawstwa porównawczego i w końcu tegoż roku został przez Wydział Historyczno-Filologiczny Uniwersytetu Petersburskiego dopuszczony do wykładania gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich jako docent prywatny. BdC był pierwszym wykładowcą, który prowadził w Petersburgu wykłady z tego przedmiotu; I.P. Minajew¹⁴ został wybrany na docenta w tejże katedrze po BdC.

¹² Kajetan Andriejewicz Kossowicz (*Каэтан Андреевич Коссович*) (1815–1883), sanskrytolog, wykładowca, później profesor Uniwersytetu Petersburskiego. [M.S.].

¹³ Szkoła Główna nie miała praw rosyjskich uniwersytetów, dlatego Baudouin, chcąc wyklądać na uczelniach Cesarstwa, musiał przejść normalną procedurę uzyskiwania stopni naukowych według obowiązujących tam przepisów. Nb. ten obowiązek dotyczył w ogóle osób, które stopień doktora otrzymały na nierosyjskich uczelniach i chciały wyklądać na uniwersytetach w Rosji. Stopień magistra nie był najniższym stopniem naukowym (takim był stopień kandydata uniwersytetu przyznawany tylko najlepszym absolwentom), otrzymywało się go po złożeniu odpowiednich egzaminów i obronie rozprawy przed radą naukową. Pod względem wymagań był porównywalny ze stopniem doktora filozofii uniwersytetów zagranicznych. [M.S.].

¹⁴ Iwan Pawłowicz Minajew (*Иван Павлович Минаев*) (1840–1890), rosyjski orientalista indolog, docent literatury sanskryckiej, a od 1873 r. profesor językoznawstwa porównawczego na Uniwersytecie Petersburskim. Jego *Очерк фонетики и морфологии языка пали* (1872) był pierwszą w Rosji gramatyką języka pali, miał też przekłady na francuski i angielski. [M.S.].

W drugiej połowie 1871 r. BdC został też wykładowcą języka rosyjskiego, cerkiewno-słowiańskiego i łacińskiego w prywatnym gimnazjum N.A. Sokołowa.

Przepracowawszy rok jako docent prywatny Uniwersytetu Petersburskiego, Baudouin został ponownie delegowany w początkach 1872 r. za granicę, gdzie przez dwa lata otrzymywał stypendium Ministerstwa Oświecenia Publicznego, w trzecim zaś roku utrzymywał się z środków własnych.

Wiosną 1873 r. BdC poznał mediolańskiego profesora i znakomitego lingwistę Ascolego¹⁵ i słuchał jego wykładów na tamtejszym (mediolańskim) Wydziale Historyczno-Filologicznym¹⁶.

W 1874 r. kazański uniwersytet wybrał Baudouina na docenta w katedrze gramatyki porównawczej i sanskrytu, wakującej od czasu wydania ustawy uniwersyteckiej w roku 1863.

W 1875 r. BdC obronił w Petersburgu rozprawę doktorską *Опыт фонетики резьянских говоров* i otrzymał stopień doktora językoznawstwa porównawczego. W tym samym roku rozpoczął pracę nauczycielską w kazańskim uniwersytecie i kontynuował ją do 1883 r.

W końcu 1875 r. awansował na profesora nadzwyczajnego, jesienią zaś 1876 r. na profesora zwyczajnego.

Z inicjatywy (między innymi) Baudouina Wydział Historyczno-Filologiczny Uniwersytetu Kazańskiego został w 1878 r. podzielony od roku trzeciego na trzy oddziały: filologii klasycznej, filologii słowiańskiej i historyczny.

W 1878 r. Baudouin wziął udział w międzynarodowym zjeździe orientalistów we Florencji.

W 1881 r. Baudouin wyjechał dla poprawy zdrowia i dla badań naukowych za granicę. Przebywał tam, mianowicie w Wenecji (gdzie był przedstawicielem Uniwersytetu Kazańskiego na trzecim międzynarodowym zjeździe geograficznym), w Paryżu i w Lipsku, cały rok akademicki 1881–1882. Między innymi w Lipsku, oprócz opracowywania własnych materiałów dialektologicznych, zajmował się także językiem celtyckim (u Windischa) i laryngoskopią (u Hageny)¹⁷.

¹⁵ Graziadio Isaia Ascoli (1829–1907), włoski językoznawca, profesor uniwersytetu w Mediolanie. Zajmował się językami indoeuropejskimi i semickimi, w tym badaniami pokrewieństwa obu rodzin językowych. Twórca teorii mieszania się języków w wyniku przemówienia przez daną społeczność językową innego języka w miejsce używanego wcześniej. W tym zakresie można mówić o częściowym wpływie Ascolego na Baudouina i jego pogląd o mieszanym charakterze języków. [M.S.].

¹⁶ Zob. *Sprawozdania delegowanego...* w niniejszym tomie. [M.S.].

¹⁷ Ernst Windisch (1844–1918), niemiecki lingwista, sanskrytolog i celtolog, profesor Uniwersytetu Lipskiego. W roku 1882 Baudouin mógł brać udział w jego ćwiczeniach z irlandzkiego i/lub we wstępie do języka cymryjskiego (walijskiego). Ernst Richard Hagen (1823–1908), niemiecki laryngolog, profesor uniwersytetu w Lipsku. Baudouin uczęszczał na jego „Cursus der Laryngoskopie”. [M.S.].

Od 1876 do 1880 r. BdC pozostawał także nadetatowym wykładowcą języka rosyjskiego i dialektów słowiańskich w kazańskiej Akademii Duchownej. W ciągu dwóch lat, 1878 i 1879, wykładał nieodpłatnie na uniwersytecie język niemiecki, zastępując delegowanego za granicę lektora L.Z. Kołmaczewskiego¹⁸.

W 1883 r. BdC przechodzi do Dorpatu na nowo otwartą Katedrę Gramatyki Porównawczej Języków Słowiańskich. Pozostawał tam do lata 1893 r.¹⁹, kiedy przeniósł się do Krakowa jako członek krakowskiej Akademii Umiejętności. Od lutego do listopada 1894 r. Baudouin był przewodniczącym Komisji Antropologicznej Akademii, a od października 1894 r. wykładał językoznawstwo porównawcze na krakowskim (Jagiellońskim) uniwersytecie jako tytularny profesor zwyczajny (tj. kontraktowy²⁰).

W Kazaniu Baudouin studiował między innymi języki: ałtajski (u W.W. Radłowa) i czuwaski (u N.I. Zołotnickiego), w Dorpacie estoński (u M.P. Weskego), łotewski (u Ja.I. Lautenbacha)²¹ i ormiański (u rodowitego Ormianina, studenta uniwersytetu Parsadana Ter-Mowsesjanca).

Początki *literackiej działalności*²² Baudouina przypadają na 1865 r., kiedy będąc jeszcze studentem Szkoły Głównej Warszawskiej, wystąpił z dwiema broszurami: jedna zawierała przekład z czeskiego na polski artykułu Purkyniego²³, druga

¹⁸ Leonard Zenonowicz Kołmaczewski (Леонард Зенонович Колмачевский) (1850–1889), historyk literatury, w późniejszym czasie został profesorem literatur zachodnioeuropejskich na Uniwersytecie Kazańskim. [M.S.].

¹⁹ Po uzyskaniu prawa do tzw. małej emerytury po 25 latach pracy. [M.S.].

²⁰ Jako obcy (rosyjski) poddany Baudouin mógł być zatrudniony na Uniwersytecie Krakowskim tylko na zasadzie pięcioletniego kontraktu. [M.S.].

²¹ Wasilij Wasiliewicz Radłow (Василий Васильевич Радлов), także: Friedrich Wilhelm Radloff (1937–1918), rosyjski i niemiecki językoznawca, turkolog, etnograf, twórca turkologii. Był inspektorem nierosyjskich (tatarskich, baszkirskich i kirgiskich) szkół Kazańskiego Okręgu Naukowego. W Kazaniu brał udział w zajęciach Baudouina. Nikołaj Iwanowicz Zołotnicki (Николай Иванович Золотницкий) (1829–1880), turkolog, etnograf, jeden z pierwszych badaczy języka czuwaskiego. Michaił Pietrowicz Weske (Михаил Петрович Веске) (1843/44–1890), badacz języków fińskich, lektor języka estońskiego na Uniwersytecie Dorpackim. Jakob Lautenbach (Яков Генрихович Лаутенбах) (1847–1928), łotewski poeta, lektor łotewskiego na Uniwersytecie Dorpackim (Jurjewskim). [M.S.].

²² To znaczy: nienaukowej. [M.S.].

²³ Jan Evangelista Purkyně (1787–1869), czeski anatom i fizjolog, językoznawca, poeta, tłumacz. Od 1823 r. był profesorem fizjologii i patologii na Uniwersytecie Wrocławskim, od 1849 r. w Pradze, gdzie założył Instytut Fizjologiczny. Tu mowa o przekładzie pracy Purkyniego *O korzyściach z ogólnego rozprzestrzenienia łacińskiego sposobu pisanie w dziedzinie języków słowiańskich*, Warszawa 1865, dalej zaś o broszurze *Kilka słów z powodu wzmianki Tygodnika Ilustrowanego o rozprawie D-ra J.Ew. Purkyniego, O korzyściach z ogólnego rozprzestrzenienia łacińskiego sposobu pisanie w dziedzinie języków słowiańskich*, Warszawa 1865. [M.S.].

natomiast była samodzielną polemiką skierowaną przeciw recenzjom w warszawskich gazetach pierwszej.

Zamiłowanie do polemik i publicystycznych wycieczek jest jedną z charakterystycznych cech literackiej działalności Baudouina de Courtenay, bardzo szkodliwą dla niego samego zarówno w życiu praktycznym, jak w stosunkach naukowych. Z jednej strony przysporzyła mu wrogów albo w najlepszym razie ludzi nieżyczliwych, z drugiej odrywała go od spokojnych i czysto teoretycznych zajęć umysłu, które powinny stać znacznie wyżej od wszelkich polemicznych i publicystycznych zajęć.

Obok tej polemicznej i ogólnie publicystycznej działalności Baudouina, z której było bardzo mało pożytku zarówno dla niego samego, jak i dla innych, należy odnotować dwie znacznie poważniejsze strony jego publicznej działalności, mianowicie jego działalność jako wykładowcy uniwersyteckiego, a następnie jako uczonego i badacza. Ale także te dwie strony działalności Baudouina przyniosły o wiele mniej pożytku, niż można by się po nich spodziewać, w porównaniu do ogromnej ilości straconych na nie pracy i czasu. Główną przyczyną tego niepowodzenia jest nieumiejętność pracowania systematycznie i w skupieniu, za to zadziwiająca, choć nie do pozazdroszczenia, umiejętność trwonienia czasu, chwytania się to za jedno, to za drugie, umiejętność rozpoczynania jednocześnie wielu robót i doprowadzania do końca tylko nieznacznej ich części. Wiąże się to z brakiem zdolności do ogłaszania swoich dzieł naukowych w skończonym, pełnym kształcie.

Ostatecznie jako profesor BdC prowadził bardzo dużo wykładów na najrozmaitsze tematy, ale prawie ani jednego kursu nie doprowadził jak należy do końca. Jedne części nauki wykladał bardzo obszernie, inne zaś całkiem skrótowo albo nawet w ogóle ich nie omawiał. Nie trzymając się nigdy żadnego podręcznika, a nawet w ogóle żadnej gotowej teorii, BdC starał się każdy swój kurs teoretyczny prowadzić całkowicie samodzielnie. Ale ponieważ nigdy nie miał czasu, by opracować wszechstronnie tego rodzaju samodzielne kursy, były one niedopracowane i niezakończone. Z punktu widzenia bezpośredniej korzyści słuchaczy byłoby zapewne stosowniej ograniczać się do umiejętnego przekazania gotowej wiedzy i cudzych poglądów, niż uganiać się za samodzielnością, polegającą na wyłożeniu własnych poglądów, chociaż być może całkowicie słusznych, ale niedopracowanych w szczegółach i niepotwierdzonych szeregiem faktów. Baudouin na pierwszym miejscu stawiał zawsze naukową propagandę własnej nauki i wskutek tego jego uczniowie nie dostawali nigdy pełnego obrazu danej części nauki.

Jednak trzeba zauważyć, że dla swych uczniów i w ogóle słuchaczy Baudouin nigdy nie szczędzi czasu i niekiedy, jak to było w Kazaniu, oprócz sześciu obowiązkowych teoretycznych wykładów na uniwersytecie i czterech wykładów w Akademii Duchownej dawał w swym domu do sześciu, a nawet do siedmiu godzin tygodniowo ćwiczeń praktycznych²⁴.

²⁴ Jak owe praktyczne zajęcia były prowadzone, można zobaczyć m.in. z wydrukowanego w „Известиях Казанского университета” 1882 г. *Отчета Н. Крушевского о занятиях*

Jedną z części tych ćwiczeń, to jest z jednej strony czytanie referatów o wydawanych dziełach, z drugiej strony referowanie własnych prac i poglądów, rozwinęła się w swego rodzaju towarzystwo językoznawcze, w którym udział brali nie tylko obecni i byli słuchacze Baudouina, ale też inni uczeni.

W naukowej, nie zaś nauczycielskiej działalności Baudouina należy rozróżniać po pierwsze działalność naukowo-literacką, po drugie zaś badania dialektologiczne prowadzone wśród ludu.

O pierwszej z nich, to jest o działalności naukowo-literackiej, można wyrobić sobie pewien pogląd z dołączonego tutaj spisu dzieł i artykułów. Dla ogólnej orientacji trzeba zauważyć, że prace naukowe Baudouina są przeważnie o treści lingwistycznej, choć można znaleźć między nimi także kilka mniej lub bardziej obszernych prac z etnografii i folklorystyki (ludoznawstwa). Wśród lingwistycznych zaś trzeba podkreślić prace i artykuły: 1) o treści ogólnolingwistycznej, dające albo uogólnienia faktów pewnego rodzaju, albo też ogólny pogląd na pewną dziedzinę nauki, 2) poświęcone przeważnie badaniu i opracowaniu zabytków językowych, 3) zajmujące się badaniem gwar ludowych i zawierające materiały z tego zakresu, 4) szczegółowe programy wykładów uniwersyteckich. (Opracowanie i wydanie tego rodzaju programów zajmuje autorowi nadzwyczaj dużo czasu, nauce zaś nie przynosi prawie żadnej korzyści, a słuchaczom korzyść bardzo wątpliwą).

Badaniom gwar w środowiskach nimi mówiących BdC oddawał się ze szczególną pasją, a nawet zbyt gorliwie. Chcąc być do przesady sumiennym i szczegółowym, Baudouin z jednej strony żadnym sposobem nie mógł osiągnąć prawdziwej dokładności i szczegółowości, z drugiej zaś strony zebrał tyle materiału, że potem powinien upaść pod jego ciężarem i w ciągu wielu lat nie był w stanie poradzić sobie nawet z częścią tak ogromnego zbioru. Wracając do badanego środowiska, Baudouin z gorączkową chciwością zapisywał wszystko, co słyszał, bojąc się zgubić choćby jedno słowo. Samo przez się jest zrozumiałe, że tego rodzaju „fotografowanie” słyszanego nieuzbrojonym uchem nigdy nie może być zupełnie dokładne. Dalej, Baudouin starał się odwiedzać możliwie dużo miejscowości, gdzie mówiono daną gwara, by odnotować w miarę możliwości wszystkie odcienie wymowy, nawet między poszczególnymi wsiami, a tego rodzaju drobiazgowość i naukowa pedanteria odwracają uwagę od znacznie ważniejszych i zasadniczych cech dialektycznych i poza tym zmuszają do ograniczenia się tylko do małych gwar, nie pozwalając poszerzyć zakresu obserwacji. Ale jednak Baudouinowi powiodło się zbadać, a po części nawet odkryć dość wielu nieznanych przedtem gwar. Podczas swej delegacji w 1872 i 1873 r. zbadał w taki sposób w północnych Włoszech i w południowo-zachodnich prowincjach Austrii około

сравнительным языкознанием, za okres od 15 grudnia 1878 r. do 1 października 1879 r. [Tzw. *privatissima* Baudouin prowadził także w Krakowie, a jego uczestnikami byli m.in. Kazimierz Nitsch, Henryk Ułaszyn i Jan Rozwadowski]. [M.S.].

dwudziestu ugrupowań gwar południowosłowiańskich, a także jedną romańską. Swoje badania dialektologiczne na wymienionych ziemiach Baudouin kontynuował w wakacje lat 1877, 1878, 1879, 1890, 1892 i 1893. Poza tym badał na miejscu niektóre gwary litewskie w 1875 i 1885 r.

Należy wreszcie wspomnieć o obserwacjach Baudouina języka dzieci i języka „dysfatyków” (niewłaściwie nazywanych „afatykami”), to jest ludzi z patologicznymi odchyleniami mowy. Szczególnie, że od 1885 r. BdC prowadzi bardzo dokładne i szczegółowe obserwacje językowego i w ogóle psychicznego rozwoju swoich dzieci²⁵.



W 1871 r. Wydział Historyczno-Filologiczny Uniwersytetu św. Włodzimierza jednomyślnie wybrał Baudouina na docenta w Katedrze Gramatyki Porównawczej Języków Indoeuropejskich. Jednak wybór spotkał się z silnym sprzeciwem w radzie²⁶, uzasadnianym tym tylko, że Baudouin jako Polak byłby niebezpieczny w Kijowie.

W 1874 r. krakowski uniwersytet zapraszał Baudouina na Katedrę Filologii Słowiańskiej w charakterze profesora zwyczajnego. BdC oczywiście z wielkim zadowoleniem i wdzięcznością propozycję przyjął, ale będąc zobowiązanym odpracować w Rosji otrzymywane przez dwa lata ministerialne stypendium, mógł uczynić zadość życzeniu krakowskiego uniwersytetu tylko w takim wypadku, gdyby rosyjskie władze uwolniły go od owego obowiązku. Tego jednak mu odmówiono i tym sposobem BdC musiał odmówić uniwersytetowi przyjęcia zaszczytnego zaproszenia.

W 1883 r. serbskie Ministerstwo Oświecenia Publicznego pytało Baudouina, czy nie zechciałby osiąść na Katedrze Języka Rosyjskiego i Literatury w powiązaniu z językami i literaturami innych narodów słowiańskich w belgradzkiej „szkole wyższej”, ale i z tej propozycji nic nie wyszło.

Otrzymałszy w 1885 r. propozycję przejścia z Dorpatu do Charkowa na Katedrę Gramatyki Porównawczej i Sanskrytu, Baudouin wołał pozostać w Dorpacie.

W końcu 1881 r. BdC został wybrany na dożywotniego członka Paryskiego Towarzystwa Językoznawczego (*Société de linguistique de Paris*), w 1887 r. został członkiem rzeczywistym krakowskiej Akademii Umiejętności, w 1890 r. człon-

²⁵ Zachował się duży zbiór notatników z zapiskami tych obserwacji. Niewielką część tych zapisków dotyczących rozwoju języka córki Baudouina Eweliny opublikowała Maria Chmura-Klekotowa, zob. J. Baudouin de Courtenay, *Spostrzeżenia nad językiem dziecka*, wybór i opracowanie..., Wrocław 1974. [M.S.].

²⁶ Uniwersytetu. [M.S.].

kiem korespondentem Litewskiego Towarzystwa Literackiego (*Litauische literarische Gesellschaft*) w Tyłży.

W 1876 r. Baudouin otrzymał nagrodę Uwarowa²⁷ od petersburskiej Cesarzkiej Akademii Nauk za swą rozprawę doktorską Опыт фонетики резьянских говоров i za inne prace o Słowianach w północnych Włoszech, w 1878 r. złoty medal Uwarowa za krytyczną analizę jednego z dzieł przedstawionych do wspomnianej nagrody.

Na uroczystości z okazji pięćdziesięciolecia Estońskiego Towarzystwa Naukowego (*Eesti Kirjameeste Selts*) był jednym z przedstawicieli owego towarzystwa i w jego imieniu wygłosił mowę gratulacyjną.

Jako materiał do charakterystyki naukowego rozwoju i działalności naukowej BdC może służyć następujący fragment z jego listu do F. Techmera²⁸, docenta Uniwersytetu Lipskiego i redaktora „Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft”, z 21 września 1884 r.:

[...] Co do moich psychologiczno-lingwistycznych idei, to nie zawdzięczam ich ani Leskienowi, ani Schererowi²⁹.

Myśl o konieczności objaśniania zmian tak zwaną analogią powziąłem mniej więcej w 1866 r., będąc jeszcze studentem ówczesnego polskiego uniwersytetu w Warszawie. Jak doszedłem do tego, nie mogę wytłumaczyć, i nie ma w tym niczego dziwnego. Znaczna większość naszych myśli rodzi się całkiem nieświadomie i nie jesteśmy w stanie ustalić, choćby w przybliżeniu, w jaki sposób powstały. Że ówcześni przedstawiciele językoznawstwa na warszawskim uniwersytecie – chociaż niektórzy z nich, jak Květ (język czeski) i Przyborowski (język polski), byli bardzo czcigodnymi uczonymi – niczemu tu nie są winni, rozumie się samo przez się, ponieważ psychologiczne wyjaśnianie zjawisk językowych było im przecież najzupełniej obce. Tak samo nie można przypuścić wpływu ówczesnego profesora filozofii, gdyż jego wykłady z psychologii, jak i wszelkie pozostałe, opierały się

²⁷ Nagroda (*Уваровская премия*) została ustanowiona w 1856 r. dla uczczenia pamięci hr. Siergieja Siergiejewicza Uwarowa, ministra oświaty i prezesa Cesarzkiej Akademii Nauk, zasłużonego dla rozwoju rosyjskiej nauki i uniwersytetów. [M.S.].

²⁸ Friedrich Techmer (1843–1891), niemiecki językoznawca, fonetyk. Założone przez niego czasopismo „Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft” należało do najlepszych periodyków lingwistycznych ówczesnej Europy. [M.S.].

²⁹ August Leskien (1840–1916), niemiecki indoeuropeista, sławista i lituanista, profesor uniwersytetu najpierw w Jenie (następca A. Schleichera), potem w Lipsku. Był recenzentem w przewodzie doktorskim Baudouina. Wilhelm Scherer (1841–1886), austriacki filolog germański, profesor uniwersytetów w Wiedniu, Strasburgu i Berlinie. M.in. wprowadził do dziś uznawany podział historii języka niemieckiego na cztery okresy: *Althochdeutsch*, *Mittelhochdeutsch*, *Frühneuhochdeutsch* i *Neuhochdeutsch*. W 1869 r. Scherer wydał książkę *Zur Geschichte der deutschen Sprache*, w której wprowadził pojęcie analogii. Praca ta zyskała sobie w środowisku niemieckim znaczną popularność, stąd jej autora traktowano jako odkrywcę zjawiska analogii. [M.S.].

na zasadach apriorycznych i żadnym sposobem nie mogły mieć zastosowania do objaśniania zjawisk językowych. Wówczas nie zajmowałem się samodzielnie czytać psychologią, a zatem z dzieł psychologicznych nie mogłem powziąć impulsu do pójścia w tym właśnie kierunku. (Zresztą, jak wiadomo, czysto psychologiczne prace, w szczególności w tamtym czasie, bardzo mało zajmowały się językiem).

Natomiast w najwyższym stopniu prawdopodobne jest to, że rozrzucone po rozmaitych pracach lingwistycznych, które wówczas studiowałem, objaśnienia poszczególnych faktów językowych za pomocą „analogii” sprzyjały najwięcej rozwijaniu się u mnie przekonania o konieczności użycia tego sposobu wyjaśniania do wszystkich zjawisk językowych. Ponieważ nie można wszak zaprzeczać, że lingwiści już dawno stosowali „analogię”, chociaż rzadko i zupełnie dowolnie i choć w ogóle nie rozumieli, że całe życie języka może być objaśniane tylko przez „analogię”, to jest przez nieskończony ciąg asocjacji.

Lektura dzieła Steinthala powinna też swoje zrobić. Mimo że Steinthal bezpośrednio o „analogii” mówi bardzo niewiele, to jednak naprowadza na nią, ponieważ nieustannie podkreśla psychiczną naturę języka i nieodzowność psychologicznego wyjaśniania jego zjawisk. Ponieważ zaś poglądy Steinthala rozwinęły się głównie pod wpływem nieśmiertelnych dzieł Wilhelma von Humboldta, jasne jest, że ostatecznie powstanie w mojej głowie myśli objaśniania zmian językowych za pomocą „analogii” zawdzięczam po części W. von Humboldtowi.

Jeszcze jako warszawski student zajmowałem się szczególnie historią polskiej deklinacji i zbierałem materiały z polskich zabytków językowych z różnych wieków. W głowie niezamroczonej jeszcze przez scholastykę i formalizm powinna zrodzić się sama z siebie myśl o tym, że następujące po sobie i utrwalone w zabytkach zmiany form deklinacyjnych nie mogą być w ogóle objaśniane fonetycznie i że można je tłumaczyć tylko czysto psychologicznie, przez „przeniesienie form” (*Formübertragung*) lub „analogię”.

Zebrany i częściowo uporządkowany materiał zabrałem ze sobą w 1867 r. do Jeny, gdzie w semestrze zimowym 1867/1868 słuchałem wykładów Schleichera. Kostniejący formalizm Schleichera i zupełny brak rozumienia nowych zjawisk językowych budziły we mnie w pewnym stopniu sprzeciw, który wyraził się w opracowaniu moich rozważań *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Declination*. Skończyłem tę pracę w **lutym 1868** r. i oddałem Schleicherowi do druku w „*Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung*”.

Schleicher przyjął ją i polecił drukować w VI tomie czasopisma. Najwyraźniej spodobała mu się. Ostatecznie w rozmowie z jednym z moich znajomych nazwał ją „bardzo udaną” (*sehr gediege Arbeit*). Mimo to, wskutek wrodzonego u niego braku tolerancji, w żaden sposób nie umiał odmówić sobie okaleczenia mojej pracy. Oto, w czym rzecz:

Jeszcze w 1865 lub 1866 r., będąc studentem w Warszawie, próbowałem pogodzić ze sobą rozmaite teorie dotyczące tematów deklinacyjnych w językach słowiańskich, mianowicie przyjmując skracanie „tematów samogłoskowych” (*vokallische Stämme*) (to jest tematów na -a, -i, -u) i ich zmianę albo przejście w czysto „spółgłoskowe tematy” (*consonatische Stämme*). Trzymałem się przy tym ogólnometodologicznych założeń, sprowadzających się do tego, że nauka powinna brać badany przedmiot takim, jakim on jest, nie narzucając mu nigdy obcych mu ka-

tegorii. Ta najzupełniej prosta zresztą myśl była dla mnie wtedy, to jest w 1866 r., jeszcze jaśniejsza i bardziej uświadamiana niż myśl o działaniu „analogii” w języku i mówiłem o niej niektórym z moich kolegów.

Myśl tę rozwijałem we wstępie do *Einige Fälle der Wirkung der Analogie* i wśród innych przykładów wskazałem także na niemieckie zakończenia *-er, -en* (*Götter, Menschen...*), które rozwinęły się z części wcześniejszych tematów. Schleicher nie zniósł takiego wstępu, który był przeciwny jego nauce o stałości i niezmienności tematów deklinacyjnych, i po prostu usunął go z mojej pracy. Z całego wstępu pozostało kilka tylko słów.

Pisząc swoje rozważania *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Declination*, znałem Leskiena tylko z nazwiska jako jednego z ulubionych uczniów Schleichera. W tym czasie wydał on jeszcze niewiele, a i to, co wydał, nie należało – jeśli się nie mylę – ani do filologii słowiańskiej, ani do językoznawstwa, ale do filologii klasycznej. Ogłoszona w tymże VI tomie „*Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung*” praca Leskiena *Ueber den Dialekt der russischen Volkslieder des Gouvernements Olonec* była napisana dopiero w grudniu 1868 r., podczas gdy moje rozważania *Einige Fälle der Wirkung der Analogie* były gotowe i oddane Schleicherowi jeszcze w lutym 1868 r. Piszę o tym dlatego, że w pracy Leskiena zastosowana jest „analogia” jako narzędzie wyjaśniania, chociaż daleko nie w takim stopniu i nie tak konsekwentnie jak u mnie.

O Schererze nic nie słyszałem nie tylko w 1868 r., ale nawet długo potem, albo jeśliś później cokolwiek słyszał, to nie zwróciłem uwagi. Ta moja niewiedza objaśnia się po pierwsze tym, że nie jestem germanistą, a więc tytuł *Zur Geschichte der deutschen Sprache* nie obiecywał niczego, co by mnie specjalnie zainteresowało, tak samo jak germaniści i romaniści mało troszczą się o książki i artykuły należące według tytułów do filologii słowiańskiej. Inną przyczyną tej mojej niewiedzy jest okoliczność natury czysto osobistej. Ja w ogóle mało czytam, a wówczas czytałem jeszcze mniej, tak że byłem prostakiem, nawet w dziedzinach znacznie bardziej mnie dotyczących. Jednym słowem na pracę Scherera zwróciłem uwagę dopiero w 1873 r. czy nawet w 1874, a i to tylko za sprawą jakiejś krytyki lub rozmowy z jednym z kolegów. Samą pracę przeczytałem dopiero w 1882 r. (!!).

Tak więc okazuje się, że zastosowałem „analogię” w objaśnianiu wielu zjawisk w historii polskiej deklinacji najzupełniej niezależnie od Scherera i Leskiena, tak samo jak w swym dalszym rozwoju naukowym nie podlegałem ich wpływowi. (Wpływowi Scherera nie podlegałem w żadnej mierze, natomiast z Leskienem znałem się później przez pewien czas i zawdzięczam mu pewne naukowe szczegóły, ale mych zasad naukowych nie zapożyczyłem od niego).

Latem 1870 r. otrzymałem w Lipsku stopień doktora filozofii na podstawie ustnego egzaminu i przedstawienia wcześniej drukowanych prac. Wśród nich główne miejsce zajmowały rozważania *Einige Fälle der Wirkung der Analogie*. Leskien, jako główny i oficjalny recenzent tej „dysertacji doktorskiej”, musiał ją uważnie przeczytać i spodobała mu się, tym bardziej że miał on już tę samą myśl o historycznym rozwoju form językowych. Możliwe też, że liczne przykłady zaczerpnięte przeze mnie z zabytków językowych jako dowody zawartych w rzeczonej pracy wywodów i opinii zmuszały Leskiena, by zdecydowanie stanął po stronie psychologicznego rozumienia zmian językowych. Nie pomniejszam tym całkowitej

samodzielności i niezależności Leskiena. Często wszak zdarza się, że zupełnie nowa myśl rodzi się u człowieka, ale nie ma on odwagi wypowiedzieć jej stanowczo, póki nie znajdzie jej potwierdzenia u kogoś innego. Zresztą jest całkiem możliwe, że moje przypuszczenie o wpływie *Einige Fälle* jest zupełnie niesłuszne.

Moją osobistą niezależność uznał Brugmann³⁰ w swej recenzji broszury Kruszeńskiego *Ueber die Lautabwechslung*³¹ („Literarischen Centralblatt” 1882, nr 12). Mówi on między innymi: „In dem Vorwort sagt der Verfasser, einige Gedanken, die als Grundlage seiner Untersuchung dienen, rührten von seinem Lehrer Baudouin de Courtenay her und Referent ergreift gern diese Gelegenheiten, um zu konstatieren (was in den methodologischen Schriften der letzten Jahre noch keinen Ausdruck gefunden hat), dass *dieser Gelehrte mit unter den ersten gewesen ist*, die die hohe Wichtigkeit des Analogieprinzips nicht nur erkannten, sondern mit demselben auch in angemessener Weise operierten”.

W 1870 r. przyjechałem do Lipska dopiero w końcu semestru letniego, a wyjechałem stamtąd już we wrześniu, tak że mogłem wtedy wysłuchać kilku tylko wykładów Leskiena. Na ile pomnę, wykładał on wówczas język starobułgarski (staro-cerkiewno-słowiański) i w ogóle nie wspominał o działaniu „analogii”. Czy w swych wykładach do 1870 r. Leskien wskazywał tylko ogólnie na „analogię” jako na konieczny sposób objaśniania rozwoju językowego, tego nie wiem. Wiem natomiast z całą pewnością, że później miał całe kursy oparte na tej zasadzie i w 1874 r. miałem okazję wysłuchać takiego kursu, mianowicie „Porównawczej morfologii języków słowiańskich” (razem ze mną słuchali tego kursu tylko inni specjaliści w zakresie językoznawstwa – Paul, Braune, Masing³², ale nikt ze studentów). Wspomniany kurs był w ogóle niezwykle interesujący, ale nie zawierał niczego dla mnie istotnie nowego.

Co do całego tego sporu o domniemane pierwszeństwo, pozwolę sobie zauważyć jeszcze rzecz taką:

Myśl o konieczności psychologicznego objaśniania językowego rozwoju mogła powstać w różnych głowach mniej więcej w tym samym czasie. Wszak podobne

³⁰ Karl Brugmann (1849–1919), niemiecki indoeuropeista, uczeń A. Leskiena, profesor uniwersytetów w Lipsku, Fryburgu, Bremie, jeden z twórców „szkoły lipskiej”, tj. młodogramatyków. [M.S.].

³¹ *Ueber die Lautabwechslung*, wydana w Kazaniu w roku 1881 część pracy magisterskiej Mikołaja Kruszeńskiego *К вопросу о гуне*, opublikowanej w całości w czasopiśmie wydawanym na (rosyjskim) Uniwersytecie Warszawskim „Русский филологический вестник” т. V, 1879. [M.S.].

³² Hermann Paul (1846–1921), niemiecki językoznawca, germanista, jeden z twórców lipskiej szkoły młodogramatycznej. Wilhelm Braune (1850–1926), germanista, profesor niemieckiego języka i literatury na uniwersytecie w Gießen, należał do szkoły młodogramatycznej. Ostatni z wymienionych (w rosyjskim oryginale nazwisko z literówką – brak końcowego „g”), Gotthilf Leonhard Masing (1845–1936), estoński językoznawca, indoeuropeista, sławista, badacz języków kaukaskich, od 1880 r. docent, od 1902 profesor Uniwersytetu Dorpackiego (Jurjewskiego). W latach 1871–1875 studiował w Getyndze i Lipsku, gdzie poznał się z Baudouinem. O ich korespondencji zob. С. Смирнов, *Письма И.А. Бодуэна де Куртене Л.К. Мазингу*, „Ученые записки Тартуского университета” Вып. 166, 1965, № 7, s. 116–139. [M.S.].

przyczyny, podobne warunki zwykle prowadzą do podobnych rezultatów. Zresztą stosowanie zasady „analogii” w języku nie jest tak wielkim odkryciem w naszym wieku, jakimi w wiekach poprzednich były na przykład odkrycie rachunku różniczkowego, odkrycie prawa powszechnego ciężenia itp. Jest to wszak całkiem skromna myśl i tylko należy się dziwić, że nie trafiono na nią wcześniej (nie wspominając o poszczególnych próbach). A nawet mimo tego wszystkiego do dzisiaj nie osiągnęliśmy bezwarunkowej ścisłości i dokładności w stosowaniu tej zasady. Nadal jest ona wyłącznie myślą, jedynie tylko kierunkiem, dla którego nie ustalono „praw”. W związku z tym wszystkim nadal nie mogę zrozumieć, dlaczego twierdzenie o względnie niezależnym powstaniu nowego kierunku w Rosji (i w Polsce) ma być z taką zaciekłością podawane w wątpliwość. Przecież zdolność myślenia nie jest właściwością ni tego, ni innego narodu, ni tego, ni innego naukowego środowiska. Tego rodzaju proste myśli, niewywołujące ogólnego przewrotu, mogą rodzić się w głowach kilku ludzi zupełnie niezależnie.

Wprowadzony przeze mnie po raz pierwszy w rozważaniach napisanych w 1868 r. sposób objaśniania zjawisk językowych rozwijałem później, choć tylko w razie potrzeby, w poszczególnych pracach, ale w szczególności w swych wykładach, ćwiczeniach i naukowych rozmowach. Można oczywiście zapytać, dlaczego potem nie wydałem niczego skończonego na ten temat, dlaczego w ogóle tak mało zrobiłem w tej dziedzinie.

Głównym powodem tego bolesnego dla mnie faktu jest ta okoliczność, że już w 1868 r. musiałem jako stypendysta państwowy wrócić do Petersburga i znaleźć się pod tak zwanym naukowym kierownictwem akademika i profesora, I.I. Sriezniewskiego. W tamtym czasie w żadnym rosyjskim uniwersytecie nie było profesora gramatyki porównawczej i chcąc zajmować się tą dziedziną w Petersburgu, musiałem poddać się kierownictwu Sriezniewskiego jako profesora filologii słowiańskiej i dziekana Wydziału Historyczno-Filologicznego. Sriezniewski jednak nie znośił uogólnień i był przeciwny wszelkim przejawom nowej lub choćby starej, ale choć trochę śmielszej myśli naukowej. Łatwo więc pojąć, że tego rodzaju opiekun nie chciał i nie mógł przydać najmniejszego nawet znaczenia mojej pracy *Einiige Fälle der Wirkung der Analogie*. Nie uznając w ogóle podobnych uogólniających prac jako dysertacji na stopień magistra językoznawstwa porównawczego, zażądał ode mnie opracowania słownika polskich wyrazów występujących w łacińskich dokumentach. W dodatku nie pokazał mi w ogóle najbardziej racjonalnego sposobu wykonania pracy tego rodzaju, pozostawiając mnie własnej pomysłowości, tak że straciłem ostatecznie trzykroć więcej czasu, niż potrzebowałbym przy rozumnym i praktycznym prowadzeniu pracy. Podobnie bezmyślne zajęcie musiało mieć fatalny wpływ na młody umysł. Stałem się apatyczny, obojętny na wszystko, straciłem prawie całkowicie ambicję, nie znajdowałem żadnego zadowolenia z pracy, żadnej zachęty ni w sobie samym, ni w otaczającym mnie środowisku. Co prawda później doszedłem do siebie, ale to, co raz zostało naruszone, nie mogło już nigdy odzyskać poprzedniej energii.

W ten sposób doszło do tego, że nigdy nie znajdowałem czasu dla kontynuowania swej naukowej edukacji i dla uzupełnienia znacznych niedostatków mej lingwistycznej i innej wiedzy. W dodatku te niedostatki były w każdym razie znaczne, ponieważ nigdy nie kształciłem się tak systematycznie, jak czynili to na przykład

uczeni niemieccy, i dlatego pod wieloma względami przychodzi mi uważać siebie za samouka. Nie poszerzając wszak w należyty sposób swej konkretnej wiedzy, nie możemy zająć bardzo daleko z samymi tylko ogólnymi ideami.

Będąc najpierw docentem, a potem profesorem kazańskiego uniwersytetu, traciłem zbyt wiele czasu na swych uczniów. Nigdy nie zadowalałem się samymi tylko obowiązkowymi wykładami, ale organizowałem także niekiedy trojake zajęcia praktyczne u siebie w domu, w sumie osiem godzin tygodniowo, co łącznie z moimi wykładami (na uniwersytecie i w duchownej akademii) zajmowało mi do piętnastu lub szesnastu godzin tygodniowo.

Podczas ćwiczeń i rozmów przekazywałem swym uczniom i pozostawiałem do ich całkowitej dyspozycji wszystkie swoje ogólne myśli, jak i liczne dane szczegółowe z moich niepublikowanych jeszcze badań. Moi „uczniowie” mogli, jeśli tylko sobie życzyli, niewiele nawet pracować samodzielnie, ponieważ otrzymywali ode mnie bogaty materiał, z którego mogli wyciągać rozmaite wnioski według własnego uznania.

To tłumaczy także w znacznym stopniu wielkie sukcesy Kruszewskiego. Co prawda przyjechał do Kazania już jako człowiek dojrzały, z solidnym filozoficznym albo, mówiąc dokładniej, logiczno-psychologicznym przygotowaniem oraz z jasną, ściśle myślącą głową. Ale nigdy nie zaszedłby tak daleko w tak niedługim czasie, gdyby nie dostał ode mnie gotowych i licznych myśli ogólnych i licznych objaśnień szczegółowych. Sam on prowadził bardzo mało badań szczegółowych.

Jednak im więcej korzyści mieli ze mnie moi słuchacze, tym mniej mi pozostało czasu na opracowanie moich zbiorów i materiałów.

Ta gorliwa praca wykładowcy, tak wielka strata czasu na zajęcia z moimi słuchaczami brały się po części stąd, że chciałem w ten sposób zagłuszyć w sobie poczucie mojego, osobiście dla mnie skrajnie nieprzyjemnego życia i odsunąć pamięć o doświadczonych przez siebie ciężkich nieszczęściach.

Dodając do tego wrodzoną mi ociężałość, a dalej tę okoliczność, że w swych pracach zbyt głęboko sięgam w szczegóły i rozmyślnie piętuję przeszkody, w czego rezultacie tracę zwykle strasznie dużo czasu, dodając wreszcie mój ciągły stan apatii i dosyć obojętny stosunek do tego wszystkiego, co odnosi się tylko do mnie osobiście – otrzymujemy szczegółowe i dokładne wytłumaczenie, dlaczego dotychczas zrobiłem tak mało mimo wysiłku i wytężonej pracy. Niemniej nie można zaprzeczyć, że coś osiągnąłem, także w druku, niezależnie od innych uczonych.

Niektóre z założeń ogólnych, do jakich doszedł Baudouin w swych obserwacjach i badaniach zjawisk językowych³³:

- 1) Nie ma żadnych „praw głosowych”.
- 2) Uważać język za „organizm”, a językoznawstwo liczyć do nauk przyrodniczych jest pustym frazesem, bez faktycznej podstawy.

³³ Tezy Baudouina we własnym przekładzie zamieścił Stanisław Szober w artykule *Jan Ignacy Nieciśław Baudouin de Courtenay*, „Prace Filologiczne” XV, 1930, s. VII–XXIII, przedr. w: idem, *Wybór pism*, Warszawa 1959, s. 406–416. Z przekładu Szobera skorzystałem przy weryfikacji swojego tłumaczenia. [M.S.].

3) Natura języka ludzkiego jest wyłącznie psychiczna. Istnienie i rozwój języka warunkowane jest prawami czysto psychicznymi. Nie ma i nie może być w ludzkiej mowie lub w języku ani jednego objawu, który nie byłby jednocześnie psychiczny.

4) Ponieważ język może istnieć tylko w społeczeństwie, to oprócz strony psychicznej musimy zawsze dostrzegać w nim stronę społeczną. Fundamentem językoznawstwa powinna być nie tylko psychologia indywidualna, ale także socjologia (dotychczas, niestety, nie na tyle jeszcze rozwinięta, żeby można było wykorzystać jej gotowe wnioski).

5) Prawa życia i rozwoju języka pozostają jeszcze nieodkryte i mogą zostać odkryte tylko drogą skrupulatnych badań indukcyjnych. Obecne językoznawstwo najwyraźniej znajduje się na dobrej drodze wiodącej do tego celu.

6) Przyczyną, impulsem wszystkich zmian językowych jest dążenie do wygody, dążenie do ułatwienia w trzech dziedzinach działalności językowej: w dziedzinie wymawiania (*fonacji*), w dziedzinie słyszenia (*audycji*) i wreszcie w dziedzinie myślenia językowego (*cerebracji*).

7) Wszystkie języki, które istnieją i które obecnie i kiedykolwiek istniały, powstały drogą zmieszania się. Nawet język osobniczy, zrodzony i rozwijający się w kontakcie z otoczeniem, w stosunku do języka już gotowego okazuje się rezultatem mieszania się i krzyżowania wpływów.

8) Liczne właściwości powstających w historii języków można objaśnić tylko przez przyjęcie urzeczywistniającego się kiedyś procesu zmieszania rozmaitych plemion i języków.

9) W historii języków daje się zauważyć fakty stopniowego „człowieczenia” mowy ludzkiej, to jest fakt coraz większego oddalania się od stanu językowego, swoistego dla innych zwierząt wyższego rzędu.

10) Ewolucja morfologicznej strony języka polega na stopniowym przesuwaniu się uwagi językowej z końca wyrazu lub zdania ku jego początkowi i odwrotnie. Życie wyrazów i zdań można by porównać do *perpetuum mobile* składającego się z szal bezustannie wahających się, ale jednocześnie podążających w pewnym kierunku.

11) W języku nie ma bezruchu. Przyjmowane na przykład przez wielu lingwistów jako jednakowe, niezmiennie tematy deklinacyjne, koniugacyjne itd. we wszystkich pokrewnych językach – jest to naukowy wymysł, naukowa fikcja i hamulec obiektywnej obserwacji. W języku, jak w ogóle w przyrodzie, wszystko żyje, wszystko się rusza, wszystko się zmienia. Spokój, zatrzymanie się, brak ruchu jest zjawiskiem pozornym; to szczególny przypadek ruchu w warunkach minimalnych zmian. Statyka języka jest tylko szczególnym przypadkiem jego dynamiki, a raczej kinematyki.

12) W języku zachodzi ciągła zmiana miejsc połączenia dalej niepodzielnych jednostek językowych. To dana jednostka powiększa się kosztem innej, to –

odwrotnie – dana jednostka traci pewną swą część na korzyść innej. Jedna ginie, inna powstaje.

13) Powiedzenie *ex nihilo nil fit* znajduje dla siebie pełne potwierdzenie w językoznawstwie. Powstające jak gdyby z niczego jednostki języka (fonemy albo „dźwięki”, morfemy itd.) tworzą się z gotowego już materiału i tylko otrzymują nową formę.

14) Przedmiot badań należy brać takim, jakim on jest, nie narzucając mu obcych dla niego kategorii.

15) W językoznawstwie, być może jeszcze bardziej niż w historii, należy ściśle trzymać się wymagań geografii i chronologii.

16) „Jednosylabiczność rdzeni” w językach arioeuropejskich (indoeuropejskich) jest niczym nieudowodnionym dogmatem.

17) „Rdzenie” nie są w ogóle własnością jakiegokolwiek okresu rozwoju języka. Rdzenie istnieją w języku zawsze. Nowe rdzenie mogą się rodzić nieustannie, w każdym czasie.

18) Dla językoznawstwa, jako nauki wszechstronnie uogólniającej, o wiele ważniejsze jest badanie języków żywych, to jest istniejących obecnie, niż języków martwych i rekonstruowanych tylko z zabytków piśmiennictwa. Tylko biolog (zoolog i botanik), który bada wszechstronnie żywą florę i faunę, może badać szczątki paleontologiczne. Tylko językoznawca, który bada wszechstronnie żywy język, może sobie pozwolić na stawianie hipotez o właściwościach języków wymarłych. Badanie języków martwych musi być poprzedzone badaniem języków żywych.

19) Według nauki powszechnie przyjętej obecnie przez biologów darwinistów zarodek (embrion) powtarza w skróceniu przemiany całego gatunku. W rozwoju językowym dziecka obserwuje się zjawisko akurat odwrotne. Dziecko nie powtarza w ogóle skróconego językowego rozwoju całego plemienia, ale wprost przeciwnie, sięga w przyszłość, zapowiadając cechami swej mowy przyszły stan języka plemiennego, a dopiero później cofa się, że tak powiem, zbliżając się coraz bardziej do normalnego języka swego otoczenia.

20) Impulsy do istotnych zmian w języku plemiennym są widoczne przede wszystkim w języku dzieci. One to przejawiają tendencje do pewnych znaczących zmian w wymowie i w budowie morfologicznej języka. Później uczą się mówić „poprawnie”, na wzór otoczenia, ale raz powstały impuls nie znika bez śladu. Dzieci tych dzieci dziedziczą skłonności do podobnych zmian w kierunku przyszłych stanów języka i same powtarzają te zmiany. One też przyswajają sobie potem normalny język otoczenia, ale skłonność do zmian przekazywana jest ich dzieciom i wnukom pierwszego pokolenia z jeszcze większą siłą itd. Wreszcie nagromadzenie (kumulacja) śladów tego rodzaju impulsów w szeregu pokoleń doprowadza do rzeczywistych, ostatecznych zmian w całym historycznie wytworzonym języku.

21) Gatunek ludzki jako zbiór istot społecznych i obdarzonych językiem powstawał wiele razy w rozmaitych miejscach i w rozmaitych czasach. Początki mowy nie są monogenetyczne, ale poligenetyczne.

22) Rozważając język, należy ściśle odróżniać jego rozwój od jego historii. Historia to zwykle następowanie po sobie zjawisk jednorodnych, ale różnych. Rozwój zaś polega na nieprzerwanych zmianach, nie fenomenalnych (dotyczących tylko zjawisk), ale istotnych. Rozwój dotyczy języka indywidualnego, natomiast historia – języka plemiennego.

Spis bibliograficzny prac I.A.B.

A. Będąc jeszcze studentem Szkoły Głównej Warszawskiej, Baudouin opublikował (wszystko po polsku):

I. Wydaną odrębnie broszurę o charakterze polemicznym:

1) *Kilka słów z powodu wzmianki Tygodnika Ilustrowanego o rozprawie D-ra J.Ew. Purkyniego, O korzyściach z ogólnego rozprzestrzenienia łacińskiego sposobu pisanie w dziedzinie języków słowiańskich*, Warszawa 1865, 16°, s. 60.

II. Recenzje w czasopiśmie „Pamiętnik Naukowy”

(Warszawa 1866) następujących dzieł:

2) *Stanowisko filologii słowiańskiej w dziedzinie badań językowych w ogóle*. Przez Bronisława Trzaskowskiego. 3) *O dzisiejszym stanowisku filologii* przez Antoniego Mierzyńskiego.

III. 4) Drobne artykuły polemiczne w dzienniku „Rodzina”

(Warszawa, 1866, nry 3, 5).

IV. Przekłady z czeskiego na polski

5) D-ra J.Ew. Purkyniego, *O korzyściach z ogólnego rozprzestrzenienia łacińskiego sposobu pisanie w dziedzinie języków słowiańskich*, Warszawa 1865. 6) F.B. Kwiet, *Popularna nauka wychowania*, Warszawa 1865, 8°, s. 104.

B. Po ukończeniu Szkoły Głównej Warszawskiej

I. Wydane oddzielnie dzieła i broszury ściśle naukowego charakteru

7) *O древне-польском языке ие до XIV-го столетия*, Leipzig 1870, 8°, s. 196 (Rozprawa magisterska). 8) *Опыт фонетики резьянских говоров*, Варшава – Петербург 1875, 8°, s. 144. (Rozprawa doktorska). 9) *Резьянский Катехизис*, jako dodatek do *Опыту фонетики резьянских говоров*, Варшава – Петербург 1875, 8°, s. 56. 10) *Uebersicht der slavischen Sprachenwelt im Zusammenhange mit den andern arioeuropäischen (indogermanischen) Sprachen. Antrittsvorlesung, gehalten an der Universität Dorpat (am 6./18. September 1883)*, Leipzig 1884, 8°, s. 21. 11) *Jedna z kwestii spornych pisowni polskiej*, Warszawa 1890, 8°, s. 13. 12) *Vermenschlichung der Sprache*, Hamburg 1893 („Sammlung gemeinverständlicher Vorträge”, Neue Folge, Achte Serie, Heft 173), 8°, s. 27. 13) *Il Catéchismo resiano con una prefazione del dott. Giuseppe Loschi*, Udine 1894, 16°, s. 113. 14) *Versuch einer Theorie phonetischer Alternationen. Ein Capitel aus der Psychophonetik*, Strassburg (Krakau), 1895, s. 130.

II. Prace naukowe, rozważania i artykuły wydrukowane albo w czasopismach i periodykach, albo w zbioropismach z nadbitkami lub też bez nich³⁴.

1. W języku rosyjskim

a) W „Журнале Министерства народного просвещения”: 15) **Некоторые общие замечания о языковедении и языке* (CLIII, 1871, luty). (Wstępny wykład w Uniwersytecie Petersburskim). 16) **Несколько слов о „сравнительной грамматке” индо-европейских языков* (CCIII, 1881, grudzień). b) W „Филологических записках” А.А. Chowañskiego (Woroneż): 17) **Глоттологические (лингвистические) заметки* (1876, 1877). 18) **Отрывки из лекций по фонетике и морфологии русского языка* (1881, 1882). 19) **Из лекций по латинской фонетике* (1884, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892) (też jako książka, Woroneż 1893, 8°, s. 502). c) W „Русском филологическом вестнике” А.И. Smirnowa (Warszawa): 20) **Некоторые отделы „сравнительной грамматики” славянских языков* (1881). d) W „Славянским сборнике” (С.-Петербург, III, 1876, s. 223–371): 21) **Резья и Резьяне*. e) W „Известиях Казанского университета”: 22) *Программа чтений в 1875–1876 акад. году* (1876, XII). 23) **Отчеты командированного Министерством народного просвещения за границу с ученой целью о занятиях по языковедению в течение 1872 и 1873 гг.* (1876, 1877). 24) **Подробная программа лекций в 1876–77 уч. г.* (1877, 1878). 25) **Подробная программа лекций в 1877–78 уч. г.* (1881). f) W „Протоколах заседаний Секции физико-математических наук Общества Естествоиспытателей при Императорском Казанском университете” 1883: 26) *Краткие исторические сведения, касающиеся говорящей машины Фабера*. g) W „Русской мысли” (Moskwa 1893, czerwiec): 27) **О Славянах в Италии* (publiczny wykład na rzecz głodujących). h) W „Ученых записках Императорского юрьевского университета” (1893, nr 2): 28) **Два вопроса из учения о „смягчении” или палатализации звуков в славянских языках* (tamże streszczenie niemieckie, nr 59).

2. W języku polskim

a) W zbioropiśmie „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” (Poznań, IX 1876): 29) *List do prof. Łepkowskiego, datowany z Krakowa pod dniem 19 marca 1872 r. o domniemanych napisach runicznych na kamieniach Mikorzyńskich*. (W artykule *Autentyczność kamieni Mikorzyńskich przez K. Szulca*). b) W warszawskiej gazecie „Nowiny” (1881, nr 76): 30) *Z powodu Gramatyki sanskryckiej ks. Malinowskiego*. c) W warszawskim tygodniku „Prawda” (1881, nry 11–17): 31) *Pogadanki naukowe. O gramatyce porównawczej języków indoeuropejskich*. d) W zbioropiśmie *Ognisko, książka zbiorowa, wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T.T. Jeża* (Warszawa 1882): *O Słowianach we Włoszech*. e) W warszawskim zbioropiśmie „Prace Filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego i L. Malinowskiego” (Warszawa): 33) **Z patologii i embryologii języka*. (I, 1885, 1886). 34) **O zadaniach językoznawstwa* (III, 1889). 35) **O ogólnych przyczynach zmian językowych* (III, 1890). 36) **Jedna z kwestji spornych pisowni polskiej. Jak pisać: czy -ya, -ia, -ye, ie; czy też -yja, -ija, -yje, -ije; czy też nareszcie -ja, -je*. (III, 1891). f) W wydawnictwie krakowskiej Akademii Umiejętności „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” (t. XIV, dz. III, 1890): 37) **Dwie melodie tej samej pieśni litewskiej*. g) W „Rozprawach Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie” (t. XX, 1894): 38) **Próba teorii alternacji fonetycznych. Część*

³⁴ W poniższym spisie rozważania i artykuły zamieszczone w czasopismach i zbioropismach, ale wydane także jako oddzielne nadbitki oznaczone są gwiazdką *.

I ogólna (s. 148). h) W „Sprawozdaniach z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie”: 39) *Sprawozdanie z części I pracy „Próba teorii alternacji fonetycznych”* (1893, 10 kwietnia). 40) (Streszczenie) *Z fonetyki międzywyrazowej (äussere Sandhi) sanskrytu i języka polskiego* (1894, 12 marca). 41) *Drobiazgi etymologiczne* (tamże).

3. W języku czeskim

W czasopiśmie „Sbornik vědecký” (Praha 1868, I): 42) **Několik poznamenání o polském pravopisu* (Przeróbka warszawskiej rozprawy magisterskiej). 43) **Poznámka o spolehlivosti vydání Zaltáře Markéty* (Margarety).

4. W języku słoweńskim

a) W gazecie „Slovenski Narod” (Lublana, 1872, nry 90, 106): 44) *Listek*. b) W gazecie „Soča” (Gorycja, 1874, nr 41): 45) *Jezikoslovska rozprava*.

5) W języku niemieckim

a) W czasopiśmie „Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung her. von Kuhn und Schleicher” (Berlin, VI, 1868–1870): 46) *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Declination* (To, co najważniejsze z pracy przedłożonej w 1870 r. Uniwersytetowi Lipskiemu dla otrzymania stopnia doktora filozofii). 47) *Uebergang der tonlosen Consonanten in die ihnen entsprechenden tönenden in der historischen Entwicklung der polnischen Sprache*. 48) *Wortformen und selbst Sätze, welche in der polnischen Sprache zu Stämmen herabgesunken sind*. 49) *Doppelung des Suffixes -ti in der polnischen und russischen Sprache*. 50) *Hineigung zu e im polnischen*. 51) *Einige Beobachtungen an Kindern*. 52) *Zetacismus in den Denkmälern und Mundarten der polnischen Sprache*. 53) *Wechsel des s (š, ś) mit ch in der polnischen Sprache*. 54) *Miscellanea*: 1) *Nachtrag zu beitr. V, 209*. 2) *Uebergang des I in u in polnischen*. 3) *Zur Geschichte der polnischen Zahlwörter*. 4) *Pčola*. 5) *Slza*. b) W czasopiśmie „Archiv für slavische Philologie, her. von V. Jagić” (Berlin): 55) **Der Dialekt von Cirkno (Kirchheim)*. (VII, 1884). 56) **Das Slavische in den Werken von Bartholomeo Georgieus* (XI, 1888). c) W „Mitteilungen der Litauischen literarischen Gesellschaft” (Heidelberg, III, 1889). 57) *Priedosłowije w *Hochzeitbräuche der Wielonischen Litauer* (nr 226). d) W Koberta *Lehrbuch der Intoxikationen* (1892, s. 15–16). 58) *Ausdrücke für „Gift” in den slavischen Sprachen, im Litauischen etc.* e) W „Acta et commentationes Imp. Universitatis Jurievensis (olim Dorpatensis)” (1893, nr 2). 59) **Zwei Fragen aus der Lehre über die Palatalisation in den slavischen* (nr 28). f) W „Indogermanische Forschungen” (Strassburg, IV, 1894). 60) **Einiges über Palatalisierung (Palatalisation) und Entpalatalisierung (Dispalatalisation)*.

6. W języku włoskim

a) W *Atti del IV. Congresso Internazionale degli Orientalisti tenuto in Firenze nel settembre 1878* (Firenze, II 1881). 61) **Note glottoliche intorno alle lingue slave e questioni di morfologia e fonologia ario-europea*. b) W gazecie „Forum Julii” (Cividale 1885, nr 1). 62) *La lingua dei nostri Slavi*.

III. Wydania tekstów i przykładów językowych

63) *Образцы говоров Фриульских Славян* (W książce *Фриульские Славяне, статьи И.И. Срезневского и приложения*, СПб. 1878) (Dodatek do 38. tomu „Записок Императорской академии наук”). 64) **Sprachproben des Dialektes vob Cirkno (Kirchheim)*. W „Archiv für slavische Philologie”, VIII, 1885). (Z dodatkiem słownika). 65) **Chansonnettes polonaises pour la plupart des environs de Varsovie*. (W „Kryptadia: recueil de documents pour servir à l’étude des traditions populaires”, Heilbronn, III 1886).

(Z przekładem na język francuski). 66) *Il Catechismo resiano. (Ta dūtryna křišťjánska)*. Pietroburgo 1891, 8°, s. 28. 67) **Pieśni białorusko-polskie z powiatu Sokólskiego, guberni Grodzieńskiej*. („Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, Kraków, t. XVI, 1892). 68) **Dodatek do pieśni białorusko-polskich z powiatu Sokólskiego* („Zbiór Wiadomości”, t. XVIII, 1894). 69) *Materialen zur südslavischen Dialektologie und Ethnographie*. (Wydanie Cesarskiej Akademii Nauk. Tom I, zawierający teksty rezjańskie z przekładem na język niemiecki i drukowany już kilka lat wyjdzie w niedługim czasie. SPb. 1895, 8°, s. ok. 750).

IV. Broszury o treści naukowo-publicystycznej

70) *Z powodu jubileuszu profesora Duchyńskiego*, Kraków 1886, 8°, s. 39.

V. Obszerniejsze lub ważniejsze artykuły publicystyczne, polemiczne itp., zamieszczone w periodycznych wydawnictwach i zbioropismach

1. W języku polskim

a) W warszawskim tygodniu „Przegląd Tygodniowy”: 71) *Erudycja lingwistyczna „Tygodnika Ilustrowanego”* (1874, nr 40). 72) *Przyczynek do historii błagi warszawskiej* (1875, nr 33). 73) *Groch na ścianę* (1875, nr 42). 74) *Polityczne drgnienia Słowian austriackich* (1877, nry 36–51). b) W petersburskim dzienniku „Kraj”: 75) *Za i przeciw. Odwaga „Warty” na polu kłamstw i przekręcań* (1886, nr 50). 76) *W sprawie pisowni* (1894, nry 32, 33). c) W zbiorze *Biblioteka polska w Rumunii (1866–1891 r.)*. Książka pamiątkowa. Jassy 1891: 77) **Aforyzmy*. d) W gazecie „Dziennik Poznański”: 78) *Sąd naganny o Elizie Orzeszkowej* (1891, nr 174). 79) *Aforyzm* (1893, nr 293). e) W *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej* (Kraków, Petersburg 1893): 80) *Myśli oderwane*. f) W lwowskim tygodniku „Tydzień. Dodatek literacki do Kurjera Lwowskiego” (1894, nr 32): 81) *Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni, proponowanej przez Akademię Umiejętności*.

2. W języku słoweńskim

W goryckim tygodniku „Soča”, 1872 i 1873: 82) **Nektere opaske ruskego profesorja*.

3. W języku niemieckim

83) Notatka w *Zur Judenfrage. Zeitgenössische Originalaussprache*. Her. von C.E. Klopfer. München 1891. 84) *Zum neusprachlichen Unterrichts-Cursus von Fr. Elise Baraninus*. (W dorpackiej gazecie „Neue Dörptsche Zeitung”, 1891, nr 283).

VI. Drobne artykuły i artykułki o charakterze publicystycznym, polemicznym itp., sprostowania fałszywych informacji itp.

1. W języku rosyjskim

a) W petersburskiej gazecie „Новое время” (1875, nr 203): 85) *List do redakcji*. b) W „Известиях Казанского университета” (1881, nr 3): 86) *Диспуты 17 мая 1881 г. в Казанском университете*.

2. W języku polskim

a) W warszawskim czasopiśmie „Niwa” (1875, I): 87) *Do Redakcyi „Niwy”*. b) W warszawskiej gazecie „Nowiny”: 88) *P. Ch. Mayreder* (1879, nr 349). 89) *W sprawie „Bibliografii przysłów”* (1880, nr 76). 90) *Małe sprostowanie* (1879, nr 350). 91) *Sprostowanie* (1880, nr 70). c) W warszawskim tygodniku „Prawda”: 92) *O prawdę* (1881, nr 43). 93) *Doktoryzacya. Literatura litewska* (1881, nr 25). d) W petersburskim tygodniku „Kraj”: 94) *List zaprzeczający* (1886, nr 13; 1890, nr 44). 95) *W sprawie kościoła katolickiego w Dorpacie* (1886, nr 52; 1887, nry 5, 26; 1888, nr 19; 1891, nry 16, 30); 96) *Do redaktora* (1894, nr 27). e) W warszawskim tygodniku „Przegląd Tygodniowy” (1889, nr 45): 97) *List do redaktora*. f) W warszawskim tygodniku „Przegląd Katolicki” (1891,

nry 45, 46): 98) *Z Dorpatu. Sprostowanie* (w sprawie funduszu miejscowego kościoła). g) W krakowskich gazetach „Czas” (1894, nr 45) i „Nowa Reforma” (1894, nr 45): 99) *Wspomnienie pośmiertne (Ksiądz Michał Hórnik)*.

3. W języku słoweńskim

a) W gorickiej gazecie „Soča”: 100) *A.F. Hilferding* (Nekrolog). (1872, nr 32). 101) *Odprto pismo* (1872, nr 34). 102) *Poslano* (1872, nry 51 i in. 1783). b) W lublanskiej gazecie „Slovenski Narod” (1874, nr 138): 103) *Slovenskim prijateljem*.

4. W języku niemieckim

a) W dorpackiej gazecie „Neue Dörptsche Zeitung”: 104) *Locales* (1886, nr 260). 105) *In Sachen der hiesigen römisch-katholischen Kirche* (1888, nr 219; 1891, nry 129, 208). 106) *Berichtigung des Referats über meinen Aula-Vortrag* (1892, nr 66). b) W „Hochschul-Nachrichten” (München, 1892, nry 22, 27): 107) *Zur Frage der Russificirung der Universität Dorpat*. c) W „Der Salon. Familienblatt...” her. von M. von Stoffella (Wien, 1894, nr 7): 108) *Aus Nah' und Fern* (aforyzm).

VII. Obszerna lub ważniejsza korespondencja itp.

109) *Международный географический конгресс и выставка в Венеции* (w czasopiśmie „Заграничный вестник” (С.-Петербург 1881, I). 110) *Z Gorycy*. (W warszawskim czasopiśmie „Niwa”, 1872, nry 17, 18, 21, 22). 111) *Kongres geograficzny*. (W warszawskiej gazecie „Nowiny”, 1881, nry 259, 261, 262, 263, 264, 268, 281, 282, 284, 285, 287, 288). 112) *Odgłos drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie*. (W petersburskiej gazecie „Kraj”, 1890, nr 30). 113) *Wspomnienia z podróży przelotnej po Czechach* (W gazecie „Dziennik Poznański”, 1891, nry 153, 154, 156, 158, 159, 162, 171, 172).

VIII. Drobna korespondencja

114) W gazecie „Новое время” 1870, nr 295 („Хроника”. Informacja o własnej dyspacie magisterskiej na życzenie redakcji). 115) W warszawskiej gazecie „Nowiny”, 1880, nr 78 (*Z listów lekarza ziemskiego polaka*). 116) W goryckiej słoweńskiej gazecie „Soča”, 1872, nry 23, 25, 31. (*Petrograd, Berlin*).

IX. Szkice i notatki biograficzne

1. W języku rosyjskim

a) W *Критико-биографическом словаре русских писателей и ученых С.А. Венгерова*: 117) *Александр Иванович Александров* (t. I, 1889). b) W warszawskim „Русским филологическом вестнике” (XX, 1888): 118) **Заметка к некрологу Николая Вячеславовича Крушевского*. c) W „Журнале Министерства народного просвещения” (1887, marzec): 119) *Заметка к некрологу И.В. Юшкевича*.

2) W języku polskim

a) W warszawskim tygodniku „Tygodnik Ilustrowany” (1869, nr 104): 120) *August Schleicher*. b) W warszawskiej gazecie „Nowiny” (1880, nry 329, 354; 1881, nr 35): 121) *Ksiądz Antoni Juszkiewicz*. c) W warszawskim zbioropiśmie „Prace Filologiczne”: 122) **Jan Juszkiewicz* (I, 1886). 123) **Mikołaj Kruszewski, jego życie i prace naukowe* (II, 1888; III, 1889). d) W petersburskim tygodniku „Kraj” (1886, nry 29, 30, 31): 124) *Jan Juszkiewicz, badacz litewski*. e) W czeskim czasopiśmie „Athenaeum” (Praha, 1891, nr IV): 125) **Franciszek Bolemir Kwiet*. f) W łżyckim czasopiśmie „Łužica” (1894, nry 5, 6): 126) *Spomnjenje wo Mich. Hórniku*.

X. Omówienia prac, recenzje itp.

1) W języku rosyjskim

- a) W gazecie „Новое Время” (1870, nr 298): 127) *Рецензия собственного сочинения „О древне-польском языке до XIV-го столетия”*. b) W „Журнале Министерства народного просвещения”: 128) **Beiträge zur Kenntniss der slavischen Volkspoesie. I. Die Volksepik der Kroaten. Von F. v. Miklosich.* (XLIV, 1871, март). 129) **Несколько слов по поводу „общеславянской азбуки”*. „Общеславянская азбука с приложением образцов славянских наречий. Составил А. Гильфердинг”. (CLV, 1871, май). 130) **Das natürliche System der Sprachlaute und sein Verhältniss zu den wichtigsten Cultursprachen, mit besonderer Rücksicht auf deutsche Grammatik und Orthographie. Von H.B. Rumpel.* (CLVIII, 1871, ноябрь). 131) **Der Infinitiv im Veda mit einer Systematik des litauischen und slavischen Verbs. Von A. Ludwig.* (CLIX, 1872, май). 132) *Indogermanisch und Semitisch. Ein Beitrag zur Würdigung dieser beiden Sprachstämme. Von Friedrich Müller.* (CLXI, 1872, июнь). 133) „Исследование языка древне-славянского перевода XIII слов Григория Богослова по рукописи Имп. Публичной Библиотеки XI века. А. Будиловича” (CLXII, 1872, август; CLXIV, 1872, ноябрь). 134) **Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache von Aug. Schleicher* (CLXVIII, 1878, август). 135) „Физиологичка гласа и гласови српскога језика. Лингвистичка студија См. Новаковића” (CLXXVI, 1874, ноябрь). 136) **Das Leben der Wurzel dē in den slavischen Sprachen von. V. Jagić* (тамже). 137) **Descriptio codicum slovenicorum, qui in bibliotheca universitatis Jagiell. inveniuntur, cura et opera Aemiliani Kałużniacki confecta* (тамже). 138) **Modlitwy Wacława. Zabytek języka polskiego z wieku XV, odkryty i skopijowany przez ś.p. A. hr. Przedzieckiego. Wydał i objaśnił L. Malinowski* (CLXXXII, 1875, ноябрь). 139) **Nákres mluvnice staročeske. Sepsal Josef Jireček* (CLXXXIV, 1876, март). 140) **Geschichte des Infinitivs im Indogermanischen von J. Jolly* (CLXXXIV, 1876, апрель). 141) **Handbuch der altpulgarischen (altkirchenslavischen) Sprache. Von. A. Leskien* (CLXXXVIII, 1877, август). 142) **Фонетика кашебского языка. Изследование П. Стримлера* (CXCII, 1877, август). 143) **Beiträge zur slavischen Dialectologie von L. Malinowski* (CXCIII, 1877, октябрь). 144) *Esquisse sommaire de la Mythologie Slave par Louis Leger* (CCXX, 1882, март). 145) **Новый журнал по общему языкознанию. „Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft von F. Techmer”* (CXXXV, 1884, октябрь). 146) **Учебник русского языка для немцев. „Главные правила русской этимологии с упражнениями в переводах с русского языка на немецкий и обратно. Составил А. Быстров”* (CCXLV, 1886, май). c) W wogoneskich „Филологических записках А.А. Хованского”: 147) „Практические правила русского правописания и произношения составленные И. Паплонским” (1876, V). 148) **Труды филологические и лингвистические, помещенные в издании „Rad Jugoslavenske Akademije znanosti i umjetnosti”* (1879, I). 149) **„Z dziejów języka polskiego, napisał A.A. Kryński”* (1880, II). 150) **„Słoworód ludowy przez J. Karłowicza”* (тамже). 151) **„Ogled. Rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika obradjuje Gj. Daničić”* (тамже). 152) **„Slovanščina v romanščini. Spisal Davorin Terstenjak”* (тамже). 153) **„О наречии Венецианских Словенцев. Сочинение А. Клодича”* (1880, V). 154) **Карл Анпель: 1) „Заметки о древне-польском языке”. 2) „К славянскому народному словопроизводству”. 3) „Библиография”* (тамже). 154) **„О белорусском наречии. Заметки Карла Анпеля”* (тамже). 155) „Разведки о доисторических временах Русь-Славянского народа. А.С. Великанова” (1881, II). 156) **„Zbytkyrymovanych Alexandreid staročeských. Vydali M. Hattalaa A. Patera”* (тамже).

d) W warszawskim „Русском Филологическом Вестнике” (1879, II): 157) **Несколько слов о культуре первобытных и древних Славян (По поводу книги Антона Будиловича: „Первобытные Славяне в их языке, быте и понятиях по данным лексикальным. Исследования в области лингвистической палеонтологии)...”*. 158) „*Восемь гимнов Риг-Веды. Перевод Николая Крушевского*”. e) W „Сборнике государственных знаний под редакцией В.П. Безобразова” (СПб., III, 1877): 159) *,*Der Materialismus und das Slaventhum. Von Josef Serenc*”. f) W „Ученых Записках Имп. Казанского Университета”: 160) *,*Modlitwy Wacława. Zabytek mowy staropolskiej, odkryty przez A. hr. Przeczdzickiego. Wiadomość o nich z rozbiorem filologicznym podaje H. Suchecki*” (1877, nr 1). 161) **По поводу книги „Podmladjena vokalizacija i hrvatskom jeziku. Napisao V. Jagić”* (1877, nr 3). 162) *,*(В.Ю. Хорошевский), Русский букварь для польских детей*” (1878, nr 2). 163) *,*Historyczny obszar Polski. Przez Wincentego Pola. Rzecz o dialektach mowy polskiej*” (тамже). 164) *,*К вопросу о взаимных отношениях славянских наречий. Исследование А. Кочубинского*” (1879). 165) „*Н.В. Крушевский, К вопросу о гуне. Исследование в области старословянского вокализма*” (1881, nr 3). g) W „Известиях Имп. Казанского Университета”: 166) *Отзыв о докторской диссертации Д.Ф. Беляева, „О вопросе о мировоззрении Эврипида”* (1879). 167) *Отзыв о сочинении (Н. Кукуранова) „О языке русских былин”, представленным в истор.-филол. факультет под девизом „№ 333” для соискания наград* (тамже). 168) *Отзыв о кандидатской диссертации В.А. Богородицкого п.з. „Гласные без ударения в русском языке”* (1881, май–август). 170) А. Александрова: „*Детская речь*” (тамже).

2. W języku polskim

a) W warszawskim czasopiśmie „Biblioteka Warszawska” (1873, III): 171) *Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache von A. Schleicher*. b) W warszawskim czasopiśmie „Niwa” (1874): 172) **Rozbiór „Gramatyki polskiej” księdza Malinowskiego*. c) W krakowskim czasopiśmie „Przegląd Krytyczny”: 173) Jan Papłoński, „*Praktyczne prawidła poprawnego pisanja i czystego wymawiania po rusku*” (1875, nr 12; 1876, nr 7). 174) Lucyjan Malinowski, „*Modlitwa Wacława, zabytek języka polskiego z wieku XV*” (1875, nr 13). 175) Gregor Krek, „*Einleitung in die slavische Literaturgeschichte und Darstellung ihrer älterer Perioden*” (1876, nr 7). 176) Jan Karłowicz, „*O języku litewskim*” (1876, nr 8). 177) J.M. Rabbinowicz, „*Grammatik der polnischen Sprache verglichen mit der deutschen und hebräischen*” (1876, nr 9). 178) J. Kopernicki, „*Spostrzeżenia nad właściwościami językowemi w mowie Górali Bieskidowych, z dodatkiem słowniczka wyrazów góralskich*” (1875, nr 9). d) W warszawskim tygodniku „Przegląd Tygodniowy” (1875, nr 51): 179) *Notatki dla kupujących książki. (O książkach Papłońskiego, Serca, Kurschata, Grassauera, Kreka, Miklosicha, L. Malinowskiego, Terstenjaka)*. e) W Warszawskiej gazecie „Nowiny”: 180) [M.] *Kruszewskiego*, „*Восемь гимнов Риг-Веды*” (1879, nr 195). 181) *Przegląd naukowy. „Narodne pjesme iz starijih, najviše primorskih zapisa. Sabrao i na svijet izdao V. Bogisić*” (1879, nr 228). 182) *Przegląd piśmienniczy. Antona Budiłowicza „Первобытные Славяне”* (1879, nr 246). 183) *Prace lingwistyczne p. Karola Appela* (1880, nry 238, 245). 184) *Badania lingwistyczne (Juszkiewicz, Kruszewski, Bogorodickij)* (1880, nry 329, 354). f) W warszawskim czasopiśmie „Ateneum” (1884, wrzesień): 185) *,*Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft herausg. von F. Techmer*”. g) W lwowskim tygodniku „Tydzień” (1894, nr 35): 186) „*Литовско-Латышско-Польско-Русский Словарь М. Межиниса*”.

3. W języku słoweńskim

W lublanskiej gazecie „Slovenski Narod” (1874, nr 145): 187) „*Einleitung in die slavische Literaturgeschichte und Darstellung ihrer älteren Perioden von G. Krek*”.

4. W języku niemieckim

a) W berlińskim czasopiśmie „*Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung*” (VIII, 1874): 188) *, „*O носовых звуках в славянских языках А.А. Крынского*”. 189) *, „*Исследование языка древнеславянского перевода XIII слов Григория Богослова*” А. Будиловича. 190) *, „*Beiträge zur slavischen Dialectologie*” von L. Malinowski. 191) *, „*Historyczny obraz Polski. Przez W. Pola*”. 192) *, „*Физиология гласа и гласови српскога језика. См. Новаковића*”. 193) *, „*Ueber die vermeintliche Quantität der Vocale im Altpolnischen. Von A. Semenovitsch*”. 194) *, „*Nákres mluvnické staročeské. Sepsal J. Jireček*”. 195) *, „*Modlitwy Waclawa. Zabytek mowy staropolskiej. Wiadomość o nich podaje H. Suchecki*”. 196) *, „*Kwestyja językowa. O bezzasadnym odróżnianiu rodzaju nijakiego od męskiego w deklinacji przymiotników. Przez А.А. Крыńskiego*”. 197) *, „*Descriptio codicum slovenicorum, qui in bibliotheca universitatis Jagiell. inveniuntur, cura et opera Aem. Kałuźniacki confecta*”. b) W berlińskim czasopiśmie „*Archiv für slavische Philologie*” (C, 1887). 198) *, „*Morphologie des Görzermittelkarstdialektes mit besonderer Berücksichtigung der Betonungsverhältnisse von Dr. Karl Štrekelj*”. c) W czasopiśmie „*Ausländ. Wochenschrift für Erd- und Völkerkunde*” (Stuttgart, 1893, nr 19): 199) *Die Grenzen des lettischen Volksstammes und der lettischen Sprache in der Gegenwart und im 13. Jahrhundert. Von Dr. A. Bielestein*”.

XI. Oficjalne recenzje i rekomendacje opublikowane w „Протоколах Совета Императорского университета” („Известия Императорского казанского университета”).

200) Rekomendacja D.F. Bielajewa na stanowisko docenta, a potem profesora na Katedrze Literatury Greckiej (Protokół posiedzenia rady z 20 grudnia 1876 r., s. 24; z 27 maja 1878 r., s. 14; z 18 listopada 1878 r., s. 29). 201) Opinia w sprawie delegowania za granicę lektora języka niemieckiego, L.Z. Kołaczewskiego (Protokół posiedzenia rady z 16 kwietnia 1877 r., s. 16). 202) Rekomendacja N.W. Kruszewskiego w staraniach o stypendium profesorskie (Protokół posiedzenia rady z 28 października 1878 r., s. 10; z 17 stycznia 1879 r., s. 7). 203) W sprawie zastępstwa na wakującym stanowisku lektora języka angielskiego (Protokół posiedzenia rady z 28 października 1878 r., s. 10; z 31 maja 1880 r., s. 2). 204) Opinia o zmianie egzaminu na stopień magistra literatury rosyjskiej, słowiańskiej i historii literatury powszechnej (Protokół posiedzenia rady z 17 lutego 1879 r., s. 14). 205) Wniosek o druk zbioru pieśni litewskich Juskiewiczza (Protokół posiedzenia rady z 1 grudnia 1879 r., s. 23). 206) Wniosek o zmianę „Ustawy” o rozdzieleniu Wydziału Historyczno-Filologicznego (Protokół posiedzenia rady z 9 lutego 1880 r., s. 15; z 19 sierpnia 1880 r., s. 17; z 2 kwietnia 1881 r., s. 5; z 7 maja 1881 r., s. 10). 207) Wniosek o przyznanie W.A. Bogorodickiemu stypendium profesorskiego (Protokół posiedzenia rady z 28 maja 1880 r., s. 7). 208) Wniosek o publikację *Свадебных обрядов Веленских литовцев* Juskiewiczza (Protokół posiedzenia rady z 18 października 1880 r., s. 8). 209) Wniosek o mianowanie N.W. Kruszewskiego docentem (Protokół posiedzenia rady z 28 maja 1881 r., s. 19). 210) Informacja o braku pożytku z wykładów docenta prywatnego I.A. Sniegiriewa (Protokół posiedzenia rady z 28 maja 1881 r., s. 23). 211) Wniosek o roczne delegowanie za granicę w celach naukowych (Protokół posiedzenia rady z 28 maja 1881 r., s. 26). 212) Wniosek w sprawie biblioteki uniwersyteckiej (Protokół posiedzenia rady z 30 maja 1881 r., s. 17; z 20 lutego 1882 r., s. 10). 213) Wniosek o przyznanie S.K. Buliczowi

stypendium profesorskiego (Protokół posiedzenia rady z 28 maja 1882 r., s. 4; z 28 kwietnia 1883 r., s. 19). 214) Wniosek o przyznanie Ja.K. Grotowi tytułu honorowego członka uniwersytetu (Protokół posiedzenia rady z 16 października 1882 r., s. 18). 215) Wniosek o mianowanie L.Z. Kołmaczewskiego docentem na Katedrze Literatury Powszechnej (Protokół posiedzenia rady z 22 grudnia 1882 r., s. 3). 216) Propozycja tematu na medal za pracę z językoznawstwa porównawczego (Protokół posiedzenia rady z 27 kwietnia 1883 r., s. 6). 217) Wniosek o awansowanie N.W. Kruszewskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego i o powierzenie docentowi prywatnemu W.A. Bogorodickiemu wykładu z pewnych dziedzin językoznawstwa (Protokół posiedzenia rady z 27 maja 1883 r., s. 14, 37). 218) Wniosek o Katedrę Języków Fińsko-Tureckich dla W.W. Radłowa (Protokół posiedzenia rady z 30 maja 1882 r., s. 4). 219) Wniosek o stypendium profesorskie dla A.I. Aleksandrowa (Protokół posiedzenia rady z 15 września 1883 r., s. 15).

XII. Prace obce, wydane przez Baudouina de Courtenay lub z jego udziałem

220) **О славянском языке в Резианской долине во Фриуле* (artykuł S. Valente, w książce *Фриульские Славяне*. Artykuły I.I. Sriezniewskiego z dodatkami, СПб. 1878. Dodatek do t. XXXVIII „Записок Имп. академии наук”), (w języku włoskim); 221) **О наречии Венецианских Словенцев. Сочинение А. Клодича* (w języku słoweńskim, tamże); 222) *Литовские народные песни, записанные Антоном Юшкевичем в окрестностях Пушолат и Велёны по слов литовских певцев и певиц* (3 tomy), Kazań 1880, 1880, 1882 (w języku litewskim); 223) *Литовские свадебные народные песни, записанные Антоном Юшкевичем и изданные Иваном Юшкевичем*, СПб. 1883 (Wyd. Ces. Akad. Nauk, w języku litewskim); 224) *Свадебные обряды Велёнских литовцев, записанные Антоном Юшкевичем в 1879 году*, Казань 1880 (w języku litewskim); 225) **Hochzeitsbräuche der Wielonischen Litauer. Beschrieben im Jahre 1870 von Anton Juszkievicz. Uebersetzt im Jahre 1888 von Arved Petry*, [w:] *Studien der slavischen Philologie und Sprachwissenschaft zu Dorpat, unter Redaktion des Professors J. Baudouin de Courtenay* (w: „Mitteilungen der Litauischen literarischen Gesellschaft”, Heidelberg (III, 14, 15, 16 Hefte, 1889, 1890, 1891)). Ten przekład Baudouin starannie porównał z oryginałem i sprawdził szczegółowo, opatrzył przypisami i przedmową (por. nr 57), a także wykonał bardzo uciążliwą korektę; 226) *Справа przyjęcia jednolitej pisowni, proponowanej przez Akademię umiejętności w Krakowie* (w zbioropiśmie „Pamiętnik Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich”, 1894, t. I, Lwów); 227) **Пісні білорускіе з повіту Дзісьнінскаго губерніі Віленскай записалъ Адольфъ Черный* (w wydawnictwie krakowskiej Akademii Umiejętności „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. XVIII); 228) Od 1885 r. Baudouin de Courtenay pozostaje jednym z redaktorów wydawanego w Warszawie językoznawczego czasopisma czy raczej zbioropisma pt. „Prace Filologiczne wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego i L. Malinowskiego. Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia Józefa Mianowskiego”.

Z wymienionych wyżej przełożono na obce języki:

1) *O Słowianach we Włoszech* (nr 32). Przełożono z polskiego na czeski i opublikowano w czasopiśmie „Slovansky Sbornik”, Praha 1884. 2) *По поводу общеславянской азбуки* (nr 129). Przełożono na język polski i wydano jako oddzielną broszurę pt. *Hilferding czy książdz Malinowski, Moskale czy Polacy dadzą Słowianom Wszechsłowiańskie abecadło? Pytania, na które czytelnik znajdzie odpowiedź w niniejszym tłumaczeniu broszury J. Baudouina de Courtenay pod tytułem: Kilka słów z powodu „Wszechsłowiańskiego abecadła”* (Несколько слов по поводу „Общеславянской азбуки”). Wydał Ludwik Rzepecki Fil. dok-

tór. W Poznaniu 1872. Ten przekład został dokonany nie tylko bez wiedzy i zgody autora, ale nawet w tajemnicy przed nim, tak że autor dowiedział się o nim przypadkowo dopiero dwa lata później. Przekład zrobiono całkowicie nieumiejętnie, tak że niektóre, niezrozumiałe dla tłumacza miejsca zupełnie zostały opuszczone. Dalej zarówno tytuł, jak i sam przekład zmieniono i zniekształcono tendencyjnie i nieuczciwie, a ponadto „ozdobiono” uwagami, po większej części nieodnoszącymi się do treści i bezsensownymi.



Pomieszczona wyżej informacja biograficzna, dana na prośbę redakcji *Крмико-биографического словаря*, będąca cennym materiałem do biografii Iwana Aleksandrowicza, wymaga niewątpliwie pewnego uzupełnienia i innego, bardziej obiektywnego naświetlenia. Piszący te słowa, jako jeden z uczniów czcigodnego uczonego, pozostający blisko niego przez kilka lat, uważa za swój obowiązek w imię sprawiedliwości wejść z nim w pewną dyskusję, ryzykując, być może, że ściągnie na siebie jego niezadowolenie. Znałe powiedzenie, że nikt nie może być sędzią we własnej sprawie, znajduje jeszcze jedno potwierdzenie w tej samoocenie, którą wystawia sobie tutaj czcigodny uczony. Mając naturę bardzo oryginalną i samodzielną, wrogą wobec wszelkiej rutyny, I.A. nie cofnął się przed trudnym i delikatnym zadaniem wystawienia krytycznej oceny swojej działalności naukowej i nauczycielskiej. Wobec szczerości i prostolinijności I.A., które przysporzyły mu немало nieprzyjaciół, nikt, kto go zna nieco bliżej, nie będzie go podejrzewał o jakieś ukryte pobudki i ukryte intencje, które by pobudzały go do śmiałej decyzji stania się własnym sędzią. Jednak trzeba uznać, że trudności takiego zadania nie pozwoliły mu zrealizować go z potrzebnym spokojem i swobodą myślenia. Ostro osądzając swoje (czasem rzekome) wady, czcigodny uczony istotnie nie mógł mówić szczerze o dodatnich stronach swej działalności naukowej. W rezultacie powstał portret z fałszywie rozłożonymi tonami: cienie są malowane zbyt gęsto i ciemno, a promienie światła rzucane na istotne i zasadnicze elementy obrazu są zbyt słabe i nie zadowalają. Nie będziemy rozstrzygać, czy jest to rezultat chwilowego i subiektywnego nastroju, czy tylko kłopotliwości sytuacji, natomiast spróbujemy sami uzupełnić braki.

Szczególnym rysem osobistego i naukowego charakteru I.A. jest dążność do wolności umysłu i niezależności, wstręt do jakichkolwiek apriorycznych sądów, do wszelkiej rutyny. Nie trzeba udowadniać, że już tylko ten rys wystarczy, żeby dostrzec nieprzeciętność natury tak wyposażonej. Szczególnie cenna jest tego rodzaju dążność w językoznawstwie jako nauce samodzielnej, z własną metodą i pewnym zasobem uogólnień, bardzo młodej, chociaż jako suma wiedzy materialnej i teoretycznych zainteresowań bardzo starej. Badacz natyka się tu z jednej strony na sieć rutyny, apriorycznych sądów i zwykłych błędów, a z drugiej na rozległe pole dla obserwacji i badania. Każdy, kto zna jakąkolwiek dziedzinę twórczości umysłowej, wie, jak łatwe są utarte ścieżki, a jak trudne jest torowanie nowych dróg. I.A. zawsze unikał pierwszych i dążył do drugich.

Z tą jego główną cechą wiąże się zasada, o której wspomina wyżej: „brać przedmiot badań takim, jakim jest, nie narzucając nigdy niepasujących do niego kategorii”. Nazywa tę zasadę „bardzo prostą”, jednak jakże mało jest uczonych, którzy mogliby powiedzieć, że zawsze byli jej wierni, jak wierny był jej I.A. w całej swojej pracy naukowej! Ta wolność i niezależność umysłu pozwoliła I.A. dokonać wielu oryginalnych i słusznych spostrze-

zeń i objaśnień, z których przywołamy choćby znakomitą i brzemionną w dalsze bardzo ważne konsekwencje myśl o skracaniu się tematów na korzyść końcówek, rozwijaną dalej przez utalentowanego ucznia I.A. – N.W. Kruszewskiego – w naukę o tzw. absorpcji morfologicznej, albo na jego myśl o dwóch odmiennych rodzajach wymian fonetycznych, także rozwiniętą i uzupełnioną przez Kruszewskiego. Myśli te do dziś nie uzyskały prawa obywatelstwa ani w naszej nauce, ani w europejskiej, choć bezwzględnie poszerzają nasze wyobrażenia o zjawiskach językowych, objaśniają mnóstwo faktów i są wielkim krokiem naprzód w sensie naukowej ścisłości. Nie ulega wątpliwości, że przyszła nauka oceni je jak należy i da należne miejsce w historii ich twórcom.

Nie trzeba też specjalnie rozwodzić się nad tym, jaki wpływ miała wspomniana wolność myślenia i niezależność I.A. na jego uczniów. Odkrywała przed nimi nowe horyzonty w nauce, przyzwyczajając ich do takiego samego myślenia, unikania apriorycznych sądów o przedmiocie i celu badań, wyrabiała w nich szacunek i dążenie do takiej samej niezależności i aktywności. Owa wolność od apriorycznych i rutynowych poglądów w nauce cechuje cały kierunek I.A. i jego szkoły. W Rosji przyjęło się odnosić do tego z lekceważeniem, a po części drwiąco. Dążenie do objaśniania faktów językowych danymi fizjologii i psychologii, przyjęcie konieczności wszechstronnego, szczegółowego badania zjawisk językowych w żywych językach, co stało się na Zachodzie dawno już ogólną i elementarną zasadą dla każdego, kto zajmuje się językiem, u nas uważa się dotychczas za jakieś głupstwa, za coś zbędnego, co z rzeczywistością „nauką” nie ma nic wspólnego.

Za ideał naukowego postępowania lingwistycznego nierzadko uchodzi u nas bardziej lub mniej mechaniczne porównanie surowego, często jednostronnego materiału, podejście czysto opisowe, prostacko materialistyczne, prowadzące wyłącznie do zebrania nowych, po większej części surowych, niekiedy wątpliwych faktów. Traci się z pola widzenia to, że bez pewnych ogólnych celów teoretycznych, bez jasnego wyobrażenia o czynnikach rozwoju języka i bez ogólnojęzykoznawczego przygotowania samo zebranie materiału, nie mówiąc już o jego objaśnieniu i systematyzacji, nie może być prawdziwie naukowym. Oczywiście, że wobec takiego rozpowszechnionego u nas poglądu na zadania językoznawstwa „kierunek Baudouinowski” nie cieszy się szczególną sympatią wielu naszych filologów, czepiających się zwykle jego nieistotnych, zewnętrznych szczegółów i ignorujących jego zasadnicze strony. Jest to zrozumiałe, ponieważ cały ten „kierunek” pozostaje w najbliższym pokrewieństwie z panującymi na Zachodzie w językoznawstwie porównawczym prądami naukowymi, choć w znacznym stopniu powstał niezależnie od niego. Wreszcie z różnych powodów, nad którymi tutaj nie ma się co rozwodzić, ten kierunek zachodniej nauki, nazwany żartobliwie „młodogramatyzmem”, długo był u nas nieznanym. A i obecnie jest u nas bardzo niejasne pojęcie o nim. Dotychczas u nas chętnie uważa się „młodogramatyków” za małą grupę młodych językoznawców zajmujących się „bałamutnymi ideami”, co jest charakterystyczne dla młodości, stanowiących całkowitą mniejszość i niezastępujących na poważne zainteresowanie. Zapomina się jednak, że „młodogramatycy” byli „młodzi” i nieliczni w końcu lat 70. (kiedy ich tak nazwano) i że od tamtego czasu przeszło prawie dwadzieścia lat i wiele już wody upłynęło. „Młodogramatycy” teraz już się „zestarzeli”, zajęli prawie wszystkie znaczące miejsca w zachodniej nauce, stając się jej koryfeuszami, wychowali już niejedno pokolenie uczniów i zapewne, wskutek ogólnej ludzkiej prawidłowości, szybko zajmą takie samo sceptyczno-nieprzyjazne stanowisko wobec rodzących się i mających dopiero się narodzić prądów, jakie w stosunku do nich samych dwadzieścia lat temu zajmowali „starogramatycy” w rodzaju Curtiusa,

Potta³⁵ i in. Wobec tak niejasnego wyobrażenia o zachodnim „nowogramatyzmie”, jakie jest u nas, nie dziwi całkowite utożsamianie z nim „kierunku Baudouinowskiego”. Tymczasem ten drugi i bliski mu duchem, historycznie rzecz biorąc, był w dużym stopniu od niego niezależny, a w niektórych aspektach poszedł znacznie dalej, unikając błędów.

Jedną z głównych jego cech – szerokie stosowanie psychologii do objaśniania faktów językowych – pojawiła się u I.A. zupełnie niezależnie, a nawet wcześniej niż upowszechniła się na Zachodzie. Dokładnie tak samo było z tezą o bezwyjątkowości praw fonetycznych, która podzieliła dziesięć lat temu na pewien czas europejskich uczonych na dwa wrogie sobie obozy. Nasi „młodogramatycy”, I.A. i zmarły prof. Kruszewski, zajęli całkowicie własne stanowisko dzięki dokładniejszej i głębszej analizie stosunków dźwiękowych w języku. W ich rękach nieudowodniona teza europejskich „młodogramatyków”: „prawa dźwiękowe nie mają wyjątków” otrzymała zupełnie inne oświecenie, wraz ze ściślejszym określeniem samego pojęcia „prawo dźwiękowe”. W ten sposób najważniejsze rysy zachodniego „młodogramatyzmu” w „kierunku Baudouinowskim” mają zupełnie niezależny charakter i własne oblicze.

To dążenie I.A. do niezależności, niekiedy, być może, przesadne, prowadziło go do tego, co sam nazywa „ignorancją”, tj. do swego rodzaju ignorowania gotowych już cudzych prac i chęci tworzenia wszystkiego samemu. Tego prawdopodobnie niekiedy musiał żałować, ale to właśnie jest jeszcze jednym z dowodów jego niezależności. Zresztą wspomnianej „ignorancji” nie należy rozumieć zbyt dosłownie: I.A. nigdy nie rezygnował z poznawania wszystkiego, co wartościowe, w starej i nowej literaturze językoznawczej, czasem, być może, zajmując się bardziej jednym jakimś zakresem ze szkodą dla innych. I tak na przykład dawał pierwszeństwo fizjologii dźwięków czy fizjologicznej fonetyce. Nowa metoda fizjologiczna, która zdobyła sobie prawo obywatelstwa w nauce, szczególnie od czasu ukazania się książki Brückego³⁶, znalazła w osobie I.A. gorącego zwolennika, co jest zupełnie naturalne wobec nieulegania apriorycznym sądom i szukania nowych dróg w nauce. Cały „kierunek Baudouinowski” sprowadza się do szerokiego stosowania tych dwóch metod: fizjologicznej i psychologicznej, po części opracowanych przez niego, po części zaś przyswojonych (nie bez samodzielnego opracowania) z nauki zachodniej.

Jako przez długi czas prawie jedyny w Rosji przedstawiciel czysto europejskiego naukowego kierunku i jego propagator I.A. bezwzględnie zajmie zaszczytne miejsce w przyszłej historii rosyjskiego językoznawstwa. W Kazaniu był pierwszym profesorem na Katedrze Językoznawstwa Porównawczego, utworzonej statutem z 1863 r. W Petersburgu w tym czasie katedrę taką zajmował zmarły I.P. Minajew, znakomity znawca historii religii i kultury Indii (przede wszystkim buddyzmu), ale nie językoznawca, niemający ani jednego ucznia językoznawcy porównawczego. Inni przedstawiciele tej katedry, z wyjątkiem moskiewskiego F.F. Fortunatowa³⁷, prawdziwego lingwisty, choć dość swoistego kierunku

³⁵ W poniższym spisie rozważania i artykuły zamieszczone w czasopismach i zbioropismach, ale wydane także jako oddzielne nadbitki oznaczone są gwiazdką *.

³⁶ Mowa o książce E.W. Brückego, *Grundzüge der Physiologie und Systematik der Sprachlaute für Linguisten und Taubstummenlehrer*, Wien 1856. Ernst Wilhelm Brücke (1819–1892), niemiecki i austriacki fizjolog, profesor uniwersytetów w Königsbergu (Królewcu), następnie w Wiedniu. [M.S.].

³⁷ Filip Fiodorowicz Fortunatow (Филипп Федорович Фортунатов) (1848–1914), rosyjski indoeuropeista, profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, twórca moskiewskiej szkoły

wówczas istniejącego, są albo nie lingwistami, tylko mitologami w rodzaju Owsianiko-Kulikowskiego (takie było w znacznym stopniu ukierunkowanie także Wsiewołoda Millera, który obecnie zupełnie zdradził językoznawstwo), albo podejrzanymi dyletantami, jak Mikucki. Dopiero wokół I.A. i F.F. Fortunatowa mogły powstawać u nas szkoły młodych językoznawców porównawczych.

Mówiąc o tej stronie działalności I.A., nie można pominąć jeszcze jednej cechy charakteru tego uczonego – to gorący entuzjazm dla swej nauki, zdolność pasjonowania się nią samemu i zarażania tą pasją innych. Jest to także oznaka talentu i to wyjaśnia, dlaczego we względnie krótkim czasie w odległym kazańskim uniwersytecie, na ubogim w słuchaczy Wydziale Historyczno-Filologicznym powstała wokół I.A. samodzielna szkoła młodych uczonych, którzy już wtedy z mniejszym lub większym powodzeniem, według swych możliwości, dali się poznać w nauce i z dumą uważali się za jego uczniów. Spośród wykładowców uniwersyteckich wymienimy zmarłego profesora Uniwersytetu Kazańskiego N.W. Kruszewskiego, którego prace zauważono na Zachodzie, prof. W.A. Bogorodickiego, profesora języków słowiańskich (tamże) A.I. Aleksandrowa, a także piszącego te słowa, docenta prywatnego Uniwersytetu Petersburskiego S. Bulicza³⁸.

Jeśli do wspomnianych rysów charakteru I.A. jako uczonego dodamy jego szlachetną prostotę i prawy charakter, ludzkość i współczucie w stosunkach osobistych ze słuchaczami, to niczym dziwnym nie będzie jego silny moralny i intelektualny wpływ nie tylko na uczniów, ale i na innych uczonych, przede wszystkim polskich, z których niektórzy uważają się za jego wyznawców, mimo że nie byli nigdy jego słuchaczami. Piszący te słowa na zawsze zachowa w pamięci wspomnienie o tych czasach jako o jednej z najjaśniejszych chwil swego życia, w których (będąc studentem, a potem magistrantem) uczestniczył

lingwistycznej. Dymitr Nikołajewicz Owsianiko-Kulikowski (*Дмитрий Николаевич Овсянко-Куликовский*) (1853–1920), rosyjski literaturoznawca i językoznawca, w tym czasie profesor Uniwersytetu Petersburskiego. Jego zainteresowania dotyczyły głównie mitów wedyjskich. Wsiewołod Fiodorowicz Miller (*Всеволод Федорович Миллер*) (1848–1913), rosyjski etnograf, językoznawca i archeolog, w tym czasie profesor rosyjskiego języka i literatury na Uniwersytecie Moskiewskim. Stanisław Mikucki (*Станислав Павлович Микуцкий*) (1830–1890), rosyjski filolog, językoznawca, wykładowca języków słowiańskich i języka litewskiego na Uniwersytecie Moskiewskim, następnie profesor językoznawstwa porównawczego na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim. [M.S.].

³⁸ Wasilij Aleksiejewicz Bogorodicki (*Василий Алексеевич Богородицкий*) (1857–1941), rosyjski językoznawca, uczeń Baudouina w Kazaniu, potem docent prywatny i profesor językoznawstwa porównawczego na Uniwersytecie Kazańskim. Zorganizował pierwsze w Rosji laboratorium fonetyczne. Aleksander Iwanowicz Aleksandrow (*Александр Иванович Александров*), potem biskup Anastazy (1861–1918), rosyjski sławista, uczeń Baudouina w Kazaniu, później profesor językoznawstwa porównawczego i sanskrytu na Uniwersytecie Kazańskim. Po wstąpieniu do zakonu został profesorem Akademii Duchownej w Petersburgu. Siergiej Konstantynowicz Bulicz (*Сергей Константинович Булич*) (1859–1921), rosyjski językoznawca, indolog, etnograf, historyk muzyki, uczeń Baudouina w Kazaniu, potem wykładowca i profesor Uniwersytetu Petersburskiego. Był także rektorem Żeńskich Kursów Naukowych („bestużewskich”), na których wykładał Baudouin. Tak jak Bogorodicki był prekursorem w Rosji badań z zakresu fonetyki eksperymentalnej. [M.S.].

w prywatnych zajęciach z językoznawstwa w domu I.A. Jakież to były jasne, młodzieńcze, przepełnione działaniem i naukowymi marzeniami czasy; ileż w tym było życia, bezinteresownego entuzjazmu i czystego idealizmu! Nie od rzeczy będzie też dodać, że centrum i duszą całego tego życia był inicjator i kierujący tymi naukowymi dyskusjami – I.A. Baudouin de Courtenay, o którym pamięć zachowują wszyscy jego uczniowie.

Po tym, co powiedziano wyżej, może wydawać się dziwne, gdybyśmy zgodzili się z I.A., że jego działalność naukowa nie przyniosła tego wszystkiego, czego nauka miała prawo od niego oczekiwać. Ale powody tego widzimy zupełnie nie tam, gdzie znajduje je sam I.A. („ociężałość, stan apatii, obojętność”), ale raczej w jego zbyt wielkich wymaganiach, jakie sobie stawia, w naukowej nieufności, że tak to nazwę, a także w jego zapalczywości, zmuszającej go do rozpraszania się, a niekiedy do strzelania z armaty do wróbli, w rodzaju Wielikanowów, Polów, Duchieńskich³⁹ itd.

Rzeczywiście, w długim szeregu jego prac naukowych jest stosunkowo mało dużych rozpraw, natomiast jest masa artykułów polemicznych, recenzji itd., które mu przysporzyły wielu niechętnych i reputację, nazwijmy to, „naukowego pojedyńkowicza”. Bez wątpienia cała ta działalność brała się nie z „apatii” i „ociężałości”, a wprost przeciwnie, z namiętnego i gorącego stosunku do swojego przedmiotu i prawdy. Sprawiedliwość wymaga także, by powiedzieć, że również działalność naukowa, podobnie jak działalność artystyczna, domaga się aprobaty i uznania. Nie każdy umie zachować pierwotny zapal i entuzjazm i iść „wolną drogą, dokąd prowadzi go swobodny umysł”, jeśli zewsząd spotyka go niezrozumienie, nieżyczliwość albo w najlepszym wypadku chłodna obojętność...

S. Bulicz

[Przyp. BdC]

Dane biograficzne, ogólne opinie i ocena działalności naukowej I.A.: 1) W.A. Bogorodicki w nekrologu M.W. Kruszeńskiego, „Волжский вестник”, 1887, nr 288 (Kazań); „Русский Филологический Вестник”, 1891, nr 2 (Warszawa). 2) F.M. Štiftar, „Slovenski Narod”, 1875, nr 189. 3) *Z Petersburga*, „Przegląd Tygodniowy”, 1875, nr 25 (Warszawa). 4) *Очерк науки о языке*, Н. Крушевского, Казань 1883, s. 7–8. = N. Kruszeński, „Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft von F. Techmer”, I, 1884, s. 299 i n. 5) F. Techmer w notatce: *Kruszeński N.: Ueber die*

³⁹ Bulicz nawiązuje tu do dwóch recenzji napisanych przez Baudouina: Wincentego Pola, *Historyczny obszar Polski* (Kraków 1869) i kilkuczęściowej pracy archeologa Aleksandra S. Wielikanowa, *Разведки о доисторических временах русь-славянского народа*, opublikowanej w czasopiśmie „Филологические Записки” (Woroneż 1880), oraz do broszury Baudouina, *Z powodu jubileuszu profesora Duchieńskiego* (Kraków 1886; przedr. w: idem, *Miejcie odwagę myślenia... Wybór pism publicystycznych z lat 1898–1927*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Skarżyński, Kraków 2007, „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”, t. XVIII, s. 140–173). Franciszek Duchieński (1816–1893), historyk, etnograf i publicysta, nauczyciel historii w Szkole Polskiej w Paryżu, później kustosz Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Zasłynął teorią, stworzoną m.in. pod wpływem teorii ras Josepha Gobineau, o niesłowiańskim pochodzeniu Rosjan, których uznawał za lud rasy „turańskiej”. [M.S.].

Lautabwechslung, „Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft”, III, 1887, s. 338. 6) A. Dygasiński, *Z rodzimej niwy naukowej*, „Przegląd Tygodniowy”, 1888, nry 26–30. 7) *Dizionario biografico* A. de Gubernatisa (1879) i francuskie wydanie tego słownika. 8) *Allgemeiner deutscher Hochschulen-Almanach*. Herausgeben von Dr. Richard Kukula, Wien 1888. 9) „Ruch”, kalendarz na 1889 rok (A.A. Wiślickiego). 10) И. Лось в *Энциклопедическом словаре Брокгауза-Ефрона*. 11) A.A. Kryński, *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, Warszawa 1892. 12) G. Križnik, *Dim i svet*, 1893, nr 3 (Lublana). 13) L. Leger, *Grande Encyclopédie* (Paris). 14) *Slovník naučný* (Praha).

- Recenzje poszczególnych dzieł I.A.:** 1) F.B. Kwiet, „*Popularna nauka o wychowaniu*” (przekład). (Nr 6 bibliogr.): a) „Tygodnik Ilustrowany”, 1865, nr 286 (Warszawa). b) A. Makowiecki: „*Rodzina*”, 1865, nr 23 (Warszawa). c) „Tygodnik Mód”, 1865, nr 47 (Warszawa).
- 2) *О древне-польском языке до XIV-го столетия* (nr 7): a) J. Schmidt „*Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung*”, VII, 1871. b) W. Nehring „*Göttingische gelehrte Anzeiger*”, 1873, Stück 37. c) (L. Krzywicki): „*Biblioteka Warszawska*”, 1870, IV. d) (K. Małkowski): „*Biblioteka Warszawska*”, 1871. e) Dr. Omega (J.I. Kraszewski): „*Tydzień*” (Drezdeński), 1871, nr 25. f) A. Bądzkiewicz: „*Tygodnik Ilustrowany*”, 1871, nr 184. g) K. Appel, A.A. Kryński: „*Prace Filologiczne*”, I, 1885, s. 597.
- 3) *Опыт фонетики резьянских говоров* (nr 8), *Резьянский Катихизис* (nr 9) i *Резья и резьяне* (nr 21): a) B.P. Hasdeu, *D. Baudouin de Courtenay și dialectul slavoturanc din Italia* (w piśmie rumuńskim „*Columna lui Traian*”, Bucuresci 1876, s. 448–463). b) И.И. Срезневский, *Отчет о девятнадцатом присуждении наград графа Уварова 25-го сентября 1876 года*, Спб. 1878, s. 33–56. c) Я.К. Гротт: „*Журнал Министерства народного просвещения*”, 1876, январь. d) (А.С. Будилович): „*Славянский сборник*”, t. II, 1877 (С.-Петербург). e) „*Филологические записки*” А.А. Хованского, 1875, III (Рец. Библиофила) (Воронеж). f) Louis Leger: „*Revue critique*”, 1876, nry 38, 52 (Paris). g) L. Leger: „*Philologie slave*” (La rivista Europea. Firenze), 1876, II. h) V. Jagić: „*Archiv für slavische Philologie*”, I, 1876, s. 509 in. i) A.A. Kryński: „*Ateneum*” (Warszawa), 1876, II. j) (Marija Majar): „*Slavjan*”, 1875, nr 8 (Celovec). k) Št. Kocinačić: „*Glas*”, 1875, nr 17 (Gorycja). l) Marinelli: „*Giornale di Udine*”, 1875. m) (A. Świętochowski): *Listy z Niemiec*, „*Tydzień*”, 1878, nr 21 (Lwów). n) Pajk: „*Vestnik*”, 1876 (Maribor). o) P. Tomić: „*Narodne Novine*”, 1875, maj (Zagreb). p) P. Tomić: „*Slovenski Narod*”, 1875, maj (Lublana).
- 4) *Uebersicht der slavischen Sprachenwelt* (nr 10): a) T.T. Jeż: *Ze świata*, „*Przegląd Tygodniowy*”, 1884, nr 22 (Warszawa). b) Jagić: „*Archiv für slavische Philologie*”, VIII, 1885, s. 134 in. c) K. Appel, A.A. Kryński: „*Prace Filologiczne*”, I, 1885, s. 564 in.
- 5) *Vermenschlichung der Sprache* (nr 12): a) H. Bohatta: „*Oesterreichisches Literaturblatt*”, 1894, nr 16 (Wien). b) „*Blätter für literarische Unterhaltung*”, 1894, 15 März. c) G. Korbitt: „*Ateneum*”, 1894, maj (Warszawa). d) E.K.: *Uduchowienie mowy*, „*Przegląd Pedagogiczny*”, Warszawa 1893, nr 20.
- 6) *Некоторые общие замечания о языковедении и языке* (nr 15): K. Appel, A.A. Kryński: „*Prace Filologiczne*”, I, 1885, s. 551 in.
- 7) *Несколько слов о сравнительной грамматике индоевропейских языков* (nr 16): V. Jagić: „*Archiv für slavische Philologie*”, VI, 1882, s. 291.

- 8) *Глоттологические заметки* (nr 17): a) V. Jagić: „Archiv für slavische Philologie”, II, 1877, s. 750. b) L. Leger: „Revue critique”, 1877, nr 27. c) D. Terstenjak: „Slovenski Narod”, 1878, nr 136.
- 9) *Отрывки из лекций по фонетике и морфологии русского языка* (nr 18): V. Jagić: „Archiv für slavische Philologie”, VI, 1882, s. 626 in.
- 10) *Из лекций по латинской фонетике* (nr 19): a) I. Nietuszil': „Филологическое обозрение”, Москва 1893, V. b) G. Loschi: *Un libro russo sulla fonetica latina* („Citadino Italiano”, Udine, 30 dicembre 1893).
- 11) *Некоторые отделы „сравнительной грамматики” славянских языков* (nr 20): a) W.K.: „Журнал Министерства народного просвещения”, 1881, октябрь. b) „Przegląd Tygodniowy”, 1881, nr 37 (Warszawa). c) V. Jagić: „Archiv für slavische Philologie”, VI, 1882, s. 136.
- 12) *Отчеты о занятиях по языковедению* (nr 23): L. Leger: „Revue critique”, Paris, 1877, nr 4.
- 13) *Подробная программа лекций* (nry 24, 25): a) V. Jagić: „Archiv für slavische Philologie”, III, 1879, s. 532. b) А. Смирнов: „Русский филологический вестник”, VI, 1881. c) K. Appel, A.A. Kryński: „Prace Filologiczne”, I, 1885, s. 553. d) А. Хованский в „Филологических записках”, 1878 г., w. IV.
- 14) *List do prof. Łepkowskiego* (nr 29): Albin Kohn, *Die mikorzyner Runensteine* („Zeitschrift für Ethnologie”, Berlin, 1876, VI).
- 15) *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Declination* (nr 46): a) Appel, Kryński: „Prace Filologiczne”, I, 1885, s. 597. b) Krótka ocena w recenzji Bgm. (Brugmanna) broszury Kruszewski: *Ueber die Lautabwechslung* („Literarisches Centralblatt”, Leipzig, 1882, nr 12).
- 16) *Note glottologiche* (nr 61): Jagić: „Archiv für slavische Philologie”, VI, 1882, s. 137.
- 17) *Z powodu jubileuszu prof. Duchńskiego* (nr 70): a) А.Н. Пыпин: *Тенденционная этнография*, „Вестник Европы”, I, 1887, январь. b) (B. Wydzga): *Etnografja patriotyczna*, „Kraj”, 1886, nry 39, 40, 41 (Petersburg). c) L. Rzepecki: *Dwojaka odwaga*, „Warta”, 1886, nry 621, 622, 623 (Poznań). d) „Gazeta Radomska”, 1886, nr 48. e) „Новое время”, 1886, nr 3740.
- 18) *Przyczynek do historyi blagi warszawskiej* (nr 72): *Groch na ścianę* (nr 73): a) „Gazeta Kielecka”, 1875, nr 71. b) „Tygodnik Ilustrowany”, 1875, nr 403 (Warszawa). c) „Kłósy”, 1875, nr 531 (Warszawa). d) „Wiek”, 1875, nry 190, 236 (Warszawa). e) „Przegląd Tygodniowy”, 1875, nry 37, 43 (Warszawa). f) „Niwa”, 1875, nry 17, 19 (Warszawa). g) „Kurier Warszawski”, 1875, nry 230, 231, 232.
- 19) *Ksiądz Antoni Juszkiewicz* (nr 121): Ks. E.K.: „Przegląd Katolicki”, 1881, nr 6 (Warszawa).
- 20) *Несколько слов по поводу „общеславянской азбуки”* (nr 129): a) „Dziennik Poznański”, 1871. b) А.Н. Пыпин, *Литературный панславизм*, „Вестник Европы”, 1879, V, сентябрь, s. 310–316.
- 21) *Труды филологические и лингвистические, помещенные в издании „Rad”* (nr 148): P. Tomić: „Narodne Noviny”, 1879, nry 140, 141 (Zagreb).
- 22) *Несколько слов о культуре первобытных и древних Славян* (nr 158): А. Будилович, *Несколько слов в ответ моим рецензентам*, „Русский филологический вестник”, III, 1880 (Warszawa).

- 23) *К вопросу о взаимных отношениях славянских наречий* (A. Кочубинского) (nr 165): V. Jagić: „Archiv für slavische Philologie”, III, 1879, s. 731.
- 24) *Rozbiór „Gramatyki polskiej” księdza Malinowskiego* (nr 173): A.A. Kryński: „Przegląd Krytyczny”, 1875, nr 7 (Kraków).

**SPRAWOZDANIA DELEGOWANEGO PRZEZ MINISTERSTWO
OŚWIECENIA PUBLICZNEGO ZA GRANICĘ W CELU
NAUKOWYM I.A. BAUDOUINA DE COURTENAY
O ZAJĘCIACH JĘZYKOZNAWCZYCH
W 1872 I 1873 R.¹**

I. Sprawozdanie za oba półrocza 1872 r.

Z Petersburga wyjechałem dopiero w drugiej połowie stycznia, a z powodów rodzinnych byłem zmuszony spędzić trzy tygodnie w Warszawie i w Radomiu. Przez cały ten czas przygotowywałem plan podróży i starałem się szczegółowo zaznajomić z południowosłowiańskimi krainami w lingwistyczno-etnograficznym sensie. W tym celu czytałem pewne dzieła specjalne i ze szczególną uwagą studiowałem doniesienia Prijsa² i Sriezniewskiego z lat 1841–1843. Odnośnie do dialektologii południowosłowiańskiej najszczegółowsze wskazania znalazłem w doniesieniach I.I. Sriezniewskiego („Журнал Министерства народного просвещения” XXXI, 1841, II, s. 133–164, IV, 9–36; XXXIII, 1842, IV, s. 11–20; XXXVII, 1843, s. 45–74). Oprócz danych z literatury korzystałem też z rad znakomitego znawcy południowosłowiańskich ziem, zmarłego A.F. Hilferdinga³.

¹ *Отчеты командированного Министерством народного просвещения за границу с ученою целию И.А. Бодуэна-де-Куртенэ о занятиях по языковедению в течение 1872 и 1873 гг.*, „Известия и ученые записки Императорского казанского университета”. Раздел: „Известия” 1876, № 1, с. 45–80; 1877, № 2, с. 122–206; № 3, с. 270–299. Osobna odbitka: Kazań–Warszawa–Petersburg 1877. Reprodukacja części oryginału zawierającej opis gwary bohinsko-posavskiej (tu pominięty) w: J.N. Baudouin de Courtenay, *Dzieła wybrane*, t. III, red. Z. Topolińska, Warszawa 1989, s. 21–117. [M.S.].

² Piotr Iwanowicz Prijs (*Петр Иванович Прејс*) (1810–1846), rosyjski filolog sławista. W latach 1839–1842 podróżował po krajach słowiańskich, badając tamtejsze języki, literatury, folklor i historię. [M.S.].

³ Aleksander Fiodorowicz Hilferding (*Александр Федорович Гильфердинг*) (1831–1872), rosyjski historyk, sławista, folklorysta. Proponował wprowadzenia graždanki dla

W drugiej połowie lutego wyruszyłem z Warszawy do Krakowa w celu poznania w ciągu dwóch tygodni stanu nauk językoznawczych na tamtejszym uniwersytecie i w Towarzystwie Naukowym (przekształconym obecnie w Akademię Umiejętności). Poza tym chciałem poradzić się L. Malinowskiego⁴, który latem 1869 r. zbierał śląsko-polskie bajki, pieśni itp. i nabrał dzięki temu znacznego doświadczenia w zapisywaniu materiałów do charakterystyki gwar ludowych w ogóle. Materiały Malinowskiego, których się nagromadziło ostatecznie w objętości 25 arkuszy wydawniczych, zapisane są całkowicie fonetycznie: zwrócono tam pilną uwagę na najdrobniejsze odcienie dźwięków badanej wówczas gwary. Jasne jest, że do tego potrzeba: 1) rozumieć wagę tego rodzaju zapisu ludowych utworów, 2) być zaznajomionym z najnowszymi wynikami z jednej strony fizjologii dźwięków, z drugiej zaś językoznawstwa, 3) a wreszcie mieć czuły słuch i w ten sposób być w stanie wsłuchiwać się w tok mowy, wydzielać z niej wszystkie poszczególne dźwięki, a następnie oddawać je na papierze za pomocą odpowiednich znaków umownych. Malinowski spełnia te wszystkie warunki i dlatego jego zbiór wyszedł zgodnie z wymaganiami językoznawstwa, najlepiej nie tylko ze wszystkich polskich, ale nawet, być może, ze wszystkich ogłoszonych dotąd słowiańskich. Szkoda tylko, że tak znakomita praca pozostaje dotąd w rękopisie. Ponieważ moim zamiarem jest między innymi dokładne zbadanie przynajmniej niektórych gwar południowo-słowiańskich za pomocą nie tylko obserwacji żywej mowy, ale także zapisywania bajek, pieśni, zagadek itp., to co do sposobu tego rodzaju pracy muszę cenić sobie rady ludzi w rodzaju Malinowskiego.

Niespodziewana choroba (zapalenie oczu) zmusiła mnie do pozostania w Krakowie dwa razy dłużej, niż planowałem. Ponieważ czasu, który już wcześniej chciałem poświęcić dla poznania stanu lingwistyki w Krakowie, było aż za dużo, gdyż nie sposób studiować coś, co nie istnieje, to – na ile pozwalała mi na to moja choroba – zająłem się problemem tak zwanych run słowiańskich, który w tym czasie był *question du jour* uczonych krakowskich.



Można powiedzieć, że u Polaków nowa, ściśle naukowa lingwistyka (językoznawstwo) w ogóle nie istnieje; są tylko pojedyncze, bardzo rzadkie próby przyswoje-

języka polskiego, a dalej dla wszystkich języków słowiańskich. Baudouin odniósł się do tego pomysłu w broszurze *Hilferding czy ksiądz Malinowski, Moskale czy Polacy dadzą Słowianom Wszechsłowiańskie abecadło...*, Poznań 1872. [M.S.].

⁴ Lucjan Malinowski (1839–1898), językoznawca, dialektolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności. Z Baudouinem znał się z Kursów Przygotowawczych i studiów w Szkole Głównej Warszawskiej. [M.S.].

nia tej nauki, ale są one w większej części skażone pragnieniem, by zadość uczynić czysto lokalnym, narodowym potrzebom i pogoni za narodową oryginalnością.

Taki sam pożałowania godny stan językoznawstwa znalazłem też w Krakowie – jednym z głównych ośrodków ruchu umysłowego Polaków. Jedynym przedstawicielem językoznawstwa w Krakowie był w tym czasie Henryk Suchecki, potem zmarły, jak się wydaje, 3 czerwca⁵ (nowego stylu) 1872 r. w wieku 61 lat. Był on profesorem Wszechnicy Jagiellońskiej (uniwersytetu) i członkiem Krakowskiego Towarzystwa Naukowego; wcześniej (1857–1865) wykładał język polski w praskim uniwersytecie.

W czasie mojego pobytu w Krakowie Suchecki miał następujące wykłady w uniwersytecie: 1) „Teoria i systemy koniugacji”, 2) „Objaśnienie *Króldworskiego rękopismu* pod względem lingwistycznym i filologicznym”, 3) „Poprawa błędów w polskim języku piśmiennym”. Dwóch pierwszych wykładów słuchało dwóch, najwyżej trzech słuchaczy, dopiero trzeci, praktyczny, przyciągał więcej, mianowicie około dwudziestu słuchaczy. Przyczyną tej obojętności dla wykładów teoretycznych prof. Sucheckiego były, jak się wydaje, ich nieatrakcyjność i bezbarwność, po drugie zaś – powszechna obojętność krakowskich studentów nie tylko wobec językoznawstwa, ale także wobec teorii w ogóle. Natomiast interesujące same w sobie, bez względu na jakość wykładu, są dla nich praktyczne problemy gramatyki, gdyż wszyscy oni chcą być poprawiaczami języka ojczystego. Temu pragnieniu sprzyja także tak zwane zepsucie języka polskiego w Galicji, co mogłem zobaczyć, między innymi oglądając wypracowania uczniów (nawet ósmej klasy gimnazjum) i znajdując w nich znaczne błędy gramatyczne. W błędach tych objawia się niemiecka forma wewnętrzna (*innere Form*) języka i częściowa utrata u polskiej młodzieży poczucia czysto słowiańskich właściwości języka polskiego, zresztą tylko pod względem składniowo-stylistycznym.

Co się dotyczy drukowanych prac Sucheckiego⁶, to nie można mu odmówić pracowitości i starań, by stanąć na poziomie najnowszej nauki. Ale to w znacznym stopniu mu się nie powiodło, ponieważ wyjątkowo tylko odnosił wrywkowe,

⁵ Pomyłka Baudouina. Henryk Suchecki (1811–1872), filolog, językoznawca, wcześniej lektor, następnie profesor na Uniwersytecie Karola w Pradze, zmarł 3 lipca. [M.S.].

⁶ Na przykład: 1) *Przegląd form gramatycznych języka staropolskiego (Wypisy do użytku klass wyższych w c.k. szkołach gimnazjalnych)*. Tom pierwszy – Część pierwsza. We Lwowie 1857, s. I–CXIV. 2) *Zwięzła gramatyka polska do użytku w szkołach etc. Kurs wyższy. Wydanie piąte etc.*, Zeszyt II. Część czwarta *Składnia*. Kraków 1867. 3) *Budowa języka polskiego pojaśniona wykładem historyczno-porównawczym w zakresie jindoeuropejskim i w kręgu sławiańszczyzny*. Zeszyt I. Praga czeska 1866. 4) *Zagadnienia z zakresu języka polskiego wywodem lingwistycznym i filologicznym rozjaśnia...* Kraków 1871. 5) *Pisownia Oświaty (pisma pedagogicznego, wychodzącego w Poznaniu) wobec umiejętnej nauki języka polskiego oraz metoda jaką się ma dochodzić prawd w języku etc.* Poznań 1866. 6) *Modlitwy Wacława, zabytek mowy staropolskiej odkryty przez Aleksandra Hr. Przeździeckiego. Wiadomość o nich z rozbiorem filologicznym i lingwistycznym podaje...* Kraków 1871 i in.

czysto naukowe wiadomości do różnych wąskich, praktycznych zagadnień, stojąc przy tym na stanowisku nie naukowego, bezstronnego, obiektywnego badacza, ale na stanowisku poprawiacza, czyściciela języka ojczystego. W części fonetycznej jego rozpraw są dosyć trafne obserwacje, ale niestety nie obiektywne, tylko naciągane do apriorycznych teorii. Za najlepszą w pracach Sucheckiego należy uznać, jak mi się wydaje, składnię, ponieważ w niej nie porywa się on na głębokie i nietrafne porównania z sanskrytem, zendem i wszelkimi innymi możliwymi językami, ale ogranicza się językiem polskim. Ale także tutaj grzeszy pewnym pedantyzmem, dzieleniem do nieskończoności i wymyślaniem zupełnie zbytecznych kategorii. Najbardziej obiektywną i wartą uwagi pracą Sucheckiego jest *Przegląd form gramatycznych języka staropolskiego*.

Ogólnie można powiedzieć, że Suchecki miał jedynie niejasne pojęcie o genetycznym rozważaniu języka. Nie uznawał tak zwanych wtórnych procesów fonetycznych ani analogii i ogólnie wtórnego nieświadomego uogólniania. Stąd biorą się jego naiwne i fałszywe sądy tego rodzaju, że jeśli w jednej z dwóch pokrewnych form dany dźwięk jest pełniejszy, dłuższy i wyrazistszy niż odpowiedni dźwięk w drugiej formie, to koniecznie jest on jednocześnie starszy. Na przykład polskie *kark*, *targ* itp., jeśli chodzi o samogłoskę rdzenną, są starsze niż odpowiadające im starosłowiańskie *крѣкъ*, *тѣгѣ* albo też *кѣркѣ*, *тѣргѣ* itp.; i w ogóle według Sucheckiego półsamogłoski, oznaczane w cyrylicy i gładolicy tak zwanymi *jerami*, są z ogólnosłowiańskiego punktu widzenia zjawiskiem młodszym, wtórnym, swoistym tylko dla niektórych, zwyrodniałych pod tym względem języków słowiańskich, podczas gdy właśnie język polski zachował starszy stan odpowiadających tym półsamogłoskom dźwięków.

Z drugiej strony prawda o języku (prawda lingwistyczna) jest dla Sucheckiego nie najcelniejszym teoretycznym wnioskiem, ale najlepszym sposobem pisania i mówienia. Wydaje się Sucheckiemu⁷, że aby mówić poprawnie, trzeba udawać się po radę do językoznawców. Dlatego też ci, uważając się za badaczy języka, ustawicznie spierają się z innymi prawodawcami różnego rodzaju o to, jak należy pisać i mówić. „Czystość” języka polskiego jest głównym celem jego dosyć zresztą szacownych prac. Operowanie sanskrytem, zendem, litewskim, starosłowiańskim itd. służy mu tylko po to, by co rusz sklecić jakąkolwiek nauczycielską regułę, całkiem zaś nie po to, by z teoretycznego punktu widzenia objaśnić w inny sposób niezrozumiałe zjawisko języka polskiego.

Postawiwszy sobie głównie zagadnienia praktyczne i prowadząc nieprzerwane boje z różnymi zwyczajami ortograficznymi, a nawet z niektórymi zjawiskami językowymi, Suchecki ostatecznie utknął w jednym i tym samym kręgu pojęć albo, inaczej mówiąc, przelewał z pustego w próżne i nie przyniósł językoznawstwu prawie żadnej istotnej korzyści.

⁷ Zob. m.in. *Zagadnienia z zakresu języka polskiego* etc., s. 51.

W dużej mierze zawdzięczał to Suhecki społeczeństwu, w którym przyszło mu pracować. Nie wyróżniał się szczególnymi zdolnościami, ale mimo to na przykład w Niemczech byłby z niego pożyteczny pracownik zbierający materiał naukowy i w ten sposób ułatwiający pracę innym uczonym. Natomiast w Krakowie i w ogólności wśród Polaków wpływ środowiska odbił się szkodliwie na Suheckim, a cała jego działalność naukowa zalatuje miejscową wonią i zadziwiająco ograniczonym polem widzenia. Uwierzył w swoją wielkość, stał się prorokiem, a ponieważ nie mógł imponować swoim niepozornym wyglądem i wzbudzać strach, w kim by należało, powoli zaczęto go ignorować i traktować bezceremonialnie. Wskutek tego robił wrażenie człowieka przygnębionego, zaszczonego.

Jedna z prac Suheckiego (*Zagadnienia z zakresu języka polskiego* etc.) jest ciekawą ze względu na to, że charakteryzuje ogólną potrzebę Polaków czczenia autorytetów oraz pretensje polskich towarzystw naukowych do naśladowania Akademii Francuskiej, do roli jakichś nieomylnych gremiów w zakresie języka ojczystego. „Przekonanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”⁸ jest czymś świętym, przeciw czemu nikt nie śmie protestować. Tak samo jest w sporach między gramatykami – rzecz nie w tym, kto ma słuszość pod względem teoretycznym, ale w tym, komu należy się podporządkować.



Powiedziawszy słów kilka o położeniu językoznawstwa w Krakowie, przechodzę teraz do zagadnienia tak zwanych „run słowiańskich” na kamieniach grobowych znalezionych w 1855 r. we wsi Mikorzyn w Wielkim Księstwie Poznańskim⁹. Historia odkrycia tych kamieni i inne odnoszące się do tego szczegóły można znaleźć w broszurze *O kamieniach Mikorzyńskich. Sprawozdanie ś.p. Aleksandra hr. Przeździeckiego*, Kraków 1872.

⁸ „Na mocy ustawy, uchwalonej jednomyślnie przez komisję językową w r. 1869 (ustęp III.4) wniosek jęj członka, przyjęty jednomyślnie na jęj zgromadzeniu, nabywa tytułu «przekonania Towarzystwa Naukowego Krakowskiego», a każdy członek jego w publikacjach swoich ma obowiązek moralny stosować się do jego postanowienia” itd. (*Zagadnienia* etc., s. 20; por. też s. 52).

⁹ Dwa kamienie, zwane potem mikorzyńskimi, rzekomo odkrył w 1856 r. Piotr Droszewski, brat właściciela wsi Mikorzyn. Na jednym z nich znajdowało się wyobrażenie postaci, interpretowanej jako bóg Prowe, i 13 run, na drugim obraz konia i 21 run. Jak bardzo owo „znalezisko” rozpałiło wyobraźnię uczonych, może świadczyć to, że jeszcze pod koniec XIX w. sprawie tej poświęcił ponadstustronicową broszurę z licznymi tablicami historyk i heraldyk Franciszek Piekosiński. Zob. *Kamienie mikorzyńskie, opracował Dr Franciszek Piekosiński, c.k. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie*. W Krakowie [...] 1896. [M.S.].

Problem ten wzbudzał w swoim czasie ogromny zapal członków Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, tak iż w ostatnich latach stworzyli odrębną *komisję runograficzną* (Aleksander hr. Przeździecki, dr Karol Estreicher, dr Teofil Żebrawski i Józef Łepkowski)¹⁰, której celem było rozstrzygnięcie autentyczności wspomnianych napisów. Jednak wszelkie badania w tym względzie doprowadziły do niczego, ponieważ uczonym, którzy się zajmowali tym zagadnieniem, nie stało ani potrzebnego przygotowania naukowego, ani też spokojnego, krytycznego, obiektywnego umysłu. Wszyscy prawie uważają pozytywne rozstrzygnięcie tego zagadnienia za sprawę honoru narodowego i ze wszystkich sił starają się *per fas et nefas* dowieść autentyczności owych napisów. Jeden tylko członek komisji runograficznej, Karol Estreicher, odważył się spojrzeć na sprawę tak zwanych run słowiańskich z czysto naukowego, krytycznego stanowiska i na podstawie licznych danych stanowczo zaprzeczyć ich domniemanej autentyczności. 16 marca (nowego stylu) 1872 r. miał on publiczny wykład na ten temat, na którym zupełnie zasadnie rozbił w puch wszystkie fantazje uczonych marzycieli.

Jednakże zarówno obrońcy, jak i jedyny przeciwnik prawdziwości „run słowiańskich” na mikorzyńskich kamieniach przeoczyli najważniejszą stronę tego problemu, mianowicie jego stronę lingwistyczną. A ponieważ w ich oczach miejscowy językoznawca Suhecki nie miał wystarczającego autorytetu, to przewodniczący runograficznej komisji, prof. Łepkowski, zwrócił się do mnie z prośbą, bym zbadał rzecz z językoznawczego punktu widzenia i wypowiedział swoje zdanie na piśmie adresowanym do niego.

Po szczegółowym zbadaniu przedmiotu sformułowałem wniosek, że rozmaitych kompleksów liter, których rozmaici panowie dopatrywali się w gryzmołach zdobiących tak zwane mikorzyńskie kamienie, nie można uznać za wyobrażenia znaczących słów któregośkolwiek z narzeczy słowiańskich i że w ogólności, według mnie, zarówno rzekome runy, jak i wyobrażenie konia i tak zwanego boga Prowe należy uznać za fałszyfikat sporządzony dla zrobienia durniów z czcigodnych, ale łatwowiernych uczonych.

List mój do pana Łepkowskiego miał być opublikowany¹¹. Oto wyjątek z niego:

¹⁰ Hr. Aleksander Przeździecki (1814–1871), mediewista, wydawca źródeł do historii Polski. Karol Estreicher (1827–1908), historyk literatury, bibliograf, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej, następnie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Teofil Żebrawski (1800–1887), biolog, archeolog, bibliograf, matematyk, kartograf i geodeta. Józef Łepkowski (1826–1894), archeolog, historyk i filozof, profesor archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. [M.S.].

¹¹ List został wydrukowany w artykule K. Szulca, *Autentyczność kamieni Mikorzyńskich*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 9, 1876, s. 136–137, pt. *List do prof. Łepkowskiego, datowany z Krakowa pod dniem 19 marca 1872 r.* [M.S.].

Pozostawiam całkowicie na stronie pytanie o prawdziwość napisów, podobnie jak wyobrażeń tak zwanego boga Prowe i konia, ponieważ brak mi potrzebnego przygotowania do rozstrzygnięcia tego rodzaju zagadnień. Nie znając run ani skandynawskich, ani tym bardziej słowiańskich, nie mogę sądzić, na ile są trafne odczytania nacięć na wspomnianych kamieniach (zdumiewające zresztą dowolnością i odmiennością), i muszę patrzeć na nie jako na połączenia łacińskich liter, które według ich autorów muszą być wymawiane tak lub inaczej i mieć to albo inne znaczenie.

Moje położenie jest dość dziwne, ponieważ mam rozważać formy, których w ogóle autorzy odczytań nie ustalili. Prawie wszystkie odczytane przez nich słowa są niemożliwe w którymkolwiek z języków słowiańskich. Aby tego dowieść, muszę wziąć pod uwagę wszystkie możliwości, jakie mogli przyjmować w swych umysłach panowie odczytujący owe napisy, i zaprzeczyć im wszystkim, jednej po drugiej, zamiast tego, aby – odwrotnie – udowodnić, że danego połączenia liter, a dalej dźwięków, zapisując literami łacińskimi słowiańskie dźwięki według ogólnie panującego systemu – nie można uważać za przypuszczalną formę językową.

Nie będę wchodzić w szczegółowe dowody, gdyż zaprowadziłoby mnie to zbyt daleko, i ograniczę się ogólnymi uwagami.

I. Na ile wiem, nacięcia na kamieniu z tak zwanym *Prowe* odczytano w następujący sposób:

1) Przyborowski¹²: *Prowe sbir k'bel* [tj. bel bog; *Prowe* (bóstwo); *sbir* = zwir (według Lelewela), tj. wszechświat; *bel* = biały zam. *bel* bog];

2) Lelewel: *Zbir k'bel Prove* (= zbór, zebranie ku wielkiemu *Prowe*; „Jest to tedy obraz ludu, podnoszącego symbol powszechnego zebrania”);

3) Cybulski: *Smir kmet Prove* (Pojednanie kmieci *Prowe*);

4) K. Rogawski: *Smir Prove czet* (Pokój! *Prowemu* cześć);

5) Pietruszewicz: *Smir kmet Prowe* (smir kmet = umarł kmieć);

6) Przeździecki: najpierw (*Wzory sztuki średniowiecznej*): *Smir kmetu(!) Prowe* (Paix au serviteatur de Prove), później zaś: *Smir – kmet – Prove*.

Przed wszystkim znajdujące się we wszystkich odczytaniach słowo „*Prowe*” (w znaczeniu jakoby „prawa”, „boga prawa”) nie jest możliwe w żadnym z języków słowiańskich, szczególnie w tym czasie, z którego mają pochodzić pomienione napisy. Dowody: a) pod względem fonetycznym: 1) rdzenne *o* zamiast *a* (w późniejszym połabskim XVII i XVIII w., tak samo też w polskim, samogłoska *a* zmężrzała się w niektórych wypadkach w *o*, ale niczego takiego nie było do XIII w., jak wynika to z zapisów słów połabskich w łacińskich dokumentach), 2) zakończenie *e*, możliwe tylko w rzeczownikach rodzaju nijakiego z tematami na spółgłoskę miękką, na przykład *pole*, *słońce* itp., a więc byłoby *prawe* (*prawie*), nie zaś *prove*;

¹² Józef Przyborowski zob. *Autobiogram*, przyp. 5. Joachim Lelewel (1786–1861), polski historyk, bibliograf i działacz polityczny. Wojciech Cybulski (1808–1867), filolog, docent prywatny na Uniwersytecie Berlińskim, potem profesor na katedrze sławistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Karol Rogawski (1819–1888), archeolog. Antoni Pietruszewicz (1821–1913), ksiądz greckokatolicki, historyk, filolog, edytor, kustosz Kapituły Metropolitalnej we Lwowie. Był autorem wielu prac naukowych z zakresu historii. [M.S.].

b) pod względem znaczenia: 3) pojęcie prawa nie rozwinęło się jeszcze w tamtym czasie jak obecnie i jak trzeba by przypisać słowu *Prowe*, zgadzając się na takie rozumienie rzekomego napisu, 4) *prav-* oznaczało wtedy prawdopodobnie tyle co *prosty*, a więc *sprawiedliwy*, w przeciwieństwie do *krzywy*, *opaczny*, 5) nazwa bóstwa (a przecież sławetne *Prowe*, tj. *prawo*, powinno być bóstwem) nie mogła być przymiotnikiem rodzaju nijakiego, a tylko męskiego. Muszę tu jeszcze dodać, że nie tylko w słowiańskim, ale także w litewskim nie mogło być w tym czasie takiego słowa.

Ani *sbir* (to jest *zb'ir*), ani *smir* (*sm'ir*) nie mają najmniejszego sensu. Zamiast *sbir* w znaczeniu „zebranie” mogło być od tego samego rdzenia tylko *šbor-*, co dałoby w polskim mniej więcej *sebor* albo też *zbor* (*zbór*). Cybulski (*Obecny stan nauki o runach słowiańskich* napisał Dr. Wojciech Cybulski etc., Poznań 1860, s. 51) uważa *sbir* za formę drewlańską słowa *šbór*, ponieważ w drewlańskim albo połabskim *o* przeszło w licznych wypadkach w *i*, podobnie jak w małopolskim. To przypuszczenie jednak upada całkowicie, dlatego że: 1) znane nam zabytki języka połabskiego zapisane przez Niemców pochodzą z XVIII w., a więc nie dają pojęcia o języku sprzed XII w., 2) zapisy wyrazów połabskich w łacińskich dokumentach X–XIII w. nie dają nam prawa wnioskowania o podobnych właściwościach tego narzecza (to jest o wymianie samogłoski *o* na *i*), tak samo jak nie ma tej wymiany w małopolskim owego czasu, 3) nawet w XVIII w. nie było w połabskim *i* zamiast *o*, a tylko *ü* (pośrednia między *u* i *i*), 4) właśnie przed *r* i *r'* nigdy nie spotyka się *ü* (bliskiego *i*), ale jedynie tylko *ö* (por. Schleicher, *Laut- und Formenlehre der polabischen Sprache*, §§27–36, szczególnie §29).

Smir nigdy nie oznaczało pojęcia „mir”, „pokój” – to jest znaczenie słowa *mir*. Są zresztą w języku rosyjskim słowa *смирный*, *смиренный*, *смиренность* itp., ale wszystkie zarówno rzeczowniki, jak przymiotniki okazują się tylko formacjami odczasownikowymi, mającymi w sobie znaczenie następstwa czynności wyrażonego właśnie tym czasownikiem, od którego pochodzą, to jest czasownikiem *смируть* z dawnego *šmiriti*. W staropolskim spotykamy słowo *śmierny* itp. z *śmirny* (w pełni odpowiadające rosyjskiemu *смирный*) i jeszcze obecnie słowo *uśmierać* z *uśmierać* itd. *Smir* nie może być żadną formą od czasownika *śmierać* (tj. umierać), jak sądzi Pietruszewski.

k'bel, *kmet*, *cezt* (wskutek czytania odwrotnie i głową w dół) – swoboda odczytania, w rzeczy samej, zadziwiająca. *K* jako przyimek w takiej formie był niemożliwy w tamtym czasie, z którego ma pochodzić napis, to jest w każdym razie przed XII w.; *bel* według Przyborowskiego ma oznaczać *b'ały*, to jest *b'ały bóg*, według Lelewela zaś *wielki*, od tegoż rdzenia co *bol'* w *Bolesław*, ros. *большой* itd. Tylko objaśnienie Przyborowskiego może się jako tako utrzymać z językoznawczego punktu widzenia (por. Бодуэн-де-Куртенэ, *О древне-польском языке до XIV-го столетия*, §120 i Schleicher, *Laut- und Formenlehre der polabischen Sprache*, §§50–60); ale znaczenie „wielki” nie może być uzasadnione żadnym sposobem: nie znam ani jednego języka słowiańskiego, w którym rdzeń *bol-* oznaczający „wielkość” miałby rdzenną samogłoskę *e*, to jest w rodzaju *b'el-*. Słowo *kmet* prawdopodobnie nie utraciło w tym czasie jeszcze samogłoski między *k* i *m*, dlatego należałoby oczekiwać oddania tej samogłoski w zapisie. Przeciw słowu *čest'* (część) z *čbst'b* (o ile litera *c* ma tu oddawać dźwięk *č*, litera *z* – z konieczności (przed *t*)

dźwięk *ś*, *t* zaś miękkie *t'*, nie można byłoby nic powiedzieć, gdyby nie owa dziwna okoliczność, że dla oddania dźwięku *ś* użyto tu litery *z*, a nie *s*, i że jedni panowie czytają to słowo z głową ku górze, a inni z głową w dół.

Najciekawsze w tej historii jest to, że wszyscy owi panowie (z wyjątkiem Przyborowskiego i, być może, Pietruszewicza) myślą, że w staropolskim albo też w staropolańskim w ogóle nie było odmian imion (rzeczownych i przymiotnych) i że do oddania wszystkich przypadków używana była forma mianownika. W inny sposób nie da się wyjaśnić głębokiego przypuszczenia, że skandaliczny konglomerat liter *Sbir k'bel Prove* oznacza „zebranie k wielkiemu Prowe” (to tak, jakby dziś powiedzieć po polsku „zbór – k wielk Prowe”), *Smir kmet* – „pojednanie kmieci”, a *Smir Prove czet* – „pokój! Prowe (dativ) sława”. A więc języki słowiańskie przed XII w. pozostawały na o wiele późniejszym stopniu rozwoju, niż stoją obecnie, ponieważ w naszych czasach mają jeszcze formy odmiany i wyrażają je za pomocą zmiany zakończeń, a oprócz tego posunęły się w tym czasie w historycznym rozwoju dalej niż obecny bułgarski i języki romańskie, gdyż jak one, tak i tamten dla wyrażenia odmiany mają przedimki (artykuły) i odpowiednie przyimki (*praepositiones*). Mało tego! Cała budowa języków słowiańskich w tamtym czasie była taką, jaką od czasu powstania języka praindoeuropejskiego nigdy nie była i nigdy nie będzie w żadnym narzeczu indoeuropejskim. Taką budowę spotykamy w języku chińskim, gdzie stosunki formalne, w naszych językach wyrażane z jednej strony sufiksami i końcówkami, z drugiej zaś różnymi prepozycjami (człony, przyimki itp.) i postpozycjami (bułgarski i szwedzki), wyraża się tylko za pomocą postawienia wyrazu w pewnym miejscu zdania w stosunku do innych słów, ale forma rdzenia będącego właśnie wyrazem nigdy się nie zmienia. Na przykład predykat stoi tam zawsze po subiekcie, atrybut przed wyrazem określanym itp.

Doprawdy śmieszne jest to, jak wszyscy czytający owe napisy odnieśli się do biednego Słowianina *Prowe*. Jedni pozostawiali jego imię nieodmienionym, wykluczając je tym samym z liczby czysto słowiańskich słów, inni zaś dawali mu odmianę przymiotnikową (*Prowe*, *Prowego*, *Prowemu*), przyjmując oczywiście, że *Prowe* należy do cudzoziemców tego samego rodzaju, co na przykład *Noe*, *Linde*, *Jenike* itp. (*Noe*, *Noemu* itd.). Był to, sądząc z imienia, jakiś ziemczony Słowianin w rodzaju *Ripke*, *Ryczke* (*Ritschke*), *Kuhschke*, *Liske* itp. Zresztą i to przypuszczenie upada wobec dwóch przeszkód: 1) że według tej odmiany przymiotnikowej polskie rzeczowniki zapożyczone z mianownikiem na *e* zaczęto odmieniać dopiero znacznie później, można powiedzieć, w ostatnich czasach, 2) że nawet w niemieckim neutralne *e* w ostatnich (końcowych) sylabach rozwinęło się dopiero w okresie średnio-wysoko-niemieckim (*mittelhochdeutsch*), którego początek przypada nie wcześniej niż na wiek XI, przedtem zaś owe czysto niemieckie słowa musiały mieć w końcowych sylabach *o* albo *a*: *Linda*, *Jeniko*, *Ritschka*, *Kutschka*, *Liska* itp. Tak więc nieszczęsny *Prowe* może być tylko ponownym przyswojeniem do języka słowiańskiego wspomnianego słowiańskiego wyrazu, przyswojeniem, które nastąpiło nie wcześniej niż w XII w. (o niemożliwości czysto słowiańskiego rzeczownika rodzaju męskiego z mianownikiem na *e* powiedziałem wcześniej).

Na przykład głęboka hipoteza ks. Pietruszewicza, że nie ma niczego naturalniejszego niż to, że na mogile *kmieta*, to jest sędziego, napisano imię boga sprawiedliwości (sc. *Prove* itp.), jest nader komiczna, jak i hipotezy innych uczonych,

siłających się za wszelką cenę odczytać tak zwane słowiańskie runy na kamieniach mikorzyńskich.

II. Przechodzę obecnie do drugiego napisu (na kamieniu z wyobrażeniem konia), którego odczytania odznaczają się równie błogosławioną swobodą i dowodzą, że ich autorzy nie krępowali się żadnymi względami: ani graficznymi, ani językoznawczymi, ani historycznymi (prawdopodobieństwo), ani wreszcie logicznymi (zdrowego rozsądku).

1) Przyborowski: *Sbir. woin. Bogdan. Inawoi. s* (bez objaśnienia);

2) Lelewel: *Boch. dan. sl. na woi* (= Boże daj siłę na wojnę – albo też: Boga danie sił na wojnę) albo: *Zbir woin* (= zebranie wojenne), 2) *Boch. dan. sl. na woj.*;

3) Vocel¹³: *Svir Bog Odin Voin Lutuai* (bez objaśnienia);

4) Cybulski: *Smir woin s. l. na woi Bohdan* (= Przymierze wojowników. Słowian Lachów na wojnę pod wodzą Bohdana);

5) Rogawski: *Smir. Bohdan. Woin. s. Ludivoi* (= Pokój! Bohdanowi, Wojnowi z Ludiwojem);

6) Pietruszewicz: *Smir Bohodan woin prawoi s* (= umarł Bogdan woin prawy s.);

7) Przeździecki: *Smir – bogodan – woin – s – lutwoi* (bez objaśnienia).

O słowie *sbir* albo *smir* lub też *swir* powiedziałem wyżej z wyłączeniem koniektury Vocela: *swir*. Ten zespół liter jako niewyjaśniony przez odczytujących musiałem odłożyć. Być może, chodzi o *źwir*, może *zwir*(?), a może też *zwiř* (od *zw'ěr*) – kto wie?

Boch, dan = Bog odin = Bogdan = Bohdan = Bogodan = Bohodan. Gdyby w zapisach były kropki, które w prawdziwych runach służą do oddzielenia jednego wyrazu od innego, wówczas jedni nie widzieliby dwóch słów tam, gdzie inni widzą jedno tylko słowo. *Boch, Bohdan, Bohodan*: a więc w języku polskim lub też połabskim *h* (u Lelewela nawet *ch*) zamiast *g*. Szanowni i naiwni czytający, niemający pojęcia o historycznym następstwie dźwięków w językach w ogóle, a w słowiańskich w szczególności, traktując problemy lingwistyczne sposobem gospodarskim, myśleli, że będzie oznaką wielkiej starożytności napisu to właśnie, jeśli znajdą w nim *Boh*, a nie *Bog*. Niestety, nie wiedzieli, że już sam dźwięk *h* (w czeskiej i małopolskiej wymowie zam. *g*), który należałoby odczytać w rzekomym napisie runicznym, wystarczy dla zupełnego obalenia jego prawdziwości: ponieważ przed XII w. w żadnym z języków słowiańskich nie było jeszcze *h*, a wszędzie tylko *g*, w polskim zaś i dolnołużyckim do dziś jest tylko *g*.

dan. Wysilek Lelewela, by wyjaśnić ten zbiór dźwięków w związku z sąsiednimi, jest bezsensu, którego nie mógłby popęlić nikt choć trochę zaznajomiony z rudymentami lingwistycznej analizy.

Jak pogodzić ze sobą i wyjaśnić: *s'l na woi* obok *Lutuai*, obok *s. Ludiwoi* obok *prawoi s* i obok *s – lutwoi* – wszystkie odczytania tych samych gryzmołów?

Jakaż to odwaga na nic niezważająca, by w grupie liter odpowiadających łacińskiemu *sl* widzieć słowo *siła*! Koniektura warta w rzeczy samej autora *Czci bał-*

¹³ Jan Erazim Vocel (a. Wocel) (1803–1871), czeski archeolog, historyk sztuki, poeta, od 1850 r. profesor historii sztuki na Uniwersytecie Karola w Pradze. [M.S.].

*wochwalczej u Słowian*¹⁴. Nie ma nic piękniejszego niż dopatrywanie się w literze *s* Słowian, w literze *l* Lachów itd. (Cybulski). Jeśli *sl* może oznaczać *siła*, *s* Słowian, *L* Lachów, to czemuż *sl* nie może znaczyć na przykład *szedł*? Wówczas cały napis można przeczytać: *Smir Bohodan* (albo podobnie) *woin sl* (= *szedł*) *na woi* (tzn. zmarł Bohodan wojin, szedłszy (jidąc) na wojnę).

Jeżeli Vocel odczytuje *odin* (prawdopodobnie = jeden), to oczywiście przyjmuje, że nad Łabą i Wartą żyło w tym czasie ruskie plemię, dlatego że taka forma liczebnika jest charakterystyczna wśród słowiańskich narzeczy tylko dla wielkoruskiego i małoruskiego. A może ma być bóg Odyn, co byłoby jeszcze ciekawsze.

Pietruszewicz rozcina zagadkę jak Aleksander Wielki, w czym jest sens. Ale gdzież jest choćby cień uzasadnienia kompleksu liter *prawoi*? (Prawdopodobnie ten runiczny napis zrobili Rosjanie, a właściwie Wielkorusini w najnowszych czasach, co jak się wydaje, potwierdza szczególnie: 1) zakończenie *oi*, to jest *oj*, i 2) umieszczone na końcu napisu *s*, ponieważ wiadomo, że w obecnym potocznym języku Rosjanie posługują się dźwiękiem *s* jako skrótem słowa *sudar*, na przykład *czto-s?*, *da-s*, *moje pocztienije-s* itp.). Dalej, Pietruszewicz nie zwrócił uwagi na sprzeczność, jaka powstaje, ponieważ *Prowe* ma w rdzeniu samogłoskę *o*, a słowo z tym samym rdzeniem i na tym samym stopniu, *prawoi* – samogłoskę *a*.

O bezprzypadkowości, którą wyznają szczególnie Lelewel, Cybulski i Rogawski, trzeba powiedzieć to samo, co powiedziałem, rozważając napis na kamieniu z tak zwanym wyobrażeniem boga *Prowe*.

Mógłbym bez końca wyliczać wszystkie głupstwa odczytań tak zwanych napisów runicznych na kamieniach mikorzyńskich i obalać je z punktu widzenia nauki (żałosny to w rzeczy samej obowiązek!). Wymienię więc tylko 1) że także ostatnie odczytanie Przeździeckiego nie jest lepsze od innych i nie ma po słowiańsku najmniejszego sensu, 2) że podobnego rodzaju błędzenie po omacku bezdrożami zamiast jasnego postawienia problemu i odpowiedniego filologicznego i lingwistycznego rozważenia świadczy nieszczególnie miło o naukowości, krytycyzmie i przygotowaniu językoznawczym uczonych, którzy zajmowali się odczytaniem tak zwanych słowiańskich run na mikorzyńskich kamieniach.

Moje rozważania dotyczą jedynie lingwistycznej strony napisów, nie dotyczą sensu i zdrowego rozsądku, tak samo jak historycznej możliwości takich napisów. Jednak już sama analiza lingwistyczna pokazała, mam nadzieję, niemożliwość przyjęcia któregośkolwiek z dotychczasowych odczytań. W tej sytuacji przychodzi nam albo jeszcze raz odczytać te napisy, ale zupełnie inaczej, albo też wyrzec się tego. Jeśli odczytywać, to należy albo dać zupełnie inną słowiańską lekcję (ustaliwszy najpierw runy słowiańskie, których niestety, nie znamy), albo czytać po skandynawsku (co jest niepewne), albo też wreszcie uznać tak zwane runiczne napisy na kamieniach mikorzyńskich (choćby nawet w jednym z dotychczasowych odczytań) za zabytek piśmiennictwa jakichś europejskich autochtonów (autochtonów w stosunku do Indoeuropejczyków), których język zupełnie różni się od wszystkich znanych w Europie języków i na podobieństwo chińskiego nie miał zupełnie form słowotwórczych i fleksyjnych (czyli byłby to zabytek piśmienniczy pochodzący,

¹⁴ Dokładniej: *Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski Joachima Lelewela*, Poznań 1857. [M.S.].

być może, sprzed stu wieków). Jeśli jednak to wszystko się nie powiedzie, wówczas co prawda z goryczą i bólem serca, trzeba będzie zostawić w spokoju ten problem i patrzeć na domniemane runy jak na nic nieznaczące gryzmoły, obojętne jakiego wieku (ale co wówczas powiedzą czcigodny Prowe i koń?), albo też uznać je za umyślne fałszerstwo, dokonane dla oszukania łatwowiernych ludzi, i stworzyć napisy: *Smir kmet Prove i Smir bohdan (albo bogdan) s woin lutwoi (albo lnawoi)*.

Proponuję to ostatnie.

Jednemu z głęboko myślących tłumaczy runicznych napisów na mikorzyńskich kamieniach, Pietruszewiczowi, radziłbym, by zanim w niemądrych artykułach zaczęnie pisać niestworzone rzeczy o domniemanych runach słowiańskich, zajął się co nieco językiem rosyjskim i poznał go gruntownie. Oto przykład języka rosyjskiego pana Pietruszewicza:

Я назвал уже в заглавии моей статьи Микоринский камни надгробными, который, быв назначенными скрываться в земле, не отличаются наружною обделкою. Находящиеся на них рунические надписи читаю я соответственно признанию камней, лежащих на урнах и мечащих в себе пепелы известных словенских лиц (*О Микоринских надгробных камнях с руническо-словенскими надписами. С Таблицею двух снимков*. Написал А.С. Петрушевич, Львов 1866, 8°, с. 6)¹⁵.

Nie jest to zresztą najbardziej kuriozalny fragment jego uczonej broszury.

*

Oprócz zmarłego prof. Sucheckiego, dra Estreichera, bibliotekarza w uniwersyteckiej bibliotece, i pana Łepkowskiego, profesora archeologii, poznałem w Krakowie między innymi pana Żegotę Pauli, znanego zbieracza pieśni ludowych, dr. J. Szujskiego¹⁶, profesora polskiej historii, oraz prywatnego uczonego, pana Piekosińskiego, który zajmuje się zbieraniem i porządkowaniem dokumentów polsko-łacińskich, i opracowywaniem „regestów” do historii Polski wszystkich wydanych i niewydanych (znanych mu) dokumentów.

*

¹⁵ Przytoczony przez Baudouina akapit ilustrujący znajomość języka rosyjskiego przez ks. Pietruszewicza jest nieprzekładalny, pozostawiam go więc w oryginale. [M.S.].

¹⁶ Żegota Pauli (1814–1895), historyk, etnograf, bibliograf, jeden z pierwszych krajoznawców polskich. Józef Szujski (1835–1883), historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, współtwórca historycznej szkoły krakowskiej. Franciszek Piekosiński (1844–1906), historyk mediewista, prawnik i heraldyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. [M.S.].

Z Krakowa wyjechałem 14(26) marca do Wiednia. Tam przede wszystkim sta-
wiłem się w poselstwie rosyjskim, a następnie odwiedziłem M.F. Rajewskiego¹⁷
i byłego austriackiego ministra oświecenia publicznego, Josifa Jirečka, którzy za-
opatrzyli mnie w rekomendacje do rozmaitych jugosłowiańskich znakomitości.
Miklosicza¹⁸ w Wiedniu nie zastałem, gdyż w tym czasie wyjechał do Rzymu.
Ponieważ chciałem rozpocząć swoje badania od gwar słoweńskich, zawarłem
w Wiedniu znajomość z dwoma uczonymi słoweńskimi, panami Levstikiem i Ci-
galem¹⁹, którzy uprzejmie udzielili mi nader pożytecznych wskazówek i rad.

*

Chcąc sprawdzić przekonanie niektórych polskich uczonych, że na pewnej misie,
znalezionej w 1799 r. w St. Miklos i obecnie przechowywanej w cesarskiej ko-
lekcji numizmatycznej w Wiedniu, znajduje się runiczny napis w języku słowiań-
skim, wybrałem się tam obejrzeć napisy na wszystkich zabytkach znalezionych
w 1799 r. w St. Miklos (Gross S.-Miklós, Torontaler Comitatus im Banat 1799).
Przekonało to mnie, że na żadnym z tych zabytków nie ma najmniejszego śladu
jakiegokolwiek słowiańskiego napisu. Oto owe napisy, gockie w łacińskiej tran-
skrypcji, greckie zaś w greckiej²⁰:

1) Runiczny gocki napis na butelkowatych naczyniach: *Arv(i)k*, tzn. Harwig,
Hartwig (imię właściciela) (por. Sacken und Kenner, s. 341, A.2 i 5; Dietrich,
s. 198, 199).

2) Takież napis na owalnej czaszy: *+arv(i)k+vakai+vakns(ê)l+s(â)th+*, „d.i. wa-
che ein wachen (leben) mit gutem gesättigt (d.h. mögest du an allen glücksgütern
befriedigt leben bis todesschlaf kommt)” (por. Sacken u. Kenner, s. 341, A.3; Die-
trich, s. 199).

¹⁷ Michał Fiodorowicz Rajewski (*Михаил Фёдорович Раевский*), protojerej cerkwi
rosyjskiej w Wiedniu, literat. Josef Jireček (1825–1888), czeski etnograf, historyk lite-
ratury, wydawca zabytków starożytności. Ministrem wyznań i oświecenia publicznego był
w latach 1870–1871. [M.S.].

¹⁸ Franz Miklosich (Fran Miklošič) (1813–1891), słoweński językoznawca, profesor sla-
wistyki na Uniwersytecie Wiedeńskim. [M.S.].

¹⁹ Fran Levstik (1831–1887), słoweński pisarz, poeta, leksykograf. Matej Cigale (1819–
1889), słoweński prawnik, językoznawca i leksykograf. [M.S.].

²⁰ Por. następujące dzieła: *Die Sammlungen des k.k. Münz- und Antiken-Cabinet. Beschrie-
ben von Dr. Eduard Freih. von Sacken und Dr. Friedrich Kenner, k.k. Custoden. Mit einer
Tafel*, Wien 1866. Franz Dietrich, *Runeninschriften eines gotischen Stammes auf den Wie-
ner Goldfässen des Banaterfundes* (Pfeiffer's „Germania” Jahrg. XI, S. 177–209). Arnet,
Die antiken Gold- und Silber-monumente im k.k. Münz- und Antiken-Kabinet, ca 1850,
Wien (?), i in.

3) Takież napis na płaskich czaszach: *akenb* (mię własne) (por. Sacken, s. 341, A.6 i 14; Dietrich, s. 201).

4) Takież (runiczny gocki) napis na butelce: *Ik Ôhsala (h)aktho kês*, „d.i. Ich Ôhsala stach das gefäss ein” (por. Sacken, s. 343, B.21; Dietrich, s. 197).

5) Takież napisy na czaszach okrągłych: a) *Gundvakrs* (? Gundivakrs), b) *Gundivakrs Ekas* (dwa imiona) (por. Sacken, s. 343, B.22, 24; Dietrich, s. 194).

6) Takież napis na butelce: *Volsi vah* (imię osobowe). „Beide Worte bedeuten: Volsi wog oder gab das gold dar” (por. Sacken, s. 343, B.25; Dietrich, s. 201).

7) Takież napis na okrągłej czaszy: *Gundivakrs (h)aktho aivi* „Gundochar als namen des Eigenthümers, eingesetzt der zusatz: aivi schlug (die runen) ein” (por. Sacken, s. 344, B.28 i 30; Dietrich, s. 195).

8) Grecki napis na okrągłej czaszy: *υδατος αναπαυσον*, „die übr. sind unleserlich (sie sassen an den wassern Babylon’s und weinten)” (Sacken, s. 343, B.22, 24; Dietrich).

9) Napis grecki (ale nie po grecku) na czaszy. „Warscheinlich auf die Häuptlinge der Jazygen Zuppan Bela und Bataul zu beziehen”:

*βουηλα. ζωαπαν. τεση. δυγετοιγη. βουτα
ουλ. ζωαπαν. ταργγη. ητζιγη. ταιση+*
(por. Sacken, s. 344, B.27, 32).

To wszystkie napisy i nie ma między nimi słowiańskiego. Tym sposobem upada też ostatni domniemany zabytek z runicznym napisem w języku słowiańskim, a cała historia słowiańskich run przenosi się do dziedziny mitów.



Z Wiednia wyjechałem 1 kwietnia nowego stylu do Grazu, zamierzając spędzić tam kilka godzin, a potem jechać do Mariboru. Ale strata walizki (w drodze z Wiednia do Grazu) zmusiła mnie do pozostania w Grazu przez pięć dni, póki wreszcie nie odzyskałem jej i 5 kwietnia wyjechałem do Mariboru (Marburg).

W Grazu spotkało mnie nader serdeczne przyjęcie ze strony pana Gregora Kreka, profesora filologii słowiańskiej na tamtejszym uniwersytecie, i pana Antona Kłodicia²¹, inspektora szkół ludowych. Oba są Słoweńcami. Prof. Krek był prawie stałym mym rozmówcą i z rozmów z nim dowiedziałem się wiele nowych i ciekawych rzeczy naukowych.

²¹ Gregor Krek (1840–1905), słoweński językoznawca, slawista i etnograf. Profesor slawistyki na uniwersytecie w Grazu. Anton Kłodič (1836–1914), słoweński filolog klasyczny i poeta. [M.S.].

Poza tym poznałem w Grazu doktora Adalberta Jeittelesa, kustosza biblioteki cesarskiej i docenta prywatnego języka i literatury niemieckiej, prof. Biedermanna, prawnika i autora dzieła o Rusinach węgierskich, i wreszcie Hermanna²², osobistość tym się odznaczającą, że będąc rodowitym Niemcem i widząc niesprawiedliwości, jakim podlega naród słoweński, nauczył się dobrze języka słoweńskiego i obecnie jest w parlamencie Styrii przedstawicielem Słoweńców i obrońcą ich interesów narodowych.

Odwiedziłem bibliotekę w Grazu, ale z zakresu języków słowiańskich nie znalazłem w niej niczego interesującego.

W Mariborze (Marburgu) poznałem się z Jurčičem, jednym z najlepszych słoweńskich pisarzy i obecnie redaktorem gazety „Slovenski Narod”, z uczonym filologiem i nauczycielem gimnazjum Valenčakiem²³, który udzielił mi interesujących danych o dialektach słoweńskich, oraz z niektórymi innymi przedstawicielami słoweńskiej inteligencji.

Z Mariboru wyjechałem 6 kwietnia do Ponikwy (Ponigl) do tamtejszego księdza Davorina (Martina) Trstenjaka²⁴, redaktora i wydawcy czasopisma „Zora” i znakomitego uczonego, filologa i mitoznawcy. Jednak mimo całej uczoności brakuje mu prawdziwie naukowego, krytycznego i ścisłego podejścia do naukowych problemów. Jest samoukiem i całą wiedzę w swej specjalności zdobył własną, samodzielną pracą. Wskutek tego jego lingwistyczne i mitologiczne wyobrażenia pozabawione są mocnych podstaw naukowych i okazują się bardziej – niekiedy zresztą znakomitymi – tworamii fantazji niż przemyślanymi, ściśle logicznymi owocami umysłu. Jako przykład jego łatwowierności naukowej i braku krytycyzmu można wskazać to, że dotychczas wierzy on w prawdziwość prillwickich bożków²⁵, których fałszywość dowiedziono badaniami naukowymi i śledztwem sądowym. Jednak przy tym wszystkim, odnosząc się krytycznie do wniosków i przypuszczeń Trstenjaka, można z jego prac i rozmów z nim wynieść wiele pożytku.

Przepędziwszy w Ponikwie całą dobę, następnego ranka, w niedzielę 7 kwietnia, wyjechałem do Celja (Celje = Cilli) i odwiedziłem tam prezesa miejscowej czytelnii, kupca Kapusa, który poznał mnie z niektórymi nauczycielami celijskiego gimnazjum i pokazał mi czytelnię, gdzie między innymi znalazłem dość dużo książek rosyjskich.

²² Adalbert Jeitteles (1831–1908), filolog germański. Hermann Biedermann (1831–1892), prawnik, historyk i statystyk, profesor uniwersytetu w Grazu. Hermann – brak danych. [M.S.].

²³ Josip Jurčič (1844–1881). Martin Valenčak (1834–1887), historyk literatury. [M.S.].

²⁴ Davorin Trstenjak (1817–1890), ksiądz katolicki, pisarz, historyk, współzałożyciel Sloveńskiej maticy. [M.S.].

²⁵ Figurek z brązu, które znaleziono w Prillwitz w Meklemburgii w drugiej połowie XVIII w. i uznano za wyobrażenia bóstw słowiańskich. W ich autentyczność uwierzyli m.in. Joachim Lelewel i Wojciech Cybulski. Fałszerstwo zdemaskowano w połowie następnego stulecia. [M.S.].



Wszędzie żalono mi się na trudności w kontaktach literackich z Rosją, skutkiem czego za książki rosyjskie przepłaca się w dwójnasób, w dodatku z trudem można je dostać. Między innymi prof. Krek w Grazu musiał za słownik Dala²⁶ zapłacić 35 talarów. Dotychczas nie można było żądać usunięcia tych niedogodności, ponieważ mimo gorących pragnień niektórych Słowian południowych, by uczyć się języka rosyjskiego i czytać rosyjską literaturę, liczba chętnych na książki wydawane w Rosji jest zbyt mała, by któryś z księgarzy mógł bez straty nawiązać stałe, oparte na kredycie stosunki z księgarzami rosyjskimi i w ten sposób pośredniczyć między Rosją a Słowianami południowymi. Nie ulega jednak wątpliwości, że z czasem i w tej dziedzinie zajdzie zmiana na lepsze. Rozkwit rosyjskiej literatury, nie tylko popularnej, ale i naukowej, z drugiej zaś strony żywe zainteresowanie wszelkimi objawami rosyjskiego życia i sympatia dla Rosji w ogóle będą coraz bardziej rozwijać u Słowian południowych potrzebę poznania języka rosyjskiego i dzieł powstających w tym języku. Ludzie zaś uczeni, szczególnie w niektórych specjalnościach, coraz bardziej potrzebują rosyjskich książek, choćby dlatego tylko, że nie chcą pozostać poza postępem nauki. Nie jest to już słowianofilski sentymentalizm, ale prawdziwa, realna potrzeba. Poza uczonymi i ludźmi ogólnie wykształconymi podobną potrzebę poznania języka rosyjskiego odczuwają też kupcy, którzy tym sposobem chcą mieć możliwość rozszerzenia bezpośrednich stosunków handlowych.

Z tych wszystkich powodów wszędzie, gdzie się zatrzymywałem, wyrażano niekłamane życzenie uczenia się rosyjskiego i proszono mnie o pomoc w tej sprawie.



Z Celja pojechałem do Zagrzebia (Agramu), gdzie spędziłem dzień i dwie noce (od 7 do 9 kwietnia). Tam poznałem się z kilkoma członkami Jugosłowiańskiej Akademii Nauk i Sztuk²⁷: z sekretarzem Akademii, znakomitym filologiem Daničiem, z historykiem Račkim i geografem Matkoviciem oraz z historykiem i poetą Kukuljeviciem-Sakcinskim²⁸. Najlepszego znawcy wszelkich odcieni narzecza chorwackiego, Kurelca, nie było wtedy w Zagrzebiu.

²⁶ В.И. Даль, *Толковый словарь живого Великорусского языка*, Москва–С.-Петербург 1863–1866. [M.S.].

²⁷ Jugoslavenska akademija znanosti i umjetnosti, założona w 1867 r. [M.S.].

²⁸ Đuro Daničić (1825–1882), serbski językoznawca i leksykograf. Franjo Rački (1828–1894), ksiądz katolicki, historyk, działacz narodowy. Petar Matković (1830–1898), chor-

Z Zagrzebia odjechałem 9 kwietnia tego roku do Lublany (Laibach), a nocą z 9 na 10 do Gorycji²⁹.

W stolicy Słoweńców, Lublanie, w ogóle nie ma ludzi zajmujących się językoznawstwem. Nie udało mi się tam nawet słyszeć o poważnych badaniach ojczystego języka słoweńskiego. Dlatego wszystkie moje znajomości w tym mieście musiały się ograniczyć do osobistości politycznych, które wyposażyły mnie w rekomendacje i pewne wskazówki potrzebne do moich badań gwar słoweńskich. Między innymi wymienię tu Bleiweisa, Razłaga, Vošnjaka³⁰ i in. Odwiedziłem oczywiście także lublańską czytelnię.

Do Gorycji przybyłem dopiero 10 kwietnia i osiadłem na dłużej, tak że dotychczas pozostaje ona centrum moich dialektologicznych badań. Wybrałem Gorycję, ponieważ znajduje się ona na granicy dwóch narodowości, słoweńskiej (kraińskiej) i friulskiej, a więc pobyt w niej daje najprostszą możliwość zaznajomienia się z niektórymi przedstawicielami narodowości słowiańskiej i romańskiej. Do tego Gorycja okazuje się najwygodniejszym miejscem dla poszukiwań, których celem jest dokładne ustalenie granicy między wymienionymi narodowościami.

Jako pierwsze zadanie wyznaczyłem sobie zbadanie najbliższych Gorycji gwar słoweńskich, przeważnie zbliżonych do gwar friulskich, a następnie ustalenie zachodniej granicy narzecza słoweńskiego. A ponieważ w żadnym środowisku nie można się poruszać i zadowalająco wypełniać swoje obowiązki, nie władając niezbędnymi do tego narzędziami wzajemnego porozumienia, to jest miejscowymi językami, i ponieważ w tutejszych krainach koniecznie trzeba znać język słoweński i włoski, to zanim zacząłem samodzielne badania tutejszych gwar ludowych, musiałem zaznajomić się z dwoma językami tej prowincji w takim stopniu, by bez kłopotu przekazywać innym swoje myśli i otrzymywać oczekiwane odpowiedzi. Ponieważ z drugiej strony zamierzałem zacząć swoje badania od gwar słoweńskich, cały mój wysiłek najpierw skierowałem na dokładne, praktyczne poznanie języka słoweńskiego. W tym celu pilnie odwiedzałem tutejszą czytelnię i prawie każdego dnia od jednej do trzech godzin ćwiczyłem się w żywej rozmowie po słoweńsku. Prócz tego proponowałem dwóm panom wzajemną naukę: jeden z nich uczył mnie słoweńskiego, drugi włoskiego, ja zaś ich obu – rosyjskiego. Wreszcie

wacki geograf. W czasie gdy Baudouin był Zagrzebiu, Matković pracował jako nauczyciel w gimnazjum, później został profesorem na katedrze geografii tamtejszego uniwersytetu. Ivan Kukuljević-Sakcinski (1816–1889), pisarz, poeta, dramaturg, polityk i działacz narodowy. [M.S.].

²⁹ Słow. *Gorica*, wł. *Gorizia*. [M.S.].

³⁰ Janez Bleiweis (1808–1881), słoweński polityk, z wykształcenia lekarz medycyny i weterynarii. Członek Jugosłowiańskiej Akademii Nauk i Sztuk. Radosław Razłag (1826–1880), słoweński polityk i pisarz. Josip Vošnjak (1834–1911), słoweński liberalny polityk, publicysta, w latach 1873–1885 członek parlamentu wiedeńskiego. Współzałożyciel pisma „Slovensky Narod”, w którym Baudouin zamieścił kilka artykułów. [M.S.].

na wspólne życzenie wielu młodych ludzi zacząłem w tutejszej czytelni prowadzić lekcje rosyjskiego. Dawały mi one możliwość osiągnięcia trzech celów: po pierwsze, ćwiczyłem się w używaniu żywego języka rosyjskiego, czego, jak sądzę, nigdy nie należy lekceważyć, ponieważ jak wiadomo, wraz z praktyczną nauką jednego, wcześniej nieznanego praktycznie języka słowiańskiego, traci się po części biegłość we władaniu znanymi dotąd językami słowiańskimi (zjawisko charakterystyczne dla poznawania nie tylko słowiańskich, ale wszystkich tak pokrewnych sobie języków). Po drugie, nauczanie Słoweńców języka rosyjskiego dawało mi możliwość zwracania ustawicznie uwagi na podobieństwa między jednym i drugim. Po trzecie wreszcie, prowadząc moje zajęcia po słoweńsku, musiałem wyrażać w nim swe myśli, wymyślać zwroty i w ten sposób z powodzeniem ćwiczyć się w tak potrzebnym w mym naukowym przedsięwzięciu języku potocznym.

Jako pomoc służyła mi rosyjska gramatyka Majara³¹ (*Slovnica ruska za Slovence. Spisal Matija Majar*, Tiskana na Dunaju pri oo. Mehtaristih 1867. Založil G. Blaž, trgovec v Reki (Fiume), 8°, s. 172) i przekonałem się, że gramatyka ta dalece nie odpowiada wszystkim słusznym wymaganiom stawianym tego rodzaju książce. Pomijając to, że jest w niej nadzwyczaj wiele błędów druku, świadczy ona o tym, że jej autor nie poznał w dostatecznym stopniu form języka rosyjskiego, a w przykładach niekiedy zupełnie niedokładnie tłumaczy na słoweński niektóre wyrazy. Słoweńiec poznający język rosyjski tylko z pomocą owej książki otrzyma najnie dokładniejsze i błędne pojęcie. Ale przy pomocy doświadczonego nauczyciela można, z braku lepszej, posługiwać się z powodzeniem także gramatyką Majara.

Tym sposobem przygotowywałem się do mojej pracy przez sześć tygodni i w tym samym czasie skończyłem, zaczęte jeszcze w Krakowie, recenzje trzech dzieł lingwistycznych. Są one wydrukowane w majowym, czerwcowym i sierpniowym numerze „Журнала Министерства народного просвещения” za 1872 r.³²

Usilne ćwiczenie się w praktycznym używaniu języka słoweńskiego spowodowało, że w ciągu miesiąca poznałem go całkiem dobrze. Mówię „całkiem” dlatego, że wskutek dobrej znajomości potocznego słoweńskiego bardzo często spotykały mnie w czasie pierwszej mojej ekspedycji różnego rodzaju nieprzyjemności i podejrzenia. Wielu nie chciało uwierzyć, że nie jestem Słoweńcem, i myślało, że udaję tylko przybysza z Rosji, a naprawdę jestem jakimś słoweńskim oszustem, być może niebezpiecznym dla Austrii szpiegiem albo agentem któregoś z sąsiednich państw.

³¹ Matija Majar (1809–1892), ksiądz, teolog, słoweński działacz narodowy. [M.S.].

³² Mowa o recenzjach prac: A. Ludwig, *Der Infinitiv im Veda mit einer Systematik des litauischen und slavischen Verbs* („ЖМНП” 1872, ч. CLXI), Fr. Müller, *Indogermanisch und Semitisch. Ein Beitrag zur Würdigung dieser beiden Sprachstämme* („ЖМНП” 1872, ч. CLXI), А. Будилович, *Исследование языка древнеславянского перевода XII слов Григория Богослова по рукописи имп. Публичной Библиотеки XI века* („ЖМНП” 1872, ч. CLXII). [M.S.].

Na samym początku mojego pobytu w Gorycji odwiedziłem tutejszego lingwistę i profesora seminarium, księdza Kocijančiča, do którego miałem list polecający od rosyjskiego admirała A. W. Freiganga³³. Kocijančič opowiedział mi o tutejszych stosunkach etnograficznych i uprzejmie zaproponował korzystanie z biblioteki seminaryjnej, której był bibliotekarzem. Pewne pożyteczne wskazówki otrzymałem też od innych przedstawicieli tutejszej inteligencji słoweńskiej, w szczególności zaś od znakomitego działacza politycznego, deputowanego do sejmu prowincji goryckiej, Karola Lavriča, od nauczycieli Erjavca i Levca, od redaktora gazety „Soča” Dolenca³⁴ i in.

Opanowawszy całkowicie w praktyce język słoweński i zaopatrzony w listy polecające, wyruszyłem w początkach czerwca z Gorycji w zamiarze badania gwar ludowych w kierunku Postojny (Adelsbergu). Zarówno ta, jak i następne wyprawy przekonały mnie, że różnaitość gwar słoweńskich jest nader duża, tak że wątpić należy, by coś podobnego znaleźć było można w innych ziemiach słowiańskich. Stąd też zadanie dialektologa w tutejszych okolicach jest bardzo trudne i jego wypełnienie wymaga przede wszystkim nadzwyczaj wiele czasu. Z początku przypuszczałem, że w ciągu jakichś trzech lub czterech miesięcy wyrobię sobie pewne pojęcie w ostateczności o większości gwar słoweńskich, tymczasem poświęciłem temu przedmiotowi ponad pół roku i na razie zdążyłem zbadać zaledwie dziesiątą część wszystkich najbardziej wyróżniających się odcieni słoweńskiego obszaru językowego. Badania każdego odrębnego dialektycznego odcienia wymagają dosyć dużo czasu; a poza tym zazwyczaj spowalniają je różne, niezależne od badacza okoliczności.

Pierwsza z nich ta, że na ogół nadzwyczaj trudno jest znaleźć właściwe indywidua wśród ludu. W powszedni dzień (z wyjątkiem zimy) prawie wszyscy pracują w polu i na badania pozostaje tylko wieczór. W niedziele zaś i święta wszyscy są w cerkwi, a w wolnym od nabożeństwa czasie bawią się i, choć nie wszyscy, piją. Tam zresztą, gdzie zajmują się głównie hodowlą bydła i wypasem, jak na przykład na nieurodzajnych górskich halach lub *planinach* (*alpach*)³⁵, można bez trudności prowadzić badania cały dzień, oczywiście pod gołym niebem. Ponadto bardzo często jedni chcieliby opowiadać, ale nie wiedzą, o czym, inni wiedzą, ale się wstydzą albo też odnoszą się do badacza nieufnie. Rozumie się samo przez się, że prawie wszystkim musiałem płacić albo pieniędzmi, albo winem. Zresztą gwoli prawdy nie mogę nie powiedzieć, że znalazłem między tutejszym ludem pewne osoby

³³ Štefan Kocijančič (1818–1883), historyk i leksykograf, był później rektorem seminarium. Andriej Wasiljewicz Freigang (*Андрей Васильевич Фрейганг*) (1809–1880), wówczas wiceadmiral floty rosyjskiej. [M.S.].

³⁴ Karel Lavrič (1818–1876), prawnik, polityk, działacz narodowy. Fran Erjavec (1834–1887), słoweński pisarz. Fran Levec (1846–1916), historyk literatury, eseista, działacz narodowy. Viktor Dolenc (1841–1887), kupiec, działacz polityczny, redakcję objął w 1871 r. [M.S.].

³⁵ Połoniny, niem. *die Alp* ‘pastwisko górskie’. [M.S.].

opowiadające mi zupełnie darmo i niezgadzające się w żaden sposób na przyjęcie wynagrodzenia za swój trud.

Co tyczy się nieufności, to we wsiach w pobliżu Gorycji (Prvačina, Dornberk, Rihemberk i in.) nie spotykałem jej. Natomiast później ustawicznie zdarzało mi się słyszeć rozmaite i nader kuriozalne przypuszczenia o sobie. Nie będę wyliczał wszystkich podejrzeń, którym podległem ze strony słoweńskiego ludu. Wspomnę tylko o najdziwniejszych.

Jedni myśleli, że jestem diabłem i wędrując po białym świecie jako piekielny wysłannik (komiwojażer), skupuję dusze dla Lucyfera. Inni przypuszczali, że jestem antychrystem, że kuszę ludzi, głoszę nową wiarę itp. Jeszcze inni widzieli we mnie herszta (atamana) bandy rozbójniczej itd., itd. Najbardziej rozpowszechnionym domniemaniem o mnie było to, że jestem włoskim lub niemieckim szpiegiem rysującym mapy wojskowe. O szpiegach rosyjskich tu nie myślą z powodu zbyt dużej odległości od rosyjskiej granicy. Mimo to znalazło się wielu, którzy choć nie uważali mnie za zwykłego rosyjskiego szpiega, to jednak przypuszczali, że jestem tajnym agentem rządu rosyjskiego, mającym polecenie rozbudzania rosyjsko-słowiańskich sympatii, podtrzymywania i rozpowszechniania idei panslawistycznych i wreszcie podżegania austriackich Słowian do zdrady i nieposłuszeństwa wobec prawowitej władzy. Niektórzy podejrzewali, że wysłał mnie rząd rosyjski, by budować tutaj rosyjskie szkoły itd., itd. Podobnego rodzaju kuriozalne pomysły rodziły się w głowach nie tylko osobników spośród prostego ludu, ale nawet w głowach przedstawicieli tak zwanej inteligencji.

Najlepsze lub najmniej niebezpieczne podejrzania były z jednej strony, że jestem wariatem na punkcie pieśni i bajek ludowych, z drugiej zaś, że studiuję wszystkie mowy słowiańskie po to, by tym sposobem przygotować się do stworzenia jednego wspólnego słowiańskiego języka.

Tylko nieliczni byli w stanie zrozumieć prawdziwy cel moich wędrówek. Nie ma w tym niczego dziwnego, ponieważ w ogóle w całym świecie jest nadzwyczaj mało, nawet wysoko wykształconych, ludzi, którzy byliby w stanie zrozumieć teoretyczne zainteresowanie i teoretyczny stosunek do danego przedmiotu. Ale co bardziej dziwi, to to, że znalazłem więcej osobników rozumiejących cel moich wycieczek między prostymi ludźmi niż między tak zwaną inteligencją. Podobnie także wśród prostego ludu znajdzie się więcej ludzi zdolnych rozróżniać drobne odcienie dźwięków niż między tak zwanymi wykształconymi. Zresztą u Słowenów nie może być mowy o ludzie w znaczeniu na przykład rosyjskiego lub polskiego ludu. Tu prawie wszyscy członkowie młodego pokolenia umieją pisać, niepiśmiennych jest bardzo mało; potrzeba czytania i kształcenia się jest silnie rozwinięta (na przykład Towarzystwo św. Mohora liczy blisko dwadzieścia tysięcy członków³⁶). Prawie wszyscy członkowie słoweńskiej inteligencji pochodzą

³⁶ Tak było zresztą w 1872 r., obecnie zaś, w 1875 r., liczba członków tego towarzystwa dochodzi, jak się wydaje, do 23 lub nawet 24 tysięcy.

z ludu. Oczywiście, że rozumiejący cel moich badań przedstawiciele ludu (zarówno mężczyźni, jak i kobiety) patrzyli na ten przedmiot z czysto empirycznego punktu widzenia: według nich chcę poznać i opisać osobliwości gwary, tak jak inni panowie poznają i opisują na przykład zwierzęta, rośliny itp. O jakichś bardziej ogólnych wnioskach ludzie ci oczywiście nie mogli mieć pojęcia.

Oprócz ogólnej podejrzliwości i bojaźni przeszkadzały w moich badaniach pewne inne okoliczności. Nie mówię o licznych tak zwanych niewygodach i wyrzeczeniach (na przykład tego rodzaju, że niekiedy całych pięć dni musiałem żywić się tylko serem, mlekiem i chlebem, spać na ławce lub stole w chłopskiej izbie itp.), ponieważ nie istnieją dla mnie żadne niewygody i wyrzeczenia. Natomiast największą przeszkodą w moich wędrówkach było trudne poruszanie się w górskich okolicach. Prawie wyłącznie poruszałem się pieszo, gdyż na ogół inaczej nie było możliwości tam, gdzie dotychczas nie wybudowano dróg, a jedynymi drogami są ścieżki wydeptane przez kozy, bardzo wąskie i niekiedy niebezpieczne. W dodatku w górach zwykle trzeba zużyć całą godzinę na przebycie takiej odległości, której pokonanie na równinie zajmuje nie więcej niż dziesięć minut.

Powolność moich badań uwarunkowana jest też przyjętą przeze mnie metodą. Muszę przede wszystkim zauważyć, że nigdy nie zadowolam się powierzchownym zaznajomieniem się z daną gwarą, ale staram się ją zbadać mniej lub bardziej gruntownie. Dlatego wsłuchiwałem się w rozmowy mieszkańców danej miejscowości i zapisywałem wszystko, co tylko mogłem. Jednak rozmowa, choć daje najbardziej wiarygodny materiał dla oceny dialektycznych odcieni, z rzadka tylko może być zupełnie owocna, ponieważ po pierwsze, zwykle mówią bardzo szybko i w skutek tego nadzwyczaj trudno zapisać to, co jest mówione, po drugie zaś, zapisując rozmowę, wzbudza się podejrzenie, w rezultacie rozmówcy czują się skrępowani i zaczynają wrogo patrzeć na zapisującego³⁷.

Z tych wszystkich powodów musiałem szukać takich osób, które opowiadały mi bajki, zagadki, powiedzonka, przysłowia, a wreszcie pieśni.

Co się tyczy tych ostatnich, to w charakterystyce dialektycznych właściwości można się nimi posługiwać tylko z wielką ostrożnością. Powody tego są różne.

³⁷ Aleksander Świętochowski, który znał się z Baudouinem jeszcze z Lipska, w swych wspomnieniach pisanych w latach 20. XX w. opisuje epizod wart przytoczeniu jako ilustracja: „[Baudouin] Ubrany w stary cylinder i zużyty mundur profesorski, w majtkach obciętych po kolana i boso, zadziwił i przestraszył samym wyglądem zewnętrznym ludność wiejską. Nie mogła ona odgadnąć, kim jest dziwny przybysz, a jeszcze bardziej zaniepokoiła się, gdy spostrzegła, że coś spisuje. Zaczęto go unikać, napastować, a gdy ciągle naprzykrzał się – lżyć. Pewnego razu wyrzucono go z karczmy, ale gdy rozszłoszceni Reżjanie wymyślali – on nie przestawał zapisywać. Próbował rozmawiać z dziećmi – rodzice zakazali im. Czasem pozostawał mu do rozmowy tylko żebrak. Zniósłszy cierpliwie wszystkie utrudnienia i zniewagi, zebrał całkowity materiał lingwistyczny...” (A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław 2006, „Skarby Biblioteki Narodowej”, s. 62). [M.S.].

Przed wszystkim wiadomo, że pieśni powstałe w jednej okolicy w danym dialekcie przechodzą do innej nieco zmienione i nabierają pod względem językowym charakteru mieszanego. W rezultacie jest w nich z jednej strony to, co w ich języku warunkowane jest zasadami rytmu i metrum, które ze zmianą gwary nierzadko są naruszone, z drugiej zaś strony ta okoliczność, że podobnie jak u wszystkich narodów, także u Słoweńców pieśni mają swój szczególny język, uroczystszy i zwykle odznaczający się większą starannością (archaizmami). W szczególności odnosi się to do akcentu wyrazowego, który w pieśniach na ogół zachował się w bardziej archaicznej postaci niż w żywej mowie, choć niekiedy zmienia się dla rytmu wierszy, całkowicie niezależnie od rozwoju języka. U Słoweńców dzieje się to bez większych trudności z powodu zmienności i przejściowego charakteru akcentu w dzisiejszych gwarach. Kto zna zewnętrzną budowę choćby tylko ruskich bylin, nie uzna tych właściwości języka słoweńskich pieśni za coś szczególnego. Mimo to należy uwzględnić, że tekst i melodia pieśni ludowych nie powstają oddzielnie, ale wprost przeciwnie – ludowa pieśń rodzi się jako całość, rodzi się jako pieśń w pełnym znaczeniu tego słowa. Wiadomo też, że w pieśniach czysto językowe właściwości schodzą na drugi plan, ustępując miejsca wymaganiom muzyki. Łatwo można się o tym przekonać, skłaniając śpiewaka, by najpierw zaśpiewał daną pieśń, a potem tylko ją wyrecytował: w obu wypadkach język nie pozostaje tym samym językiem, ale zmienia się zgodnie z odmiennymi warunkami śpiewu i mowy. Dlatego też, zapisując pieśń, na ile tylko było to możliwe, nakłaniałem do zaśpiewania jej, potem do recytacji, a potem do ponownego zaśpiewania. Żałuję bardzo, że z powodu nieznamości muzyki byłem pozbawiony możliwości zapisania również melodii, które czasami wydawały się zupełnie oryginalne i interesujące. Zresztą niektóre melodie są zapisane na moją prośbę przez pana Chribara, nauczyciela śpiewu w Gorycji.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że nie mogłem zwracać większej uwagi na pieśni. Natomiast dokładnie zapisywałem bajki, opowieści ludowe, anegdoty, zagadki, powiedzenia itd. dlatego, że wobec braku u Słoweńców narodowego eposu i ściśle epickich opowieści we wspomnianych twórcach językowych nie ma szczególnych, tylko dla nich charakterystycznych form, natomiast pozostaje szerokie pole swobody dla opowiadającego, który jeśli tylko nie zepsuł swojego dialektu na skutek wpływu na przykład szkoły, podróżowania itp., opowiada w czysto miejscowej gwarze.

Wszystko, co zapisywałem, starałem się zapisywać całkowicie fonetycznie z zaznaczeniem wszystkich najmniejszych odcieni dźwięków słyszanego w danej chwili słowa, na tyle oczywiście, na ile pozwalały mi moje zdolności słuchowe, moja bystrość i moje przygotowanie teoretyczne.

Jest samo przez się zrozumiałe, że w tym celu nie mogłem trzymać się żadnego z istniejących alfabetów, ale musiałem stworzyć odrębny alfabet, wyróżniający się przede wszystkim stałością znaków i tym, że w miarę potrzeb może być bez jakie-

gokolwiek ograniczenia powiększany. Jeśli w pewnej gwarze zauważam dźwięk, którego dotąd nie spotkałem w innych gwarach, to oczywiście muszę wymyślić dla niego specjalny, odrębny znak. Wskutek tego to, co zapisuję, jest subiektywnie najdokładniejszą fotografią tego, co słyszę w danym momencie.

Przy każdym opowiadaniu dokładnie oznaczam miejscowość, gdzie je usłyszałem, podobnie jak imię, nazwisko, przezwisko i rodzaj zajęcia opowiadającego, a to dlatego, że także element indywidualny w każdym wypadku ma pewien wpływ na właściwości opowiadania.

Oprócz opowieści starałem się wszędzie zebrać w miarę możliwości jak najwięcej nazw miejscowych (gór, rzek, lasów, uroczysk itd.), przezwisk, nazwisk itd. Te wszystkie zjawiska językowe są ważne z historyczno-lingwistycznego i etnograficznego punktu widzenia.

Niekiedy zajmowałem się treścią tego, co opowiadano, i zapisywałem o wiele więcej, niż było trzeba dla przybliżonej charakterystyki danej gwary. A chociaż było to ze szkodą dla ściśle językoznawczego celu moich badań, to pocieszałem się myślą, że w ten sposób, być może, oddam małą przysługę mitologowi, etnografowi, historykowi, psychologowi i wreszcie badaczowi literatury ludowej.



Moja pierwsza ekspedycja była, jak już powiedziałem, w kierunku od Gorycji ku Postojnie (Adelsbergowi). Podczas niej badałem gwarę w następujących miejscowościach: Dornberk (ogólna nazwa okolicy, w której jest kilka wsi), Prvačina, Rihemberk, Male Žablje, Sveti Križ, Cesta, Ajdovščina, Otlica i Dol (rozrzucone na przestrzeni mili chaty pasterzy na wyżynie w pobliżu Ajdovščiny), Vipava (Vipavski Trg), Podbrje, Šembid (S. Veit), Razdrto itd. – a więc około sześciu wyróżniających się odcieni. Najtrudniej mi było z charakterystyką dialektu dornberkskiego, wskutek mojego niedoświadczenia, ponieważ gwara dornberkska była pierwszą w moim życiu, którą przyszło mi badać.

Wyruszyłem do centrum zesłowieńczonych Niemców, do Korytnicy³⁸ albo Nemškego Rovtu, i tam miałem możliwość badania współczesnej, nowo powstającej gwary oraz starej niemieckiej gwary wychodźców z Tyrolu. Jednak moje badania w tej wsi nie przyniosły oczekiwanych owoców wskutek krańcowej nieufności i surowego postępowania ze mną naiwnych mieszkańców i, chcąc nie chcąc, musiałem porzucić tę prymitywną, zabita deskami dziurę i wyruszyć do Grahova.

Pod Brdem, w Stržiščach, Korytnicy i w kilku jeszcze innych osiedlach, znanych pod wspólną nazwą Nemški Rovt, mieszkają potomkowie tyrolskich kolonistów. Jeszcze pół wieku temu Korytnica była czysto niemiecką wsią. Jej obecne

³⁸ Słowen. *Koritnica*. [M.S.].

młode pokolenie nie rozumie ani słowa z tej gwary niemieckiej, która była ojczystym, domowym językiem jego dziadów i którą jego ojcowie co prawda rozumieją, ale nie mogą się nią porozumiewać. Ale w Korytnicy i Grancie żyje jeszcze wystarczająco wielu starców rozmawiających ze sobą w starym niemieckim dialekcie i dosyć długo (na przykład do 18 roku życia) nieznających słowa po słoweńsku. Obecnie jednak nawet im łatwiej jest mówić po słoweńsku niż po niemiecku. W Stržiščach słowenizacja nastąpiła o całe pokolenie wcześniej, tak że miejscowi starcy tylko rozumieją stary niemiecki dialekt, którym mówili ich ojcowie, ale nie umieją nim mówić. Pod Bardem słowenizacja Niemców nastąpiła jeszcze wcześniej, dzięki wpływowi duchownych i ustawicznym kontaktom z sąsiednimi, czysto słoweńskimi wsiami.

Dla wszystkich tych wsi charakterystyczna jest osobliwa słoweńska gwara, mająca wyraźne ślady wpływów niemieckich, nie tylko w składni i tworzeniu wyrazów i form, ale też w fonetyce, tak że można ją nazwać gwarą mieszaną. O tej ciekawej gwarze przygotowuję oddzielne opracowanie.

Zbadawszy gwarę w Grahovie i dolnej Korytnicy (odmiennej od górnej, wchodzącej w skład Nemškego Rovtu i nawet będącej jego centrum), skierowałem się do Podmevca, a stamtąd do Tmina (Tolmina) i zająłem się gruntownym studiowaniem tamtejszej gwary w następujących miejscowościach: sióło („trg”) Tmin, wieś Zatmin (tę wieś, podobnie jak Tmin, odwiedziłem jeszcze przed moją ekspedycją w rejon cyrkniański), Čadrg, Ravne, Zadlas, Uče, Čiginj, Kamenca itd. Dopiero tutaj znalazłem to, czegom chciałem, mianowicie wielu znających się na rzeczy, towarzyskich, chętnie opowiadających ludzi, tak że zapisane opowiadania nawet treściowo są bardzo interesujące, szczególnie pod względem mitologicznym. Zawdzięczam to zarówno współpracy ludzi wykształconych, jak i większej ufności ludu, choć także podejrzewającego mnie o rozmaite bezbożne zamiary.

W drodze powrotnej do Gorycji odwiedziłem Kanal i Morsko, których gwary całkowicie różnią się od tmińskiej.

Od tego czasu nie wyjeżdżałem z Gorycji, ale od czasu do czasu podejmowałem niewielkie wycieczki do sąsiednich wsi. W ten sposób zbadałem słoweńskie ludowe gwary w następujących wsiach: Solkan (Salcano), Piuma, Štanderž (St. Andreas), Šempeter (St. Peter), Medana itd. Poza tym sprowadziłem z Čiginja (jednej ze wsi w okolicy Tmina) gawędziarza-specjalistę, z którym zetknąłem się jeszcze w Tminie i który przez trzy tygodnie zapełniał moje zeszyty różnego rodzaju opowieściami, anegdotami, bajkami, pieśniami, zagadkami i innymi płodami ludowej fantazji.

Wcześniej jeszcze miałem możliwość badania rezjańskiego narzecza u kilku osobników, których udało mi się spotkać w Otlicy (podczas mojej pierwszej wędrówki) i w Gorycji. Porównując owo narzecze ze znanymi dotąd „gwarami słoweńskimi”, wyrobiłem sobie przekonanie, że za najbliższych etnograficznie krewniaków Rezman należy uznać mieszkańców wsi Solkan, Piuma, Prvačina, Vorgsko itd., których wspólna gwara ma wiele podobieństw do narzecza rezjańskiego. Jeśli zaś są między nim a innymi znaczące różnice, to należy je przypisać tej okoliczności, że Rezmanie, ze wszystkich stron otoczeni górami, zachowali swoją gwarę w pierwotnym stanie i mogli ją rozwijać bardziej samodzielnie, podczas gdy mieszkańcy wymienionych (bliskich Gorycji) wsi, mając ciągły kontakt z prawdziwymi Słoweńcami, musieli, także pod względem językowym, ulec ich wpływowi i nie mogli rozwinąć swej gwary tak swoiście i wyjątkowo jak ich najbliżsi etnograficznie krewni, Rezmanie.

To najbliższe etnograficzne pokrewieństwo Rezman z mieszkańcami wspomnianych wsi nie jest niczym niezwykłym, jeśli przyjąć, że przodkowie obecnych Rezman szli do swojej obecnej ojczyzny niewątpliwie przez Vipavską Dolinę i nie ma niczego bardziej naturalnego niż to, że niektórzy z nich oddzielili się i osiedli w żyznych i niezasiedlonych podgoryckich okolicach³⁹.



Mimo wszystkie nieprzyjemności i przeszkody zebrałem dosyć dużo – około 250 arkuszy – materiałów i zbadałem około 25 najbardziej znaczących odcieni. Obecnie zajmę się ogólną charakterystyką badanych gwar, którą zamierzam wysłać z tym sprawozdaniem. Oprócz tego będę w miarę możliwości opracowywać: po pierwsze, oddzielną monografię badanych gwar, po drugie, słownik do całego zebranego materiału. A ponieważ akcent w słoweńskich gwarach jest bardzo interesujący, uważam za pożyteczne szczegółowe zbadanie tego zagadnienia. Na razie zaś w sprawie słoweńskiego akcentu pozwolę sobie zauważyć, że wykazuje on wyraźne podobieństwo do akcentu w języku rosyjskim, a różni się od niego tym tylko, że rosyjski zachował w ogólności stary akcent słowiański, zmieniony na tyle tylko, na ile wymagały tego wtórne prawa dźwiękowe, podczas gdy gwary słoweńskie pozostają w okresie przejściowym od dawnego, zasadniczo słowiańskiego stanu do nowego, uwarunkowanego dążeniem do akcentowania rdzennej sylaby⁴⁰.

³⁹ Ten pogląd oparto na całkiem powierzchownym zaznajomieniu się z narzeczem rezjańskim i wskutek tego jest zupełnie niesłuszny. Moja obecna hipoteza na pochodzenie Rezman została przedstawiona w dziele *Опыт фонетики резьянских говоров*. (Uwaga autora w 1875 r.).

⁴⁰ Przedstawiony tu pogląd na słoweński akcent nie wytrzymuje krytyki. (Uwaga autora w 1875 r.).

Ale wpływ akcentu na historyczne zmiany jakości dźwięków i na formę fonetyczną języka w ogólności, być może, jest silniejszy w gwarach słoweńskich niż w gwarach rosyjskich.



Chcąc ułatwić sobie zadanie, pytałem wychowanków tutejszych (goryckich) zakładów naukowych, duchownych i innych wykształconych ludzi o ludowe gwary tych miejscowości, w których się urodzili i dorastali lub też w których przyszło im mieszkać dłużej. Oczywiście do komunikowanych mi przez owe osoby danych musiałem się odnosić z wielką ostrożnością i nigdy nie wierzyć im w pełni. Oprócz tego w nrze 90 i 106 gazety „Slovenski Narod” z 1872 r. wydrukowałem dwa apele⁴¹ do przedstawicieli słoweńskiej inteligencji, prosząc ich o pomoc w miarę możliwości w zapisywaniu wszystkich ludowych tekstów oraz charakterystycznych wyrazów i w ogólności osobliwości gramatycznych, z którymi się stykają w miejscowych gwarach. Aby wskazać im drogę naukowego zbierania tego rodzaju materiałów, wyłożyłem w tych artykułach pokrótce metodę fonetycznego zapisu i inne odnoszące się do tego szczegóły.

Skutkiem tego uczniowie gimnazjów, a nawet prości chłopcy zaczęli mi przysyłać różnego rodzaju materiały, po większej części zapisane dość sumiennie i zadawalająco, nawet z naukowo-lingwistycznego punktu widzenia. Niektórzy nie ograniczali się przysyłaniem samych surowych materiałów, ale próbowali też teoretycznie charakteryzować znane im gwary. Tu nade wszystko wspomnieć należy prace byłego ucznia goryckiego gimnazjum, obecnie studenta praskiego uniwersytetu, M. Lutmana (*Właściwości sztanderskiej gwary*), uczniów ósmej klasy goryckiego gimnazjum, M. Goloba (*Właściwości gwary ludowej w Nemškim Rovcie, przeważnie zaś w Oblokah*) i M. Vugi (*Właściwości dialektu soukanskiego*) itd. Niezależnie od tego inspektor szkół ludowych w Grazu, pan Klodič, uprzejmie przekazał mi rękopis swych rozważań o gwarze weneckich Słoweńców.

Do niniejszego sprawozdania dołączam nry 90 i 106 gazety „Slovenski Narod” ze wspomnianymi wezwaniami, a ponadto nry 26, 34, 42, 49, 51 i 52 gazety „Soča”, w której (z wyjątkiem nru 26 i 34) albo wyliczone są nadesłane mi materiały, albo też czynię uwagi o tym, co zobaczyłem i usłyszałem podczas moich wędrówek⁴².



⁴¹ *Listek*, „Slovenski Narod” 1872, nr 90, 106. [M.S.].

⁴² *Nektere opazke ruskega profesorja*, także nadb., Gorica 1873. *Odprto pismo*, „Soča” 1872, nr 34. *Poslano*, „Soča” 1872, nr 51, 52. [M.S.].

Zainteresowała mnie różnorodność gwar słoweńskich i kierując się zasadą, że lepiej zbadać mniej, ale gruntownie, niż dużo, ale powierzchownie, zamierzam kontynuować badanie gwar słoweńskich Goryckiego Kraju i Królestwa Italii, tak by móc opracować pełną i dokładną charakterystykę etnograficzno-lingwistyczną tej części Słowiańszczyzny.

Szczególną uwagę chcę poświęcić Rezmanom i zbadać wszechstronnie ten zajmujący lud, tym bardziej że najprawdopodobniej Rezmanie, jak i inni Słowianie w Królestwie Italii, zitalianizują się w bliższej lub dalszej przyszłości.

Gorycja 15/27 grudnia 1872 r.

Decyzją Wydziału Historyczno-Filologicznego Cesarskiego Uniwersytetu Kazańskiego zezwala się na druk.

Kazań, 1 listopada 1875 r.

Dziekan
N. Bulicz

II. Sprawozdanie za pierwsze półrocze 1873 r.

W styczniu tego roku zajmowałem się badaniem niektórych gwar słoweńskich w pobliżu Gorycji i porządkowaniem zebranych materiałów. Następnie w lutym wyjechałem do Mediolanu, by tam zaznajomić się z jednym z najznakomitszych lingwistów, G.I. Ascolim⁴³, i jego wykładami.

Ascoli jest profesorem zwyczajnym językoznawstwa w mediolańskiej Akademii Nauk i Literatury (*Accademia scientifico-letteraria*), która jest ni mniej, ni więcej tylko wydziałem historyczno-filologicznym uniwersytetu w Pawii. Zadaniem Akademii jest z jednej strony kształcenie dobrych wykładowców filologii klasycznej, historii i filozofii, z drugiej zaś przygotowywanie pracowników nauki zdolnych do samodzielnej pracy w dziedzinie nauk historycznych i filologicznych.

Zajęcia w Akademii dzielą się na wykłady (*lezioni*) i tak zwane konferencje (*conferenze*). Wykłady są otwarte także dla publiczności i trwają tylko godzinę; na dwugodzinne konferencje wstęp mają tylko studenci, ponieważ są zobowiązani odpowiadać na pytania profesora, a więc obecność postronnych osób mogłaby być dla nich krępująca.

Ascoli ogranicza się tylko konferencjami, przynajmniej w obecnym, 1872/73, roku akademickim. A więc dla mnie jako dla postronnego wstęp na konferencje powinien być niemożliwy, jednak w drodze wyjątku pozwolono mi w nich uczestniczyć.

⁴³ Zob. *Autobiogram*, przyp. 15. [M.S.].

Na konferencjach Ascoli prowadzi w bieżącym roku dwa przedmioty: 1) morfologię porównawczą indo-italo-grecką (*Morfologia comparata indo-italo-greca*), 2) ćwiczenia praktyczne w dziedzinie języków romańskich (*Esercitazioni romanze*). Nie ma jednak dla nich określonych godzin, prowadzone są zupełnie dowolnie, tak że studenci nigdy nie wiedzą, czym będą się zajmować na najbliższej dwugodzinnej konferencji. Za każdym razem wybór przedmiotu zależy całkowicie od uznania profesora. Studenci wiedzą tylko, że na przykład w poniedziałek, od godziny 11 do 1, będzie wyklądać Ascoli, co zaś właściwie będzie wyklądał, nie wiedzą. Zawsze muszą być przygotowani tak z jednego, jak i z drugiego przedmiotu. Niekiedy dwie lub nawet trzy konferencje są poświęcone temu samemu przedmiotowi, na przykład morfologii porównawczej, kiedy indziej natomiast odwrotnie – i tak bywa najczęściej – jedna część konferencji jest poświęcona morfologii porównawczej, druga ćwiczeniom romańskim.

Metoda wykładu morfologii porównawczej jest głównie syntetyczna: sprowadza się do systematycznego wyłożenia poszczególnych zjawisk sanskrytu w porównaniu z odpowiadającymi im zjawiskami w grece i łacinie, do tego tam, gdzie wydaje się potrzebne, zwraca się też uwagę na inne indoeuropejskie języki. Niemniej profesor dość często zwraca się do studentów z pytaniami, by tym żywiej pokazać ich umysłom tę czy inną wcześniej wyłożoną prawdę, konieczną do objaśnienia tego, co jest wykładane w danej chwili.

Podczas mego dwuipółmiesięcznego pobytu w Mediolanie Ascoli wyłożył następujące części morfologii porównawczej: sufiksy służące do tworzenia imion i czasowników, podstawy (tematy) czasu teraźniejszego i ich podział na klasy, rozróżnienie czasów specjalnych i ogólnych, stronę czynną (*activum*) i średnią (*medium*), pierwotne i pochodne zakończenia osobowe czasu teraźniejszego niedokonanego (*imperfectum*) i trybu rozkazującego, wreszcie koniugację czasów ogólnych, to jest dokonanego (*perfectum*), przyszłego (*futurum*), aorystów itd., wszystko oczywiście w stronie czynnej i średniej. Wszystkie odnośne formy były wypisywane przez profesora na tablicy.

Ćwiczenia w dziedzinie języków romańskich (*Esercitazioni romanze*) odznaczają się prawie wyłącznie analityczną metodą ich prowadzenia. Są samodzielnym badaniem tego czy innego narzecza romańskiego, prowadzonym na konferencji przez profesora z udziałem studentów albo, inaczej mówiąc, przez studentów pod kierownictwem profesora. Aby dać jasne pojęcie o tego rodzaju ćwiczeniach, opiszę te z nich, które odbywały się w mojej obecności.

Chodziło o naukowe zbadanie i ustalenie właściwości fonetycznych dialektu piemonckiego. W tym celu czytano książkę *Il libro de 'Salmi di David, da Giovanni Diodati, 1840, 'L liber d'i Salm dē David: tradont ěn lingua piemounteisa* (Księga psalmów Dawida przełożona na języki piemoncki), a podczas czytania zwracano uwagę na wszystkie słowa wyróżniające się pod względem fonetycznym. Procesy fonetyczno-etymologiczne, które piemonckie wyrazy zawdzięczają swemu po-

chodzeniu, były przez profesora przedstawiane naocznie na tablicy, w czym studenci, ustawicznie pytani i odpowiadający, musieli brać aktywny udział. Jednak tego wszystkiego było o wiele za mało dla otrzymania zadowalających rezultatów tego rodzaju ćwiczeń. Aby ćwiczenia przyniosły rzeczywistą, a nie tylko chwilową korzyść, każdy student musiał mieć wystarczającą ilość połówek papieru listowego, na których zapisywał badane wyrazy. Na przykład na jednej kartce zapisywano wszystkie wypadki piemonckich zmian podstawowego romańskiego (to jest w przybliżeniu łacińskiego) akcentowanego *a*, na drugiej wszystkie wypadki piemonckich odpowiedników łacińskiego *a* nieakcentowanego itd., na trzeciej zapisywano zmiany akcentowanego długiego łacińskiego *e*, na czwartej – akcentowanego krótkiego *e*, na piątej – odpowiedniki nieakcentowanego *e* itd. Wystarczająca liczba słów tej czy innej kategorii daje możliwość wyprowadzenia ogólnego prawa odpowiedniości między dźwiękiem łacińskim a piemonckim. Gdy wybranych z czytanej książki przykładów było za mało dla dokładnego sformułowania prawa, szukano potrzebnych wyrazów w wielkim słowniku piemonckim, *Vocabolario piemonteno-italiano del professore di gramatica italiana e latina Michele Ponza. Edizione quinta*, Pinerolo 1859. W ten sposób zbadano w ogólnych zarysach właściwości fonetyczne dialektu piemonckiego, następnie zaś Ascoli przeszedł do podobnego badania dialektu genueńskiego. Ostatecznie w rękach każdego studenta znalazł się przez niego samego sporządzony kurs, który musiał on tylko przejrzeć przed egzaminem, by opanować go z wymaganą dokładnością i szczegółowością. Korzyść z ćwiczeń tego rodzaju dla samodzielnej pracy studentów chcących poświęcić się dialektologii jest oczywista i bezsporna⁴⁴.

Ponieważ moje obecne zajęcia są głównie dialektologiczne, obserwowałem „Ćwiczenia romańskie” (*Esercitazioni romanze*) Ascolego z najwyższym zainteresowaniem. Ponadto korzystałem z prywatnych rozmów z tym znakomitym uczonym i pilnie czytałem jego prace, przede wszystkim pozostające w bezpośrednim związku z zajmującymi mnie obecnie zagadnieniami dialektologicznymi. Do nich między innymi należą: 1) krótkie rozważanie wydrukowane w mediolańskim czasopiśmie „Politecnico” z marca 1867 r. (tu między innymi mówi się o Słowianach w hrabstwie Molise w południowej Italii), dalej 2) *Studj critici di G.I. Ascoli, I. Cenni sull'origine delle forme grammaticali – Saggi di dialettologia italiana – Colonie straniere in Italia – Frammenti albanesi – Gerghi. Dagli Studj orientali e linguistici*, Fasc. III, Gorizia. Tipografia Paternolli 1861, 3) *Archivio glottologico*

⁴⁴ W tym czasie miejsce wykładowcy literatury łacińskiej w Akademii wakuowało i nie można go było w żaden sposób obsadzić. W rezultacie wykładanie języka łacińskiego czasowo poruczono na dwóch niższych kursach profesorowi historii starożytnej, Elii Lattesowi (*Dott. Elia Lattes, prof. straordinario della Storia antica ed Archeologia civile*), a na wyższych (3. i 4.) Ascolemu. Wykłady zaczęli podczas mojego pobytu w Mediolanie. Ascoli pozwolił mi uczęszczać na te wykłady, na których czytał i objaśniał ze studentami Horacego, zwracając uwagę głównie na metrykę.

italiano, diretto da G.I. Ascoli. Volume primo, con una carta dialettologica, Roma, Torino, Firenze, Ermanno Loescher, 1873, 8°, s. LVI i 556. To ostatnie dzieło jest pierwszym tomem zbioru, w którym poza Ascolim wezmą udział także inni uczeni zajmujący się badaniem włoskich gwar lub gwar obcych, ale istniejących na ziemiach włoskich (to jest oprócz Królestwa Italii także w sąsiednich prowincjach Francji, Szwajcarii i Austrii, uważanych przez Włochów za włoskie).

Wydany dotychczas pierwszy tom tego, powiedzmy, czasopisma dialektologicznego należy w całości do Ascolego. Jest to bardzo szczegółowa i dokładna charakterystyka właściwości fonetycznych tak zwanej strefy ladyńskiej (*Zona Ladina*), to jest grupy tych narzeczy romańskich, które będąc ze sobą w dosyć bliskim pokrewieństwie, nie mogą być liczone ani do portugalskiej, ani hiszpańskiej, ani francusko-prowansalskiej, ani włoskiej, ani wreszcie do rumuńskiej rodziny romańskich narzeczy i gwar, ale tworzą odrębną, samodzielną całość. Ta szczególna romańska grupa składa się z tak zwanych Gryzonów albo Gridżonów w Szwajcarii, Ladyków w Tyrolu i wreszcie z Friulów żyjących w północno-wschodniej części byłego Królestwa Wenecji (w prowincji Udine) i w południowo-zachodniej części Hrabstwa Gorycji. Rozważania nad fonetycznymi cechami narzeczy ladyńskich związał Ascoli z badaniem gwar włoskich, w których według jego poglądu są widoczne ślady tych samych wpływów, którym swe pochodzenie zawdzięczają właśnie narzecza ladyńskie. Są to tak zwane gwary ladyńsko-lombardzkie i ladyńsko-weneckie. Mnie przede wszystkim zainteresowały badania właściwości dialektu friulskiego, ponieważ właśnie Friulowie są najbliższymi sąsiadami tej części Słowian, których badaniami języka zajmowałem się głównie, a więc wskutek tego sąsiedztwa musieli, także pod względem językowym, wywierać silny wpływ na owych Słowian.

Pobyt w Mediolanie wykorzystałem do tego, by dość gruntownie poznać gwarę mediolańską, którą mówi nie tylko miejscowy „gmin”, ale nawet najwyższe klasy tamtejszego społeczeństwa. W tym celu brałem prywatne lekcje i czytałem dzieła znakomitego mediolańskiego poety Carlo Porty⁴⁵.

Spośród własnych prac powstałych w Mediolanie mogę wymienić dosyć szczegółową analizę książki Schleichera *Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache*, napisaną dla „Журнала Министерства народного просвещения”⁴⁶. Poza tym kontynuowałem opracowywanie i porządkowanie zebranych materiałów gwar słoweńskich.

W początkach maja powróciłem do Gorycji, by uzupełnić swoje informacje o właściwościach gwar ludności słoweńskiej zamieszkującej tak zwane Birdy, na północny zachód od Gorycji, a następnie pojechałem do Udine (po słoweńsku Videm), aby po skończeniu mojego sprawozdania i niektórych przygotowywanych

⁴⁵ Żył w latach 1775–1821. [M.S.].

⁴⁶ Artykuł ten został wydrukowany w sierpniowym numerze „ЖМНП” za 1873 r. (*Uwaga autora w 1876 r.*).

prac wyruszyć do Słoweńców weneckich (Słowinów) i do Rezzji, którą zamierzam zbadać szczegółowo pod wszelkimi względami.

Porządkując i opracowując zebrane materiały dialektyczne, trzymam się następującej metody:

Przedewszystkim zamierzam przedstawić i scharakteryzować poszczególne dialektyczne indywidua, to jest poszczególne gwary, na ile różnią się od siebie wystarczo wyraźnymi cechami. To zadanie jest o tyle łatwe, że gwary słoweńskie wyraźnie różnią się od siebie i ustalenie granicy między jedną a drugą gwarą nie sprawia prawie żadnej trudności. Wyodrębniwszy w ten sposób dowolną gwarę, charakteryzuję ją jako odrębną całość językową. Podstawą takiej charakterystyki jest kompletny słownik wszystkich zapisanych wyrazów tej gwary. Następnie z owego słownika wypisuję według kategorii te wyrazy, formy i zwroty, które mogą być przykładami charakterystycznych właściwości owej gwary: fonetycznych, morfologicznych i składniowych.

Wszędzie, zarówno w fonetyce, jak i w morfologii i składni, oddzielam te właściwości gwarowe, które są wspólne dla danej gwary i całej rodziny gwar słoweńskich, od cech stanowiących jej wyłączną własność lub w ostateczności wspólnych tylko dla niej i niektórych innych gwar słoweńskich. Suma owych ostatnich właściwości rozstrzyga o odrębności gwary. Do tych dwóch części dodaję trzecią, poświęconą specjalnej dialektologii samej tylko danej gwary, to jest szczegółowemu podziałowi na najdrobniejsze odcienie dialektyczne.

Jako przykład moich prac w tym zakresie dołączam tutaj wyjątek z fonetyki gwary bohinjsko-posavskiej. [...] ⁴⁷

III. Sprawozdanie za drugie półrocze 1873 r.

W tym półroczu kontynuowałem szczegółowe badania gwar słoweńskich w północnych Włoszech i w graniczących z nimi prowincjach Austrii oraz z największą dokładnością studiowałem wszystkie dialektyczne odcienie charakterystyczne dla mieszkańców tak zwanej Doliny Rezzańskiej (*valle di Resia*) i zachodnich stoków Alp Julijskich. Oprócz gwar słowiańskich poznałem niektóre gwary friuńskie, ciekawe zarówno same w sobie, jak i ze względu na wpływ, jaki wywierały na sąsiadujące z nimi gwary słowiańskie. Obecnie zajmuję się opracowywaniem dużego dzieła *O gwarach słowiańskich w północnych Włoszech*, które zamierzam przedstawić jako rozprawę doktorską ⁴⁸.

⁴⁷ Zob. przyp. 1. [M.S.].

⁴⁸ Na razie wydrukowałem tylko część tego dzieła, *Опыт фонетики резыянских говоров*, Варшава-Петербург 1875, która stała się moją rozprawą doktorską. (*Uwaga autora w 1876 r.*).

W październiku pojechałem do Lipska. Moje tamtejsze zajęcia, poza wspomnianym dziełem, sprowadzają się przede wszystkim do uzupełniania niektórych luk w moim ogólnojęzykoznawczym wykształceniu zarówno od strony materiałowej, praktycznej, jak i teoretycznej. Z jednej strony studiuję więc sanskryt i język litewski (z którymi zresztą zapoznałem się już wcześniej dosyć gruntownie), z drugiej zaś zaznajamiam się z najnowszymi pracami z mojej specjalności, starając się oczywiście podchodzić do przedstawianych w nich teorii krytycznie i wyrabiać sobie o wszystkich zajmujących mnie zagadnieniach całkowicie własny pogląd. Owocem moich obecnych zajęć tego rodzaju jest między innymi kilka recenzji przeznaczonych dla „ЖМНП” i „Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung”⁴⁹. Kilka godzin tygodniowo przeznaczam na słuchanie wykładów prof. A. Leskiena („Gramatyka porównawcza niemieckiego, litewskiego i słowiańskiego”) i E. Kuhna⁵⁰ („Objaśnienie hymnów wedyjskich”). Wielkie korzyści odnoszę z prywatnych rozmów z prof. Leskienem, świetnym znawcą języków arioeuropejskich w ogóle, a słowiańskich w szczególności.

Jako załącznik do tego sprawozdania mam honor przedstawić tu część opracowanych przeze mnie programów wykładów: 1) „Ogólny kurs językoznawstwa”, 2) „Gramatyka porównawcza sanskrytu, litewskiego i słowiańskiego w związku z innymi językami arioeuropejskimi”.

⁴⁹ W roku następnym, tj. 1874, w „Beiträge...” ukazało się dziesięć recenzji, a w „ЖМНП” trzy. Zob. *Bibliografię prac...*, w: *Dzielał wybranych Baudouina*, t. 1, s. 104–105. [M.S.].

⁵⁰ Ernst Kuhn (1846–1920), niemiecki indolog, indoeuropeista, profesor uniwersytetów w Lipsku, Heidelbergu i Monachium. [M.S.].

Program wykładów ogólnego kursu językoznawstwa w zastosowaniu do języków arioeuropejskich w ogóle, a słowiańskich w szczególności

Podział językoznawstwa na językoznawstwo *czyste i stosowane*. Czyste językoznawstwo dzieli się na: 1) *wszechstronny rozbiór konkretnych danych, już ukształtowanych języków* i 2) *badanie początków ludzkiej mowy albo o pochodzeniu języka, o pierwotnym powstawaniu języków i rozważenie ogólnych psychiczno-fizjologicznych warunków ich nieprzerwanego istnienia*.

Pierwszą, *pozytywną część* językoznawstwa stanowią: 1. *gramatyka* i 2. *systematyka*. Poza tym w zakres pracy lingwistów wchodzi: *historia ich nauki i jej metodyka*.

O *językach arioeuropejskich* w ogóle i o ich podziale. Różne poglądy uczonych na temat stopniowego wyodrębniania się owych języków. Najnowsza teoria J. Schmidta, odrzucająca możliwość wszelkiej systematyki w tej dziedzinie. Główne rodziny języków arioeuropejskich.

Szczegółowszy podział litewskiej i słowiańskiej rodziny języków arioeuropejskich. Niektóre ogólne właściwości tych dwóch rodzin (gałęzi), litewskiej i słowiańskiej. Główne różnice fonetyczne między nimi.

Gramatyka

Podział czystego językoznawstwa. *Analiza języka* jako podstawa podziału gramatyki. Najprostsza, podstawowa analiza konkretnego języka, prowadząca od pełnego wyrażenia myśli (od składnej, żywej, konkretnej mowy), z jednej strony, do zdań, od zdań do wyrazów, od wyrazów do ich istotnych, znaczących części (słowa jako kompleksy mających znaczenie części), z drugiej zaś strony, do czysto fizjologicznych, akustycznych elementów mowy, do dźwięków (słowa jako kompleksy artykułowanych dźwięków). Podział wyrazu z różnych punktów widzenia. Podział gramatyki na 1) *fonetykę*, 2) *morfologię* i 3) *składnię*.

I. Fonetyka

Uwagi wstępne: 1) O konieczności ścisłego odróżniania dźwięków od odpowiadających im liter. 2) Historia rozwoju pisma i pochodzenia (powstawania) pisma dźwiękowego, fonetycznego. 3) Rozróżnienie alfabetu, grafiki i ortografii. 4) Oznaczanie dźwięków języka ojczystego za pomocą kształtów powszechnie używanego alfabetu narodowego i grafii. Szczegółowy przegląd: a) za pomocą jakich liter alfabetu przyjętego przez dany naród oznaczane są poszczególne dźwięki jego języka, b) jakie dźwięki danego języka oddawane są za pomocą odrębnych liter przyjętego alfabetu.

Zapisy osób nie w pełni piśmiennych i w ogóle teksty pisane przez osoby niewykształcone. Ich waga dla ustalenia fonetycznej natury języka. Wyliczenie poszczególnych błędów i tak zwanych pomyłek. 5) Naukowy alfabet, grafia i ortografia. Warunki ich ścisłości i zasadności.

Nauka o dźwiękach, fonetyka

Co to jest dźwięk języka? Jego określenie z punktu widzenia: a) akustycznego, b) anatomiczno-fizjologicznego i c) psychicznego.

W rozważaniu dźwięków języka jest konieczne rozróżnienie dwóch czynników: 1) fizjologicznego w ścisłym znaczeniu tego słowa, 2) fizjologiczno-psychologicznego.

Na dźwięki języka można patrzeć z trzech punktów widzenia: 1) akustyczno-fizjologicznego, 2) psychicznego (słowotwórczego, morfologicznego) i 3) historycznego, etymologicznego. Pierwsza, fizjologiczna, i druga, morfologiczna, część fonetyki badają i analizują prawa i warunki życia dźwięków w danej chwili istnienia języka (statyka dźwięków), trzecia zaś część – historyczna – prawa i warunki rozwoju dźwięków w czasie (dynamika dźwięków). Analogia dźwiękowa.

A. Statyka dźwięków

Część 1. Akustyczno-fizjologiczna

Czysto fizjologiczna kategoria dźwięków. W ich rozważaniu trzeba posługiwać się rezultatami badań akustyki i fizjologii z anatomią.

1. Fizjologiczna statyka dźwięków w ścisłym znaczeniu tego słowa.

a) Anatomiczno-fizjologiczne i akustyczne warunki powstawania i *fizycznego* istnienia dźwięków. Czysto fizjologiczne kategorie dźwięków. Różnica między dźwiękami w ogóle, niezależnie od ich roli w mechanizmie języka.

Szczegółowszy podział dźwięków. Podział jakościowy. Według stosunku do jakości dźwięki dzielą się przede wszystkim na *samogłoski* i *spółgłoski* – fizjologiczna i akustyczna różnica między nimi. Charakterystyczne rysy współczesnych samogłosek i spółgłosek.

Podział spółgłosek. Proste elementy spółgłoskowe. 1) Podział anatomiczny, to jest według narządów mowy biorących udział w wytwarzaniu poszczególnych spółgłosek. 2) Podział fizjologiczny, to jest według sposobu ich wymawiania. Tabela spółgłosek.

Tabela samogłosek. Podział jakościowy: samogłoski ustne i nosowe, pełne i pośrednie⁵¹. Cechy ilościowe samogłosek: przestrzeń i czas, akcent i długość.

Spółgłoski złożone⁵². Odróżnienie ich od spółgłosek jednocześnie złożonych, to jest składających się z dwóch elementów spółgłoskowych wymawianych w tej samej chwili. Zmiękczone (*mouillirte*); affricatae. Tablice spółgłosek złożonych.

Samogłoski złożone⁵³. Dwugłoski, czyli dyftongi. Określenie dyftongów. Różne ich kategorie: a) różnice fonetyczne, b) różnice genetyczne.

Przejścia od samogłosek do spółgłosek i odwrotnie. Jednoczesne połączenie samogłoski ze spółgłoską (zjednoczenie samogłoski ze spółgłoską w jeden zwarty dźwięk). Samogłoski nosowe.

Względna określoność i słyszalność poszczególnych dźwięków.

Tablica przedstawiająca wszystkie dźwięki języków arioeuropejskich.

Paralele między dźwiękami oparte na ich charakterystycznych właściwościach fizjologicznych. Na podstawie tych różnic rozmaitego rodzaju w językach rozwijają się pewne przeciwieństwa (paralele) między dźwiękami, których rozważenie jest przedmiotem drugiej części fonetyki, ponieważ w językach pierwotnych pozostają one w ścisłym związku ze znaczeniem słów i ich części.

b) Dźwięki w sylabie. Sylaba (fizjologiczna) w różnicy od zwykłego połączenia (kompleksu) dźwięków. Różne kategorie sylab.

⁵¹ W oryg. *глухие гласные*. Tak niekiedy są nazywane samogłoski wymawiane w sposób niepełny, o mniejszym stopniu dźwięczności, np. rosyjskie samogłoski w sylabach nieakcentowanych. [M.S.].

⁵² W oryg. *слипные согласные* = spółgłoski zwarto-wybuchowe. [M.S.].

⁵³ W oryg. *слипные гласные*. [M.S.].

c) Dźwięki w wyrazie. Połączenia dźwięków w ogóle. Odróżnienie miejsca sylaby i słowa w stosunku do natury języka. Stałość dźwięków.

d) Dźwięki w całości języka człowieka lub narodu. Względność (relatywność) kategorii dźwięków. Wpływ zewnętrznych warunków na dźwięki języka. Związek języka z narodem pod względem dźwiękowym. Swoistość identycznych prawdopodobnie dźwięków w różnych językach. Swoisty odcień dźwięków.

Charakterystyka języków według ich składu fonetycznego. Różnica między gałęzią azjatycką języków ario europejskich i europejską. Podobnego rodzaju różnice w grupie europejskiej, na przykład zasadnicza różnica między niemieckim (germańskim) i słowiańsko-litewskim. Różnice między językami słowiańskimi. Części: ruska (wielkoruski i małoruski), południowa (bułgarski, słoweński, serbsko-chorwacki) i północno-zachodnia (polski, czeski itd.).

Statystyka dźwięków. Stosunki procentowe (ilościowe) między poszczególnymi dźwiękami w danym języku. Określenie statystyki dźwięków.

2. Momenty dynamiczne

Statyczne załączki zmian (przemian) dźwięków, warunkowane ich właściwościami fizycznymi (fizjologicznymi). Różne kategorie przemian dźwiękowych oparte na różnicach kategorii samych dźwięków. Przyzwyczajanie do pewnych dźwięków i ich połączeń (na przykład do połączeń spółgłoskowych), niekiedy nawet do trudniejszych, i w następstwie tego unikanie łatwiejszych. Zjawiska asymilacji itp. konieczne u wszystkich narodów i w każdym czasie.

Objaśnienie fizjologiczne przemian dźwiękowych. Spekulatywne i pogładowe – psychologiczne – objaśnienie asymilacji, przestawki i w ogóle dążenia do wygody. Porównanie z codziennymi przypadkami. To, co jest tu jednocześnie i jednostkowe, jeśli powtarza się niezliczoną ilość razy, powoduje istotne przemiany w całym języku, to jest u wszystkich mówiących nim indywiduów. To, co tu pojawia się sporadycznie, w pewnych warunkach może stać się stałym zwyczajem językowym.

Walka dążenia do wygody ze zwyczajem. Momenty dźwięków. Wzdłużenie zastępcze. Różne kategorie wzdłużenia zastępczego.

Prawa dźwiękowe: a) prawa łączenia dźwięków w danym momencie istnienia języka, b) prawa działające w rozwoju języka (zajmuje się nimi trzecia część fonetyki).

Część 2. Psychiczna (słotwórcza, morfologiczna)

Rozważenie dźwięków z morfologicznego, psychicznego punktu widzenia. Ich znaczenie w mechanizmie języka dla poczucia językowego ludzi.

Mechanizm dźwięków, ich odpowiedniości i ich tak zwane dynamiczne stosunki wzajemne, oparte na związku znaczenia z dźwiękiem. Tu rozpatruje się wpływ pewnych dźwięków na znaczenie i – odwrotnie – wpływ znaczenia na jakość dźwięków. Jest to warunkowane przede wszystkim paralelami dźwięków, to jest ich fizjologicznymi przeciwieństwami. Taka jest na przykład różnica między dźwiękami miękkimi i twardymi, oparta głównie na wzajemnej zależności samogłosek i spółgłosek, różnica między długimi i krótkimi, akcentowanymi i nieakcentowanymi, dźwięcznymi i bezdźwięcznymi itp.

Szczegółowe rozważenie tych paralel w danych językach. Przypuszczalne zastosowanie paralel dźwiękowych dla celów psychicznych jeszcze w pierwotnym języku ario europejskim.

Pierwotne ilościowe podwyższenie⁵⁴ w przedrostkach i przyrostkach itp. Pierwotny akcent jako prawdopodobny winowajca pierwotnego podwyższenia. Różnica dyftongów pierwotnych i pochodnych jako następstwo wtórnych procesów, skróceń itp.

Wtórny rodzaj podwyższenia: podwyższenie jakościowe. Zastąpienie podwyższenia różnicowaniem akcentu.

Wymiana samogłosek i spółgłosek oparta na wcześniejszym rozwoju języka i na znanych już paralelach dźwięków. Ludzie (nieświadomie) używają wtórnych zjawisk i różnicowań dla celów wewnętrznych, dla wewnętrznego uwytłumaczenia. Znaczenie paralel dźwiękowych natury psychicznej w paralelnych rdzeniach i w tworzeniu tematów i form.

Niepokrywanie się fizycznej natury dźwięków z ich znaczeniem w mechanizmie języka w poczuciu językowym ludzi. Mechanizm psychiczny dźwięków danego języka jest rezultatem uwarunkowań fizjologicznych i historii, pochodzenia dźwięków.

Zanik psychicznej, wewnętrznej strony dźwięków, mówiąc inaczej, zanik wymienności dźwięków w językach pochodnych, analitycznych. Udowodnienie na materiale języków romańskich, germańskich i języku bułgarskim. Ogólna dążność we wszystkich językach arioeuropejskich.

Różnica praw dźwiękowych w wyrazach rodzimych danego języka i przyswojonych. Zanik znaczenia morfologicznego dźwięków w wyrazach pochodnych jako zwykłych konglomeratów dźwięków. Wyrazy przyswojone; wyrazy niezrozumiałe pod względem swojego składu⁵⁵, takie, których skład został zapomniany. Języki pochodne.

B. Dynamika dźwięków

Część 3. Historyczna, etymologiczna

Rozwój języków pod względem dźwiękowym. Strona etymologiczna, historyczna dźwięków. Ich przemiany. Stałość dźwięków.

1. Ogólne rozważenie przemian dźwiękowych. Ich ogólne podstawy i prawa.

Przemiany dźwięków są uwarunkowane przez obydwa, wyżej rozważone statyczne czynniki, czysto fizyczne i psychiczno-fizjologiczne, które w rozwoju języka ustawicznie krzyżują się ze sobą i działają wspólnie, tak że pokazując rozwój danego języka, najlepiej trzymać się obiektywnie samego tego rozwoju, bez abstrakcyjnych podziałów.

Trzy ogólne przyczyny (czynniki dynamiczne) przemian dźwiękowych: 1) dążenie do wygody, to jest do oszczędzania wysiłku mięśni i nerwów (czynnik czysto fizjologiczny), 2) zapominanie albo nierozumienie genetycznego związku między wyrazami, 3) przezwaga stosunków psychicznych między dźwiękami nad ich stroną fizyczną.

Główny kierunek wszystkich przemian dźwiękowych wyraża się w *dążeniu do wygody*, a więc skracaniem (*resp.* zanikiem) i zamianą trudniejszych dźwięków łatwiejszymi – przy czym konieczne należy zwrócić uwagę na różnicę pod tym względem między językami pierwotnymi i pochodnymi.

Objaśnienie domniemyanych wyjątków (odchyłań) od tego kierunku – albo *fonetyczne* (fizjologiczne), albo też *psychologiczne*. Ochronne oddziaływanie (wpływ) pewnych

⁵⁴ W oryginale *подъем*, a w nawiasie podaje Baudouin jako synonim: *гунировка* – utworzony od sanskryckiego terminu *guna*. W *Programie* na r. akad. 1877/1878 też: *gradacja* (*градация*), *Vokalabstufung*, *Lautsteigerung*. [M.S.].

⁵⁵ To jest budowy morfologicznej. [M.S.].

dźwięków na inne, bliskie im (lub poprzedzające je albo następujące po nich), choć te mające wpływ dźwięki mogą też później zaniknąć. Powstanie nowych dźwięków z powodów czysto fizjologicznych lub też wewnętrznych, morfologicznych.

1. a) Wstawka (*epentesis*) i jej objaśnienie. b) Wzdłużenie zastępcze i jego objaśnienie. c) Niemiecka przesuwka dźwięków (*Lautverschiebung*). d) Wpływ akcentu itp.

2. a) Wzdłużenie rdzennych i słowotwórczych samogłosek w niektórych formach dla celów słowotwórczych. b) Podwyższenie, „pełnogłos” itp. c) Wpływ analogii, etymologii ludowej i w ogólności nieświadomego uogólnienia według nowych powiązań wskutek nieświadomego zapomnienia o wcześniejszych.

Względna (relatywna) łatwość i trudność dźwięków dla danego narodu.

Różne kategorie zmian dźwiękowych. Między innymi należy rozróżniać: 1) zwykły zanik dźwięku dla ułatwienia wymowy i 2) całkowitą asymilację, której towarzyszy zwykle także zanik, ale bardzo często ze wzdłużeniem zastępczym.

Przemiany dźwięków: 1) niezależne od wpływu innych dźwięków, 2) pod wpływem innych dźwięków: a) w tej samej sylabie lub też w bezpośrednio sąsiadujących dwóch dźwiękach, b) wpływ jednej sylaby na drugą. Tu między innymi: 1) niemiecki przegłos (*Umlaut*), 2) wpływ sylaby akcentowanej na osłabienie, a następnie skrócenie sylaby bezpośrednio z nią sąsiadującej, 3) „epenthesis” w zendzie i grece, 4) słowiańskie wzdłużenie zastępcze.

Różne części wyrazu ze względu na jakość zmian dźwiękowych: 1) początek słowa, 2) środek słowa, 3) koniec słowa.

Prawo końcowej zgodności dźwięków (*Auslautgesetz*), oparte na zwyczaju i uwarunkowane ogólną budową języka oraz całym jego wcześniejszym rozwojem. Szczególny rozwój tego prawa w greckim, gockim, litewskim i starosłowiańskim. Zanik wszystkich sylab nieakcentowanych następujących po akcentowanych w języku francuskim i w następstwie tego stałe miejsce akcentu w tym języku na sylabie ostatniej.

Kategorie wyrazów i połączeń dźwięków, w których zachodzą większe niż zwykle, niekiedy nawet *sporadyczne* skrócenia.

Dążność do wyrazistości i zróżnicowania za pomocą odcieni dźwiękowych dwóch lub więcej pierwotnie tożsamyh wyrazów albo też formalnych części wyrazu. Zapomnienie pochodzenia słowa. Siła tradycji. Zmienność dźwięków ma pewną granicę.

2. Zmiany dźwięków w arioeuropejskich językach w ogóle, a w litewsko-słowiańskich w szczególności.

Skrócenia i zmiany dźwięków w rozwoju historycznym ujawniające się w przechodzeniu: 1) od języka staroindyjskiego do nowoindyjskiego, 2) od starogreckiego do nowogreckiego, 3) od staroromańskiego do noworomańskich, 4) od staroanglosaksońskiego do angielskiego, 5) od *althochdeutsch* do *mittelhochdeutsch* i od *mittelhochdeutsch* do *neuhochdeutsch*, 6) od starosłowiańskiego do nowszych słowiańskich i in.

3. Etymologiczne pokrewieństwo i tożsamość dźwięków w jednym języku lub też w językach spokrewnionych oparte na ich historii, to jest na ich rozwoju z pierwotnie tego samego dźwięku.

Historia dźwięków. Dźwięki podstawowe form podstawowych.

Dźwięki i słowa różne fonetycznie mogą być tożsame etymologicznie wskutek tego, że rozwinęły się z dźwięków identycznych fonetycznie; i odwrotnie – dźwięki wcześniej różne fonetycznie mogą z czasem fonetycznie się utożsamić. Niektóre przykłady całkowitej tożsamości fonetycznej lub też częściowego podobieństwa zupełnie różnych etymo-

logicznie wyrazów zarówno w jednym języku, jak i przy porównaniu różnych języków. Homonimy. Ekwiwoki. Skutek utożsamienia wcześniej różnych dźwięków (włączając tu utożsamienie jako skutek zaniku), szczególnie w językach znajdujących się na późnym stopniu rozwoju.

Prawa dźwiękowe i także tendencje nie na tyle silne, by stać się stałym zwyczajem językowym.

Prawo przesuwki dźwiękowej w języku niemieckim (*Lautverschiebung*).

4. Charakterystyki ogólnych dążeń w rozwoju dźwięków języków arioeuropejskich i kierunki tego rozwoju.

Obserwując rozwój języków arioeuropejskich, można zauważyć pewne powszechne dążności, które różnicują się zgodnie z właściwościami poszczególnych języków i zgodnie z etapem swojego rozwoju, i na których zróżnicowaniu należy oprzeć genetyczny podział (klasyfikację) języków. Te dążności, spowodowane i uwarunkowane dwoma czynnikami językowymi: zarówno czysto fizjologicznym, jak fizjologiczno-psychicznym (morfologicznym) i charakteryzujące w pewien sposób języki, w których się przejawiają, są między innymi następujące:

1) Ustawiczne, nieprzerwane dążenie do wygody w związku z *przyzwyczajaniem*. Przechodzenie dźwięków w łatwiejsze (włączając tu *zero*, to jest pełny zanik), dążność do skrótu:

a) Wskutek sąsiedztwa z innymi dźwiękami, w związku z innymi dźwiękami. Różne rodzaje asymilacji albo upodobnienia, dysymilacji itp. Zanik dźwięków i pojawienie się nowych. Zmiany w połączeniach spółgłosek. Dyftongi spółgłoskowe i samogłoskowe.

b) Wymiana dźwięków niezależnie od innych na łatwiejsze. Dążenie do skracania, osłabienia i zanikania. Redukcja dźwięków (samogłosek i spółgłosek) do *minimum* akustycznego, następnie do *minimum* w tym znaczeniu, że pozostaje tylko czas zużywany wcześniej na wymówienie dźwięku, ale bez działania narządów – i wreszcie zupełny zanik albo bez śladu, albo ze wzdłużeniem zastępczym. Prawo skracania albo zwężenia samogłosek w rozwoju historycznym. Im łatwiejsze, wygodniejsze w wymowie dźwięki, tym większą mają szansę na zachowanie się, tym mocniej się trzymają. Im trudniejsze są dźwięki, tym łatwiej podlegają zmianom. Stałość dźwięków.

Pozorne wyjątki od wyżej podanego ogólnego kierunku rozwoju dźwięków. Pojawienie się nowego dźwięku: spółgłoskowego w trudno wymawianych połączeniach spółgłosek (wstawka), spółgłoskowego między dwiema samogłoskami (unikanie „rozziwów”) itp. Dążenie do wymiany *spiritus lenis* na pełne samogłoski, zgodnie z naturą samogłoski następującej. Do tego odnosi się też następująca, druga ogólna dążność.

2) Dążność do rekompensowania skróceń.

a) Rekompensowanie skrócenia (*resp.* przedłużenie) danego dźwięku zachodzące w nim samym. Momenty dźwięków. Powód, dla którego długie i półkrótkie samogłoski zmieniają się jakościowo (to jest ilościowo w przestrzeni, ale jakościowo z akustycznego punktu widzenia). Przedłużenie, to jest dłuższe trwanie przepływu strumienia powietrza, neutralizowane jest zwężeniem w jamie ustnej (od *a* do *i* i *u*). Dokładnie tak samo skrócenie, to jest krótsze trwanie przepływu strumienia powietrza, neutralizowane jest rozszerzeniem. Przedłużeniu przeciwdziała zwężenie, skróceniu – rozszerzenie. Rezultat otrzymamy z przemnożenia czasu trwania samogłoski przez jej szerokość jest wskutek tego rodzaju uwarunkowań w przybliżeniu taki sam. Wszystko zależy tu od siły i ciśnienia powietrza z jednej strony i od czasu trwania z drugiej, a też od czynników mnożenia. Prawo skracania czy też zwężenia samogłosek w rozwoju historycznym.

b) Rekompensata skrócenia, a następnie zaniku danego dźwięku, ale rekompensata będąca w dźwięku (lub sylabie) *poprzedzającym* (lub nawet następującym). Wzdłużenie zastępcze jako objaw walki dążenia do wygody ze zwyczajem. Cztery rodzaje wzdłużenia zastępczego: A. 1) wzdłużenie zastępcze w jednym tylko dźwięku (o nim powiedziano wyżej), B. 2) wzdłużenie zastępcze w zamian za zanik spółgłosek, 3) w zamian za zanik innych samogłosek w następujących sylabach, 4) tak zwane ściągnięcie (*contractio*).

Z drugiej strony można rozróżniać trojakiemu rodzaju wzdłużenie zastępcze: 1) będące wzdłużeniem samogłoski, 2) polegające na przestrzennym rozszerzeniu samogłoski, 3) powodujące wzmocnienie samogłoski przez przesunięcie na nią akcentu.

W ogólności wzdłużenie zastępcze (albo ściślej mówiąc, *zastępcze wzmocnienie*) polega na wydychaniu w danej sylabie większej niż wcześniej ilości powietrza w zamian za osłabienie lub nawet zanik pewnego działania mięśni.

3) Rozszczepienie dźwięku w dwie strony.

Przy całkowitym lub choćby częściowym zaniku pewnej kategorii dźwięków zachodzi rozszczepienie jej w dwóch kierunkach: albo nowe zjawisko, albo też w pewnym sensie powrót do dawnego.

4) Dążność do dźwięków pośrednich.

a) W dziedzinie samogłosek – dążenie do zamiany samogłosek na samogłoski krótsze lub węższe, dążność do skracania lub zwięzania samogłosek.

b) W dziedzinie spółgłosek przeciwnie: im większe zwięzanie, tym trudniejsza spółgłoska, dlatego tutaj widoczna jest tendencja do spółgłosek szerszych, a zarazem dłużej trwających itp.

5) Stopniowa utrata wyrazistości dźwięków.

Wyrazistość dźwięków w językach pierwotnych oddaje żywą wrażliwość pierwotnych ludów. Stopniowa utrata wyrazistości dźwięków łącznie z utratą jasności znaczeniowej wyrazów. Coraz większa niewyrazistość, mieszanie spółgłosek. Rozwój coraz większej niewyrazistości, mieszania samogłosek; mieszania samogłosek nieakcentowanych. Utrata różnorodności. Narody tracą muzyczne (estetyczne) poczucie w odniesieniu do języka.

6) Uwypuklenie jakościowe różnic ilościowych.

Zamiana wymian ilościowych na jakościowe. Jakościowe podkreślanie różnicy ilościowej: a) spółgłosek twardych i miękkich, b) samogłosek krótkich i długich itp.

7) Utrata wyrazistości dźwięków.

Między innymi: stopniowa utrata wymiany samogłoskowej i spółgłoskowej, to jest wciąż postępująca niewymienność samogłosek i spółgłosek. Zróżnicowanie pod tym względem języków pierwotnych i pochodnych. Stopniowe unieruchamianie akcentu.

8) Osłabienie estetycznego charakteru języka zarówno czysto zewnętrznego, jak też poetyckiego, twórczego. Między innymi osłabienie estetycznego charakteru języka wraz z zanikiem różnic między sylabami akcentowanymi i nieakcentowanymi, długimi i krótkimi. Uproszczenie plastycznej strony języka. Zmieszanie akcentu z ilością itp.

*

Fizyczne i geograficzne warunki kraju wpływają na organiczny charakter narodu, który ze swej strony warunkuje charakter jego języka. Odwrotnie, dany język wpływa na charakter organów mowy i na fizjonomię zarówno poszczególnych osób, jak i całego narodu.

W następstwie prawdopodobnie warunków fizycznych i swoistego rozwoju samego języka w niektórych językach rozwija się dążność do szczególnego używania przednich narządów mowy, w innych językach – do używania tylnych narządów mowy itp. Różnica pod tym względem między azjatycką gałęzią języków ario europejskich a europejską.

Dążenia do przyszłego stanu języka warunkują niekiedy jego stan obecny.

Znaczenie fonetyki.

Uzupełnienia do fonetyki

1. Wpływ języków obcych na charakter fonetyczny danego języka.
2. Tabele, naoczne wyobrażenie:
 - 1) podział dźwięków,
 - 2) zmiany dźwiękowe w ogólności, a szczególnie zaszły w niektórych językach,
 - 3) odpowiedniości dźwiękowe: a) w jednym języku, b) w językach spokrewnionych,
 - 4) tabele statystyczne stosunków procentowych między dźwiękami.
3. Formuły lingwistyczne i skróty w zastosowaniu do fonetyki.

Program wykładów z gramatyki porównawczej sanskrytu, litewskiego i słowiańskiego w związku z innymi językami arioeuropejskimi

1. O języku sanskryckim

Do której rodziny języków arioeuropejskich należy sanskryt? Co to znaczy *sanskryt*? Co to znaczy *język wedyjski*?

Fonetyka

Alfabet sanskrycki w transkrypcji łacińskiej. Wymowa liter sanskryckich, czyli dźwięki sanskryckie. Oznaczanie akcentu sanskryckiego. Podstawowa zasada sanskryckiej grafii. Podstawowa zasada sanskryckiej ortografii pod względem: 1) wyrażania odrębnych dźwięków, 2) dzielenia mowy na wyrazy.

Co należy robić z tymi dźwiękami owych wyrazów, które modyfikują się pod wpływem statycznych praw dźwiękowych, charakterystycznych dla sanskrytu, zanim zaczniesz się porównywać wyrazy sanskryckie z wyrazami języków pokrewnych? Czy zawsze na pytanie, z którego dźwięku podstawowego rozwinął się pewien konkretny sanskrycki dźwięk, można znaleźć odpowiedź w samym sanskrycie, nie uciekając się do pomocy pokrewnych języków?

Główna kategoria sanskryckich praw dźwiękowych. Podział sanskryckich dźwięków, w szczególności spółgłosek, ze względu na statyczne prawa dźwiękowe.

Na jakie główne grupy dzielą się statyczne prawa dźwiękowe odnoszące się do spółgłosek sanskryckich?

Jakie mogą być przypadki zmiany sanskryckich spółgłosek w wygłosie absolutnym w stosunku do ich liczby? Jakie spółgłoski z wielu możliwych mogą wystąpić w wygłosie absolutnym? Czy prawo to działa też w innych językach? Czy wyrazy sanskryckie mogą się kończyć na spółgłoski podniebienne (*palatalis*)? Podstawa etymologiczna tego prawa dźwiękowego. Czy jakiegokolwiek słowo sanskryckie może, znajdując się w absolutnym wygłosie, kończyć się spółgłoskami *s* lub *r*? Co dzieje się z przydechowymi w wygłosie absolutnym? Jak objaśnić to prawo w związku z ogólnym charakterem dźwiękowej budowy wyrazów sanskryckich? Na co wymieniają się na końcu wyrazów sanskryckich grupy albo połączenia spółgłosek? Jakie tylko połączenia spółgłosek są możliwe na końcu wyrazów sanskryckich?

Modyfikacje spółgłosek sanskryckich pod wpływem innych dźwięków. Modyfikacje pewnych spółgłosek po wpływem dźwięków bezpośrednio następujących po nich.

Jak początkowy dźwięk następnego wyrazu wpływa na ostatnią spółgłoskę wyrazu poprzedniego? Podobne statyczne prawo jest w innych językach. W którym z języków słowiańskich nawet początkowe samogłoski następujących wyrazów wywierają taki sam wpływ jak w sanskrycie na końcowe spółgłoski wyrazów poprzedzających?

Jak objawia się prawo upodobnienia spółgłosek do następujących po nich dźwięków w środku wyrazów sanskryckich? Fizjologiczne różnice między tymi, prawdopodobnie, (szczególnie momentalnymi) spółgłoskami, kończącymi i zaczynającymi sylabę.

Prawdopodobne chronologiczne zróżnicowanie dwóch wymienionych wyżej przejawów tego samego prawa upodobnienia z jednej strony przy sąsiedztwie dwóch wyrazów, z drugiej zaś w środku wyrazu. Prawdopodobny związek tej różnicy z ogólnym charakterem budowy wyrazów w arioeuropejskich językach fleksyjnych. Różnica między agluty-

nacją a adaptacją. (Wyraz odczuwany jest jako złożony z części, które jako takie zupełnie nie istnieją, a mimo to mogą analogicznie być przenoszone do innych wyrazów i wchodzą w ich budowę wskutek całkowicie wtórnych psychiczno-morfologicznych procesów).

Jak są modyfikowane spółgłoski przydechowe w środku wyrazów sanskryckich? Jakim zmianom podlegają spółgłoski podniebienne? Czy można w takich wypadkach mówić o wymianie spółgłosek podniebiennych, czy też, odwrotnie, to dopiero podniebienne rozwinęły się z innych spółgłosek w pewnych połączeniach? Prawo upodobnienia spółgłosek nosowych w sanskrycie. Analogiczne prawa w innych językach. Upodobnienie bezdźwięcznych i w ogólności spółgłosek momentalnych przez następujące po nich nosowe.

Zmiany sanskryckich końcowych spółgłosek *s* i *r* pod wpływem początkowych dźwięków następujących wyrazów. Zmiany końcowych połączeń *as* i *ās*. Przed jakimi dźwiękami następujących wyrazów zachowuje się końcowe *s* tych form, w których we wszystkich innych wypadkach zanikło? Jaki stosunek można ustalić między spółgłoskami *s*, *r* i *ś* w porównaniu z innymi paralelnymi stosunkami między spółgłoskami sanskryckimi?

Zmiany niektórych sanskryckich spółgłosek pod wpływem spółgłosek bezpośrednio je poprzedzających. Prawdopodobny wpływ spółgłoski *s* na łączące się z nią spółgłoski (*st*, *sp* itp.). Zmiany sanskryckiej spółgłoski *s* pod wpływem poprzedzającej spółgłoski (*ks*, *rs*). Połączenia spółgłosek podniebiennych z *n* (*k'n*, *g'n*).

Zmiany spółgłosek sanskryckich pod wpływem poprzedzających samogłosek. Zmiany spółgłoski *s*. Zmiany spółgłosek *n* i *k'h*. Porównanie owego wpływu samogłosek na następujące po nich spółgłoski z podobnymi zjawiskami w innych językach.

Wzajemne upodobnienie dwóch spółgłosek (*t + ċ*; *gj*, *dh*, *bh + t*; *h + t*, *dh*; *gh* (*h*) + *s*; *h + dh*, *bh*; spółgłosek momentalnych + *h*).

Wpływ wzajemny i uzależnienie sanskryckich spółgłosek w dwóch następujących bezpośrednio po sobie sylabach. Prawo spółgłosek przydechowych (*aspiratae*). Prawo reduplikacji (powtórzenia). Wpływ spółgłosek poprzedzających (łącznie z „samogłoską” *r* stanowiących sylabę) na spółgłoski albo łączące się z nimi bezpośrednio, albo też znajdujące się w jednej z następujących sylab. Podobne prawo dźwiękowe, ale działające w przeciwnym kierunku, jest między innymi w niektórych językach południowosłowiańskich.

Co okazuje się rezultatem zetknięcia dwóch jednakowych lub jednorodnych samogłosek? Zetknięcie się samogłoski *a* z dyftongami. Zetknięcie się samogłoski *i* albo *u* z różnorodnymi samogłoskami (z samogłoską innej kategorii). Zetknięcie się dyftongów *āi* i *āu* z samogłoskami. Zetknięcie się „dyftongu” *ē* (*ai*) z samogłoskami. Modyfikacja końcowego połączenia *as* w zetknięciu się z różnymi początkowymi dźwiękami następujących wyrazów.

Morfologia (deklinacja i koniugacja)

Główne typy deklinacji sanskryckiej. Tematy (podstawy) spółgłoskowe na *u* i na *i*. Odmiana sanskryckich tematów (podstaw) rzeczownikowych na *a* (*i ā*).

Koniugacja litewskiego praesentis, imperativi i imperfecti.

2. O języku litewskim oddzielnie

Przegląd dźwięków litewskich, spółgłoskowych i samogłoskowych. Różne akcenty w języku litewskim. Długość samogłosek litewskich. Litewskie dyftongi.

Niektóre statyczne prawa dźwiękowe języka litewskiego. Połączenia *t*, *d + t*, *d*. Połączenia *t*, *d + s*. Połączenia *rs*, *ks*, *sk*. Połączenia *s*, *sz*, *ž + s*. Końcowe spółgłoski nosowe. Połączenia *ns*, *nž*.

Odmiana litewskich rzeczowników o temacie kończącym się na spółgłoski i o temacie kończącym się samogłoską *u*. Odmiana litewskich rzeczowników o temacie kończącym się na samogłoski *i, a*.

Koniugacja litewskich czasów: teraźniejszego i przeszłego.

Jacy są główni reprezentanci litewskiej rodziny języków arioeuropejskich?

3. O języku słowiańskim oddzielnie

Jak należy rozumieć określenie *język słowiański* przy porównywaniu języka słowiańskiego z innymi językami arioeuropejskimi, między innymi z sanskrytem i litewskim. Co to znaczy *podstawowy język słowiański*.

Jakie między innymi dynamiczne prawa dźwiękowe stanowią o wyodrębnieniu słowiańskiej grupy języków arioeuropejskich, dialektów i gwar z wcześniejszej wspólnoty litewsko-słowiańskiej, o wyodrębnieniu tej grupy w przeciwieństwie do litewskiej i o początku jej samodzielnego życia?

W których grupach gwar słowiańskich należy szukać pierwotnego (podstawowego) słowiańskiego akcentu? Która grupa gwar słowiańskich najwierniej ze wszystkich odzwierciedla pierwotną (podstawową) długość samogłosek?

4. Dziedzina fonetyki porównawczej

Co to jest gramatyka porównawcza? Co to są prawa dźwiękowe i odpowiedniości dźwiękowe? Różnica między statycznymi i dynamicznymi prawami dźwiękowymi.

Co to jest genetyczne pokrewieństwo języków? Jakie może być jeszcze pokrewieństwo między językami? Na czym oparte jest pokrewieństwo genetyczne języków? Dlaczego można uznać genetyczne pokrewieństwo sanskrytu, litewskiego i słowiańskiego?

Trzy rodzaje przekładu. Co to jest przekład fonetyczny?

Co to jest forma podstawowa?

Co to jest pierwotny arioeuropejski język albo arioeuropejski prajęzyk? Przegląd dźwięków języka praarioeuropejskiego.

Jakie główne kategorie można wyróżnić w dziedzinie dynamicznych praw językowych? Co to jest zależność od wpływu innych języków? Co to znaczy zależność zmian dźwięku od jego pozycji w wyrazie.

Modyfikacje sanskryckie, litewskie i słowiańskie podstawowych arioeuropejskich (praarioeuropejskich) spółgłosek (wspólne mianowniki) krtaniowych *q, g, gh*, tylnojęzykowych *k, g, h*, przedniojęzykowych *t, d, dh*, wargowych *p, b, bh* w porównaniu do łacińskich, greckich i germańskich modyfikacji.

Sanskryckie, litewskie i słowiańskie modyfikacje praarioeuropejskich spółgłosek *s, v, j, r, n, m* w porównaniu do łacińskich, greckich i germańskich.

Co stało się z praarioeuropejskimi spółgłoskami przydechowymi, z jednej strony w sanskrycie i greckim, a z drugiej w litewskim i słowiańskim.

Prawo historycznego przesunięcia spółgłosek momentalnych (*Lautverschiebung*) w językach germańskiej grupy języków, dialektów i gwar arioeuropejskich.

Jak objaśnić rozwój sanskryckiego systemu spółgłoskowego i praarioeuropejskiego systemu spółgłoskowego?

Jak objaśnić rozwój słowiańskiego i litewskiego systemu spółgłosek z praarioeuropejskiego systemu spółgłosek?



Uwaga w 1877 r.

Według tych programów wykładałem na Uniwersytecie Kazańskim w roku akademickim 1875/76.

III

NIEKTÓRE OGÓLNE UWAGI O JĘZYKOZNAWSTWIE I JĘZYKU

(Wstępny wykład na Katedrze Gramatyki Porównawczej Języków
Indoeuropejskich, wygłoszony 17/29 grudnia 1870 r.
na Uniwersytecie Petersburskim)¹

Szanowni Panowie!

Rozpoczynając wykłady z zakresu tak zwanej gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich, uważam za pożyteczne na początek ogólne scharakteryzowanie przedmiotu naszych zajęć i określenie jego stosunku do innych. Nauka, której częścią jest wybrany przeze mnie przedmiot, to językoznawstwo, a więc to, co odnosi się do niego, odnosi się w pełni także do gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich, choć ta druga ma również pewne specjalne, tylko jej przysługujące właściwości, obce językoznawstwu jako nauce w ogóle. Warunkowane jest to zarówno istotą przedmiotu badań, jak i pewnymi historycznie wytworzonymi założeniami.

W tej ogólnej charakterystyce naszej nauki przede wszystkim postaram się nakreślić jej granice, pokazując: 1) czego nie należy od niej oczekiwać i 2) co mianowicie składa się na jej istotę, a dalej postaram się określić naturę obiektu tej nauki, to jest naturę języka. A zatem mój wykład składa się z dwóch części: 1) o językoznawstwie w ogólności, a szczególnie o tak zwanej gramatyce porównawczej języków indoeuropejskich, 2) o języku w ogólności, a o językach indoeuropejskich w szczególności. Obie części wiążą się ściśle ze sobą, stale krzyżują się i wzajemnie warunkują, tak że ich ściśle rozgraniczenie jawi się prawie niemożliwym.

Za punkt wyjścia dla określenia nauki językoznawczej posłuży mi nieporozumienie, biorące się z panującego wśród publiczności przekonania, że gramatyka jest nauką poprawnego mówienia i pisania w danym języku. To przekonanie podtrzymywane jest dotychczas przez wielu gramatyków, którzy zwykle w ten sposób

¹ *Некоторые общие замечания о языковедении и языке. Вступительная лекция по Кафедре сравнительной грамматики индо-европейских языков, читанная 17/29 декабря 1870 г. в С.-Петербургском Университете, „Журнал Министерства народного просвещения” т. CLIII, 1871, февраль, s. 279–316. Reprodukacja oryg. w: idem, *Dziela wybrane*, t. IV, red. A. Heinz, Warszawa 1990. [M.S.].*

określają przedmiot swojej nauki. Rozumie się, że nikt nie ma prawa narzucać drugiemu takiego czy innego rozumienia pewnego słowa, a przede wszystkim terminu technicznego. Z tego punktu widzenia nie możemy żądać ani od publiczności, ani od gramatyków tego, aby dla naszej wygody wyrzekli się takiego określenia gramatyki. Mamy jednakże pełne prawo powiedzieć tym panom, że takim określeniem i odpowiadającym mu stosunkiem do języka wyłączają gramatykę z grona nauk i liczą ją do sztuk, których celem jest zastosowanie teorii w praktyce. Czy jednak badacz języka może ograniczyć się takim zadaniem i czy w taki sposób jawi się rozwijające się historycznie językoznawstwo?

Różnica między sztukami w obszernym znaczeniu tego słowa (zatem nie tylko sztukami pięknymi) a naukami całkowicie odpowiada różnicy między praktyką a teorią, wiedzą, tak samo jak różnicy między wynalazkiem a odkryciem. Dla sztuki swoiste są zasady praktyczne i przepisy, dla nauki – uogólnienia faktów, wnioski i prawa naukowe². Sztuka ma dwie strony: 1) ustawiczną praktykę na podstawie przekazów i 2) ulepszanie środków do realizacji praktycznych zadań tej sztuki. Dokładnie tak samo historyczny rozwój nauki to 1) przechodzenie wcześniejszej wiedzy od przodków do potomków, 2) rozszerzanie i doskonalenie tej wiedzy przez pracowitych i utalentowanych przedstawicieli nauki. Każdy krok naprzód w sztuce upamiętnia się wynalazkiem, każdy krok naprzód w nauce – odkryciem.

Jeśli chodzi o język, to w przeciwstawieniu do nauki języka można mówić także o sztuce, a raczej o sztukach, które za przedmiot swój mają język w ogólności albo też poszczególne języki. Owe sztuki są między innymi następujące:

A. Polegające na zastosowaniu owoców nauki do potrzeb życiowych:

1) Pierwsza z nich to przyswojenie języka lub języków – poczynając od wczesnych lat przez całe życie – co po części jest jednym z zagadnień dydaktyki, po części zaś jest rzeczą całkowicie samodzielnej pracy, której sukces zależy od większych lub mniejszych zdolności i praktycznej zręczności uczącego się. Może to być przyswojenie albo a) języka ojczystego, albo też b) języków obcych. Powodzenie zależy tu w wysokim stopniu od zastosowania odkryć czystego językoznawstwa, które w stosunku do języka ojczystego daje mocne podstawy do tego, by w odpowiedni i nowoczesny sposób: a) pomóc niemowlęciu w jego pierwszych próbach mówienia w języku ojczystym i b) później, w wieku dziecięcym³ i mło-

² W historycznym rozwoju każdej sztuki (nie tylko pięknej) należy odróżniać sztukę nieświadomą, to jest codzienną praktykę, poprzedzającą teorię (choć i wtedy są możliwe nieświadome wynalazki), i sztukę świadomą, prowadzoną przez teorię, wiedzę. Tak samo w nauce można odróżniać nagromadzenie oderwanych wiadomości dzikusa lub nieumiejętnego człowieka od krytycznej analizy faktów i świadomego ich uogólnienia przez człowieka wykształconego.

³ Por. m.in.: *Об изучении родного языка вообще и особенно в детском возрасте. Из бесед И.И. Срезневского* („Известия имп. Академии наук по отделению русского языка и словесности” т. IX, 1860, s. 1–51, 273–332; odb. СПб. 1861). Tu też należą wszystkie

dzieńczym – uczyć i uczyć się swobodnego, wprawnego władania tymże językiem, a w stosunku do języków obcych praktyczna korzyść z językoznawstwa polega na ułatwieniu racjonalnego i świadomego poznawania języków obcych zarówno dlatego, by rozumieć je bez trudności, jak i dlatego, żeby wypowiadać w nich swoje myśli całkiem poprawnie i swobodnie. Sztuka polega tu na ulepszeniu środków praktycznego poznawania przez samego uczącego się – w ulepszeniu ćwiczeń lub w ulepszeniu i właściwym stosowaniu zasad wykładania innym języków obcych⁴. Między poznawaniem języka ojczystego a poznawaniem języków obcych znajduje się poznawanie języka literackiego, łączącego cały naród, ułatwiającego wzajemne porozumienie jego członków i będącego (z niewielkimi zmianami) językiem potocznym tak zwanej klasy wykształconej, w przeciwieństwie do gwar ludowych. W krajach, w których język literacki bardzo różni się od lokalnych gwar, jak na przykład w Niemczech, tego rodzaju poznawanie jest nieco łatwiejsze od poznawania języków obcych⁵.

2) Zupełnie odrębnymi zasadami odznacza się sztuka nauczania głuchoniemych jakiegoś języka. Dla głuchoniemych nie istnieje język dźwiękowy; rozumiały dla nich jest tylko język pantomimiczny. A choć mogą oni nawet wytwarzać dźwięki podobne do dźwięków jakiegoś języka, to przecież istnieją one tylko dla osób słyszających, w żaden zaś sposób nie dla nich. Wykonywane przez nich przy tym ruchy mięśni są dla nich pantomimami takiego samego rodzaju jak wszelkie grymasy i łączenia palców. Nauczanie głuchoniemych wymawiania słyszalnych słów opiera się na danych z dziedziny anatomiczno-fizjologicznej części gramatyki.

Tylko na dokładnej znajomości dźwięków języka w różnicy od oznaczających je kształtów literowych, podobnie jak na znajomości pochodzenia i budowy słów, może się opierać z jednej strony:

3) dobra metoda nauczania dzieci (i dorosłych) czytania i pisania w danym języku, z drugiej zaś:

4) ortografia, pisownia, odpowiadająca rezultatom nauki.

Z tego krótkiego rozważania rozmaitych sztuk, techniki i praktyki, będących zastosowaniem wyników nauki do potrzeb życia poszczególnych jednostek i narodów, widzimy, że językoznawstwo ma w ogóle małe zastosowanie praktyczne. Z tego punktu widzenia w porównaniu, na przykład do fizyki, chemii, mechaniki itp. jest najzupełniejszą marnością. Wskutek tego należy ono do nauk cieszących się bardzo małą popularnością i można spotkać ludzi, nawet bardzo wykształconych,

podręczniki gramatyki i inne książki mające ułatwić dzieciom świadome poznawanie języka ojczystego i przyswojenie obcych języków.

⁴ W związku z tym pozostaje sztuka dobrego przekładu z języków obcych na ojczysty i odwrotnie.

⁵ Co się tyczy wymowy, to jest ona tylko zewnętrzną stroną, jako tzw. ortoepia, i może być liczona jako zastosowanie językoznawstwa; natomiast co do cech wewnętrznych, doboru myśli i ich wypowiadania, czyli co do retoryki, to jest ona zastosowaniem dialektyki, logiki.

którzy nie rozumieją przydatności językoznawstwa lub nawet zupełnie jej przeczą. Przekonywać ich, że jest inaczej, to próżna strata czasu. Można najwyżej zauważyć, że człowiekowi, który nie wznosił się nad poziom rozwoju umysłowego zwierzęcia, żadna nauka nie jest potrzebna, a uważanie badania zjawisk danego rodzaju za bezpożyteczne oznacza posiadanie rozumu nieobiektywnego i pozbawionego poczucia rzeczywistości.

B. Potrzeby życiowe, dążenie do wygody, do uproszczenia, do ułatwienia stosunków wzajemnych między ludźmi, dążenie do stworzenia jednego narzędzia dla literatury narodowej, narzędzia, które jednocześnie łączyłoby wszystkich żyjących w danej chwili członków narodu, a w literaturze łączyłoby każde pokolenie z poprzednimi i przyszłymi – wszystkie te potrzeby i dążenia spowodowały powstanie w każdym narodzie mającym literaturę jednego, w pewnym sensie umownego i ukształconego języka. Natura i przeznaczenie takiego języka czynią koniecznym dążenie do zastoju, dążenie do hamowania języka w jego naturalnym biegu. Mamy tutaj do czynienia z dosyć silnym wpływaniem świadomości ludzkiej na język.

Z drugiej strony świadome i nieświadome dążenie do idealnego, bogatego, poprawnego języka rodzi językowy puryzm, graniczący z pedantyzmem⁶ i zmuszający swych przedstawicieli do ustawicznego mieszania się w naturalny rozwój języka, do stawiania *veto* pewnym zjawiskom, które z jakichś przyczyn wydają się niepoprawne, i nakazywania, aby to a to w języku było takie a takie. Wysmaża się pewne zasady, a też i pewne wyjątki od tych zasad⁷, które uważa się za nienaruszalne, a w rezultacie bywa tak, że cudzoziemiec mówi poprawniej danym językiem (według gramatyki) niż tubylec. Jasne jest, że gramatycy patrzący na język z takiego punktu widzenia nie mają pojęcia o jego rozwoju: nie wiedzą, że wszelkie rzekome wyjątki gramatyczne tłumaczą się historią języka i są albo resztkami dawnych „zasad”, albo też zapowiedzią przyszłych⁸. Być prawodawcą, choćby tylko w dziedzinie języka, jest bardzo przyjemnie i dlatego właśnie każdy

⁶ Por. J. Grimm, *Ueber das Pedantische in der deutschen Sprache*, [w:] idem, *Kleinere Schriften*, [Bd.] I, Berlin 1864, s. 327–373.

⁷ W każdym niezależnym, stanowczym, obiektywnym umyśle podobne zasady i wyjątki mogą tylko wywołać obrzydzenie do gramatyki. Oto, co mówi Goethe o regułach gramatycznych i wyjątkach: „Die Grammatik missfiel mir, weil ich sie nur als ein willkürliches Gesetz ansah; die Regeln schienen mir lächerlich, weil sie durch so viele Ausnahmen aufgehoben wurden, die ich alle wieder besonders lernen sollte” [= Gramatyka nie podobała mi się, ponieważ zobaczyłem w niej tylko dowolność; reguły okazały się śmieszne albo unieważnione przez wiele wyjątków, których od nowa musiałem się uczyć – tłum. M.S.] (Goethe, *Aus meinem Leben. Dichtung und Wahrheit*, t. 1).

⁸ „Alle grammatischen Ausnahmen scheinen mir Nachzügler alter Regeln, die noch hier und da zucken, oder Vorboten neuer Regeln, die über kurz oder lang einbrechen werden” [= Wszystkie wyjątki gramatyczne zdały mi się albo następstwami starych zasad, tu i ówdzie jeszcze rezydujących, albo zapowiedziami nowych, które wcześniej czy później nastaną – tłum. M.S.] (Jacob Grimm, *Ueber das Pedantische in der deutschen Sprache*, s. 329).

(albo prawie każdy) gramatyk kierunku praktycznego uważa, że ma prawo w niej rozkazywać. Bardzo trudno natomiast wyzwolić się od chęci wydawania tego rodzaju dekrétów, tak że nawet wiele spośród najbardziej światłych i obiektywnych umysłów zachowuje skłonność do przebudowywania i poprawiania języka ojczystego⁹.

Jeśli do tego, co powiedzieliśmy wyżej, dodamy oddziaływanie na język wciąż wzrastającej uprzejmości i schlebiana, dążność do dokładności i przykładanie do zjawisk językowych miarki logicznej, to będziemy mieli mniej lub bardziej kompletny obraz wpływu ludzkiej świadomości na język, wpływu, który na pewnym stopniu rozwoju wywołuje w języku prawdziwą sztuczność. A chociaż ten wpływ jest znikomy, to jednak nie pozostaje on bez śladu w budowie i składzie języka.

C. Oprócz sztuk lingwistycznych z dziedziny wzajemnych stosunków nauki i życia, teorii i praktyki, jest też sztuka w samej nauce, sztuka jej uprawiania, jednym słowem, techniczna strona nauki. Do tej kategorii powinniśmy liczyć z jednej strony praktykę naukową, jej powtarzanie i upowszechnianie, z drugiej strony zaś – jej urzeczywistnianie za pośrednictwem rozmaitych odkryć i ulepszonej metody w celu przyspieszenia badań problemów naukowych przez poszczególnych uczonych oraz ułatwienia jej przyswojenia przez ludzi, którzy zaczynają się nią zajmować.

Najważniejsze warunki uprawiania nauki we własnym umyśle są następujące: wystarczająca ilość materiału i właściwa metoda naukowa.

Dostateczną ilość materiału można zgromadzić, tylko badając zjawiska, tworząc z nich naukowe fakty i tym sposobem ustalając obiekt badań – a więc w odniesieniu do języka – praktycznie badając języki, o kategoriach których chcemy wyrobić sobie naukowe pojęcie, badać je i rozważać teoretycznie¹⁰. Dopiero mając

⁹ Na przykład nawet Schleicher, który uważał się za ścisłego obserwatora naturalnego rozwoju języka, odrzucał całkowicie wpływ ludzkiej świadomości na język i nie dopuszczał mieszania się wolnej woli człowieka w czysto przyrodniczy rozwój ludzkiego słowa, troszczył się o czystość języka ojczystego. Bardzo często powstawał przeciw różnym, jak je nazywał, „nieorganicznym” zjawiskom w języku niemieckim, wprowadzonym przez nieoduczonych belfrów, i wzywał rodaków, by odrzucili te błędy. Szczególnie druga część jego *Deutsche Sprache* przepełniona jest miejscami, które odznaczają się takim kaznodziejskim ujęciem i patriotycznym zapalem. Tu owo praktyczne ukierunkowanie doprowadzone jest do skrajności. Cała owa część ma poza tym na celu rozbudzenie u Niemców *Nationalgefühl*. Według mnie jest to prawie to samo, co przypisywanie artykułowi o trawieniu pobudzania apetytu.

¹⁰ „Ja, jako «glottyk empirysta» – mówi Schleicher – jestem mocno przekonany o tym, że tylko dobra znajomość języków może być fundamentem zajmowania się językoznawstwem i że trzeba przede wszystkim dążyć do tego, by na ile to możliwe, poznać języki, które wybiera się jako obiekt badań. Tylko na fundamencie solidnej, pewnej wiedzy można zrobić coś wartościowego w naszej nauce. *Didicisse juvat*. A więc, kto chce poświęcić się językoznawstwu indogermańskiemu, powinien nade wszystko gruntownie studiować wszystkie

praktyczną znajomość języków, które rozważamy, można z pewnością uniknąć takich błędów, jakie popełnił Th. Benfey¹¹ w swoim *Griechisches Wurzellexicon*, biorąc starosłowiańskie *праздѣннѹ* ('ferior') w sensie 'jestem bity' (zamiast 'świętuję') albo też tłumacząc *оуѣрады* ('furor') jako 'toben' ('szaleć, czynić hałas') zamiast 'stehlen' ('kraść') itp.¹². Jednak dla naszych celów wystarczy znajomość języków, ich rozumienie; swobodne zaś władanie nimi w mowie i w piśmie, choć bardzo pożądane¹³, nie jest jednak nieodzowne¹⁴.

Obok zbierania materiału idą naukowe zasady, metoda naukowa: 1) w badaniach, w wyprowadzaniu wniosków z faktów, 2) w przedstawianiu rezultatów i przekazywaniu ich innym, w wykładaniu. Należy tu zaliczyć ćwiczenia wszelkiego rodzaju, podręczniki, środki pomocnicze, jak na przykład tłumaczenie z jednego języka na inny lub też przekład form jednego języka na formy innego (przekład morfologiczny i fonetyczny) itp.

Zapytajmy więc teraz: czy przedmiotem naszych zajęć, przedmiotem językoznawstwa będzie jeden z wymienionych wyżej kierunków praktycznej strony tej nauki? Czy będziemy podawać wskazówki dla efektywnego nauczania języków zarówno ludzi mówiących, jak głuchoniemych? Albo – czy nasz kurs będzie czymś w rodzaju podręcznika do nauki czytania i pisania lub reguł i recept pisowni? A może będziemy zajmować się czyszczeniem i poprawianiem języka i dostosowaniem go do potrzeb życiowych? A wreszcie, czy nasze wykłady będą przedstawianiem technik, metodyki, propedeutyki?

Na wszystkie te pytania muszę odpowiedzieć przecząco. Przedmiotem naszych zajęć jest nie sztuka, nie praktyka, nie technika, ale tylko nauka, teoria, wiedza naukowa – rozumiem daną naukę w tym sensie, że jest ona ćwiczeniem umysłu ludzkiego prowadzonym na sumie (kompleksie) jednorodnych w pewnym stopniu faktów i pojęć.

starsze języki indogermańskie, czytać teksty itd. Kto pominie niektóre z nich, myśląc, że są mniej ważne, ten, bez wątpienia, będzie później żałował" (Schleicher w dziele *Die Wurzel AK im Indogermanischen*, von Dr. Johannes Schmidt. Mit einem Vorworte von August Schleicher, Weimar 1865, s. IV).

¹¹ Theodor Benfey (1809–1881), niemiecki filolog, semitolog, badacz sanskrytu, docent prywatny na uniwersytecie w Getyndze. Wskazany słownik ukazywał się w latach 1839–1842. [M.S.].

¹² Por. August Schleicher, *Die Formenlehre der kirchenslavischen Sprache* etc., Bonn 1852, s. XI.

¹³ Szczególnie pożądane jest wyrobienie u siebie poczucia badanych języków, nawet w takim stopniu, w jakim ogólne wykształcenie w dawniejszych czasach (XVI i XVII wiek w zachodniej Europie) dawało subtelne poczucie tak zwanych języków klasycznych, łaciny i greki, jednak przede wszystkim języka łacińskiego.

¹⁴ Znajomość i rozumienie języków różni się od władania nimi mniej lub więcej o tyle, o ile znajomość procesów fizjologicznych różni się od ich uskuteczniania (oczywiście wielka różnica rodzaju przedmiotów powoduje niedokładność tego porównania).

Jednak teoretyczne badanie języka może także być rozmaitym, zależnie od tego, jak rozumie się zadania nauki i jaką metodę stosuje się do ich rozwiązania. Pomijając czysto praktyczne ukierunkowanie, którego celem jest swobodne władanie językami obcymi, z możliwie największą biegłością przy możliwie najmniejszej refleksji (co jest prostym przeciwieństwem nauki, wymagającym biernego stosunku do języków obcych i umiejętności naśladowania, podczas gdy celem nauki jest uświadamianie sobie faktów i panowanie nad nimi na podstawie własnej refleksji), i – o czym mówiliśmy – rozważając sztuki językoznawcze¹⁵, w historycznie rozwiniętym, świadomym, naukowym badaniu języków i mowy ludzkiej można ogólnie rozróżnić trzy kierunki¹⁶:

1) Opisowy, skrajnie empiryczny kierunek, który stawia sobie za zadanie zbieranie i uogólnianie faktów sposobem czysto zewnętrznym, nie wchodząc w objaśnienia ich przyczyn i nie wiążąc ich ze sobą na podstawie ich pokrewieństwa i genetycznej zależności. Zwolennicy tego kierunku całą mądrość nauki upatrują w opracowywaniu gramatyk opisowych i słowników i w wydawaniu zabytków językowych, w przygotowaniu materiału bez jakichkolwiek wniosków, które wydają im się z jakichś przyczyn zbyt śmiało lub przedwczesne. Wynika to po części ze zbyt ściśle krytycznego i sceptycznego umysłu, odrzucającego bez żadnych niedomówień prawdziwą naukę z obawy popełnienia błędu w konkluzji albo postawienia hipotezy, która z czasem może się okazać nietrafną, po części zaś należy to przypisać lenistwu umysłowemu i chęci uwolnienia się od konieczności sumiennego rozliczenia się z korzyści i celu zbierania materiału. W ten sposób sprowadza się naukę do roli empirycznych zajęć i bezcelowej zabawki. Ci uczeni odkładają objaśnienia faktów *ad acta, ad meliora tempora*, a tymczasem tracą z oczu tę ważną okoliczność, że postawiwszy sobie jako ostateczny cel pokazanie drobiazgów i ich prymitywne, niewolnicze, czysto zewnętrzne objaśnienie, być może, że bardzo pożyteczne, ale nie dla nich samych (to jest nie dla ich własnej wiedzy) i nie dla nauki bezpośrednio, a tylko dla innych badaczy, o ile sumiennie jest zbierany i przygotowywany dla nich wiarygodny materiał. Jasne, że chcąc uniikać takiego stanu nauki, o którym można by słusznie powiedzieć, że zza drzew nie widać lasu, w żaden sposób nie wolno ograniczać się do zadań i pytań polecanych przez ten kierunek¹⁷. Niemniej, jako pierwszy krok w nauce, jako przygotowanie, działania opisowe są konieczne: przy tym pierwszym warunkiem jest ścisła

¹⁵ Także w wypadku człowieka zajmującego się teoretyczną stroną językoznawstwa jest bardzo pożyteczne zdobycie możliwie obszernej znajomości różnych języków, jak już wyżej powiedziałem.

¹⁶ Por. m.in.: *System der Sprachwissenschaft von K.W. Heyse etc.*, Berlin 1856, s. 6–21, §5–9; *Geschichte der Sprachwissenschaft und orientalischen Philologie in Deutschland etc. von Theodor Benfey*, München 1869, s. 1–12 in.

¹⁷ Naturalnym skutkiem tego kierunku jest wąski partykularyzm, odrzucający stosowność porównywania podobnych zjawisk w różnych językach i ograniczający się do jednego języka.

i sumienna obserwacja, którą w rzeczywistości spotyka się u niewielu, ponieważ wszyscy patrzą, ale nie każdy widzi. Dobre gramatyki opisowe, wydania zabytków i słowniki będą zawsze pilną potrzebą naszej nauki i bez nich najgenialniejsze wnioski teoretyczne będą pozbawione podstaw faktycznych.

2) Przeciwnieństwem tego skromnego i powściągliwego kierunku jest kierunek rezonujący, mędrkujący, aprioryczny, dziecinny. Ludzie go wyznający odczuwają potrzebę objaśniania zjawisk, ale biorą się do tego nie tak, jakby należało. Wymyślają pewne aprioryczne zasady ogólne, jak i odnoszące się do rzeczy poszczególnych i pod nie podciągają fakty, traktując je zupełnie bezceremonialnie. Tu jest źródło najrozmaitszych apriorycznych gramatycznych teorii, odnoszonych zarówno do rozwoju samego języka, jak i do stosowania lingwistycznych wniosków do innych dziedzin wiedzy, do historii, do rzeczy dawnych, do mitologii, do etnografii itp. Tu jest źródło wszelkich niezliczonych dowolnych objaśnień i wniosków, nieopartych na indukcji, za to świadczących niekiedy o braku zdrowego rozsądku ich autorów. Kto nie zna kuriozalnych etymologii, za które chciałoby się umieścić panów etymologów w domu obłąkanych? Tak jak alchemicy starali się znaleźć pierwszą substancję, z której powstały wszystkie inne, albo też tajemniczą uniwersalną moc, dokładnie w ten sam sposób niektórzy z przedstawicieli apriorycznego kierunku w językoznawstwie próbowali z jednego lub kilku brzmień wyprowadzić całe bogactwo mowy ludzkiej¹⁸. A choć prawdziwą alchemią nikt obecnie się nie zajmuje, to jednak lingwistyczni alchemicy do dziś dnia nie zginęli i w ogóle jest słaba nadzieja na prędkie wypędzenie ich z dziedziny językoznawstwa, królestwa wyobraźni i dowolności.

W ostatnich czasach apriorystyczny kierunek w językoznawstwie stworzył tak zwaną szkołę filozoficzną, która opierając się na spekulacjach i ograniczonej znajomości faktów, poczęła budować systemy gramatyczne, wkładając zjawiska językowe w logiczne ramy, w logiczne schematy. Oczywiście systemy tego rodzaju mogą być mniej lub więcej szczęśliwymi wymysłami uczonych umysłów, twórcami sztuki logiki odznaczającymi się harmonią, ale gwałcąc i zniekształcając fakty na podstawie ciasnej teorii, nie są niczym innym jak mniej lub bardziej zamkami budowanymi w powietrzu, które nie mogą zadowolić potrzeb ludzi myślących konkretnie.

Jeżeli opisowy, skrajnie empiryczny kierunek prowadzi tylko do zahamowania rozwoju nauki, to wspomniany wyżej aprioryczny, samowolny, dziecinny pcha ją na fałszywe drogi i dlatego jest zdecydowanie szkodliwy.

¹⁸ Na przykład wszystkie słowa wszystkich języków uważane są za pochodzące z brzmień oznaczających pojęcie „koguta” w pracy *Dr. Max Müllers Bau-Wau-Theorie und der Ursprung der menschlichen Sprache etc. von Dr. Christoph Gottlieb Voigtmann etc.*, Leipzig 1865 (por. Johannes Schmidt w: „Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung” XV, s. 235–237). Voss wyprowadzał wszystkie słowa z pierwotnych brzmień *φῶω, feo* i *geo* (por. J. Grimm, *Ueber Etymologie und Sprachvergleichung. Kleinere Schriften*, I, s. 307).

3) Prawdziwie naukowy, historyczny, genetycznie zorientowany kierunek pojmuje język jako sumę realnych zjawisk, sumę realnych faktów, a więc naukę zajmującą się rozważaniem owych faktów należy liczyć do nauk indukcyjnych. Zadanie zaś nauki indukcyjnej polega na: 1) objaśnieniu zjawisk przez właściwe ich porównanie i 2) odkrywaniu sił i praw, czyli tych podstawowych kategorii czy pojęć, które łączą zjawiska i pokazują je jako nieprzerwany łańcuch przyczyn i skutków. Pierwsze ma na celu danie umysłowi ludzkiemu systematycznej wiedzy o pewnej sumie jednorodnych faktów lub zjawisk, drugie zaś wprowadza do nauk indukcyjnych element dedukcji. Dokładnie w ten sposób także językoznawstwo jako nauka indukcyjna: 1) uogólnia zjawiska językowe i 2) odkrywa siły działające w języku i prawa, według których przebiega jego rozwój, jego życie. Oczywiście, że w takim razie wszystkie fakty są równoprawne i najwyżej można je uznawać za mniej lub bardziej ważne, ale w żaden sposób nie wolno rozmyślnie nie zwracać na niektóre z nich uwagi, a zżymać się na nie jest wprost śmieszne. Wszystko, co istnieje, jest racjonalne, naturalne i uprawnione – to hasło każdej nauki.

Wielu uznaje „porównanie” za szczególną, wyróżniającą cechę najnowszej nauki o języku i dlatego nader chętnie i prawie bez wyjątków używają nazwy „gramatyka porównawcza”, „badanie porównawcze języków” (*vergleichende Sprachforschung*), „językoznawstwo porównawcze” (*vergleichende Sprachwissenschaft*), „filologia porównawcza” (*philologie comparée*) itp. Zdaje mi się, że u podstaw takiego poglądu leży pewna wąskość i wyjątkowość, i że biorąc pod uwagę motywacje gramatyków „porównawczych” i „porównawczych” badaczy języka, trzeba by konsekwentnie nazwy wszystkich nauk ozdobić epitetem „porównawczy” i mówić o porównawczej matematyce, porównawczej astronomii, porównawczej fizyce, porównawczej psychologii, porównawczej logice, porównawczej geografii, porównawczej historii, porównawczej ekonomii politycznej itd., itd. Porównywanie jest przecież jedną z koniecznych operacji we wszystkich naukach – to na nim opiera się w ogólności proces myślenia: wszak matematyk porównuje wielkości i tylko w ten sposób zdobywa dane do swoich syntetycznych i dedukcyjnych pojęć; przecież historyk w ogóle, tylko porównując rozmaite fazy danego rodzaju przejawów ludzkich, może wyciągać jakiekolwiek wnioski itd., itd. Tę rolę, którą porównanie odgrywa w językoznawstwie, odgrywa także we wszystkich naukach indukcyjnych. Tylko za pomocą porównania można uogólniać fakty i torować drogę stosowaniu metody dedukcyjnej.

Jednak z drugiej strony nazwa „gramatyka porównawcza” ma znaczenie historyczne; zawdzięcza je nowej szkole, nowemu prądowi, który dokonał wielkich odkryć. Porównanie oznaczało tutaj porównanie języków pokrewnych i w ogóle porównanie podobieństw i różnic między językami¹⁹, ale nie porównanie faktów

¹⁹ W ostatnim czasie w nauce objawia się dążność do porównywania sposobem naukowym języka ludzi i języka zwierząt, od czego można oczekiwać całkiem nowych rezultatów.

językowych w ogóle, ponieważ to ostatnie jest koniecznym warunkiem każdej naukowej analizy języka. Podobne historyczne znaczenie mają nazwy „anatomia porównawcza”, „morfologia porównawcza” itp. Ale jednak jest to tylko jedna chwila w historii nauki, chwila, do której porównanie w nieznanym dotychczas w sensie naukowym kierunku doprowadziło do wielkich i istotnie nowych wyników. Jeśli więc chcemy nazwać naukę nie według przemijających jej kierunków, nie według pewnych dokonywanych przez uczonych działań, ale według obiektu badań, to w takim razie na podobieństwo „przyrodoznawstwa” najstosowniejszą nazwą nauki, której przedmiotem jest język, będzie nie gramatyka porównawcza, nie językoznawstwo porównawcze, nie gramatyka objaśniająca²⁰ (*erklärende Grammatik*), nie językoznawstwo objaśniające (*erklärende Sprachwissenschaft*), nie filologia (porównawcza)²¹, ale po prostu albo badanie języków i mowy ludzkiej w ogólności albo językoznawstwo, albo też wreszcie lingwistyka (glottyka). Ta nazwa o niczym nie przesądza, a tylko wskazuje na przedmiot, który nasuwa naukowe problemy. Poza tym można nazywać naukę, jak się komu podoba, a w szczególności można ją tytułować „porównawczą”, byle tylko wiedzieć, że porównanie nie jest tu celem, a tylko jednym ze środków²², i że nie jest ono wyjątkowym przywilejem językoznawstwa, ale wspólną własnością wszystkich bez wyjątku nauk.

Wspomniałem wyżej, że językoznawstwo bada życie języka we wszelkich jego przejawach, łączy zjawiska językowe, uogólnia je w fakty, ustala prawa rozwoju i istnienia języka, wykrywa działające w nim siły.

Prawo okazuje się tu sformułowaniem lub uogólnieniem tego, że w takich a takich warunkach, po tym a tym okazuje się to a to, albo że temu a temu w jednej dziedzinie zjawisk, na przykład w jednym języku lub w jednej kategorii wyrazów czy form tego samego języka, odpowiada to a to w innej dziedzinie²³. Na

²⁰ Jak wiadomo, objaśnianie zjawisk jest istotą dążności wszystkich nauk i dlatego nie można go uważać za wyłączną właściwość jednej lub tylko niektórych z nich.

²¹ Utożsamiać filologię z językoznawstwem znaczy z jednej strony zawężać zakres jej problematyki (ponieważ filologia zajmuje się wszelkimi przejawami duchowego życia danego narodu, a nie tylko językiem), z drugiej zaś strony – zbyt rozszerzać ten zakres (ponieważ filologia dotychczas ogranicza się do pewnego narodu lub też grupy narodów, a językoznawstwo w sumie bada języki wszystkich narodów). Poza tym filologia, tak jak rozwijała się historycznie, jest nie jednorodną, jednolitą nauką, ale zbiorem części różnych nauk (językoznawstwa, mitologii, historii literatury, historii kultury itp.), złączonych w jedną całość tożsamością nosicieli różnorodnych objawów, do których analizy sprowadzają się naukowe problemy i zadania filologii. Stąd mamy filologię klasyczną (grecko-lacińską), sanskrycką, germańską, słowiańską, romańską i in.

²² Są uczeni, którzy w samej czynności, w porównaniu dla porównania (sztuka dla sztuki) widzą całą mądrość językoznawstwa, zapominając o innych, daleko bardziej interesujących stronach praktyki naukowej, problemach, wnioskach itd.

²³ Tu jest podstawa odróżnienia praw rozwoju w czasie i praw warunkujących równoczesny stan danego obiektu w całej jego rozciągłości (albo też w każdej chwili jego istnienia lub też

przykład jedno z ogólnych praw rozwoju języka stanowi, że trudniejszy dźwięk lub kompleks dźwięków jest z czasem zastępowany dźwiękiem lub kompleksem dźwięków łatwiejszym albo że z wyobrażeń konkretnych rozwijają się wyobrażenia abstrakcyjne itd. Od tych praw bywają pozorne wyjątki, ale przy dokładnych badaniach owe wyjątki okazują się warunkowane przez pewne przyczyny, pewne siły, które przeszkadzały przyczynom lub siłom określonym przez to prawo rozciągając jego działanie na owe pozorne wyjątki. Przekonawszy się o tym, musimy przyznać, że nasze uogólnienie w postaci prawa było niedokładne i niepełne i że do ustalonego już *genus proximum* prawa należy dodać ograniczającą je *differentia specifica*. Wówczas stanie się jasne, że rzekomy wyjątek potwierdza tylko ogólną regułę²⁴. Ogólne przyczyny, ogólne czynniki wywołujące rozwój języka oraz warunkujące jego budowę i skład bardzo słusznie nazywane są siłami. Są to m.in.:

1) przyzwyczajenie, to jest nieświadoma pamięć,

2) dążenie do wygody wyrażające się w: a) przechodzeniu trudniejszych dźwięków i kompleksów dźwiękowych w łatwiejsze dla oszczędzenia czynności mięśni i nerwów, b) dążeniu do uproszczenia form (przez działanie analogii form silniejszych na słabsze), c) przechodzeniu od konkretnego do abstraktu dla ułatwienia abstrakcyjnego myślenia,

3) nieświadome zapomnienie i niezrozumienie (zapomnienie tego, o czym świadomie nie wiedzieliśmy, i niezrozumienie tego, czego także świadomie nie mogliśmy rozumieć), ale zapomnienie i niezrozumienie nie bezpłodne, nie przeczące (jak w dziedzinie świadomych działań umysłu), ale zapomnienie produktywne, pozytywne, powodujące powstanie czegoś nowego przez pobudzenie nieświadomego uogólniania w nowych kierunkach,

4) nieświadome uogólnienie, apercepcja, to jest siła, której działanie powoduje, że ludzie sprowadzają wszystkie zjawiska życia duchowego do znanych kategorii ogólnych. Tę siłę można porównać do siły ciężenia w systemach planet: jak istnieją pewne systemy ciał niebieskich, warunkowane siłą ciężenia, tak samo też w języku istnieją pewne systemy, pewne rodziny innych kategorii językowych powiązane siłą nieświadomego uogólniania. Jak ciało niebieskie, gdy wyjdzie z pola działania jednego systemu planet, porusza się samodzielnie, dopóki nie podlegnie wpływowi innego systemu, tak samo pewne słowo lub forma, którego lub której związek z innymi identycznymi lub pokrewnymi słowami albo formami zostaje zapomniany w poczuciu ludzi (albo jak jest z wyrazami zapożyczonymi, kiedy słowo lub jego forma nie ma żadnego związku z danym językiem) i zajmuje w języku

tylko w pewnym czasie), to jest dla odróżnienia tego, co wywołuje zmiany, od tego, co jest istotą i podstawą. Prawa jednego rodzaju przechodzą w prawa innego rodzaju, warunkując się wzajem.

²⁴ Warunki konieczne każdego prawa naukowego są następujące: a) w odniesieniu do podmiotu – określoność, jasność i ścisłość, b) w odniesieniu do przedmiotu – ogólna odnośność.

izolowane miejsce, dopóki w końcu ono czy ona nie podlegnie wpływowi nowej rodziny wyrazów lub kategorii form wskutek działania etymologii ludowej itp.,

5) nieświadoma abstrakcja, nieświadome odrywanie, nieświadome dążenie do dzielenia, do dyferencjacji. Jeśli wyżej wymieniona siła działa w języku dośrodkowo, to tę siłę (nieświadomej abstrakcji) można porównać do drugiej z dwóch sił, na jakie rozkłada się w ogólności siła ciężenia jako ich wypadkowa, to jest do siły odśrodkowej²⁵.

²⁵ Oprócz wyżej wymienionych i podobnych do nich sił działających w całym życiu języka należy na danym stopniu rozwoju ludzkości przypuścić także jako siłę (choć względnie niezbyt potężną) wpływ na język ludzkiej świadomości. Ten wpływ ujednastnia formy języka i na swój ład udoskonala go, okazując się tym sposobem skutkiem dążenia do ideału, o którym mowa była wyżej (przy rozważaniu sztuk lingwistycznych). Chociaż wpływ świadomości na język ujawnia się całkowicie świadomie tylko u niektórych jednostek, to jednak jego następstwa udzielają się całemu narodowi i tym sposobem hamuje on rozwój języka, przeciwdziałając wpływowi nieświadomych sił warunkujących w ogólności szybszy jego rozwój i przeciwstawiając mu się właśnie celem uczynienia języka wspólnym narzędziem jednoczenia i wzajemnego rozumienia wszystkich jednocześnie żyjących członków narodu, podobnie jak przodków i potomków. Stąd pochodzi pewien stopień zastoju w językach podlegających wpływowi ludzkiej świadomości, w przeciwieństwie do szybkiego i naturalnego życia języków wolnych od owego wpływu. W związku z wpływem świadomości pozostaje (świadomy i nieświadomy) wpływ książek i literatury w ogóle na język narodu literacko wykształconego (zob. m.in. warunkowany zwyczajem wpływ ksiąg cerkiewnosłowiańskich na wymowę osób duchownych na prawosławnych ziemiach słowiańskich itp.), wpływ umiejętności czytania i pisania nie tylko na budowę, ale i na skład ludowego języka rosyjskiego, przechodzenie z książek i czasopism do języka mówionego pewnych sentencji w rodzaju stereotypowych fraz, które stają się potem zwykle wyświechtane, trywialne (por. m.in. „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft” etc. von Lazarus und Steinthal, V, s. 106–109).

Niekiedy, mimo wszelkich wysiłków badaczy, nie można dojść, działaniu jakich sił, wpływowi jakich przyczyn zawdzięcza swoje istnienie dane zjawisko. Wtedy pytanie o przyczynę tego zjawiska należy pozostawić nierozstrzygnięte, czekając na dogodniejsze okoliczności, które być może, pozwolą objaśnić owo zjawisko związkiem przyczynowo-skutkowym. Logiczny umysł nie może uznawać możliwości istnienia zjawisk bezprzyczynowych i jednocześnie poważnie zajmować się nauką. Mimo to wielu uczonych, zajmujących się rozważaniem rozmaitych zjawisk tak zwanego wewnętrznego życia ludzkości, nie tylko tam, gdzie nie można na razie doszukać się określonych przyczyn, ale nawet tam, gdzie pewne zjawisko daje się bardzo łatwo objaśnić znanymi nauce siłami i prawami, woli zamiast tego naturalnego objaśnienia dać objaśnienie mistyczne, wprowadzając do nauki całkiem nienaukowe kategorie celowości, przypadkowości, opieki wszechmocnych demonicznych sił itp. Upatrywanie w zjawiskach jakiegoś obiektywnego celu jako podstawy ich objaśnienia jest zupełnie nienaukowe. Mówić na przykład, że każdy naród mający swą historię żyje po to, by „dać możliwie pełny przejaw i rozwijać w ten sposób zdolności i właściwości, którymi obdarowała go natura (!), by stworzyć odrębną kulturę, wnieść swój wkład do skarbnicy ogólnoludzkiego wykształcenia” – oznacza przenosić do nauki własne tkliwe i, być może, całkiem szlachetne pragnienia i tymi tkliwymi, szlachetnymi pragnieniami i tworem fantazji wyjaśniać zjawiska – oznacza zapominać, że rozwój nauki (inna rzecz:

Tło, na którym działają w języku wszystkie te siły, ma dwie strony:

1) stronę czysto fizyczną języka, jego budowę dźwiękową, warunkowaną organicznym ustrojem ludzi i podlegającą nieustannemu wpływowi siły rutyny (*vis inertiae*),

2) poczucie językowe ludzi. Poczucie języka nie jest wymysłem ani subiektywnym złudzeniem, ale kategorią (funkcją) rzeczywistą, pozytywną, którą można ustalić według jej właściwości i działania, potwierdzić obiektywnie, udowodnić faktami. Walka wszystkich wyżej wymienionych sił warunkuje rozwój języka.

Oczywiście, że tej walki i w ogólności działania sił w języku nie należy rozumieć w sposób spersonifikowany, ponieważ nauka operuje nie mitami, ale czystymi pojęciami. Zarówno prawa, jak i siły to nie istoty, nawet nie fakty, ale produkty działań umysłu człowieka, służące uogólnieniu i łączeniu faktów i znalezieniu dla nich ogólnych wyrażenia, ogólnej formuły. Nie są to demoniczne idee polecane przez filozofów wiadomego kierunku, ale pojęcia rodzajowe (*Artbegriffe*), tym doskonalsze, im więcej zjawisk można nimi objąć. Z innej strony te prawa i siły, jak wszelkie pojęcia i kategorie umysłowe, nie są jednolite w swym składzie, ale okazują się wypadkowymi niezliczonego mnóstwa łączących się ze sobą wyobrażeń i pojęć.

Powstrzymuję się od szczegółowszego rozważania sił i praw, ponieważ 1) nie ma na to czasu i dlatego, że 2) jest to właściwy przedmiot logiki jako nauki rozpatrującej zasady poznania i abstrakcyjnego myślenia w ogólności, natomiast

marzenia idealistów) składa się z pytań „dlaczego?” (a nie: „po co?”) i z odpowiedzi: „dlatego, ponieważ” (a nie „po to, by”). Uczni należący do tego nienaukowego kierunku ogólny charakter wszystkich przejawów danego narodu uwarunkowanych jego naturą i zewnętrznymi wpływami, co zwykle nazywa się kulturą i cywilizacją, objaśniają jakimś spadłym z nieba „powołaniem”. Ci apostołowie najrozmaitszych demonicznych sił z wielką chęcią mówią o „duchu narodu”, „duchu języka”, „duchu czasu” (wyjaśniając np. duchem czasu poszczególne zjawiska) itp., nie pamiętając o bardzo słusznym powiedzeniu Goethego: Was ihr den Geist der Zeiten heisst, / das ist im Grund der Herren eigner Geist. Człowiek racjonalnie myślący przede wszystkim stawia sobie pytanie: aut... aut, to znaczy: albo przyjąć celowość, powołanie, wolną wolę, przypadek*, dogmat i tym podobne cudowne rzeczy jako podstawę objaśniania zjawisk, albo też nie przyjmować ich. Jeśli choć raz tylko zaczniemy objaśniać najbłahsze zjawisko celowością, powołaniem, wolną wolą, przypadkiem, dogmatem itp., to konsekwentnie będziemy musieli dopuszczać zawsze tego rodzaju objaśnianie i tym sposobem, widząc w rzeczywistości tylko masę niepowiązanych i niełączących się zjawisk, unicestwimy wszelką przyczynowość, unicestwimy wszelką naukę. Raz jeszcze powtórzę, że dopuścić możliwość bezprzyczynowych zjawisk i jednocześnie nie odrzucić nauki nie jest możliwe dla racjonalnego umysłu. Nauka nie czyni najmniejszych ustępstw: żąda chłodnego, wolnego od przesądów, abstrakcyjnego myślenia.

* Używane, także w ściśle naukowym języku, wyrażenia „przypadkowo”, „przypadkowe podobieństwo” itp. oznaczają, że przyczyna zjawiska jest na razie nieznana albo że między kilkoma zjawiskami dostrzega się podobieństwo, choć nie pozostają one w żadnym genetycznym i w ogóle w naturalnym związku.

ograniczę się do pytania: czy można w ogóle kategorie językoznawstwa²⁶ uważać za prawa i siły w porównaniu do praw i sił, których rozważaniem zajmuje się fizyka i inne nauki przyrodnicze? Oczywiście można, gdyż siły i prawa nauk przyrodniczych nie są niczym innym jak produktami pracy umysłowej, jak mniej lub bardziej udatnymi uogólnieniami. Cała ich wyższość w tym, że prostota podpadających pod nie zjawisk i faktów i dłuższe istnienie samych nauk pozwoliły zastosować do nich obliczenia matematyczne i w ten sposób nadać im wysoką jasność i dokładność, podczas gdy bardzo skomplikowane procesy zachodzące w języku i krótkie istnienie językoznawstwa utrzymują jego uogólnienia na niższym lub wyższym stopniu wiarygodności i niestałości. To jednak nie powinno nas niepokoić, ponieważ także ogólne kategorie najnowszego kierunku nauk biologicznych i przyrodniczych (zoologii i botaniki) nie są wcale ściślejsze ani jaśniejsze w swych zastosowaniach. Także one okazują się tylko mniej lub bardziej trafnymi uogólnieniami, a w ogóle nie siłami i prawami, jeśli rozważa się je z takimi samymi wymaganiami, do jakich przywykliśmy w rozważaniu praw i sił w astronomii, fizyce, chemii i in.

Z tego wszystkiego widać, że w języku pozostają w nierozzerwalnej więzi dwa elementy: fizyczny i psychiczny (rozumie się, że tych nazw nie można pojmować jako metaforycznej różnicy, ale trzeba rozumieć je po prostu jako pojęcia rodzajowe). Siły i prawa, i w ogóle życie języka opierają się na procesach, których abstrakcyjnym rozważaniem zajmuje się fizjologia (z anatomią z jednej i akustyką z drugiej strony) i psychologia. Ale te fizjologiczne i psychologiczne kategorie przejawiają się w ściśle określonym obiekcie, którego badaniem zajmuje się w swym historycznym rozwoju językoznawstwo. Większej części pytań, które stawia badacz języka, nigdy nie dotyka ani fizjolog, ani psycholog, a więc także językoznawstwu należy przyznać naukową samodzielność, nie myląc go ani z fizjologią, ani z psychologią. Tak samo fizjologia w zastosowaniu do całych organizmów bada te same procesy, prawa i siły, których abstrakcyjnym rozważaniem zajmują się fizyka i chemia, jednakże nikt nie unicestwia jej dla korzyści tych ostatnich²⁷.

²⁶ Trzeba rozróżniać kategorie językoznawstwa od kategorii języka: pierwsze są czystymi abstrakcjami, drugie zaś tym, co żyje w języku, jak dźwięk, sylaba, rdzeń, temat, końcówka, słowo, zdanie, różne kategorie słów itp. Kategorie języka są także kategoriami językoznawstwa, ale kategoriami opartymi na poczuciu językowym ludzi i w ogólności na obiektywnych warunkach nieświadomego życia ludzkiego organizmu. Przy tym jako kategorie językoznawstwa w ścisłym znaczeniu są *par excellence* abstrakcjami.

²⁷ Por. m.in.: Theodor Benfey, *Geschichte der Sprachwissenschaft*..., s. 8–9. Poza tym wszystkie nauki są w ogólności jedną nauką, której przedmiotem jest rzeczywistość. Poszczególne nauki są wynikiem dążenia do podziału pracy, opierającym się jednak na obiektywnych danych, to jest na mniejszym lub większym pokrewieństwie zjawisk, faktów i problemów naukowych.

Ustaliwszy, choćby tylko przybliżonym i niedokładnym sposobem, rodzaj zajęć naszej nauki i kierunek najbardziej odpowiadający współczesnemu jej rozumieniu, postaram się nakreślić plan jej wewnętrznej organizacji, to jest przedstawić panom jej ogólny podział, tak jak powstał on w wyniku historycznego rozwoju²⁸.

Należy przede wszystkim odróżnić czyste językoznawstwo, językoznawstwo samo dla siebie, którego przedmiotem jest sam język jako suma w pewnym stopniu jednorodnych faktów, podpadających w ogólności pod kategorię tak zwanych przejawów życia ludzkości – i językoznawstwo stosowane, którego przedmiotem jest zastosowanie danych czystego językoznawstwa do zagadnień innych nauk.

Pozytywne językoznawstwo dzieli się na się obszerne dziedziny:

A. Wszechstronną analizę obiektywnie danych, już istniejących języków.

B. Badanie początków słowa ludzkiego, pierwotnego kształtowania się języków i rozpatrzenie ogólnych psychiczno-fizjologicznych uwarunkowań ich nieprzerwanego istnienia²⁹.

²⁸ Oprócz współczesnego językoznawstwa jako badań języka w obręb pracy lingwistów wchodzi dwa rodzaje – tu pozostawionych na boku – zajęć rozumu ludzkiego: 1) *historia językoznawstwa* (badanie rozwoju pojęć lingwistycznych i ich stosowania w literaturze i wykładach), będąca częścią powszechnej historii nauk, ale należąca specjalnie i całkowicie do badaczy języka, ponieważ a) tylko oni mogą przejawiać wobec niej szczególne zainteresowanie i b) tylko oni mają dostateczne przygotowanie do tego, by we właściwy sposób przedstawić historię własnej nauki; oraz 2) propedeutyka lingwistyki, metodyka, teoria sztuki naukowej, teoria technicznej strony językoznawstwa, której zadanie polega na przedstawieniu lepszego sposobu zajmowania się nauką i urzeczywistniania jej we wszystkich aspektach (na przedstawieniu zasad poznawania, badania i referowania).

²⁹ Należy wspomnieć tu o pewnym problemie z dziedziny metodyki językoznawstwa, ponieważ może to być pożyteczne dla dokładniejszego określenia właściwości zadań i problemów rozważanych i badanych w poszczególnych częściach czystej nauki językoznawczej. Jest to pytanie o zbieranie materiału i działania wstępne prowadzone w tej i innej dziedzinie naszej nauki. Materiał dla pierwszego działu czystego językoznawstwa zawiera się w trzech kategoriach: 1) Bezpośrednie dane materiałowe, żywe języki narodowe w całej ich różnorodności. Takim materiałem są języki istniejące obecnie i dostępne badaniom. Należy tu język narodowy w całej pełni, język potoczny (mowa) wszystkich warstw społecznych danego narodu, nie tylko tych, które chodzą w siermięgach i kaftanach, ale też i tych w surdutach. Nie tylko język tak zwanego gminu, ale także język potoczny tak zwanych klas wykształconych. W ostatnich czasach daje się zauważyć dążność, by za żywy i wart uwagi nauki uważać tylko język chłopów itp., a nie zwracać w ogóle uwagi na język pogardzanej „zgniłej inteligencji”. Pozostaje to w związku z modnym obecnie zaocznym uwielbieniem chłopą przez pana we fraku. Przyczyną tego jest wieczna konkretność i niezdolność uczonego tłumu do należytego rozróżniania teorii i praktyki. Zjawiska życia są objaśniane w nauce bardzo dobrze nieświadomymi siłami, zatem w praktyce konieczne jest bałwochwalstwo w stosunku do owych sił: lud „w masie” nigdy się nie myli (*vox populi, vox dei*), indywidualność jest szkodliwa i trzeba ją zniszczyć w obiektywnym myśleniu tłumu. Zresztą nie tylko pospólstwo, ale też inne klasy narodu żyją o wiele bardziej jak tłum, jak stado

Obiektywne językoznawstwo dzieli się na dwie części: I. Pierwsza rozpatruje język jako składający się z dwóch części, to jest jako sumę różnorodnych

niż indywidualnie. Szczególnie obecne czasy niezbyt obfitują w prawdziwie swoiste i całkowicie świadomie i samodzielnie działające, oryginalne i wybitne jednostki. W przeciwieństwie do tego wiek XVIII wszystko tłumaczył głównie świadomością i wolną wolą, a więc wówczas uczony tłum cenił rozum i umysł indywidualny. W skład tego rodzaju materiału wchodzi język wszystkich bez wyjątku stanów: złodziei, uliczników, handlarzy, myśliwych, rzemieślników, rybaków itd. Język ludzi różnego wieku (dzieci, dorosłych, starców itp.) i pewnych stanów ludzkich (zgodnie z warunkami życia, na przykład język ciężarnych kobiet itp.), język jednostek, język indywidualny, język rodzin itd. Poza tym należą tutaj nazwy miejscowe, imiona osobowe itp., ślady wpływu danego języka na języki obce i odwrotnie (coś w rodzaju językowych skamielin) itd. 2) Zabytki językowe (w układzie chronologicznym), piśmiennictwo, literatura, nie w znaczeniu estetycznym czy kulturalnym, ale po prostu wszelkie ślady językowe w jakiegokolwiek postaci. Także obecna literatura we współczesnych językach jest tylko zabytkiem, nie zaś sam język. Przy zabytkach czasów dawno minionych nieodzowną pomocą dla językoznawstwa jest paleografia. Na podstawie zabytków nigdy nie można wysnuwać kompletnych wniosków o języku odnośnych czasów; dane zaczerpnięte z ich badania trzeba uzupełniać rozważeniem budowy i składu danego języka w obecnym jego stanie, o ile ów język istnieje. Jeśli zaś nie, to drogą dedukcyjnych hipotez i porównania z innymi językami. Stan języka zazwyczaj oddają dokładniej zabytki narodu niezbyt cywilizowanego niż narodu kulturalnie zjednoczonego i takiego, który stworzył sztuczny język literacki i sztuczną pisownię. Z tego punktu widzenia także w obecnych czasach ważnym dla językoznawstwa materiałem są na przykład listy osób nieznających zasad pisowni i w ogóle niepiśmiennych i niewykształconych, spontanicznych. Na zabytki składają się nie tylko całe dzieła w danym języku, ale też pojedyncze słowa i wyrażenia w obcym otoczeniu (por. *О древне-польском языке до XIV-го столетия. Сочинение И. Бодуэна де Куртенэ*, Leipzig 1870, § 1–3). Jeśli badania żywego języka można słusznie porównać do zoologii i botaniki, to porównanie analizy zabytków do paleontologii będzie zupełnie nieścisłe, ponieważ język nie jest organizmem i słowa nie są częściami organizmu, a więc nie mogą zostawiać widocznych odcisków, realnych znaków (ślądów) swego istnienia (skamielin) jak organizmy lub części organizmów zwierząt i roślin. Zabytki są umownymi, nominalnymi, widzialnymi znakami (kształtami) słyszalnych dźwięków języka i dlatego można z nich sądzić o języku jedynie analogicznie. Lingwista nie ma przed oczyma budowy nawet żywych języków (choć słyszy ich dźwięki) i powinien tylko przez porównanie i rozmaite naukowe przypuszczenia wyrobić sobie o nich pojęcie, podczas gdy przyrodnik może niekiedy odtworzyć budowę nawet martwych organizmów z ich śladów (skamieniałości). Dokonywane na materiale żywych języków i zabytków przygotowawcze naukowe działania polegają na poglądowym przedstawieniu wiarogodnie podanego całego bogactwa języków w postaci wydań ich przykładów i zabytków, na opracowaniu opisowych gramatyk i słowników. 3) Przykładowy materiał dla wnioskowania analogicznego i konkluzji na temat danego języka stanowią: a) język dzieci mówiących owym językiem (rozważanie języka dzieci rzuca światło na wytwarzanie dźwięków, ich wymiany itp., poczucie rdzenia itp., dążenie do różnicowania itp.), b) obserwacja indywidualnych wrodzonych wad wymowy, c) obserwacja wymowy głuchoniemych, d) badanie, jak obcokrajowcy wymawiają wyrazy danego języka w ogólności, jak odnoszą się oni do tego języka (to rzuca światło na naturę jednego języka w porównaniu do innego, zarówno na naturę języka badanego, jak i na naturę języków obcych). Jeśli chodzi o drugi dział czystego

kategorii, pozostających ze sobą w ścisłej, organicznej (wewnętrznej) więzi. II. W drugiej natomiast języki jako całość badane są ze względu na pokrewieństwo i podobieństwo formalne. Część pierwsza to gramatyka rozumiana jako rozważanie budowy języka i jego składu (analiza języków), druga to systematyka, klasyfikacja. Pierwszą można porównać do anatomii i fizjologii, drugą do morfologii roślin i zwierząt w znaczeniu botaniczno-zoologicznym³⁰. Rozumie się, że jak wszędzie w przyrodzie i w nauce, także tutaj nie ma ostrych granic

językoznawstwa: badania początków ludzkiego słowa, pierwotnego tworzenia się języków itp., to tutaj nie mamy bezpośredniego materiału i zadowolić się musimy materiałem pośrednim, który pozwala nam wyciągać analogiczne wnioski i konkluzje: 1) Indywidualny rozwój rzuca światło na początek i pierwotne powstawanie języka, ponieważ z nauk przyrodniczych wiadomo, że jednostka powtarza w skrócie wszystkie przemiany gatunku i rodzaju. Przede wszystkim będzie to obserwacja niemowlęcia zmieniającego się w dziecko, zaczynającego gaworzyć (od najwcześniejszej chwili, od pierwszych prób jako zadatków przyszłego języka). Poczynione przy tym uwagi można *mutatis mutandis* odnieść do epoki pierwotnego tworzenia ludzkiego słowa. Jednakże wnioskowanie analogiczne powinno być czynione z wielką ostrożnością, ponieważ nasze dziecko różni się od człowieka pierwotnego, który zaczynał i zaczął mówić: (1) zoologicznie: a) w aspekcie zbiorowym – inny stopień w rozwoju *generis homo*, inny stan mózgu i systemu nerwowego w ogóle, b) w aspekcie indywidualnym – inny stopień rozwoju indywidualnego, inny wiek; (2) dziecko ma wokół siebie ludzi mówiących i gotowy język, podczas gdy zachodzący w ciągu wielu pokoleń proces powstawania języka opierał się właśnie na coraz to większym rozwoju w każdym pokoleniu ubogich zadatków języka, dziedziczonych po przodkach. Nasze dziecko od razu spotyka już gotowe stosunki kulturowe, podczas gdy człowiek pierwotny żył w ścisłej więzi z przyrodą i zupełnie biernie podporządkowywał się jej wpływowi. 2) Porównanie rozmaitych stopni kultury i umysłowego rozwoju różnych ras ludzkich i narodów w obecnym czasie prowadzi nas do przekonania, że obecny stan ludzkości to jednoczesna obecność rozmaitych faz jej stopniowego rozwoju (por. jednoczesne istnienie w tym samym społeczeństwie dzieci, młodzieńców, dorosłych, starców itd.). Możemy tu, poczynając od półniemych dzikusów, wznosić się po szczeblach drabiny nieustannego doskonalenia do tego poziomu, na którym stoi plemię (rasa) kaukaskie. Aby wyobrazić sobie choćby w przybliżeniu pierwotny stan języka w ogólności, bardzo pouczające jest obserwowanie stanu językowego dzikich. Jeżeli badacz sam nie może dokonać tego drogą bezpośredniej obserwacji, powinien czerpać informacje z prac językoznawczych innych uczonych i z wiarygodnych opisów podróżników. 3) Badając rozwój danych języków i dostrzegając jego ogólne kierunki, mamy prawo kreślić wstecz linię stopniowych zmian i tym sposobem formułować mniej lub bardziej określone wnioski o czasach pierwotnego powstawania języków, nawet będących na najpóźniejszym stopniu rozwoju. W ogólności trzeba przyjąć, że wiele z tego, co stanowi istotę pierwotnego stanu języków, powtarza się także w fazie ich historycznego istnienia, choćby tylko w podstawowej postaci. Wszystkie te pośrednie obserwacje, mające na celu odtworzenie w nauce pierwotne powstawanie języków, muszą być podbudowane anatomiczno-fizjologiczną analizą systemu nerwowego człowieka, a nawet opierać się na wynikach tej analizy (odruchowe ruchy itp.).

³⁰ Tego porównania nie można oczywiście brać ściśle literalnie choćby dlatego, że jak zobaczymy dalej, język nie jest organizmem, a anatomia i fizjologia, tak jak morfologia organizmów, zajmuje się prawdziwymi organizmami. Śluszność porównania warunkowana

i badania w jednej dziedzinie warunkowane są danymi z zakresu drugiej części i opierają się na nich. Dla analizy budowy i składu danego języka z jednej strony jest pożyteczne, a nawet jest konieczne, wiedzieć, do jakiej kategorii ze względu na formalne stosunki należy ten język. Z drugiej zaś strony dla objaśnienia jego zjawisk za pomocą odpowiednich zjawisk w językach pokrewnych trzeba ustalić, częścią której rodziny i gałęzi jest ów język. Podobnie tylko rozważenie budowy i składu języków daje mocne podstawy ich klasyfikacji.

I. Zgodnie z sukcesywnie prowadzoną analizą języka można podzielić gramatykę na trzy wielkie części: 1) fonologię (fonetykę) albo naukę o dźwiękach, 2) słowotwórstwo w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa, 3) składnię.

1. Za pierwszy warunek pomyślnego badania dźwięków w należy uznać ściśle i świadome odróżnienie dźwięków i odpowiadających im liter; a ponieważ żadnej ortografii nie można uznać za w pełni konsekwentną i dokładną w oznaczaniu dźwięków i ich połączeń i ponieważ z drugiej strony fałszywy sposób wychowania i stała praktyka rozwijają albo – mówiąc ściślej – nie usuwają niejasności pojęć opartych na pierwotnej konkretności ludzkiego światopoglądu, to dla zrealizowania wymienionego warunku jest konieczne, by przy analizie dźwięków stale myśleć paralelnie: jednym członem takiej paraleli jest dźwięk lub współbrzmienie, drugim odpowiadający mu w danym wypadku kształt, litera albo połączenie liter.

Na przedmiot fonetyki składają się:

a) rozważanie dźwięków z czysto fizjologicznego punktu widzenia, naturalne warunki ich tworzenia, rozwoju i ich klasyfikacji, ich podział (tu nie można rozpatrywać języka w oderwaniu od człowieka, ale wprost przeciwnie, należy uważać dźwięki za akustyczne wytwory organizmu ludzkiego)³¹;

b) rola dźwięków w mechanizmie języka, ich znaczenie dla poczucia językowego ludzi, nie zawsze zgadzające się z odpowiednimi kategoriami dźwięków według ich własności fizycznych i uwarunkowane z jednej strony naturą fizjologiczną, z drugiej – pochodzeniem, historią dźwięków. Jest to analiza dźwięków z morfologicznego, słowotwórczego punktu widzenia. Wreszcie do przedmiotu fonetyki należą:

c) genetyczny rozwój dźwięków, ich historia, ich etymologiczne i ściśle morfologiczne pokrewieństwo i odpowiedniość – to analiza dźwięków z punktu widzenia historycznego.

jest tu tożsamością i podobieństwem operacji umysłowych, prowadzonych w tej i tamtej dziedzinie.

³¹ Naukowe badanie dźwięków języka z fizycznego punktu widzenia trzeba koniecznie opierać na wynikach fizjologii i akustyki. Niektórzy badacze języka nie chcą nic wiedzieć o akustyce i fizjologii, ufając w rozważaniach dźwięków własnym siłom gramatycznym. Myślę, że zajmując się naukowym badaniem pewnego przedmiotu, należy poznać wszelkie możliwe badania tegoż przedmiotu i nie odrzucać wyników innych, dla nas pomocniczych nauk. W przeciwnym wypadku przyjdzie wciąż wykonywać pracę Syzyfa albo, mówiąc wprost, nosić sitem wodę.

Obie części fonetyki, fizjologiczna i morfologiczna, badają i analizują prawa i warunki życia dźwięków w jednym danym momencie stanu języka (statyka dźwięków), trzecia natomiast część, historyczna, prawa i warunki rozwoju dźwięków w czasie (dynamika dźwięków).

2. Podział słowotwórstwa albo morfologii odpowiada stopniowemu rozwojowi języka i odtwarza trzy okresy jego rozwoju (jednosylabowość, aglutynację albo wolne zestawienie i fleksję). Części morfologii są następujące:

- a) nauka o rdzeniach – etymologia,
- b) nauka o powstawaniu tematów, o sufiksach słowotwórczych z jednej strony, a o tematach z drugiej,
- c) nauka o fleksji, czyli o końcówkach i o pełnych wyrazach, tak jak wyglądają one w językach na wyższym stopniu rozwoju, w językach fleksyjnych.

Jak wszędzie w przyrodzie, tak i tutaj trudno wykreślić ściśle granice i niekiedy trudno zdecydować, w której części należy rozważać dany problem. Ale wszak także stopniowe przechodzenie od niższych stopni rozwoju do wyższych (to znaczy od poprzedzających do następujących) przebiegało nie skokami, ale powoli, stopniowo, niezauważalnie.

3. Składnia, czyli łączenie słów (związki wyrazowe) rozważa słowa jako części zdań i określa je właśnie według stosunku w składnej mowie, czyli w zdaniach (podstawa podziału części mowy). Zajmuje się znaczeniem słów i form w ich wzajemnych związkach. Z drugiej strony poddaje analizie także całe zdania jako części większych całości i bada warunki ich łączenia, wzajemnych powiązań i zależności.

Podobnie jak nie wszystkie części anatomii dadzą się zastosować do wszystkich organizmów, na przykład osteologia jest możliwa tylko w badaniach kręgowców, tak samo w badaniach wielu języków trzeba stanowczo wykluczyć niektóre z wymienionych części gramatyki. Tak więc na przykład badanie języków jednosylabicznych, których głównym przedstawicielem jest chiński, sprowadzają się tylko do fonetyki i pewnego rodzaju składni; ze słowotwórstwa zostaje tylko swego rodzaju etymologia, to jest analiza swoistych rdzeni.

W gramatycznym rozważaniu języka konieczne jest przestrzeganie zasady chronologii, to znaczy zasady obiektywizmu w stosunku do genetycznego rozwoju języka w czasie. Tę zasadę genetycznego obiektywizmu można ująć w trzy następujące tezy:

Teza 1. Dany język nie powstał nagle, ale powstawał stopniowo w przeciągu wielu wieków: jest rezultatem swoistego rozwoju w różnych okresach. Okresy rozwoju języka nie zmieniały się po sobie jak jeden wartownik po drugim, ale każdy okres tworzył coś nowego, co przy niezauważalnym przechodzeniu³²

³² Niezauważalne przejście jednego stanu w inny, niezauważalny rozwój, niezauważalny wpływ powoli, ale gruntownie działających sił zarówno w języku, jak we wszystkich

w następny okres stawało się podłożem dalszego rozwoju. Takie owoce pracy rozmaitych okresów, dostrzegalne w danym stanie pewnego obiektu, w naukach przyrodniczych nazywa się warstwami: odnosząc tę nazwę do języka, można mówić o warstwach w języku, których wydzielenie jest jednym z głównych zadań językoznawstwa³³.

Teza 2. Mechanizm języka w ogólności, jego budowa i skład w danym czasie są rezultatami całej wcześniejszej jego historii, całego poprzedzającego rozwoju, i odwrotnie – tym mechanizmem w danym czasie warunkowany jest dalszy rozwój języka.

Teza 3. Najzupełniej niewłaściwe jest przykładanie do budowy języka w danym czasie kategorii jakiegokolwiek wcześniejszego lub późniejszego czasu. Zadanie badacza polega na tym, żeby dokładnym rozważeniem języka w poszczególnych okresach określić jego stan odpowiadający tym okresom i dopiero później pokazać, w jaki sposób z takiej a takiej budowy i składu wcześniejszego okresu mogła rozwinąć się taka a taka budowa i skład okresu późniejszego. To samo wymaganie genetycznego obiektywizmu odnosi się całkowicie do badania różnych języków w ogólności: widzieć w pewnym języku bez wszelkich dalszych niedomówień kategorie innego języka jest nienaukowe. Nauka nie powinna narzucać

innych przejawach życia, można wyrazić algebraiczną formułą $O \times \infty = m$, to znaczy, że nieskończenie mała zmiana dokonująca się w jednej chwili, powtarzając się nieskończoną ilość razy, daje w końcu pewną zauważalną przemianę. Tak objaśnia się upływ czasu, powiększanie się przestrzeni, działanie kropli wody padających nieustannie na kamień w to samo miejsce, działanie trucizn, przechodzenie od snu do czuwania i odwrotnie, przemianę embrionu w żywego człowieka, powolne przechodzenie od życia danego organizmu do jego śmierci, upadek państw i pewnych innych politycznych i społecznych przejawów itd. Wszędzie jest jakiś nieuchwytny krytyczny moment, rozstrzygający tak czy inaczej. Wszystko, co przemija, albo przepada jak gdyby bez śladu, albo też pozostawia zauważalne ślady swojego wpływu.

³³ Pierwszą próbą sformułowania na swój sposób i zebrania w jedną całość rozproszonych badań tej części w odniesieniu do języków indoeuropejskich i wydzielenia w ogólnych zarysach poszczególnych warstw tworzenia się tych języków jest *Zur Chronologie der indogermanischen Sprachforschung* von Georg Curtius etc. Des V Bandes der „Abhandlungen der philologisch-historischen Classe der Königlich Sächsischen Gesellschaft der Wissenschaften”, N° III, Leipzig 1867. Curtius rozróżnia siedem głównych okresów powstawania (*Organisation*) języków indoeuropejskich: 1) okres rdzeni (*Wurzelperiode*), 2) okres rdzennych określników (*Determinativperiode*), 3) okres pierwotnych czasowników (*primäre Verbalperiode*), 4) okres powstawania tematów (*Periode der Themenbildung*), 5) okres złożonych form werbalnych (*Periode der zusammengesetzten Verbalformen*), 6) okres powstawania przypadków (*Periode der Casusbildung*), 7) okres przysłówków (*Adverbialperiode*). Jednym z głównych rezultatów jego badań jest teza, że język używał tych samych środków w różnych czasach w zupełnie odmienny sposób („dass die Sprache dieselben Mittel zu verschiedenen Zeilen in ganz verschiedener Weise verwendete”, s. 193). Także różne przemiany tych samych dźwięków w tych samych warunkach można wyjaśnić tylko różnymi epokami tych przemian.

przedmiotowi badanemu obcych mu kategorii i powinna szukać w nim tylko tego, co żyje w nim i warunkuje jego budowę i skład³⁴.

Przedstawienie problemów gramatycznych może być dwojakie: albo głównie według kategorii nauki, na zasadzie jednorodnych naukowych pytań, albo też głównie na zasadzie genetycznego rozwoju samego przedmiotu³⁵. Pierwsze zbiera podobne zjawiska w różnych dziedzinach mowy ludzkiej lub w ogólności we wszystkich dostępnych badaczowi językach albo też w ściśle określonej grupie języków (a nawet w jednym języku) i za cel ostateczny ma sformułowanie i określenie ogólnych kategorii, praw i sił, tym samym objaśniając rozliczne zjawiska języka. Drugi sposób opiera się na naturalnym rozwoju języka i abstrahując, i systematyzując na tyle tylko, na ile jest to w ogólności konieczne w nauce, kreśli w końcu naukowy obraz rozwoju przedmiotu badań (albo od niepamiętnych czasów do ostatnich, albo też tylko w pewnym określonym okresie). To jest wewnętrzna historia języka lub języków, którą koniecznie trzeba odróżniać od zewnętrznej ich historii³⁶, rozważającej język w stosunku etnologicznym, a więc

³⁴ W związku z tym pozostaje ten błąd wielu uczonych, że w genetycznej klasyfikacji beztrako porównują ze sobą języki pozostające na nieodpowiadających sobie stopniach rozwoju, na przykład sanskryt i słowiański czy nawet sanskryt i angielski – jeden najstarszy, drugi najnowszy ze wszystkich języków indoeuropejskich.

³⁵ Zgodnie z dwoma zasadniczymi aspektami nauk indukcyjnych (por. wyżej): w drugim sposobie przede wszystkim uogólniane są zjawiska i objaśniane w ich wzajemnym powiązaniu i genetycznej zależności, natomiast stosując pierwszy sposób, szuka się nade wszystko praw i sił oraz ogólnych kategorii.

³⁶ Zewnętrzna historia języka jest ściśle związana z losami jego nosicieli, to jest z losami mówiących nim indywidualów, z losami narodu. Do zakresu jej badań wchodzi rozszerzanie się języka zarówno geograficzne, jak i etnograficzne, ogólny wpływ języków obcych na dany język i odwrotnie, odpowiedzi na pytania, czy dany język jest używany jako literacki, czy też żyje tylko wśród ludu, do jakich warstw społecznych należą ludzie nim mówiący, czy jest on szerzej używany (jeśli, rzecz jasna, jest to język literacki) poza swymi granicami tak w sensie przestrzennym (francuski, niemiecki, angielski i w ogóle tak zwane języki uniwersalne), jak i w sensie czasowym (łaciński, grecki, cerkiewnosłowiański), a jeśli jest on w użyciu przez inne narody, to w jakich właściwie celach itd., itd. – oto pytania zewnętrznej historii języka. Natomiast wewnętrzna historia języka zajmuje się rozwojem języka jako takiego, życiem języka, oczywiście nie odrywając go w nienaturalny sposób od jego nosicieli, od ludzi, a wprost przeciwnie, pojmując go zawsze w związku z fizyczną i psychiczną organizacją mówiącego nim narodu. Nie troszczy się natomiast o losy języka, a tylko zwraca uwagę na zmiany zachodzące w jego wnętrzu. Wewnętrzna historia języka bada, jak ludzie mówią w pewnym czasie lub też w ciągu długich wieków i dla czego tak mówią, zewnętrzna historia – ilu ludzi mówi i kiedy (granice języka). Pierwsze ujęcie odpowiada mniej więcej kategorii jakości, drugie – kategorii ilości. Dokładnie tak samo jest konieczne odróżnianie jakości i ilości, wyższego i niższego stopnia wiedzy, na którym znajduje się dany naród (lub inna zbiorowość językowa) w ogólnym jego składzie – z jednej strony, a rozprzestrzenienie tej wiedzy wśród ludzi z drugiej. Zewnętrzna i wewnętrzna historia języka (przedmiot nauki, a nie nauka) wpływają na siebie. Wpływ zewnętrznej historii na wewnętrzną wydaje się

badającej tylko losy jego nosicieli i tym sposobem stanowiącej część językoznawstwa stosowanego, a właściwie użycie systematyki do etnografii i etnologii (a zatem polegającej na użyciu danych językoznawstwa do problemów z dziedziny innej nauki).

Zazwyczaj gramatyki różnych języków biorą tylko jeden moment z historii języka i starają się pokazać jego stan w tym momencie. Ale prawdziwie naukowe mogą być tylko, jeśli rozpatrują ten moment w związku z całym rozwojem języka. Współczesne językoznawstwo stoi już na tym stopniu rozwoju doskonałości naukowej, że badając z należytą dokładnością cały przeszły rozwój danego języka, starannie obserwując nowo pojawiające się w nim tendencje i odwołując się do analogii z innymi językami, może ogólnie przewidzieć wewnętrzną przyszłość danego języka lub też odtworzyć przeszłość, po której nie zostały żadne zabytki³⁷. Z braku czasu nie będę podawać przykładów, tym bardziej że w toku kursu nieraz przyjdzie zwrócić na to uwagę panów. Rozumie się, że co do przyszłości te naukowe (ale nie prorocze) przepowiednie językoznawstwa nie są tak dokładne, jak na przykład przepowiednie astronomii. One tylko w ogólności wskazują na przyszłe zjawiska, na przyszły fakt, nie będąc w stanie określić dokładnie poszczególnych momentów jego wystąpienia. Ale także to, co dziś możliwe, jest bardzo pocieszające, dowodzi bowiem zasadności stosowanej obecnie metody badań i zbliża językoznawstwo do celu wszystkich nauk indukcyjnych, mianowicie do możliwości szerszego zastosowania metody dedukcyjnej.

II. Systematyki, klasyfikacji języków nie wolno rozumieć jako sztucznego ułatwienia ich badania przez zaprowadzenie porządku na podstawie wybranych na

silniejszy niż odwrotny. Od wpływu języków obcych, od wypracowania języka literackiego, od rodzaju zajęć ludzi mówiących pewnym językiem, od warunków geograficznych kraju, który zamieszkują, itp. zależy przyspieszenie lub spowolnienie i swoistość wewnętrznego rozwoju języka. Wpływ historii wewnętrznej języka na zewnętrzną sprowadza się bardziej lub mniej do przyspieszenia lub spowolnienia rozwoju literatury wskutek większej lub mniejszej uległości języka (wpływ zresztą niewielki) i do pytania o zmienność, do pytania, kiedy właściwie język zmienił się na tyle, że w porównaniu do pewnej, starszej epoki można go uważać już nie za ten sam język, ale za jego potomka (mówiąc przenośnie), i do pytania, czy dane narzecza można uważać za części jednego języka, czy też za samodzielne całości. Materiał zewnętrznej historii języka w dużym stopniu pokrywa się z materiałem historii i historii literatury. Mówiąc o rozprzestrzenieniu się narodu, o jego wykształceniu, o rozkwicie jego literatury, dotykamy tym samym w wielu punktach zewnętrznej historii języka tego narodu. O materiale historii wewnętrznej powiedziano wyżej.

³⁷ Szczególnie ważne i konieczne dla nauki jest odtworzenie tak zwanych języków pierwotnych (*Ursprachen*) i języków podstawowych (*Grundsprachen*), to jest języków, których rozmaite warianty tworzą daną grupę językową. Trzeba tu pamiętać, że mimo wszystko te pierwotne i podstawowe języki w tym kształcie, w jakim je odtwarza nauka, nie są kompleksami rzeczywistych zjawisk, a tylko kompleksami naukowych faktów, otrzymanych drogą dedukcji.

chybił trafił danych albo *a priori* przyjętych cech. Przy współczesnych poglądach na naukę w ogóle, a na językoznawstwo w szczególności, prawdziwie naukowa klasyfikacja języków powinna zostać wyprowadzona z ich naturalnego rozwoju, a z drugiej strony powinna opierać się na istotnie charakterystycznych cechach.

W dziedzinie języków pokrewnych³⁸, to jest takich, które rozwinęły się z tego samego pierwotnego języka, a więc będących wariantami tego samego pierwotnego materiału powstałymi pod wpływem rozmaitych warunków, w których znajdowały się i znajdują narody mówiące tymi językami, klasyfikacja jest tylko modyfikacją historii języka. Należy jednak patrzeć na języki jako na indywidua lub raczej jak na kompleksy charakterystycznych dźwięków i połączeń dźwiękowych zgrupowanych w jedną całość w poczuciu językowym danego narodu, z drugiej strony – wysunąć na plan pierwszy te właściwości poszczególnych języków, które albo rzeczywiście odróżniają jeden od drugiego, albo też łączą je w jedną grupę w różnicy od innych języków i grup i *eo ipso* historia języka staje się genetyczną klasyfikacją języków. Trzeba także wciąż mieć na względzie, że zasady genetycznego podziału języków pokrewnych należy szukać nie – jak to się powszechnie przyjmuje – w poszczególnych różnicach fonetycznych, leksykalnych i formalnych, ale we wspólnych tendencjach warunkujących swoisty rozwój całego mechanizmu języka, ponieważ tylko takie tendencje można uznać za charakterystyczne i stałe właściwości, wyodrębniające poszczególne języki ze środowiska wszystkich innych, znajdujących się wraz z nimi w mniej lub bardziej bliskim pokrewieństwie.

Obok tej klasyfikacji genetycznej istnieje także morfologiczna, dzieląca języki według właściwości ich budowy i opierająca się właśnie na drugiej części gramatyki, to jest na morfologii albo słowotwórstwie³⁹. Podstawowa morfologiczna różnica między grupami języków zakłada także pierwotny, podstawowy, zasadniczo odmienny światopogląd nosicieli tych języków, poprzedzający pierwotne tworzenie obecnych języków, a potem towarzyszący temu pierwotnemu ich tworzeniu⁴⁰. I dlatego właśnie języki różniące się od siebie morfologicznie nie mogą

³⁸ Za zewnętrzną cechą pokrewieństwa języków należy uważać możliwość fonetycznego przekładu z jednego języka na inny, to znaczy możliwość przedstawienia każdego (niezapożyczonego) wyrazu jednego języka w formie innego języka według określonych przez prawa dźwiękowe odpowiedniości dźwięków.

³⁹ Najpowszechniej przyjętym sposobem języki z tego punktu widzenia dzieli się na jednosylabowe [= izolujące – M.S.], aglutynacyjne i fleksyjne.

⁴⁰ Weźmy na przykład dwie skrajności: języki jednosylabowe i fleksyjne. U narodów mówiących językami jednosylabowymi nie pojawiła się w samych początkach ich powstania (tak ludzi, jak języków) i dotychczas nie pojawia się i nigdy nie pojawi (ponieważ teraz już język warunkuje skład umysłu) potrzeba wyrażania w języku stosunku wyobrażeń za pomocą środków materialnych, to jest dźwięków i ich połączeń (co daje nam nawet prawo wnioskować, że w umyśle człowieka mówiącego jednym z tych języków nie ma w ogóle wyobrażeń prawdziwych formalnych stosunków), podczas gdy budowa języków fleksyjnych na tym

być genetycznie pokrewne⁴¹. W przeciwieństwie do tego języki różne genetycznie mogą należeć do tej samej kategorii z morfologicznego punktu widzenia, to znaczy, że mogą mieć taką samą, a w ostateczności podobną budowę⁴².

Skrzyżowaniem klasyfikacji genetycznej i morfologicznej jest podział języków fleksyjnych na pierwotne i wtórne, syntetyczne i analityczne. W pierwszych jest jeszcze żywo odczuwany ich skład i potrzeby fleksji są zaspokajane za pomocą wchodzących w ich skład końcówek itp. W drugich wyrazy ze względu na swój skład odczuwane są jako martwe konglomeraty dźwięków i stosunki fleksyjne są wyrażane za pomocą pewnych samodzielnych słówek. Ale mimo to zasadniczy charakter jednych i drugich jest taki sam. Podstawowe tendencje i potrzeby nie zmieniają się, odmienne są tylko środki służące ich zaspokajaniu. Jasne jest, że tu trudniej niż gdzie indziej dają się określić ściśle podziały, przeciwnie – widzimy wielką różnorodność i nieskończony szereg wszelkich stanów przejściowych. Mało tego, już w samym kompletnym pierwotnym stanie danych historycznie języków fleksyjnych obserwuje się zaczątki wtórnej budowy i odwrotnie: nawet w językach o najbardziej rozwiniętej tendencji do wtórnej budowy są ślady pierwotnej formacji.

Spośród znanych, naukowo sklasyfikowanych (mimo budowy morfologicznej), genetycznie uporządkowanych grup języków⁴³ największą uwagę zwrócono na dwie, należące według swej budowy do języków wyższej klasy morfologicznej, to jest do języków fleksyjnych, których nosiciele, czyli mówiące nimi narody, należą do najkulturalniejszych i najwpływowszych w historii świata. Są to gru-

się właśnie opiera. W językach jednosylabowych pierwotna abstrakcja, za której pomocą ludzie oddzielili imię od *verbum* i w ogóle różne kategorie wyrazów według ich stosunków do zdania, osiągana jest pewnym, ściśle określonym porządkiem słów (np. predykat po subiekcie, atrybut przed subiektem), podczas gdy w językach fleksyjnych temu celowi służą różne elementy formalne, które rozwinęły się z materiału tych języków.

⁴¹ To oczywiście nie wyklucza możliwości zamiany przez dany naród języka jednego typu na język innego typu i w ten sposób wyzbycia się wcześniejszej etnograficznej narodowości, poprzedniego języka ojczystego. Wystarczy wskazać Murzynów, którzy przyjęli w Ameryce język francuski lub angielski itp., ale tu właśnie mamy prawo przypuścić wobec takiego przewrotu językowego przewrót w składzie zbiorowego umysłu. Z drugiej strony jest możliwe połączenie budowy morfologicznej jednego języka z materiałem innego (ale tylko oczywiście przez zapożyczenie). Przykładem takiego zmieszania budowy chińskiego z materiałem rosyjskim jest „kiachtyńskie chińskie narzecze języka rosyjskiego” (por. artykuł pod tym tytułem S.I. Czeriepanowa w „Известиях императорской Академии наук по отделению русского языка и словесности” II, s. 370–377).

⁴² Możliwe zresztą, że jest to skutek niedostatecznego i ograniczonego morfologicznego dzielenia i prawdopodobnie przy dokładniejszym i mniej wąskim określeniu budowy poszczególnych języków pokazałoby się więcej różnic, niż dotąd zazwyczaj się przypuszcza.

⁴³ Są one następujące: 1) indoeuropejska, 2) semicka, 3) chamicka, 4) fińsko-tatarska albo uralo-ałtajska, 5) drowidyjska albo dekańska, 6) polinezyjska albo oceaniczna (malajska), 7) południowoafrykańska.

py (gałęzie) języków semickich i indoeuropejskich⁴⁴. Ta druga grupa była przeważnie poddawana najskrupulatniejszym naukowym badaniom i w nich została wypracowana metoda obecnie stosowana także w rozważaniach nad innymi grupami.

Zasadą nauki jest, że najlepiej badać ściśle określoną rodzinę lub gałąź języków. Także i my będziemy zajmować się wyłącznie gałęzią indoeuropejską, studiując zarówno jej budowę i skład w rozwoju historycznym, jak też stosunki wzajemne między jej poszczególnymi członkami. Indoeuropejska (arioeuropejska?) gałąź rozpada się na osiem odrębnych rodzin: 1) indyjską, 2) irańską, 3) grecką, 4) romańską, 5) celtycką, 6) germańską, 7) litewską i 8) słowiańską. Nie wydzieliły się one jednocześnie ze wspólnego pierwotnego języka, ale jedne z rodzin żyły dłużej ze sobą niż z pozostałymi rodzinami i dlatego także w naszych czasach wykazują większe podobieństwo. Co do tego problemu zdania uczonych są podzielone i trzeba przyznać, że przyjęte dla jego rozwiązania sposoby są całkiem niezadowolające (por. wyżej, gdzie mówi się o zasadzie genetycznego podziału języków pokrewnych). Za ostatecznie rozwiązane możemy uważać najbliższe pokrewieństwo rodziny indyjskiej i irańskiej, rodziny słowiańskiej i litewskiej i najprawdopodobniej rodziny greckiej z romańską⁴⁵.

Najstarsze zabytki gałęzi indoeuropejskiej zachowała indyjska rodzina w świętych księgach Wed, których język, chociaż z pewnymi zmianami, był później pod nazwą sanskrytu wspólnym językiem literackim Hindusów. A więc prawdziwy sanskryt nie jest językiem ludowym, a tylko świętym językiem literackim tego rodzaju, co w przeszłych czasach starosłowiański dla Słowian, a w obecnych górnoniemiecki dla Niemców. Studiowanie sanskrytu jest bardzo ważne dla badań gałęzi indoeuropejskiej w ogólności zarówno wskutek szczegółowej i trafnej jego analizy dokonanej jeszcze przez tamtejszych gramatyków, jak też jego zalet, mia-

⁴⁴ Odwieczny zasadniczy podział na języki indoeuropejskie i semickie znajduje analogię w odwiecznym, zasadniczym rozróżnieniu religijnych poglądów ich nosicieli, to jest mówiących nimi plemion, takich mianowicie poglądów, których nasiona zostały rzucone jeszcze w tych czasach, kiedy człowiek dopiero zaczynał być człowiekiem, zaczynał mówić: forma, w której bóstwo wchodzi w kontakt z człowiekiem, to u Indoeuropejczyków personifikacja bóstwa, u Semitów prorocтво.

⁴⁵ Zadziwiające jest, że na najbliższe pokrewieństwo Litwo-Słowian z Germanami, przyjęte obecnie przez większość badaczy za Grimmem i Schleicherem, wskazywał jeszcze w XIII w. jeden z polskich dziejopisów, Boguchwał: „Sic et Theutonici cum Slavis regna contigua habentes simul conversatione incedunt, nec aliqua gens in mundo est, sibi tam communis et familiaris, veluti Slavi et Theutonici” (zob. *О древне-польском языке до XIV-го столетия*. Соч. И. Бодуэна де Куртене – słownik, ob. *Słowianin*). Najbliższe pokrewieństwo Słowian i Litwinów uświadamiali sobie Polacy w XVII wieku. Oto, co pisze na ten temat znany polski pamiętnikarz Pasek: „taka właśnie różnica mowy Jutlandczyków od niemieckiej, jak Łotwy albo Żmudzi od Polaków” (*Pamiętniki Paska*, Petersburg 1860, s. 19).

nowicie przejrzystej budowy samego języka. Nie należy wszelako zapominać, że sanskryt jest tylko jednym z członków indoeuropejskiej gałęzi (nie pierwotnym językiem, ale pochodnym, tylko z najstarszymi zabytkami). A więc że jego studiowanie nie wyczerpuje całego bogactwa problemów wywoływanych rozważaniami tej gałęzi i że ograniczając się szczegółowym historycznym poznawaniem jakiegokolwiek innej rodziny lub języka, na przykład rodziny słowiańskiej, germańskiej, greckiej itp., można właściwie obejść się bez znajomości sanskrytu. Chociaż z drugiej strony nigdy nie zaszkodzi przyswojenie sobie dokładnej znajomości systemu gramatycznego tego starego języka. Jednak w tym wszystkim należy unikać tak powszechnej niewolniczej postawy wobec sanskrytu i nie mierzyć zjawisk innych języków sanskryckimi kategoriami.

B. Naukowe badanie danych nam przez historię języków wyczerpuje się w gramatyce i systematyce. W drugim dziale czystego językoznawstwa rozważane są problemy leżące poza granicami danych historycznych. Mówi się tu o początkach ludzkiej mowy, o pierwotnym jej powstawaniu, o ogólnych warunkach psychiczno-fizjologicznych jego nieprzerwanego istnienia, o wpływie światopoglądu ludzi na swoisty rozwój języka i – odwrotnie – o wpływie języka na światopogląd jego nosicieli, o znaczeniu języka dla psychicznego rozwoju narodu itp. Liczni badacze języka odnoszą te zagadnienia do antropologii i psychologii, mnie się jednak wydaje, że ponieważ dotyczą one języka, to również powinny być rozpatrywane przez językoznawstwo, tym bardziej że dla ich rozwiązania potrzebne są dane obiektywnej części tej nauki, historii języka.

Co się tyczy językoznawstwa stosowanego, to składa się na nie:

1) zastosowanie danych gramatyki do problemów z dziedziny mitologii (mity etymologiczne)⁴⁶, starożytności i historii kultury w ogólności (porównywanie wyrazów ważnych w sensie kulturowohistorycznym, którego najznamienitsza jest prehistoria odtwarzana przy pomocy językoznawstwa i nazywana także lingwistyczną paleontologią), w ustalaniu za pośrednictwem badań gramatycznych wzajemnego wpływu narodów na siebie itd., 2) zastosowanie danych systematyki do problemów etnograficznych i etnologicznych oraz do problemów z historii narodów w ogólności (rozdzielenie się języków w związku z naturalnym podzie-

⁴⁶ Por. próby objaśniania opowieści o wieży Babel. „In dem letzten Worte sehen wir sogar, wie die Sage von dem Bischof Hatto durch Volksetymologie veranlasst wird, ähnlich wie man im Pentateuch mehrere dergleichen etymologischen Sagen, die Mythe vom babylonischen Thurmbau (die bekanntlich nur auf der falschen Anknüpfung des Namens Babel an hebr. *bālal* beruht) an der Spitze, längst erkannt hat” [= W tym ostatnim widzimy nawet, że dzięki ludowej etymologii powstało podanie o biskupie Hattonie, podobne do wielu legend etymologicznych Pięcioksięgu, z mitem o budowie wieży Babel na czele (co, jak wiemy, oparte jest tylko na błędnym powiązaniu słowa *Babylon* i hebr. *bālal*) – tłum. M.S.] (E. Förstermann, *Ueber deutsche Volksetymologie*, „Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung” etc. von Aufrecht und Kühn, I, 6).

leniem się ludzkości) itd., i wreszcie 3) zastosowanie wyników badań drugiej części (o początkach języka itp.) do problemów będących przedmiotem antropologii, zoologii itp. (lingwistyka ma tu zresztą tylko drugorzędne znaczenie).

W poprzednim wykładzie starałem się określić językoznawstwo, wskazać jego podstawowe problemy i pokazać jego wewnętrzną organizację, tak jak rozwijała się ona historycznie. Dotąd jednak nie postawiłem pytania, co to jest język, a tymczasem jasne, choćby tylko negatywne jego zdefiniowanie wydaje się bardzo pożyteczne⁴⁷.

Zanim odpowiem na to pytanie, uważam za nieodzowne odrzucić stanowczo ten przesąd niektórych uczonych, jakoby język był organizmem. Ta opinia powstała wskutek zamiłowania do porównań, na co wielu cierpi, nie zwracając uwagi na tę bardzo prostą i przekonującą przestrożę, że porównanie to jeszcze nie dowód. Przejawia się w tym pragnienie, by za pomocą porównań uniknąć prawdziwej, poważnej analizy. Stąd uczone pustosłowie, uczone frazesy, które wprowadzają w błąd nie tylko ludzi powierzchownych, ale nawet bardzo gruntownie myślących. Nie wdając się w szczegółowsze rozpatrywanie i krytykę tego stanowiska, że język jest organizmem, i nie starając się określić istoty organizmu, zauważę tylko, że organizm, podobnie jak substancje nieorganiczne, jest czymś namacalnym, zajmującym pewną przestrzeń, z drugiej zaś strony odżywiającym się, rozmnażającym itd.⁴⁸. Tymczasem kiedy człowiek mówi (a od tego wszak zależy istnienie języka), zauważamy przede wszystkim ruch jego organów; ten ruch organów powoduje ruchy powietrza, a zróżnicowanie tych ruchów warunkuje rozmaitość wrażeń działających na zmysły słuchacza i mówiącego oraz związanych z pewnymi wyobrażeniami w umyśle zarówno mówiącego, jak i słuchacza⁴⁹. Kto

⁴⁷ Trzeba tu koniecznie pamiętać o bardzo słusznej sentencji, że *omnis definitio periculosa*, i z tego powodu dążyć nie do realnej definicji (określenia), która w zwężłej postaci zawierałaby *implicite* wszystkie właściwości języka, ponieważ te właściwości można poznać, tylko badając szczegóły, ale trzeba starać się podać definicję nominalną i wskazującą tylko na przedmiot, ale nie przesądzającą *a priori* o wszystkich jego cechach i właściwościach.

⁴⁸ Organizm możemy obserwować wzrokowo, język natomiast słuchem; przed oczyma jest on tylko w książkach, ale przecież nie jest to język, a tylko jego wyobrażenie za pomocą kształtów (liter itp.). Organizm zawsze jest w całości obecny; istnieje nieprzerwanie od czasu swych narodzin do początków swego rozkładu nazywanego śmiercią. Język jako całość istnieje tylko *in potentia*. Wyrazy nie są ciałami ani członkami ciała; pojawiają się jako kompleksy znaczących dźwięków, jako znaczące współbrzmienia tylko wtedy, kiedy człowiek mówi, jako wyobrażenia znaczących współbrzmień istnieją w mózgu, w umyśle człowieka tylko wtedy, kiedy ten nimi myśli.

⁴⁹ Słowo przedstawia się obserwacji przede wszystkim jako mające dwie strony: formę dźwiękową i funkcję, które jak ciało i duch w naturze nie pojawiają się nigdy oddzielnie i nawet nie da się ich w rzeczywistości rozdzielić bez unicestwienia obu (*Die Wurzel AK im Indogermanischen von Dr. Johannes Schmidt* etc., Weimar 1865, s. 2). Forma i treść, dźwięk i myśl są tak nierozdzielnie związane ze sobą, że żadna z tych dwóch części nie może

uważa język za organizm, ten go personifikuje, rozważając go w zupełnym oderwaniu od jego nosiciela, od człowieka, i powinien uznać za prawdziwe opowiadanie pewnego Francuza, że w 1812 r. słowa nie dochodziły do ucha słuchacza i zamarzały w połowie drogi. Przecież jeśli język jest organizmem, to musi to być organizm bardzo delikatny i słowa jako części tego organizmu nie wytrzymują silnego rosyjskiego mrozu.

Nie będę rozpatrywał wszystkich pomyłek i błędów, które wprost lub tylko pośrednio wynikają z tego przesądu, że język jest organizmem⁵⁰, a zanim podam

podlegać zmianie, nie wywołując odpowiedniej zmiany w drugiej (*ibid.*, s. 1). W takim spojrzeniu na naturę języka najwyraźniej brakuje czegoś wiążącego dźwięk i znaczenie, mianowicie brakuje wyobrażenia dźwięku jako wewnętrznego odzwierciedlenia zewnętrznej strony słowa. Ten brak jest rezultatem rozważania języka w oderwaniu od ludzkiego organizmu. Ciekawe byłoby wiedzieć, gdzie właściwie pojawia się w taki konieczny sposób forma dźwiękowa w myśleniu, pisaniu, które mimo wszystko nie mogą obejść się bez tak zwanej funkcji słów: te procesy dokonują się za pośrednictwem połączenia wyobrażenia przedmiotu (znaczenia) z wyobrażeniem dźwięku (podczas pisania także z wyobrażeniem widzialnych kształtów, które towarzyszą odpowiednim ruchom ręki), ale bez słyszalnych brzmień. Mało tego – przecież kiedy mówi głuchoniemy, to jest kiedy wytwarza słyszalne, określone ruchy fal powietrza, jednocześnie wytwarza wrażenie formy dźwiękowej tylko w uchu słuchacza; dla niego samego tak zwana funkcja jest ściśle związana nie z brzmieniami i wyobrażeniami tych brzmień, ale z pewnymi poruszeniami organów i z wyobrażeniami tych poruszeń. To, jakie działanie wywierają owe poruszenia organów na powietrze, a następnie na ucho, pozostaje dla głuchoniemego zupełnie niezrozumiałe. Poza tym można spotkać ludzi, którzy uczą się bez pomocy nauczyciela na przykład angielskiego (którego dźwięki są oddawane bardzo skomplikowaną i trudną do nauczenia ortografią) po prostu wzrokowo i u nich tak zwana funkcja słów angielskich łączy się nie z formą dźwiękową tych słów, ale z oznaczającymi ją napisami (por. zamianę widzialnych nut na namacalne w uczeniu niewidomych muzyki). A czy z drugiej strony dla człowieka obdarzonego dobrym słuchem, ale nierozumiejącego danego języka obcego, znaczenie (funkcja) nieodłącznie jest związana z dźwiękiem? Może być zresztą, że we wszystkich tych wypadkach forma dźwiękowa i funkcja jednoczą się mistycznie, bez udziału zainteresowanych (albo mówiących, ale niesłyszących, albo czytających oczyma, albo wreszcie słuchających, ale nierozumiejących) indywiduów. Sentencje, które przywołałem na początku moich uwag, mają za swe źródło wąski, fałszywie pojęty monizm, którego przyjęcie unicestwiłoby pojęcia i o narodzeniu, i o życiu, i o śmierci organizmów, a nawet o samych organizmach. Wszak u martwych organizmów forma zewnętrzna (wygląd zewnętrzny i skład ciała) pozostaje prawie niezmieniona, a ginie tylko ich podstawowa funkcja, ustępując miejsca innym funkcjom jako produktywnym czynnikom organizmów.

⁵⁰ Możliwe, że w najbliższym czasie pojawi się możliwość szczegółowego i krytycznego rozważenia zarówno tego przesądu, że język jest organizmem, jak i innych pozostających z nim w związku przesądów uczonych, na przykład że językoznawstwo jest nauką przyrodniczą (w rodzaju botaniki i zoologii), że jest ono zasadniczo odmienne od filologii, że język i historia pozostają wobec siebie w stosunku przeciwieństwa itd. Wtedy postaram się także wskazać niektóre inne błędy, niektóre inne fałszywe pojęcia o języku i językoznawstwie, po części nieświadomie rodzące się w masach, po części świadomie wypracowane.

ostateczne określenie języka, najpierw zwrócę uwagę z jednej strony na odróżnienie mowy ludzkiej w ogólności jako zbioru wszystkich języków, które gdziekolwiek i kiedykolwiek istniały, od pojedynczych języków, narzeczy, gwar i wreszcie od indywidualnego języka poszczególnego człowieka⁵¹, z drugiej zaś strony – na różnicę między językiem jako pewnym kompleksem danych części składowych i kategorii, istniejącym tylko *in potentia* jako zbiór wszystkich indywidualnych odcieni⁵², od języka jako nieprzerwanie powtarzającego się procesu, opierającego się na społecznej naturze człowieka i jego potrzebie ucieleśniania własnych myśli w materialne produkty swego organizmu i komunikowania ich istotom podobnym jemu, to jest innym ludziom (język – mowa – słowo ludzkie).

Rozważywszy wszystko, co powiedziałem, oraz wszystko niedopowiedziane, a nawet w ogóle niewypowiedziane, formułuję następujące określenie języka: Język jest słyszalnym rezultatem prawidłowej pracy mięśni i nerwów⁵³. Albo też: Język jest kompleksem artykułowanych i znaczących dźwięków i spółbrzmień, połączonych w jedną całość w poczuciu danego narodu jako kompleksu (zespołu) czujących i nieświadomie uogólniających jednostek, podpadających pod tę samą kategorię, pod to samo pojęcie rodzajowe na podstawie wspólnego im języka.

Przedmiotem naszych zajęć będzie analiza języka.

Bardzo możliwe, że wiele z tego, co powiedziałem, trudno było zrozumieć. W takim wypadku niech będzie dla mnie usprawiedliwieniem ta okoliczność, że w ogólnym, wstępnym wykładzie mogłem zaledwie postawić pytania i przedstawić ogólne tezy i wnioski, których rozważeniu i dowodzeniu będą poświęcone moje dalsze wykłady. Wówczas także niezrozumiałe obecnie terminy techniczne wyjaśnią się same przez się.

⁵¹ Język indywidualny konkretnego człowieka można rozważać pod względem jakościowym (sposób wymawiania, pewne słowa, formy i zwroty charakterystyczne dla danego indywiduum itp.) i pod względem ilościowym (zasób wyrażań i wyrazów używanych przez owo indywiduum). Co do tego ostatniego por. *Vorlesungen über die Wissenschaft der Sprache. Von Max Müller etc. Für das deutsche Publicum bearbeitet von Dr. Carl Böttger etc., Zweite Auflage, Leipzig 1866, s. 227–228.* Należy również zwrócić uwagę na odróżnienie języka uroczystego i codziennego, rodzinnego i społecznego, i w ogóle na odróżnienie języka w rozmaitych okolicznościach życiowych, na odróżnienie języka ogólnego i języka specjalistów, na zmiany języka zgodne z różnymi nastrojami człowieka: język uczuć, język wyobraźni, język umysłu itd., itd.

⁵² Z tego punktu widzenia język (narzecze, gwara, nawet język indywidualny) istnieje nie jako indywidualna całość, ale po prostu jako pojęcie rodzajowe, jako kategoria, do której można włączyć pewną sumę rzeczywistych zjawisk. Por. też odróżnienie nauki jako ideału, jako sumy wszystkich naukowych danych, badań i konkluzji od nauki jako nieprzerwanie powtarzającego się procesu naukowego.

⁵³ Język jest jedną z funkcji organizmu ludzkiego w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa.

O MIESZANYM CHARAKTERZE WSZYSTKICH JĘZYKÓW^{1,2}

Szanowni Panowie!

Zwyczajne rozumienie „gramatyki porównawczej języków słowiańskich” albo też „gramatyki porównawczej języków arioeuropejskich” jest oparte na przypuszczeniu czystości języków, na przypuszczeniu, że życie języków polega na nieprzerwanym i niezakłóconym przebiegu w różnych kierunkach tej samej pierwotnej budowy i składu bez obcej ingerencji. Istotnie, nawet takie znakomite dzieła, jak *Grundriss der vergleichenden Grammatik* Brugmanna i Delbrücka³, wywierają tego rodzaju wrażenie. Oparte są one na kilku dziesiątkach „rdzeni” albo grup etymologicznie spokrewnionych słów. Spójrzmy jednak do dowolnego słownika takiego ponoć czystego języka, czy to arioeuropejskiego, czy słowiańskiego, a przekonamy się, że jest w nim o wiele więcej wyrazów albo wprost przyswojonych, albo też zagadkowego i niejasnego pochodzenia, tak że słów godnych rozważenia w „gramatyce porównawczej” w potocznym znaczeniu tego słowa okaże się całkiem niedużo. To oczywiście nic nie szkodzi, jeśli się wie, że zwykła „gramatyka porównawcza” nie obejmuje całego języka, że „gramatyka porównawcza” nie daje wiedzy o całym składzie badanych języków. Ale wielu jak gdyby nie wie o tym i uważa założenie o bezwarunkowej czystości języków ledwo nie za dogmat językoznawstwa. Dopuszczają oni, co prawda, możliwość zapożyczania obcych elementów, ale jednocześnie dodają, że zasadnicza natura danego języka pozostaje niezmieniona. Tak więc na przykład, mimo że nie mogą zaprzeczyć temu, że do

¹ *О смешанном характере всех языков*, „Журнал Министерства народного просвещения” 1901, z. 337, сентябрь, s. 12–24. [M.S.].

² Wykład wprowadzający do kursu „Gramatyka porównawcza języków słowiańskich w związku z innymi językami arioeuropejskimi” wygłoszony na Uniwersytecie Petersburskim 21 września / 4 października 1900 r. Początek wykładu, jako mający znaczenie czysto osobiste i chwilowe, w druku został pominięty.

³ Strassburg 1886–1900. Karl Brugmann – zob. *Autobiogram*, przyp. 30. Berthold Delbrück (1842–1922), niemiecki językoznawca, profesor językoznawstwa porównawczego i sanskrytu na uniwersytecie w Jenie, jeden z twórców szkoły młodogramatycznej. W wymienionym przez Baudouina dziele Delbrück jest autorem tomów 3–6, poświęconych porównawczej składni języków indoeuropejskich. [M.S.].

języka angielskiego weszło wiele elementów romańskich, przekonują, że wszystkie te obce elementy zostały całkowicie zasymilowane, nie czyniąc najmniejszej szkody czysto germańskiej podstawie tego języka. A skoro podobne przekonanie zostało wypowiedziane przez jakiś uczony autorytet, jest następnie powtarzane przez tłum naśladowców.

Wiadomo, jakim hamulcem rozwoju samodzielnych i zgodnych z prawdą poglądów na naturę poszczególnych języków były i są do chwili obecnej zaczerpnięte z obcojęzycznych gramatyk poglądy, nawet na własnym ich gruncie już przestarzałe i oparte na niedokładnych obserwacjach i pomieszaniu pojęć.

Jak niekiedy „opinia publiczna” w danej nauce i w pewnym kraju czuje się obrażona zachowaniem ludzi decydujących się nie podzielać potocznych sądów i spojrzeć na obiekt bez uprzedzeń i apriorycznych idei, pokazuje przykład zaczerpnięty z historii rosyjskiej gramatyki. Trzydzieści pięć lat temu N.P. Niekrasow⁴ w swym dziele *О значении форм русского глагола*, СПб. 1865, próbował zająć samodzielne stanowisko w sprawie rosyjskiego czasownika; jednak go zakrzyczano i z zawziętością rzucono się na niego. Jak on śmiał, będąc tylko Rosjaninem, popatrzeć własnymi oczami na fakty języka rosyjskiego i widzieć w nim to, co istotnie jest, a nie to, co narzucało się mu według szablonu średniowiecznych gramatyk łacińskich. Swego rodzaju „okcydentalizm”⁵, spowodowany oczywiście obawą przed przyjęciem nauki Niekrasowa, co wymagałoby ruszenia głową, a przecież *Denken ist schwer und gefährlich*⁶. Lepiej siebie usypiać powtarzaniem cudzych myśli – żeby tylko nie niepokoić! Żeby tylko nie niepokoić!

Jednak nie myślcie, panowie, że czyniąc tę uwagę, bronię jakiejś szczególnej samoistości rosyjskiego czy słowiańskiego języka, na podobieństwo naśladowających niemieckich marzycieli tak zwanych „słowianofilów”. Mówię tak dlatego, że nie uznaję nacjonalizacji logiki, ale uznaję jednakie prawa ludzkiego myślenia w ogólności. Nie ma nauki ani europejskiej, ani amerykańskiej, ani francuskiej, ani angielskiej, ani niemieckiej, ani rosyjskiej, ani polskiej, ale jest jedna tylko nauka, nauka ogólnoludzka. I właśnie dlatego uważam, że prawo odkryć naukowych i uogólnień nie jest wzięte w dzierżawę przez uczonych zachodnioeuropejskich, że także w głowach rosyjskich i polskich mogą rodzić się samodzielne myśli i że nie ma najmniejszej potrzeby bycia niewolnikiem tak zwanej „nauki europejskiej” i bezmyślnego, bezkrytycznego powtarzania zapożyczanych od niej poglądów. Każdy z nas ma obowiązek patrzeć własnymi oczyma. A je-

⁴ Nikołaj Pietrowicz Niekrasow (*Николай Петрович Некрасов*) (1828–1914), filolog, profesor Instytutu Historyczno-Filologicznego i Akademii Duchownej w Petersburgu. [M.S.].

⁵ W oryginale użył Baudouin słowa *западничество*, nazwy prądu intelektualnego, rozwijającego się w Rosji od lat trzydziestych/czterdziestych XIX w., postulującego jej „europeizację” i pozostającego w opozycji do tradycyjalistycznego słowianofilstwa. [M.S.].

⁶ Myślenie jest ciężkie i niebezpieczne. [M.S.].

śli spojrzymy własnymi oczyma na zagadnienie mieszania lub niemieszania się języków, musimy się zgodzić, że nie ma i nie może być ani jednej czystej, niezmieszanej językowej całości. Mieszanie się jest początkiem wszelkiego życia tak fizycznego, jak i psychicznego. Mieszanie się daje się widzieć już w rozwoju języka indywidualnego, w nabywaniu przez dziecko językowych asocjacji koniecznych dla powstania samodzielnego, indywidualnego życia językowego. Na dziecko wpływa otoczenie, jego rodzice i inne bliskie osoby. Każda z tych osób ma swój odrębny język, koniecznie różniący się, choćby nawet minimalnie, od języka innych. I oto pod wpływem tych różnych indywidualnych języków następuje tworzenie się nowego języka indywidualnego, w którym prawie zawsze w wypadku rozbieżności pierwszeństwo będzie dane cechom łatwiej przyswajalnym i wymagającym mniejszego wysiłku. Na przykład, jeśli w rodzinie rosyjskiej lub polskiej choćby jedna tylko osoba wymawia *ŷ*⁷ zamiast *ł* lub też tylnojęzykowe („krtaniowe”) *r* zamiast *r* przedniojęzykowego, w większości wypadków u dzieci w tej rodzinie pojawi się skłonność właśnie do takiej substytucji dźwięków: dziecko zacznie także wymawiać *ŷ* zamiast *ła* i *ra* (*z r* tylnojęzykowym) zamiast *ra* (*z r* przedniojęzykowym).

Wskutek małżeństw dochodzi do mieszania się języków rodzinnych, wskutek zetknięcia się plemion i narodów – do wzajemnych wpływów i mieszania się gwar, a dalej, w większych rozmiarach, do mieszania się całych obszarów językowych – do mieszania się języków plemiennych i narodowych.

Narody i plemiona żyły i żyją w bezpośrednim sąsiedztwie albo też przemieszane. Na granicach międzyplemiennych i międzynarodowych powstaje z konieczności poliglotyzm prowadzący do mieszania się języków.

Życie koczownicze, wyprawy wojenne i służba wojskowa w ogóle, porywanie kobiet i niewolników z wrogich plemion, następnie handel, wymiana naukowa itd. są czynnikami sprzyjającymi mieszanii się języków.

Jak się wydaje, nie ulega wątpliwości, że w pewnej epoce w Europie Wschodniej Słowianie mieszkali obok Finów, jak jest to w pewnym stopniu dotychczas, że w innych częściach Europy Finowie mieszkali się z plemionami germańskimi i litewskimi, że w Europie Środkowej Słowianie żyli obok Niemców, że Celtowie, rozrzućeni po całej prawie Europie i Azji Mniejszej, musieli podlegać wpływowi najrozmaitszych ludów innego pochodzenia oraz ze swej strony wpływać na ich języki, że Ariowie wschodnich Indii mieszkali przemieszani z ludami tak zwanej gałęzi drawidyjskiej, że w Europie Zachodniej plemiona spokrewnione z obecnymi Baskami ustawicznie stykały się z plemionami celtyckimi, romańskimi itd. Ludność żydowska, żyjąca wspólnie z różnymi innojęzycznymi plemionami, musiała podlegać wpływowi ich języków, a ze swej strony wywierała na nie mniejszy lub większy wpływ.

⁷ To znaczy *u* niesylabiczne. Symbol BdC. [M.S.].

Krzyżowanie się i mieszanie języków zachodzą jednak nie tylko w porządku geograficznym i terytorialnym, ale także chronologicznym. Stary język, zachowany jako język Kościoła, język obrzędów i uświęconych legendami formuł i wyrażań, wpływa na żywy język danego czasu, podlegając również z jego strony wpływowi. Wystarczy wskazać na tego rodzaju wzajemne oddziaływanie między językiem nowołacińskim i różnymi językami romańskimi lub też na wzajemne oddziaływanie między różnymi wariantami języka cerkiewnosłowiańskiego i współczesnymi południowymi i wschodnimi językami słowiańskimi.

W niektórych wypadkach możemy z pomocą dokumentów historycznych pokazać, jak powstawał język mieszany, to jest język, owszem, z przewagą elementów danego plemienia, ale mimo wszystko z widocznymi modyfikacjami pod wpływem języka plemienia językowo zasymilowanego. Dzięki znakomitym badaniom pastora Bielensteina⁸ mamy możliwość prześledzić tworzenie się języka łotewskiego, należącego, co prawda, do bałtyckiej rodziny języków arioeuropejskich, ale mającego w swej fonetyce, morfologii itd. niezatarte ślady wpływów fińskich.

Język ormiański jest liczony do arioeuropejskiej gałęzi językowej i rzeczywiście w wielu swych aspektach należy do niej, ale jednocześnie z powodu wielu swych szczegółów i w ogóle podstawowych właściwości trzeba go koniecznie postawić obok języków jeśli nie turecko-tatarskich albo uralo-ałtajskich, to przynajmniej języków bardzo bliskim tym ostatnim. Na przykład w deklinacji odbicie zewnętrznego, fizycznego, przestrzennego świata w dużej części pochodzi z porządku tatarskiego (przypadki: locativus, ablativus, instrumentalis), odbicie zaś stosunków ogólnych okazuje się kontynuacją form arioeuropejskich (genitivus, dativus, instrumentalis). Odrębny sufixs liczby mnogiej jest najwyraźniej zapożyczony jeśli nie z tatarskiego, to w każdym razie wyraźnie nie z arioeuropejskiego źródła. Utratę różnic rodzajowych i brak seksualizacji świata⁹ także można objaśnić tylko „obcym”, niearioeuropejskim wpływem. Pytanie o skład etniczny języka ormiańskiego komplikują jeszcze następujące względy: po pierwsze, wiadomo, że wśród Ormian rozplynęło się wielu Żydów i innych Semitów zamieszkujących niegdyś ormiańskie miasta, tak że musimy przyjąć wpływ na język ormiański rów-

⁸ *Die Grenzen des lettischen Volksstammes und der lettischen Sprache in der Gegenwart und im 13. Jahrhundert. Ein Beitrag zur ethnologischen Geographie und Geschichte Russlands* von Dr. A. Bielenstein. (Mit einem Atlas von 7 Blättern), St.-Petersburg 1892. [August Bielenstein (1826–1907), bałtycki Niemiec, pastor, językoznawca, etnolog, badacz języka łotewskiego – uzup. M.S.].

⁹ Nazwa (także: *seksualizacja myślenia*) używana przez Baudouina w rozważaniach o wpływie rodzaju gramatycznego na sposób myślenia ludzi. Zob. np. jego wykłady kopenhaskie: *Einfluss der Sprache auf Weltanschauung und Stimmung*, „Prace Filologiczne” XIV, 1929, s. 184–225, reprodukcja oryg. w: idem, *Ausgewählte Werke in deutscher Sprache*, mit einem Vorwort von E. Małachowska, Hrsg. von J. Mugdan, Wilhelm Fink Verlag, München 1984, s. 199–272; idem, *Dzieła wybrane*, t. IV, red. A. Heinz, Warszawa 1990. [M.S.].

niez elementów semickich; po drugie zaś, nie może pozostać bez zauważalnych śladów w charakterze języka ormiańskiego wspólne przebywanie Ormian z innymi narodami kaukaskimi, nade wszystko z Gruzinami.

Powstawanie romańskich obszarów językowych z ludowych gwar łacińskich pod wpływem obcych ludów można też prześledzić historycznie.

W ostatnich wiekach powstały pograniczne mieszane gwary w tych miejscach, gdzie Chińczycy musieli kontaktować się z narodami europejskimi. Taka jest między innymi gwara kiachtyńska lub majmaczyńska, rosyjska i jednocześnie chińska, takie są też międzynarodowe gwary angielsko-chińska i portugalsko-chińska¹⁰. W ostatnich zaś dziesięcioleciach wymyślono sztuczne języki mieszane, które mają służyć jako narzędzie międzynarodowego porozumienia się wszystkich narodów kuli ziemskiej: volapük, esperanto, bolak.

Wpływ mieszania się języków jest widoczny w dwóch kierunkach: z jednej strony wnosi do danego języka z obcego właściwe mu elementy (zbiór słów, frazy, formy, wymowę), z drugiej zaś strony okazuje się sprawcą osłabienia stopnia i siły zróżnicowania charakterystycznego dla poszczególnych części danego języka. Za jego sprawą zachodzi daleko szybsze uproszczenie i zmieszanie form, zanik nieracjonalnych różnic, upodobnienie jednych form do innych (działanie „analogii”), utrata deklinacji fleksyjnej i zastąpienie jej połączeniami jednostajnych form z przyimkami, utrata koniugacji fleksyjnej i zastąpienie jej złożeniem jednostajnych form z prefiksami pochodzącymi z zaimków i w ogólności z różnymi pomocniczymi częstkami, utrata morfologicznie ruchomego akcentu itd.

Przy zetknięciu się i wzajemnym wpływie dwóch języków, mieszających się „w sposób naturalny”, w poszczególnych wypadkach zwycięża ten, który jest prostszy i jaśniejszy. Przeżywają łatwiejsze i jasne w swym składzie formy, giną zaś trudniejsze i nieracjonalne. Tak więc jeśli mieszają się dwa języki i w jednym z nich istnieją różnice rodzaju, w drugim natomiast ich nie ma, to zawsze w języku będącym rezultatem zmieszania się zajdzie albo całkowity zanik, albo też w ostateczności osłabienie owych różnic. Jeśli tylko w jednym z owych języków jest rodzajnik (*articulus*) albo też dzierżawcze sufiksy osobowe (tj. sufiksy oznaczające przynależność przedmiotu lub osoby do danej osoby: *mój, twój, jego, jej, nasz, wasz, ich*), to jest o wiele bardziej prawdopodobne, że ta „analityczna” lub decentralistyczna oznaka przyjmie się w języku, który będzie rezultatem zmieszania, niż odwrotnie. To samo stosuje się do przewagi sąsiadujących ze sobą języków w „walce o byt”: zwycięstwo przypadnie temu językowi, który jest łatwiejszy do opanowania i wymaga mniejszej utraty energii zarówno fizjologicznej, jak i psychicznej. I tak na przykład w miejscowościach, gdzie Rumuni mieszkają obok Niemców lub Słowian, przeważającym językiem międzyplemiennego porozumiewania

¹⁰ Dla poznania różnych języków mieszanych wielkie zasługi ma profesor w Grazu, Hugo Schuchardt.

się jest język rumuński, co jest zrozumiałe, ponieważ rumuński jest łatwiej przyswajany przez Niemców i Słowian niż odwrotnie. Tak samo skutek względnej łatwości języka tatarskiego językiem międzyplemiennego porozumiewania się między chłopami rosyjskiego i tatarskiego pochodzenia w Rosji jest zazwyczaj język tatarski. Oczywiście ma to miejsce tylko przy tak zwanym naturalnym biegu rzeczy, bez świadomego wtrącania się władz administracyjnych i innych politycznych i społecznych czynników, uciekających się do różnych ochronnych i przymusowych środków.



Czyniąc dalej przegląd całego językowego świata słowiańskiego, zauważamy w nim dosyć dużo zupełnie oczywistych wypadków zmieszania języków. W jednych owo zmieszanie następuje właśnie obecnie, obserwujemy je *in actu*, w innych natomiast wypadkach mamy do czynienia z rezultatami zaszłego kiedyś zmieszania.

Właśnie teraz widzimy między innymi wzajemne wpływy między rosyjskim językiem literackim a różnymi gwarami zarówno wielkoruskimi, jak i małoruskimi, podobnie jak języka polskiego w całej jego różnorodności, przy czym skutek swoiście wytworzonych stosunków przewaga zostaje oczywiście po stronie języka wielkoruskiego. Trzeba też zauważyć wzajemny wpływ polskiego obszaru językowego i obszaru małoruskiego, polskiego i czeskiego, polskiego i słowackiego, polskiego i kaszubskiego, serbskiego i bułgarskiego itd. Następnie na uwagę zasługuje wzajemny wpływ literackich języków słowiańskich i ludowych gwar słowiańskich, w których obszarze panuje dany język literacki.

Wpływowi romańskiemu podlegają niektóre pograniczne strefy południowo-zachodnich obszarów słowiańskich, przede wszystkim „Słowianie” we Włoszech, nie tylko północnych, ale też południowych, i poza tym Słowianie stykający się z Rumunami. Silnemu wpływowi germańskiemu podlegają Słowianie na niektórych południowo-zachodnich i północno-zachodnich obrzeżach językowego świata słowiańskiego, przede wszystkim Łużyczanie i Polacy w Prusach, razem z Kaszubami. Węgierskiemu wpływowi muszą podlegać Słowianie w Królestwie Węgier. W granicach Rosji następuje wzajemne oddziaływanie językowego elementu słowiańskiego i różnych niesłowiańskich: litewskiego, łotewskiego, estońskiego, tatarskiego, czuwaskiego¹¹ itd. Angielskiemu wpływowi i stopniowej anglicyzacji muszą podlegać gwary emigrantów w Ameryce, Polaków, Czechów, Słoweńców i innych Słowian.

¹¹ Zwracam uwagę na bardzo ciekawą rozprawę W.A. Bogorodickiego, *Диалектологические заметки, II. Неправильности русской речи у чуваш*, Казань 1900.

Z drugiej strony możemy zauważyć „słowiańszczenie” albo słowianizację obcoplemieńców. Tak więc Rosjanie stopniowo asymilują „inorodców”¹², Czesi i Słoweńcy częściowo Niemców, odbywa się szczególna, chociaż dość nieznacząca polonizacja i russyfikacja Litwy itd.

Co zaś się tyczy rezultatów zachodzącego mieszania się języków, to możemy tu wymienić różne części niemieckiego terytorium językowego, w których utonęli Słowianie, pozostawiając jednak mniejsze lub większe zauważalne ślady swoich właściwości językowych w przyswojonych gwarach niemieckich. To samo da się powiedzieć o niektórych częściach romańskiego terytorium językowego, gdzie żyją potomkowie zromanizowanych Słowian.

Z drugiej strony na przykład w granicach państwa rosyjskiego można wskazać dosyć wiele obwodów zamieszkałych przez mieszkankę etnograficzną elementów słowiańskich i niesłowiańskich, z przewagą tych ostatnich. Na północnym zachodzie takimi obszarami okazują się części dawnego terytorium litewskiego i estońskiego. Polskie miasta zostały wcześniej zajęte przeważnie, nie licząc Żydów, przez wysiedlonych z niemieckiego terytorium językowego; obecnie zaś są one mniej lub więcej spolonizowane, ale wcześniejsza przewaga w nich elementu niemieckiego musiała z konieczności odbić się w języku ich teraźniejszej, etnicznie mieszanej ludności.

Na naszych, że tak powiem, oczach zaszła ostateczna słowenizacja kilku gmin wysiedleńców niemieckich albo kolonistów w Krainie i Gorycji (oraz w hrabstwie goryckim): Nemški Rovt (Deutschruth), Korytnica, Strzisce itd. Jeszcze w pierwszej połowie XIX w. mieszkańców tych wsi charakteryzowała swoista południowoniemiecka gwara, pozostająca w najbliższym pokrewieństwie z gwarami tyrolskimi. W latach siedemdziesiątych tylko starcy mogli jeszcze porozumiewać się ową gwarą. Ich dzieci, ludzie w średnim wieku, rozumieli ją co prawda, ale już nie mówili nią swobodnie, a młode pokolenie nawet nie rozumiało języka pradziadów. Wspólną gwarą w tym czasie była gwara słoweńska?, zapożyczona od najbliższych sąsiadów, rodowitych Słoweńców?, ale zarówno w fonetyce, jak morfologii i składni zachowująca widoczne i niezaprzeczalne ślady niemieckiego pochodzenia jej nosicieli. Gwara ta, słyszana z pewnej odległości, robiła wrażenie gwary niemieckiej – do takiego stopnia jej fonetyka była niemiecka.

Oczywiście potem pod wpływem szkoły, kazań i kontaktów z sąsiednimi „czysto słoweńskimi” wsiami ta niemiecko-słoweńska gwara musiała coraz bardziej wyzbywać się swego niemieckiego piętna, ale zupełny jego zanik chyba nie jest możliwy.

Mając na względzie ten i temu podobne przypadki udowodnionego historycznie odbicia obcoplemiennych właściwości na tle zasadniczo słowiańskiej budowy

¹² *Инородцы* – w Rosji przedrewolucyjnej tak nazywano poddanych niebędących narodowością rosyjską lub w ogóle nie-Słowian. Jako termin urzędowy nazwę tę odnoszono do ściśle określonych przepisami narodowości. [M.S.].

języka i jego składu, mamy prawo dopuszczać tego rodzaju odbicia obcoplemien-nych cech także na większych obszarach słowiańskiego świata językowego, to jest uważać za mieszane językowo dziedziny: bułgarską, słowiańsko-macedońską, górnołużycką, dolnołużycką, wielkoruską, małosuską, słoweńską, serbochorwa-cką itd. Niewielka grupa gwar rezjańskich ma istotne cechy, których nie można wyjaśnić w żaden sposób, jeśli się nie przyjmie obcego, niesłowiańskiego wpływu. W dziedzinie słowackiej, czeskiej i polskiej są cechy przypominające właściwości języków gałęzi ugrofińskiej. Tymi są między innymi: jednostajny akcent na danej sylabie wyrazu fonetycznego (przedostatniej, jak w polskim, albo pierwszej, jak w słowackim i czeskim), charakterystyczny dla wszystkich trzech obszarów, a da-lej zmieszanie spółgłosek „szumiących” *sz, ż, cz* i „syczących” *s, z, c* na korzyść tych ostatnich, zauważalne w większości gwar polskiego obszaru językowego.

Pierwotny akcent słowiański, akcent morfologicznie ruchomy, charaktery- styczny nie dla poszczególnych sylab wyrazu fonetycznie rozczłonkowanego, ale dla poszczególnych morfem lub dla morfologicznych (znaczących) części słowa rozczłonkowanego morfologicznie, nie mógł zginąć sam z siebie, jak długo istnieje pierwotna słowiańska budowa wyrazu, budowa oparta na centralizacji i zroś- nięciu się w jedną, syntaktycznie niepodzielną całość poszczególnych znaczących części słowa. Taka zaś budowa jest charakterystyczna do dziś dla wszystkich dia- lektycznych odmian obszaru słowackiego, czeskiego i polskiego. Dopiero wstrząs spowodowany etnograficznym zmieszaniem się z plemionami niezdolnymi do przyswojenia morfologicznej ruchomości akcentu mógł doprowadzić do utraty takiego akcentu u językowych przodków dzisiejszych Słowaków, Czechów i Po- laków, a nadto górnych i dolnych Łużyczan.

Niezdolność do wymowy spółgłosek „szumiących”, charakterystyczna przede wszystkim dla większości gwar polskich, powtarza się na gruncie fińskim, u za- chodnich Finów (Estończycy, Suomi itp.), a nie ulega wątpliwości, że w daw- nych czasach ludność fińska rozchodziła się o wiele dalej na zachód, i jest całkiem prawdopodobne, że pewna część plemienia fińskiego mieszkała razem z północ- no-zachodnimi Słowianami. Dowodem tego, że Finowie kiedyś mieszkali razem z plemieniem litewskim (bałtyckim), jest powstanie plemienia łotewskiego, co do- konało się – jak nadmieniałem już wcześniej na podstawie badań Bielensteina – już w tak zwanych czasach historycznych. I rzeczywiście, procent tak zwanych spół- głosek „szumiących” na gruncie łotewskim jest znacznie mniejszy niż na gruncie litewskim; natomiast w gwarach łotewskich przeważają tak zwane spółgłoski „sy- czące”, o wiele rzadziej spotykane w litewskim. Także dawne litewskie stosunki akcentowe są naruszone, najwyraźniej pod wpływem języka Kurów i Liwów (bli- skich obecnym Estończykom), którzy rozplynęli się w morzu litewsko-łotewskim. Stosunki akcentowe oraz ilości samogłosek i sylab w gwarach łotewskich są bar- dzo podobne do panujących w estońskim obszarze językowym.



Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione tu wypadki wzajemnego oddziaływania na siebie elementów słowiańskich i innoplemiennych, ustawicznie się urzeczywistniające wpływy innoplemiennych gwar na gwary słowiańskie i odwrotnie, gwar słowiańskich na innoplemienne, dochodzimy do przekonania, że idealny „slawista”, o ile zajmuje się językiem, musi całkowicie opanować materiał językowy nie tylko wszystkich języków słowiańskich w całej ich różnorodności, ale jednocześnie z jednej strony wszystkich tych języków, które wywierały lub choćby tylko mogły wywierać wpływ na słowiańskie terytorium językowe, z drugiej zaś strony wszystkich tych języków, które podlegały lub też mogły podlegać słowiańskiemu oddziaływaniu językowemu. Oczywiście to tylko ideał. Ja sam bardzo daleki jestem od niego, ponieważ po pierwsze, znam poszczególnych przedstawicieli słowiańskiego świata językowego w stopniu dalekim od wymaganej doskonałości, po drugie zaś całkowicie albo prawie całkowicie nie znam niektórych obcoplemiennych narzeczy podlegających wpływom ze strony Słowian lub też wywierających na nich wpływ. Ale sądzę – i to do pewnego stopnia jest dla mnie pociechą – że wątpliwe, by znalazł się uczony, który sprostałby tym wszystkim wymaganiom, to jest znający wszystkie warianty słowiańskiego materiału językowego i jednocześnie wszystkie obcoplemienne języki wchodzące w krąg zainteresowań idealnego slawisty-językoznawcy.

Rozumiejąc zakres i całą głębię idealnych wymagań, stawiamy sobie skromniejsze zadanie: ograniczamy się tylko pewną częścią materiału języków słowiańskich dla poznania się z nimi i z ich związkami; oświetlając zaś wybrane fakty z naukowego, przede wszystkim psychologicznego punktu widzenia, jednocześnie będziemy korzystać z nich dla wniosków ogólnolingwistycznych.

Tak więc będziemy „porównywać” języki, rozważać je „we wzajemnych powiązaniach”. Ale „porównanie” i rozważenie języków „we wzajemnych powiązaniach” może być dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze, możemy porównywać języki zupełnie niezależnie od ich pokrewieństwa, od wszelkich historycznych więzi między nimi. Wciąż znajdujemy jednakowe właściwości, jednakowe zmiany, jednakowe procesy historyczne i przeobrażenia w językach obcych sobie historycznie i geograficznie. Z tego punktu widzenia możemy porównywać rozwój języków romańskich z rozwojem języków nowoindyjskich, rozwój języków słowiańskich z rozwojem języków semickich, rozwój języka rosyjskiego z rozwojem języka koptyjskiego, rozwój języka angielskiego z rozwojem języka chińskiego itd. Wszędzie spotkamy się z pytaniami o przyczynę podobieństw i różnic w budowie języka i w procesie ewolucji na tym i innym gruncie. Tego rodzaju porównanie języków jest podstawą najobszerniejszych lingwistycznych uogólnień zarówno w dziedzinie fonetyki, jak w dziedzinie morfologii języka, jak wreszcie w dziedzinie semazjologii, czyli nauki o znaczeniu słów i wyrażeń.

Innym rodzajem porównywania języków jest porównywanie ich ze względu na historyczne pokrewieństwo i ze względu na styczność geograficzną, społeczną i kulturową. Porównywanie języków historycznie pokrewnych daje początek tak zwanej „gramatyce porównawczej” w potocznym znaczeniu tej nazwy. Na porównywaniu oparta jest gramatyka porównawcza języków arioeuropejskich, czyli indoeuropejskich, gramatyka porównawcza języków semickich, gramatyka porównawcza języków ugrofińskich, gramatyka porównawcza języków uralo-ałtajskich, czyli turecko-tatarskich, gramatyka porównawcza języków germańskich, gramatyka porównawcza języków romańskich, gramatyka porównawcza języków słowiańskich itd., itd.

Rzadsze jest porównywanie języków ze względu na ich geograficzną, społeczną i literacką bliskość w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu. Sąsiedztwo geograficzne, zamieszkiwanie obok siebie lub w przemieszaniu, kontakty handlowe i inne im podobne, wojny, wpływy kulturalne różnego rodzaju, nawet przy pewnej odległości geograficznej czy historycznej itd. – wszystko to daje podstawy porównawczemu rozpatrywaniu dwóch lub większej liczby języków na podłożu historycznym. Nader wdzięczny temat dla działań językoznawczych w tym właśnie kierunku prowadzonych mogłoby dać dążenie do opracowania porównawczej gramatyki języków słowiańskich i bałtyckich (litewsko-łotewskich), jako przedstawicieli gałęzi arioeuropejskiej, i języków ugrofińskich. Następnie tu należą: porównawcze rozważenie języków słowiańskich i uralo-ałtajskich (turecko-tatarskich), porównawcze rozważenie grup gwar zachodniosłowiańskich i sąsiednich gwar niemieckich łącznie z niemieckim językiem literackim, porównawcze rozważenie niektórych języków słowiańskich i języka węgierskiego, porównawcze rozważenie języków południowsłowiańskich i rumuńskiego, albańskiego i nowogreckiego itd.

Dając mojemu kursowi tytuł „Gramatyka porównawcza języków słowiańskich w związku z innymi językami indoeuropejskimi”, mam oczywiście na względzie porównawcze rozważenie oparte na założonym historycznym, czyli genetycznym, pokrewieństwie języków. Biorę tu przede wszystkim swój własny materiał, niezapożyczony, zmienny w czasie i zmieniający się w różnych kierunkach po prostej linii rozwoju historycznego od przypuszczalnego stanu praindoeuropejskiego i indoeuropejskiego, a następnie od przypuszczalnego stanu prasłowiańskiego i słowiańskiego. W ten sposób będzie nas interesować głównie, po pierwsze, porównanie tych stron języków słowiańskich, które są uważane za czysto słowiańskie, z tymi stronami innych języków arioeuropejskich, które są uważane za czysto arioeuropejskie, po drugie zaś, zbudowanie na tych porównaniach wniosków ogólnolingwistycznych.

O PEWNYM STAŁYM KIERUNKU ZMIAN JĘZYKOWYCH W ZWIĄZKU Z ANTROPOLOGIĄ^{1,2}

Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Zapowiedziałem odczyt o zmianach językowych – ale o jakich zmianach?

W dziedzinie zjawisk językowych możemy skonstatować rozmaitego rodzaju zmiany: zmiany w języku indywidualnym obok zmian w języku jako łączniku społecznym; zmiany przemijające obok zmian stałych; zmiany terytorialne, geograficzne obok zmian czasowych, chronologicznych; zmiany polegające na niezgodności każdorazowego zamiaru językowego z jego wykonaniem obok zmian pozostawiających stałe, niezatarte ślady itd. W dzisiejszym odczycie mam zamiar zwrócić uwagę na zmiany w porządku chronologicznym, tj. na zmiany historyczne.

Jak wszelkie skomplikowane objawy psychiczno-socjalne, czyli indywidualno-zbiorowe, język ulega przede wszystkim zmianom historycznym, tj. zmianom dokonywającym się w następstwie pokoleń, zmianom chronologicznie następczym. Zmienia się tedy znaczenie wyrazów (tj. asocjacje, czyli skojarzenia wyobrażeń językowych z wyobrażeniami pozajęzykowymi); zmienia się budowa języka (tj. wzajemny stosunek zdań, części zdań, czyli wyrazów, oraz znaczeniowych części wyrazów, czyli morfem); nareszcie zmienia się wymawianie.

Dziś ograniczam się jedynie wymawianiem, będę więc mówił o pewnym stałym kierunku zmian historycznych w zakresie wymawiania. Pokolenia późniejsze wymawiają inaczej aniżeli dawniejsze, wymawianie chronologicznie poprzednie ustępuje miejsca wymawianiu chronologicznie następującemu, wymawianiu

¹ Odczyt wygłoszony na walnym posiedzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa im. Kopernika, dnia 26 stycznia 1899 r.

² „Kosmos” R. 24, 1899, s. 155–173.

Istniejące do dziś Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika powstało we Lwowie w 1875 r., założone m.in. przez Feliksa Kreutza (wówczas profesora mineralogii Uniwersytetu Lwowskiego), Bronisława Radziszewskiego (profesora chemii tegoż uniwersytetu) i Juliana Niedźwiedzkiego (profesora mineralogii i geognozji w Akademii Technicznej we Lwowie). Towarzystwo wydawało dwa czasopisma, „Kosmos” (od 1876 r.) i „Wszechświat” (od 1882 r.). [M.S.].

nowsze. Chodzi więc teraz o to, czy czasem w sposobie zmian nie daje się zauważyć pewną prawidłowość, pewien stały kierunek.

Powiadamy „wymawianie”, ale samo wymawianie nie jest tu wcale objawem stałym, nieprzemijającym, posiadającym ciągłość. Język bowiem w swojej istocie jest zjawiskiem na wskroś psychicznym, czyli cerebracyjnym. Przy tym strona metafizyczna psychiczności jest mi całkiem obojętną. Czy istnieje jakaś osobna „dusza”, czy też są to tylko funkcje mózgowe, to dla naszej kwestii nie ma najmniejszego znaczenia. Wystarcza nam fakt istnienia zjawisk psychicznych, do których należą także wszystkie wyobrażenia językowe.

W stale powtarzającym się procesie porozumiewania się językowego rozróżniamy trzy strony: odśrodkową fonację, czyli mówienie i wymawianie; dośrodkową audycję i percepcję, czyli słyszenie i rozumienie usłyszanego; środkową, centralną cerebrację, tj. myślenie językowe, będące jako zbiornik wyobrażeń językowych skojarzonych z pozajęzykowymi jedynym stałym podścieliskiem indywidualnego życia językowego.

Przypuśćmy, że w tej oto chwili ja przestaję mówić, a z państwa też nikt się nie odzywa – panuje cisza bezwzględna: nasze organa mowne nie pracują ani fonacyjnie, ani audycyjnie. Czy przez to zanikł język polski w tej sali? Nie, on się tylko nie uzewnętrznia, ale pomimo to żyje w naszych mózgach, żyje w naszych duszach. Wiadomo zaś, że milczenie może być niekiedy wymowniejszym od najhałaśliwszych demonstracji.

Tak więc w każdym indywiduum mówiącym język żyje stale jedynie tylko cerebracyjnie, psychicznie, wewnątrznie. Każdochwilowe wymówienie i słyszenie jest objawem przemijającym, między jednym a drugim wymówieniem i słyszeniem nie ma żadnej bezpośredniej łączności. Wymawianie i słyszenie utrzymuje się w języku tylko o tyle, o ile żyją w centrum cerebracyjnym, czyli w duszy indywiduum, wyobrażenia fonetyczne, tj. wyobrażenia fonacyjno-audycyjne.

Że jednak te wyobrażenia, jak wszelkie inne wyobrażenia, żyją tylko w odosobnionych duszach indywidualnych, więc koniecznym warunkiem uspołecznienia języka, tj. koniecznym środkiem stworzenia świata wyobrażeń językowych w indywiduach nowo przybywających, jako też porozumiewania się i w ogóle obcowania językowego w społeczeństwie, są owe dwa procesy zewnętrzne, odśrodkowa fonacja i dośrodkowa audycja, umożliwione przez istnienie dokoła człowieka sprężystych ośrodków fizycznych. Fonacja i audycja, pomiędzy którymi pośredniczą drgania owych ośrodków fizycznych, są jedynymi drogami uzewnętrznienia się wyobrażeń językowych oraz wzajemnego porozumiewania się indywiduów należących do danej społeczności językowej.

Zmiany wymawiania, zmiany fonetyczne w stosunku do człowieka mówiącego są zmianami z jednej strony przemijających wrażeń fonetycznych, z drugiej zaś strony stałych wyobrażeń fonetycznych. Dają się one skonstatować tylko w chwili mówienia, ale dokonywają się właściwie w mózgu indywiduów mówiących.

W mózgu zmieniają się kierunki dróg odśrodkowo-dośrodkowych, umożliwiających porozumiewanie się pojedynczych światów językowych, tj. pojedynczych indywiduów.

W odczycie niniejszym mówię o stałym kierunku zmian w lokalizacji, czyli umiejscowieniu, wymawiania. Ze stanowiska ciągłości psychicznej będą to zmiany w odpowiadających tym umiejscowieniom wyobrażeniach językowych.

Jakież są w ogóle miejsca i umiejscowienia prac fonacyjnych?

*

Aby odpowiedzieć na to pytanie, zaznajomimy się przede wszystkim z ludzkim przyrządem mówniczym, „wymawianiowym”, tj. z przyrządem służącym do wykonywania procesów fonacyjnych.

Spójrzmy na rysunek przedstawiający przecięcie pionowe sagittalne³ górnej części ciała ludzkiego, w której mieści się także cały przyrząd „wymawianiowy”. Przyrząd ten składa się z następujących części:

1) U samego dołu mieści się klatka piersiowa, służąca do wydychania powietrza z płuc.

2) Z klatki piersiowej idzie ku górze rura, zwana tchawicą (*trachea*), a zakończona u góry rozszerzeniem, noszącym nazwę krtani (*larynx*). W krtani, stanowiącej drugą część składową przyrządu wymawianiowego, umieszczone są tak ważne dla muzykalnej strony mowy ludzkiej wiązadła głosowe (*chordae vocales*).

3) Z krtani przechodzimy przez gardziel (*pharynx*) do górnej, głównej części przyrządu, rozpadającej się na jamę ustną i na dwie jamy nosowe.

Jama ustna jest najważniejszą częścią przyrządu „wymawianiowego”. Znajdujemy w niej najwięcej z jednej strony ruchomych narzędzi mówniczych, grających, że tak powiem, rolę młotów fonacyjnych, z drugiej zaś strony stałych, nieruchomych miejsc wymawiania, będących kowadłami fonacyjnymi. Do narzędzi ruchomych należą: podniebienie miękkie (*velum palati*) wraz z języczkiem (*uvula*), różne części języka (*lingua*) i nareszcie wargi (*labia*), a zwłaszcza warga dolna. Do miejsc zaś nieruchomych: różne części podniebienia twardego, zęby i do pewnego stopnia warga górna.

Jamy nosowe zamyka lub otwiera podniebienie miękkie, regulujące komunikację między jamą ustną i gardzielią a jamami nosowymi. Odpowiednie podniesienie podniebienia miękkiego zamyka od dołu jamy nosowe, otwiera je zaś opuszczenie podniebienia miękkiego.

³ Od łac. *sagittalis*. Szew sagitalny – spojenie kości ciemieniowych czaszki. [M.S.].

W jamie ustnej wyrabiają się dziś główne właściwości wszystkich głosek we wszystkich językach dostępnych naszemu badaniu, a więc właściwości nie tylko tak zwanych spółgłosek, ale także tak zwanych samogłosek. Spółgłoski powstają przez umiejscowione działanie szmerotwórcze pojedynczych narzędzi ruchomych jamy ustnej, samogłoski zaś przez rezonans akustyczny całej jamy ustnej, przyjmującej pewną określoną formę przez zbliżenie narzędzi ruchomych bądź to nawzajem do siebie, bądź też do miejsc nieruchomych. Rezonans ten, nadający danej samogłosce właściwy jej tembr, czyli barwę akustyczną, jest skutkiem wzmocnienia pewnych tonów górnych, harmonizujących z tonem głównym drgających muzykalnie wiązań głosowych krtani.

Objąwszy jednym rzutem oka cały przyrząd fonacyjny, widzimy, że rozpada się on na dwie główne części:

1) dolną, piersiowo-krtaniową, idącą, ze stanowiska ekspiracji powietrza, w kierunku pionowym, od dołu ku górze,

2) górną, ustno-nosową, mającą dla ekspiracji kierunek przeważnie poziomy, od tyłu ku przodowi.



Przy określaniu stałego kierunku historycznych zmian językowych będę się opierał przede wszystkim na danych zaczerpniętych z historii najbliższych nam języków arioeuropejskich (indoeuropejskich, indogermańskich), cofając się tak daleko wstecz, jak daleko możemy odtworzyć tę historię.

Nie będę się wdawał w objaśnienie, jaką drogą dochodzimy do odtwarzania właściwości epok języka niedostępnych bezpośredniemu badaniu, a nawet pozbawionych wszelkich zabytków. Proszę mi wierzyć na słowo, że dochodzimy do tego drogą odpowiednich zestawień i porównań, przestrzegając wszelkich wymagań ścisłej metody i krytyki naukowej.

Uprzytomniwszy sobie historię strony fonetycznej języków arioeuropejskich, tj. następstwo zmian w wymawianiu coraz to nowych pokoleń tego szczepu w jego rozmaitych odłamach, konstatujemy **stały kierunek stopniowego przenoszenia się umiejscowień prac fonacyjnych od dołu ku górze i od tyłu ku przodowi**, jednym słowem, **od wewnątrz ku stronie zewnętrznej organizmu**, zgodnie z kierunkiem każdorazowej ekspiracji fonacyjnej.

Działanie klatki piersiowej jako organu powodującego niezbędną dla wszelkiego wymawiania ekspirację jest tutaj wielkością, chociaż ulegającą pewnym oscylacjom, to jednak w ogólnych zarysach stałą i niezmienną. Z drugiej znowu strony stosunek udziału jam nosowych w wymawianiu do udziału innych części przyrządu mównego nie ulega zmianom ze stanowiska wskazanego tutaj kierunku zmian. Tak więc klatka piersiowa i jamy nosowe pozostają na stronie, a kierunek ten dotyczy jedynie krtani i jamy ustnej.



Otóż tedy czynności fonacyjne przenoszą się z biegiem czasu, tj. w następstwie historycznym, **z krtani do jamy ustnej, a w jamie ustnej od tylnych jej części ku przednim**, tj. od tylnej części języka do przedniej jego części i warg.

Co się tyczy pierwszej grupy zjawisk, mianowicie stopniowego potężnienia energii fonacyjnej jamy ustnej z uszczerbkiem krtani, to przedstawia się ona głównie jako zanik pewnych czynności krtani. Pomijając inne czynności krtani, należy przede wszystkim zauważyć, że wyrabiają się w niej dwa główne przeciwieństwa, dwie główne różnice akustyczne:

1) różnica szmeru zwanego przydechem, czyli aspiracją, a braku tego szmeru,

2) różnica dźwięczności muzykalnej wiązań głosowych a braku tej dźwięczności.

W ten sposób otrzymujemy dwie pary, z których możemy utworzyć cztery kombinacje:

1. przydech z dźwięcznością,
2. przydech bez dźwięczności,
3. dźwięczność bez przydechu,
4. brak obu.

Zgodnie też z tym przyjmujemy dla względnie pierwotnego stanu języków arioeuropejskich cztery rodzaje spółgłosek: głuche⁴ nieprzydechowe, głuche przydechowe, dźwięczne nieprzydechowe, dźwięczne przydechowe.

Prócz tego w pewnych epokach życia rozmaitych języków konstatujemy istnienie aspiracji, czyli przydechu, jako osobnej głoski, będącej właściwie głucho, bezszmerowo wymówioną samogłoską, której charakter specyficznie samogłoskowy zależy od formy jamy ustnej w czasie jej wymawiania. Tak na przykład w niemieckim *ha* mamy właściwie połączenie dwóch jednakowych samogłosek *a*, z tą tylko różnicą, że pierwsza z nich jest głuchą, a druga dźwięczną.

Otóż tedy należy zauważyć, że wszelkie owe *h* (biorę tu tę literę w znaczeniu na przykład niemieckiego lub angielskiego *h*), czyli samogłoski głuche, cieszą się zwykle niewielką trwałością i po upływie pewnej liczby pokoleń znikają z języka. Tak na przykład i *h* niemieckie coraz bardziej znika.

Podobnie też zanikają w późniejszych stanach języka owe powyżej wymienione różnice pomiędzy spółgłoskami, z jednej strony przydechowymi, czyli aspirowanymi, a nieprzydechowymi, czyli nieaspirowanymi, z drugiej zaś strony pomiędzy spółgłoskami dźwięcznymi a niedźwięcznymi, czyli głuchymi.

Przed wszystkim niknie aspiracja, czyli przydech krtaniowy, jako osobno pomyślana właściwość pewnej klasy spółgłosek, i to mianowicie w ten sposób, że:

⁴ Tj. bezdźwięczne, ros. *глухие согласные*. [M.S.].

1) albo różnica między przydechowymi a nieprzydechowymi ginie bez żadnego śladu, tak że oba te szeregi spółgłosek zlewają się w jeden, albo też:

2) różnica ta zostaje zastąpiona przez różnicę czynności organów jamy ustnej umiejscawiających wymawianie danej spółgłoski.

Pierwszy wypadek, tj. zupełne zlanie się pierwotnych arioeuropejskich spółgłosek przydechowych z nieprzydechowymi, zaszedł na gruncie erańskim (baktryjsko-perskim), celtyckim oraz na gruncie bałtyckim (litewsko-łotewskim) i słowiańskim. Tu należą na przykład jednakowe *d* w polskich *dom*, *woda*... i w *dym*, *rudy*..., których odpowiedniki innoplemienne różnią się między sobą, na przykład w językach greckim (*δῶμος*..., *θυμός*...), łacińskim (*domus*..., *fumus*...), germańskich (niemieckie *Wasser*..., *rot*...) itd. Dawne zaś różnice krtaniowe zostały przeniesione do jamy ustnej, na przykład w językach germańskich, w języku nowogreckim, w różnicy od starogreckiego (na przykład nowogreckie *τ*, *δ*, *θ* rozróżniają się inaczej aniżeli starogreckie).

W pierwszym wypadku zmniejszyła się po prostu zdolność rozróżniania pewnych szeregów spółgłosek za pomocą różnic czynności krtani, w drugim zaś wypadku zastąpienie odcieni krtaniowych odcieniami jamy ustnej oznacza nie tylko zmniejszenie rozróżnialności krtaniowej, ale zarazem także zwiększenie rozróżnialności ustnej.



Tak więc dawna arioeuropejska różnica spółgłosek przydechowych a nieprzydechowych przestała istnieć na całym obszarze późniejszego świata językowego europejskiego. Co się zaś tyczy pierwotnej różnicy między spółgłoskami dźwięcznymi [i] głuchymi, musimy przyznać, że ta różnica utrzymuje się w ten lub ów sposób do dnia dzisiejszego. Tylko na gruncie ormiańskim i germańskim zaszło w dawnych czasach pewne zmodyfikowanie tego rozróżnienia.

Prócz tego różnica dźwięczności muzykalnej wiązała głosowych krtani a jej braku przy wymawianiu spółgłosek znikła w tych językach, w których miejsce jej zajęło samoistne, niezależne rozróżnienie tych spółgłosek jedynie jako słabych (*lenes*) i mocnych (*fortes*), przy czym owa „słabość” i „moc” oznacza różne natężenie czynności jamy ustnej. Ta różnica natężenia narzędzi jamy ustnej, podniesiona dziś do znaczenia pierwszorzędnego, była dawniej wtórną, drugorzędną, zawisłą od tego, że przy wymawianiu głuchych, czyli bezdźwięcznych (*p*, *t*, *k*), cały zapas energii wydychanego z płuc powietrza idzie na pokonanie przeszkody w jamie ustnej, wskutek czego spółgłoski te wymawiają się z większą siłą, gdy tymczasem przy wymawianiu spółgłosek dźwięcznych część energii powietrza zużytkowuje się na wprowadzenie wiązała głosowych w drganie muzykalne, tak że wskutek tego pokonanie przeszkody w jamie ustnej może się odbyć już tylko z mniejszą siłą. Do

języków, w których dawna zasadnicza różnica dźwięczności a bezdźwięczności krtaniowej spółgłosek została zastąpiona przez różnicę słabszego lub też mocniejszego artykułowania organów jamy ustnej, przy czym krtai w obu razach zachowuje się jednakowo, należą: język duński, dialekty średnioniemieckie („hartes *p*”, „weiches *b*”, „hartes *t*”, „weiches *d*”...) itd.

*

Coraz większe potęgowanie zdolności fonacyjnej jamy ustnej, jako ogniska fonacyjno-językowego, w przeciwstawieniu do krtani, jako źródła śpiewu, znajduje wyraz w powstawaniu nowych kategorii samogłosek, nieznanymi zupełnie dawnym epokom życia językowego.

Tu należą przede wszystkim samogłoski skombinowane, samogłoski zbliżenia wargowo-średniojęzykowego, w rodzaju *ü*, *ö*..., napotymane dopiero w późniejszych stadiach życia językowego, a następnie samogłoski z odcieniem przedniojęzykowym, których istnienie skonstatowałem na przykład w zbadanych przeze mnie gwarach reżjańskich (jedna z grup gwar słowiańskich we Włoszech północnych).

Ale przy obu tych dopiero co wymienionych rodzajach samogłosek mamy tylko nowe, dawniej nieznanie umiejscowienie zwężenia jamy ustnej, bez zmiany natężenia w samej zawartości organów pracujących, zwłaszcza języka. Tymczasem u ludów północnoeuropejskich, jako to u Anglików, Duńczyków i w ogóle Skandynawów, zjawiają się różnice samogłosek, o których my na przykład nie mamy żadnego wyobrażenia. Różnice te zależne są od większego lub mniejszego ściskania, od większego lub mniejszego naprężenia, od większej lub mniejszej miąższości, od większej lub mniejszej gęstości ciała działających organów ruchomych, przede wszystkim języka. Ta zaś większa lub mniejsza miąższość musi oczywiście wpływać na charakter rezonansu całej jamy ustnej.

*

Dawszy kilka przykładów zmniejszania się energii fonacyjnej jamy krtaniowej na korzyść jamy ustnej, przejdźmy teraz do posuwania się w następstwie czasowym czynności fonacyjnych od tyłu ku przodowi w samej jamie ustnej.

We względnie pierwotnym stanie języków ario-europejskich istniały dwa umiejscowienia spółgłosek tylnojęzykowych, tj. spółgłosek w rodzaju *k*, *g*, a mianowicie – jak to możemy pokazać na rysunku wyobrażającym przecięcie sagitalne głowy ludzkiej – umiejscowienie bardziej głębokie, bardziej tylne i umiejscowienie mniej głębokie, bardziej przednie. Następnie we wszystkich bez wyjątku językach ario-europejskich dwa te umiejscowienia zredukowały się do jednego.

Pod tym względem dawny świat językowy arioeuropejski rozpada się na dwie grupy.

W grupie wschodniej (indyjsko-erańsko-ormiańsko-albańsko-bałtycko-słowiańskiej) nastąpiło przesunięcie ku przodowi, że tak powiem, całej klawiatury tylnojęzykowej, tj. przesunięcie ku przodowi obu umiejscowień, czyli obu rzędów: głęboki posunął się trochę ku przodowi (na przykład *k, g...* w polskich *kogo, wilk, krótki, krew...*, *góra, biegać...*, *gonić, garnek, śnieg, wyłogi, węgorz...*), a mniej głęboki stał się przedniojęzykowym (słowiańskie *s, z...*, powstałe z *k, g, gh*, na przykład w polskich *słoma, słowo, dziesięć, oset...*, *znać, brzoza, ziarno...*, *wiozę, zima, zielony...*).

W grupie zachodniej (greko-italo-celto-germańskiej) natomiast umiejscowienie bardziej przednie pozostało w sferze tylnojęzykowej, umiejscowienie zaś głębokie uległo labializacji, czyli zwargowieniu, pochodzącemu, jak można przypuszczać, stąd, że między nerwami uruchamiającymi mięśnie wargowe a między nerwami uruchamiającymi mięśnie tylnej części języka istnieje pewien związek, pewna zależność. Uruchamiając, a choćby tylko innerwując wargi, wywołujemy jednocześnie pewne zaniepokojenie w tylnych, głębokich okolicach języka; nawzajem, uruchamiając, a choćby tylko innerwując tylne, głębokie części języka, wywołujemy jednocześnie pewne zaniepokojenie w wargach. Stąd to głoski wargowe bywają zwykle do pewnego stopnia także tylnojęzykowymi, głoski zaś tylnojęzykowe bywają zwykle także do pewnego stopnia wargowymi. Otóż na linii rozwoju historycznego od stanu praarioeuropejskiego do dawnego stanu osobnych języków arioeuropejskich grupy zachodniej ten ścisły związek wargowości z głęboką tylnojęzykowością wywołał labializację, czyli zwargowienie spółgłosek głębokich tylnojęzykowych, tak że ostatecznie w wielu razach czynność tylnojęzykowa (*k, g...*) została zastąpiona przez czynność wargową (*p, b...*).

(Jako przykłady procesów fonetycznych charakteryzujących grupę zachodnią możemy przytoczyć z jednej strony greckie *χαλάμη, χλέος, δέχα...*, *γινώσχω...*, *χειμών...*, łacińskie *calamus, decem, acutus...*, *-gnosco, granum, veho, hiems...*, niemieckie *Halm, zehn* (gockie *taihun*)..., *kennen, Birke, orn...*, *Wagen, gelb...*, z drugiej zaś strony greckie *πότερος, πώς, λείπω...*, *βαίνω, φέβομαι...*, *νίφα...*, *quis, quod, linquo...*, *venio...*, *anguis, ninguit, nivis...*, niemieckie *wer* (gockie *hwas*), *Wolf, leihen* (gockie *leihwan*)..., *kommen* (gockie *qiman = kwiman*)..., *warm, Schnee* (gockie *snaiws*)...).

Później i na zachodzie miało miejsce coś podobnego jak na wschodzie, a mianowicie zamiana tylnojęzykowych na przedniojęzykowe. Tutaj należy przede wszystkim francuskie *š* (*sz, ch*) (oraz furlańsko-grydzońsko-ladyńskie⁵ *č*) z łacińskiego *k*: francuskie *chien, chaud, chateau, chose...*, z łacińskich *canis, calidus, castellum, causa...*

⁵ Tj. friuľsko-gryzońsko-ladyńskie. [M.S.].



W tym samym względnie pierwotnym stanie języków arioeuropejskich istniały dwa stopnie samoistnego tylnojęzykowego zwężenia samogłoskowego: obok *a* szerokiego istniało tam także *a* wąskie, pozostające do *a* szerokiego w takim mniej więcej stosunku, jak *u* do *o*, a *i* do *e*. Następnie przy przejściu do następnych stadiów rozwoju wszyscy bez wyjątku potomkowie lingwistyczni owych pierwotnych Arioeuropejczyków zatracili różnicę między tymi dwoma stopniami tylnojęzykowego zbliżenia samogłoskowego, tak że wszędzie pozostał tylko jeden stopień, i to mianowicie tak, że wąskie *a* albo utożsało się w szerokim *a* (greckie i łacińskie *pater*...), albo też zachowawszy swój krańcowy stopień zwężenia, przesunęło się ku przodowi i stało się przedniojęzykowym *i* (sanskryckie *pitar*...). Usunięcie dwóch stopni zwężenia tylnojęzykowego w zakresie samogłosek jest tak czy owak objawem osłabienia rozróżnialności w dziedzinie tylnojęzykowej.

Spółgłoski średniojęzykowe w rodzaju *j* ulegają przesunięciu ku przodowi i zostają zastąpione przez spółgłoski przedniojęzykowe w rodzaju *dź, dž, dz, d, ź, z*... Podobny proces historyczno-fonetyczny dokonał się przy przejściu od stanu języka sanskryckiego do stanu dialektów prakryckich, przy przejściu od stanu epoki praarioeuropejskiej do stanu znanego nam języka starogreckiego (*ζυγόν, ζώνη*...), przy przejściu od stanu języka łacińskiego do stanu języków romańskich (włoskie *giovane, giusto*..., francuskie *jeune, juste*...) itd.



Powyżej przytoczone procesy przesunięcia prac fonacyjnych od tylnej części języka ku przedniej lub ku wargom polegały przeważnie na tak zwanych zmianach spontanicznych⁶, tj. zależnych nie od wpływów pobocznych, ale tylko od natury samych głosek zmieniających się. Przyjrzyjmy się teraz niektórym procesom historyczno-fonetycznym wywołanym przez wpływ sąsiedztwa, położenia w wyrazie itp., jednym słowem, procesom polegającym na zmianach kombinatorych.

Tutaj przychodzą mi na myśl przede wszystkim kontynuacje łacińskie arioeuropejskich spółgłosek aspirowanych, czyli przydechowych. Otóż o ile w środku wyrazów zastąpione one zostały przez nieprzydechowe tego samego umiejscowienia (*ambo, albus, nebula*..., *vidua, medius*..., *lingo, angio, anguis, ninguit*...), o tyle znowu na początku wyrazów, jako kontynuacja łacińska takich samych arioeuropejskich przydechowych, występuje *f*: *fero, fui, frate*..., *fumus, forum*..., *formu, fornus, fel*... Jest to więc przeniesienie do warg spółgłoskowej czynności fonacyjnej nie tylko od głębokiej tylnej części języka (*formus, fornus, fel*...), ale

⁶ Dziś: *spontanicznych*. [M.S.].

także od przedniej jego części (*fumus, forum...*). Podobnie pod wpływem spółgłoski *r* tego samego wyrazu arioeuropejska spółgłoska przydechowa *dh* przeszła na gruncie języka łacińskiego w *b*: *barba, verbum, urbs, uber, ruber...* (można z tym zestawiać także przejście w niektórych dialektach nowogreckich starogreckiego *θ*, tj. *th*, w *f*).

Są to zresztą zmiany dość odosobnione, sporadyczne, właściwe przede wszystkim tak silnie zlabializowanemu, czyli uwargowionemu, językom, jakimi są język łaciński i inne staroitalskie.

Nierównie częstsze, bo powtarzające się we wszystkich językach i we wszystkich epokach ich rozwoju, są wypadki, w których spółgłoski tylnojęzykowe pod wpływem sąsiedztwa palatalnego („miękkiego”), czyli średniojęzykowego (*ki, gi, ke, ge, ik, ig* itp.), ulegają palatalizacji („zmiękczeniu”), czyli ześredniojęzykowieniu, a następnie przeradzają się w przedniojęzykowe. Tutaj możemy wymienić choćby spółgłoski tylnojęzykowe pozostałe tylnojęzykowymi na wschodnich terytoriach szczepu arioeuropejskiego, a więc także na terytorium słowiańskim, gdzie z owych *k, g* ześredniojęzykowionych dwukrotnie, w dwóch epokach życia językowego, rozwinęły się najprzód *cz, ż*, a następnie *c, dz* (lub *z*). Za przykład mogą służyć polskie *piecze, toczyć, czytać, cztery...*, *może, trwożyć, żywy, żona...*, *chłopcze, owczy, liczny...*; *ręce, cena, wielcy...*, *nodze, ubodzy...*, *chłopiec, owca, lice...*

Podobne procesy ześredniojęzykowienia, a następnie uprzedniojęzykowienia tylnojęzykowych zaszły w rozmaitych językach romańskich, germańskich, w sanskrycie itd., itd. Tu należą też pewne zjawiska w języku starogreckim itd.

Rzadszym ale także spotykanym tu i ówdzie, jest ostateczne uwargowienie tylnojęzykowych pod wpływem sąsiedztwa wargowego. Przykłady tego rodzaju w zakresie dawnych języków arioeuropejskich grupy zachodniej widzieliśmy powyżej. Powtórzenie podobnego uwargowienia zaszło na przykład w języku rumuńskim (*limba* z łacińskiego *lingua* itp.).

W ogóle można zauważyć, że palatalizacja, czyli ześredniojęzykowienie, i labializacja, czyli uwargowienie, są jednymi z najpotężniejszych stałych czynników powodujących przesuwanie czynności fonacyjnych od tyłu ku przodowi.

*

Fakta dające się doprowadzić pod to pojęcie **przesuwania czynności fonacyjnych od dołu ku górze i od tyłu ku przodowi** są w historii języków arioeuropejskich bardzo liczne, ale i przytoczonych dotychczas zupełnie nam wystarczy do sformułowania na ich podstawie tego uogólnienia historycznofonetycznego.

Podobne procesy dokonywają się nie tylko w językach arioeuropejskich. Powtarzają się one także i gdzie indziej: w językach semickich, w językach ugro-

fińskich, w językach uralo-ałtajskich... i bez wątpienia we wszystkich innych językach i szczepach językowych. Spotykane sporadycznie „wyjątki”, mianowicie cofnięcie się wymawiania od przodu ku tyłowi (choćby na przykład zamiana dawniejszego *s* w późniejsze *ch*...) albo nawet od góry ku dołowi, nie naruszają w niczym tego ogólnego kierunku zmian fonetycznych.

Ze wszystkiego okazuje się, że wskutek zmian historycznofonetycznych najbardziej potężnieje przedniojęzykowość.

W ogóle zaś stosunek sumy pojedynczych aktów myślenia językowego, skojarzonego z wymawianiem, zmienia się coraz bardziej na korzyść czynności górnych z uszczerbkiem dolnych oraz na korzyść czynności przednich z uszczerbkiem tylnych.

*

Tu mogą być trzy przypadki:

1) Czynność dolna zostaje zastąpiona przez czynność górną, a tylna przez przednią. (Tu należą na przykład kontynuacje greckie lub germańskie aspirat ario-europejskich, przejście tylnojęzykowych bądź to w przedniojęzykowe, bądź też w wargowe itd.).

2) Czynność dolna lub tylna po prostu znika, wychodzi z użycia bez żadnego zastępstwa, bez żadnego wynagrodzenia. (Stosuje się to na przykład do zniknięcia bez śladu aspirat ario-europejskich na terytoriach słowiańskim, bałtyckim, celtyckim i erańskim, do zlania się ario-europejskiego *a* wąskiego z *a* szerokim itd.).

3) Powstają nowe różnice w okolicach górnych i przednich bez zmniejszenia sumy czynności i ich rozróżnialności w okolicach dolnych i tylnych. (Tutaj należy odnieść na przykład nowo powstałe rozróżnianie samogłosek za pomocą większej lub mniejszej miąższości języka w języku angielskim, duńskim i innych skandynawskich. Następnie samogłoski *ü, ö*, obce zupełnie dawniejszym stanom języków ario-europejskich, nowe kategorie spółgłosek w rodzaju słowiańskich *ž, sz, cz, c, dz*, polskich *ś, ź, ć* obok *sz, ż, cz* i *s, z, c* itd.).

Możemy wyrazić to w formułach symbolicznych. Oznaczmy:

- przez *S* sumę prac i rozróżnialności w ogóle,
- przez *S'* sumę prac i rozróżnialności w okolicach dolnych lub tylnych,
- przez *S''* sumę prac i rozróżnialności w okolicach górnych lub przednich,
- przez *n* prace lub rozróżnialności znikające lub też zjawiające się,
- przez / istnienie obok siebie w danej epoce,
- przez $\rightarrow$ przejście historyczne, przejście stanu dawniejszego w stan późniejszy.

Otóż tedy trzy powyżej zaznaczone wypadki dadzą się ująć w następujące formuły:

$$1) S'/S'' \rightarrow S' - n' / S'' + n''$$

$$2) S'/S'' \rightarrow S' - n/S''$$

$$3) S'/S'' \rightarrow S'/S'' + n$$

We wszystkich tych trzech przypadkach stosunek udziału w pracy fonacyjnej zmienia się na korzyść okolic, czyli umiejscowień, górnych i przednich. Że zaś, jak wiemy, nie tyle same czynności przemijające są ważne, ile odzwierciedlenie ich w centrum cerebracyjnym, więc należy powiedzieć, że myślenie wykonawczojęzykowe posuwa się w tym właśnie kierunku, a stosunek stopnia natężenia rozróżnialności fonacyjnej zmienia się stale na korzyść rozróżnialności w górnych i przednich częściach przyrządu mównego.

*

Jaka jest „przyczyna” tego stałego ogólnego kierunku zmian fonetycznych? Od czego ten kierunek zależy? Czy jest to jakiś nakaz z góry? Jakiego przeznaczenia włożone w język a będące wynikiem celowości przedistnieniowej?

Bynajmniej.

Ów kierunek zmian językowych jest po prostu skutkiem dążenia do możliwego oszczędzania pracy, do ekonomii pracy w trzech znanych nam kierunkach: w kierunku fonacyjnym, audycyjnym i cerebracyjnym.

Dłużej się nad tym nie rozwodzę, ale zaznaczę jedynie, że owa dążność do oszczędzania pracy usuwa wszystko niejasne, nieokreślone, skomplikowane, niepotrzebne. A z tego stanowiska przesuwanie wymawiania od tyłu ku przodowi, jego wychodzenie, że tak powiem, na zewnątrz jest ułatwieniem ze stanowiska wszystkich trzech stron procesu społeczno-językowego: ze stanowiska fonacji, ze stanowiska audycji i percepcji oraz ze stanowiska centralnojęzykowej zdolności rozróżniającej. To, co się wykonywa końcem i w ogóle przednią częścią języka oraz wargami, jest w ogóle bardziej określone i łatwiej daje się spostrzec i rozróżniać aniżeli to, co się wykonywa tylną lub średnią częścią języka; to, co się wykonywa w jamie ustnej, daje się łatwiej spostrzec i rozróżniać aniżeli to, co się wykonywa w krtani. Co zaś się łatwiej spostrzega i rozróżnia, to się też łatwiej zapamiętywa.

*

Zapowiedziałem, że ów stały kierunek zmian językowych będę rozpatrywał w związku z antropologią.

Antropologia, tak jak ja ją rozumiem, jest nauką o cechach ludzkich, charakteryzujących rodzaj ludzki w różnicy od innych istot żyjących, a określanym obiek-

tywnie, na podstawie nie bajek i naiwnych objawów ludzkiego obłądzenia wielkości, ale na podstawie metodycznego badania faktów, a to oczywiście na tle ewolucyjnym, na tle rozwojowym.

Patrzmy tutaj na zjawiska po sobie następujące i jedno z drugich się rozwijające nie według prawideł chińskiej perspektywy historycznej, którą chcieliby nam narzucić przedstawiciele i rzecznicy niższych stadiów rozwoju inteligencji ludzkiej, ale według rozległej perspektywy oka niezamglonego przesądami i niesterroryzowanego powagą obskurantów.

W antropologii rozróżniamy dwie części: pierwsza ustanawia różnicę obiektywną człowieka od zwierzęcia, druga zaś zajmuje się badaniem rozwoju cech ludzkich już w samym rodzaju ludzkim.

Jeżeli zastosujemy to do języka, to okaże się najprzód, że wspólną cechą fonacji ludzkiej i zwierzęcej jest tworzenie tonów w krtani i ich zabarwienie w jamie ustnej, po wtóre, że przejściu zwierzęcia-przedczłowieka w człowieka towarzyszyło wyjście umiejscowienia głosów, czyli brzmień skojarzonych z pewnym znaczeniem, z krtani do jamy ustnej. Nawet najwyżej uorganizowane zwierzęta ssące przy wydawaniu głosów pracują wyłącznie krtanią. Ryczenie, miauczenie, szczekanie, wycie, skomlenie itp. – to wszystko rezultaty akustyczne pracy krtaniowej i gardzielowej. Małpy wyjące, czyli wyjce (*Brüllaffen*), wydają swoje głosy, zgęszczając powietrze w silnie rozwiniętych zagłębieniach pomiędzy prawdziwymi a fałszywymi więzadłami głosowymi krtani.

Ale oto praczłowiek staje na dwóch nogach, z czworonoga lub czwororęka staje się istotą dwunożną i dwuręczną, śmiało spogląda przed siebie, a jednocześnie głos jego wychodzi z krtani do jamy ustnej. Jama ustna zaczyna przyjmować udział w wytwarzaniu samoistnych brzmień skojarzonych ze znaczeniem.

Wyszędłszy z krtani, wymawianie umiejscowione trzymało się głównie tylnych regionów jamy ustnej, bez udziału przedniej części języka. Istniały wtedy spółgłoski tylnojęzykowe w rodzaju *k*, *g* *ch*... oraz niektóre samogłoski, boć do wytwarzania dawnych samogłosek nie potrzeba wcale działalności ruchowej, czyli uruchomienia przedniej części języka.

Jeżeli rozważanie budowy anatomicznej człowieka kopalnego upoważnia nas do wniosków stojących w związku z naszą kwestią, to możemy przypuszczać, że człowiek pierwotny nie posiadał prawie wyrostka podbródkowego (*tuberculum mentale*), jego wewnętrzna kość podbródkowa (*spina mentalis inferior*) była bardzo w tył podana, a w związku z tym oczywiście mięsień podbródkowo-językowy (*musculus genioglossus*) był bardzo słabo rozwinięty. Czyż potrzeba jeszcze wyraźnie zaznaczać, że w takich warunkach ruchomość przedniej części języka, grającej dziś tak ważną rolę w wymawianiu wszystkich znanych nam języków, była wówczas minimalną? Ale bo też ów człowiek kopalny ze względu na swoje organa mowne był więcej zbliżony do małpy i zwierząt w ogóle aniżeli do dzisiejszego człowieka.

Później dopiero potomkowie człowieka pierwotnego usiłują z coraz większym natężeniem wprawiać swój język do ruchów mówniczych, a ten w ciągu wielu pokoleń powtarzający się masaż samodzielny wyrabia w przedniej części języka coraz większą giętkość i podatność fonacyjną. Histologicznie też przednia część języka coraz bardziej potężnieje. W związku z tym rozwija się grupa mięśni podbródkowo-językowych, sam podbródek coraz bardziej wystaje, a potomek człowieka pierwotnego zbliża się pod względem zdolności fonacyjnej do człowieka najnowszej formacji antropologicznej.

Ręka w rękę z tym rozwojem i w ścisłej od niego zależności idzie coraz większa różnorodność prac przedniojęzykowych, a chociaż przechodząc od razu od udoskonalonych potomków człowieka pierwotnego do plemienia, którego język odtworzamy jako wspólny stan pierwotny późniejszych języków arioeuropejskich, dokonywamy ogromnego skoku przez całe wieki, a może nawet przez całe dziesiątki tysięcy lat, to jednak stały kierunek zmian fonacyjnych pozostaje jeden i ten sam, tak tu, jak i tam.

Kierunek zaś ten polega na coraz większym oddalaniu się od stanu zwierzęcego i dlatego można go słusznie nazwać coraz bardziej rosnącym człowieczeniem języka, *Vermenschlichung der Sprache*. Tak go też nazwałem po raz pierwszy, mając w Dorpacie w roku 1892 odczyt publiczny na ten sam temat⁷.



Ten stały kierunek zmian fonacyjnych ku wyjściu z organizmu odpowiada ogólnemu kierunkowi rozwoju antropologicznego, dającego się zresztą spostrzegać w zarodku u niektórych nawet niższych zwierząt, jak u pajaków, u pszczoł, u mrówek, u ptaków budujących gniazda, a tym bardziej u bobrów, u małp itd.

Kierunek ten polega na przedłużaniu swojej indywidualności w świat zewnętrzny, na zużytkowaniu czynników przyrody do celów samoobrony i własnej twórczości. Miejsce szerści chroniącej ciało od wpływów atmosferycznych zastępuje odzież i mieszkanie. Na pomoc zębom i pazurom staje broń wszelkiego rodzaju,

⁷ Zob. J. Baudouin de Courtenay, *Vermenschlichung der Sprache. Ein Aula-Vortrag, gehalten zu Dorpat am (19. Februar) 2. März 1892*. Von..., Hamburg 1893, „Sammlung Gemeinverständlicher Wissenschaftlicher Vorträge. Neue Folge. Serie 8”. Reprod. tekstu w: idem, *Dziela wybrane*, t. IV, red. A. Heinz, Warszawa 1990; także w: idem, *Ausgewählte Werke in deutscher Sprache*, mit einem Vorwort von E. Małachowska, Hrsg. von J. Mugdan, Wilhelm Fink Verlag, München 1984, s. 23–51. [Zob. też streszczenie odczytu wygłoszonego w Petersburgu: idem, *Об одной из сторон постепенного человечения языка в области произношения в связи с антропологией*, „Ежегодник Русского антропологического общества при СПб. университете” I, СПб. 1905, s. 275–288, przedr. w: idem, *Избранные труды по общему языкознанию*, t. I, Москва 1963, s. 118–128]. [M.S.].

poczynając od pałki i procy, a kończąc na działach dalekonośnych. Śpiew krtani ludzkiej wychodzi na zewnątrz w postaci instrumentów muzycznych. Twory własnej wyobraźni uzmysławia człowiek w dziełach sztuki, a jako dalszy ciąg mowy służą mu do porozumiewania się pismo, telegraf, telefon, nareszcie elektryczność bez drutu.

Daleko nam jeszcze do mety, do której na tej drodze dojść może człowiek jako człowiek, daleko nam jeszcze do zupełnego uczłowieczenia naszej istoty. Za wcześnie więc niepokoiśmy się rozpoczynającym się już jakoby procesem przejścia w nowe stadium biologiczne, z człowieka w „nadczłowieka”. Co tu mówić o nadludziach, kiedy dotychczas żyje w nas i co chwila zdradza swoją obecność bestia najpierwotniejsza, bestia przedludzka, i to często właśnie w opanowanych przez obłęd wielkości kandydatach na nadludzi!

*

Jeżeli objawy zewnętrzne człowieczenia ludzkości polegają na coraz większym oddalaniu się od centrum, na coraz większym opanowywaniu przyrody, to jednocześnie z tym strona duchowa człowieka również coraz bardziej się doskonali, uchodząc w głąb istoty ludzkiej. Bieguny antropologiczne coraz bardziej się od siebie oddalają. Człowiek najbardziej uduchowiony, najpotężniej myślący najpotężniej też opanowuje przyrodę i robi ją kontynuacją własnej istoty, stając się niby wielkim wszechświatowym polipem, trzymającym przyrodę w swych kleszczach.

Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na wyrazistość fizjonomii człowieka uduchowionego, musimy przyznać, że i na samej twarzy ludzkiej ten proces antropologiczny wyciska niezatarte piętno.

To samo oddalanie się biegunów antropologicznych daje się zauważyć i w historii mowy ludzkiej. Wymawianie języka uchodzi na zewnątrz, ale myśl językowa coraz bardziej się zagłębia.

Tylko że tutaj zagłębianie się zmienia swoje znaczenie pierwotne i powinno być rozumiane przenośnie. Stosunki czysto przestrzenne stają się jakimiś innymi, których wymiary pozostają dla nas dotychczas zagadką, nie dając się rozłożyć na prostsze składniki.

*

W tym stałym kierunku zmian językowych w związku z innymi zmianami antropologicznymi objawia się postęp obiektywny, postęp w samej przyrodzie, w samym przedmiocie, postęp niezależny od samowoli lub kaprysu.

Czy i w innych sferach objawów psychiczno-socjalnych, a zwłaszcza w etyce, istnieje również podobny postęp obiektywny? Jest to pytanie, na które odpowiadać nie moją jest rzeczą.

JĘZYKOZNAWSTWO¹

Językoznawstwo, inaczej *lingwistyka* (od łacińskiego *lingua*, język), *glottyka* lub *glottologia* (od greckiego *γλῶσσα*, *γλῶττα*, język), w ścisłym znaczeniu tego wyrazu jest badaniem systematycznym, badaniem naukowym zjawisk językowych w ich związku przyczynowym. W szerszym znaczeniu przez językoznawstwo należy rozumieć wszelkie badanie języka, wszelkie zastanawianie się nad faktami językowymi, chociażby nawet nienaukowe i niesystematyczne. Językoznawstwo jako nauka, jako wiedza, jako umiejętność jest poznawaniem i badaniem naukowym języka, czyli mowy ludzkiej w całej jej różnorodności.

Jak wszelkie inne szeregi zjawisk, tak samo i zjawiska językowe przedstawiają na pierwszy rzut oka chaos, nieporządek, gmatwaninę. Umysłowi ludzkiemu wrodzoną jest zdolność oświecania tego mniemanego chaosu i odkrywania w nim ładu, porządku, systematyczności, związku przyczynowego. Skierowanie czynne porządkującego umysłu ludzkiego ku zjawiskom językowym stanowi właśnie językoznawstwo. Czynności przygotowawczych dokonywa tu nieświadomie, a po części świadomie, każdy umysł ludzki, wcale nawet naukowo nieprzygotowany. Każdy umysł ludzki systematyzuje, uogólnia, szuka przyczyn. W zastosowaniu do języka każdy odróżnia przede wszystkim siebie od innych, swoją mowę od mowy innych ludzi; każdy odróżnia swój język ojczysty od innych języków, jeżeli tylko miał sposobność je słyszeć; każdy odróżnia zdania zawierające myśl od tego, co zdaniem nie jest; każdy wydziela pojedyncze wyrazy z właściwym ich znaczeniem, w różnicy od tego, co wyrazem nie jest; nikomu nie jest obcą różnica znaczenia, tak zwanej treści wewnętrznej, a połączeń głosowych służących do oddania tego znaczenia. Być może, że nie każdy zdaje sobie sprawę z tego swego pojmowania, nie każdy jest w stanie wyrazić je i sformułować, ale że każdemu człowiekowi normalnemu, nieokaleczonemu umysłowo właściwym jest takie pojmowanie, chociażby tylko w stanie drzemki nieświadomej, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nauka językoznawstwa nie wprowadza tu nic bezwzględnie nowego, ona tylko udoskonala i oczyszcza myślenie, uwalnia je od balastu przypadkowości, a grupę chwiejnych wyobrażeń zamienia na łańcuch świadomych, ściśle określonych pojęć.

¹ *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 33, Warszawa 1903, s. 278–296. [M.S.].

Na gruncie europejskim językoznawstwo wyrosło historycznie z filologii klasycznej, stąd też jego początkowe zalety i wady. Do zalet należy zaliczyć: dokładność w drobiazgach, krytyczne traktowanie szczegółów, umiejętność wyciągania subtelnych wniosków ze wskazówek dostarczanych przez zabytki języka itd. Dotkliwymi zaś wadami zaczerpniętymi z filologii a przeszkadzającymi swobodnemu rozwojowi i wszechstronnemu postępowi językoznawstwa były, a po części są dziś jeszcze: balast erudycji przygniatający myślenie i powodujący pewne niedołęstwo naukowe, brak abstrakcji istotnie naukowych, właściwych naukom przyrodniczym itd. Oczywiście zarzut ten stosuje się nie do wszystkich językoznawców, ale tylko do ich znacznej większości. Za przykładem A. Schleichera porównywano językoznawstwo z botaniką, a filologię z ogrodnictwem i twierdzono, że filolog pozostaje w takim stosunku do językoznawcy, czyli lingwisty, w jakim ogrodnik znajduje się do botanika; oczywiście jest to porównanie grube i niesmaczne. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że sama filologia, tak jak ją kontynuują do dnia dzisiejszego jej zwolennicy, jest przeżytkiem dawno minionej epoki w rozwoju myślenia naukowego. W dawnej filologii tkwiły niegdyś zarodki wszystkich nauk psychicznych i socjalnych (społecznych), tylko że opacznie pojętych, bo wyłącznie książkowo, erudycyjnie, w oderwaniu od życia oraz z piętnem niewolnictwa umysłowego i jednostronnego uwielbiania myślicieli i twórców starożytnych. I dziś jeszcze stosunek jednostronnego „filologa klasycznego” do faktów życia jest całkiem inny aniżeli stosunek badaczy nowszego zakroju: kiedy na przykład językoznawca lub socjolog zestawia fakta dla uogólnień i wszechstronnych wniosków, prawdziwy filolog w starym stylu rozkoszuje się, rozsmakowuje i popisuje się erudycją. Podobnym zabytkiem czasów minionych jest tak zwana „filozofia”, o ile rości sobie pretensję do wszechwiedztwa, a jeszcze odleglejszej przeszłości sięga teologia jako skostniała mitologia.

Rodowodem językoznawstwa z filologii, faktem historycznym, że badaniami lingwistycznymi zajęli się przede wszystkim filologowie, objaśnia się: charakter materiału rozpatrywanego przeważnie przez większość lingwistów, charakter metody badania, charakter niektórych dążeń naukowych itd. Tak przede wszystkim szczególnie powab dla wielu lingwistów ma badanie języków starożytnych, „wymarłych”, pokrytych wielowiekową pleśnią, zamarynowanych. Tymczasem taką metodę, przy której zaczynamy od rzeczy nieistniejących i przez to samo niedostępnych, zamiast jak przyrodnicy od tego, co dostępne badaniu, cofać się wstecz do tego, co niedostępne, należy uważać za przewrotną i mało płodną. Ten charakter filologiczny i archeologiczny (starożytniczy) dotychczasowego językoznawstwa odbił się również w dążeniach do poważnego konstruowania różnych „prajęzyków”, różnych „języków pierwotnych”, a zwłaszcza prajęzyka indoeuropejskiego. Kuszono się nawet o układanie tekstów w tym języku (bajka skomponowana przez A. Schleichera i ogłoszona w „Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung”).

W artykule *Język*² wykazano niewłaściwość uważania języka za „organizm”. W związku z tym pozostaje niewłaściwość uważania językoznawstwa za „naukę przyrodniczą” (*Die Sprachwissenschaft ist eine Naturwissenschaft* – A. Schleicher, Max Müller³ i inni). Inni, przeciwstawiając całkiem błędnie i nielogicznie „przyrodniczości” „historyczność”, zaliczyli językoznawstwo do nauk „historycznych”. Językoznawstwo w istocie swej nie jest ani nauką przyrodniczą, ani też nauką historyczną, ale tylko nauką psychologiczną i socjologiczną, przy czym przez socjologię rozumiemy to, co niektórzy nazywają „psychologią narodów, ludów i społeczeństw” (*Völkerpsychologie, psychologie ethnique*), tj. po prostu badanie z jednej strony warunków pożycia społecznego, niezbędnych do rozwoju psychicznego jednostki ludzkiej lub zwierzęcej, z drugiej zaś strony objawów społecznych i w ogóle stadowych, zależnych od psychiki indywidualnej. Objawy zaś zewnętrzne nauk psychologiczno-socjologicznych mogą stanowić także przedmiot badania dla antropologii jako nauki przyrodniczej.

Różnicę historyczności a niehistoryczności spotykamy zarówno w naukach przyrodniczych, jako też w naukach psychologiczno-socjalnych. W oderwaniu od następstwa czasowego mamy nie historię, mamy wszechświatowe zjawiska fizyczne, chemiczne itd. oraz zjawiska fizjologiczne świata organicznego; stosując pojęcie, czyli kategorię, następstwa zmian czasowych, otrzymujemy historię, otrzymujemy szereg czasowy przeobrażeń morfologicznych w ustroju zwierząt i roślin, otrzymujemy następstwo nawarstwień geologicznych, otrzymujemy historię wszechświata fizycznego. Dwie te strony badania, dwa te stanowiska naukowe stosujemy także w językoznawstwie: określając ogólne, wszechludzkie warunki psychiczne i fizjologiczne istnienia i odtwarzania mowy ludzkiej, obywamy się bez historii, rozpatrując zaś zjawiska i fakty językowe w następstwie czasowym, otrzymujemy historię języka.

W językoznawstwie w obszernym znaczeniu tego wyrazu, w nauce języka, czyli mowy ludzkiej w całej jej rozciągłości, możemy ze względu na wartość myślową rozróżnić trzy stopnie:

² Zob. *Język i języki* w WEPI, t. 33–34, Warszawa 1903; przedr. w: J. Baudouin de Courtenay, *Dzieła wybrane*, t. IV, red. A. Heinz, Warszawa 1976. W całym artykule odesłania do tego i innych haseł w WEPI opuszcza się. Zob. pozostałe hasła autorstwa Baudouina w WEPI: *Fonema, fonemat*, t. 22, Warszawa 1899, s. 787–788; przedr. w: *Dzieła*, j.w. *Fonologia*, ibid., s. 791–798; przedr. w: *Dzieła*, j.w. *Fonologia (fonetyka) arioeuropejska*, ibid., s. 798–802; przedr. w: *Dzieła*, j.w. *Fonologia (fonetyka) polska*, ibid., s. 811–819; przedr. w: *Dzieła*, t. V, red. S. Skorupka, Warszawa 1983, s. 15–27. *Fonologia (fonetyka) słowiańska*, ibid., s. 802–811, przedr. w: *Dzieła*, j.w. *Gramatyka*, ibid., t. 26, Warszawa 1901, s. 609–615, przedr. w: *Dzieła*, j.w. *Gramatyka porównawcza*, ibid., s. 615–618; przedr. w: *Dzieła*, j.w. *Język i języki*, ibid., t. 33, Warszawa 1903, s. 266–278, przedr. w: *Dzieła*, t. IV. [M.S.].

³ Max Müller (1823–1900), niemiecki orientalista, indolog, jeden z twórców religioznawstwa porównawczego, profesor filologii porównawczej (później też teologii porównawczej) na uniwersytecie w Oksfordzie. [M.S.].

1) Językoznawstwo opisowe i prostą znajomość faktów językowych (tak z zakresu języka „żywego”, mówionego, jako też z zakresu języka literackiego, „pisanego”) (po niem. *Sprachbeschreibung*, *Sprachkenntnis*, po czesku *jazykopis*).

2) Przygotowawcze badanie języków (po niemiecku *Sprachforschung*, po czes. *jazykospyt*), zestawianie faktów językowych i wyciąganie z nich wniosków tak w zakresie jednego języka, jako też przy porównywaniu różnych języków.

3) Wiedzę językową (niem. *Sprachwissenschaft*, czes. *jazykověda*), obejmującą szczyt uogólnień językoznawczych i najdalej idących wniosków, w związku z całokształtem pewnego światopoglądu naukowego. Językoznawstwo opisowe dostarcza materiału badaniu języków, a to ostatnie daje konieczną podstawę faktyczną uogólniającej wiedzy językowej.

Z powyższego wynika, że za nauki pomocnicze językoznawstwa należy uważać przede wszystkim psychologię i socjologię. Ze względu na zjawiska peryferyczne, wymawianiowe mowy ludzkiej niezbędną jest znajomość pewnych danych z anatomii i fizjologii ciała ludzkiego i w ogóle zwierzęcego oraz z akustyki. Działanie organów wymawiania musi się odbywać zgodnie z prawami mechaniki, a o ile w językoznawstwie stosują się pojęcia ilościowe, pożądaną jest rzeczą znajomość matematyki nie tylko niższej, ale także wyższej. Po części jako badające wspólny grunt faktyczny, a po części jako dostarczające mniej lub więcej obfitego materiału językoznawczego powinny być uwzględniane przez lingwistę: antropologia, biologia, a przynajmniej biologia animalna, etnografia, archeologia. Analogie stosunków między faktami badanymi a ich podstawą psychiczną do stosunków spotykanych w jego własnej nauce znajduje językoznawca we wszystkich innych naukach psychologiczno-socjologicznych: w mitologii, w etologii (nauce o zwyczajach), w estetyce, w ekonomii politycznej itd.

Podziału samych kwestii językoznawczych na pewne ściślej ze sobą powiązane grupy można dokonywać z rozmaitych stanowisk: między innymi badanie języka indywidualnego przeciwstawiamy badaniu języka plemiennego, badanie rozwoju indywidualnego w zakresie języka – badaniu historii plemiennej w tej samej dziedzinie. Z badania języka plemiennego wyłączamy całkowicie rozwój pojedynczych języków indywidualnych przed dojściem dziecka do władania danym językiem w całej jego pełni, chociaż w pewnych razach to nieuwzględnianie indywidualnego rozwoju przedjęzykowego pozbawia nas możliwości zadowalniającego objaśniania niektórych skądinąd niezrozumiałych zmian historycznojęzykowych.

Drugi podział językoznawstwa otrzymujemy, zwróciwszy uwagę na początek języka, czyli jego powstanie w całym rodzaju ludzkim, w przeciwstawieniu do języka złożonego, już gotowego. Dla indywiduum początek jego języka jest początkiem jego rozwoju językowego, dla całego rodzaju ludzkiego początek języka jest początkiem jego historii. W związku z kwestią o początku języka pozostają inne kwestie ogólnojęzykoznawcze, stanowiące przedmiot najwyższego szczeb-

la tej nauki. Uważając język za charakterystyczną cechę ludzkości w różnicy od innych zwierząt, wiedza językowa, zwana także „filozofią języka”, stawia sobie kwestie: co to jest język? Jakie prawa kierują jego rozwojem i historią? Jakie jest jego znaczenie? Jak powstała i jak wciąż na nowo powstaje, jak się odradza mowa ludzka? Jakie wyobrażenia mogą się w niej uzewnętrzniać? Dlaczego w jednym językach istnieją wyraźne wykładniki pewnych stosunków wyobrażeniowych, gdy tymczasem w innych językach te stosunki wyobrażeniowe pozostają w sferze wyobrażeń utajonych, czyli potencjalnych?

Zadania językoznawstwa powstające przy badaniu gotowych już języków plemiennych lub narodowych stanowią przedmiot gramatyki w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu. Stroną głosową języka, tak w jej objawach przemijających, jako też w jej stałej podstawie psychicznej, wyobrażeniowej, zajmuje się fonetyka. Inne części gramatyki są: semazjologia, morfologia w obszernym znaczeniu, rozpadająca się na morfologię w ścisłym znaczeniu i na składnię, a oprócz tego leksjologia i etymologia. Etymologia, choćby nawet tylko jednego języka, możliwą jest tylko przy uwzględnieniu tak zwanej gramatyki porównawczej.

Stosując do rozmaitych części gramatyki danego języka pojęcie następstwa chronologicznego, porównyując różnoczasowe stany tego samego poruszającego się w czasie materiału językowego, otrzymujemy historię języka.

Gramatyka, czy to gramatyka stanu językowego jednoczasowego, czy też gramatyka historyczna, rozpatruje języki plemienne pojedyncze. Ale w dalszym ciągu możemy spojrzeć na języki jako na całości niepodzielne, jako na jedności, w celu ogólnej ich charakterystyki i klasyfikacji świata językowego.

Wszystkie dotychczas wymienione oddziały nauki podprowadzamy pod pojęcie językoznawstwa czystego, tj. nauki o języku bez związku z innymi grupami zjawisk stanowiących przedmiot badania innych nauk. Ale prócz tego mamy językoznawstwo stosowane, a raczej stosowanie danych językoznawczych bądź to do rozpatrywania kwestyj z zakresu innych nauk, bądź też do spraw życia społecznego i umysłowego w ogóle. W porównaniu nie tylko z fizyką i chemią, ale także z niektórymi innymi naukami, językoznawstwo znajduje bardzo mało zastosowań praktycznych. Stąd lekceważenie językoznawstwa przez tak zwaną publiczność, podtrzymywane: 1) drogą urzędową, przy urządzaniu szkół, do których wszelkimi sposobami utrudnia się dostęp językoznawstwu (niemającemu nic wspólnego z pielęgnowaną w szkołach pseudofilologią klasyczną); 2) z jednej strony przez filologów starej daty i różnych innych zacofańców, z drugiej zaś strony przez niektórych przedstawicieli nauki ścisłej, mieszkających językoznawstwo z „filologią” i z pedantyzmem literowym. Mamy jednak prawo przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości stosowanie językoznawstwa, podobnie jak i jego podstawowej nauki, psychologii, odegra ważną rolę tak w pedagogii, jako też w różnych sferach życia praktycznego. Dotychczas na rozmaite objawy życia społecznego

zapatrywano się czysto materialistycznie, teraz kolej na psychologię, a z nią razem także na naukę psychologiczną *par excellence*, jaką jest właśnie językoznawstwo. Zastosowania danych i wyników językoznawstwa do kwestii z zakresu innych nauk są już dzisiaj dosyć rozległe. Stosowano tak metodę językoznawczą, jako też wyniki badań językoznawczych do mitologii porównawczej, do etologii porównawczej (do historii zwyczajów i obyczajów), łącznie z historią prawa, do prahistorii ludzkości, zwłaszcza ludów arioeuropejskich. Odtwarzano nawet z pomocą językoznawstwa obraz „kultury pierwotnej” ludu praarioeuropejskiego, chociaż właściwe wnioski odnośnie były bardzo niepewne i za pośpieszne, a samo istnienie owego ludu praarioeuropejskiego jest więcej niż wątpliwe. Określanie zaś ojczyzny pierwotnej tego ludu i szukanie jej czy to w Azji, czy też w Rosji południowej jest przedsięwzięciem jałowym i po prostu nienaukowym, do rozstrzygnięcia bowiem podobnych zagadnień nie ma najmniejszych danych. Za to możemy za pomocą badania wyrazów przyswojonych wnioskować z wielką dokładnością o wzajemnym wpływie kulturalnym jednego ludu na drugi. Także w inny sposób możemy korzystać z danych językoznawstwa przy badaniu historii kultury, jako też możemy stosować wnioski językoznawcze przy badaniach antropologicznych. Niepospolitą zaś doniosłość będzie miało stosowanie językoznawstwa w psychologii, gdzie tą drogą stanie przed nami cały nowy świat odkryć; język bowiem daje nam „osobną wiedzę językową”.

Coraz większego znaczenia muszą nabywać zastosowania językoznawstwa w dydaktyce zarówno przy uczeniu i uczeniu się języków obcych (metoda syntetyczna, metoda analityczna, metoda naturalna), jako też przy rozwijaniu umysłu, a zwłaszcza spostrzegawczości, za pomocą uczenia się języka własnego, języka ojczystego, tj. za pomocą uświadamiania istniejących nieświadomie skojarzeń wyobrażeń językowych pomiędzy sobą, jako też z wyobrażeniami pozajęzykowymi.

Wskazówki językoznawcze mogą być bardzo cenne w dziedzinie samouctwa przedstawiającego w zastosowaniu do językoznawstwa trzy stopnie: 1) stopień najniższy, ograniczający się do zestawiania i porównywania faktów w zakresie jednego języka indywidualnego lub też w zakresie tak zwanego języka plemiennego, będącego przybliżoną przeciętną i abstrakcją z sumy całego mnóstwa języków indywidualnych. 2) Stopień drugi polega na zestawianiu i porównywaniu zjawisk odpowiednich w różnych językach, pokrewnych i niepokrewnych. 3) Stopień trzeci, stopień najwyższy w zakresie samouctwa językoznawczego, może sięgnąć do uogólnień najdalej idących, opartych na wnioskach i wynikach z tego wszystkiego, co stanowiło przedmiot zajęć na dwu poprzednich stopniach.

Świadome i umiejętne traktowanie prawideł ortoepii (poprawnego mówienia) i ortografii (poprawnego pisania) możliwe jest tylko przy dokładnej znajomości zasad językoznawstwa jako nauki. W związku z tym pozostaje sztuka oczyszczania języka od obcych albo też niewłaściwych naleciałości, czyli tak zwa-

na puryfikacja. Rzeczą językoznawców jest określać w każdym poszczególnym wypadku, o ile dany wyraz lub zwrot powstały pod wpływem języków obcych został już należycie zasymilowany i czyni zadość pewnej potrzebie językowej, tj. w jakiej mierze jest usprawiedliwione jego używanie.

Źródła, z których czerpiemy materiał do badań i wniosków gramatycznych, są zarazem źródłami do badań językoznawczych wszelkiego rodzaju. Całość tego lub owego języka starają się objąć tak zwane gramatyki i słowniki, dopełniające się nawzajem. Gramatyki mogą być: a) albo praktyczne, opisowe, w których tak zwane prawidła, niezależnie od swej większej lub mniejszej racjonalności naukowej, służą głównie za środek mnemotechniczny; b) albo też teoretyczne, systematyczne, krytyczne. Oczywiście możliwe jest w pewnej gramatyce połączenie obu tych pierwiastków, obu tych dążeń. Słowniki mogą być również: a) praktyczne, b) teoretyczne, historyczne, etymologiczne itd. Tu jeszcze bardziej niż w gramatyce możliwe jest połączenie teoretyczności z praktycznością. Słownik historyczny dopełnia gramatykę historyczną, a słownik etymologiczny dopełnia gramatykę porównawczą. Oczywiście tak w zakresie gramatyki, jak i w zakresie słownikarstwa obok dzieł starających się objąć całość przedmiotu istnieją prace monograficzne bądź to zajmujące się roztrząsaniem pewnych kwestii specjalnych, bądź też podające uporządkowany zbiór wyrazów czy to z jakiego zabytku, czy też z pewnej miejscowości lub okolicy danego obszaru językowego (słowniki gwarowe).

Jeżeli językoznawstwo ma się stać istotnie nauką ścisłą, powinno dojść do operowania pojęciami ogólnymi na podobieństwo tego, jak to ma miejsce w innych naukach ścisłych. To, czym się dziś jeszcze zajmują przeważnie językoznawcy (nie tylko umiłowane przez niektórych lingwistów babrzenie się w kałuży szczegółów, nie tylko wydania zabytków, tekstów itp., ale także układanie słowników, opisywanie gramatyczne pojedynczych języków lub też grup językowych, w ogóle wszelkie inne porządkowanie danych językowych) – to tylko przygotowanie materiału do prawdziwej nauki; podobnie jak choćby najstaranniej usystematyzowane zbiory spostrzeżeń meteorologicznych nie stanowią jeszcze samej nauki meteorologii. Jeżeli jednak językoznawstwo traci niezmiernie na porównaniu z mechaniką, astronomią, fizyką, chemią itp., to za to wygrywa ono znacznie przy zestawieniu z ogółem nauk przyrodniczych biologicznych, których metoda dziś jeszcze, podobnie jak i niedoskonała metoda językoznawstwa, pod względem ścisłości pozostawia wiele do życzenia. Ale tak w naukach przyrodniczych biologicznych, jako też w językoznawstwie możliwe są daleko sięgające uogólnienia i hipotezy, rzucające światło na całe zastępy szczegółów w ich wzajemnym związku. Pomimo tego wszystkiego już sama natura faktów stanowiących przedmiot badania językoznawczego będzie zawsze wymagać drobiazgowości i zajmowania się szczegółami. Tak na przykład dokładne badanie genezy pojedynczych wyrazów i grup wyrazów nie straci nigdy powabu tak dla samych językoznawców, jako też – już w dziedzinie tak zwanego językoznawstwa stosowanego – z jednej

strony dla psychologii i socjologii, z drugiej zaś strony dla nauk historycznych, tj. dla historii kultury, dla historii wierzeń, dla prawoznawstwa historycznego, dla historii ludów (dla etnologii i etnogenii) itd. Następnie, jak powiedziano na wstępie tego artykułu, zadaniem językoznawstwa w obszernym znaczeniu tego wyrazu jest badanie języka, czyli mowy ludzkiej w całej jej różnorodności. A że języków plemiennych i narodowych jest może z kilka tysięcy, życia zaś ludzkiego, nawet przy największych zdolnościach i nieskrępowaniu brakiem czasu, wystarcza na poznanie zaledwie małej części tego ogromu, więc jasną jest rzeczą, że lingwistyka, czyli językoznawstwo, jest i zawsze pozostanie całością skończoną jedynie tylko w niedoścignionym ideale. Żadna książka nie może przedstawić całego systemu językoznawstwa. Żadna głowa ludzka nie jest w stanie objąć całego ogromu faktów językoznawczych. Każdy z badaczy mieści w swojej głowie tylko urywek, tylko niewielki ułamek całości, który jednak pozwala mu dochodzić do ogólnego poglądu na całość i tworzyć sobie mniej lub więcej dokładny obraz życia językowego w ogóle. Jak z kawałka kryształu spotykanego w rzeczywistości umysł mineraloga odtwarza sobie obraz całości, tak samo z części wiedzy przyswojonej możemy sobie utworzyć pojęcie o całości jednorodnej, do której ta częśćka należy. Dlatego to, chociaż językoznawstwo istnieje tylko w urywkach, wzajem się dopełniających albo też nawet ze sobą niepowiązanych, to jednak każdy umysł logicznie myślący może sobie wystawić, czym ono powinno być w ideale. Co zaś do samej metody językoznawstwa, to chociaż, jak powiedziano, jest ona niedoskonałą, może się atoli pochlubić takim stopniem ścisłości, iż między innymi umożliwia przepowiadanie przyszłości, tj. przepowiadanie zjawisk mających kiedyś nastąpić w przedłużeniu historycznym danego języka, oczywiście w przypuszczeniu, że szereg chronologicznie następczy jego nosicieli nie zostanie przerwany, tj. że sam lud lub plemię mówiące tym językiem istnieć nie przestanie.

Historia językoznawstwa. Językoznawstwo w ścisłym znaczeniu tego wyrazu jest nauką europejską, dokładniej – europejsko-amerykańską. Dziś w pracy nad rozwojem nowszego językoznawstwa naukowego biorą udział także Japończycy, pod wpływem nauki europejskiej reprezentowanej zwłaszcza przez Niemców i Anglików, profesorów w uniwersytetach japońskich. Ale badaniem mowy ludzkiej zajmowano się nierównie dawniej w rozmaitych krajach i u rozmaitych ludów, niezależnie od związku z innymi ludami i bez względu na pokrewieństwo języków: w Chinach, w Indiach, w Grecji, w państwie rzymskim, u Hebrajczyków, u Arabów i w różnych krajach europejskich. Wszędzie pierwszy impuls do zastanawiania się nad właściwościami języka dawała potrzeba oznaczania wyrazów i głosek na piśmie. Stąd powstał rozkład mowy bieżącej na zdania, na wyrazy pojedyncze, na zgłoski, a nareszcie na dalej niepodzielne głoski. Stosownie do tego, na czym się zatrzymywano, z jednej strony doskonaliła się i wysubtelniała analiza gramatyczna, z drugiej zaś strony ustalało się pismo bądź to obrazowe, ideograficzne, bądź to zgłoskowe (syłabowe), bądź też nareszcie głoskowo-

-literowe. Zastanawianiu się nad właściwościami własnego języka współdziałała także potrzeba przekładania z języków obcych lub też na języki obce. Tak między innymi Asyryjczycy próbowali przekładać na swój język znalezione w ich kraju w postaci napisów klinowych na skałach zabytki akadyjsko-sumeryjskie. Najdawniejsze prace leksykograficzne, czyli słownikowe, Chińczyków sięgają roku 1000 przed Chr. W subtelnej i ścisłej analizie fonetycznej i morfologicznej języka wzniesli się najwyżej gramatycy indyjscy, pobudzani do tego potrzebą dokładnego komentowania świętych ksiąg Wed. Ich najstarsze znane nam prace sięgają w przybliżeniu wieku VI przed Chr., a najznakomitszy gramatyk indyjski, Panini, żył w IV w. przed Chr. Tu można dodać jeszcze, co następuje: Grecy starożytni niewiele zrobili dla rozwoju pojęć językoznawczych. Rzymianie, jako ich naśladowcy, także nie bardzo posunęli tę naukę. Ale tak jedni, jak drudzy ustalili terminologię gramatyczną i badali starannie rozmaite szczegóły, nie bez wartości nawet dla dzisiejszego językoznawstwa. W wiekach średnich widzimy upadek myślenia naukowego w ogóle, a więc także myślenia gramatycznego. Pomimo to jednak właśnie w zaraniu wieków średnich kiełkuje zarodek postępu i przewrotu w poglądach językoznawczych, przez ich zdemokratyzowanie pod wpływem ruchu społeczno-kulturalnego zwanego chrześcijaństwem. Pod hasłem *πάσα ἡ γλώσσα δημολογήσεται τῇ θεῷ* (wszelki język wyznawać będzie Boga) przekładano Biblię na rozmaite języki, a apostołowie i misjonarze starali się przyswajać sobie języki ludów nawracanych. Tak było w początkach rozkwitu chrześcijaństwa historycznego. Później jednak, kiedy pierwotny demokratyzm chrześcijański uległ centralistycznym zachciankom i nieokiełznanej zachłanności rzymskiej i bizantyjskiej, stłumiono również i owe demokratyczne dążności na polu językowym.

Co się tyczy islamu, to ten od samego początku działał w kierunku wyłączności arabskiej i nie uznawał wcale równouprawnienia innych języków. Koran musiał być studiowany w oryginale, więc też w oczach prawowiernego muzułmanina inne języki nie zasługiwały na uwzględnienie. Arabski język się rozszerzał, ale też zarazem się „psuł”. Potrzeba więc było prawideł języka poprawnego, a potrzeba ta dała początek językoznawstwu arabskiemu, które się rozwinęło na podstawie kategorii gramatycznych Arystotelesa. Szkoły gramatyczne kwitły u Arabów od VII do XII w.

Badania gramatyków arabskich wywarły wpływ na Żydów, których język hebrajski skutkiem ich rozproszenia po upadku Jerozolimy rozpadł się na wiele odmian, znacznie się od siebie różniących. Zwłaszcza zapanowała wielka różnorodność w wymawianiu samogłosek, w piśmie hebrajskim wcale nieoznaczanych. Stąd impuls do studiów filologicznych nad językiem hebrajskim w celu ustalenia wymowy. Ponieważ zaś te studia hebrajskie dokonywały się pod wpływem arabskim i ponieważ z drugiej strony teologowie chrześcijańscy studiowali język hebrajski jako język Pisma Świętego, więc też tą drogą pośrednią gramatycy arabscy wywarli wpływ na teologów chrześcijańskich.

W Europie Zachodniej mniej więcej od wieku XII zapanowało wyłącznie wykształcenie scholastyczne, oparte na łacinie, chociaż obok łaciny uczeni współcześni zajmowali się także językiem hebrajskim. Język traktowano wtedy *a priori*, tj. naciągając fakta językowe do pewnych z góry powziętych formułek. Utworzono pewien idealny typ zdania i wyrazu i tym wzorem mierzono wszelkie przejawy żywego języka. Za materiał wzięto sobie języki „martwe”, tj. nie ludowe, ale wyłącznie książkowe, przede wszystkim łacinę późniejszą. Tę długotrwałą uczoność wieków średnich zjednoczył w sobie w wieku XVI Sanchez (Sanctius)⁴, a jego *Minerva* (1587) może być uważana za szczyt działalności scholastyków na polu językoznawczym.

W Europie Wschodniej późniejsza uczoność grecka pracowała także w zakresie badań nad językiem, a wraz z Kościołem wschodnim poglądy tych uczonych greckich przeszły do innych ludów, w tej liczbie do Słowian, ze Słowianami ruskimi włącznie, chociaż z drugiej strony skutkiem sąsiedztwa z Polską Ruś ulegała i tutaj wpływowi Europy Zachodniej, Europy łacińskiej, Europy ujarzmionej duchowo i kulturalnie nie przez Bizancjum, ale tylko przez Rzym.

Wiekі nowsze, od końca wieku XVI, wzbogaciły i pogłębiły materiał językowy w trzech kierunkach: 1) Reformacja wyprowadziła na widownię języki ludowe (*linguae vulgares*) przeciw łacinie kościelnej. 2) Odkrycia geograficzne (w Ameryce, w Australii, a także w Afryce, w Azji i nawet w Europie) odsłoniły nowe ludy i nowe języki. 3) Studia tak zwane „humanitarne” przedstawiły z innej strony i w innym świetle niż dawniej narody grecki i rzymski wraz z ich językami i literaturami. Pomimo jednak tego wszystkiego kierunek badań językowych zmieniał się tylko bardzo powoli, a stylistykę ciągle jeszcze uważano za ważniejszą od gramatyki.

Nowa era w poglądach filozoficznych na język datuje się od znakomitego filozofa Johna Locke’a (1632–1704) (studium o powstawaniu pojęć wyrażanych przez imiona i czasowniki i teoria lokalistyczna przypadków). Pod wpływem Locke’a powstała *Gramatyka powszechna* Port Royal. W filologii także ze strony językowej odznaczyli się głównie Holendrzy i Niemcy. Christian Wolf (1679–1754) uporządkował terminologię dla logiki i gramatyki. Wszystko zaś, co w tym kierunku zrobiono, zgrupował G. Hermann w dziele *De emendanda ratione Graecae grammaticae*, 1801⁵. Ciągle tu jeszcze traktowano język *a priori*, a zamiast objaśniania i rozbioru form rzeczywistych stawiano zawsze na pierwszym miejscu

⁴ Francisco Sánchez de las Brozas (Franciscus Sanctius) (1523–1600), hiszpański humanista, filolog. Pełny tytuł przywołanego tu traktatu: *Minerva sive de causis linguae Latinae commentarius*. [M.S.].

⁵ Christian Wolf, niemiecki filozof, matematyk i prawnik, profesor uniwersytetu w Halle, jeden z wybitnych przedstawicieli niemieckiego oświecenia. Gottfried Hermann (1772–1848), niemiecki filolog, profesor Uniwersytetu Lipskiego. [M.S.].

„logikę” i „filozofię”. Oczywiście takim samym poglądom hołdowały ówczesne akademie. Akademia Berlińska ogłosiła temat na nagrodę, którą otrzymał Jenisch⁶ za dzieło *Das Ideal einer vollkommenen Sprache*. W tym też duchu roztrząsano początek języka. Chodziło tu tylko o odkrycie, który z istniejących języków jest prajęzykiem, i o objaśnienie, dlaczego się popsuł. Zaszczytu tego dostępowaly rozmaite języki (ob. niżej, *wykaz przesądów i błędnych zapatrywań*). Dopiero Herder⁷ w roku 1776 miał odwagę wypowiedzieć, że powstanie mowy ludzkiej powinno się objaśniać z istoty człowieka; ale i on to później odwołał.

Obok tego powstał inny kierunek, zainaugurowany przez Leibniza (1646–1716). Leibniz kładł nacisk na porównywanie wszystkich języków, sam chciał ugrupować języki europejskie według pokrewieństwa, uznawał pokrewieństwo języków madziarskiego, fińskiego, tureckiego i mongolskiego. Zgodnie z duchem swego czasu zajmował się także kwestiami ogólnymi (początek języka itp.), ale wymagał przy tym innej metody, metody porównawczej. [...]. W tym samym kierunku pracowali: Relandus (*Dissertationes miscellanea*, 1706–1708⁸) dowiódł pokrewieństwa wzajemnego języków malajskich i ustanowił „prawo przemian głoskowych”. Job Ludolf⁹ wskazywał na to, że należy opierać się na porównywaniu form gramatycznych, a nie na przypadkowych etymologiach. Zwłaszcza zaś odznaczył się Hiszpan Lorenzo Hervas¹⁰, znakomity znawca języków amerykańskich. W *Catalogo de las lenguas* (1800–1802) wykazał pokrewieństwo wzajemne języków semickich, jako też sanskrytu i języka greckiego, znakomicie ugrupował języki amerykańskie i w ogóle położył podstawy do klasyfikacji naukowej języków. Niektórzy badacze tego kierunku porównawczego już dawniej wskazywali na pokrewieństwo sanskrytu z językami europejskimi. Już w wieku XVI Sassetti¹¹ był pierwszym, który zwrócił na to uwagę. Zwłaszcza zaś głosili to: Coeurdoux (1767) i Jones¹² (1786). Przez to zbliżała się epoka zwrotu stanowczego w roz-

⁶ Daniel Jenisch (1762–1804), niemiecki teolog luterański, autor prac z zakresu historii, filologii. Wspomniana rozprawa wyszła w roku 1796. [M.S.].

⁷ Johann Gottfried Herder (1744–1803), niemiecki filozof, pisarz, tłumacz. Dalej nawiązanie do *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*. [M.S.].

⁸ Dokładniej: *Dissertationum miscellanearum partes tres*, Utrecht 1706–1708. Relandus (właśc. Adrianus Reland) (1676–1718), holenderski orientalista. [M.S.].

⁹ Job Ludolf (1624–1704), niemiecki orientalista, badacz języka etiopskiego. [M.S.].

¹⁰ Lorenzo Hervas (Lorenzo Hervás y Panduro) (1735–1809), hiszpański jezuita, poliglota. Pełny tytuł dzieła to *Catálogo de las lenguas de las naciones conocidas y enumeración, división y clases de estas según la diversidad de sus idiomas y dialectos*, t. I–VI, Madrid 1800–1805 (nie: 1802 jak w tekście). [M.S.].

¹¹ Philippo Sassetti (1540–1588), włoski kupiec. W swych podróżach do Indii zainteresował się sanskrytem, dostrzegłszy podobieństwo między nim a włoskim. [M.S.].

¹² Gaston-Laurent Coeurdoux (1691–1779), francuski jezuita, misjonarz. W 1767 r. przedstawił Akademii Francuskiej zestawienia pewnej liczby wyrazów sanskryckich z łacińskimi, greckimi, germańskimi i słowiańskimi. William Jones (1746–1794), angielski

woju językoznawstwa. Spowodowało ją poznanie języka sanskryckiego wprost ze źródeł. Na tym polu położyli zasługi: Hanxleden¹³, autor pierwszej gramatyki sanskryckiej, Wesdin, który pierwszy wydał gramatykę sanskrycką w roku 1790, dalej znakomici indolodzy, jak Colebrooke, Carey, Wilkins, Forster, a zwłaszcza Fr. Schlegel, który w swym dziele *Über die Sprache und die Weisheit der Indier* (1808) dał podstawy filologii indyjskiej według metody filologii klasycznej, a zarazem zasłynął swą klasyfikacją języków. Dzieło Schlegla dało pobudkę pracom Boppa¹⁴, od których zaczyna się epoka systematycznych studiów językoznawczych. Początek nowszego językoznawstwa „filozoficznego”, czyli ogólnego, o szerszym zakroju datuje się od Wilhelma von Humboldta. Pierwotny charakter metafizyczny tej gałęzi nauki ustępował stopniowo psychologicznemu traktowaniu języka (Steinthal, Lazarus¹⁵ i inni), które dziś zdobywa sobie coraz więcej zwolenników, a z czasem stanie się jedynym kierunkiem w językoznawstwie, zgodnie z psychiczną podstawą samej mowy ludzkiej.

W związku z historią językoznawstwa znajduje się *wykaz przesądów i błędnych zapatrywań* tak na samą naturę tej nauki, jako też na rozmaite kwestie szczegółowe. Oto niektóre z tych przesądów i błędnych zapatrywań:

1) Niektórzy uczeni (zwłaszcza pomiędzy Anglikami i Francuzami) niewłaściwie nazywali i dziś jeszcze nazywają językoznawstwo „filologią porównawczą” (*philologie comparée, comparative philology*). Na wstępie do tego artykułu objaśniono różnicę między językoznawstwem a filologią; z tego wynika, że językoznawstwa nie można w żaden sposób utożsamiać z filologią, chociażby nawet z „filologią porównawczą”. Również zbyt jest termin „językoznawstwo porównawcze”, a proste „językoznawstwo” zupełnie wystarcza. Co innego

prawnik, filolog i językoznawca, badacz sanskrytu, zwrócił uwagę na podobieństwo między nim a greką i łaciną. W roku 1786 opublikował pracę *The Sanscrit Language*. [M.S.].

¹³ Johann Ernst Hanxleden (1681–1732), niemiecki jezuita, misjonarz, badacz sanskrytu. Jego niewydaną gramatykę wykorzystał Paolino da San Bartolomeo (= Johann Philip Wesdin) (1748–1806) w swojej gramatyce tego języka, *Sidharubam seu Grammatica Samscrdamica...*, Romae 1790. Henry Thomas Colebrooke (1765–1837), angielski prawnik i indolog, profesor prawa indyjskiego i sanskrytu w Fort William College w Kalkucie. Autor sanskryckiej gramatyki i słownika. William Carey (1761–1834), angielski misjonarz pracujący w Indiach, tłumacz Biblii na sanskryt, hindi i bengalski, autor gramatyki sanskryckiej. Charles Wilkins (1749–1836), angielski drukarz, orientalista, pracował w Kompanii Wschodnioindyjskiej. Autor *Grammar of the Sanskrita Language*, 1808. Henry Pitts Forster (1766?–1815), angielski orientalista, autor *Essay on the Principles of Sanskrit Grammar*. [M.S.].

¹⁴ Franz Bopp (1791–1867), niemiecki językoznawca, twórca językoznawstwa historyczno-porównawczego. [M.S.].

¹⁵ Moritz Lazarus (1824–1903), niemiecki psycholog, profesor uniwersytetu w Bernie, następnie docent filozofii Pruskiej Akademii Wojskowej w Berlinie. Wspólnie z Heymannem Steinthalem opracował podstawy psychologii społecznej (*Völkerpsychologie*), założył i wydawał czasopismo „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft”. [M.S.].

„gramatyka porównawcza”, przy której termin „porównawcza” ma uzasadnienie historyczne.

2) Również błędne jest przyjmowanie „filozofii języka” jako osobnej nauki, której zadaniem mają być wszelkie uogólnienia, określanie istoty języka, ustanawianie związku z innymi naukami itd. Rozwiązywaniem wszystkich tych zagadnień powinni się zajmować właśnie zwykli językoznawcy, bez podnoszenia ich do rangi „filozofów”. Ustanawianie osobnych „filozofii” dla każdej nauki („filozofii przyrody”, „filozofii prawa”, „filozofii historii” itp.) i mniemanie, jakoby tak zwana „filozofia” wydzierzała na swą wyłączną własność rozbiór wszelkich pojęć ogólnych i zasadniczych, jest dziś dla nas starzyzną i należy do przeżytków w dziedzinie zapatrywań naukowych. Tutaj nastęrcza się również uwaga o całkiem odmiennym traktowaniu naukowym zjawisk świata psychicznego (włącznie ze zjawiskami językowymi) a świata fizycznego i biologiczno-fizjologicznego. Przy badaniu świata „zewnętrznego”, świata fizycznego, cenimy w naukach odpowiednich (w fizyce, w chemii, w fizjologii itd.) przede wszystkim uogólnienia i hipotezy, a mianem przodowników nauki odznaczamy uczonych-myślicieli. W zakresie badań świata „wewnętrznego”, świata psychicznego (a więc także świata językowego), stawiamy na pierwszym planie zbieranie materiałów, szperanie, badanie drobiazgów, tak że w gatunku uczonym najbardziej nam tu imponują wydawcy zabytków, zbieracze, słownikarze, szczegółowcy, a niejeden nie tylko lekceważy uogólnienia i hipotezy, ale nawet boi się ich jak ognia, zgodnie ze zdaniem: *denken ist schwer und gefährlich*.

3) Za niewłaściwe należy uznać porównanie i określenie, że język tak się ma do myśli, jak „forma” do „treści” albo jak „postać zewnętrzna” do „istoty”. Przesądem też jest mniemanie, że nie ma języka bez „myśli”. Zgoda na to, że nie ma języka bez cerebracji, bez równoległych procesów psychicznych, ale to nie zawsze jest „myśl” we właściwym znaczeniu; częstokroć jest to tylko nieświadome poruszenie psychiczne, czyli „myślenie” w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu. Powstają przy tym i występują na widownię rozmaite asocjacje, czyli skojarzenia, wyobrażeń bądź to uświadomione, bądź też tylko nieświadome, tj. posiadające świadomość potencjalną. Asocjacje te bywają albo czynne, odruchowe, albo też bierne, percepcyjne.

4) Za przesąd do dziś dnia jeszcze kołaczący się w nauce, ale coraz bardziej zarzucany, należy uważać mniemanie, jakoby wszystkie pierwiastki języka, a właściwie wszystkie jednostki morfologiczne, czyli morfemy, miały być jednozgłoskowymi. Przesąd ten zrodził się niegdyś skutkiem pomieszania morfologii z fonetyką, morfemy ze zgłoską.

5) Przesądem jest uważanie „jednozgłoskowości”, czyli monosylabizmu chińskiego, będącego raczej monomorfemizmem, za pierwotny stan języka, jako też twierdzenie, że „język chiński nie ma gramatyki”. Z równym prawem moglibyśmy uważać za pierwotny monosylabizm, czyli monomorfemizm, angielski, a co do

„gramatyki”, to tylko ludzie niemający należytego pojęcia o tym, co jest właściwie gramatyka, mogą twierdzić, iż językowi chińskiemu brak gramatyki.

6) Błędem zarówno faktycznym, jak i logicznym jest przyjmowanie niezmienności pewnych cech ogólnych, właściwych pojedynczym szczepom językowym. Wszelkie owe cechy – jak na przykład że przy myśleniu językowym arioeuropejskim całość zdania staje od razu w myśli, uwaga zwraca się ciągle w kierunku przyszłości, co wywołuje stawianie wyrazów określających przed określonymi, że w językach uralo-ałtajskich panuje powszechna „harmonia samogłosek”, w samym procesie mówienia i wymawiania tylko przeszłość się uwzględnia, a przyrostki mogą być dodawane do całego zdania, że w językach semickich istnieje symbolika samogłosek, verbum (czasownik, słowo) stawia się na początku zdania, wyrazy określone idą przed określającymi, że w językach tych żyje się teraźniejszością, że używa się tam zdań pojedynczych, unikając periodów, że mówiący tymi językami chętnie opisują i charakteryzują, ale nie zagłębiają się, nie rozwijają myśli – wszelkie te i tym podobne rzekome cechy stałe, pomijając już ich niedokładne sformułowanie i brak wszechstronnego upodstawowienia faktycznego, muszą być uważane za cechy przestrzeniowo, topograficznie chwiejne, a czasowo, chronologicznie przemijające.

7) Błędem i przesądem było przyjmowanie rozpadania się języków i dzielenia się ich niby na komendę. Siedzieli razem, żyli razem, nagle rozeszli się, a z jednego, dawniej jednakowego języka powstało dwa lub więcej. Na podstawie tego rodzaju przypuszczeń ustanawiano drzewa genealogiczne języków (*Stammbäume*), sprowadzając je do jednolitych niegdyś „języków zasadniczych” (*Grundsprachen*) i „prajęzyków” (*Ursprachen*). Przenosić tę zaczerpnięto z genealogii ludzkiej i zwierzęcej, a raczej z genealogii istot reprodukujących się na podobieństwo glist przez dzielenie się, jako też z obrazu drzewa, od pnia ku wierzchołkowi coraz bardziej się rozgałęziającego. O wiele wyższą, chociaż również błędną i nieuwzględniającą faktów jest tak zwana teoria fal koncentrycznych (*Wellentheorie*) Johanna Schmidta¹⁶, a właściwie Hugo Schuchardta, według której to teorii dążności do pewnych zmian w składzie fonetycznym, w budowie morfologicznej itd. języka powstają w pewnej miejscowości, przenosząc się następnie niby zaraza do sąsiadów bliższych i coraz dalszych, dopóki siła rozpędowa tych dążności całkiem nie osłabnie; w ten sposób wytwarza się pewien obszar językowy z nowymi właś-

¹⁶ Johannes Schmidt (1843–1901), niemiecki językoznawca ze szkoły A. Schleichera, profesor na uniwersytecie w Bonn, następnie w Grazu i Berlinie. Teorię falową rozwinął w książce *Die Verwandtschaftsverhältnisse der indogermanischen Sprachen* (1875). Takie ujęcie pojawiło się też wcześniej, w pracy Hugona Schuchardta, *Der Vokalismus des Vulgärlateins* (1866–1867) oraz w pełniejszej wersji w jego wykładzie z roku 1870, *Über die Klassifikation der romanischen Mundarten. Probevorlesung gehalten zu Leipzig am 30. april 1870 von...*, Graz 1900. Tekst wykładu: <https://archive.org/details/berdieklassifik01schugoog> (10 VII 2015). [M.S.].

ciwościami, a przez krzyżowanie się takich nowo powstających obszarów wytwarzają się ich najrozmaitsze kombinacje. Nie ulega wątpliwości, że w wielu razach jest to zupełnie trafne i zgodne z prawdą objaśnienie, ale za to w wielu innych wypadkach całkiem ono nie wystarcza.

Tak dawniejsza teoria „drzewa genealogicznego”, jako też nowsza teoria „fal koncentrycznych” opierają się na nieświadomym przypuszczeniu, że tak zwany język zrobiony jest z materiału w rodzaju drzewa lub wody. Obie one wychodzą z założenia, że plemiona, których języki skutkiem zmian niepowszechnych ciągle się rozgałęziają lub w nowy sposób się grupują, jeżeli nie siedzą stale w tych samych miejscach, w tych samych granicach geograficznych, to przynajmniej pozostają bezustannie w tym samym stosunku wzajemnego sąsiedztwa, tj. że jeżeli pewna grupa etniczna przesunie się na przykład ku wschodowi, to również i inne sąsiednie grupy ulegają takiemuż samemu przesunięciu. Obie te wybitnie materialistyczne teorie nie uwzględniają z jednej strony całej różnorodności istotnych warunków historycznych, ekonomicznych itp. (koczownictwo, wędrówki plemion i narodów, osadnictwo, emigracja itd.), z drugiej zaś strony podstawy psychicznej zjawisk językowych.

8) Błędem i przesadą jest przy przeglądzie i grupowaniu klasyfikacyjnym języków kuli ziemskiej rozróżnianie narodów oświeconych, półoświeconych i nieoświeconych. Dotychczas nawet w łonie narodów uchodzących za najwyżej oświecone tylko nieznaczna częśćka ludności doszła do wszechstronnej oświaty. Nie mówiąc już o takich narodach, jak polski, rosyjski, bułgarski itp., musimy się zgodzić, że nawet w narodzie niemieckim, francuskim, angielskim itd. istnieją nie pewne warstwy społeczne, ale tylko nieliczne osobniki zasługujące na miano prawdziwie oświeconych. Nawet wielu członków akademii nauk, profesorów uniwersytetu i w ogóle ludzi z wyższym ukształceniem pod względem pojęć moralnych i społecznych należy do barbarzyńców i dzikich lub co najwyżej do półdzikich, a wiele dzisiejszych uświęconych i nietykalnych urzędów państwowych i społecznych jest po prostu „uorganizowaną dzikością” (*organisierte Wildheit*). Wszystko to powinno być brane pod uwagę i w językoznawstwie, mianowicie kiedy z poczuciem wyższości Europejczyka lub Amerykanina traktuje się rozmaite inne plemiona i zgodnie z tym wylawia się z ich języków cechy i właściwości mające dowodzić ich rzekomego barbarzyństwa.

9) Przesadą niegdyś bezmyślnie powtarzaną było, a po części jeszcze jest mniemanie, jakoby życie każdego języka plemiennego rozpadało się na dwa periody: period „przedhistoryczny”, „period tworzenia się”, „wzrostu języka” (*Ausbau der Sprache, Wachstum der Sprache*) i period „historyczny”, period „upadku języka” (*Verfall der Sprache*). Według tego poglądu dziwnego autoramentu język, wchodząc w period historyczny, przestaje się rozwijać, zatrzymuje się na pewnym stopniu rozwoju i zaczyna się cofać, tak że postęp języka znajduje się w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do postępu kultury w danym społeczeństwie.

W związku z tym przesądem pozostaje inny przesąd, jakoby „bogactwo języka” zależało od bogactwa głosek i od bogactwa form; o bogactwie idei całkiem się przy tym nie wspomina.

10) Innym przesądem, nawet dziś jeszcze bardzo rozpowszechnionym, jest przesąd, iż „język mieszany jest absolutnie niemożliwy”. Zgodnie z faktycznym stanem rzeczy okazuje się, że wszystkie języki są mieszane, a język niemieszany jest niemożliwy.

11) Przesądem jest szukanie dziś między językami faktycznie istniejącymi lub też przechowanymi w zabytkach języka pierwotnego danej grupy języków, tj. danego szczepu lub rodziny językowej, a więc na przykład uważanie sanskrytu, choćby nawet w postaci języka wedaicznego, za język pierwotny całego szczepu arioeuropejskiego albo co najmniej za język pierwotny rodziny językowej indyjskiej, uważanie języka gockiego za prarodzica całej rodziny germańskiej, uważanie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego za język pierwotny całej rodziny słowiańskiej itp. Nawet język łaciński przechowany w zabytkach piśmiennictwa łacińskiego nie może być wprost uważany za dawniejsze wspólne stadium historyczne późniejszych języków romańskich ani też dawne języki greckie (joński, attycki, dorycki, eolski itd.) za bezpośrednich poprzedników historycznych dzisiejszych gwar nowogreckich, łącznie z językiem literackim nowogreckim. Szukać między dziś istniejącymi językami wzajem sobie pokrewnymi jednego z nich jako prarodzica innych jest to samo, co twierdzić, że ten sam człowiek istnieje jednocześnie w wieku dziecięcym, młodzieńczym, dojrzałym itd., albo też pokazywać kilka czaszek tego samego świętego: kiedy był dzieckiem, kiedy miał lat 15, kiedy miał lat 30 itd.

12) Dawniej zajmowano się wyszukiwaniem języka pierwotnego całego rodu ludzkiego, przypisując ten zaszczyt jednemu z języków istniejących. Najczęściej, zgodnie z podaniem biblijnym, utożsamiano język hebrajski z językiem państwa Adamostwa. Ale obok tego w randze mowy rajskiej figurowały rozmaite inne języki: grecki, łacina, abisyński, egipski, chiński, baski¹⁷, flamandzki, celtycki itd., rosyjski, polski itd. Oczywiście dziś tego rodzaju głębokie „dociekania” zostały złożone do archiwum nauki i nie można ich już uważać za przesady i błędne zapatrywania najnowszych czasów.

13) Do przesądów i błędnych zapatrywań należy zaliczyć uważanie jednych języków za święte i w ogóle szlachetniejszego gatunku, a innych za języki pospolite i gminne (*linguae vulgares*), jednych za martwe, innych zaś za żywe, jednych za skończone, klasyczne, innych za rozwijające się i będące dopiero na drodze do ustalenia i skostnienia. Wszystkie języki wzięte same w sobie są jednakowo szlachetne lub też jednakowo nieszlachetne i gminne. Każdy język jest martwym dla tego, kto go nie zna i nie rozumie, a staje się żywym, kiedy go sobie czło-

¹⁷ Baskijski. [M.S.].

wiek przyswoi, kojarząc cały szereg właściwych temu językowi wyobrażeń czysto językowych z wyobrażeniami pozajęzykowymi. Łacina, grecki, sanskryt, język cerkiewnosłowiański itd. są językami żywymi dla tych, co nimi opanowali i mogą nimi mówić i pisać albo choćby tylko mówić lub pisać; dla każdego zaś z nas są martwymi wszystkie języki świata, o ile ich nie rozumiemy. Żadnego języka zakończanego w znaczeniu „klasycznym” nie ma i nigdy nie było. Jak tylko w czyjejś głowie odżyje język grecki i łaciński, musi podlegać ruchowi psychicznemu i w pewien sposób się zmieniać. A jeżeli na przykład księgi święte Wed lub też pisarze „klasycy” bywają odtwarzani przez czcicieli z pietyzmem nienaruszającym ani jednej literki, ani jednego znaczka diakrytycznego, to stoi to na równi z recytowaniem wierszy lub też innych utworów w językach tak zwanych żywych, tj. istniejących obecnie na pewnym obszarze językowym. Przy całym zresztą pietyzmie okazywanym wszelkiego rodzaju księgom świętym i klasykom każdy odtwarzacz zabarwia ich recytowanie właściwościami swego języka: pisarzy łacińskich odtwarza inaczej Włoch, inaczej Francuz, inaczej Anglik, inaczej Niemiec, inaczej Chorwat, inaczej Czech, inaczej Rosjanin, inaczej Polak, inaczej Węgier itd. A toć to są chyba piętna żywotności języka „martwego” a ruchliwości języka ukłasykowanego. Jeżeli zaś stanąć na gruncie obiektywnym, to właśnie okaże się, że owe epiteta, czyli przezwiska, „język martwy”, „język skończony”, „język klasyczny” nie mogą mieć zastosowania ani do łaciny, ani do języka greckiego, ani do sanskrytu. Materiał językowy właściwy językowi łacińskiemu kontynuuje się, chociaż niebezpośrednio, na obszarach językowych romańskich ze wszystkimi ich rozgałęzieniami. Podobnie pośrednim dalszym ciągiem dialektów i języków starogreckich są późniejsze odmiany tego samego materiału językowego aż do dzisiejszych gwar nowogreckich włącznie. Wprawdzie języki literackie jako odkłady mowy żywej zastygają do pewnego stopnia i tracą wiele z ruchomości właściwej gwarom ludowym, ale jeżeli za taki odkład uważamy łacinę literacką obok żywego przeradzania się stopniowego łaciny ludowej w rozmaite modyfikacje romańskiego świata językowego, to to samo stosuje się najzupełniej do wszelkiego innego języka literackiego, choćby na przykład do języka polskiego. Ściśle biorąc, wczorajszy żywy język polski jest dziś już językiem martwym, bo w swej wczorajszej całości już nie istnieje, ponieważ jedni Polacy lingwistyczni umarli, a inni się językowo narodzili, więc też suma języków indywidualnych oraz ich przeciętna wartość musiały się zmienić.

14) Za przenośnię niewłaściwą musimy uważać stosowanie do języków pojęcia pokrewieństwa i nazywanie ich bądź to językami bratnimi lub siostrzanymi (*Schwestersprachen*), niby należącymi do tej samej rodziny, bądź też językami synowskimi lub córczanymi (*Tochtersprachen*) w stosunku do jakiejś dawniejszej formy tego samego materiału językowego, z której mają pochodzić. Są to nazwy o tyle niewłaściwe, że przy przejściu dawniejszego stanu językowego w stan nowszy nie ma żadnych przerw lub skoków w rodzaju tych, jakie miewają miejsce w kontynuacji

form świata biologicznego. W historii języków panuje ciągłość nieprzerwana, tak że na przykład dzisiejszy język polski jest tylko dalszym ciągiem nieprzerwanej linii rozwoju historycznego, ciągnącej się do dziś dnia od tego momentu, kiedy jakieś stado przedludzi językowych stało się ludźmi, tj. ujęzykowiło się. Z tego stanowiska pierwotne zarodki języka u najstarszych przodków lingwistycznych dzisiejszych Polaków można uważać za najstarszy, zarodkowy język polski. Przy takim pojmowaniu rzeczy nie może być mowy o stosowaniu w językoznawstwie pojęcia rodzeństwa i pokrewieństwa, czy to w linii zstępnej, czy też w szeregu równorzędnym.

15) Dzięki porównaniom kosztowym i przewrotnemu stosowaniu nazw przenośnych nazywamy na przykład łacinę językiem starszym, a język francuski językiem młodszym. Zupełnie na odwrót: język łaciński należy uważać za młodszy, a język francuski za starszy, gdyż przebył on nierównie więcej stadiów rozwoju historycznego, a więc ma poza sobą daleko bogatszą przeszłość. Można jedynie nazywać łacinę językiem dawnym lub dawniejszym, a język francuski językiem nowym lub późniejszym, ale nigdy nie należy nazywać łaciny językiem starszym, a języka francuskiego językiem młodszym.

16) Nonsensem logicznym jest utożsamianie pojęcia języka państwowego z językiem rodzicem, jak to ma na przykład miejsce we Włoszech, gdzie język włoski literacki uważany jest za język matkę (*lingua madre*) nie tylko dla wszystkich gwar romańskich Półwyspu Apenińskiego i krajów sąsiednich, ale także dla wszystkich gwar germańskich, słowiańskich, albańskich, greckich itd., o ile odnośne plemiona mieszkają albo w granicach dzisiejszego królestwa włoskiego, albo też prowincji austriackich, szwajcarskich i francuskich, na które mają apetyt włoscy irredentyści.

W związku z tym nonsensem logicznym pozostaje przesąd ze sfery polityki, że język państwowy ma być narzucany wszystkim plemionom mieszkającym w obrębie danego państwa albo też że język większości danej jednostki państwowej ma wypierać język mniej uprzywilejowanej mniejszości.

17) Dzięki zaznajomieniu się językoznawców europejskich z gramatykami indyjskimi przeszły do językoznawstwa europejskiego, a właściwie do gramatyki porównawczej języków arioeuropejskich, niektóre twierdzenia i dogmaty gramatyki sanskryckiej albo mogące się stosować jedynie do języka sanskryckiego, albo też już na gruncie sanskryckim będące błędem historycznym. Tu należą: 1) uważanie za samogłoski pierwotnie tylko *a*, *i*, *u*, przy czym z *a* miały się następnie rozwinąć *e* i *o*, 2) przyjmowanie tak zwanego stopniowania samogłosek lub też ich natężenia, przy czym *a* miało się zmieniać w długie *a*, *i* w *ai*, *u* w *au* itp., 3) przyjmowanie dla wszystkich języków arioeuropejskich tematów, czyli osnów deklinacyjnych, samogłoskowych (na *-a*, *-i*, *-u* itd.). Dziś już otrząśnięto się prawie całkowicie z tych przesądów i błędnych zapatrywań pochodzenia indyjskiego.

18) Dziwną doprawdy logiką kierują się dziś ci uczeni, którzy z faktu historycznofonetycznego, że w języku greckim przechowały się trzy samogłoski pierwotne, *a*, *e*, *o*, gdy tymczasem w językach aryjskich, tj. w sanskrycie, zendzie i języku staroperskim, mieszały się one w jednym tylko *a*, jako też że w ogóle w Europie stan głoskowy ma być starożytniejszy niż w Azji (mówiąc nawiasem, jest to całkiem błędne twierdzenie), wyciągają wniosek, iż pierwotna siedziba praludu arioeuropejskiego musiała być nie w Azji, ale w Europie.

Charakterystyka porównawcza i klasyfikacja języków plemiennych i narodowych, podobnie jak wszelkich innych przedmiotów jednorodnych, opierać się może tylko na dokładnym określaniu ich różnic i podobieństwa, a przede wszystkim przeciwieństw. Podobieństwa zaś między językami bywają dwójakiego rodzaju: 1) albo opierają się na pokrewieństwie genealogicznym, na pokrewieństwie historycznym ludów i plemion pod względem językowym (klasyfikacja genealogiczna), 2) albo też są one ogólnymi podobieństwami stanu i zmiany, nawet w zupełnej niezależności od związków historycznych, czyli genealogicznych (klasyfikacja morfologiczna, czyli strukturalna). W dotychczasowym zastosowywaniu zasad klasyfikacji i systematyzowaniu tak z jednego, jak i z drugiego stanowiska widoczne są wpływy rozmaitych przesądów, nieporozumień i błędów logicznych.

Pokrewieństwo genealogiczne języków i oparte na nim podobieństwa mogą istnieć tylko między językami przedstawiającymi różne odmiany tego samego dawniejszego materiału językowego. Tak na przykład języki słowiańskie są sobie pokrewne i podobne do siebie, bo wszystkie one są rozmaitymi przemianami, czyli modyfikacjami, tego samego, niegdyś pierwotnie słowiańskiego stanu językowego. Na tej samej podstawie opiera się dalsze pokrewieństwo i mniejsze podobieństwo wszystkich języków słowiańskich razem wziętych oraz innych języków szczepu arioeuropejskiego (indoeuropejskiego, indogermańskiego), a więc: sanskrytu wraz z całą grupą indyjską, języków erańskich (persko-baktryjskich), języka ormiańskiego, języka albańskiego, języków greckich, języków łacińsko-romańskich, języków celtyckich, języków germańskich, nareszcie języków aistskich (bałtyckich), litewskiego i łotewskiego. Zestawianie i badanie równoległe właściwości języków pokrewnych stanowi przedmiot tak zwanej gramatyki porównawczej.

Innego rodzaju klasyfikacja języków, klasyfikacja morfologiczna, czyli strukturalna, opiera się na podobieństwie stanów językowych oraz na podobieństwie kierunków zmian w rozmaitych językach, całkiem niezależnie od ich związku historycznego, a więc skutkiem warunków ogólnie ludzkich, skutkiem właściwości wspólnych wszystkim ludziom bez względu na ich pochodzenie.

Przy klasyfikacji genealogicznej, czyli historycznej, mamy do czynienia przede wszystkim ze szczepem językowym jako z zamkniętą w sobie całością, tj. ze zbiorem wszystkich odmian językowych uważanych za historycznie

pokrewne. Takimi są na przykład: szczep językowy arioeuropejski, szczep językowy uralo-ałtajski, szczep językowy ugrofiński, szczep językowy semicki, czyli semitycki, itd. Ze swej strony szczep językowy obejmuje pewien obszar językowy, rozpadający się zwykle na znacznie się między sobą różniące rodziny, na przykład szczep arioeuropejski rozpada się na rodziny tylko co wymienione (indyjska, erańska itd., słowiańska). W każdej z rodzin mogą być drobniejsze rodziny, czyli podrodziny, na przykład w rodzinie romańskiej podrodziny: włoska, galo-italska, ladyńska, prowansalska, francuska, hiszpańska, portugalska, rumuńska itd.; w rodzinie słowiańskiej podrodziny: ruska, dako-słowiańska, czyli bułgarno-macedońska, iliro-słowiańska, czyli serbsko-chorwacka, krajno-słowieńska, czesko-słowacka, łużycka, kaszubsko-polska itd. Nareszcie terytorium językowe, czyli obszar językowy, każdej podrodziny dzieli się na większą lub mniejszą liczbę gwar, czyli dialektów, albo grupujących się w większe całości, albo też stojących obok siebie pojedynczo, bez żadnego ugrupowania. Ostatecznymi, dalej niepodzielnymi jednostkami plemiennego świata językowego są języki indywidualne jako składniki języków gwarowych. W ten sposób ze stanowiska klasyfikacji genealogicznej podzielność świata językowego całej kuli ziemskiej przedstawia rozmaite szczeble w kierunku zstępnym i wstępnym: najogólniejszym, wszystko obejmującym szczeblem jest zbiór wszystkich bez wyjątku języków rozpadających się na rozmaite szczepy, na przeciwnym zaś krańcu stoją języki indywidualne. Właściwie na ogół plemion ludzkich ujętych w językownię można patrzeć jako na jedno wielkie terytorium językowe, czyli jeden obszar językowy. Szczegółowymi obszarami, czyli terytoriami, są terytoria szczepowe, ciągle lub przerywane przez krzyżowanie się z terytoriami innoszczepowymi. Ostatecznie wszelka podzielność świata językowego, z wyjątkiem ostatniego szczebla szczegółowego, szczebla języków indywidualnych, sprowadza się do podziału na obszary, czyli terytoria, językowe bądź to mniej więcej stałe – przy ludach i plemionach osiadłych, bądź też ruchome – przy ludach koczowniczych i wędrownych. Z drugiej strony obszary szczepowe i rodzinowe mogą być albo z wyraźnymi rozgraniczeniami, bez żadnych pasów przejściowych, albo też bez rozgraniczeń, ze stopniowymi, nieznacznymi przejściami od jednego stanu językowego do drugiego. Tak na przykład nie ma żadnych gwar przejściowych ani między obszarem językowym romańskim a germańskim, ani między obszarem językowym germańskim a słowiańskim, ani między tymi innymi rodzinami równorzędnymi. Natomiast na przykład w świecie językowym romańskim, osobno wziętym, albo w świecie językowym germańskim, słowiańskim itd. między niektórymi podrodzinami niepodobna ustalić wyraźnych, niewątpliwych granic, ale trzeba koniecznie przyjąć terytoria, czyli pasy, przejściowe. Obok tej przejściowości terytorialnej, geograficznej tym oczywistsza jest przejściowość w czasie, przejściowość chronologiczna, od poprzednich stanów językowych do następnych po tej samej linii następstwa historycznego.

Ponieważ nie tylko przy bezpośrednim zetknięciu się, ale nawet na odległość (przez osadnictwo, przez piśmiennictwo, przez handel, przez kulturę w ogóle itp.) plemiona i ludy oddziałują na siebie wzajemnie pod względem językowym, więc: 1) niepodobna oznaczyć ścisłych granic, gdzie kończą się objawy i właściwości językowe należące do pewnego szczepu lub do pewnej rodziny językowej, 2) pewna grupa językowa może skutkiem zmieszania się różnorodnych elementów należeć z równym prawem do dwóch szczepów lub też do dwóch rodzin językowych. Tak na przykład przez różne wyrazy i formy przeszłe z języków łacińsko-romańskich (z łaciny, z włoskiego, z francuskiego itd.) do innych rodzin i szczepów tymi swymi odnogami rodzina romańska rozszerza się daleko poza swe ścisłe granice. Podobnie wpływy języków ugrofińskich na języki słowiańskie, aistskie (bałtyckie, litewsko-łotewskie), germańskie itp. rozszerzają zakres szczepu ugrofińskiego poza obszar ściśle terytorialny plemion ugrofińskich. Z drugiej strony prawie równoważne skrzyżowanie się i zlanie się w jedną całość dwóch żywiołów etniczno-językowych, żywiołu arioeuropejskiego i jakiegoś innego na obszarze ormiańskim każą nam zaliczać ten obszar do dwóch szczepów, do szczepu arioeuropejskiego i jakiegoś innego. Język angielski należy na dobrą sprawę do dwóch rodzin językowych, do rodziny germańskiej oraz, chociaż w znacznie mniejszym stopniu, do rodziny romańskiej. Tu oczywiście należą przede wszystkim tak zwane języki „sztuczne” lub „konwencjonalne”, powstałe ze zmieszania budowy i materiału słownikowego dwóch języków, w rodzaju na przykład języka rosyjsko-chińskiego lub chińsko-rosyjskiego (Kiachta, Majmaczyn itd.).

Oczywistym jest też wpływ wspólnych warunków geograficznych na języki różnorodzinowe lub nawet różnoszczepowe, chociaż zresztą owe wspólne warunki geograficzne sprowadzają się zwykle do jednakowego wpływu etnologicznego, tj. do jednakowego wpływu jakiegoś, zwykle zaginionego, języka obcoplemiennego na języki różnorodzinowe lub różnoszczepowe. Tu można wskazać na przykład na pewne wspólne właściwości języków Kaukazu itd., całkiem niezależnie od ich pokrewieństwa genetycznego. Wobec tego wszystkiego obok pokrewieństwa języków powinniśmy przyjąć także ich powinowactwo jako wynik wzajemnego wpływu oraz warunków istnienia i następstwa w czasie idących jedno za drugim pokoleń.

Nie należy też zapominać, że dzisiejszym naszym poglądom na pokrewieństwo genetyczne, czyli historyczne, języków daleko jeszcze do ścisłości i ostatecznego ustalenia. Powodem tego są: 1) niedostateczna znajomość faktów szczegółowych; 2) niedokładna metoda badania; 3) sama natura przedmiotów badanych, które będąc niegdyś prawie jednakowymi, a przynajmniej bliskimi i podobnymi, z czasem tak się coraz bardziej zmieniają, że znika wszelki ślad ich wspólności historycznej. Tak na przykład gdyby z całego szczepu arioeuropejskiego istniały dziś tylko obszary językowe nowoindyjskie (bengali, hindustani itd.), ormiański, bułgarski i angielski, trudno byłoby je podejrzewać o wspólne pochodzenie historyczne,

czyli o należenie do tego samego szczepu. Toteż nic dziwnego, że mniemanie o pokrewieństwie lub też niepokrewieństwie pewnych szczepów i rodzin językowych albo są chwiejne, albo się też z biegiem czasu zmieniają. Tak na przykład jedni zaliczają do ogólnego szczepu uralo-ałtajskiego także języki ugrofińskie, inni zaś z języków ugrofińskich tworzą osobny szczep, mający wprawdzie z uralo-ałtajskimi wspólność budowy wyrazów i zdań, czyli wspólność morfologiczną, ale historycznie od niego niezależny. Niektórzy chcą sprowadzać do wspólnego mianownika historycznego, tj. uważać za odmiany późniejsze wspólnego niegdyś stanu językowego, bądź to szczepy semicki i ario europejski, bądź też szczepy ario europejski i ugrofiński, chociaż według ogólnie panującego zdania, oparte go na uwzględnianiu tak budowy morfologicznej, jako też zapasu pierwiastków, czyli rdzeni, właściwych tym szczepom językowym, nie można im przypisywać wspólnego początku historycznego. Louis Lucien Bonaparte¹⁸ (*Langue basque et langues finnoises*, Londres 1862) dopatrywał się pokrewieństwa historycznego między językami Basków a między językami ugrofińskimi. N. Marr¹⁹, profesor Uniwersytetu Petersburskiego, odkrył obecnie pokrewieństwo historyczne między grupą kaukaską gruzińsko-mingrejsko-swanecką a językami semickimi, chociaż do ostatnich czasów nikt się ani domyślał tego pokrewieństwa.

Z pojęciem klasyfikacji genetycznej, czyli historycznej, łączy się pojęcie tak zwanych prajęzyków (*Ursprachen*) i języków pierwotnych, zasadniczych (*Grundsprachen*) każdego szczepu i każdej rodziny językowej. Tych przypuszczalnych, czyli hipotetycznych, języków nie należy pojmować w znaczeniu konkretnych faktów historycznych, ale tylko jako abstrakcje naukowe, jako zbiorniki, czyli kompleksy, szczegółów językowych, niekoniecznie synchronistycznych (współczesnych), ale za to takich, że musiały one być niegdyś właściwe językom przodków lingwistycznych wszystkich plemion z językami genealogicznie pokrewnymi. Przyjmując podobne „prajęzyki”, odrywamy (abstrahujemy) myślenie od pojęcia następstwa chronologicznego, czyli różnicowości, i dokonywamy, że tak powiem, rzutu (projekcji) różnicowości właściwości na jedną płaszczyznę czasową. Tak na przykład mówiąc o prajęzyku ario europejskim, mamy na myśli jedynie stan dawniejszy pewnych stron języka, przez który wcześniej lub później musieli przechodzić przodkowie lingwistyczni wszystkich Ario europejskich. Przecież temu prajęzykowi ario europejskiemu przypisujemy już stan fleksyjny, scentralizowany, który oczywiście mógł być tylko dalszym ciągiem

¹⁸ Louis Lucien Bonaparte, książę (1813–1891), syn Lucjana, brata Napoleona I, mineralog, językoznawca, badacz języka baskijskiego i jego dialektów. [M.S.].

¹⁹ Mikołaj Jakowlewicz Marr (*Николай Яковлевич Марр*) (1865–1934), rosyjski i radziecki językoznawca, badacz języków kaukaskich. W tym czasie profesor Uniwersytetu Petersburskiego, potem członek Rosyjskiej Akademii Nauk. W ZSRR wystąpił z tzw. nową nauką o języku, będącą zastosowaniem prymitywnie pojętego materializmu dialektycznego do objaśnienia ewolucji języka przez związanie jej z teorią walki klas. [M.S.].

bardzo długiego następstwa zmian ewolucyjnych w przeszłości historycznej tego samego materiału językowego.

Pokrewieństwo i powinowactwo plemion i ludów językowe, lingwistyczne należy ściśle odróżniać od ich pokrewieństwa i powinowactwa rasowego, antropologicznego.

W operacjach naukowych tak zwanej klasyfikacji morfologicznej, czyli strukturalnej, języków odbija się prawo perspektywy, perspektywy przestrzennej, czasowej i psychicznej. Klasyfikujemy szczegółowo języki nam bliskie, a wszystkie dalsze łączymy w jedną gromadę. Podobnie owce, dla zwykłego widza podobne do siebie jak dwie krople wody, indywidualizują się w oczach przestającego z nimi ciągle pastucha. Chińczycy w naszych oczach są wszyscy do siebie podobni, gdy tymczasem ludzi naszej rasy rozróżniamy indywidualnie, Chińczycy zaś, indywidualizując samych siebie, kolektywizują ludzi innych ras, w tej liczbie ludzi tak zwanej rasy śródziemnomorskiej czy też białej.

W zwykłych klasyfikacjach morfologicznych powtarza się stały błąd uważania pewnych stanów budowy właściwych pojedynczym łączonym w jedno grupom języków za stałe i niezmiennie. Jest to najoczywistszy przesąd lub też skutek zamykania oczu na historię budowy języków. Wszystkie języki (pojmowane ze strony chronologicznej w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu, tj. jako nieprzerwany ciąg zmian na tej samej linii przebiegu historycznego) przechodzą przez rozmaite stany morfologiczne. Budowa centralistyczna wyrazów ustępuje stopniowo budowie decentralistycznej. Wyrazy zdecentralizowane zrastają się, następuje nowa centralizacja, wywołująca nową decentralizację i tak dalej bez końca. Przecież wnioski wyciągnięte ze wszechstronnego zbadania choćby szczepu arioeuropejskiego dają nam prawo do twierdzenia, że w zakresie tego samego szczepu genetycznego budowa morfologiczna może się całkowicie zmienić. Proszę na przykład porównać budowę morfologiczną języka staroindyjskiego Wed, a choćby nawet późniejszego sanskrytu, nie tylko z budową języka angielskiego, ale nawet z budową języków wschodnioindyjskich najnowszej formacji, albo budowę centralistyczną łaciny starożytnej z budową zdecentralizowaną nowszych gwar romańskich, albo budowę języka ormiańskiego z budową innych języków arioeuropejskich itd. Przecież każdy chyba się na to zgodzi, że między budową języka Wed a taką budową, jaką spotykamy w języku angielskim, jest nierównie mniej podobieństwa aniżeli na przykład między budową dzisiejszych języków słowiańskich (polskiego, czeskiego, serbskiego, rosyjskiego itd.) a budową języków ugrofińskich lub uralo-ałtajskich. Budowa języka ormiańskiego, zaliczanego zwykle do szczepu arioeuropejskiego, przypomina pod wielu względami budowę języka estońskiego i innych języków ugrofińskich. Nie ulega wątpliwości, że w pewnych grupach języków (przede wszystkim zaś w szczepie arioeuropejskim) ewolucje historyczne w budowie morfologicznej idą w nierównie szybszym tempie aniżeli ewolucje historyczne w budowie morfologicznej innych grup. Czyż

więc wobec tego wszystkiego nie należy się zgodzić, że charakterystyki morfologiczne pewnych języków lub też pewnych grup językowych uwzględniające tylko ich stan jednoczasowy są jednostronne i niedostateczne? Prawdziwie naukowymi i wszechstronnymi mogą być jedynie charakterystyki według całej linii rozwoju historycznego, według całego następstwa etapów przebytych w przeszłości i mających być przebytymi w przyszłości.

Zwykle, banalne klasyfikacje morfologiczne przypisują pewnym językom wyłącznie „jednozgłoskowość” (właściwie jednomorfemowość), innym językom wyłącznie „aglutynację”, innym znowu wyłącznie „fleksję” albo też „inkorporację” (wcielanie całych wyrazów lub wyrazików w środek innych rozsuwalnych wyrazów lub wyrażeń). Tymczasem w budowie rozmaitych języków widzimy jednoczesne zastosowanie dwu lub nawet trzech zasad morfologicznych. Tak na przykład w polskich *stół*, *stół-u*, *koło-stół-u*, *zza-stół-u*, *stół-em*, *pod-stół-em*, *nad-stół-em*, *za-stół-em*, *przed-stół-em*, *w-stół-e*, *na-stół-e*, *przy-stół-e*, *stół-y*, *stół-ów*, *od-stół-ów*, *stół-ami*, *nad-stół-ami*, *w-stół-ach*, *na-stół-ach* itd. obok fleksji, polegającej na końcówkowości (nieokreślone znaczeniowo końcówki: brak końcówki, czyli zero, *-u*, *-em*, *-e*, *-y*, *-ów*, *-ami*, *-ach*...), w połączeniu z alternacją psychofoniczną ostatniej spółgłoski tematowej, *ł* | *l* (*stół-* | *stól-*), mamy także aglutynację „przodówkową”, czyli prefiksalną (wyraźne i określone znaczeniowo prefiksy *koło*, *zza*, *pod*, *nad*, *za*, *przed*, *w*, *na*, *przy*, *od* itd.), a jeżeli do tego dodamy takie wyrażenia, jak *koło-zielonego-stół-u*, *pod-zielonym-stół-em*, *w-zielonym-stół-e*, *w-tym-moim-zielonym-stół-e* itd., to będziemy tu musieli uznać pewnego rodzaju wcielanie, czyli inkorporację całych wyrazów, a nawet wyrażeń wewnątrz niepodzielnych syntaktycznie całości, jakimi są wszelkie proste lub złożone formy deklinacyjne, koniugacyjne itp. Zresztą cztery owe pojęcia, „jednozgłoskowość”, „aglutynacja”, „fleksja”, „inkorporacja”, nie wyczerpują zupełnie całego bogactwa zasad morfologicznych mogących się objawiać w rozmaitych językach.

Nie daje się też utrzymać podział wszystkich języków kuli ziemskiej ułożony przez F. Mistelego na podstawie dawniejszych wywodów Steinthala²⁰, a przewidyujący tylko cztery klasy języków: 1) języki polisyntetyczne, w których zdanie ma być identyczne, czyli utożsamione, z wyrazem (na przykład język meksykański i grenlandzki), 2) języki bez wyrazów, rozpadające się na trzy poddziały: a) jednozgłoskowe, izolujące, czyli odosabiające, pierwiastek (chiński, indochińskie), b) mają tylko pnie, czyli tematy, c) do tematów dodają luźne afiksy; 3) języki z pozornymi tylko wyrazami, tj. aglutynujące (zlepkowe) (języki uralo-ałtajskie, drawidyjskie itd.), 4) języki z istotnie gotowymi wyrazami (słowami), mieszczącymi w sobie jednocześnie znaczenie i „funkcję” (języki fleksyjne: semityckie i ario-europejskie).

²⁰ Mowa o *Charakteristik der Hauptsächlichsten Typen des Sprachbaues* von F. Misteli. Neubearbeitung des Werkes von H. Steinthal (1861), Berlin 1893. [M.S.].

Powtarzany za Steintalem podział języków ze stanowiska „psychologicznego” na dwie klasy: języki z formą (*Formsprachen*) i na języki bez formy (*formlose Sprachen*), tj. na języki zaznaczające różnice między materią (*Stoff*) a formą (*Form*), w przeciwstawieniu do języków różnicy tej niewyrażających – taki podział daje się przeprowadzić jedynie przy pomocy naciągania faktów i dziś należy do przesądów naukowych. Wszystkie ludy i plemiona pojmują w ten lub ów sposób różnicę między tak zwaną „substancją”, „materią”, „treścią” a tak zwaną „formą”, czyli wzajemnymi stosunkami bądź to przestrzeniowymi, bądź to czasowymi, bądź też nareszcie społecznymi; oczywista więc rzecz, że i w językach wszystkich ludów i plemion różnice z tego zakresu znajdują wyraz, choćby nawet tylko potencjalnie, w sposób utajony.

Wiadomości o różnych językach kuli ziemskiej starał się zebrać w jedną całość i scharakteryzować ich właściwości, mniej więcej ze stanowiska gramatyki sanskryckiej i europejskiej, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, dziś już nieżyjący, Friedrich Müller²¹ w dziele *Grundriss der Sprachwissenschaft* (Wien 1876–1888). Nie kusząc się o grupowanie systematyczne w kilka klas ogólnych, przedstawia Müller języki w związku z rasami ludów nimi mówiących, co oczywiście nie zawsze jest trafne, i przechodzi je w następującym porządku:

A. Języki ras wełnistowłosych (*wollhaarige Rassen*).

I. Języki rasy hotentockiej: 1) język hotentocki (dialekt nama), 2) języki Buszmenów.

II. Języki rasy papuaskiej: 1) język mafōr na Nowej Gwinei, 2) język wyspy Nengone (Maré), 3) język mieszkańców Wysp Nikobarskich, 4) język mieszkańców Wysp Andamańskich.

III. Języki rasy Negrów, czyli języki afrykańskie *par excellence*: 1) język dinka, 2) język Szilluków, 3) język bari, 4) język wolof, 5) język Sererów, 6) języki bullom i temne, 7) język ibo, 8) języki ewe, ga (Akra), odzi (Otšui), yoruba i nupe, 9) języki basa, grebo i kru, 10) język efik, 11) języki Negrów plemienia Mande (vei, mandingo, susu, bambara), 12) język Serechulów (Saracholów), 13) język sonrhai, 14) język logone, 15) język mandara, 16) język bagrimma (baghirmi), 17) język māba (mobba), 18) język tedā, 19) język kanuri, 20) język hausa, 21) język muzuk (muzgu).

IV. Języki rasy Kafrów (Kāfir), języki bantu.

B. Języki ras gładkowłosych (*schlichthaarige Rassen*).

I. Języki rasy australskiej: 1) język znad jeziora Maequarie (dziś wymarły), 2) język viradurei (wiradurei), 3) język kamillaroi, 4) język turrubul, 5) język dipil, 6) język znad Zatoki Spotkania (Encounter Bay), 7) język okolic Adelaidy,

²¹ Friedrich Müller (1834–1898), austriacki językoznawca, etnograf, profesor językoznawstwa porównawczego i sanskrytu na Uniwersytecie Wiedeńskim, twórca etnografii lingwistycznej. [M.S.].

8) język parnkalla, 9) język Australii Zachodniej, 10) język Tasmanii (od dość dawna wymarły), 11) język Gippslandu (Victoria) znad jeziora Tyers, 12) język znad jeziora Hindmarsh, 13) język znad rzeki Yarra, 14) język plemienia Jaowerrung (Victoria), 15) język plemienia Witouro (Victoria), 16) język plemienia Taoungurong (Victoria), 17) języki plemion Kraju Królowej (Queensland).

II. Języki rasy hiperborejskiej: 1) języki Ostiaków jenisejskich i Kottów, 2) język Jukagirów (odul, odod om-ni), 3) język Czukczów, 4) język Ajnów (Ainu), 5) język Aleutów, 6) język Inuitów (Eskimosów).

III. Języki rasy amerykańskiej: 1) języki plemion Athapasków (Tinne), 2) języki plemion algonkińskich, 3) język Irokezów, 4) język plemienia Dakota, 5) język Czerokezów (Tselaków), 6) język plemienia Czokta (Choctaw, Tšachta), 7) szczep językowy apalatšijski (Maskoki), 8) język taensa, czyli tansa, 9) język Timukuaów, 10) język Koloszów (tchlinkit), 11) język Tšapaneków (Chiapanek), 12) język Köggaów, 13) język plemienia Tschajlisz-Selisz (Tsihaili-Selisz), 14) język sapahtin-walawala, 15) język Tšinuków (Tsinuków), 16) język mutsun, 17) język nahualt (nawatl), 18) języki sonorskie, 19) język Otomiów (chian-chiun), 20) język Tarasków, 21) język Totonaków, 22) język Matlatsinków, 23) język Miszteteków, 24) język Zapoteków, 25) języki maja, 26) język mosquitów (Miskitów), 27) język Bribriów, 28) język Botokudów (Bürü), 29) język Koloradosów, 30) języki Arowaków i Karaibów: a) języki Arowaków (lukunu) i Goachirosów, b) język Karaibów ladu stałego (karina, galibi), c) język Karaibów na wyspach (kallnago), 31) języki Moszosów (Mochosów), Bauresów i Maipuresów, 32) język muiski: tšibtša, 33) język Paezesów, 34) języki Yarurosów i Betojów, 35) język czimu (chimu): język yunka, yunga lub motšika (mochica), 36) język inka (Ketšchua), 37) język plemienia Guarani-Tupi, 38) język kiriri, 39) język Tšikitosów (Chikitos), 40) język Lulesów, 41) język Abiponów (w związku z językiem gwaikirskim, czyli mbaya, i z językiem mbokobi), 42) język Moluczów (czilidengu), 43) język Tchuel-hetów południowych (Tsoneka), 44) języki Paniów (Pawnee), Riccarasów i Wekoów (Huecos), 45) język Kitunahaów, 46) języki Waililatpów i Molełów, 47) język Kalapuyaów, 48) język Yakonów (Lower Killamuk), 49) język Lutamiów, 50) język Palaików (Palaihnh), 51) język Sasteów (Shastie), 52) język Yuroków i Alikwaów, 53) język Wiszosków i Wiyotów, 54) języki Pomoów, Gallinomoroów i Yokaiaów, 56) języki Konkauów, Nishinamów i Cushnaów, 57) języki Kasuy i Santa Cruz, 58) język Yokutsów i Tinlinnehów, 59) język Yuma, 60) języki „Pueblosów” (Isleta, Jemes, Tehua, Taos; Acoma, Queres; Moqui), 61) język Tonkawasów, 62) język Kiowayów, 63) języki Cahuilloów (Kauwuya) i Chimehueviów, 64) język Miszesów (Mixes), 65) język bayanosów, 66) język Chinchasuyuów, 67) język Zamucosów, 68) język Cayaubabosów, 69) język Cotoxosów, 79) język puel-tše (Puelche), 74) język mieszkańców Ziemi Ognistej (Jāgan).

IV. Języki rasy malajskiej. Języki malajo-polinezyjskie. 1) Języki polinezyjskie, 2) języki melanezyjskie, a) język viti, b) pozostałe języki melanezyjskie. 3) Języki malajskie.

V. Języki rasy azjatyckiej (*hochasiatisch*), czyli mongolskiej, A) języki wielozgłoskowe (polisylabiczne): 1) język Samojedów, 2) języki ludów uralskich (ugrofińskich), 3) języki ludów altajskiej (mandżurski, tunguski, mongolsko-buriacki, jakucki, altajski, tatarski, turecki itd.), 4) język Japończyków, czyli j. japoński, 5) język Korejczyków, czyli korejski. B) języki jednozgłoskowe (monosylabiczne) w dwóch oddziałach: 1) języki tubylców Indii Zagangesowych i Kochinchiny: a) języki Monów, czyli Talaingów, Annamitów i Kambodżyjczyków wraz z narzeczami kilku mniejszych plemion, jak Kstieng, Banar i in.; b) język Khasiaów, odosobniony, 2) języki tak zwanych Indo-Chińczyków: a) narzecze tybeto-birmańskie: język tybecki, czyli bōd-pa, język barmański, czyli mranma, wymaw. mjanma, mbjamma, b) język sjamski, czyli dai (wymowa thai), z pokrewnymi, c) język chiński, czyli język Chińczyków, Tšinezów.

C. Języki ras kędzierzawowłosych (*lockenhaarige Rassen*).

I. Języki rasy nubijskiej: 1) język Fülbeów, 2) język nubijski, 3) język kunamski, 4) język bareaski, 5) język S-umalów (T-umalów), 6) język Il-Oigobów (tzw. Wa-kuafiów i Masajów), 7) język Sandehów (nyamnyam).

II. Języki rasy drawidyjskiej. 1) Języki plemion Kolh (Vindya), 2) język Syn-galezów, 3) języki ludów drawidyjskich.

III. Języki rasy śródziemnomorskiej. 1) Język Basków (Vasków), 2) języki kaukaskie: a) języki północnokaukaskie (język abchaski, język awarski, język kasikumücki, czyli lakski, język Arcziów, język Hürkan, język küriński wraz z narzeczami Kubäcziów, język udski, język Czeczeńców, czyli nahtšuoi, i khistskich Thuszethjów, czyli batsa), b) szczep językowy południowokaukaski (język gruziński, język mingrelski, język lazski, język suański, czyli swanecki), 3) szczep językowy chamito-semicki: a) języki chamickie (grupa egipska ze staroegipskim językiem hieroglifów i nowoegipskim, czyli koptyjskim, grupa libijska, czyli Tamašeq, grupa etiopska z językami bedża, czyli bišari, galla, somali, dankali, saho, bilin, czyli język Bogosów, chamir, czyli język Agauów), b) języki semickie, czyli semityckie (arabski, etiopski, hebrajski, asyryjski, aramejski z chaldejskim i syryjskim; amharski, tigre, tigrina), 4) szczep językowy indogermański (indoeuropejski, arioeuropejski). (Wyliczanie pojedynczych rodzin tego szczepu uważamy za zbyteczne).

W samej tylko Europie mamy następujące obszary (szczepy i rodziny) językowe:

I. najbardziej rozpowszechniony szczep arioeuropejski, w rozmaitych modyfikacjach morfologicznych, od stosunkowo starożytnej, centralistycznej budowy języka litewskiego i przeważnej części różnorodnych odmian obszaru słowiańskiego, aż po najnowszej budowy zdecentralizowanej, właściwej językowi angielskiemu oraz rozmaitym odmianom obszaru germańskiego, romańskiego itd. (do tego nowego typu morfologicznego, przynajmniej w zakresie deklinacji, należy zaliczyć na gruncie słowiańskim język bułgarski). Do szczepu arioeuropejskiego

należą w Europie następujące rodziny językowe: najliczniejsze i najbardziej rozgałęzione: romańska, germańska i słowiańska, prócz tego geograficznie i statystycznie mniej rozpowszechnione: celtycka, aistska, czyli bałtycka (litewsko-łotewska), albańska, grecka, armiańska, czyli ormiańska, należąca jednocześnie do jakiegoś innego szczepu (ob. wyżej), a nareszcie *irańska*, reprezentowana przez Kurdów i Osetyńczyków na Kaukazie. Ruchomy i rozproszony odłam szczepu arioeuropejskiego stanowią gwary *cygańskie*, należące do rodziny *indyjskiej* w Azji zachodnio-południowej.

II. Szczep ugrofiński, czyli fino-ugryjski, reprezentowany w Europie Środkowej przez Madziarów, czyli Węgrów etnograficznych, a w Europie Wschodniej i Północnej, przeważnie w granicach państwa rosyjskiego wraz z Finlandią, przez Finów, czyli Suomi, przez Estończyków i przez rozmaite inne plemiona (w rodzaju Zyrianów, Permiaków, Czeremisów, Mordwinów itd.).

III. Szczep urało-ałtajski w ściślejszym znaczeniu, czyli turecko-tatarski, do którego należą Turcy Osmanowie, Tatarzy w Turcji, w Bułgarii, w Rumunii i w różnych częściach państwa rosyjskiego (wraz z Nogajcami na Kaukazie), Czuczasy, Kałmuki, Kirgizy, Baszkiry itd.

IV. Szczep semicki jest reprezentowany bardzo słabo przez Arabów na Malcie, przez drobne odłamy kilku plemion na Kaukazie oraz przez Żydów, o ile ci w „sztuczny” i literacki sposób używają języka hebrajskiego. W ogóle zaś Żydzi należą językowo do tych plemion, których językami mówią, przeważnie zaś do plemienia germańskiego (znaczna większość) i romańskiego (nieliczni potomkowie byłych Żydów hiszpańskich, rozproszeni zwłaszcza w Turcji i nad Morzem Śródziemnym).

V. Spomiędzy języków kaukaskich rodzina gruzińsko-mingrelsko-swanecka zostanie zapewne zaliczona do jednego wspólnego szczepu wraz z językami semickimi i chamickimi.

VI. Szczep iberyjski, czyli baski, dziś już bardzo nieliczny, ale może znajdujący się w pewnym odległym pokrewieństwie z językami ugrofińskimi.

VII. Języki kaukaskie, z wyjątkiem wyżej wzmiankowanych, należą do wielu całkiem odosobnionych szczepów, będących oczywiście przeżytkami dawniejszej, nierównie bogatszej różnorodności językowej.

Literatura przedmiotu (do artykułów *Język i Językoznawstwo*)

Jako dzieła i rozprawy ogólnie informujące, encyklopedyczne, zaznajamiające mniej więcej z całym zasobem kwestii językoznawczych można wymienić: B. Delbrück, *Einleitung in das Sprachstudium*, 3-e Auflage, Leipzig 1895. (Dawniej wyszedł przekład rosyjski tego dzieła, dokonany z pierwszego wydania przez P. Preobrażenskiego, obecnie drukuje się przekład rosyjski z ostatniego wydania pod redakcją i z uwagami prof. S. Bulicza oraz z napisanym przezeń obszernym zarysem historii językoznawstwa w Rosji). K.W.L. Heyse, *System der Sprachwissenschaft. Nach dessen Tode herausg. von H. Steinthal*, Berlin 1856. A. Hovelacque, *La linguistique*. 3-e éd., Paris 1882. A. Kudasiewicz, *Próbki filozofii mowy*, Warszawa 1858. (Sumienna, ale nie dosyć krytyczna kompilacja, pojęta zresztą jednostronnie i zbyt bezwzględnie prawowierna). F.M. Müller, *Die Wissenschaft der Sprache. Neue Bearbeitung. Vom Verf. autoris. deutsche Ausgabe, besorgt durch R. Fick und W. Wichmann. In 2 Bden.*, Leipzig 1892. F.M. Müller, *Wykłady o umiejętności języka. Przetłom. na język polski za upoważnieniem autora Adolf Dygasiński*, 2 tomy, Kraków 1875. (Por. W.D. Whitney, *Max Müller and the Science of Language: a Criticism*, New York 1892). D. Pezzi, *Introduction à l'étude de la science du langage, traduit de l'italien sur un texte, entièrement refondu par l'auteur, par V. Nourisson*, Paris 1875. A.H. Sayce, *Introduction to the Science of Language*. 2 vol., London 1880. A. Dygasiński, *Umiejętność języka. Streścił podług Whitneya* („Ateneum”, Warszawa 1877, III, IV). J. Baudouin de Courtenay, *O zadaniach językoznawstwa* („Prace Filologiczne”, Warszawa, III, 1889; os. odb.), *Некоторые общие замечания о языковедении и языке* („ЖМНП”, XLIII, 1871, февраль; os. odb.).

Dzieła i rozprawy zasadnicze, wnikające w głąb przedmiotu, badające naturę języka w związku z całym życiem psychicznym itd.: K. Аппель, *Несколько слов о новейшем психологическом направлении языкознания* („Русский филологический вестник”, Warszawa 1882; osobna odb.). K. Appel, *Psychologia mowy, rzecz z powodu „Psychologii oraz filozofii mowy” Dr. Władysława Oltuszewskiego* („Przegląd Filozoficzny”, 1899; os. odb.). B. Delbrück, *Grundfragen der Sprachforschung mit Rücksicht auf W. Wundts Sprachpsychologie erörtert*, Strassburg 1901. G. von der Gabelentz, *Die Sprachwissenschaft, ihre Aufgaben, Methoden und bisherigen Ergebnisse*, Leipzig 1893 (nowe wydanie pośmiertne, 1. wyd. 1891). G. Glogau, *Steinthal's psychologische Formeln zusammenhängend entwickelt*, Berlin 1876. W. von Humboldt, *Über die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues und ihren Einfluss auf die geistige Entwicklung des Menschengeschlechts. Mit erläuternden Ammerkungen und Excursen sowie als Einleitung: W. Humboldt und die Sprachwissenschaft*. Von A.F. Pott, 2- Aufl., 2 Bde., Berlin 1880. *Morphologische Untersuchungen auf dem Gebiete der Indogermanischen Sprachen*. Von H. Osthoff und K. Brugman. I Theil, Leipzig 1878. (Vorwort, s. I–XII). H. Paul, *Prinzipien der Sprachgeschichte*. 3 Auflage, Halle 1898. A.H. Sayce, *The Principles of Comparative Philology*. 2-e ed., London 1875. H. Steinthal, *Abriss der Sprachwissenschaft*. I. Theil. *Die Sprache im Allgemeinen. Einleitung in die Psychologie und Sprachwissenschaft*. 2-e Aufl., Berlin 1881. G.F. Stout, *Thought and Language* („Mind”, XVI, 1891, s. 181–205). H.A. Strong, W.S. Logeman, B.I. Wheeler, *Introduction to the Study of the History of Language*, London 1891. W.D. Whitney, *Życie i wzrost języka*, Warszawa 1883 (przekład). W. Wundt,

Völkerpsychologie. Erster band. Die Sprache, 2 Thle., Leipzig 1900. Н. Крушевский, *Очерк науки о языке*, Казань 1883 = N. Kruszewski, *Prinzipien der Sprachentwicklung* („Intern. Zeitschrift f. allgem. Sprachwiss.”, II, III, Leipzig 1885, 1886; V, Heilbronn 1889, 1890). А. Потебня, *Мысль и язык*, 2-е изд., Харьков 1892. А. Потебня, *Из записок по русской грамматике*, изд. 2, 3, Харьков 1889. J. Baudouin de Courtenay, *O psychicznych podstawach zjawisk językowych* („Przegląd Filozoficzny”, Warszawa, VI, 1903; os. odb.). И. Бодуэн-де-Куртенэ, *Лингвистические заметки. О связи грамматического рода с мирозерцанием и настроением людей, говорящих языками различающимися род* („ЖМНП”, CCCXXXI, Петербург 1900, s. 367–370; os. odb.). J. Czubek, *Nieco o rozwoju języka; O apercepcji językowej* („Poradnik Językowy”, II, 1902, s. 1, 22, 49). S. Dobrzycki, *Z psychologii języka polskiego* („Poradnik Językowy”, III, 1903, s. 1, 17). J. Rozwadowski, *Język literacki a mowa żywa* („Poradnik Językowy”, II, 1902, s. 17). I. Stein, *Językoznawstwo a gramatyka* („Poradnik Językowy” II, 1902, s. 65, 81).

Roztrząsaniu rozmaitych kwestii językoznawczych poświęcone są między innymi: J. Baudouin de Courtenay, *Szkice językoznawcze*, Warszawa 1903 (obecnie się drukuje). В.А. Богородицкий, *Очерки по языковедению и русскому языку. Пособие по изучению науки о языке*, Казань 1901. И. Бодуэн-де-Куртенэ, *Лингвистические заметки и афоризмы. По поводу новейших лингвистических трудов В.А. Богородицкого* („ЖМНП”, 1903).

O zboczeniach i nienormalnościach językowych, czyli o *patologii językowej*, mówią między innymi: G. Ballet, *Le langage intérieur et les diverses formes de l'aphasie*, Paris 1886. J. Baudouin de Courtenay, *Z patologii i embriologii języka* („Prace Filologiczne”, I, 1885–1886; os. odb). E. Biernacki, *Afazja w świetle badań współczesnych*, Warszawa 1894. A. Binet, *Les maladies du langage* („Revue des deux Mondes”, 1892, janvier). B. Delbrück, *Amnestische Aphasie. Vortrag. (Sitzungsberichte der Jenaischen Gesellschaft für Medizin und Naturwissenschaft. 7 Mai 1886)*. H. Gutzmann, *Vorlesungen über die Störungen der Sprache und ihre Heilung, gehalten in den Lehrcursen über Sprachstörungen für Aerzte und Lehrer*, Berlin 1893. S. Jaccoud, *O zakłóceniach mowy w chorobach nerwowych (aphasia, alalia)*. Przekład z francuskiego, Warszawa 1874 (*Wykłady kliniczne, nr 1*). Koen, *Pathologie und Therapie der Sprachanomalien*, Wien [und Leipzig] 1886. Ad. Kussmaul, *Die Störungen der Sprache*, 3-e Aufl., Leipzig 1885. K. Noiszewski, *Zamowa (Parafazyja) a przydechy. Wstęp do anatomii mowy. (Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, 1888 r.)*. G. Seppilli, *La sordità verbale ed afasia sensoriale. Studio clinico ed anatomo-patologico*, Reggio-Emilia 1884. L. Treitel, *Über Sprachstörung und Sprachentwicklung hauptsächlich auf Grund von Sprachuntersuchungen id den Berliner Kindergärten* („Archiv für Psychiatrie”, Berlin 1893). C. Wernicke, *Der aphasische Symptomencomplex. Eine psychologische Studie auf anatomischer Basis*, Breslau 1874. A. Aleksandrow, *Ueber die Bedeutung der Sprachstörungen für die Sprachwissenschaft. Antritts-Vorlesung*, Dorpat 1886. А. Александров, *Наблюдения по патологии речи* („Русский филологический вестник”, Варшава 1888). А. Александров, *Субституты отдельных звуков и звуковых сочетаний нормальной русской речи в произношении индивидуума у которого вследствие рака (canceroides) ампутирован язык* („Русский филологический вестник”, 1884).

Badania języka dzieci i w ogóle embriologia językowa. Na czele stawiam J.Wł. Dawida *Program spostrzeżeń psychologiczno-wychowawczych nad dzieckiem od urodzenia*

do lat dwudziestu życia. *Przewodnik ułatwiający poznanie dziecka*, Warszawa 1887. Następnie wskażę tylko następujące dzieła i rozprawy: É. Allix, *Étude sur la physiologie de la première enfance*, Paris 1867. J. Baudouin de Courtenay, *Einige Beobachtungen an Kindern* („Beiträge zur vergleich. Sprachforschung”, VI, 1870, s. 215–220). K. Darwin, *Pierwsze objawy rozwoju umysłowego u niemowląt* („Ateneum”, Warszawa, rok II, tom III, 1877, s. 661–671, wrzesień). G. Deville, *Notes sur le développement du langage chez les enfants* („Revue de linguistique”, Paris XXIV, 1891). A. Keber, *Zur Philosophie der Kindersprache. Gereimtes und Ungereimtes*, Halle 1868. W. Ołtuszewski, *Rzecz mowy u dziecka oraz stosunek tego rozwoju do jego inteligencji*, Warszawa 1896. B. Pérez, *La psychologie de l'enfant. L'enfant de trois à sept ans*, Paris, F. Alcan, 1886 („Bibliothèque de philos. contemp.”). W. Preyer, *Die Seele des Kindes. Beobachtungen über die geistige Entwicklung des Menschen in den ersten Lebensjahren*. 2-e verm. Aufl., Leipzig 1884. F. Schultze, *Die Sprache des Kindes. Eine Anregung zur Erforschung des Gegenstandes*, Leipzig 1880 („Darwinistische Schriften”, Nr. 10). B. Sigismund, *Kind und Welt. Vätern, Müttern und Kinderfreunden gewidmet I. Die fünf ersten Perioden des Kinderalters*, Braunschweig 1856. Dr. Sikorski, *L'évolution psychique de l'enfant* („Revue philosophique”, 1885, № 3, 4). H. Taine, *Note sur l'acquisition du langage chez les enfants et dans l'espèce humaine* („Revue philos.”, 1876, I, janvier, s. 5–23). (Także w dodatku do późniejszych wydań książki H. Taine’a, *De l'intelligence*). H. Wernic, *Biografia dziecka* („Ateneum” 1879, IV, s. 484–511, grudzień). A. Александров, *Детская речь* („Русский филологический вестник”, Варшава 1883). В. Благовещенский, *Детская речь* („Русск. филол. вестник”, 1886, XVI, № 3, s. 73–101). Б. Ленский, *Детская речь* („Семя и школа”, С.-Петербург 1883, № 1, январь, s. 23–52). И.А. Сикорский, *О развитии речи у детей* („Еженедельная клиническая газета”, изд. Боткиным, 1881, 1-й год, № 37 i 38). А. Симонович, *О детском языке* („Мысль”, С.-Пб. 1880 г., май).

O języku zwierząt: R.L. Garner, *The Speech of Monkeys*, London 1892. C. Sterne, *Die wissenschaftliche Untersuchung der Tiersprachen* („Prometheus”, III, Nr. 27). J. Winteler, *Naturlaute und Sprache. Ausführungen zu W. Wackernagels Voces variae animalium*, Sauerlander Aarau 1892.

O początku języka w rodzaju ludzkim: C. Abel, *Ueber den Ursprung der Sprache*. 2 Ausg., Berlin 1881. W.H.J. Bleek, *Über den Ursprung der Sprache. Mit einem Vorwort von Dr. E. Haeckel*, Weimar 1868. L. Geiger, *Ursprung und Entwicklung der menschlichen Sprache und Vernunft*, 2 Bände, Stuttgart 1869–1872. L. Geiger, *Zur Entwicklungsgeschichte der Menschheit*, 1871. L. Geiger, *Ursprung der Sprache*, Stuttgart 1869. J. Grimm, *Ueber den Ursprung der Sprache (Kleinere Schriften I)*, Berlin 1864. L. Gumplowicz, *Der Rassenkampf. Soziologische Untersuchung*, Innsbruck 1883. L. Gumplowicz, *System sociologii*, Warszawa (1887), s. 345–374. Herder, *Über der Ursprung der Sprache*, Berlin 1789. W. von Humboldt, *Ueber das vergleichende Sprachstudium*, Berlin 1822 (*Gesammte Werke*, III). M. Kavanagh, *Origin of language and myths* (2 vol.), London 1871. H. Key, *Language, its Origin and Development*, London 1874. Noiré, *Der ursprung der Sprache*, Mainz 1877. E. Renan, *De l'origine du langage*, 4-e éd., Paris 1863. G.-J. Romanes, *L'évolution mentale chez l'homme, origine des facultés humaines*. Traduit de l'anglais par Henry de Varigny, Paris 1891 (przekł. pol.: *Umysłowy rozwój człowieka. Początek ludzkiej zdolności* przez dr. K. Hertza, Warszawa 1897). H. Steinthal, *Der Ursprung der Sprache im Zusammenhang mit den letzten Fragen alles Wissens*, 4 Aufl., Berlin 1888. W. Szokalski,

Początek i rozwój umysłowości w przyrodzie, Warszawa 1885 (s. 421–450: rozdział IX: *Mowa i społecznienie*). E.B. Taylor, *Cywilizacja pierwotna*. Przekład z angielskiego, 2 t., Warszawa 1897, 1898. Wackernagel, *Über den Ursprung und die Entwicklung der Sprache*, Basel 1872. Wedgwood, *On the origin of language*, London 1866. Zaborowski, *L'origine du langage*, Paris 1879 („Bibliothèque utile” L). (W przekładzie polskim I. Chodorowicza: *O początku mowy*, Warszawa 1883).

Co do literatury gramatyk porównawczych ob. *Gramatyka porównawcza*. A co do gramatyk naukowych pojedynczych języków lub grup językowych, jako też co do prac dialektologicznych ob. odpowiednie artykuły; nieco wskazówek podają także artykuły *Fonologia arioeuropejska*, *Fonologia słowiańska*.

O stosunku języka do rasy, narodowości itp.: M. Bréal, *Le langage et les nationalités* („Revue des deux mondes”, CVIII, 1891). L. Krzywicki, *Systematyczny kurs antropologii. Rasy psychiczne*, Warszawa 1902. L. Krzywicki, *Rozwój antropologiczny człowieka* („Poradnik dla Samouków”, wyd. A. Heflicha i St. Michalskiego, cz. V, z. 1, Warszawa 1903, s. 317–406). A Lefèvre, *Les races et les langues*, Paris 1893. F. Müller, *Ethnologie und Sprachwissenschaft* („Auland” LXIV, Nr. 52, 1891). I. Radliński, *Przeszłość w teraźniejszości. Zbiór dociekań i rozważań społeczno-naukowych*, t. I, Warszawa 1901 (s. 107–366).

Przeglądy światów językowych, charakterystyki szczepów i rodzin językowych itd.: J. Baudouin de Courtenay, *Pogadanki naukowe o gramatyce porównawczej języków indoeuropejskich* („Prawda”, Warszawa 1881, nr 11–17) = *Несколько слов о сравнительной грамматике индо-европейских языков* („ЖМНП”, CCXVIII, 1881, декабрь; osob. odb.). F. Müller, *Grundriss der Sprachwissenschaft*, Wien 1875–1888). (Przegląd szczepów językowych poprzedza w 1. części t. I *Einleitung in die Sprachwissenschaft*). F. Müller, *Reise der österreichischen Fregatte Novara um die Erde in den Jahren 1857, 1858, 1859, unter den Befehlen des Commodore B. von Wüllersdorf-Urbair. Linguistischer Theil*, Wien 1867. A. Schleicher, *Die Sprachen Europas in systematischer Übersicht*, Bonn 1850 = *Les Langues de l'Europe moderne, traduit de l'allemand par Hermann Ewerbeck*, Paris 1852.

Zasady klasyfikacji języków, m.in.: J. Baudouin de Courtenay, *Übersicht der slavischen Sprachenwelt im Zusammenhange mit den anderen arioeuropäischen (indogermanischen) Sprachen*, Leipzig 1884. J. Baudouin de Courtenay, *Подробная программа лекций в 1876–1877 уч. году*, Казань 1878, s. 39–48; *Подробная программа лекций в 1877–1878 уч. году*, Казань 1881, s. 120–162, 299–300 (w obu tych programach podano także szczegółową bibliografię ówczesną, dotyczącą charakterystyki porównawczej i klasyfikacji języków). G. v.d. Gabelentz w *Die Sprachwissenschaft* (ob. wyżej) podaje także zasady charakterystyki psychologicznej głównych typów językowych. R. de la Grasserie (Techmer’s „Internationale Zeitschrift für allgem. Sprachwiss.”, Bd. IV–V) ustanawia grupy języków genealogicznie pokrewnych oraz wylicza języki odosobnione. W. v. Humboldt, *Ueber die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues...* (ob. wyżej). E. Kuhn, *Ueber Herkunft und Sprache der transgangetischen Völker*, München 1883. J. Schmidt, *Die Verwandtschaftsverhältnisse der indogermanischen Sprachen*, Weimar 1872. H. Schuchardt, *Über die Klassifikation der romanischen Mundarten. Probe-Vorlesung gehalten zu Leipzig am 30. April 1870*, Graz 1900. H. Steinthal, *Charakteristik der hauptsächlichsten Typen des Sprachbaues*, Berlin 1898; 2-e Aufl. bearb. von F. Mistelli, Berlin 1893. R. Zawiliński, *O stosunku pokrewieństwa języków aryo-europejskich*. W Krakowie 1888.

O mieszanii się języków i o językach mieszanych: M. Bréal i F.G. Möhl, *Le mécanisme grammatical peut-il s'emprunter?* („Mémoires de la société de linguistique de Paris”, 1890, VII, s. 191, 196). A. Dietrich, *Les parlers créoles des Mascareignes* („Romania”, XX). B.P. Hasdeu, *Le type syntactique homo-ille ille-bonus et sa parenté* („Archivio glottologico italiano”, 1878). H. Schuchardt, *Italo-Slawisches und Slawo-Italienisches* („Archiv für slavische Philol.”, XIII), *Romano-magyarisches* („Zeitschrift für romanische Philologie”, XV, s. 88–123), *Slawo-deutsches und Slawo-italienisches*, Graz 1885; *Kretologische Studien IX*, Wien 1891 („Sitzungsber. der Kais. Akad. d. Wiss. phil.-hist. Cl.”, XXII, № XII). И. Бодуэн-де-Куртенэ, *О смешанном характере всех языков* („ЖМНП”, CCCXXXVII, 1900, № 9).

Sposób zbierania materiałów lingwistycznych, m.in.: G. v.d. Gabelentz, *Handbuch der Aufnahme fremder Sprachen. Im Auftrage der Kolonialabteilung des Auswärtigen Amtes bearbeitet*, Berlin 1892. Neumayer, *Anleitung zu wissenschaftlichen Beobachtungen auf Reisen*, Berlin 1892. Prócz tego rozmaite wskazówki i programy dialektologiczne, metodologiczne itp. (ob. *Dialektologia* i artykuły o pojedynczych językach i grupach językowych).

Z językoznawstwa stosowanego: ortoepia, czyli poprawność języka. M.in. A. Noreen i A. Johannson, *Über Sprachrichtigkeit* („Indogermanische Forschungen”, I, 1 u. 2). A. Johannson, *Zu Noreens Abhandlung über Sprachrichtigkeit* („Indog. Forsch.”, I, 3 u. 4). Prace dotyczące poprawności pojedynczych języków (m.in. języka polskiego: Karłowicz, Korotyński, Walicki itd.) ob. w odnośnych artykułach. W piśmiennictwie polskim poświęcone jest temu przedmiotowi czasopismo „Poradnik Językowy”.

Stosowanie językoznawstwa do słownictwa, czyli terminologii, własnej nauki oraz innych nauk i praktyki sądowniczej, pocztowej, urzędniczej itd. m.in.: J. Karłowicz, *Projekt terminologii językoznawczej polskiej* („Prace Filologiczne”, I, Warszawa 1885, s. 102–120). J. Baudouin de Courtenay, *Głos członka Akademii w sprawie słownictwa chemii*, Kraków 1900. Artykuły i artykułiki w „Poradniku Językowym” wydawanym przez R. Zawilińskiego.

Odtwarzanie przeszłości, historia kultury, mitologia itp.: A. Brückner, *Cywilizacja i język*, Warszawa 1901. W. Geiger, *Linguistische Paläontologie* („Ausland”, 1883, № 49). J. Grimm, *Deutsche Mythologie*, 3-e Aufl., Göttingen 1854. V. Hehn, *Kulturpflanzen und Haustiere in ihrem Uebergang aus Asien nach Griechenland und Italien sowie in das übrige Europa, historisch-linguistische Skizzen*, 2-e Ausg., Berlin 1874. Hellwald, *Der vorgeschichtliche Mensch*, Leipzig 1874. Lenormant, *Les premières civilisations*, 2 vol., Paris 1875. A. Pictet, *Les origines indo-européennes*, 2 vol., Paris 1859, 1863. O. Schrader, *Sprachvergleichung und Urgeschichte*, 2-e Aufl., Jena 1890; najnowsze wydanie pt. *Reallexikon des indogermanischen Altertums*, Jena 1890. А. Будилович, *Первобытные Славяне в их языке, быте и понятиях по данным лексикальным. Исследование в области лингвистической палеонтологии Славян*, Киев 1878, 1879. Por. J. Baudouin de Courtenay, *Przegląd piśmienniczy* („Nowiny”, Warszawa 1879, № 246), *Nесколько слов о культуре первобытных и древних Славян* („Русский Филологический Вестник”, Варшава 1879). Ф. Кеппен, *Материалы к вопросу о первоначальной родине и первобытном родстве индо-европейского и финно-угорского племени*, С.-Петербург 1886.

O językach sztucznych ob. odnośne artykuły, zwłaszcza *Volapük*.

Z historii językoznawstwa: J. Baudouin de Courtenay, *Językoznawstwo, czyli lingwistyka* („Prawda”, Warszawa 1901, № 1). Th. Benfey, *Geschichte der Sprachwissenschaft und orientalischen Philologie in Deutschland seit dem Anfange des XIX Jahrhunderts mit einem Rückblicke auf die früheren Zeiten*, München 1869. K. Brugmann, *Zum heutigen Stand der Sprachwissenschaft*, Strassburg 1885. A.A. Kryński, *Językoznawstwo polskie w XIX stuleciu* („Prawda”, 1901, № 3). D. Pezzi, *Glottologia ariæ recentissima. Cenni storico-critici*, Roma–Torino–Firenze 1877. H. Steinthal, *Geschichte der Sprachwissenschaft bei den Griechen und Römern mit besonderer Rücksicht auf die Logik*, Berlin 1863. Mniej lub więcej obszerne szkice historyczne znajdują się także w dziełach o charakterze encyklopedycznym („wstępy do językoznawstwa” itp.), m.in. w Delbrücka *Einleitung in das Sprachstudium*. Ob. także *Fonologia arioeuropejska*, s. 801, jako też artykuły biograficzne o pojedynczych językoznawcach.

O bibliografii językoznawstwa informują w sposób mniej lub więcej naukowy m.in. Pott w Techmer’s „Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft”; J. Karłowicz w artykule *Językoznawstwo ogólne* („Poradnik dla samouków” A. Heflicha i St. Michalskiego, cz. II, Warszawa 1899, s. 1–9); J. Baudouin de Courtenay w swych *Подробных программах лекций* (ob. wyżej); K. Appel i A.A. Kryński, *Przegląd bibliograficzny prac naukowych o języku polskim. Odbitka z I tomu „Prac Filologicznych”*, Warszawa 1886; przeglądy bibliograficzne dołączane do rozmaitych czasopism bądź to ogólnie językoznawczych, bądź też zajmujących się badaniami osobnych szczepów i rodzin językowych, a zwłaszcza staranne spisy i streszczenia Techmera w jego „Internationale Zeitschrift” (1884–1890), systematyczne przeglądy w „Anzeigerach” dopełniających „Indogermanische Forschungen”.

Następujące dzieła bibliograficzne odnoszące się do filologii słowiańskiej mieszczą w sobie także tytuły niektórych prac ogólnie językoznawczych: „Věstník slovanských starožitností. Indicateur des travaux relatifs à l’antiquité slave. Vydává Lubor Niederle”, Praha 1898–1900 (4 zeszyty), przekształcony następnie w „Věstník slovanske filologie a starožitností Vydávaji L. Zubatý”, Praha 1901 in.; *Славяноведение в повременных изданиях. Систематический указатель статей, рецензий и заметок за 1900 год*, Санктпетербург 1901 (wydawnictwo Ces. Akademii Nauk w Petersburgu. Obecnie kończy się druk 2 zeszytu za rok 1901).

Tytuły *czasopism* albo ogólnojęzykoznawczych, albo też udzielających miejsca także badaniom z tego zakresu podano w artykułach *Fonologia*, *Fonologia słowiańska*, *Fonologia polska*. Tutaj dodaje „Finnisch-ugrische Forschungen. Zeitschrift für finnisch-ugrische Sprach- und Volkskunde nebst Anzeiger, unter mitwirkung von fachgenossen herausgegeben von E.N. Setälä und Kaarle Krohn”, Helsingfors, Leipzig 1901 in., „Krok, časopis věnovaný veškerým potřebám středního školstva”. Redaktor: Fr. Xav. Prusík, Praha 1886 i n. „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, 1901 nast., „Poradnik Językowy, miesięcznik poświęcony poprawności języka, wydawany pod redakcją prof. Romana Zawilińskiego”. W Krakowie 1901 nast.

KILKA SŁÓW O GRAMATYCE PORÓWNAWCZEJ JĘZYKÓW INDOEUROPEJSKICH¹

Wśród przedmiotów wykładanych na wydziałach historyczno-filologicznych w rosyjskich uniwersytetach jest dozwolona według ustawy z 1863 r. gramatyka porównawcza języków indoeuropejskich. Prócz tego w książkach, w czasopismach naukowych i literackich można spotkać ów termin. Tymczasem prawdopodobnie jedynie nieliczni z wykształconych czytelników mają jasne pojęcie o tym, co należy rozumieć przez tę nazwę, podczas gdy przedmioty innych nauk wykładanych na uniwersytetach są zrozumiałe dla większości wykształconych ludzi. Dlatego nie uważam za zbyt trudne, by w miarę moich sił i możliwości odpowiedzieć w tym artykule na pytanie: co to jest gramatyka porównawcza języków indoeuropejskich.

Nazwa ta łączy dwa pojęcia: „gramatyka porównawcza” i „języki indoeuropejskie”. W ten sposób pytanie nasze rozpada się na dwa odrębne pytania: 1) Co to jest gramatyka porównawcza? 2) Co to są języki indoeuropejskie?

Postaram się przede wszystkim odpowiedzieć na pierwsze z tych pytań: co to jest gramatyka porównawcza.



Wszyscy wykształceni ludzie wiedzą, że jest nauka nazywana botaniką i że istota tej nauki polega na naukowym badaniu roślin. Dalej – że istnieje zoologia zajmująca się naukowym badaniem zwierząt, że nauka zwana astronomią zajmuje się naukowym badaniem ciał niebieskich itd. Wszędzie dostrzegamy z jednej strony pewną sumę zjawisk jednorodnych, z drugiej zaś – dociekliwy, naukowy stosunek umysłu ludzkiego do owych zjawisk.

¹ *Несколько слов о сравнительной грамматике индо-европейских языков* I. Бодуэна де Куртенэ, С.-Петербург 1882. [M.S.].

Tak jak rośliny, zwierzęta, ciała niebieskie itp., tak samo języki stanowią zbiór jednorodnych zjawisk i dlatego mogą być przedmiotem badania naukowego. Nauka opierająca się na idealnym i – trzeba powiedzieć – nigdy nieziszczonym dążeniu ludzkiego umysłu, by poznać wszystkie szczegóły należące do ogólnej kategorii ludzkiego słowa albo języka, nazywa się albo badaniem języka, nauką o języku, językoznawstwem itp., albo też lingwistyką (od łac. *lingua* ‘język’), glottyką, glottologią (od grec. γλώσσα (glôssa) albo γλῶττα (glôtta) ‘język’ i λόγος (lógos), ‘słowo, mowa’, a więc glottologia znaczy ‘mowa, nauka o języku’, jak zoologia – ‘mowa, nauka o zwierzętach’ itd.

Co do nazwy *lingwistyka* (jako nauka o języku) i *lingwista* w znaczeniu ‘badacz języka’, muszę zauważyć, że te nazwy są używane również do oznaczenia praktycznej znajomości wielu języków. Z tego punktu widzenia *lingwista* to człowiek znający praktycznie wiele języków, to jest mówiący nimi bez trudności. Takim znakomitym lingwistą w takim właśnie znaczeniu był kardynał Mezzofanti², który według przekazów mówił biegle 58 językami. Nikt oczywiście nie ma prawa narzucać innemu swojego poglądu, a tym bardziej nie może żądać od ludzi używających słowa *lingwista* w znaczeniu wyżej podanym, by dla naszej wygody zrezygnowali ze swego przyzwyczajenia. Ale tak czy inaczej pojęcia „lingwista” w sensie praktycznego znawcy języka, posługującego się językami, nie należy mieszać z pojęciem „lingwisty” jako ich badacza.

Jeśli człowiek cierpiący na najrozmaitsze choroby nie jest badaczem owych chorób, czyli uczonym medykiem, jeśli człowiek zdolny do wypełniania wszystkich funkcji fizycznych nie jest badaczem owych funkcji, czyli fizjologiem, jeśli pilnie przestrzegający praw pisanych nie jest ich badaczem, jeśli genialny poeta nie jest tym, kim jest psycholog badający proces twórczości poetyckiej, to także człowieka zdolnego do urzeczywistniania procesu językowego na wszelkie możliwe sposoby nie można uważać za naukowego badacza języka lub języków. A nawet bywa często, że ludzie obdarzeni nadzwyczajną zdolnościami do praktycznego opanowania języków obcych okazują się całkowicie niezdolni do wyrobienia sobie świadomego i naukowego stosunku do zjawisk choćby tylko ojczystego języka; a więc nie mogą nigdy zostać lingwistami w teoretycznym znaczeniu tego słowa. Jednakże nie wynika z tego, że teoretyczny badacz jakiegokolwiek języka lub grupy języków powinien lekceważyć ich praktyczną znajomość. Przeciwnie, im szersza znajomość praktyczna w tej dziedzinie, tym łatwiej i tym owocniej można pracować w naszej nauce. Wszak tak samo dla botanika i zoologa jest bardzo pożądana możliwie najdokładniejsza znajomość wszystkich odmian badanych przez nich istot. A chociaż natura języka, skomplikowanie i bogactwo jego faktów czynią niemożliwym takie poznanie przez badacza przedmiotu badań, jakie jest

² Giuseppe Gasparo Mezzofanti (1774–1849). Spotyka się także inne liczby języków, którymi władał: 29, 37 lub 38 języków i 50 dialektów. [M.S.].

możliwe dla botanika lub zoologa, to jednak koniecznie należy dążyć do opanowania możliwie największej liczby języków i ich najdokładniejszego zbadania. W każdym razie jednak, nawet praktyczne poznanie języków przez teoretycznych lingwistów różni się od czysto praktycznego ich poznania przez kardynała Mezzofantiego i innych jemu podobnych tym, że pierwsi badają fakty języka w pełni świadomie, celem zaś tych drugich jest tylko nieświadome władanie tym czy innym językiem za pomocą wrodzonych zdolności do naśladownictwa.

Z drugiej strony jeśli ogrodnik gruntownie znający wielką liczbę roślin albo właściciel i praktyczny znawca bogatego zwierzyńca i akwarium nie mogą rościć pretensji do miana botanika i zoologa, to dokładnie tak samo byłoby niesłuszne nazywanie lingwistą tego, kto ogranicza się do mniej lub bardziej biernej, choćby nawet najgruntowniejszej znajomości samych tylko szczegółów języka albo języków, albo też do samego tylko opisu poszczególnych części języka, bez jakiegokolwiek innego celu, jak właśnie tylko owa bierna znajomość i opis szczegółów. Są co prawda uczeni, którzy sami siebie uważają, a nawet przez innych są uważani za badaczy języka i którzy całą mądrość i ostateczny cel językoznawstwa widzą w opracowywaniu opisowych gramatyk, słowników i w wydawaniu zabytków językowych, jeśli zaś chodzi o wiedzę – w działalności nauczycielskiej, w zaznajamianiu siebie i innych z tym tylko, co jest w opisowych gramatykach, słownikach i zabytkach, zakazując przy tym czynienia jakichkolwiek szerszych uogólnień i stawiania jakichkolwiek hipotez. Zazwyczaj do tego rodzaju gnębieli naukowej myśli całkowicie odnosi się łacińskie przysłowie: *Ars non habet osorem, nisi ignorantem* (sztukę lub też naukę prześladują tylko ludzie, którzy jej nie znają³). Ograniczając się w badaniu języka wyłącznie opisem, panowie ci czynią to nie z jakiejś skromności, przeciwnie – są dumni ze swej powściągliwości i „stanowczości”. Według mnie jednak nie ma się tu czym chwalić. Upatrywać ostateczny cel danej nauki wyłącznie w zbieraniu materiału i odmawiać sobie wszelkich uogólnień i hipotez oznacza, że całkiem nie rozumie się, czym jest nauka w ogóle, a dana nauka w szczególności. Tak więc językoznawstwo, na ile należy ono do liczby nauk, powinno dążyć do najszerzych uogólnień, zachowując oczywiście wszelkie warunki ścisłości i ostrożności metody indukcyjnej.



Wielu uznaje porównanie za cechę wyróżniającą naszej nauki i dlatego bardzo chętnie mówią oni o „językoznawstwie porównawczym” (*vergleichende Sprachwissenschaft*), o „porównawczym badaniu języków” (*vergleichende Sprachforschung*), o „porównawczej filologii” (*philologie comparée, com-*

³ Dokładniej: *sztuka nie ma wrogów poza ignorantami*. [M.S.].

parative philology) albo też wreszcie o „gramatyce porównawczej” (*vergleichende Grammatik, grammaire comparée*) itd. Co się tyczy pierwszego rodzaju nazwy (*językoznawstwo porównawcze*) itp., to przymiotnik *porównawcze* jest tu najzupełniej zbyteczny, ponieważ nie tylko każdy naukowy wniosek, ale nawet najprostszy sąd jest rezultatem porównania. Na przykład więc sąd *śnieg jest biały* jest rezultatem porównania barwy śniegu z barwami innych przedmiotów. Wymawiając 1, 2, 3..., porównujemy tym samym wielkości liczbowe, a ponieważ wszelkie wielkości matematyczne są rezultatem pewnego porównania i ponieważ całe myślenie matematyczne jest niczym innym, jak swego rodzaju porównywaniem, to należałoby przede wszystkim mówić nie *matematyka*, ale *matematyka porównawcza*. Tę rolę, którą porównywanie odgrywa w językoznawstwie, odgrywa także we wszystkich naukach indukcyjnych. Tylko za jego pomocą można uogólniać fakty i otwierać drogę stosowaniu metody dedukcyjnej. Dlatego określenie *porównawcza* równie nadaje się do słów: *geografia, geologia, zoologia, botanika, historia, psychologia* itd. Jednym słowem, z tego punktu widzenia wszystkie nauki są „porównawcze”.

Zresztą w nazwie *językoznawstwo porównawcze* przymiotnik ma historyczne znaczenie. Zawdzięcza swe pochodzenie nowej szkole, nowemu prądowi w językoznawstwie, który dokonał wielkich odkryć. Kierunek ten przyniósł porównanie kilku grup pokrewnych języków, przeważnie „indoeuropejskich” (w początkach obecnego wieku). Podobne historyczne znaczenie mają nazwy *anatomia porównawcza, geografia porównawcza, mitologia porównawcza, prawoznawstwo porównawcze* itd. Jednak jest to tylko jeden moment w historii nauki, moment, w którym porównanie w nieznanym dotychczas z naukowego punktu widzenia kierunku doprowadziło do wielkich i istotnie nowych rezultatów.

Nazwa *filologia porównawcza* oprócz zbytecznego przymiotnika *porównawcza* jest niedokładna także dlatego, że przez słowo *filologia* rozumiemy zazwyczaj inną naukę, o której stosunku do językoznawstwa powiemy później.

Wreszcie odnoszenie nazwy *gramatyka porównawcza* do językoznawstwa oznacza w ogóle branie *partem pro toto* (części za całość), ponieważ gramatyka porównawcza, albo wprost: gramatyka, jest tylko częścią językoznawstwa, które stoi przed problemami nie wyłącznie gramatycznymi, ale także innymi. Przymiotnik *porównawcza* jest także całkowicie zbyteczny: każda gramatyka jest porównawcza, prawdziwa naukowa gramatyka danego języka może być tylko jedna, to jest z jednej strony indukcyjna, a z drugiej – historyczna i porównawcza w najnowszym sensie tego słowa.

Tak więc jeśli naukę, której częścią pozostaje *gramatyka porównawcza* języków indoeuropejskich, nazywać nie według przemijających jej prądów, nie według pewnych dokonywanych w niej operacji naukowych, ale według jej przedmiotu badań w całej jego pełni, to w takim razie na podobieństwo *przyrodoznawstwa* najodpowiedniejszą nazwą dla nauki, której przedmiotem jest język, będzie po

prostu albo *badanie języka i mowy ludzkiej w ogólności*, albo *językoznawstwo*, albo *lingwistyka*, *glottologia*, *glottyka* itp. Tego rodzaju nazwy o niczym nie przesądzają, a tylko wskazują na przedmiot, z którego dziedziny pochodzą kwestie naukowe. Zresztą można nazywać daną naukę, jak się komu podoba, szczególnie można tytułować ją *porównawczą*, byle wiedzieć, że porównanie nie jest tutaj celem, a tylko jednym z środków, i że nie jest ono wyłączną własnością językoznawstwa, lecz wspólną własnością wszystkich bez wyjątku nauk.



Językoznawstwo dzieli się przede wszystkim na czyste i stosowane. Czyste językoznawstwo zajmuje się problemami czysto lingwistycznymi, to znaczy bada języki i na podstawie szczegółowych badań wyprowadza sądy ogólne. Językoznawstwo stosowane zaś stosuje rezultaty językoznawstwa czystego do zagadnień z dziedziny innych nauk (mitologii, etnografii, prehistorii, historii kultury itd.).

Czyste językoznawstwo można podzielić na dwie części: 1) pozytywną i 2) transcendentalną. Pozytywne językoznawstwo ogranicza się wnioskami z dostępnych badaniu faktów, transcendentalne zaś – stawia takie kwestie, które leżą właściwie poza granicami rzeczywistości dostępnej badaniu i mogą być rozstrzygnięte przeważnie tylko spekulatywnie i przy pomocy wnioskowania analogicznego. Należy tutaj między innymi pytanie o początki mowy ludzkiej itp. Jednak choć same pytania są transcendentalne, to znaczy odnoszą się do faktów, których nie da się zaobserwować ani sprawdzić, to jednak metoda musi być pozytywna.

Niektórzy lingwiści wyłączają z zakresu lingwistyki, czyli językoznawstwa, tego rodzaju kwestie i pozostawiają w całości do rozwiązania filozofom języka, ci zaś ze swej strony przywłaszczają sobie dziedzinę, do której ich pozytywna wiedza nie daje im najmniejszego prawa. Według mnie filozofia języka bez gruntowej znajomości wyników pozytywnego językoznawstwa nie może zupełnie istnieć jako poważna nauka, a tylko jako przelewanie z pustego w próżne albo jako miły sposób spędzania czasu. To tak, jak filozof przyrody bez gruntowej znajomości nauk przyrodniczych nie może być w żaden sposób uważany za poważnego uczonego. Niemniej nie można zaprzeczyć, że podobnie jak jest to w innych dziedzinach ludzkiej działalności, także w językoznawstwie istnieje podział pracy i że jeden z lingwistów zajmuje się przeważnie pozytywną częścią swojej nauki, inny zaś – przeważnie częścią transcendentalną. Oczywiście nie jest niemożliwe połączenie u siebie wiedzy filozofa z gruntowną znajomością pozytywnego językoznawstwa.

Pierwszą i jednocześnie zasadniczą i najważniejszą częścią językoznawstwa jest językoznawstwo pozytywne, dzielące się na dwie części: 1) gramatykę i 2) systematykę, czyli klasyfikację języków. Gramatyka jest wszechstronną

analizą składowych części ludzkiego języka lub języków, systematyka natomiast zajmuje się porządkowaniem języków jako niepodzielnych całości, ze względu na ich cechy odróżniające i według ich genetycznego, rzeczywistego pokrewieństwa.

Podstawą całego językoznawstwa jest gramatyka. Ona z kolei dzieli się na kilka części, zgodnie z naturą analizowanego języka. Na przykład w zastosowaniu do języków „indoeuropejskich” dzieli się na fonetykę, czyli naukę o dźwiękach, morfologię, czyli naukę o zasadniczych częściach wyrazu w ich wzajemnych powiązaniach, i wreszcie składnię, czyli naukę o łączeniu wyrazów w zdania i o ich znaczeniu w podobnych połączeniach. Takiego jednak podziału nie da się stosować do wszystkich bez wyjątku języków. Tu bardziej niż gdziekolwiek indziej należy strzec się wszelkiego aprioryzmu. Tak jak osteologia, czyli nauka o kościach, możliwa jest tylko w zastosowaniu do tych zwierząt, które mają kości, jak badanie prawodawstwa i w ogóle prawoznawstwo jest możliwe tylko w zastosowaniu do tych narodów, które mają prawa spisane, tak samo na przykład nauka o końcówkach przypadkowych i osobowych jako część gramatyki jest możliwa w rozpatrywaniu tylko tych języków, których właściwością są owe zakończenia. Stąd widoczna cała bezpodstawność tych ogólnych, apriorycznych, czyli tak zwanych „gramatyk filozoficznych”, w których znalazło się miejsce tylko dla czterech przypadków, to jest „werfall”, „wessfall”, „wemfall” i „wenfall” (mianownik, dopełniacz, celownik, biernik), choć w wielu językach nie ma w ogóle żadnego „falla” (przypadka), a w innych bywa ich nawet kilka dziesiątków.



Według dosyć rozpowszechnionego przekonania glottologia (lingwistyka), czyli językoznawstwo, mieszana jest z filologią. Aby usunąć tę nieścisłość w poglądzie na naszą naukę, pozwolę sobie powiedzieć kilka słów o wzajemnym stosunku językoznawstwa i filologii. Do tego uważam za potrzebne zauważyć, że mówiąc o stosunkach między poszczególnymi naukami, można mieć na względzie tylko pozytywnie dane poszczególne nauki jako działania umysłu ludzkiego na sumie jednorodnych, ściśle powiązanych ze sobą i przekazywanych z pokolenia na pokolenie faktów i pojęć. Jak nauki powinny się dzielić „według swych teorii” – to nas nie interesuje. Można, zamknawszy oczy, budować piękne systemy, dzieląc nauki na dywizje, na których sztandarach pyszną się: „Bóg”, „natura”, „człowiek”, a potem na pułki, do czego podstawą będą różne kategorie logiczne: przestrzeń, czas, ilość, jakość itd., ale to wszystko nie zdradzi rzeczywistych więzi między naukami.

Tak więc filologia klasyczna jest badaniem życia duchowego we wszystkich przejawach tak zwanych „klasycznych” narodów – greckiego i rzymskiego.

Tym samym jest filologia germańska w stosunku do narodów germańskich, słowiańska w stosunku do słowiańskich itd.

Przekonanie, że może istnieć filologia tylko kulturalnych narodów, jest naukowym przesądem opartym na naukowym arystokratyzmie, według którego tylko „szlachetni” mają prawo stać się przedmiotem uwagi nauki. Co prawda, dotąd historycznie rozwijała się tylko filologia tak zwanych narodów „historycznych” albo „kulturalnych”, ale w nowszych czasach pojawiła się dążność, wspólna zresztą dla wszystkich nauk, do nieograniczania się tylko do arystokratów i do obrócenia uwagi na wszystkich bez wyjątku ludzi. Kto bada „barbarzyńców”, czyli „ludy pierwotne”, pod wszystkimi względami: języka, literatury (prawdziwej literatury), wierzeń, obyczajów, kultury itd., ten także jest filologiem, choć nie nazywa się tym słowem.

Tak więc ogólnie filologia jest badaniem duchowego życia wszystkich bez wyjątku ludów. Jest zrozumiałe samo przez się, że nie znalazł się jeszcze człowiek, który – mówiąc filozoficznie – mógłby „urzeczywistnić” samemu, choćby tylko w przybliżeniu, ideę takiej ogólnej filologii. Zadanie zbadania wszystkich stron życia duchowego choćby tylko jednego narodu albo jednej grupy narodów jest tak wielkie, że wystarczy go na całe życie jednej osoby. Dlatego wiemy o filologach badających życie duchowe Rzymian i Greków, o filologach germańskich, słowiańskich, indyjskich, arabskich itd., ale o filologach choćby tylko „indoeuropejskich” jakoś dotąd nie słyszeliśmy i najprawdopodobniej nigdy nie usłyszymy. Prawdą jest też, że żaden człowiek nie był i nie będzie w stanie „urzeczywistnić” sam idei ogólnego językoznawstwa jako naukowej wiedzy o wszystkich językach i znajomości wszystkich rezultatów poszczególnych badań wszystkich znanych dotąd grup językowych. Ale skupiając się na jednej tylko stronie przejawiania się życia duchowego ludzkości, to jest na języku, można o wiele bardziej rozszerzyć zakres swych badań i zająć się z powodzeniem nie tylko jedną gałęzią języków, w rodzaju języków „indoeuropejskich”, ale nawet kilkoma podobnymi gałęziami, a następnie na podstawie wnioskowania analogicznego o wspólnych właściwościach wszystkich języków rozwinąć w sobie mniej więcej prawdziwe pojęcie o języku ludzkim w ogólności.

Zatem stosunek filologii i lingwistyki można wyrazić następująco: dla filologa centrum, wokół którego skupiają się wszystkie jego zajęcia, są jedni i ci sami nosiciele wszystkich przejawów życia duchowego, a więc języka, wierzeń, podań, piśmiennictwa, kultury itd., inaczej mówiąc, jedne i te same narody. Badania natomiast lingwisty w jednorodną całość łączy ta strona przejawiania się życia duchowego różnych narodów, którą nazywamy językiem.

Zresztą to wszystko jest tylko w abstrakcji. W rzeczywistości nie jest możliwe owocne połączenie w jednej osobie samodzielnych zajęć w dziedzinie na przykład filologii klasycznej czy też słowiańskiej i czysto lingwistycznych badań w zakresie na przykład języków „indoeuropejskich”.

Upatrywać, jak niektórzy, różnicy między filologią i lingwistyką w tym, że pierwsza jest nauką historyczną, a druga przyrodniczą, a następnie postawić te dwie nauki w jakichś nieprzyjaznych stosunkach, nie ma, jak sądzę, dostatecznych podstaw oprócz osobistych gustów, przesądów i dowolnych rozważań poszczególnych uczonych o urojonych zadaniach jednej i drugiej. Niektórzy lingwiści patrzą na tę kwestię nieco jednostronnie i uważają swoją naukę za przyrodniczą, w tym właśnie sensie jak geologię lub biologię (rozumianą jako jedność botaniki i zoologii), to jest nie tylko co do metody, ale i co do samego przedmiotu badań: językoznawstwo bada przecież żywe „organizmy”, języki, a więc w tym sensie niczym się nie różni od innych nauk przyrodniczych, zajmujących się badaniem żywych organizmów. Ja zaś kwestię przynależności językoznawstwa do nauk przyrodniczych widzę następująco: metoda, którą posługuje się prawdziwa naukowa lingwistyka, jest taka, jak metoda przyrodników, ścisła, indukcyjna – a więc pod tym względem językoznawstwo jest nauką przyrodniczą. Jeśli zaś wziąć pod uwagę naturę badanego przedmiotu, to znaczy naturę języka jako przejawu przede wszystkim nieświadomej psychicznej czynności człowieka, to w takim wypadku trzeba będzie liczyć językoznawstwo do nauk historyczno-psychicznych albo „sociologicznych”. Zresztą językoznawstwo powinno pojawić się w obu dziedzinach nauki tylko w takim wypadku, jeśli w ogóle przyjmie się tego rodzaju dualistyczne, czyli dwojakie, dzielenie nauki. Jeśli natomiast wyrzekniemy się owego tradycyjnego dualizmu, to wówczas pytanie, do czego liczyć językoznawstwo, okaże się zupełnie zbyteczne, ponieważ po pierwsze, w takim wypadku wszystkie prawdziwe nauki okażą się przyrodniczymi, ponieważ zajmują się badaniem przyrody w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa i jeśli pretendują do prawdziwej naukowości, powinny postępować według metody indukcyjnej, a potem dedukcyjnej. Po drugie zaś, poszczególne nauki są tylko częściami jednej ogólnej nauki: nie są niczym innym, jak tylko zadaniami wziętymi na siebie przez poszczególne grupy pracowników, których ostatecznym celem jest poznanie rzeczywistości we wszystkich jej przejawach. Zadanie wszystkich nauk polega na oczyszczeniu przedmiotu badań ze wszelkich „przypadkowości” i dowolności i na odnalezieniu „prawidłowości” i „regularności”. Z tego punktu widzenia wszystkie nauki zajmujące się porównywaniem i uogólnianiem szczegółów będą przyrodniczymi, jeśli stawiają na pierwszym planie kryjącą się w przejawach harmonię i prawidłowość. Zatrzymując się na samych tylko przypadkowościach i szczegółach, wszystkie te nauki są naukami „historycznymi” (w tym sensie, w jakim ten epitet odnosi się do nazwy „historia powszechna”). Przy takim poglądzie poza naukami przyrodniczymi i matematyką nie ma miejsca dla jakiegokolwiek rzeczywistej nauki. W takim razie i filologia, i historia, i ekonomia polityczna itd., o ile są naukami, powinny być konieczne przyrodniczymi. A filologia i historia, odmawiające ściśle indukcyjnej metody nauk przyrodniczych i unikające naukowych uogólnień w tym znaczeniu, w jakim są one formułowane w naukach przyrodniczych, mogą być

zbiorem całkiem interesujących wiadomości i wszechświatowych historycznych plotek, i w ogóle tym, co komu się podoba, ale nigdy nie będą nauką.

*

Ponieważ język przedstawia badaniom tylko dwie strony: 1) akustyczno-fizjologiczną i 2) psychiczną, wobec tego można by zapytać, czy są w ogóle podstawy, aby tworzyć odrębną naukę językoznawstwa i czy nie jest to nauka zbyteczna, będąca tylko przypadkowym połączeniem czy zlepkiem trzech nauk – akustyki z fizjologią i psychologią. W odpowiedzi można wskazać przede wszystkim ten fakt, że językoznawstwo jako odrębna nauka istnieje, że ma swoją własną literaturę i swoich własnych specjalistów. Oprócz tego ma językoznawstwo problemy wyłącznie glottologiczne, czyli lingwistyczne, to znaczy problemy, które nigdy nie odnoszą się ani do fizjologii, ani do psychologii. Na przykład chociaż działające w języku „siły”, jak „przyzwyczajenie”, „dążenie do wygody”, „nieświadome uogólnienie, czyli apercpcja”, „nieświadoma abstrakcja” itp., należą całkowicie do rzędu sił psychicznych, to jednak sposób, w jaki przejawiają się w języku, jest całkowicie swoisty i taki, że może być zrozumiały jedynie dla tych, którzy poświęcą się specjalnym badaniom języka. W części akustyczno-fizjologicznej językoznawstwo korzysta z wniosków akustyki i fizjologii, ale jednak łączy je w taki sposób, który jest zupełnie obcy tym dwóm naukom. To połączenie rezultatów akustyki i fizjologii dla potrzeb lingwistów dało początek odrębnej nauce, „fizjologii dźwięku” albo „antropofonice” jako części językoznawstwa. Podobnie okoliczność, że fizjologia zajmuje się tylko badaniem procesów fizycznych i chemicznych w żywym organizmie, nie unicestwia jeszcze tej nauki (fizjologii) i nie sprowadza jej do roli jakiegoś przypadkowego konglomeratu problemów należących w rzeczywistości do chemii i fizyki.

*

Tylko taka nauka może być nazwana prawdziwą, która w każdym kroku zachowuje w swych wnioskach najściślejszą i surową ścisłość i nie pozwala sobie na jakiegokolwiek fantazjowania. Każdy uczony, w tej liczbie także badacz języka, musi być przekonany, że nie ma ani jednego objawu, który nie miałby swej przyczyny, który nie byłby warunkowany koniecznością, obojętne, czy w danym wypadku jest nam znana owa przyczyna i rozumiemy ją, czy też nie. Wszystko w przyrodzie, a więc także w języku, jest „przyczynowe”, „naturalne”, „uzasadnione”, „racjonalne”. W języku nie ma żadnej dowolności. Pogląd ten nie jest muzułmańskim fatalizmem głoszącym „rób, co chcesz, uwijaj się, ile chcesz, mimo to twój los

sprawi, że nawet na biegunie będziesz umierał od upału, a na równiku z zimna”. Nie! Tutaj te same okoliczności w tych samych warunkach powodują zawsze te same rezultaty.

Jeśli pozostające w naszych rękach środki naukowe nie pozwalają nam używać ściśle określonej odpowiedzi na każde pytanie, nie powinno to nas niepokoić. Wszak nawet najściślejsza i najkompletniejsza ze wszystkich nauk, nauka oparta na niewzruszonych aksjomatach, jedyna całkowicie dedukcyjna nauka nie na wszystkie pytania przynosi w pełni stanowcze odpowiedzi. Przecież pierwiastek kwadratowy z dowolnej wielkości nie jest jeden, ale ma dwie odmiany. Wszak posługując się nieskończeniem małymi i nieskończeniem wielkimi liczbami i zachowując w swym postępowaniu nienaganną matematyczną ścisłość, możemy udowodnić, że wszystkie liczby i wszystko w ogólności to określone wielkości równe sobie. Wszak $1 = 0,9999\dots$. Przecież także w matematyce są na przykład choćby równania kwadratowe z dwoma niewiadomymi, dla których mamy nieskończenie wiele odpowiedzi i dopiero ograniczając rozwiązania do liczb całkowitych, ograniczamy także liczbę wyników. Cóż dopiero mówić o wyższej matematyce, wciąż mającej do czynienia z wielkościami nieskończonymi. Także językoznawstwo ma swoje równania pierwszego stopnia z dwoma, a nawet z większą liczbą niewiadomych. Także w językoznawstwie, nawet w jasnych wypadkach, na to samo pytanie mogą być dwie, trzy lub więcej odpowiedzi. A jednak jesteśmy pewni, że owa niejasność odpowiedzi jest tylko skutkiem niedostatecznej znajomości szczegółowych warunków.



Przydatność badań językoznawczych zależy między innymi od ścisłego przestrzegania warunków geografii i chronologii. To znaczy, że każdy fakt językowy powinien być rozważany we właściwym dla niego środowisku przestrzennym i czasowym. Wyjaśniać zjawiska danego języka w pewnym okresie jego rozwoju prawami innych okresów i innych języków – oznacza nie mieć w ogóle poczucia rzeczywistości, oznacza wystawiać sobie świadectwo całkowitej naukowej bezsilności. Tak więc w żadnym wypadku nie wolno objaśniać zjawisk na przykład języka rosyjskiego „prawami” łaciny. Byłoby to tak, jak gdyby ktoś zaczął poważnie przekonywać, że na ciele jakiegoś Niemca albo Francuza pozostały ślady wychłostania bambusem jakiegoś japońskiego lub chińskiego urzędnika.



Jako nauka językoznawstwo stawia sobie za cel zbadanie wszystkich języków kuli ziemskiej. Ale niestety, języków jedni liczą kilka tysięcy, inni kilkaset (o dokład-

ności mowy tu być nie może), w każdym wypadku jest ich tyle, że nawet setnej ich części nie jest w stanie poznać gruntownie człowiek najbardziej utalentowany i mogący poświęcić cały swój czas zajęciom tego rodzaju. W praktyce więc językoznawstwo okazuje się skromniejsze niż w abstrakcyjnych definicjach. Konieczny jest tu podział pracy, specjalizacja, w skutek której poszczególni uczeni skupiają swoją uwagę tylko na niektórych grupach języków, ale jednak powinni wybraną część językowego bogactwa rozpatrywać z ogólnego punktu widzenia – wtedy ich specjalność zachowa swoją aktualność i znaczenie.

Spośród wszystkich grup językowych najbardziej są badane należące do plemion i narodów, które zyskały w historii wszechświatowe znaczenie, to znaczy grupa semicka i indoeuropejska. Szczególnie pouczające jest badanie tej drugiej, ponieważ na jej badaniu wypracowano ową ścisłą metodę, z której obecnie słusznie może być dumne językoznawstwo.

Badanie wyłącznie języków indoeuropejskich może być zastosowaniem tylko pozytywnego językoznawstwa do owych języków, to znaczy zastosowaniem do nich z jednej strony gramatyki, z drugiej natomiast systematyki, czyli klasyfikacji, i to nawet nie całej, ale tylko klasyfikacji genetycznej, czyli naturalnej klasyfikacji języków pokrewnych.

Zastosowanie gramatycznej części językoznawstwa do języków indoeuropejskich jest właśnie gramatyką porównawczą języków indoeuropejskich, czyli po prostu gramatyką języków indoeuropejskich.



Wyżej starałem się udzielić odpowiedzi na pierwsze z pytań postawionych na początku tego artykułu. Pozostaje mi odpowiedzieć na pytanie drugie: co to są języki indoeuropejskie? Zanim jednak odpowiem na nie, uważam za niezbędne wyjaśnić, co to są języki pokrewne.

Gdyby wszystkie języki pochodziły od jednego, to znaczy byłyby tylko rozmaitymi odmianami tego samego pierwotnego materiału językowego, to w takim wypadku wszystkie one byłyby między sobą spokrewnione, a wtedy nie potrzeba by wydzielać pewnej grupy języków pokrewnych i przeciwstawiać jej wszystkim pozostałym językom. Ale kłopot z tym, że takich grup pokrewnych języków jest tak wiele, że wskutek niewystarczającej znajomości języków nie wiadomo nawet, ile jest takich grup, i że między poszczególnymi grupami nie można dostrzec żadnego pokrewieństwa. Można to wyjaśnić tym, że kiedy u rozmaitych plemion powstawała i ostatecznie tworzyła się (formowała się) budowa języka jako już rzeczywistego języka, plemiona te nie pozostawały ze sobą w jakichkolwiek kontaktach i wypracowały (rozwinęły) swoje języki zupełnie niezależnie od siebie albo, mówiąc inaczej, że podstawowe pierwotne języki poszczególnych plemion powstały

w rozmaitych miejscach kuli ziemskiej, bez jakiegokolwiek wpływania na siebie. Wydaje się nawet, że niektóre dzikie plemiona dotychczas nie rozwinęły ostatecznie swojego języka we właściwym znaczeniu tego wyrazu i znajdują się jeszcze dziś w położeniu przejściowym od stanu bezjęzykowego do prawdziwego języka.

Szukając podobieństw i różnic między językami niespokrewnionymi i w ogóle szukając charakterystycznych, najogólniejszych właściwości tych języków i na podstawie owych charakterystycznych cech ustalając ich (to jest niespokrewnionych języków) wzajemne stosunki, dajemy początek klasyfikacji morfologicznej albo strukturalnej, która w każdym razie jest klasyfikacją sztuczną, ponieważ nie oddaje prawdziwego, stopniowego dzielenia się opisywanych obiektów. Natomiast klasyfikacja w obrębie języków pokrewnych powinna być w miarę możliwości klasyfikacją naturalną, to znaczy powinna dążyć do takiego uporządkowania owych języków, które byłoby, że tak powiem, powtórzeniem rzeczywiście zaszłego procesu stopniowego ich dzielenia się, czyli dyferencjacji.

Języki spokrewnione są niczym innym, jak rozmaitymi odmianami tego samego pierwotnego języka. Aby to objaśnić, uważam za pożyteczne posłużyć się następującym porównaniem. Wyobraźmy sobie wielką przestrzeń pokrytą całkowicie jednego gatunku trawą. Gdyby warunki glebowe, klimatu itp. pozostawały takie same, gdyby trawa w ogóle nie podlegała jakimkolwiek ubocznym wpływom, na zawsze pozostałaby niezmienna, wykazując poza tym w różnych miejscach zajmowanej przestrzeni pewne ledwo zauważalne różnice formy i właściwości. Przypuśćmy jednak, że część tej trawy los rzucił w inne, mniej lub bardziej oddalone miejsce, inną zaś część w inne znów miejsce itd., i że te nowe miejsca różnią się od pierwotnej ojczyzny owej trawy odmiennymi warunkami życia i rozwoju. W takim wypadku gatunek tej trawy w różnych miejscach musi się zmieniać, to znaczy, z czasem okaże się ona innego rodzaju. W ten sposób z poprzedniego rodzaju (czy gatunku trawy) nie pozostanie nic i będzie on żył tylko w swych odmiennych potomkach, którzy będą co prawda podobni zarówno do niego, jak i do siebie, ale mimo wszystko nie będą nim samym, a tylko jego rozmaitymi odmianami.

Zamienimy teraz trawę na jakiś pierwotny język, na przykład na ten, którym mówili przodkowie wszystkich Indoeuropejczyków. Ci pierwotni Indoeuropejczycy albo Ariouropejczycy zajmowali pewną przestrzeń i wskutek tego ich język nie mógł być zupełnie jednakowy, ale musiał mieć pewne, choćby nawet nieznaczne odcienie dialektyczne albo dialektyczne warianty. Pewne okoliczności, walka o byt, historyczne zawieruchy itp. poniosły ze sobą jakąś część tych Indoeuropejczyków, którzy dla nas są przede wszystkim nosicielami języków indoeuropejskich. W nowych warunkach życia oddaleni od swej ojczyzny Indoeuropejczycy rozwinęli odcienie dialektyczne w różne samodzielne języki, które są co prawda w prostej linii potomkami pierwotnego języka i rozmaitymi jego wariantami, ale w żaden sposób nie mogą być z nim tożsame. Ale nawet w ojczyźnie pierwotnego języka pozostała część Indoeuropejczyków nie mogła pozostać bierna w stosun-

ku do swojego języka. Tu nie trzeba było nawet żadnych zmian gleby i klimatu, wystarczyła ta okoliczność, że żywą glebą dla języka są jego nosiciele, to znaczy mówiący nim ludzie, których wrodzone dążności organiczne i psychiczne warunkowały ustawiczne zmiany języka, a następnie jego rozpad na mniej lub bardziej różniące się między sobą narzecza i gwary. Tym sposobem nic nie zostało z pierwotnego języka, zostały tylko rozmaite jego odbicia albo refleksy u jego poszczególnych potomków, czyli w poszczególnych wariantach. Pierwotny język okazuje się, że tak powiem, „wspólnym mianownikiem” wszystkich od niego pochodnych. Dlatego jest pewną naiwnością uważać na przykład sanskryt za źródło, z którego pochodzą wszystkie pozostałe języki indoeuropejskie: sanskryt jest ni mniej, ni więcej taką samą odmianą pierwotnego języka, jaką okazuje się na przykład język litewski czy też dowolny z języków słowiańskich.

*

Ponieważ w przeobrażaniu się pierwotnego języka podlegała zmianom przede wszystkim jego strona dźwiękowa i ponieważ to przeobrażanie się zachodziło wszędzie na podstawie ściśle określonych praw, to pierwszą, konieczną cechą genetycznego pokrewieństwa danej grupy języków są właśnie ściśle określone odpowiedniości dźwiękowe. Dopóki tego rodzaju ściśle określone odpowiedniości dźwiękowe pozostają nieodkryte, dopóty nie można mówić o pokrewieństwie genetycznym języków, które być może, zachodzi, ale nie dla ścisłych i dokładnych badaczy. Dlatego wszystkie próby udowodnienia pokrewieństwa genetycznego na przykład między językami arioeuropejskimi (indoeuropejskimi) i semickimi albo też między językami arioeuropejskimi i fińsko-tureckimi (turańskimi) rozбивały się o niemożność znalezienia podobnych ściśle określonych odpowiedniości dźwiękowych między porównywanymi grupami języków.

Bezpośrednim skutkiem stałych dźwiękowych odpowiedniości jest możliwość fonetycznego przekładu z jednego języka na inny, pokrewny lub możliwość wyrażenia każdego niezapożyczonego wyrazu jednego języka w formie dźwiękowej innego, zgodnie z odkrytymi i ustalonymi odpowiedniościami dźwiękowymi, niezależnie od tego, czy dane słowo istnieje w tym innym języku, czy nie. Jeśli nie istnieje, to jednak gdyby istniało, musiałoby mieć koniecznie taki odtworzony kształt. Jednocześnie wszystkie porównywane wyrazy należy wcześniej podzielić na składające je znaczące (morfologiczne) części, czyli morfemy. Morfema⁴ jest sumą dźwięków i w ogólności cech dźwiękowych, z którą związany jest pewien odcień znaczenia i która pod tym względem jest niepodzielna.

⁴ Stosuję tu pierwotną formę tego Baudouinowskiego terminu, tj. rzeczownik rodzaju żeńskiego. [M.S.].

Weźmy na przykład rosyjskie słowo *семья*, któremu w starosłowiańskim odpowiada *ſěmja* albo *ſěmbja* (po starosłowiańsku znaczy ‘czeladź’, jak częściowo po rosyjsku). Morfemą główną, czyli „rdzeniem”, tego wyrazu jest *ſěm*. Teraz powstaje pytanie: czy nie ma na przykład w języku litewskim i niemieckim wyrazów pokrewnych ze względu na rdzeń wymienionemu wyrazowi rosyjskiemu i starosłowiańskiemu? Spójrzmy na odpowiedniości dźwiękowe: słowiańskiemu *s* może w litewskim odpowiadać albo *s*, albo *š*. W pierwszym wypadku w niemieckim będzie także *s*, w drugim zaś *h*.

Starosłowiańskiemu *ě* (jat’ wymieniającemu się z *i* oraz z *ь*) w litewskim odpowiada *ai* (*aj*), wymieniające się z *ej* (*ej*) oraz z *i*; w niemieckim zaś – też *ai* albo *ei*, albo *i* (powody tej różnorodności są także określone, aby jednak nie utrudniać kwestii, pomijamy je). Wreszcie starosłowiańskiemu *i* w ogólności słowiańskiemu *m* w litewskim i niemieckim będzie odpowiadać też *m*.

Teraz poszukajmy, czy w litewskim i niemieckim nie ma wyrazów pokrewnych słowu *семья*, których rdzeń zaczynałby się od spółgłoski odpowiadającej początkowemu słowiańskiemu *s*. Powinien to być rdzeń *saim* albo *seim*, albo *sim*. Jednak słów z rdzeniem tego rodzaju i ze znaczeniem choćby tylko zbliżonym do znaczenia wyrazu *семья* nie ma ani w litewskim, ani w niemieckim. Tak więc pozostaje uciec się do innego przypuszczenia: czy nie ma w litewskim i niemieckim słów, których rdzeń zaczynałby się w litewskim od *š*, a w niemieckim od *h*?

Są takie wyrazy, mianowicie: litewskie *szeim-yna*⁵ (‘czeladź’) i niemieckie *heim*, *da-heim*, *heim-ath* (‘ojczyzna’), *heim-weh*, gockie *haim-s* (‘wieś’). Oczywiście wszystkie te wyrazy są pokrewne rdzennie, to jest w głównej morfemie, łączącej się z rozmaitymi sufiksami, to jest dodatkowymi morfemami. Z tą różnicą sufiksów łączy się też różnorodność samogłosek w rdzeniu: albo *ai*, albo *ei*, albo *i*, w starosłowiańskim albo *ě*, albo *i*, albo *ь*.

Słowiańskie *s* w tych wypadkach, gdy w litewskim odpowiada mu *š*, a w niemieckim *h*, rozwinęło się z pierwotnego *k*, zachowanego w łacinie i grece w postaci *k*, a w sanskrycie w ogóle dało *ś*. Na tym oparta jest możliwość fonetycznego przekładu rdzeni następujących wyrazów słowiańskich na rdzenie pokrewnych im wyrazów innych języków:

- *cepd-ye* (ze zdrabniającym sufiksem) – lit. *szirdis* – goc. *hairtô* – niem. *herz* (słow. i lit. *d*, zgodnie z jego dwojakim pochodzeniem, odpowiada w gockim albo *d*, albo *t*, w niemieckim albo *t*, albo *z* (wym. „c”) albo *s*.
- *dec-ямъ* – lit. *desz-imtis* – goc. *tai-hun* – górn.-wys.-niem. *zēhan* – niem. *zehn* – sanskr. *daça*.
- *cmo* – starosł. *сѣто* – lit. *szìmtas* – goc. *hund* – niem. *hundert* – sanskr. *çatam* – łac. *centum* (*kentum*) – gr. *hé-katón*.

⁵ W obecnej litewskiej pisowni, w której zastąpiono pierwotnie przejęte polskie dwuznaki pojedynczymi literami ze znakami diakrytycznymi: *šeim-yna*, podobnie w dalszych przykładach. Tu zachowujemy pisownię dawniejszą, jak w oryginale tekstu. [M.S.].

- *весь* (*весь Божия*) – starosł. *vъsъ* ('podwórze, zagroda, wieś') – lit. *viesz* w *viesz-pats* ('władca' to jest 'właściciel obszaru') – goc. *veih-s* ('sioło, pole') – niem. *weich-bild* (w znac. 'terytorium') – sanskr. *veç-as*, *veç-man* ('dom'), *viç* ('dom'), *viç-patis* ('gospodarz') – łac. *vīc-us* – gr. *oikos*.
- *нопор-енок* – starosł. *prasę* – lit. *pàrszas* – star.-wys.-niem. *farah* – niem. *ferk-el* – łac. *porc-us*.
- *солома* – starosł. *slama* – star.-wys.-niem. *halam* – niem. *halm* – łac. *culmus* – gr. *kálamos* ('trzcina').
- *срам* (w ros. z cerkiewnosłowiańskiego) obok *срам* – niem. *harm* ('przykrości, żale'), *harm-los* ('nieszkodliwy') itd.

Jak widać z powyższego, „fonetyczny przekład” sam nie może służyć jako jedyna część metody badawczej, ponieważ jego możliwości są tylko rezultatem indukcyjnych porównań i wniosków. Ale można się nim posługiwać z powodzeniem jako środkiem pedagogicznym w zaznajamianiu początkujących z odpowiednościami dźwiękowymi.



Powiedziawszy kilka słów o ario europejskich, czyli indoeuropejskich, językach w ogólności, przechodzę teraz do wyliczenia poszczególnych rodzin tej gałęzi, o ile zachowały się ich ślady w zabytkach lub na ile są one znane z badań żywych języków. Wiele z tych języków prawdopodobnie zginęło bez śladu.

Narody i plemiona mówiące ario europejskimi, czyli indoeuropejskimi, językami, narzeczami i gwarami żyją jednym skupiskiem w Europie, Azji i Ameryce – w tej ostatniej oczywiście dopiero od jej odkrycia przez Europejczyków.

W Azji⁶ spotykamy dwie wielkie rodziny tych języków: indyjską i perską, czyli irańską.

1. Najstarszym przedstawicielem rodziny indyjskiej jest język wedyjski. *Wedy*, to jest święte księgi Hindusów, stanowią w ogóle najdawniejszy zabytek ario europejskiej gałęzi. Język *Wed* z pewnymi dość znacznymi zmianami, a przede wszystkim z utratą licznych form właściwych najdawniejszemu językowi wedyjskiemu służył w konsekwencji pod nazwą sanskrytu jako wspólny język literacki Hindusów. A więc prawdziwy sanskryt nie jest wcale językiem ludowym, a tylko sztucznym, świętym i jednocześnie literackim językiem, mniej więcej tak, jak swego czasu starosłowiański dla Słowian, łaciński dla zachodnich Europejczyków w wiekach średnich, a w obecnym czasie włoski dla Włochów.

Poza tym słowo *sanskryt* używa się też dla ogólnego oznaczenia zarówno języka wedyjskiego, jak i sanskrytu w ścisłym znaczeniu. Tylko w takim wypadku

⁶ Tutaj pozostawiamy na boku przedstawicieli rodziny słowiańskiej na ziemiach rosyjsko-azjatyckich.

rozróżnia się sanskryt wedyjski i sanskryt klasyczny. Właściwym natomiast znaczeniem sanskryckiego wyrazu *sáms-kr-ta-* albo *sams-kr-tá-* jest ‘wykonany’, ‘zakończony’, ‘przygotowany’, ‘doskonały’, ‘poprawnie utworzony’, ‘klasyczny’.

Studiowanie sanskrytu jest ważne dla poznania arioeuropejskich, czyli indoeuropejskich, języków w ogólności zarówno wskutek szczegółowej i owocnej analizy, dokonanej jeszcze przez indyjskich gramatyków, jak też dla właściwości samego języka, mianowicie przejrzystości jego budowy i zachowania dawnego stanu. Jednak nie należy zapominać, że sanskryt jest tylko jednym z członków rodziny arioeuropejskiej, że w stosunku do innych arioeuropejskich języków nie jest pierwotnym językiem, a tylko pochodnym, choć zachowanym w najstarszych zabytkach. A więc studiowanie sanskrytu nie wyczerpuje bogactwa problemów, jakie wzbudza cała arioeuropejska gałąź. Ograniczając się szczegółowym poznawaniem jakiejś innej rodziny języków lub też jednego języka, na przykład rodziny słowiańskiej, germańskiej, greckiej itp. albo też na przykład języka rosyjskiego, litewskiego itp., można właściwie znakomicie obejść się bez znajomości sanskrytu, chociaż z drugiej strony nigdy nie zaszkodzi przyswojenie sobie dokładnej znajomości systemu gramatycznego tego starego języka. Przy tym wszystkim trzeba jednak unikać tak rozpowszechnionego niewolniczego stosunku do sanskrytu i nie mierzyć objawów innych języków kategoriami sanskryckimi. A nawet w żadnym wypadku lepiej nie uciekać się do „porównań z sanskrytem”, niż popisywać się nimi bez dokładnej i gruntownej znajomości tego języka. Tymczasem w każdej europejskiej literaturze, w tej liczbie także rosyjskiej, są książki, w których na chybił trafił porównuje się wyrazy sanskryckie z wyrazami dowolnego języka wbrew zdrowemu rozsądkowi i bez jakichkolwiek naukowych podstaw.

Poza sanskrytem dawnymi językami literackimi rodziny indyjskiej są prakryt i pali.

Prakryt (*prâkrta*) znaczy ‘naturalny’, ludowy język, w przeciwieństwie do sanskrytu jako języka skończonego, klasycznego. Znany jest głównie z dramatów indyjskich, w których jedne postacie mówią sanskrytem, inne zaś prakrytem. Prakryt służy tam do wyrażania uczuć i myśli wszystkim kobietom oraz mężczyznom nienależącym do dwóch kast uprzywilejowanych – wojskowej (*kshatrîya*) i kapłańskiej (*brâhmanâ*). Tylko *vidûshaka* (‘błazen’, ‘aktor’), choć należy do kasty kapłańskiej, mówi jednak w dramatach w prakrycie, ponieważ jest wyrazicielem najbardziej „prozaicznego”, najniższego światopoglądu, mówi tylko o jedzeniu, piciu i rozrywkach. Poza tym wszystkie chóry w indyjskich dramatach śpiewają w prakrycie. Trzeba zauważyć, że *prakryt* nie nazywa jakiegoś jednolitego języka, lecz przeciwnie, jest wspólną nazwą kilku dialektycznych odcieni „ludowego” języka literatury.

Pâli jest przede wszystkim świętym językiem buddystów.

Główne odmiany dialektyczne żywych obecnie narzeczy i gwar indyjskich dzielą się na następujące grupy: hindustani, bengali i kafir – na płaskowyżu Hindukuszu.

Gwary cygańskie są także odpryskami indyjskiej rodziny językowej. Tym sposobem Cyganie okazują się najbliższymi etnograficznymi krewnymi wschodnich Hindusów.

Wart uwagi jest język poetów (kawi) na wyspie Jawa, ponieważ ze słownictwem indyjskiego pochodzenia łączy się w nim forma języków drawidyjskich, nienależących w ogóle do gałęzi ario europejskiej; jest to coś w rodzaju kiachtyńskiego chińskiego narzecza języka rosyjskiego.

*

2. W irańskiej (erańskiej), czyli perskiej, rodzinie języków są dwaj dawni przedstawiciele:

1) język staroperski, zachowany w napisach klinowych królów z dynastii Achemenidów, od Cyrusa do Aleksandra Wielkiego, i

2) język starobaktryjski, czyli zend, to jest język świętych ksiąg, przypisywanych Zaratustrze, czyli Zoroastrowi, z dialektyczną odmianką gâthâ (język pieśni).

Późniejsze co do swego pochodzenia są następujące języki literackie rodziny erańskiej: huzwâresh, czyli pahlewi, i pazend, czyli parsi.

Obecnie istnieje język nowoperski z różnymi narzeczeniami i gwarami.

Do rodziny erańskiej liczą się języki Kurdów, Afgańczyków, język osetyński itd.

Co się tyczy języka armeńskiego, czyli ormiańskiego, to choć należy on również do rodziny erańskiej, to bardziej reprezentuje odrębną rodzinę ario europejską, bliską co prawda erańskiej, ale jednak wyraźnie się od niej różniącą.

Na ile można sądzić po zachowanych do naszych czasów zabytkach, zupełnie osobną rodzinę stanowią ario europejskie języki Azji Mniejszej – likijski, frygijski itp.

*

Główne siedliska plemion mówiących językami ario europejskimi są w Europie. Spotykamy tu następujące główne rodziny tej gałęzi języków: grecką, albańską, włoską, czyli romańską, celtycką, germańską, litewską i słowiańską.



3. Rodzina grecka, której dawnymi przedstawicielami są różne dialekty języka starogreckiego, czyli helleńskiego. Główne dialekty były następujące: dorycki, eolski, joński i attycki, z którego potem rozwinął się wspólny literacki język wszystkich Greków (*koiné diálektos*). Wszystkie te dialektyczne odmiany tworzą grupę grecką w ścisłym znaczeniu tego słowa. Najbliżej z nią spokrewnione w starożytności okazują się dialekty macedońskie, messyńskie (w południowej Italii) itd.

W naszych czasach istnieje literacki język nowogrecki i różnorodne nowogreckie gwary ludowe.



4. Niektórzy liczą do plemienia greckiego także Albańczyków, czyli Arwanitów⁷, ale ich bliższe pokrewieństwo z Grekami jest nieco wątpliwe. Według niektórych są to potomkowie dawnych „Pelazgów”. Jakkolwiek by było, język albański i albańskie gwary stanowią na obszarze arioeuropejskim oddzielną rodzinę, różniącą się od greckiej.

Co tyczy się zanikłych języków „Daków”, „Traków” itd., to trudno o nich sądzić z powodu ubóstwa i zawilości materiałów.

5. Rodzina italska, czyli romańska, na ile utrwaliła się w zabytkach, w starożytności miała dwie gałęzie:

- umbryjsko-samnicką⁸, składająca się z języka umbryjskiego, wolskiego, oskijskiego i gwar sabelskich,
- łacińską, to jest łacinę z jej ludowymi gwarami.

Przynależność języka etruskiego do rodziny italskiej jest wielce wątpliwa. Próby Corssena⁹ udowodnienia tej przynależności trzeba uznać za nieudane, tak jak próbę jednego z uczonych angielskich wykazania bliskiej więzi języka etruskiego z językami turańskimi, czyli fińsko-tureckimi.

Po upadku cesarstwa rzymskiego język łaciński istniał dalej jako język literacki, jednak znacznie się zmienił pod wpływem gwar ludowych różnych krajów

⁷ Arwanici, mniejszość etniczna mieszkająca w Grecji, która usamodzielniała się między XIV a XVII w. przez migrację na tereny Grecji. Ich język jest dialektem języka albańskiego (dialekt toskijski). Sami Arwanici, zhellenizowani już, nie uważają się za spokrewnionych z Albańczykami. [M.S.].

⁸ Oskijsko-umbryjska. [M.S.].

⁹ Wilhelm Paul Corssen (1820–1875), niemiecki językoznawca, historyk antyku i etruskolog. Autor książki *Über die Sprache der Etrusker*, Leipzig 1875, w której dowodził pokrewieństwa etruskiego i łaciny. [M.S.].

zasiedlonych przez plemiona „romańskie”. Dało to początek językowi średniołacińskiemu¹⁰, przyjętemu w piśmiennictwie wieków średnich, oczywiście nie jednolitego, ale w rozmaitych dialektycznych odcieniach. Zarówno w kierunku geograficznym (dialektycznym), jak i w chronologicznym język ten podlegał stopniowym przemianom. Pod tym względem można rozróżnić dwa główne typy: starszy (średniołaciński) i późniejszy (nowołaciński), używany pod koniec średniowiecza i wyparty przez wprowadzenie do literatury w epoce Odrodzenia antycznej, prawdziwej łaciny.

Oprócz literackiego języka łacińskiego, zmieniającego się z biegiem czasu pod wpływem pokrewnych mu gwar ludowych, istniały owe gwary, które można sprowadzić do kilku typów. Niektóre z tych gwar ludowych dały początek odrębnym językom literackim. Obecnie spotykamy siedem następujących głównych grup języków romańskich:

1) Grupa włoska, składająca się ze znacznej liczby różnych gwar. Literackim reprezentantem tej grupy jest język włoski, na którego podstawie nie sposób jednak wnioskować o charakterystycznych właściwościach większości żywych ludowych gwar włoskich. Różnice między tak zwanym językiem włoskim i na przykład gwarą mediolańską lub neapolitańską są o wiele większe niż między tymże językiem włoskim a dawnym językiem Rzymian, czyli językiem łacińskim. Tłumaczy się to trzema przyczynami: dialektyczną, literacką i chronologiczną.

Co do pierwszej z nich, można zauważyć, że w tym czasie, w którym powstał obecny język literacki Włochów (to znaczy od czasów Dantego), istniały wszystkie te same dialektyczne odmianki gwar włoskich co i obecnie; za podstawę zaś języka literackiego posłużyły gwary środkowej Italii, gwary Toskanii (Florencja i in.) i Romanii, w owym czasie, jak i obecnie będące wraz z gwarami weneckimi najbardziej konserwatywne, to jest najmniej ze wszystkich zmienione w stosunku do dawnego stanu, mówiąc inaczej, najbliższe językowi łacińskiemu. Nie ulega wątpliwości, że Genuńczyk lub Sycylińczyk XII i XIV w. bez specjalnego uczenia się równie mało rozumiał literacki język włoski, jak i jego potomek w obecnym czasie.

Rozumie się samo przez się, że Dante i inni pisarze tworzący literacki język Italii, wybierając narzecze tokańskie, kierowali się przede wszystkim konserwatyzmem i bliskością łaciny. Mało tego, nawet wybrałszy dla celów literackich gwarę, mimo wszystko nie zapożyczyli jej w całości, przeciwnie – usuwali z niej niektóre charakterystyczne cechy, aby zbliżyć stworzony w ten sposób język literacki do języka łacińskiego. Tak do literackiego języka Italii od początku weszły właściwości nie tylko jednego z żywych narzeczy włoskich, ale też właściwości

¹⁰ W oryginale *средне-латинский язык*, co jest tłumaczeniem nazwy *mittellateinische Sprache* a. *Mittellatein* wprowadzonej przez Jakoba Grimma dla określenia łaciny średniowiecznej. [M.S.].

znakomicie znanego w tamtym czasie wszystkim uczonym i literatom języka łacińskiego. Jest druga, literacka przyczyna wielkiej bliskości języka włoskiego i łacińskiego i znacznych różnic między owym włoskim językiem a większością żywych gwar włoskich. Podobne zjawisko można zauważyć zawsze, jeśli pewien powstający język literacki nie tworzy się na rodzimym gruncie zupełnie samodzielnie, ale ma pokrewnych mu, starszych poprzedników. Tak między innymi powstał literacki język rosyjski, będący od samego początku właściwie językiem cerkiewnosłowiańskim zmienianym pod wpływem jednej z żywych gwar rosyjskich albo grupy gwar. Sam zaś język cerkiewnosłowiański jako przeobrażenie dawnego starosłowiańskiego jest w stosunku do swego poprzednika mniej lub więcej tym samym, czym łacina średniowieczna w stosunku do antycznej.

Nareszcie chronologiczna przyczyna sprowadza się do tego, że literacki język włoski, gdy raz powstał i ostatecznie się ustalił, doszedł do nas z nieznacznymi tylko zmianami, dotyczącymi bardziej sylaby i budowy fraz niż form i, jak można przypuszczać, dźwięków – podczas gdy rozwijające się zupełnie „naturalną” drogą gwary ludowe były pozbawione ochronnego wpływu oddziaływania literatury i zmieniały się o wiele szybciej. Należy przy tym zauważyć, że literacki język włoski od samego początku istnienia otrzymał piętno „sztuczności” i wyłączonego stosowania w literaturze, w szkole, w administracji i w uroczystych okazjach. W codziennym życiu prawdopodobnie nigdy go nie używano, jak i obecnie się nie używa. Piemontczyk mówi po piemoncku, mediolańczyk po mediolańsku, weneccjanin po wenecku itd., a w żadnym wypadku nie po włosku. W Mediolanie nawet tak zwane „wyższe warstwy” społeczne używają w codziennych rozmowach miejscowego dialektu. Dopiero w czasach późniejszych wskutek dążności unifikacyjnych, wskutek wpływu szkoły, obowiązkowej służby wojskowej itd. używanie ogólnego języka włoskiego ciągle bardziej się rozprzestrzenia.

2) W grupie włoskiej należy odróżnić tak zwaną strefę ladyńską (*zona ladin*). To niewielkie terytorium rozpada się na trzy izolowane części: jedną tworzą Gryzoni (*Grigioni*) w Szwajcarii, drugą Ladynowie w Tyrolu, oddzielający ludność niemiecką od prawdziwie włoskiej, i wreszcie Furlanie, czyli Friulowie (*Friulani*, *Furlans*), we Friuli, to jest we Włoszech, z miastami Udine i Cividale, i w Austrii, gdzie zajmują południową część Hrabstwa Gorycji (*Gorizia*, *Görz*).

3) Trzecią grupę gwar romańskich tworzy grupa prowansalska, nazwana tak od jej literackiego przedstawiciela, średniowiecznego prowansalskiego języka trubadurów. Nazwa języka „prowansalskiego” jest pochodzenia geograficznego (od francuskiej prowincji *Province*). Obecnie nie ma jednego prowansalskiego języka literackiego, ale mimo to ukazują się książki w pokrewnych mu gwarach dostosowanych do użytku literackiego. Gwary prowansalskie zajmują południe Francji, a więc terytorium, na którym panującym językiem jest francuski, i oprócz tego są na północnym wschodzie Hiszpanii. Te gwary w całości nazywa się także *langue d'oc* (język *oc*), gdzie *oc* jest słówkiem potwierdzenia, odpowiadającym

francuskiemu *oui* ('tak') i pochodzącym, jak i to drugie, z łacińskiego *hoc* ('to'). Wspomniana nazwa, rozpowszechniona jako termin geograficzny, odnosi się do starej francuskiej prowincji *Languedoc*, leżącej na zachód od Prowansji.

4) Czwartą grupą gwar romańskich jest język francuski, należący do najbardziej rozpowszechnionych języków wszechświatowych i poza Francją przyjęty jako oficjalny i literacki w Belgii, Luksemburgu, częściowo w Szwajcarii, a jako „dyplomatyczny” w całej Europie. Francuskie gwary ludowe różnią się między sobą prawdopodobnie nie mniej niż włoskie.

Osobną grupą są gwary Walonów (*Wallons*) w północno-wschodniej Francji i Belgii.

5) Grupa hiszpańska panuje obecnie nie tyle w Europie, ile w Ameryce Południowej, tak samo jak:

6) Grupa portugalska.

7) Ostatnią wybitną grupę gwar romańskich tworzy grupa rumuńska, czyli dako-romańska (mołdawsko-wołoska). Mówiący gwarami tej grupy mieszkają przede wszystkim w niezależnej Rumunii (Księstwa Naddunajskie), a dalej w Austrii (w Siedmiogrodzie, na Węgrzech i na Bukowinie), w Rosji (w Besarabii), we wschodniej części Księstwa Serbii i w obecnej Bułgarii. Oddzielną niewielką gałęzią Rumunów są Dżindzarzy, czyli Kucowołosi¹¹, rozproszeni na terenach dawniej i obecnie pozostających pod panowaniem tureckim oraz żyjący w większym skupisku między Albańczykami, Grekami i w Turcji.

8) Na ile można sądzić z przekazów historycznych, rodzina celtycka była dawniej rozsiedlona bardziej niż obecnie. Teraz zajmuje ona tylko francuską Bretanię, Irlandię, Walię i niewielką część Szkocji. Ale i tak o jednym celtyckim ludzie można mówić tylko względnie. Pozbawieni zarówno politycznej, jak i kulturalno-literackiej niezależności Celtowie łączą się to z Francuzami, to z Anglikami i wskutek tego z jednej strony są zmieszani z francuską czy angielską ludnością, z drugiej zaś znają tylko albo język francuski, albo angielski. Dla niektórych przyjęcie wyższej kultury równa się wyzbyciu poprzedniej narodowości. Pod tym względem ziemie celtyckie przedstawiają taki obraz, jak ziemie litewskie (po części) albo ziemie słowiańskie znajdujące się pod panowaniem plemion romańskich, germańskich albo węgierskich (Słowianie we Włoszech, Łużyczanie, Polacy na Śląsku, Słowacy na Węgrzech itp.). Także tak zwani innoplemieńcy w Rosji, stając się ludźmi „kulturalnymi”, zazwyczaj przestają używać w rozmowie własnego języka i posługują się w tym celu językiem rosyjskim, choć bardzo często ich poziom kulturalny znacząco się przy tym nie podwyższa.

W ogólności rodzina celtycka rozpada się na dwie gałęzie, znacznie różniące się między sobą:

1) Gałąź iryjska, czyli goidelska, do której należą:

¹¹ W oryg. *Цинцары* (Cincarowie). Inna nazwa to Arumuni. [M.S.].

a) gwary iryjskie¹² w Irlandii, których najstarszym literackim przedstawicielem jest język staroiryjski. W nim są zabytki nie wcześniejsze niż z VIII w. po Chr.

b) Inną grupę stanowią gwary gaelickie w Szkocji.

2) Gałąź brytańską, czyli kumbryjską, tworzą:

a) język starogalijski¹³,

b) gwary walijskie w Walii (*Wales*),

c) gwary kornwalijskie, czyli język kornwalijski (kornijski), istniejący wcześniej w południowo-zachodniej prowincji Anglii Kornwalii (*Cornwall*) i wymarły ostatecznie około 1750 r.

d) gwary bretońskie, czyli armorykańskie, we francuskiej Bretanii. *Armorykański* znaczy 'pomorski' od *ar-mor*.

9) Najbardziej rozpowszechniona między językami arioeuropejskimi, czyli indoeuropejskimi, jest rodzina germańska. Do narodów, które utworzyły niezależne państwa, należą Niemcy (obecnie Cesarstwo Niemieckie wraz z należącymi do niego państwami wasalnymi), Holendrzy, Anglicy, północni Amerykanie, Duńczycy, Szwedzi i Norwegowie. Następnie w Austrii Niemcy stanowią jeszcze obecnie element przeważający, narzucający swój język jako język szkoły i administracji innym narodowościom tego wielojęzycznego państwa. Wreszcie zwarta grupa ludności należącej do rodziny germańskiej mieszka w Belgii, w niderlandzkich (holenderskich) i angielskich koloniach, a odrębne grupy niemieckie znajdują się we Włoszech, w Rosji, w Turcji i, jak się zdaje, w Hiszpanii.

Rodzina germańska rozpada się na trzy główne gałęzie:

1) Gocką. Językami należącymi do tej gałęzi mówią plemiona znane w historii wieków średnich pod imieniem Gotów. Plemiona te mieszały się z plemionami pochodzenia niegermańskiego, zatraciwszy przy tym swój język, tak że ta gałąź rodziny germańskiej języków arioeuropejskich wymarła, jak się mówi, bezpotomnie. Tylko jedno z narzeczy tego plemienia rozwinęło się w swoim czasie w język literacki, w którym zapisano *Biblię* (szczególnie *Nowy Testament*) Wulfili albo Ulfilasa (*Vulfilas*, *Ulfilas*) i kilka innych, mniej ważnych zabytków.

Z języka Longobardów i kilku innych plemion germańskich, znanych z historii wieków średnich, pozostało zbyt mało zabytków (w rodzaju pojedynczych wyrazów i zwrotów zapisanych przez kronikarzy), by można ustalić jego bliższą przynależność. Z języka Wandalów, jak się zdaje, nie zostało nic.

2) Inną dostatecznie znaną gałęzią germańskiej rodziny językowej jest gałąź nordycka (północna), czyli skandynawska.

¹² *Irlandzkie*, dalej: *staroirlandzki*. Co do nazewnictwa i podziału obecnie zob. L. Bednarczuk, *Języki celtyckie*, [w:] *Języki indoeuropejskie*, t. II, red. idem, Warszawa 1988. [M.S.].

¹³ Język galijski (wymarły w V w. n.e.) uważa się dziś za pochodnik pragallobrytańskiego, z którego poza nim wyszła grupa (pra)brytańska. Zob. *ibid.*, schemat na s. 660. [M.S.].

Najstarszym przedstawicielem tej gałęzi jest język staronordycki, czyli staropółnocny (*altnordisch*), to znaczy język dwóch skandynawskich *Edd* (*Eddas*).

Dalej do tej samej gałęzi należą także obecnie narzecza i gwary islandzkie, norwesko-duńskie (duńsko-norweskie) i szwedzkie z literackimi językami islandzkim, norweskim, duńskim i szwedzkim.

3) Trzecia gałąź języków germańskich nazywa się gałęzią germańską, czyli niemiecką (*deutsch*). Możemy w niej wyróżnić dwie duże grupy: dolnoniemiecką (*niederdeutsch*) i górnioniemiecką (*hochdeutsch*). Ich nazwy biorą się stąd, że w początkowej (znanej historycznie) ojczyźnie Niemców Niemcy mówiący „górnioniemieckim” (*hochdeutsch*) zajmują południową, wyżynną i górską część terytorium, mówiący zaś narzeczem i gwarami „dolnoniemieckimi” (*niederdeutsch*) – część północną, nizinną, schodzącą ku morzu.

Spśród dawnych przedstawicieli grupy dolnoniemieckiej możemy wymienić zachowane w zabytkach języki starosaski (*altsächsisch*), anglosaski (*angelsächsisch*) i niektóre inne odmianki dawnego dolnoniemieckiego.

Osiadłszy w Brytanii i mieszawszy się tam z dawnymi Brytami pochodzenia celtyckiego, dawni Anglosasi zachowali mimo wszystko swój język i narzucili go tubylcom. Później Normanowie, czyli Normandowie, którzy przynieśli ze sobą z Francji język francuski, pokonawszy Anglosasów, poddali się ich wpływowi kulturowemu i przyjęli ich język. Chociaż w następstwie wpływu francusko-normańskiego weszło do języka anglosaskiego wiele wyrazów i zwrotów francuskich, a nawet poszczególnych form, to jednak język zachował w pełni swój germański charakter i nie przestał być anglosaskim, żyjącym w rozmaitych gwarach. Dalszy rozwój tych anglosaskich gwar w Brytanii dał nowe gwary oraz literacki język angielski, który jest językiem państwowym Wielkiej Brytanii, Irlandii, Indii Wschodnich, różnych angielskich kolonii, a wreszcie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W ogólności język angielski należy do najbardziej rozpowszechnionych języków kuli ziemskiej.

Innym językiem literacko-państwowym, który rozwinął się z gwar grupy dolnoniemieckiej, jest język holenderski, czyli niderlandzki. Najbliższe mu ludowe gwary (dolnoniemieckie, *niederdeutsch*) należą do plemion zamieszkujących oprócz Holandii część Belgii (Flamandowie), a następnie całe północne Niemcy. Tutaj odrębną grupą są gwary Fryzów, czyli gwary fryzyjskie. W samych Niemczech powstał w nowszych czasach osobny język literacki (*niederdeutsch*, *plattdeutsch*), w którym pisał między innymi znakomity poeta Fritz Reuter¹⁴.

Obszar zajmowany przez plemiona mówiące górnioniemieckimi (*hochdeutsch*) gwarami ludowymi jest znacznie mniejszy od tego, na którym panują języki należące do grupy dolnoniemieckiej. Bardzo różnorodne ludowe gwary górnioniemieckie istnieją obecnie w południowej (większej) części Cesarstwa Niemieckiego

¹⁴ Żył w latach 1810–1874. [M.S.].

(włączając tu Alzację), w niemieckiej części Szwajcarii, w prowincjach Austrii zamieszkałych przez plemię germańskie i wreszcie w tych miejscach w Rosji i w Polsce, gdzie spotyka się zwarte środowiska niemieckie, choć nie wyłącznie, ponieważ w Rosji i w Polsce mieszkają także Niemcy mówiący dialektami dolno-niemieckimi (*plattdeutsch*).

W różnych okresach życia narodu niemieckiego gwary górnoniemieckie dawały początek rozmaitym językom literackim i literacko-państwowym. Najstarszym tego rodzaju literackim zastosowaniem gwar górnoniemieckich jest język staro-wysoko-niemiecki (*althochdeutsch*) w kilku odmiankach, używany w piśmie od VII do XII stulecia. Średni okres używania górnoniemieckich gwar na potrzeby literatury reprezentuje język średnio-wysoko-niemiecki (*mittelhochdeutsch*), którego zabytki pochodzą z okresu od XII do XIV w. Najważniejszym zabytkiem jest „narodowy epos” o Nibelungach (*Der Nibelungen Not*).

Zupełnie niezależnie od średnio-wysoko-niemieckiego w epoce reformacji, głównie za przyczyną Lutera, powstał nowy rodzaj wysokoniemieckiego, literackiego i jednocześnie państwowego języka – język nowo-górno-niemiecki (*neuhochdeutsch*), czyli niemiecki w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Luter posłużył się tu przeważnie językiem stosowanym w saskich kancelariach. Język ten z nieznacznymi zmianami istnieje też obecnie jako język literatury, szkoły, administracji i wreszcie jako język potoczny tak zwanych klas wykształconych w całym Cesarstwie Niemieckim (z wyjątkiem części dawnych polskich ziem, tak samo Alzacji i Lotaryngii), dalej – w Austrii, na ile jest ona niemiecka, w niemieckich kantonach Szwajcarii, wreszcie w Rosji (nie mówiąc już o niemieckich emigrantach w Ameryce). Warto wspomnieć, że w Szwajcarii językiem komend wojskowych w piechocie i kawalerii jest niemiecki, a w artylerii francuski.

Osobną odmianę języka niemieckiego przedstawia język albo, jak niektórzy mówią, „żargon”, którym mówią Żydzi (częściowo) w samych Niemczech, następnie zaś w Polsce, Rosji, Austrii i (po części) w Rumunii.



8) Rodzina litewska należy do najmniej licznych rodzin arioeuropejskiej, czyli indoeuropejskiej, gałęzi. Obok niej można postawić pod tym względem tylko Albańczyków (najmniej licznych), a dalej terazniejszych Celtów (których jest nieco więcej niż Litwinów i Łotyszy).

Rodzina litewska rozpada się na dwie grupy: 1) litewską w ścisłym znaczeniu tego słowa i 2) łotewską.

Jeden z dialektów rodziny litewskiej w ścisłym znaczeniu zachował się tylko w skąpych zabytkach piśmiennictwa z XVI stulecia, ale w żywym użyciu przestał istnieć, ponieważ potomkowie mówiących nim zniemczyli się, przekazawszy swo-

ją nazwę państwu, które w najnowszych czasach stworzyło Cesarstwo Niemieckie i stanęło na jego czele. Jest to język staropruski (*altpreussisch*), to znaczy język dawnych Prusów, po części wytępionych, po części zasymilowanych przez niemieckich Krzyżaków, którzy zapożyczyli od nich swoją nazwę jako nazwę geograficzną, to jest nazwę kraju, w którym mieszkali dawni Prusowie i Litwini.

Obecnie Litwini żyją w Prusach Wschodnich, a następnie przeważnie w Rosji i Królestwie Polskim (to znaczy w guberni kowieńskiej, w części wileńskiej i suwalskiej).

Gwary litewskie dzielą się na kilka grup. Najważniejsze (choć w istocie bardzo nieznaczne) różnice są między „górnymi” Litwinami (*Hochlitauer*) albo Litwinami i Żmudzinami albo Żemajczami (*Samagitier*). Zresztą trzeba zauważyć, że nazwy „Żmudzini” i „Litwini” w znaczeniu ligwistyczno-etnograficznym nie pokrywają się z ich znaczeniem historycznym i z ich popularnym użyciem w obecnym czasie. Wielu nazywa „Żmudzinami” wszystkich prawdziwych Litwinów, przeciwstawiając ich „Litwinom”, to jest ludziom nie litewskiego, ale słowiańskiego pochodzenia etnograficznego żyjącym na Litwie, lub też przeciwstawiając ich „Litwinom” jako w ogólności mieszkańcom Litwy historycznej bez różnicy ich pochodzenia. Pod tym względem zamiast nazwy „język litewski” używają „język żmudzki”.

Język litewski trzeba w pewnym sensie uważać za język literatury, ponieważ służy on jako narzędzie swoistego piśmiennictwa, na które składają się nie tylko tak zwane wytwory twórczości ludowej, ale też dzieła o charakterze indywidualnym. W minionych czasach centrum literackiej działalności Litwinów było w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. Obecnie przeniosło się ono do Prus, gdzie nawet założono w Tylży (*Tilsit*) towarzystwo miłośników litewskiego języka i literatury¹⁵. Należy zauważyć, że między działalnością literacką Litwinów w Rosji i w Prusach jest mało wspólnego. Dzieli ich, po pierwsze, przynależność do państw, a po drugie, religia: rosyjsko-polscy Litwini są katolikami, pruscy zaś luteranami.

W o wiele lepszych okolicznościach żyją Łotysze. Plemię mówiące gwarami łotewskimi, z których wyrósł literacki język łotewski, mieszka w guberni kurlandzkiej, w połowie liflandzkiej i (w nieznacznej liczbie) w witebskiej. Łotysze są przeważnie protestantami, częścią zaś są prawosławni.

Pośród żywych obecnie języków ario europejskich litewski zachował stan najstarszy tak w stronie dźwiękowej, jak pod względem form. Niewiele w tym ustępuje sanskrytowi. Jednak studiowanie języka litewskiego dla celów czysto

¹⁵ Owo „przeniesienie się do Prus” było, o czym Baudouin ze względów cenzuralnych nie mógł napisać wprost, spowodowane represjami po powstaniu styczniowym, kiedy to (1864 r.) władze rosyjskie zakazały drukowania pism i książek, a nawet modlitewników w języku litewskim alfabetem łacińskim, nakazując używanie grażdanki. Drukowano więc w Prusach i przemycano druki do guberni litewskich. Zakaz został zniesiony w 1904 r. [M.S.].

lingwistycznych jest o wiele ważniejsze niż studiowanie sanskrytu, mianowicie dlatego, że sanskryt zachował się tylko w zabytkach piśmiennictwa, a język litewski żyje dotąd w ustach narodu, wskutek czego zawsze możemy sprawdzić powstające wątpliwości i zbadać ten język we wszystkich jego odmianach do najmniejszych szczegółów i drobiazgów. Język litewski możemy obserwować bezpośrednio, a nawet wykonywać na nim, na przykład na jego stronie antropofonicznej (dźwiękowo-fizjologicznej), swego rodzaju doświadczenia, podczas gdy mając do czynienia z sanskryckimi zabytkami, skazani jesteśmy na wieczną niewiedzę o nader ważnych właściwościach tego języka.



9) Ostatnią arioeuropejską rodziną w Europie (a obecnie także w Azji, to jest na Syberii) jest rodzina słowiańska. Najpierw przedstawimy jej czysto lingwistyczno-etnograficzny podział, potem powiemy kilka słów o językach literackich, literacko-cerkiewnych i literacko-państwowych wyrosłych na jej gruncie.

Z czysto naturalnego (lingwistyczno-etnograficznego, czyli dialektologicznego) punktu widzenia rodzina słowiańska dzieli się na następujące gałęzie:

1) Gałąź ruska, najobszerniejsza i najliczniejsza, dzieli się przede wszystkim na grupy narzeczy i gwar wielkoruskich, czyli północnoruskich, następnie na grupę narzeczy i gwar małoruskich, czyli południoworuskich. Wielkorusini żyją w tylko w Rosji europejskiej i azjatyckiej, Małorusini zaś poza Rosją zasiedlają jeszcze pewną część Austro-Węgier (część Galicji, Bukowiny i Węgier).

Z wielkoruskiej grupy w obszernym tego słowa znaczeniu oddziela się grupa gwar białoruskich (krywickich), których nosiciele, to jest mówiący nimi ludzie, żyją w północno-zachodnich guberniach Rosji (po części w smoleńskiej, dalej w witebskiej, mohylewskiej, mińskiej, wileńskiej i grodzieńskiej).

Wielkoruska grupa w ścisłym znaczeniu (bez białoruskiej) rozpada się na dwie główne części: północną „okającą” i południową „akającą”, nie mówiąc o mniej ważnych dialektycznych odcieniach. Oczywiście wszystkie te nazwy są na razie nader względne, z racji szczególnie małej znajomości ważnych właściwości poszczególnych rosyjskich gwar i ich geograficznego rozmieszczenia.

Według niektórych badaczy nie można ustalić ostrej granicy między gwarami białoruskimi i małoruskimi z jednej strony, a z drugiej – między gwarami małoruskimi i wielkoruskimi w ścisłym znaczeniu tego słowa. Niedostatek danych nie pozwala rozstrzygnąć, na ile słuszny to pogląd. Teoretycznie nie ma w nim nic niemożliwego.

2) Jeśli nawet nie ma ostrej, określonej granicy między gwarami wielkoruskimi i małoruskimi, to w każdym wypadku gwary polskie ostro różnią się swoimi charakterystycznymi właściwościami od sąsiednich gwar białoruskich i małoruskich.

Według swoich głównych, najstarszego pochodzenia właściwości polskie gwary stanowią jedną grupę z gwarami kaszubskimi, połabskimi i łużyckimi. Te trzy wymienione tu grupy należą do Słowian wciąż coraz bardziej asymilowanych przez otaczające ich plemiona niemieckie.

Z połabskich (nad Łabą) Słowian nie ostał się obecnie ani jeden człowiek; ostatni mówiący po połabsku umarł w ubiegłym stuleciu¹⁶. Potomkowie zaś dawnych Połabian są całkowicie zniemczeni. Poza nazwą jedynym śladem istnienia ongiś Połabian są skąpe zabytki piśmienne (zapisane przez Niemców) i nazwy miejscowe na ich dawnym terytorium, o ile niwelująca ręka germanizatorów nie starła ich z powierzchni ziemi, jak zawczasu, nim jeszcze nie zniemczono zupełnie plemienia polskiego, stara się ona robić to w polskiej części Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Kaszubi są bardzo nieliczni i żyją niedaleko od Gdańska. Postęp ich niemczenia można prześledzić historycznie.

Łużyczanie albo Serbowie są okrążeni ze wszystkich stron przez Niemców i także powoli ich ubywa: liczebność ich wciąż maleje. Mieszkają jeszcze w Saksonii (koło Bautzen, czyli Budziszyna) i w Brandenburgii (koło Cottbus, czyli Chociebuż) i dzielą się na dwie główne części: górnych Łużyczan (przeważnie w Saksonii) i dolnych Łużyczan (przeważnie w Brandenburgii).

Jedynym silnym etnograficznie plemieniem w tej grupie okazuje się plemię polskie, choć i ono na swoich zachodnich krańcach doświadcza tego samego losu, co jego najbliżsi krewni, Kaszubi i Łużyczanie, to znaczy albo samo stopniowo niemceje, albo też ustępuje pod naporem Niemców prących wciąż silniej na wschód. Dzieje się to przede wszystkim w granicach Królestwa Prus – we wschodnich i zachodnich Prusach, w Wielkim Księstwie Poznańskim, a wreszcie na Śląsku, chociaż też w granicach państwa rosyjskiego niemieckie plemię napiera coraz bardziej na wschód, wypierając Polaków i Litwinów z ich wcześniejszych dziedzin.

Poza Prusami Polacy żyją w większych skupiskach w Austrii (na Śląsku austriackim i w Galicji), w Królestwie Polskim (z wyjątkiem niektórych części guberni suwalskiej, siedleckiej i lubelskiej), a następnie w niektórych częściach guberni wileńskiej i grodzieńskiej. Polacy, przemieszani z Litwinami, Białorusinami i Małorusinami, żyją w miastach i wsiach zachodnich guberni Rosji, szczególnie zaś w guberni wołyńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej i mińskiej.

Oczywiście w polskiej grupie gwar słowiańskich jest kilka mniej lub bardziej znaczących odmian, czyli odcieni dialektycznych, ale stan obecny polskiej dialektologii nie pozwala nam powiedzieć na ten temat niczego dokładniej. Można tylko

¹⁶ Była to kobieta mieszkająca w parafii Wustrow (Dolna Saksonia), która zmarła 3 X 1756 r. K. Polański, *Gramatyka języka połabskiego*, b.r.w., s. 20; on-line: http://www.sbc.org.pl/Content/18899/gramatyka_jezyka_polabskiego.pdf (9 IV 2014).

zauważyć różnice gwar tak zwanych „mazurskich”, śląskich (w kilku odmianach), polskokarpackich, kurpiowskich itd.

3) Następna gałąź, czesko-słowacka, czyli słowacko-czeska, dzieli się na dwie główne grupy: słowacką i czesko-morawską. Słowacy zasiedlają północno-zachodni kąt Węgier, a Czesi, czyli Czecho-Morawianie, słowiańską część Czech, Moraw i niepolskie terytorium austriackiego Śląska. Nieznaczne odpryski plemienia czesko-morawskiego istnieją także na pruskim Śląsku, nie wspominając już o czeskich osiedleńcach w Rosji, na przykład w guberni wołyńskiej.

Czeska dialektologia jest dosyć opracowana, jednak nie na tyle, by można było dokładnie oddzielić główne grupy gwar czesko-morawskich. Wystarczy skonstatować fakt, że tak tu, jak i w innych dziedzinach spotykamy pod tym względem mniejszą lub większą różnorodność.

4) Gałąź serbsko-chorwacko-słoweńska jest oddzielona od wyżej wspomnianej ludnością niemiecką i węgierską. Rozpada się na trzy główne grupy: serbsko-chorwacką, słoweńską i rezjańską.

Choć ludzi mówiących po rezjańsku jest całkiem niewiele (około 3,5 tysiąca), to jednak gwary rezjańskie dość wyraźnie odróżniają się zarówno od gwar słoweńskich, jak i od gwar serbsko-chorwackich, by nie mieszać ani z pierwszymi, ani z drugimi. Rezjanie żyją w prowincji Udine Królestwa Włoch, na samej granicy austriackiej.

Niektórzy całkowicie oddzielają gwary słoweńskie od serbsko-chorwackich i w przeciwieństwie do tych ostatnich uznają najbliższe pokrewieństwo między gwarami słoweńskimi i bułgarskimi. Według mnie więcej cech wspólnych można zauważyć między gwarami słoweńskimi i serbsko-chorwackimi niż między słoweńskimi i bułgarskimi. Znany jest fakt, że istnieje grupa właściwych słoweńskich gwar, którą inni liczą do serbsko-chorwackich i która w każdym wypadku jest czymś przejściowym od jednej wielkiej grupy do drugiej.

Ludność, dla której właściwe są gwary słoweńskie (kraino-słoweńskie, „chorutańskie”), zajmuje całą Krainę, to jest prowincję Austrii ze stolicą Laibach, czyli Lublaną (*Ljubljana*), z wyjątkiem tylko nieznacznej części terytorium na południu zasiedlonej Niemcami Koczewarami (*Gottscheer*); następnie ludność ta zajmuje część Węgier, południową część Styrii, południowy pas Chorutanii, czyli Karyntii, dwie trzecie Hrabstwa Gorycji (*Görz*) (tj. jego północną, górzystą część, podczas gdy nadmorska równina zajęta jest przez Friulów albo Furlan i Włochów), okolice Triestu i północną część Istrii. Oprócz tego z lingwistyczno-etnograficznego punktu widzenia do Słoweńców należy liczyć Chorwatów „Kajkawców” żyjących w prowincji Chorwacja, czyli Kroacja, i w byłych osadach wojskowych (*Graniczary*), to znaczy właściwie tych Słoweńców, których jak powiedziano wyżej, niektórzy liczą do Serbochorwatów.

Na ile mi wiadomo, nigdzie na obszarze Słowiańszczyzny na tak niewielkiej przestrzeni nie ma tak wielkiej liczby najrozmaitszych dialektycznych odcieni, jak

właśnie na terytorium zajmowanym przez Słoweńców. Oprócz wielu innych grup dialektycznych możemy odróżniać tu dwa główne obszary dialektyczne: północno-zachodni (w Karyntii, w północnej części słowiańskich terenów Hrabstwa Gorycji i w górnej, tj. północno-zachodniej Krainie) i południowo-wschodni (częściowo w Hrabstwie Gorycji, a dalej w środkowej i dolnej Krainie, w Styrii i na Węgrzech).

Grupa serbsko-chorwacka żyje w południowych Węgrzech, po części w prowincji Chorwacja, czyli Kroacja, niezajętej przez Słoweńców „Kajkawców”, w południowej części Istrii, na Wybrzeżu Węgierskim (*Littorale*) ze stolicą Rijeką albo Fiume, na wyspach Adriatyku, w Dalmacji, Czarnogórze, Bośni i Hercegowinie (razem z byłą turecką Kroacją), w nieznacznej części północno-zachodniego kąta obecnej Turcji, a wreszcie w niezależnym Księstwie Serbii. Oprócz tego bardziej do plemienia serbsko-chorwackiego niż do słoweńskiego należy zaliczyć Słowian żyjących we Włoszech, w prowincji Udine, na granicy austriackiej, na północny wschód od Cividale i na południe od Rezji. W końcu mniej lub więcej znaczna część ludności serbsko-chorwackiej znajduje się w południowych Włoszech, w byłym Królestwie Neapolitańskim i w Rosji.

Z dialektologicznego punktu widzenia Serbochorwaci dzielą się przede wszystkim na dwie części, na tak zwanych „Czakawców” i „Sztokawców”. Nazwy te mają dosyć kuriozalną właściwość: zapożyczone są od zaimków pytajnych *ča* i *što* (*co?*), używanych przez owych Serbochorwatów¹⁷. Tymczasem choć trochę naukowa klasyfikacja i ogólna charakterystyka danej grupy narzeczy i gwar nie może opierać się na tak błahej właściwości jak użycie jednego wyrazu *ča* albo *što*, tym bardziej że te wyrazy z czasem mogą ustąpić miejsca innym i w ten sposób zginie główna jakoby cecha różnicująca. Ale podobne nazwy mogą być wykorzystane jako terminy techniczne, byle tylko pamiętać, że są to znaki umowne, z którymi łączy się wyobrażenie sumy innych właściwości, znacznie ważniejszych niż właściwość złączona w umyśle z nazwaniami „Szto-kawcy” i „Cza-kawcy” drogą czysto etymologiczną. W tym wypadku nazwy te pokrywają się w przybliżeniu z rzeczywistym podziałem serbsko-chorwackiego plemienia na dwie grupy według głównych i istotnych, doniosłych rysów właściwych dla tych gwar. Jednakże mogą być „Sztokawcy” albo „Szta-kawcy” bez *što?* albo *šta?* i rzeczywiście są „Cza-kawcy” bez *ča*. Należą tu między innymi wspomniani Słowianie w prowincji Udine, których gwara ze względu na główne właściwości podpada pod kategorię „Czakawców”, mimo że używany zaimek pytajny nie jest *ča*, ale *kaj* albo *koy* i wobec tego z tego punktu widzenia ludzie ci nie są „Czakawcami”, ale „Kajkawcami” lub „Kojkawcami”. Z tą nazwą poznaliśmy się już w przeglądzie plemienia słowiańskiego i jego podziałów.

¹⁷ Na używaniu podobnego rodzaju wyrazów oparte jest w językach romańskich rozróżnienie między *langue d’Oc* (prowansalski) i *langue d’Oil* albo *langue d’Oui* (francuski). Tak samo znana nam już nazwa „Kajkawców” należy do tej kategorii.

Oprócz północnych Włoch tak zwani „Czakawcy” mieszkają na wyspach adriatyckich, na lądzie zaś ich terytorium obejmuje serbsko-chorwacką część Istrii, a dalej ciągnie się wąskim pasem wybrzeża Adriatyku, z wyłączeniem jednak południowej części Dalmacji.

Wszyscy pozostali Serbochorwaci to „Sztokawcy”. „Sztokawskie” gwary serbsko-chorwackie rozpadają się z kolei na trzy grupy, południowo-wschodnich „Ije-kawców”, północno-wschodnich „Je-kawców” („E-kawców”) – głównie w Księstwie Serbii, i zachodnich „I-kawców”. Pierwsi mówią na przykład *rijeka*, *bijeli*, drudzy – *rieka*, *bieli*, trzeci zaś *rika*, *bili* (‘rzeka’, ‘biały’).

Oczywiście, wszystkie te podziały są dalece niedokładne i niewyczerpujące. Z czasem klasyfikacja nie tylko serbsko-chorwackich, ale też innych słowiańskich narzeczy i gwar powinna zostać zbudowana na szerszych i bardziej naukowych podstawach.

Na koniec części o gwarach serbsko-chorwackich uważam za potrzebne zauważyć, że to termin sztuczny, to znaczy wymyślony przez uczonych, nie zaś wzięty z życia. Nazw „Serbochorwaci” lub „język serbsko-chorwacki” nie spotkamy ani w narodowych literaturach Serbów i Chorwatów, ani w polityce, ani w historii, ani w jakiegokolwiek dziedzinie oprócz filologicznych i lingwistycznych badań i rozważań. Początkowo istniały obok siebie dwie nazwy, Serbowie i Chorwaci, jako nazwy plemion. Później nadano je pewnym prowincjom lub krajom, Serbii i Chorwacji, tak że stały się terminami polityczno-geograficznymi, niepokrywającymi się z rzeczywistymi etnograficznymi podobieństwami i różnicami. Różnica wyznania sprzyjała przeniesieniu nazw „Chorwaci” i „Serbowie” na granice geograficzne. „Chorwatami” zaczęto nazywać rzymskich katolików, „Serbami” natomiast prawosławnych tegoż plemienia. Jak zobaczymy dalej, w związku z tym pozostaje także różnica dwóch alfabetów i dwóch rodzajów piśmiennictwa albo literatury, chorwackich i serbskich. W obecnych czasach geograficzna nazwa „Chorwacja” albo „Kroacja” (*Hrvatsko*, *Croatien*) całkowicie nie zgadza się z etnograficznym rozmieszczeniem plemion słowiańskich żyjących w tej prowincji: znaczna część jej zasiedlona jest nie przez prawdziwych Chorwatów w etnograficznym znaczeniu tego słowa, ale przez Słoweńców („Kajkawców”) i nawet stolica Chorwacji, Zagrzeb, leży w części słoweńskiej.

5) Pozostaje jeszcze bułgarska gałąź narzeczy i gwar słowiańskich. Nosiciele gwar bułgarskich, to znaczy bułgarskie plemię, czyli Bułgarzy, zajmują całą słowiańską część Półwyspu Bałkańskiego z wyjątkiem części północno-zachodniej zajętej przez Serbochorwatów. Spośród narodowości niesłowiańskich Bułgarzy graniczą od północy z Rumunami, od wschodu i południa z Turkami i Grekami, od zachodu z Albańczykami albo Arnautami. W ten sposób żyją w na pół niezależnym Księstwie Bułgarii, w autonomicznej Rumelii¹⁸, Księstwie Serbii, w Mace-

¹⁸ W czasie, gdy Baudouin pisał ten artykuł (1881 r.), tzw. Rumelia Wschodnia po wojnie turecko-bułgarskiej była na mocy postanowienia kongresu berlińskiego formalnie autono-

donii, w Tesalii, w nieznaczej liczbie w Albanii i wreszcie przy ujściach Dunaju zarówno w Rumunii, jak i w Rosji.

Oprócz grup mniej znacznych bułgarska gałąź słowiańskich narzeczy i gwar dzieli się na dwie główne grupy: północno-wschodnią albo dunajsko-bałkańską i południowo-zachodnią albo macedońską.

*

Kończąc tym sposobem przegląd świata słowiańskiego z punktu widzenia czysto dialektologicznego albo plemiennego, przejdziemy obecnie do rozważenia języków literackich, które rozwinęły się na tym gruncie i które służą jako jedna z głównych cech wyróżniających poszczególne słowiańskie narody albo narodowości.

Języki literackie mogą być kilku rodzajów, sprowadzających się do następujących głównych kategorii:

1) Języki kościelno-literackie i kancelaryjno-literackie, służące urzędowi albo państwa w ogóle, albo też tylko administracji w pewnej jego części. W pierwszym wypadku są to języki państwowo-literackie, w drugim kancelaryjno-literackie. Na przykład w Rosji państwowo-literackim jest język rosyjski, ale na przykład w guberniach bałtyckich obok niego jest język niemiecki jako język miejscowej administracji.

2) Odrębnym rodzajem języka państwowego jest język dyplomatyczny, którym tak dla Rosji, jak i dla całej Europy jest język francuski. Ponieważ żaden z języków słowiańskich nie jest używany jako język dyplomatyczny w stosunkach międzynarodowych, ta kategoria nie ma do nich zastosowania.

3) Trzecią ogólną kategorię języków literackich stanowią języki literackie w ścisłym znaczeniu tego słowa, to znaczy języki używane w piśmiennictwie i służące w nauce i literaturze pięknej tego czy innego narodu.

Najczęściej ściśle literackie stosowanie pokrywa się z użyciem kościelnym, a przede wszystkim z administracyjnym; nie jest to jednak zjawisko ogólne i szczególnie na gruncie słowiańskim musimy wciąż pamiętać o tych rozróżnieniach.

*

Jakie więc Słowianie mają (albo mieli) języki kościelno-literackie?

Pierwsze miejsce z uwagi na ważność i swoistość zajmuje tutaj stary język „cerkiewnosłowiański” albo starosłowiański. W jego zabytkach

miczną prowincją Turcji ze stolicą w Płowdiwie, ale faktycznie pozostawała pod silnym politycznym wpływem Bułgarii, której częścią stała się w 1908 r. [M.S.].

odzwierciedlił się stosunkowo najstarszy stan języków słowiańskich. Naturalnie język ten musiał mieć jakiś ludowy początek, to znaczy mógł powstać tylko drogą przystosowania tej czy innej gwary ludowej lub grupy gwar do pewnego rodzaju literackich potrzeb. Która więc z żywych obecnie grup gwar słowiańskich pozostaje w najbliższym pokrewieństwie z tym dawnym cerkiewnosłowiańskim językiem? Na to pytanie jest kilka odpowiedzi, spośród nich wysuwają się obecnie tylko dwie: jedni szukają początków języka starosłowiańskiego w obszarze grupy bułgarskiej, inni zaś widzą w nim jedną z gałęzi języka „panońskich” Słoweńców (Słowenów, Słowian), których potomkowie utracili swoją narodowość i zmieszali się z innoplemiennymi, niesłowiańskimi narodowościami. Według mnie jedno jest pewne, mianowicie to, że język starosłowiański należy do języków południowosłowiańskich, nie może pozostawać w najbliższym pokrewieństwie z serbsko-chorwackim i wreszcie niektóre jego właściwości zbliżają go najbardziej do bułgarskiego. Jednak najbliższych jego krewnych wśród istniejących obecnie grup południowosłowiańskich gwar na razie nie znaleziono i prawdopodobnie nigdy nie zostaną oni znalezieni.

W początkowej swej postaci język starosłowiański zachował się tylko w najstarszych zabytkach, a i to, jak się wydaje, z dosyć znacznymi odstępstwami. Związany głównie z prawosławiem, używany był przez prawosławnych Słowian, to jest przez Serbów, Bułgarów i Rusinów, a poza tym przez Rumunów. Dostosowując się do żywej mowy różnych plemion, w krótkim czasie rozpadł się na kilka odmianek, które coraz bardziej oddalając się od siebie, dały początek oddzielnym językom cerkiewnosłowiańskim u Serbów, Bułgarów i Rosjan. Ale wskutek wzajemnego obcowania jednych prawosławnych Słowian z innymi więzi między tymi różnymi odmianami języka cerkiewnosłowiańskiego zachowywały się i stały się przyczyną wzajemnych wpływów. Ponieważ z upływem czasu centrum prawosławia przeniósł się z Półwyspu Bałkańskiego do Rosji, to rosyjska odmiana języka cerkiewnosłowiańskiego stała się przewodnią dla innych prawosławnych Słowian – Serbów i Bułgarów. Co się tyczy Rumunów, to ich język cerkiewnosłowiański jest bliższy bułgarskiej odmianie, a będąc językiem całkowicie obcym, to znaczy, znajdując się w takim mniej więcej stosunku do języka rumuńskiego, w jakim łacina kościelna pozostaje do narodowego języka Czechów lub Polaków, nie mógł podlegać jakimkolwiek wpływom języka rumuńskiego i zachował w przybliżeniu tę postać, w jakiej kiedyś został zapożyczony przez Rumunów. U Rosjan, zarówno Wielkorusinów, jak i Małorusinów, język cerkiewnosłowiański – tak jak go używa duchowieństwo wielkoruskie i małoruskie – przynajmniej pod względem wymowy przedstawia dwa odmienne odcienie. W Rosji jego odcienie są obecnie mniej lub bardziej zrównane, ale poza granicami państwa rosyjskiego, mianowicie u małoruskich unitów w cesarstwie austriackim jest swoisty cerkiewnosłowiański język, podobny do języka używanego wcześniej przez polskich unitów. Język ten jest znacznie bliższy językowi Małorusinów niż językowi cerkiewnosłowiańskiemu

w Rosji – nawet ludowemu językowi Wielkorusinów. Ponadto w wymowie oba te języki, unicki cerkiewnosłowiański i ludowy małoruski, są prawie takie same.

Warto zauważyć, że u podstaw obecnego ogólnorosyjskiego języka cerkiewnosłowiańskiego leży język cerkiewnosłowiański używany swego czasu przede wszystkim przez Małorusinów. Droga z Konstantynopola i ogólnie z Bizancjum na północno-wschodnią Ruś wiedzie przez południowo-zachodnią Ruś zamieszkałą przez Małorusinów. W ogóle wskutek swego położenia południowo-zachodnia Ruś znacznie wcześniej niż północno-wschodnia przystała do Europy mającej na nią wpływ z dwóch stron: południowo-zachodniej (wpływy bizantyjskie) i z północno-zachodniej (wpływy łacińsko-polskie). Wiele istotnych właściwości ogólnorosyjskiego języka cerkiewnosłowiańskiego da się objaśnić tym, że centrum oświaty na Rusi był pierwotnie Kijów.

Dawny język cerkiewnosłowiański, czyli starsłowiański, powstał jeszcze przed ostatecznym oddzieleniem Kościołów wschodniego i zachodniego i pierwotnie był wspólnym językiem kościelnym wszystkich Słowian chrześcijan, bez względu na ich orientację. Słowiańscy apostołowie, Cyryl i Metody, otrzymali od papieża pozwolenie na posługiwanie się tym językiem dla szerzenia wśród Słowian rzymskiego katolicyzmu, to znaczy katolicyzmu z papieżem jako głową. I rzeczywiście są ślady używania języka słowiańskiego w liturgii także u Słowian zachodnich. Jednak silny opór biskupów i w ogóle obcego duchowieństwa katolickiego (szczególnie niemieckiego) przeszkodził w ostatecznym przyjęciu przez Słowian katolików liturgii w języku ludowym i zamiast niego wprowadzono prawie wszędzie język łaciński. Jedyne nieznaczna część Chorwatów, używających tak zwanej głągolicy, zachowała w księgach kościelnych język słowiański, podobnie jak w ogóle Chorwaci w stosunku do Rzymu zachowali więcej samodzielności niż na przykład Słoweńcy, Czesi i Polacy. Język cerkiewnosłowiański u Chorwatów z czasem zmieszał się z ludowym chorwackim, tak że obecnie oprócz niektórych archaizmów jest to po prostu język chorwacki. Terytorium, na którym używany jest ów liturgiczny język chorwacki, stale się zmniejsza na korzyść języka łacińskiego tak, że o ile wiem, obecnie duchowni chorwaccy odprawiają msze po chorwacku tylko w niektórych miejscowościach Istrii i na wyspach Morza Adriatyckiego. Poza tym spośród Słowian uznających zwierzchność papieża tylko ruscy unicy (teraz tylko w Austrii) posługują się słowiańskim językiem liturgicznym.

Oczywiście obok języka łacińskiego używanego w liturgii u wszystkich Słowian katolików używane są także ich języki narodowe w kazaniach, modlitwach, pieśniach kościelnych i w ogóle w tych dziedzinach, w których konieczne jest albo czynne uczestnictwo, albo przynajmniej rozumienie języka przez wiernych.

W pełni językiem narodowym posługują się duchowni u Słowian protestantów, do których należy większość Łużyczan, następnie część Kaszubów, Polaków (zwarte skupiska ludności we wschodniej części Prus Zachodnich, na Śląsku austriackim i sporadycznie w różnych okolicach), Czechów, Słowaków i in. Jedną

z podstaw protestantyzmu jest, jak wiadomo, używanie prawdziwego języka narodowego, podczas gdy u prawosławnych, nie mówiąc już o języku cerkiewnosłowiańskim w Rumunii, i u samych Słowian język cerkiewnosłowiański jest tylko częściowo zrozumiały dla ludu. Wiadomo też, że początki nowych języków literackich Europy pokrywają się z powstaniem epoki odrodzenia i reformacji.

Wśród Słowian protestantów w granicach Cesarstwa Niemieckiego, Polaków i Łużyczan dotychczas w modlitewnikach i tym podobnych książkach używa się alfabetu gotyckiego (szwabachy), to jest zmienionego w wiekach średnich alfabetu łacińskiego. Używanie zwykłego alfabetu łacińskiego (antykwy) uważa się tam za cechę katolicyzmu.



Języki państwowo-literackie spotyka się u Słowian tylko w niepodległych państwach, w których przeważa jedno z plemion słowiańskich. Taki jest przede wszystkim język rosyjski powstały w Księstwie Moskiewskim na podłożu cerkiewnosłowiańskim. Jednak o ile charakter rosyjskiego języka cerkiewnosłowiańskiego warunkowany jest głównie tym, że w swoim czasie centrum oświaty cerkiewnej na Rusi był Kijów, o tyle w formowaniu państwowego i kancelaryjnego języka Rosji przewagę miało polityczne centrum, to znaczy Moskwa. Uwolnieniu języka państwowego od elementów cerkiewnosłowiańskich mocno sprzyjały działania Piotra Wielkiego i jego towarzyszy w różnych dziedzinach życia społecznego i literackiego. Mimo czyszczenia pisanego języka rosyjskiego z cerkiewnosłowianizmów pozostała w nim pewna domieszka języka cerkiewnosłowiańskiego i można powiedzieć, że współczesny pisany język rosyjski, nie tylko państwowo-kancelaryjny, ale też literacki, swoim pochodzeniem i rozwojem jest językiem cerkiewnosłowiańskim zmienionym pod silnym wpływem języka ludowego.

Oprócz języka rosyjskiego są jeszcze następujące języki mające rangę państwowych: język serbski (w Księstwie Serbii i w Czarnogórze) i (w najnowszych czasach) język bułgarski (w Księstwie Bułgarii). W dawniejszych czasach istniały jeszcze języki państwowe: polski (w Polsce), białoruski (w Wielkim Księstwie Litewskim), chorwacki (w niepodległej Chorwacji) i in.

W granicach Cesarstwa Rosyjskiego język rosyjski, jeden ze słowiańskich, jest językiem szkoły i administracji wewnętrznej.

W Austrii wskutek tego, że składa się ona z różnych, historycznie jednorodnych i w pewnym stopniu autonomicznych prowincji o rozmaitej ludności, w administracji wewnętrznej, przynajmniej według praw państwowych, są równouprawnione wszystkie języki, w tej liczbie i następujące słowiańskie: polski, małoruski, czyli rusiński, czeski, słoweński i chorwacki. W rzeczywistości równo-

uprawnienie tych języków urzeczywistnia się w niejednakowym stopniu. Z najszerszych praw pod tym względem korzysta język polski na równi z niemieckim, mając pod tym względem przewagę nad rusińskim, czyli galicyjsko-małopolskim, który jednakże jest uznany i dopuszczony tak w szkole, jak i w administracji. Dalej idzie język czeski w Czechach, mimo wszystko ustępujący w szkole i urzędach językowi niemieckiemu. W podobny sposób w Dalmacji i Istrii język włoski obok niemieckiego wypiera na drugi plan narodowy język chorwacki. Nie lepsze warunki ma w stosunku do niemieckiego język słoweński, nie tylko w prowincjach, gdzie obok Słoweńców żyją inne narodowości, ale nawet w Krainie zasiedlonej prawie wyłącznie przez Słoweńców. W małych prowincjach Austrii z ludnością mieszaną języki poszczególnych narodowości ustępują językowi państwowemu – niemieckiemu. Na przykład na Bukowinie, gdzie obok Rumunów żyją Rusini, na Śląsku austriackim zamieszkałym w połowie przez Polaków, a w połowie przez Czechów z niewielką domieszką Niemców, na Morawach, gdzie też język czeski jest zepchnięty na dalszy plan przez niemiecki itd. Równouprawnienie wszystkich języków Cesarstwa Austrii uznawane jest jednak w tym na przykład, że na budynkach urzędów pocztowych są napisy w językach miejscowych danej prowincji. W Hrabstwie Gorycji na wszystkich budynkach poczty obok niemieckich widnieją napisy po włosku i słoweńsku. Nie należy jednak zapominać, że w Austrii, jak zresztą też w innych państwach, administracja centralna i lokalna, prowincjonalna, to dwie różne rzeczy. Pod względem równouprawnienia języków administracja centralna wykazuje więcej tolerancji niż prowincjonalna. Na przykład we wspomnianym wyżej Hrabstwie Gorycji język słoweński doświadcza ze strony władzy państwowej znacznie mniejszych ograniczeń niż od mających przewagę jeśli nie liczebną, to wpływu w tej prowincji Włochów (właściwie Friułów, posługujących się literackim językiem włoskim), którzy dążą do zupełnego usunięcia języka słoweńskiego z oficjalnego użycia.

W węgierskiej części państwa austro-węgierskiego warunki są nieco inne. Wyłącznieść i nietolerancja Madziarów nie uznaje praw żadnych innych języków poza węgierskim, czyli madziarskim. Dlatego ani język słowacki, ani serbski, ani słoweński dotychczas nie zdobyły sobie na Węgrzech prawa obywatelstwa w urzędach.

Natomiast w Chorwacji (Kroacji), połączonej z Węgrami na zasadach autonomii, język chorwacki przeważa w urzędach, usuwając z nich tak niemiecki, jak i węgierski, choć na przykład napisy na blankietach pocztowych także tam są wyłącznie węgierskie. Język chorwacki jest uznany za oficjalny również w nowo przyłączonych prowincjach Bośni i Hercegowiny.

Oczywiście w Księstwie Serbii i w Czarnogórze językiem administracji i szkoły jest język serbski.

Język bułgarski odgrywa rolę języka urzędowego i szkolnego nie tylko w Księstwie Bułgarskim, ale – obok greckiego – w autonomicznej Rumelii Wschodniej.

Poza tym w Turcji jak wcześniej, tak i obecnie w miejscowościach zamieszkałych przez Słowian językami urzędowymi oprócz tureckiego są faktycznie także języki słowiańskie: wśród Bułgarów – bułgarski, wśród Serbów – serbski.

Pozostałe państwa europejskie rządzące pewną częścią plemienia słowiańskiego zupełnie nie zwracają uwagi na jego języki. Nie mówiąc już o Włoszech, gdzie Słowianie są całkiem nieliczni i nie mają żadnych ani kulturalnych, ani literackich tradycji, Prusy nie tylko nie uznają praw języka polskiego w urzędach, ale nawet na wszelkie sposoby starają się przeszkadzać w używaniu go do innych celów. Nie ma więc też co mówić o językach łużyckich. Wcześniej w niepodległej Saksonii język górnołużycki choć nie był używany w urzędach, to jednak nie doświadczał prześladowań.



Kilka razy wspomniałem o języku „serbskim” w różnicy od „chorwackiego”, tymczasem w przeglądzie plemion słowiańskich z dialektologicznego czy etnograficznego punktu widzenia było jedno tylko plemię „serbsko-chorwackie”. Pytamy się: skąd takie rozróżnienie? Czym uzasadnione?

Odpowiedź na nie przynosi nam historia. Prawdziwi Serbochorwaci i obecnie, i wcześniej stanowili jedno plemię. Jednak bardzo wcześnie z powodów historycznych plemię to rozdzieliło się na dwie części. Głównym winowajcą tego była religia: jedni trafili pod władzę papieża, inni zaś stali się prawosławnymi wyznawcami Kościoła wschodniego, nie mówiąc już o tak zwanych „renegatach”, którzy przyjęli później islam. Wraz z odmiennymi religiami przyjęto odmienne alfabety: katolicy – łaciński, prawosławni – odmianę alfabetu greckiego, czyli cyrylicę. Jedno i drugie musiało spowodować całkowitą odrębność kulturalną i rozwój swoich tradycji. Katolicy Serbochorwaci z czasem zostali nazwani Chorwatami, natomiast prawosławnych utożsamiono z Serbami. Jako prawosławni podlegali Serbowie wpływowi literatury cerkiewnej, a nosiciel tej literatury – język cerkiewnosłowiański – musiał wpływać na język serbski, choć jak widzieliśmy, sam podlegał silnemu wpływowi z jego strony. Do początków obecnego stulecia serbski język cerkiewnosłowiański był używany z niewielkimi zmianami także w świeckiej literaturze, na ile ona w ogóle istniała. Dopiero w obecnym wieku znakomity Vuk Stefanović Karadžić stworzył, można rzec, narodowy język literacki Serbów, odrzuciwszy wszelkie cerkiewnoliterackie pozostałości i stanąwszy wyłącznie na gruncie narodowym. Dla swych zamierzeń uznał za konieczne zreformowanie alfabetu, którego formę zewnętrzną zapożyczył od Rosjan, ale zupełnie samodzielnie dostosował go do oznaczania dźwięków języka ojczystego¹⁹. Był to początek obecnego literackiego języka serbskiego.

¹⁹ Vuk Karadžić (1787–1864) przyjął zasadę fonetyczną „пиши као што говориш, а читай као што је написано” (pisz, jak mówisz, i czytaj tak, jak jest napisane), usunął 19 liter

W tym nowym kształcie jest on prawie tożsamy z językiem chorwackim, który zupełnie niezależnie od serbskiego rozwijał się wśród katolickich Serbochorwatów i który zapisywano zawsze literami łacińskimi. W wieku XVI i XVII, kiedy rozkwitała literatura dubrownicka i w ogóle dalmatyńska, istniał szczególny rodzaj literackiego „języka chorwackiego”, nieco odmienny od tego, który był panującym od czasu przeniesienia centrum literatury chorwackiej na północ zajmowanych przez nich ziem. Obecny język chorwacki uformował się ostatecznie w bieżącym stuleciu i jak już powiedziano, jest prawie tożsamy z językiem serbskim. Wskutek lekkiej ręki Napoleona, który stworzył Królestwo Ilirii²⁰, język chorwacki niekiedy nazywali przez pewien czas językiem iliryskim albo ilirskim.



Pośród literackich języków słowiańskich (tj. literackich w ścisłym znaczeniu tego wyrazu) należy odróżniać języki literackie używane we wszystkich gałęziach nauki, literatury pięknej i publicystyki, a następnie języki o bardziej ograniczonym użyciu, przeważnie narodowe, ograniczające się do ubogiej literatury pięknej (beletrystyki) i publicystyki. Oczywiście między tymi skrajnymi kategoriami są ogniwa pośrednie, a także zarówno ta, jak i druga kategoria dzielą się na kilka drugorzędnych.

Pierwsze miejsce wśród literackich języków słowiańskich zajmuje dziś ze względu na swe rozpowszechnienie i wszechstronność język rosyjski (wielkoruski). Jeśli jednak wziąć pod uwagę dawniejszy literacki rozwój, to językowi rosyjskiemu nie ustępuje język polski. Językami o dużym literackim znaczeniu są także: czeski, chorwacki i serbski.

Znacznie bardziej ograniczony jest zakres literacki języka słoweńskiego, bułgarskiego, słowackiego (u Słowaków w północno-zachodnich Węgrzech) i górnołużyckiego, który można powiedzieć, utrzymuje się tylko sztucznie i wraz ze śmiercią kilku amatorów-patriotów przestanie istnieć.

Język dolnołużycki także służy swego rodzaju literaturze, składającej się z jednej gazety dla ludu, kalendarzy i kilku popularnych książeczek. W ogóle pod

alfabetu cyrylickiego, którym nie odpowiadały żadne głoski języka serbskiego, wprowadził natomiast sześć nowych liter. Był też autorem gramatyki serbskiej (*Писменица сербскога језика по говору простога народа*, 1814) i słownika (*Српски рјечник истолкован њемачким и латинским ријечма*, 1818). [M.S.].

²⁰ Pomyłka Baudouina. Chodzi tu bowiem o Prowincje Iliryskie, utworzone i włączone do Cesarstwa na mocy traktatu pokojowego zawartego między Francją a Austrią w Schönbrunn w 1809 r. W skład ich weszła część Karyntii, Chorwacji, Dalmacja, Istria, Gorycja, Kraina i Triest. Natomiast Królestwo Ilirii utworzono decyzją kongresu wiedeńskiego (w 1816 r.) i istniało ono jako część Austrii do 1849 r. [M.S.].

tym względem niewiele przewyższa literacki język kaszubski, w którym „literatura” zależy od działalności jednego człowieka, Floriana Ceynowy²¹.

W Galicji obok języka polskiego rolę języka literackiego odgrywa także język rusiński. Ale większość piszących w tym języku stoi nie na czysto narodowym gruncie i ich język pisany jest jakąś niedowarzoną mieszaniną cerkiewnosłowiańskiego, rosyjskiego (wielkoruskiego), polskiego i wreszcie galicyjsko-małopolskiego. Ze względu na sympatie i przyzwyczajenia przeważa to ten, to inny element. Ów język w rozmaitych odmianach jest w użyciu u Rusinów na Bukowinie i w północno-wschodnich Węgrzech.

Następujące języki słowiańskie posługują się alfabetem łacińskim: polski, czeski, słowacki, słoweński, „chorwacki”, oba łużyckie i kaszubski. Odmiany zaś cyrylicy (rosyjskiej grażdanki) stosowane są do języka rosyjskiego, małopolskiego (w różnych jego odmianach), serbskiego i bułgarskiego. Poza tym Bułgarzy i galicyjscy Rusini wykorzystują też cerkiewną cyrylicę, która panuje wyłącznie w prawosławnym piśmiennictwie cerkiewnym. O wykorzystaniu głagolicy przez niektórych katolickich Chorwatów i „szwabachy” przez protestanckich Słowian w Cesarstwie Niemieckim powiedziano wcześniej.



Przeznaczając ten artykuł dla rosyjskiej publiczności, mówiłem tak obszernie o językach słowiańskich jako o najbliższych ze wszystkich języków indoeuropejskich, czyli arioeuropejskich. Teraz powrócimy do przeglądu języków arioeuropejskich w ogólności. Przede wszystkim jednak przedstawimy geograficzne rozmieszczenie tych języków w starożytności i w czasach nowożytnych.

W starożytności Arioeuropejczycy zajmowali część Azji i wielką część Europy. Z biegiem czasu niektóre rodziny arioeuropejskich języków lub też poszczególne członkowie rodzin wyginęły. Na przykład wyginęły języki arioeuropejskie Azji Mniejszej (poza gwarami greckimi), zginęły narzecza gockie, niektóre słowiańskie itd. Inne znowu utraciły znaczną część pierwotnego terytorium. Do nich należą języki celtyckie i litewskie. Trzecie wreszcie coraz bardziej się rozrastają i zajmują wciąż nowe ziemie. Wystarczy wspomnieć o wielkim stopniowym rozpowszechnieniu się niektórych członków rodziny romańskiej i germańskiej; wśród języków słowiańskich rosyjski należy także do coraz bardziej rozprzestrzeniających się.

Odkrycie Ameryki otworzyło Arioeuropejczykom dostęp do tamtej części świata, gdzie też się rzucili, tępiąc mniej lub bardziej cywilizowanych tubylców (autochtonów).

²¹ Florian Ceynowa (a. Cejnowa) (1817–1881), kaszubski działacz narodowy, pisarz, wydawca, badacz kultury kaszubskiej i języka. Opracował zasady pisowni języka kaszubskiego. [M.S.].

Obecnie w Azji po staremu żyją tylko dwie rodziny języków arioeuropejskich, to jest rodzina indyjska i irańska (erańska), czyli perska (do której liczymy też Kurdów, Afgańczyków, Osetyńców, a nawet Ormian). Te dwie rodziny należą do tych, które jeśli nie kurczą się w swych posiadłościach, jak Celtowie albo Litwini, to przynajmniej nie powiększają się. Poza tym w Azji mieszkają Anglicy i inni Europejczycy z plemienia arioeuropejskiego jako późniejsi osadnicy (koloniści). Na Syberii przeważa obecnie plemię słowiańskie w postaci Rosjan.

Tak samo jako osadnicy żyją Europejczycy w Afryce i Australii. W Afryce są to przede wszystkim Anglicy, Holendrzy i Francuzi. Obecną wojnę południowoafrykańską prowadzi właśnie Anglicy z holenderskimi osadnikami²².

Prawie całą Amerykę zasiedlają w naszych czasach emigranci z różnych europejskich narodów plemienia arioeuropejskiego. Autochtoni pozostali tylko w niewielkiej liczbie. W Ameryce Północnej przeważa plemię germańskie – Anglicy, w Ameryce Południowej (włączając tu Meksyk) – plemię romańskie – Hiszpanie i Portugalczycy.

Wreszcie prawie cała Europa (włączając Kaukaz) zasiedlona jest ludami, których języki należą do gałęzi arioeuropejskiej. Narody i plemiona Europy nienależące do Arioeuropejczyków są następujące: Baskowie w Hiszpanii i Francji (całkowicie odrębne plemię), Węgrzy, czyli Madziarzy (plemię fińskie), Estowie, Finowie (włączając Lapończyków) i inne plemiona fińskie żyjące w Rosji, Turcy, Tatarzy i Czuwasze, plemiona kaukaskie mówiące swoistymi językami.



Warto, jak sądzę, po tym wszystkim rozważyć poszczególne państwa europejskie z punktu widzenia ich jedno- lub wieloplemienności.

Pod tym względem będziemy rozróżniać:

1) państwa istotnie czyste, jednoplemienne, zamieszkałe przez ludzi jednego tylko plemienia, biorąc „jedno plemię” w tym znaczeniu, jak na przykład plemię romańskie, germańskie, słowiańskie itp.;

2) państwa, w których żyją plemiona niearioeuropejskie lub choćby tylko jedno plemię niearioeuropejskie, ale w których element arioeuropejski jest jednorodny;

3) państwa, których ludność składa się z różnoplemiennych Arioeuropejczyków, ale bez domieszki elementu niearioeuropejskiego;

4) państwa, w których skład wchodzi zarówno różnoplemienni Arioeuropejczycy, jak i plemiona niearioeuropejskie.

Nie będziemy przy tym zwracać uwagi na Cyganów, językowo należących do rodziny indyjskiej gałęzi arioeuropejskiej, dlatego że do tej pory są oni koczow-

²² Mowa o tzw. pierwszej wojnie burskiej, która toczyła się od grudnia 1880 r. do marca 1881 r. [M.S.].

nikami, którym obce jest osiadłe życie, chociaż w takich krajach, jak Węgry lub Rumunia, gdzie Cyganie żyją w znacznej liczbie, także oni mogliby być wzięci pod uwagę.

Co się tyczy Żydów, to chociaż według swego pochodzenia należą do ludów i plemion mówiących językami semickimi, jednak w Europie językowo powinni zostać zaliczeni do poszczególnych narodów ario-europejskich. Na przykład w Anglii mówią oni po angielsku, we Francji po francusku, we Włoszech po włosku itd. W Niemczech Żydzi pomimo wszelkich „Judentheten” są Niemcami. Tak samo są Niemcami w Polsce i w Rosji, jeśli mówią tak zwanym „żydowskim żargonem”; jeśli zaś asymilują się w środowisku, przyjmując jego język, stają się Polakami, Rosjanami itp.

1) Tak więc, pozostawiając na boku małe państwa w rodzaju Andory, San Marino i Księstwa Monako, najbardziej jednorodne pod względem ludności są następujące państwa europejskie: Portugalia (plemię romańskie), Holandia, czyli Niderlandy (plemię germańskie), Dania z Islandią (plemię germańskie).

2) Następnie: jedno plemię ario-europejskie żyje obok plemienia nieario-europejskiego. W Hiszpanii (plemię romańskie i Baskowie, jeśli nie liczyć nieznacznych kolonii niemieckich) i obok tego w Szwecji i Norwegii (plemię germańskie i Finowie).

3) Kilka (dwa i więcej) plemion ario-europejskich spotykamy w Belgii i Luksemburgu (plemię germańskie i romańskie), w Szwajcarii (także plemię germańskie i romańskie), w Czarnogórze (plemię słowiańskie i albańskie albo szkipe-tarskie), w Serbii (plemię słowiańskie, romańskie i albańskie), w Grecji (plemię greckie, albańskie, romańskie), w Niemczech (plemię germańskie, słowiańskie, litewskie i romańskie), we Włoszech (plemię romańskie, słowiańskie, albańskie, greckie i germańskie w bardzo małej liczbie) i w końcu w Wielkiej Brytanii i Irlandii (plemię germańskie i celtyckie).

Na Malcie zaś przeważa plemię mówiące językiem semickim, bliskim arabskiemu.

Jeśli uważać Albanię za realnie na wpół niezależne państwo, to należy i ją uwzględnić. Spotykamy w niej plemiona: albańskie, słowiańskie i romańskie.

4) Pozostają nam państwa o najrozmaitszym składzie ludności, to znaczy takie, w których znajdujemy nie tylko różne plemiona ario-europejskie, ale także nieario-europejskie. Takimi państwami są: Francja, gdzie oprócz plemienia romańskiego i celtyckiego żyją Baskowie; Rumunia, gdzie obok przeważających elementów etnograficznych romańskich spotykamy Słowian, Węgrów, a wreszcie Turków i Tatarów; Bułgaria, gdzie spotykamy plemiona słowiańskie, romańskie i turecko-tatarskie; Rumelia Wschodnia, gdzie żyją te same plemiona, a poza tym plemię greckie i albańskie.

W europejskiej części Turcji jest podobnie: przeważają plemiona greckie, słowiańskie i albańskie, ale obok nich są też plemiona romańskie i tureckie.

Austro-Węgry mają prawie w równej liczbie plemiona słowiańskie, germańskie i romańskie, a spośród plemion niearioeuropejskich Madziarów i Węgrów. Z Bośnią i Hercegowiną doszło też niewielu Albańczyków i Turków.

Najbarwniejszą mapę etnograficzną stanowi europejska Rosja, szczególnie jeśli dołączyć do nie Kaukaz. Tu żyją najróżnorodniejsze tak arioeuropejskie, jak i niearioeuropejskie plemiona.

W Rosji przeważa plemię słowiańskie, którego przedstawicielami są Rosjanie (Wielkorusini z Białorusinami i Małorusini), Polacy, a następnie pojedyncze osady Serbów, Bułgarów i Czechów.

Spośród innych plemion arioeuropejskich spotykamy tu Litwinów z Łotyszami, Niemców z Żydami, Rumunów, a następnie z azjatyckich plemion arioeuropejskich Ormian, Osetyńców i Kurdów. Dołączywszy do nich Cyganów, należących pod względem językowym do rodziny indyjskiej, musimy skonstatować, że w samej Rosji europejskiej (nie licząc azjatyckiej) żyją w zwartej masie przedstawiciele wszystkich (z wyjątkiem Celtów i Albańczyków) rodzin języków arioeuropejskich, które poznaliśmy wcześniej.

Spośród niearioeuropejskich plemion okazują się w Rosji w znacznej liczbie plemiona, których języki należą do gałęzi uralo-ałtajskiej, czyli fińsko-turkijskiej, inaczej turańskiej. Z jednej strony możemy wymienić Tatarów, Kałmuków, Kirgizów, Baszkirów, Czuwaszów itd., z drugiej zaś Estów, Finów z Lapończykami, Zyrian²³, Samojedów, Wogulów²⁴, Czeremisów, Mordwinów itd.

Wreszcie na Kaukazie można zauważyć wiele języków nienależących ani do arioeuropejskich, ani do fińsko-turkijskich.



Poznaliśmy dziewięć następujących głównych rodzin arioeuropejskiej, czyli indoeuropejskiej, gałęzi języków: indyjską, erańską (irańską), czyli perską, grecką, albańską, italską, czyli romańską, celtycką, germańską, litewską i wreszcie słowiańską. Teraz zapytamy: czy można między niektórymi z nich dopatrzeć się bliższego pokrewieństwa w przeciwieństwie do pozostałych?

Na to pytanie różni uczeni udzielali najrozmaitszych odpowiedzi, w równym stopniu niezadowolających i ostatecznie zrodził się pogląd negujący poprawność samego pytania.

Jakkolwiek jest, mimo wszelkich zmieniających się poglądów na ów przedmiot prawdziwe jest to, że istnieje najbliższa więź z jednej strony między językami rodziny indyjskiej i erańskiej, z drugiej strony między językami rodziny litewskiej i słowiańskiej.

²³ Obecnie: Komiacy. [M.S.].

²⁴ Obecnie: Mansowie. [M.S.].



Istnieje kilka nazw gałęzi języków, których powierzchowny opis jest między innymi przedmiotem tego artykułu. Jedni nazywają je jafetyckimi, w przeciwieństwie do semickich, inni – aryjskimi, od Ariów albo Aryjczyków, nosicieli języka wedyjskiego, a później sanskryckiego. Z tego to powodu niektórzy całą gałąź nazywają sanskrycką. Inni znów, szczególnie Niemcy, ustawicznie używają nazwy „języki indogermańskie”, opierając się na tym, że na przeciwnych krańcach terytorium zasiedlonego przez plemiona tej gałęzi na wschodzie mieszkają Indyjczycy, czyli Hindusi, a na zachodzie „Germanie”. Poza tym są jeszcze dwie nazwy tej gałęzi: „języki indoeuropejskie” i „języki ario europejskie”. Sądzę, że za najwygodniejszą można uznać ostatnią z nich jako obejmującą całą przestrzeń, na której żyły te plemiona w najstarszych znanych historycznie czasach. Nazwa „Aryjczycy” albo „Ariowie” stosuje się jednakowo do obu głównych rodzin tej gałęzi, które żyły w tamtych czasach, jak i obecnie żyjących w Azji, to jest zarówno do Hindusów, jak i Erańczyków. Europa w starożytności była zasiedlona przeważnie przez plemiona tej gałęzi. W innych częściach świata, przede wszystkim w Afryce, nie było wówczas w ogóle Ario europejczyków. Zresztą nazwa nie jest ważna. Można nazywać, jak się komu podoba, byle rozumieć, o co chodzi.



Gramatyka porównawcza języków indoeuropejskich powinna być naukowym badaniem i opisem języków gałęzi indoeuropejskiej, czyli ario europejskiej, w ich wzajemnych powiązaniach.

ZNACZENIE JĘZYKA JAKO PRZEDMIOTU NAUKI SZKOLNEJ

(Artykuł został napisany jako referat na założycielskie zebranie „Ligi oświatowej”, ale z braku czasu nie został przedstawiony)¹

Zastanawiając się nad tą kwestią, pozostawiamy na uboczu cele wychowania higieniczne, etyczne i estetyczne, a poruszamy jedynie jego zadania intelektualne. Z tego stanowiska zadaniem szkoły i nauczania powinno być:

- z jednej strony danie pewnego zapasu pożytecznych pod względem praktycznym i zajmujących wiadomości i umiejętności,
- z drugiej zaś przyuczenie do samodzielnego myślenia przez rozwijanie umysłu zarówno w kierunku dedukcyjnym, jako też indukcyjnym.

Do rzędu wiadomości i umiejętności pożytecznych w życiu praktycznym i zdo-
biących głowę należą między innymi: rachunek, umiejętność poprawnego pisania
oraz jasnego wyrażania myśli zarówno ustnie, jak i piśmiennie, pewne wiadomo-
ści z geografii i przyrody, podstawowe wiadomości z zakresu higieny i medycyny
domowej, pewne zapoznanie się z literaturą, wiadomości z zakresu tak zwanej
historii powszechnej, wiadomości z zakresu prawa i ustaw obowiązujących, zna-
jomość różnych języków itd.

W obrębie teoretycznych zadań nauczania: pod względem dedukcyjnym rozwi-
niają umysł matematyka i logika, pod względem zaś indukcyjnym wszystkie nauki
oparte na obserwacji i doświadczeniach.

Spostrzeganie i doświadczenie rozciągają się na wszystkie trzy znane nam
dziedziny życia we wszechświecie:

1) na jeden jedyny zamknięty w sobie wszechświatowy organizm fizyczny, nie-
ograniczony w przestrzeni i w czasie, rządzący się prawami mechanicz-
nymi, fizycznymi i chemicznymi,

2) na dostępne dla naszych badań tylko na ziemi zamknięte w sobie światy
fizjologiczno-biologiczne, ograniczone w przestrzeni i czasie, ale drogą dziedzicz-
ności i przekazywania przechodzące jeden w drugi,

¹ *Prądy w nauczaniu języka ojczystego*, Warszawa 1907, s. 1–12, także nadb. Jest to polska wersja odczytu *Значение языка как предмета изучения*, „Русская школа” 1906, nr 7–8, июль–август, С.-Петербург, s. 69–79. [M.S.].

3) na powstające w łonie światów biologicznych indywidualne, całkiem w sobie zamknięte światy psychiczne, niedające się wymierzyć w przestrzeni, ale z których każdy sam z siebie się rodzi, z biegiem czasu ulega zmianom i ginie bez śladu.

Każda osobna dusza stanowi osobny świat wyobrażeń, uczuć i porywów. Zabić istotę żywą znaczy to zabić świat cały.

Świat fizyczny i światy fizjologiczno-biologiczne (tj. ciała), z naszym własnym włącznie, znajdują się poza każdym z nas; nie są one nami, ale możemy je zgłębiać przy pomocy zewnętrznego spostrzegania i doświadczenia.

Spostrzeganie i doświadczenie wewnętrzne możliwe są tylko nad własną duszą, nad własnym światem psychicznym, nad samym sobą w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Świat psychiczny innych istot żywych jest dla nas zamknięty; bezpośrednio nie możemy go ani spostrzegać (obserwować), ani poddawać doświadczeniom. Możemy jednak wypowiadać o tych światach psychicznych innych istot wnioski analogiczne, za pomocą środków ze świata zewnętrznego, drogą spostrzegania zewnętrznego.

W ogóle odróżniamy to, co uważa się za istniejące obiektywnie poza nami, poza społecznością ludzką (i w ogóle zwierzęcą) i poza rozwojem psychicznym indywiduów, od tego, co wchodzi całkowicie w skład indywidualnych światów psychicznych i samo przez się istnieć nie może.

Państwo, naród, społeczeństwo, rząd, prawo, zwyczaje, religia, ustawy, instytucje, bogactwo, praca, wyobrażenia i w ogóle pojęcia ekonomiczne, nauka, literatura, sztuka, język, pismo..., wszystko to nie istnieje poza duszami ludzkimi, wszystko to powstaje drogą obcowania ludzi pomiędzy sobą, chociaż z konieczności przy pomocy otoczenia fizycznego i środków fizycznych.

W duszach ludzkich istnieje przede wszystkim język. Gdybyśmy wszyscy tu obecni zamilkli, gdyby w tej sali zapanowała cisza absolutna, to przestałby istnieć język ludzki w ogóle, a język danego narodu w szczególności? Nie przestałby istnieć, bo go i tak nie ma jako całości realnej. Ale są za to języki indywidualne jako nieprzerwanie istniejące całości. One to właśnie istnieją w duszach naszych niezależnie od tego, czy w danej chwili mówimy, czy też nie.

Oczywiście, jeśli oddziały karne² okrytych sławą „wojowników Chrystusowych”³ wytępią wszystkich Łotyszów i Estończyków, tj. wszystkich nosicieli języka łotyskiego i estońskiego, to rzecz naturalna, że przestaną istnieć indywidu-

² Ros. *карательные отряды*. Aluzja do wydarzeń z roku 1906, kiedy do Kraju Bałtyckiego skierowano wojsko do stłumienia wystąpień rewolucyjnych tamtejszej ludności. Pacyfikacje, egzekucje i sądy doraźne wzbudziły protesty części rosyjskiej inteligencji. Baudouin kilkakrotnie wspominał o tym w tekstach publicystycznych. [M.S.].

³ Ros. *христолюбивое воинство* – w Rosji przedrewolucyjnej było to oficjalne, uroczyste określenie wojska rosyjskiego, przedstawianego jako obrońca wiary prawosławnej i „świętej Rusi”. Nazwę tę można także obecnie spotkać w rosyjskich tekstach narodowo-prawosławnych. [M.S.].

alne języki łotyskie i estońskie i nie będzie też można mówić o istnieniu języka łotyskiego i estońskiego w ogólności.

Ale gdyby te same oddziały karne okrytych sławą „wojowników Chrystusowych”, zarówno jak i przedstawiciele „niemyłącego się nigdy ludu” zdołali [sic] spalić i usunąć z oblicza ziemi wszystkie domy, budynki, wszystkie pomniki sztuki, wszystkie biblioteki, muzea itd., gdyby zdołali [sic] zniszczyć wszystkie zasiewy, ogrody, winnice, porwać i rozgrabić cały ruchomy majątek mieszkańców, to jednak nie uda im się wyrwać z dusz ludzkich wyobrażeń i pojęć socjalno-ekonomicznych, prawnych, etycznych itp., wyobrażeń i pojęć w rodzaju gospodarstwa, pracy, produkcji, własności, występku i odpowiedzialności kryminalnej, zabójstwa, grabieży, gwałtu itd. Natomiast zupełnie jest możliwe chwilowe usunięcie, a nawet zupełne zniszczenie w duszach ludzkich monarchii, państwa, prawa, władzy i tego wszystkiego, co z nimi w jakimkolwiek pozostaje związku.

Jednakże, choćbyśmy nie wiem jak usiłowali wytepić w duszach ludzkich różne instytucje socjalne, nie możemy z nich w żaden sposób wyrugować języka. Język pozostaje pomimo wszelkich prześladowań i przeciwdziałań, pozostaje przy każdej formie rządów, przy każdym ustroju życia społecznego i gospodarczego. Język indywidualny kończy się jedynie tylko ze śmiercią indywidualum.

Tak więc pojęcie tak zwanego języka zbiorowego, plemiennego (np. języka polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, ormiańskiego itp.) nie odpowiada rzeczywistości obiektywnej. Nie ma zupełnie ani rosyjskiego, ani niemieckiego, ani w ogóle żadnego języka narodowego lub plemiennego. Istnieją tylko języki indywidualne, ale jak one istnieją?

Czyż przejściowe pobudzenia nerwów, przejściowe ruchy zewnętrznych organów mowy, przejściowe wrażenia słuchowe stanowią język? Wcale nie. Wszystko to są tylko przelotne wskazówki istniejących języków indywidualnych jako kompleksów w pewien sposób powstałych i uporządkowanych wyobrażeń.



Już wyżej zauważyłem, że na nauczanie należy przede wszystkim patrzeć jako na środek rozwijania umysłu i wdrażania go do samodzielnego poglądu na rzeczywistość. Zajęcie się naukami przyrodniczymi zaostrza zdolności umysłowe w kierunku spostrzegania i doświadczenia zewnętrznego. Rozpatrywanie różnych przejawów psychosocjalnych rozwija zdolność spostrzegania wewnętrznego. Ze wszystkich przejawów psychosocjalnych najbardziej odpowiada celom kształcenia umysłu język, ponieważ jest w głowach uczniów już gotowym i ostatecznie sformowanym. Inne kompleksy wyobrażeń psychosocjalnych (z zakresu prawa, zwyczajów, gospodarstwa, literatury itd.) zwykle dopiero się formują w umyśle dziecka i w ogóle nie odznaczają się taką stałością jak kompleks zwany językiem.

Czy racjonalnie postawiona jest sprawa badania psychosocjalnego w ogóle, a w szczególności języka?

Badanie powinno polegać przede wszystkim na bezpośrednim spostrzeganiu wszystkiego, co istnieje i co się odbywa, oraz na należyтым oświeceniu faktów rzeczywistych drogą stopniowego wytwarzania pojęć oderwanych (abstrakcyjnych) i uogólniających. Dopiero wtedy, gdy zaznajomimy się z żywą, dostępną dla badań rzeczywistością, możemy pozwolić sobie na domysły co do przeszłości i przyszłości danego przedmiotu.

Powinniśmy obserwować życie, nie zaś bezmyślnie powtarzać to, co o nim napisano w książkach.

W wiekach średnich z książek, z autorów uczono się nie tylko życia psychosocjalnego, ale także przyrody i w ogóle wszystkiego. Przeżytki podobnego niby-badania wszystkiego, co istnieje, zachowały się w narzucaniu ludziom gotowego poglądu przy pomocy tak zwanych świętych ksiąg różnych wyznań, wbrew wszystkim następnym odkryciom i teoriom naukowym. W tych księgach świętych przewidziano również objaśnienie istoty i pochodzenia języka.

Stojąc dziś już na właściwym stanowisku przy badaniu przyrody, ciągle jeszcze świat psychiczny i psychosocjalny badamy w sposób fałszywy. Ponieważ do poznania tajemniczego świata psychosocjalnego możemy dochodzić jedynie za pośrednictwem jego wykładników w dziedzinie świata fizycznego, przeto zapominając o tym, co jest rzeczą główną, a co tylko pomocniczą, podstawiamy znaki, czyli symbole, zamiast samych przedmiotów i poprzestajemy na badaniu tych symbolów fizycznych. Badamy książki zamiast myśli ludzkiej, zabytki zamiast języka, litery zamiast dźwięków, litery i dźwięki zamiast odpowiadających literom i dźwiękom wyobrażeń; badamy literę prawa zamiast jego istoty psychicznej, zewnętrzne nagromadzenie bogactw zamiast ich wartości psychicznej; badamy to, co mija, zamiast tego, co trwa, to, co było, zamiast tego, co istnieje obecnie.

To martwe traktowanie faktów życia psychosocjalnego odbiło się także na nauczaniu języka. Tutaj również badanie żywej rzeczywistości zastąpiono uczeniem się na pamięć tego, co zostało wypowiedziane przez innych i ujęte w prawa w tak zwanych gramatykach. Nadużywanie gramatyk szkolnych, które zaśmiecają głowy uczniów i ogłupiają ich, wprowadzając do ich umysłów plątaninę pojęć nie do uwierzenia, w zupełności tłumaczy panujące wśród publiczności uprzedzenie do wszelkiej gramatyki szkolnej. Nie dość tego, nawet sami nauczyciele, wykonujący bezmyślnie swe obowiązki i niemający pojęcia o tym, co można by zrobić z języka jako przedmiotu wykładowego, patrzą na swe zadanie – zaszczerpienia w wychowawcach mądrości gramatycznej – jako na coś w najwyższym stopniu obumierłego, jak na jakąś nieuniknioną katorgę i marzą tylko o tym, żeby jak najprędzej uwolnić się od gramatyki i przejść do literatury i piśmiennictwa.

Pod tym względem jednakowo mogą być szkodliwe zarówno używane w szkołach gramatyki tak zwanego języka ojczystego, jak i gramatyki tak zwanych „języ-

ków klasycznych”, a wreszcie gramatyki języków nowych, przyswajanych dla celów praktycznych. Tymczasem właśnie rozumnie prowadzona nauka języka, jako wdrażająca do wszechstronnej analizy świata psychicznego, jako wprowadzająca do obserwacji wewnętrznej i do doświadczenia wewnętrznego, może mieć wielkie znaczenie ogólnokształcące.

Z wewnętrznym spostrzeganiem i wewnętrznym doświadczeniem – przy rozumnym i celowym uczeniu języka – wiąże się z konieczności spostrzeganie i doświadczenie zewnętrzne. Język wprowadzając w podstawę swojej jest połączeniem jednostek psychicznych, ale środki uzewnętrzniania się i oznaczania tych jednostek należą do świata fizycznego, dokładniej mówiąc, do świata fizjologicznego i fizycznego. Dlatego też wszechstronne nauczanie języka rozpada się:

- 1) na badanie tego środowiska fizycznego, w którym odbywa się językowe porozumiewanie się ludzi,

- 2) na badanie środków i funkcji fizjologicznych, przy których pomocy osiąga się językowe porozumiewanie się ludzi,

- 3) na badanie samych wyobrażeń językowych zarówno w ich całokształcie, jako też według osobnych kategorii.

Takie nauczanie języka może być prowadzone w odpowiednich granicach już w szkole, a nawet przed szkołą: można je stosować do najmniejszego dziecka uczącego się myśleć i patrzeć z uwagą na życie otaczające. Zamiast tego karmimy je jakimiś bredniami utkanymi z fałszywych i wykoślawionych wiadomości, a prowadzącymi do pomieszania pojęć i odzywającymi się złowrogo na całym jego późniejszym rozwoju umysłowym.

Z organizmem psychicznym dzieje się mniej więcej to samo, co i z organizmami fizycznymi. Zakażenie krwi w jednym miejscu rozchodzi się po całym organizmie. Tak samo pomieszanie pojęć zaszczerpione w jednej dziedzinie myślenia odzywa się szkodliwie we wszystkich pozostałych dziedzinach.

Kto miał nieszczęście przejść kurs gramatyki szkolnej z jej beznadziejną bezmyślnością, z utożsamianiem pisma a języka, liter a dźwięków, z pomieszaniem pochodzenia dźwięków fizjologicznego a historycznego, z pomieszaniem tego, co mija, z tym, co trwa, stanu z szeregiem procesów, zmiany z koegzystencją, czyli istnieniem jednoczesnym, fizjologii z psychologią, stałych elementów ogólnoludzkich ze zjawiskami historycznymi itd., itd., ten nie tylko z trudnością oduczy się, a może i nigdy nie oduczy mieszać człowieka z paszportem, narodowość z alfabetem, narodowość z wyznaniem, narodowość z państwowością, pochodzenie człowieka z jego prawami obywatelskimi, różnice płci z rozróżnianiem praw intelektualnych, politycznych i ekonomicznych, urodzenie się człowieka w pewnym miejscu i czasie z koniecznością narzucania mu tego lub owego światopoglądu, tych lub owych przesądów, godność ludzką z rangą lub stanowiskiem społecznym, moralną wartość człowieka z otrzymywanym przezeń wynagrodzeniem itd., itd.

I tej oto płataninie pojęć w różnych sferach życia społecznego można czynnie przeciwdziałać przede wszystkim za pomocą rozumnego prowadzenia spostrzeżeń i doświadczeń nad właściwym uczniowi językiem.

Ze wszystkich objawów społecznych, czyli psychosocjalnych, język jest najprostszym, najbogatszym, a zarazem stale, nieprzerwanie obecnym w umysłowym świecie każdego człowieka.

Nad obiektami nauk przyrodniczych język ma tę wyższość techniczno-pedagogiczną, iż zawsze, rzecz można, jest pod ręką, iż zawsze jest obecny, a do badań nad nim nie potrzeba żadnych szczególnych przyborów i przygotowań.

Każde dziecko ma prawo wymagać od nauczyciela, ażeby mu uświadomił jego własny język, ten niewyczerpany materiał do jak najobszerniejszych badań i najgłębszych spostrzeżeń.

Między innymi następujące strony języka mogą być uświadomione, czyli oświetlone, świadomością uczącego się:

- proces wymawiania i słyszenia,
- rozkład złożonych całości językowych i określenie najprostszych jednostek języka i ich skojarzeń,
- badanie budowy mowy bieżącej,
- związek form językowych,
- związek pomiędzy znaczeniami wyrazów i wyrażeń,
- dźwiękowe i znaczeniowe pokrewieństwo wyrazów i ich części,
- różnica pomiędzy językiem indywidualnym a ogólnonarodowym,
- związek pisma z językiem, związek wyobrażeń graficznych z wyobrazeniami wymawianiowymi i językowymi w ogóle,
- uświadomienie sobie właściwości pisowni itd.

Przy tym należy zwrócić uwagę na to, że pismo jest pośrednikiem pomiędzy ludźmi w dwu kierunkach: a) w danym czasie, na odległość, b) w szeregu pokoleń, w ciągu czasu.

Umocniwszy w głowach uczniów świadome traktowanie żywego języka społecznego, można spróbować przy pomocy analogicznych wniosków wprowadzać ich w badanie tak zwanej historii języka, tj. przypuszczalnego następstwa przy przejściu od jednego pokolenia do drugiego.

Jeżeli uczniowie znają dwa języki, można pozwolić sobie zająć się z nimi porównawczym przeglądem podobieństw i różnic i w ogóle właściwościami tych języków, bez względu na to, czy to będą języki pokrewne w tym stopniu, jak np. polski i rosyjski, litewski i łotyski, niemiecki i angielski, łaciński i francuski itp., czy też mniej pokrewne.

Bardzo skutecznym środkiem rozwijania spostrzegawczości i myślenia naukowego uczniów jest porównywanie języków co do ich budowy: zadanie to jednak jest dosyć skomplikowane i nie należy go nadużywać.

W każdym razie konieczną jest rzeczą w ten lub ów sposób wpajać uczniom przekonanie o psychiczności języka oraz wszystkich podobnych do niego przejawów życia społecznego. Obserwacje nad językiem przygotowują umysł do badań psychosocjalnych (socjologicznych) w ogóle.

Naturalnie, mówiąc o tym wszystkim, mam na myśli tzw. język „ojczysty”, tj. ten język, którego materiał już jest gotowy w głowach uczniów. Tylko język żywy, język istniejący w głowie ucznia może być poddany wszechstronnemu spostrzeganiu (obserwacji) i doświadczeniu.

Ogólnie kształcąca rola tak zwanych „języków klasycznych” jest po prostu odziedziczonym po przodkach przeżytkiem i narzuconym przez sugestię przesądem. Niegdyś, w wiekach średnich, w przesądzie tym ukryte było zdrowe ziarno, zarodek prawidłowego pojmowania języka w kształceniu umysłu. Wtedy przecież język łaciński uważany był za język ojczysty bractwa uczonych, na wszystkie zaś inne języki patrzono z pogardą, jako na *lingue vulgares*, jako na „żargony”. „Człowiek” godny ten nazwy, według średniowiecznego zapatrywania się Europy Zachodniej, poznawał praktycznie język łaciński, a ten jego uczenie ojczysty język, ta jego *lingua*, *lingua nostra*, była też analizowana w gramatykach, tj. byle jak uświadamiana.

W naszych czasach, przy naszych obecnych poglądach, nie możemy w żaden sposób nadawać językowi łacińskiemu roli języka ojczystego i dlatego w uczeniu się go nie możemy widzieć środka ogólnie kształcącego. Ale średniowieczna ogólnopanstwowość języka łacińskiego przyjęła u nas inne formy, przerodziwszy się w obowiązek uczenia się ogólnopanstwowych języków oddzielnych państw. Narzucanie uczniom jakiegoś w pedagogice niedopuszczalnego języka ogólnopanstwowego idzie ręką w rękę z pogardliwym traktowaniem języków miejscowych, skazanych na wytępienie przez występnych i krótkowidzących biurokratów i „patriotów”.



Według mnie z punktu widzenia trzeźwej pedagogiki w każdej szkole powinna być uznana za obowiązującą jako środek rozwijania umysłu nauka tylko jednego języka, tj. tego języka, który uczniowie przynoszą z sobą do szkoły i który zarazem powinien być językiem wykładowym. Żaden inny język nie powinien być obowiązującym. Trzeba jednak tak urządzić, aby wszyscy uczniowie mieli możliwość przyswajania sobie praktycznie, a potem czynienia przedmiotem obserwacji i doświadczenia następujących kategorii języków:

- 1) w Rosji w ogóle przy dzisiejszych warunkach języka rosyjskiego,
- 2) bardziej rozpowszechnionych języków europejsko-amerykańskich: niemieckiego, francuskiego, angielskiego i – w miarę możliwości – włoskiego. Do tych

języków powinien być zaliczony coraz bardziej rozpowszechniający się język esperanto,

3) języków spółobywateli obcojęzykowych (obcoplemieńców), mieszkańców tej samej prowincji lub też jej części,

4) tak zwanych „języków klasycznych”, łaciny i greckiego.

Tych ostatnich wskutek ich znaczenia dla naszej kultury europejsko-amerykańskiej: przecież cały naukowo-techniczny materiał terminologiczny bierze się prawie wyłącznie z tych dwu języków.

Mówiąc o nauczaniu języka, pozostawiam na boku naukę literatury (pisanej i ludowej), stanowiącą osobny przedmiot zarówno co do metody, jak i co do swych zadań.

Spostrzeżenia i doświadczenia nad językiem ojczystym mogą służyć za środek do rozwijania umysłu jedynie tylko pod warunkiem, że istnieją nauczyciele dostatecznie przygotowani i sprawie oddani. W przeciwnym razie, jeżeli takich nauczycieli nie ma, daleko jest lepiej sprawą tą wcale się nie zajmować, ograniczając się jedynie do doskonalenia uczniów w praktycznej znajomości języka (w sztuce czytania, pisania, w swobodnym posługiwaniu się mową ustną i pisaną). Jeżeli do uświadamiania języka zabierze się nauczyciel nierozumiejący swego zadania, wysiłki jego zamiast korzyści przyniosą uczniom szkodę.

Ze względu jednak na ważność nauczania języka w sposób przeze mnie wskazany trzeba wyteńczyć wszystkie siły dla przygotowania umiętnych i oddanych sprawie nauczycieli.

Ze wszystkiego, co powiedziałem, wynika, że nie uznaję przy wykładzie języka żadnych podręczników dogmatycznych. Nauczanie języka powinno polegać na samoobserwacji i na obserwacji innych osób bez pomocy książek. Sami uczniowie powinni spostrzegać, grupować zjawiska, wyprowadzać uogólnienia i wnioski, a nauczyciel gra przy tym rolę kierownika, rolę – według wyrażenia Sokratesa – akuszerki pomagającej rodzić się myślom.

Oczywiście, przy samokształceniu, w braku nauczyciela-kierownika, miejsce jego muszą zająć odpowiednie podręczniki drukowane. Ale nawet przy kierownictwie nauczyciela pożądane są podręczniki zawierające w sobie nie dogmatyczny wykład gramatyki, lecz zbiór systematycznie ułożonych przykładów i zadań do rozwiązania. Będą to więc inwentarze i spisy zadań.

Twierdzenia streszczające (Tezy)

1. Przy nauczaniu języka należy rozróżniać dwie strony, dwa kierunki:

a) stronę praktyczną, tj. przyswajanie sobie pewnego języka jako środka porozumiewania się ludzi,

b) stronę teoretyczną, gdy język staje się przedmiotem badania naukowego i świadomie kierowanym środkiem rozwijania umysłu.

2. W zakresie praktycznego przyswajania sobie języka i języków mamy do czynienia ze swobodnym samookreśleniem się każdej jednostki. Każdy powinien mieć prawo wyboru i rozstrzygania (decyzji) w kwestii, z ilu językowymi grupami społecznymi pragnie obcować.

3. Wszyscy ludzie słyszący i mówiący, czyli wszyscy ludzie z wyjątkiem głuchoniemych, zwykle tylko jeden język przyswajają sobie bez udziału woli zarówno swojej, jak i cudzej. Jest to język ojczysty, który następnie powinien być uznany za język wykładowy. Narzucać inne języki nikt nie ma prawa. Dla pedagogiki nie istnieją żadne języki ogólnie obowiązujące: czy to państwowe, czy to kościelne, czy też „klasyczne”.

4. Ale za to wszyscy uczniowie bez wyjątku powinni mieć w szkole (w najszerzejszym znaczeniu tego wyrazu) możliwość zaznajamiania się praktycznie z innymi językami, ażeby w ten sposób udostępniać sobie porozumiewanie się z obcojęzycznymi (różnoplemiennymi) spółobywatelami tej samej gminy i tej samej prowincji, z instytucjami centralnymi danego państwa, przynajmniej z częścią całej ludzkości poza granicami własnego państwa, a nareszcie z przeszłością ludzkości kulturalnej.

5) Korzystanie z języka jako z przedmiotu nauczania w celu współdziałania rozwojowi umysłowemu polega na uświadamianiu języka ojczystego (albo też w niektórych wypadkach wyjątkowych kilku języków ojczystych). Takie uświadamianie języka ojczystego powinno być uważane w miarę możliwości, tj. przy posiadaniu odpowiednich sił pedagogicznych, za obowiązujący przedmiot nauczania.

6. Podobnemuż uświadamianiu powinny być poddane w miarę możliwości także inne dobrowolnie przyswojone języki, które się stały jak gdyby wtórnymi językami ojczystymi danej osoby.

7. Jakim ma być język wykładowy każdej szkoły, określa wola ludności.

8. Wszelka mniejszość narodowościowa ma prawo do szkoły z własnym językiem wykładowym i do udziału gminy, prowincji czy też państwa w wydatkach na utrzymanie tej szkoły, w stosunku prostym do przyczynków wnoszonych przez tę mniejszość narodowościową do kasy gminnej, prowincjonalnej lub też ogólnie państwowej⁴.

⁴ Ta ostatnia teza pachnie mi teraz arystokratyzmem kapitalistycznym. Formułując ją, zwracałem zbyt jednostronnie uwagę tylko na finansowe uprawnienia pojedynczych grup społecznych. Tymczasem oprócz przyczynków do wspólnej kasy (gminnej, prowincjonalnej, państwowej) wszelka grupa narodowościowa ma prawo do własnej szkoły przez sam fakt swego istnienia. Mniejszości bogate nie powinny być uprzywilejowane ze szkodą dla mniejszości lub nawet większości biedniejszych. (Przypisek autora w marcu r. 1907).

[Zagadnienie urządzenia szkół w państwie Baudouin znacznie szerzej przedstawił w broszurze *Национальный и территориальный признак в автономии*, С.-Петербург 1913 (tłum. pol. w: J. Baudouin de Courtenay, *Mieście odwagę myślenia... Wybór pism publicystycznych z lat 1898–1927*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Skarżyński, Kraków 2007, „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”, t. XVIII, s. 220–263) – uzupeł. M.S.J.].

PRZEDMOWA DO *BŁATNEJ MUZYKI*¹

Światopogląd, obyczaje i zwyczaje ludzi, którzy w sposób oczywisty naruszają normy społeczne przyzwoitego i zrównoważonego społeczeństwa, od dawna budziły ciekawość tak badaczy, jak i zwyczajnej publiczności. W tym szczególnym świecie „upadłych”, „odrzuconych”, „ukaranych” i po prostu „nieszczęśliwych” kryje się coś osobliwego, coś zagadkowego, a jednak ni mniej, ni więcej coś po prostu ludzkiego. Nic w tym dziwnego, ponieważ i wśród beletrystów, i wśród opisujących rzeczywistość, i wśród zbieraczy materiałów folklorystycznych i w ogólności ludzkich, i wśród uczonych zajmujących się porównywaniem faktów i uogólnieniami zawsze byli i są osobnicy, którzy w obręb swych literackich i naukowych działań włączają przejawy życia duchowego ludzi albo osądzonych i „napiętnowanych pogardą” z powodu swego zajęcia, albo uważanych za kandydatów do oficjalnego uznania za przestępców, albo wreszcie zdemaskowanych i z całą surowością „prawa”, a nawet wbrew „prawu” ukaranych i dręczonych.

Mamy już dość bogatą literaturę poświęconą opisaniu języka, życia i obyczajów „naruszycieli” „prawa” i „zasad moralnych” w różnych krajach kuli ziemskiej. Nie mam obecnie możliwości przywołania różnorodnych tytułów odnośnych książek, broszur i artykułów. Wymienię tylko niektóre z nich, przede wszystkim zaś obszernie zamierzoną i napisaną francuską książkę *L'argot ancien (1455–1850). Ses éléments constitutifs, ses rapports avec les langues secrètes de l'Europe*

¹ Obecny tytuł od wydawcy. В.Ф. Трахтенберг, *Блатная музыка („Жаргон” тюрьмы [...])*, под. редакцией и с предисловием профессора И.А. Бодуэн-де-Куртенэ, С.-Петербург 1908, s. V–XIX.

Autor zbioru błatnej leksyki, Wasilij Trachtenberg (Василий Филиппович Трахтенберг) (?–1940), oszust, aferzysta i bywalec więzień, o którego życiu prawie nic więcej nie wiadomo poza tym, że wydostawszy się z Rosji na szersze wody, sprzedał lub usiłował sprzedać rządowi francuskiemu nieistniejące kopalnie rudy w Maroku. Co do doświadczeń więziennych Trachtenberga, to opisuje je wyliczenie na karcie tytułowej słownika: „Na materiałach zebranych w etapowych więzieniach: petersburskim, moskiewskim (Butyrki), wileńskim, warszawskim, kijowskim i odeskim; w więzieniach: w Kriestach, w «Domu tymczasowego zatrzymania», w «Dieriabinskich koszarach» (Petersburg), w «Kamienszczikach» (Moskwa)”. [M.S.].

méridionale et l'argot moderne. Avec un Appendice sur l'Argot jugé par Victor Hugo et Balzac. Par Lazare Sainéan.

Poza tym:

Michel Francisque, *Études de philologie comparée sur l'argot*; Bruant, *Sur l'argot des boulevards extérieurs*²; *Wörterbuch der Diebes-, Gauner-, oder Kochemersprache, zusammengestellt von Central-Evidenz-Bureau der Polizei-Direktion in Wien*, 1854; Georg Schönerer, *Vocabular der Wiener Gaunerausdrücke (Unverfälschte Deutsche Worte, 16 Januar 1889)*; *Das deutsche Gaunerthum in seiner sozialpolitischen, literarischen und linguistischen Ausbildung zu seinem heutigen Bestande* von Friedrich Christian Benedict Avé-Lallement. Mil zahlreichen Holzschnitten. (4 Theile), Leipzig 1858–1862; Koloman Berhes, *Das Leben und Treiben der Gauner*. Deutsche Bearbeitung von Victor Erdélyi, Budapest 1889; Karol Estreicher, *Język złoczyńców (Rozmaitości, „Gazeta Lwowska”, 1859)*; Karol Estreicher, *Gwara złoczyńców („Gazeta Polska”, Warszawa 1867, październik – listopad, nry 232, 233, 249, 250, 253)*; Antoni Kurka, *Słownik mowy złodziejskiej*. Wyd 2., Lwów 1899; A. Landau, *Zur polnischen Gaunersprache („Archiv für slavische Philologie” her. von. V. Jagić, Berlin 1902, 24 Bd., s. 137–150)*.

Spośród rosyjskich prac, broszur i artykułów odnoszących się bezpośrednio do języka przestępców są mi znane:

В. Александров, *Арестантская республика („Русская мысль”, Москва 1904, кн. IX, с. 68–84)*; Н. Смирнов, *Слова и выражения воровского языка, выбранные из романа Вс. Крестовского „Петербургские трущобы” („Известия Отделения русского языка и словесности Императорской Академии наук”, IV, 1065–1087)*; (П. Тиханов), *Криптогlossарий, отрывок* [Opis czasownika *вынуть*], Санктпетербург (Дозволено цензурой 15 апреля 1891 года), с. 17 (Broszura „wydrukowana w ograniczonej liczbie egzemplarzy, na prawach odbitki korektorskiej i nieprzeznaczona do sprzedaży”); Г.Н. Брейтман, *Преступный мир. Очерки из быта профессиональных преступников*, Киев 1901.

Wynotowałem z dzieła Brejtmana³ wszystkie znajdujące się w nim słowa przestępczego „żargonu” i uzupełniłem nimi niniejszy słownik. Uzupełnienia oznaczam skrótem *Br.*, obok którego daję cyfrę oznaczającą stronę owej książki. [...] ⁴.

² Nie udało się odnaleźć książki o takim tytule, zapewne więc jest to pomyłka BdC, Aristide Bruant jest autorem (wspólnie z Leonem de Bercy) *L'argot au XX^e siècle – Dictionnaire français-argot*, Paris 1901. [M.S.].

³ Grigorij Naumowicz Brejtman (*Григорий Наумович Брейтман*) (1873–1949), dziennikarz, pisarz interesujący się środowiskami przestępczymi i ich językiem, autor opowiadań, których akcja rozgrywa się w „błatnym świecie”, dwukrotnie skazany na karę więzienia za swoje utwory. Tu mowa o jego wyżej wymienionej książce *Преступный мир*. [M.S.].

⁴ Opuszczamy wyliczenie owych wyrazów. [M.S.].

W większym lub mniejszym związku z językiem złodziei, szulerów i wszelkiego rodzaju przestępców pozostają różne inne tajne, „umowne”, „sztuczne” języki. W tej dziedzinie mogę wymienić następujące dzieła i artykuły:

Vatroslav Jagić, *Die Geheimsprachen bei den Slaven* („Sitzungsberichte der philosophisch-historische Classe der Kaiserliche Akademie der Wissenschaften”, Wien 1896, 133 Bd.); И.В. Шейн, *К вопросу об условных языках* („Известия Отделения русского языка и словесности Императорской Академии наук”, IV, s. 277–300); Ф. Сцепура, *Русско-нищенский словарь, составленный из разговоров нищих Слуцкого уезда, Минской губернии, местечка Семежова* („Сборник Отделения русского языка и словесности Императорской Академии наук”, XXI, 1881); Валериан Боржковский, *Лирники* („Киевская старина”, 1889, XXVIII, s. 653–708); Ф. Николайчик, *Отголосок лирничьего языка* („Киевская старина”, 1890, XXIX, s. 121–130); В. Добровольский, *Некоторые данные условного языка калужских рабочих* („Известия Отделения русского языка и словесности Императорской Академии наук”, IV, 1899, t. 4, s. 1386–1410); Е.П. Романов, *Катрушницкий лемезень (Условный язык шерстобитов м. Дрибина)* („Живая старина” под ред. В.И. Ламанского, СПб. I 1890, отд. II, с. 9–16); Е.П. Романов, *Катрушницкий лемезень (Условный язык Дрибинских шаповалов)* („Сборник Отделения русского языка и словесности Императорской Академии наук”, LXXI, 1901 (1902)); Н. Усов, *Язык приугорских портных* („Известия Отделения русского языка и словесности Императорской Академии наук”, III, s. 247–250); В.И. Чернышев, *Список слов портновского языка* („Известия Отделения русского языка и словесности Императорской Академии наук”, III, s. 251–262).

Materiał do charakterystyki „przestępczego” i w ogóle tajnego, umownego języka oraz związanego z tym językiem światopoglądu znajduje się w mniej lub bardziej specjalistycznych dziełach, a także w niektórych powieściach i opowiadaniach.

Do utworów opisujących życie katorżników opartych na osobistych przeżyciach albo też na wiarygodnych danych należą między innymi:

Сибирь и каторга С.В. Максимова; *Записки из мертвого дома* Ф.М. Достоевского; Л. Мельшин, *В мире отверженных. Записки бывшего каторжника* (2-е изд., СПб. 1899).

Materiał lingwistyczny rozrzucony w powieści W.M. Kriestowskiego *Петербургские трущобы* został wykorzystany przez N. Smirnowa w pracy wymienionej wyżej⁵.

⁵ Wsiewołod Władimirowicz Kriestowski (*Всеволод Владимирович Крестовский*) (1840–1895), rosyjski poeta i pisarz, autor m.in. powieści *Петербургские трущобы*, rosyjskiego potomka *Tajemnic Paryża* E. Sue, do której wprowadził wiele wyrazów z języka śró-

Oczywiście także autorzy rozmaitych sensacyjnych powieści i opowiadań kryminalnych, drukowanych w wydawnictwach periodycznych i oddzielnie, starają się popisywać znajomością języka złodziejskiego i w ogóle „przestępczego”, ale nie zawsze im się to udaje. Wymieniono mi między innymi N.N. Żywotowa (Różowe Domino), autora kilku przeciętnych „bulwarowych” i wulgarnych powieści (*Макарка Душегуб, Цыган Яшика, Леций барин, Дочь трактирщика, Пират Влас*), ale przejrzawszy pobieżnie te książki, nie znalazłem w nich niczego z dziedziny „błatnej muzyki”. Robiące wrażenie „błatnego” słowo *striuckij*⁶ (*Макарка Душегуб*, SPb. 1896, s. 560) należy właściwie do ogólnego języka rosyjskiego (zob. słownik Dala⁷).

Do kategorii swoistych „umownych” języków należą także języki studentów (szczególnie niemieckich), gimnazjalistów, seminarzystów itd. Kiedy byłem profesorem Uniwersytetu Dorpackiego, miałem możliwość zaznajomić się z językiem studentów Polaków i mam dosyć obszerny materiał z tego zakresu. Cenne dane z dziedziny języka rosyjskich seminarzystów zawiera dzieło N.G. Pomiałowskiego⁸ *Очерки бурсы*.



Słownik „żargonu więziennego” albo „błatnej muzyki”, wraz z cennymi uzupełnieniami⁹, pokazuje osobliwości „odrzuconego” świata. Wszystko razem jest całkowicie wiarygodnym materiałem dla psychologa, dla etologa (teoretyka i historia etyki albo moralności), dla prawnika (teoretyka i praktyka), dla folklorysty, dla badacza literatury ludowej, a przede wszystkim dla lingwisty, czyli językoznawcy.

Część materiału słownikowego, który wszedł w ten zbiór, została nabyta około dwóch lat temu od W.F. Trachtenberga przez Wydział Rosyjskiego Języka i Lite-

dowisk przestępczych. Materiał ten, dosyć bogaty i ciekawy, wyekscerpował N.A. Smirnow i opublikował w artykule *Слова и выражения воровского языка, выбранные из романа В.с. Крестовского „Петербургские трущобы”, „Известиях отделения русского языка и словесности Императорской Академии наук” 1899*. Bliższych informacji o autorze owego artykułu nie udało się znaleźć. [M.S.].

⁶ *Стрюцкий* (też: *стриуцкой*) – ‘człowiek podły’. [M.S.].

⁷ В. Даль, *Толковый словарь живого великорусского языка*, t. I–IV, Москва 1863–1866. W latach 1903–1909 ukazało się III wydanie słownika Dala, zredagowane i uzupełnione przez Baudouina. [M.S.].

⁸ Mikołaj Gierasimowicz Pomiałowski (*Николай Герасимович Помяловский*) (1835–1863), rosyjski pisarz. Wspomniane w tekście Baudouina szkice z życia uczniów były drukowane w latach 1862–1863 w czasopismach „Время” i „Современник”. [M.S.].

⁹ Sam słownik należałoby uzupełnić niektórymi nieobecnymi w nim słowami i wyrażeniami z *Осторожных пословиц, поговорок и присказок* (s. 73–80) [tj. z pierwszego z dodatków w słowniku Trachtenberga. M.S.].

ratury Cesarskiej Akademii Nauk dla uzupełnienia wydawanego przez Wydział obszernego słownika języka rosyjskiego.

*

„Błatna muzyka” jest w każdym razie jedną z odmian „języka rosyjskiego”. Mówiąc dokładniej: należy na nią patrzeć jako na ogół swoistych wyobrażeń językowych zrodzonych w językowym świecie rosyjskim lub też powstałym w rosyjskim środowisku językowym. Z plemiennego, etnograficznego punktu widzenia „błatną muzykę” stworzyły głowy wypełnione głównie rosyjskimi wyobrażeniami językowymi. „Błatna muzyka” jest jedną z rosyjskich „gwar”, oczywiście nie w zwykłym znaczeniu tego słowa.

Każda plemienna językowa całość różnicuje się w rozmaitych kierunkach. Stosując obrazowe, niedokładne wyrażenie, można by powiedzieć, że następuje tu rozwarstwienie w kierunku pionowym i poziomym. Z jednej strony z punktu widzenia czysto plemiennego, terytorialno-etnograficznego, otrzymujemy podział na gwary w ścisłym znaczeniu tego słowa, na gwary różniące się między sobą przede wszystkim wymową, to jest właściwościami fonetycznymi. Z drugiej strony w zróżnicowaniu języka znajdują odbicie zróżnicowania specjalności, stanów, poziomów wykształcenia itp. Podobnego rodzaju zróżnicowanie wyraża się także w używaniu słów w swoistych znaczeniach i wyrażające swoisty językowy światopogląd.

Jednolitość „błatnej muzyki” warunkuje zastosowanie do niej owego drugiego punktu widzenia. Spaja ją ta okoliczność, że jej nosicielami są ludzie będący w pewnym sensie odrębną klasą, odrębnym stanem, zjednoczeni zarówno jednakowym, im właściwym sposobem widzenia świata i samych siebie, jak i jednakowym stosunkiem do nich innych ludzi, którzy się z nimi stykają, ludzi „pryzwoitych” i „prawomyślnych”. Ale pod względem czysto plemiennie-językowym, pod względem wymawianiowym i morfologicznym (dotyczy to ustroju języka) „błatna muzyka” odzwierciedla zarówno ogólnorosyjskie właściwości, jak i właściwości tych gwar, z których pochodzą jej nosiciele. Dzięki różnonarodowości państwa rosyjskiego do rosyjskiej „błatnej muzyki” przyłączają się też wszelkiego rodzaju „innoplemieńcy” i „innojęzyczni” i, co jest samo przez się zrozumiałe, odciskają swoje ślady w tym szczególnym produkcie językowej twórczości i odtwórczości.

Ale ze „strony wewnętrznej”, ze strony właściwych jej idei i odbijającego się w niej poglądu na świat „błatna muzyka” okazuje się produktem kontaktów międzynarodowych tej klasy społecznej, do której należą także jej rosyjscy nosiciele. Tak jak nosiciele wszechświatowej idei panowania nad ludźmi, przebudowy społeczeństw, nauki, sztuki, handlu itd., tak samo nosiciele „błatnego” rzemiosła i „błatnych” specjalności należą nie do jednego narodu, ale do całej ludzkości.

Dzięki owej międzynarodowości rosyjska „błatna muzyka” wchłonęła w siebie nie tylko wyrazy zapożyczone, przyniesione z różnych krajów świata, nie tylko swoiste asocjacje znaczeń powstałe w obcym środowisku plemiennym, ale także, aczkolwiek w daleko mniej znaczących rozmiarach, obcojęzyczną budowę słów i zwrotów, a nawet obcojęzyczne właściwości wymowy, o ile dają się one pogodzić z czysto rosyjską postacią tego języka.

W ogóle o elementach składowych „błatnej muzyki” można powiedzieć, że w znacznej mierze przynoszą nam albo ogólne międzynarodowe „rdzenie”, albo też przynajmniej międzynarodowy, ogólnoludzki sposób asocjacji znaczeń słów, ze wszystkimi metaforami, aluzjami itp.

Co się tyczy piśmiennej, graficznej i optycznej strony „błatnej muzyki”, to dzięki przyswojonym przez nas rosyjskim literowo-fonetycznym skojarzeniom jesteśmy skłonni przekazywać w piśmie słowa i zwroty tej swoistej gwary rosyjskiej za pomocą zwyczajnych rosyjskich kształtów graficznych. Ten sposób zastosowano w niniejszym słowniku.

Niektóre wyrazy „błatnej muzyki” występują też w rosyjskim języku ogólnym albo przynajmniej w niektórych „przyzwoitych” gwarach. Takich wyrazów, jak np. *bałanda* (zob. m.in. słownik Dala) lub *kot*, znajdzie się z pewnością pewna liczba. Należy tylko porównać słownik „błatnej muzyki” ze słownikiem Dala lub słownikiem Akademii Nauk (niestety wydrukowanym na razie tylko do litery Z włącznie)¹⁰.

Niniejszy zbiór zawiera bogaty materiał do badania „poetyckiego”, to jest twórczego, nieanalitycznego postrzegania tego, co istnieje i dzieje się zarówno w nas samych, jak i przypuszczalnie w tak zwanym „świecie zewnętrznym”. Wiele wyrazów i zwrotów skrzy się swoistą ironią i humorem, który najczęściej – wszak inaczej nie może być – podpada pod pojęcie „humoru wisielczego” (*Galgenhumor*). Jednak nie powinniśmy zapominać, że w czasach, w których żyjemy, konieczne jest wprawiać się i doskonalić w „humorze wisielczym”. Wszak bez tego wpadlibyśmy w rozpacz i... powiesili się. Dzięki „błatnej muzyce” za umocnienie w nas tego tak bardzo drogocennego i krzepiącego nastroju. Kandydaci na oficjalnie naznaczonych „błatnych” albo przynajmniej na „żelezoklujów”¹¹ powinni uczyć się od wytrawnych „błatnych”.

¹⁰ Mowa o słowniku języka rosyjskiego (pod redakcją Ja.K. Grota, następnie A.A. Szachmatowa), który wydawał w postaci zeszytów od 1891 r. Wydział Drugi Cesarskiej Akademii Nauk. Po rewolucji prace kontynuowano w AN ZSRR do roku 1937, ale słownik nigdy nie został ukończony. [M.S.].

¹¹ *Железоклюй* (także: *железный нос*) – ‘żelazny dziób’ (*клюй*, w gwarach północnorosyjskich ‘dziób’, por. lit. ros. *клюв* ‘ts.’). Według Trachtenberga ‘więzień polityczny’, co jest mylne; obie nazwy odnosiły się do skazanych pochodzących z warstwy szlacheckiej, niezależnie od kwalifikacji przestępstwa. Zob. В.В. Шаповал, *Железные носы в жаргонных словарях: проблема достоверности толкования*, [w:] *Современное русское языкозна-*



Tytuł niniejszej pracy jest niezupełnie dokładny. Jest to wszak nie tylko „żargon więzienny”, ale też żargon licznych nigdy nie siedzących w więzieniu. Są to „języki” nie tylko „złodziei, oszustów i szulerów”, ale też niektórych innych profesji zasługujących nie tyle na pogardę, ile na współczucie i wybaczące zrozumienie. A więc tytuł w obecnym kształcie odznacza się pewnego rodzaju niesprawiedliwością w stosunku do opisywanych indywiduów.

W całości „błatnego” świata trzeba rozróżniać kilka odmiennych poszczególnych światów. Przecież szulerzy to jedno, znajdujący się na wolności zabójcy, złodzieje, bandyci, oszuści itp. to coś innego, a piętnowani przez władzę „przestępcy” i więźniowie – jeszcze coś innego. Od nich wszystkich odróżnia się świat prostytutek z ich *kotami*¹². Do jednych przedstawicieli „błatnego” świata całkowicie stosuje się powiedzenie: *po to jest szczupak w wodzie, żeby karaś nie spał*¹³. Szczupak to „błatny”, karaś to jego ofiara pochodząca z frajerstwa¹⁴, a tylko rzadko z tego samego „błatnego” środowiska. Na innych „błatnych” nie można patrzeć inaczej, jak po prostu na „odrzuconych” i „nieszczęśliwych”.

W „błatnej muzyce” jest wiele otwartego, nieskrywanego cynizmu, ale jednocześnie ileż tam w innych słowach mieści się tragedii, rodzinnych nieszczęść, przepadłego życia, serdecznego bólu, przelanych łez! Trzeba w to wniknąć, zrozumieć i dopiero wtedy wydawać wyrok.

W badaniu „błatnej muzyki” proponowanym tu sposobem otrzymuje się jasny i niezaprzeczalny wniosek, że tym środowiskiem kieruje własna „klasowa”, „więzienna”, „aresztancka” i w ogólności „błatna” etyka, własne prawo zwyczajowe, różniące się od zwykłego prawa i od klasowej, społecznej i państwowej etyki „przyzwoitych” i „praworządnych” ludzi tylko ilościowym stosunkiem poszczególnych elementów, ale w żadnym razie jakościowo. „Błatni” to też ludzie, też kontynuatorzy dziedzictwa, też wychowankowie społeczeństwa, też naczynia, zbiorniki zaszczepianych im od dzieciństwa potocznych poglądów. Zechciejcie wniknąć głębiej w panującą „etykę” poszczególnych „klas” społecznych, przejawiającą się w „walce klasowej”, w etykę kierujących dziejami uprzywilejowanych stanów, niemieckich korporacji studenckich, „działaczy państwowych”, swego

ние и лингводидактика, 2. Сборник научных трудов, посвященный 85-летию со дня рождения академика РАО Н.М. Шанского, Москва 2007, s. 193–198. [M.S.].

¹² W błatnej muzyce, podobnie (być może pod jej wpływem?) jak w dawnym polskim języku złodziejskim wyraz *kot* oznaczał kochanka prostytutki, utrzymywanego przez nią i będącego na ogół stręczycielem. [M.S.].

¹³ W oryginale: „...на то шука в море, чтоб карась не дремал”. [M.S.].

¹⁴ W oryginale „...из «ветошной» (...) среды”. *Ветошный (ветошной)* – ‘nienależący do błatnych’. W przekładzie daję collectivum *frajerstwo* z polskiego języka złodziejskiego jako ekwiwalent *ветошной среды*. [M.S.].

rodzaju „patriotów” itd., a zobaczycie, że w porównaniu z „błątną” etyką nie zawsze mają przewagę.

Znęcanie się nad ludzką godnością osób słabych, poniżonych i pokonanych – wszak to nasz chleb codzienny. A więc nie ma co stawiać zarzutu „błątnym” o to, że znęcają się nad swoimi słabymi i bezbronnymi towarzyszami. Haracz i monopolu uosobionych w „majdanie” i „majdanszczikach”¹⁵ „błątni” nauczyli się od współczesnego państwa patronującego „kułakom” i innym pasożytom.

A w ogóle gdzie jest granica między „przestępczym” i „nieprzestępczym” światem?

Wszak prawie w każdym człowieku drzemie zarodek „przestępcy” w tym lub innym kierunku. Wszyscy jesteśmy kandydatami na „przestępców” *in potentia*, oczywiście w pewnych warunkach i w sprzyjających okolicznościach.

Z jednej strony są „przestępstwa” „błątnych”, z drugiej zaś nieuważane za przestępstwa masowe zabijanie, pogromy, niekończące się wyniszczanie całych światów psychicznych, masowe grabieże i rozboje, ogromne kradzieże, gwałty władzy oraz podpalenia i niszczenie mienia, bicie i inne zniewagi!¹⁶ W którą stronę przechyla się szale naszej „etyki”?

Nie zapomnimy też, że wielu ludzi już przez swoje urodzenie i pochodzenie liczy się jako przestępcy. Na Węgrzech przestępcą jest każdy nie-Węgier, w Rosji – każdy nie-Rosjanin. O Żydach nie ma co mówić. Za przestępstwo uważane jest mówienie w pewnym języku, używanie pewnego alfabetu, wyznawanie pewnej wiary, posiadanie pewnego światopoglądu lub poglądów politycznych, należenie do pewnej partii itd. A skoro tak, to kto z nas nie jest „przestępcą”?

Kobiety za to tylko, że urodziły się kobietami, karane są pozbawieniem praw. Wszystkie one są przestępcami.

Oto kilka konkretnych kwestii etycznych, które wynikają z poznawania „błatnej muzyki”.

Przy słowach *blok*, *primoczka*, *lisa*¹⁷ pytamy: „kto jest większym przestępcą”? Przy słowie zaś *jasak*¹⁸ naturalnie: „Kto jest przestępcą”?

¹⁵ Majdan (*майдан*) – w znaczeniu podstawowym kawałek sukna rozkładanego w więzieniu na pryczy, na którym grano w karty. W szerszym znaczeniu przywilej przysługujący jednemu z więźniów – majdanszczikowi (ros. *майданик*) na wyłączny handel zakazanymi w więzieniu rzeczami, wypożyczanie kart do gry (od wygranej majdanszczik pobierał zazwyczaj 10%). [M.S.].

¹⁶ Nawiązanie do działań prowadzonych w okresie rewolucji 1905 r. przez wojskowe oddziały karne, szczególnie w Kraju Bałtyckim. [M.S.].

¹⁷ Blok (*блок*) – ‘bloczek do podnoszenia ciężarów’, primoczka (*примочка*) – m.in. ‘mokry okład’ – sadystyczne metody karania schwytych koniokradów przez chłopów rosyjskich, prowadzące do śmierci. Opisane dokładniej w słowniku Trachtenberga. Lisa (*луца*) – żelazny pas o wadze 1,5–2 pudów (1 pud = 16,38 kg), który zakładano więźniom przykutym do ściany, by uniemożliwić im, nawet ograniczone łańcuchem, poruszanie się w celi. [M.S.].

¹⁸ Jasak (*ясак*) – okrzyk (m.in. ostrzegawczy), co odpowiadałoby polskiemu więziennemu *atanda* ‘ts.’. [M.S.].

Tak więc po niewesołych porównaniach i rozmyślaniach dochodzimy do jeszcze mniej pocieszającego wniosku:

Jak według potocznej „prawomyślnej” etyki, tak i według etyki „błatnych” ludzi ten jest przestępcą, kto pozostaje w zasięgu i może być karany. Kto zaś jest niedosiężny i poza zasięgiem kary, ten, bez względu na wszelkie jego czyny, do przestępców nie należy.

Etyczny światopogląd „prawowiernych” „obrońców panującego społecznego i państwowego porządku” jest w świecie „błatnych” bez jakichkolwiek osłonek, bez jakichkolwiek upiększeń – jest tam ostatecznie zdyskredytowany i doprowadzony do absurdu.



Niniejszy słownik „błatnej muzyki” został opracowany z materiałów zebranych w drodze bezpośredniej obserwacji w wielu więzieniach Rosji.

Rozumie się samo przez się, że ten słownik nie wyczerpuje wszystkich osobliwości „błatnej muzyki”. Można by go dopełnić przede wszystkim choćby wyrażeniami zaczerpniętymi z dodatku, tj. z „pieśni więziennych” (s. 84–100) i z „więziennych przysłów, porzekadeł i powiedzonek” (s. 73–80). Przecież lingwistyczna „błatność” wyraża się nie tylko w pojedynczych słowach, którym nadano swoje znaczenie, ale także w szczególnych, niezwykłych połączeniach wyrazowych z przydanymi im swoistymi asocjacjami.

Objaśnienia etymologiczne autora słownika podaje się tylko jako przypuszczenia i nie pretendują one wcale do uznania za bezbłędne. Niektóre z nich są jawnie omyłkowe, a inne oczywiście słuszne.

[...] ¹⁹

S-Petersburg, kwiecień 1908.

¹⁹ Pomija się uwagę czysto techniczną, dotyczącą oznaczeń ingerencji redaktora w materiał słownika. [M.S.].

III

O JĘZYKU POMOCNICZYM MIĘDZYNARODOWYM¹

(ODCZYT PUBLICZNY WYGŁOSZONY W WARSZAWIE

5 MAJA 1908 R.)²

I. Mój stosunek osobisty do tej kwestii

Nie jestem ani esperantystą, ani też wyznawcą jakiegokolwiek innego języka międzynarodowego pomocniczego. Żadnego z nich nie znam tak dobrze, ażeby nim władać swobodnie. Rozumiem wprawdzie język esperanto, czytam bez trudności wszelkie teksty w tym języku, a także rozumiem posługujących się nim jako językiem mowy ustnej. Rozumiem też mniej więcej niektóre inne języki sztuczne, oczywiście z liczby najłatwiejszych. W każdym razie nie jestem ani fanatykiem, ani nawet stronnikiem bezwzględnym żadnego języka sztucznego międzynarodowego. Jestem tylko krytykiem bezstronnym, chociaż, niestety, niedostatecznie przygotowanym.

Przy tej sposobności uważam za konieczne sprostować to, co wydrukowałem w artykule *Zur Kritik der künstlichen Weltsprachen*³ o ilości czasu zużytego przeze mnie na poznanie języka esperanto. Oto powiedziałem tam, że w ogólnej sumie zużyłem na ten cel dwa tygodnie przy 12-godzinnym dniu roboczym, czyli 12 x 14 = 168 godzin. Dałem w ten sposób broń do ręki Leskienowi, który miał wszelkie prawo do wyciągania stąd wniosków o wielkiej trudności tego języka (K. Brugmann i A. Leskien, *Zur Frage der Einführung einer künstlichen internationalen Hilfssprache* w „Indogermanische Forschungen” XXII, s. 394, także osob. odb., Strassburg 1908). Tymczasem to moje obliczenie było skutkiem chwilowej

¹ „Krytyka. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauki i sztuki” X, 1908, t. 2, s. 243–249, 375–383, 461–472. [M.S.].

² Odczyt ten podaję tu w nieco zmienionej postaci.

³ „Ostwalds Annalen der Naturphilosophie” VI, 1907, s. 419 = s. 37 wydania broszurowego tej rozprawy (Leipzig 1908). [Pełny tytuł: *Zur Kritik der künstlichen Weltsprachen. Veranlasst durch die gleichnamige Broschüre von K. Brugmann und A. Leskien*, „Ostwalds Annalen der Naturphilosophie” Bd. 6, 1907, s. 385–433 – uzup. M.S.].

bezmyślności i niezastanowienia się. Tyle bowiem mniej więcej czasu zużyłem wtedy na zapoznanie się z całą sprawą języków sztucznych międzynarodowych, a więc na czytanie dzieł o historii przedmiotu, na poznawanie pobieżne różnych innych języków sztucznych itd. Na samo esperanto zużyłem wówczas co najwyżej 20–25 godzin, a już po jakich 10 godzinach mogłem je całkiem swobodnie czytać i rozumieć.

Pomimo to ani język esperanto, ani też inny temu podobny nie jest mi wcale „drogim”. W ogóle żaden na świecie język nie jest mi drogim i nie ma w moich oczach żadnych praw. Tak np. nie język polski jest mi drogim, ale drogim mi jest prawo przemawiania i uczenia po polsku czy to w Warszawie, czy gdziekolwiek indziej. Drogim mi jest prawo człowieka pozostawania przy własnym języku, wybierania go sobie, prawo niepodlegania wywłaszczeniu ze wszechstronnej używalności swego języka, prawo dowolnego grupowania się ludzi, między innymi także na podstawie językowej.

II. Krótka historia idei języka międzynarodowego i jej wcieleń. Biblia.

Narzucanie gwałtem języków przeważających i asymilacja gwałtem jednych plemion przez drugie. Leibniz i jego wiek. XIX stulecie.

Volapük, esperanto i in. Delegacja do przyjęcia języka pomocniczego międzynarodowego

Idea języka międzynarodowego jako łącznika między ludźmi różnojęzycznymi kielkowała dawno, bardzo dawno. Można powiedzieć, iż zarodek jej był koniecznym następstwem uświadomienia sobie wielojęzyczności obok uznania jedności rodu ludzkiego oraz potrzeby wzajemnego porozumiewania się.

Dzięki tęsknocie do jedności językowej powstała legenda o wieży Babel: na wielojęzyczność bowiem patrzono jako na klęskę, jako na karę boską za pychę ludzką.

Dążenie do jedności językowej było jednym więcej pretekstem do praktykowania „miłości bliźniego”, tj. do prześladowania „bliźniego” i znęcania się nad nim. Do usunięcia wielojęzyczności dążono różnymi sposobami, drogą krzywd i gwałtów. W imię jedności językowej popełniano niezliczone zbrodnie, prześladowano i tępieno. Narzucanie gwałtem języków przeważających i uprzywilejowanych oraz asymilacja gwałtem jednych plemion i narodów przez drugie stanowi jeden z potężnych prądów w dziejach ludzkości.

W związku z narzucaniem rozmaitych wyznań zjawiały się także języki jednoczące, dostępne dla pieszczochów i wybrańców losu: hebrajski, sanskryt, pali, arabski, grecki, łaciński, cerkiewnosłowiański itd. Ale o zjednoczeniu ogółu społeczeństw za pomocą podobnych języków „arystokratycznych” mowy być nie może.

W jaki sposób powstała idea zjednoczenia ludzkości za pomocą języków sztucznych, kiedy po raz pierwszy ją urzeczywistniono, jakie rozmaite formy przybierała, jakie są jej horoskopy..., o tym wszystkim można znaleźć szczegółowe dane w dziełach: *Histoire de la langue universelle par L. Couturat et L. Leau*, Paris 1903, *Les nouvelles langues internationales, suite à l'Histoire de la langue universelle par L. Couturat et L. Leau*, Paris 1907.

Pierwsze próby języka sztucznego z pretensjami do wszechświatowości zjawiały się w drugiej połowie wieku XVII. Jednakże ich autorom chodziło nie tyle o język we właściwym tego słowa znaczeniu, ile raczej o szereg symboli pisanych, nadających się rzekomo do oznaczenia wszystkich pojęć umysłu ludzkiego według rozmaitych kategorii logicznych. Miał więc to być język pojęć oderwanych, „język filozoficzny”.

Najwybitniejszym przedstawicielem tej dążności do symbolizacji pojęć oderwanych według kategorii ogólnych i coraz bardziej szczegółowych, najgorliwszym rzecznikiem takiego języka, mającego ułatwić wszystkim ludziom wzajemne porozumiewanie się w dziedzinie czystego myślenia, był znakomity filozof Leibniz. Podobnie jak on, także inni myśliciele marzyli o daniu ludzkości języka apriorystycznego, języka znaków pisanych.

Zadziwiającą jest rzeczą, że prawie jednocześnie z Leibnizem postawiono zadanie stworzenia języka sztucznego *a posteriori*, to jest języka przypominającego swą budowę i swymi właściwościami języki istniejące, języki tradycyjnie przekazywane. W roku 1734 niejaki *Carpophorophilus* (oczywiście pseudonim), Niemiec z Saksonii, ogłosił pomysł języka będącego uproszczeniem łaciny i wolnego od wszelkich „wyjątków”. Nie był to jednak czas odpowiedni do przeprowadzania podobnych projektów. Rozprawa *Carpophorophili novum inveniendae Scripturae Oecumenicae consilium* (w „Acta Eruditorum”, *Supplementa*, t. X, sect. 1, Leipzig 1734) nie wywarła najmniejszego wpływu i została pogrzebaną w bibliotekach, tak że nawet pp. Couturat i Leau⁴ dowiedzieli się o jej istnieniu dopiero po wydaniu swego wyżej wzmiankowanego dzieła *Historia języka powszechnego* i mogli o niej wzmiankować dopiero w uzupełnieniu do tego dzieła, tj. w również powyżej wymienionej książce *Les nouvelles langues internationales*.

Później zjawiały się od czasu do czasu oderwane próby tworzenia języków sztucznych, ale przebrzmiewały one bez oddźwięku, nie pozostawiając po sobie żadnego trwałego śladu. Zapatrywano się na nie jako na *curiosa* i nie przypisywano im żadnego znaczenia praktycznego.

Wiek XIX, wiek wynalazków znamionujących olbrzymi postęp ludzkości w dziedzinie opanowania przyrody i zużytkowania jej energii do celów społecz-

⁴ Louis Couturat (1868–1914), francuski matematyk, profesor uniwersytetu w Tuluzie i Collège de France, esperantysta. Léopold Leau (1868–1943), francuski matematyk, bardziej znany jako działacz na rzecz międzynarodowego języka pomocniczego. [M.S.].

nych, działań podniecająco także w sferze wynalazczości i syntezy lingwistycznej. Coraz częściej niektóre umysły zaczęły stawiać sobie zadanie stworzenia języka sztucznego dla wszystkich ludzi.

Wszystkie jednak tego rodzaju próby chybiały celu, aż do zjawienia się księdza Schleyera⁵, którego wielką, niespożytą zasługę na tym polu, na polu wcielenia idei języka międzynarodowego, stanowi stworzenie *volapüku* (tj. „języka wszechświatowego”) około roku 1880. Pomysł Schleyera naelektryzował ludzi inteligentnych w rozmaitych krajach Europy i Ameryki i zyskał sobie bardzo wielu zwolenników. Ale żywot *volapüku* był krótkotrwały. Przyczyną jego upadku były po części jego właściwości wewnętrzne, tj. jego zbyt wielka trudność wynikająca ze zbudowania go w sposób przeważnie dowolny, „aprioryczny” i ze szablonowego przekręcania wszystkich wyrazów, choćby najbardziej znanych i międzynarodowych, a nawet imion własnych, po części zaś rozterki w łonie krzewicieli tego języka, jako też obłęd nieomyślności cechujący samego twórcę.

Upadek *volapüku* oziębził w ogóle zapał ludzi do idei języka międzynarodowego, ale oczywiście nie mógł jej unicestwić. Jest to idea zbyt potężna i zbyt żywotna, a jej trwanie jest niezależne od chwilowych niepowodzeń. Nie schodzi też ona z widowni bez ciągłych nowych prób wcielenia i urzeczywistnienia.

Niektórzy z najnowszych twórców języków sztucznych międzynarodowych postępują sobie dość lekkomyślnie i komponują swe „języki” prawie na poczekaniu; inni zaś pracują całymi latami, zanim ośmielą się przedstawić swe utwory na sąd publiczny.

Do tych ostatnich należy doktor Zamenhof⁶, twórca języka esperanto, dzięki nie tylko swym właściwościom, ale także szczęśliwemu zbiegowi okoliczności cieszącego się po *volapüku* największym powodzeniem i coraz bardziej się rozpowszechniającego. Liczy on obecnie wiele tysięcy zwolenników, wykładany jest w szkołach publicznych, posiada bogatą (względnie oczywiście) literaturę, dość pokaźny zastęp czasopism, towarzystw w różnych państwach i krajach itd.

Ten fakt niezaprzeczonego powodzenia języka esperanto pociągnął za sobą skutki praktyczne. Pod jego to wpływem na kongresie filozoficznym oraz na innych kongresach naukowych, które się zebrały podczas wystawy wszechświatowej w Paryżu w roku 1900, podniesiono z wielkim naciskiem tak potrzebę wzajemnego porozumiewania się wszystkich ludzi w różnych sferach życia społecznego, jako też tę okoliczność, że na uczenie się języków obcych traci się niezmiernie wiele drogiego czasu, a wielojęzyczność utrudnia stosunki międzynarodowe. Postanowiono więc utworzyć „Delegację” (*Délégation pour l'adoption d'une langue*

⁵ Johann Martin Schleyer (1831–1912) znał ponoć ok. 50 języków. Niektóre z nich opracował w formie gramatyk i słowników. [M.S.].

⁶ Książka Ludwika Zamenhofa (1859–1917) *Język międzynarodowy. Przedmowa i podręcznik kompletny* wyszła w 1887 r. [M.S.].

auxiliaire internationale)⁷ złożoną z „przedstawicieli” różnych instytucji i stowarzyszeń, przede wszystkich akademii i uniwersytetów. Sprawę owej „Delegacji”, a więc i sprawę wyboru języka międzynarodowego, ujęli w swoje ręce głównie panowie Couturat i Leau, o których już poprzednio wzmiankowałem.

Chciano narzucić rozstrzygnięcie tej sprawy akademiom nauk, tj. zawiązanemu niedawno stowarzyszeniu akademii różnopaństwowych i różnokrajowych. Ten sposób rozwiązania kwestii nie udał się, więc w łonie samej „Delegacji” utworzono jej „Komitet” (*Comité de la délégation*), który zbierał się w Paryżu w październiku roku 1907 i powziął pewne postanowienia. O postanowieniach tych powiem nieco później, a obecnie przejdę do rozbioru innych stron tej niepomiernej ważnej sprawy.

III. Różne sposoby rozwiązywania kwestii języka międzynarodowego pomocniczego

Na przyjęcie języka sztucznego jako środka wzajemnego porozumiewania się ludzi różnojęzycznych zgadza się tylko pewna nieznacząca część ludzkości myślącej. Wielu proponuje inny sposób załatwienia tej sprawy.

Tak np. niektórzy są zdania, że można by usunąć wielojęzyczność i ułatwić obcowanie wszechświatowe przez przyjęcie jednego z najbardziej rozpowszechnionych języków „żywych” i tradycyjnie przekazywanych za ogólny język międzynarodowy. Jeżeli zaś jeden nie wystarcza, to można się zatrzymać na dwóch albo nawet na trzech, mianowicie na językach: angielskim, francuskim i niemieckim.

Licząc się z psychologią zbiorową, musimy uznać podobny sposób rozwiązania kwestii języka międzynarodowego za niemożliwy do przeprowadzenia. Nie zapominajmy o niedającej się usunąć zawiści międzynarodowej, jako też o dumie narodowej. Na podobne uprzywilejowanie, np. języka angielskiego, nie zgodziliby się nie tylko Niemcy, Francuzi, ale także mniej liczne i mniej wybitne narody. A te właśnie mniej liczne i mniej wybitne narody mogłyby w razie wyboru dwóch lub trzech języków poczuć się dotkniętymi w swej miłości własnej i nie zgodzić się na podobne postawienie i rozwiązanie kwestii.

Dodajmy do tego współzawodnictwo ekonomiczne. Co to znaczy, z tego właśnie stanowiska, wybranie np. języka angielskiego za organ porozumiewania się wszechświatowego? Znaczy to nadanie angielskiemu handlowi księgarskiemu przytłaczającej przewagi nad handlem księgarskim innych narodów. Znaczy to również otwarcie wstępu do wszystkich krajów nauczycielom i nauczycielkom

⁷ W 1901 r. Baudouin był członkiem Komitetu. [M.S.].

pochodzenia angielskiego, z zupełnym upośledzeniem i usunięciem nauczycieli i nauczycielek innojęzykowych. Podobne uprzywilejowanie i upośledzenie ekonomiczne miałyby miejsce także w razie nadania dwom lub trzem językom roli języków wszechświatowych i międzynarodowych.

Prócz tego należy zwrócić uwagę na wady i usterki tych istniejących już języków szeroko rozprzestrzenionych tak mówionych, jako też pisanych. Ich wymawianie, ich budowa (konstrukcja)... wszystko to jest zbyt trudne, ażeby mogło być przyjęte przez inne narody bez zastrzeżeń. We wszystkich językach „naturalnych”, tradycyjnie przekazywanych mamy „prawidła” i „wyjątki”, tj. mamy różne chronologicznie nawarstwienia; tak zwane „wyjątki” są albo przeżytkami przeszłości, albo też zapowiedziami przyszłości. A czy tak, czy owak stanowią one niepoślednią trudność przy uczeniu się języków.

Nie zapominajmy też o nadzwyczaj skomplikowanej pisowni właśnie owych języków, które roszczą sobie pretensję do utrwalenia się jako międzynarodowe. Jedna tylko niemiecka pisownia jest dosyć prostą, ale za to nie tylko angielska, ale nawet francuska spotrzebowują znaczny zapas energii myślowej, zanim zostaną przyswojone.

W związku z pisownią, w różnicy od wymawiania, pozostaje ogromna ilość homonimów, tj. wyrazów jednobrzmiących, ale różnoznaczących i zgodnie z różnicą znaczenia różnie pisanych. Proszę tylko uprzytomnić sobie homonimy francuskie, brzmiące w przybliżeniu: *ver* (*ver, vert, vers, verre...*), *san* (z samogłoską nosową *a*: *sang, sans, sens, sent, cent...*), *kan* (*quand, quant*), *szo* (*chaud, chaud*), *mua* (*moi, mois*), *fua* (*foi, foie, fois*), *ką* (*comte, conte, compte*), *su* (*sou, soud, sous*), *sūr* (*sur, sûr*), *mer* (*mer, mère, maire*), *metr* (*mètre, mètre*) itp. A takie homonimy niezmiernie utrudniają uczenie się i używanie języka.

Na to można by zauważyć, że owe języki rozpowszechnione przyjmujemy nie takimi, jakimi są obecnie, ale pod warunkiem ich uproszczenia i udoskonalenia. No ale w takim razie byłyby to już nie te same języki, francuski, niemiecki, angielski bez zastrzeżeń, ale języki przerobione, języki nowe, „popsute” czy też „poprawione” (stosownie do gustu i sposobu zapatrywania się), a więc języki „sztuczne”, stojące na równi z innymi językami „sztucznymi”.

Obok zwolenników języków „żywych”, obecnie istniejących i szeroko rozprzestrzenionych, mamy także amatorów wskrzeszenia języków „martwych” i nadania im roli pośredników międzynarodowych w rodzaju tego, jak to łacina średniowieczna jednoczyła w jedną społeczność wszystkie narody Europy Zachodniej (nawiasem mówiąc, nie narody, ale tylko nieznaczną ich część uprzywilejowaną, oddychającą powietrzem bądź klasztorów, bądź to szkół, bądź też kancelaryj).

Tu jeszcze mała uwaga. Mówić o „życiu” i „martwości” języków jest to dowodzić, że się nie rozumie istoty języka. Każdy język jest „martwym” dla tych, co go nie znają. Kto zaś pozna i osiedli w swej głowie grecki, łacinę, starohebrajski, sanskryt itp., ożywia je tak samo, jak wszelki tak zwany język „żywy”.

Poza tym nie ulega wątpliwości, że owe języki „martwe” nie nadają się do oddawania naszych pojęć i wyobrażeń nowoczesnych, a w swym składzie i budowie przedstawiają takie same „wady” i „usterki”, takie same „wyjątki”, takie same przeżytki rozmaitych nawarstwień co inne języki. Ażeby więc z nich zrobić łatwe do manipulowania organy porozumiewania się międzynarodowego, należałoby je przerabiać i upraszczać, czyli zamieniać je na języki mniej więcej sztuczne.

Jeżeli więc istotnie chodzi nam o język wszechświatowy, łatwy do przyswojenia go sobie przez różne warstwy ludności, tj. nie tylko przez wybrańców losu z dużą ilością wolnego czasu, ale także przez ludzi pracy nieustającej, musimy uciec się do zasadniczego wymagania języka „sztucznego”, znacznie uproszczonego, oparłego na uznaniu jednostajnych typów formalnych, bez żadnych „wyjątków”.

IV. Stosunek społeczeństwa i uczonych specjalistów do tej kwestii.

Roszczenia specjalistów językoznawców. Różnica twórczości teoretycznej a praktycznej. Odkrycia i wynalazki. Czczenie nieświadomości i żywiolowości. Romantyzm w dziedzinie nauki i jej zastosowań

O stosunku społeczeństw jako całości zbiorowych do kwestii języka pomocniczego międzynarodowego nie może być właściwie mowy. Społeczeństwa dotychczas wcale się jeszcze o te kwestię nie troszczą. Interesuje ona tylko pojedyncze indywidua w łonie rozmaitych społeczeństw biorących udział w życiu wszechświatowym i międzynarodowym.

Otóż w społeczeństwach, między publicznością myślącą i zastanawiającą się, spotykamy w stosunku do idei jednego języka międzynarodowego i do tego lub owego urzeczywistnienia tej idei albo zwolenników fanatycznych, albo zwolenników spokojnych, albo ludzi obojętnych, indyferentnych, albo wreszcie ludzi wrogo, a co najmniej odpychająco i lekceważąco usposobionych. Ci ostatni zbywają całą sprawę traktowaniem pogardliwym, ironią i kpinami. Zapominają niestety, że wielkich idei niepodobna zagłuszyć ani kpinami, ani ignorowaniem uporczywym.

Uczeni w ogóle są dotychczas obojętni dla sprawy języka międzynarodowego pomocniczego. Najwięcej zwolenników tej sprawy w ogóle, a głównie języka esperanto w szczególności rekrutuje się w świecie uczonych spośród matematyków i przyrodników, z tego prawdopodobnie powodu, że przyrodnicy posiadają najwięcej zmysłu do stosowania nauki i do syntezy naukowej. Najmniej łaskawie traktują tę sprawę chyba ci uczeni specjaliści, których by ona najwięcej obchodzić powinna, mianowicie lingwiści, czyli językoznawcy. Uważają oni po części wszelkie tego rodzaju próby za wkraczanie niepowołanych do wydzierżawionej

przez nich świątyni językoznawczej, po części zaś patrzą na wszelką próbę stworzenia syntezy naukowej jako na absurd.

Wielu uczonym i nieuczonym przeszkadza tu wrodzony im konserwatyzm i obawa nowości. Nawet do uczonych stosuje się to, co tak doskonale sformułował poeta czeski Havlíček⁸

Počali se všichni báti
strašlivých následkův,
neb žádný nic takového
neslyšel od předkův.

(Zaczęli się wszyscy bać strasznych następstw, bo żaden nic takiego nie słyszał od przodków).

Moim zdaniem wszelkie pretensje lingwistów do nielingwistów, wszelkie owo lekceważenie języków sztucznych z powodu, że języki te bywają wytworem księży, lekarzy, kupców, oficerów itp., są bezpodstawne i po prostu śmieszne. Zwłaszcza w dziedzinie odkryć i wynalazków dzielenie ludzi na fachowców, czyli specjalistów, i na dyletantów nie da się usprawiedliwić ani logicznie, ani historycznie. Częstokroć człowiek pozornie wcale nieprzygotowany może intuicyjnie powziąć myśl twórczą i pozostawić w tyle poza sobą wielu, którzy lata całe strawili na jak najsumienniejszym zgłębianiu danego przedmiotu. Językoznawcy, czyli lingwiści, stoją dotychczas prawie wyłącznie na stanowisku uznawania jedynie bezpośredniej twórczości ludowej. Hołdują oni romantycznej gadce o nieomyślności procesów pozaświadomych i żywiołowych. Lud jakoby nigdy się nie myli, a *vox populi – vox Dei*. Ten ostatni aforyzm brzmiałby trafniej: *vox populi – vox asini*, boć lud tak samo się nie myli, jak nie myli się osioł i wszelki inny czworonóg. Nam tu jednak nie o taką nieomyślność chodzi. My nie przeczymy „nieomyślności” „sił przyrody”, przyrody zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Ale jednocześnie nie możemy zaprzeczyć, że w świetle świadomości pewne wytwory procesów żywiołowych mogą nie odpowiadać celom, jakie sobie świadomie stawiamy.

To romantyczne rozczulanie się wobec nieomyślności instynktu zbiorowego usunięto już w innych dziedzinach nauk duchowo-społecznych, czyli psychiczno-socjalnych. Usunięto je w dziedzinie prawa, zastępując prawo zwyczajowe i natęgnięcie zwierzchności prawem pisanym i konstytucją. Usunięto je w dziedzinie wychowania, w dziedzinie pedagogii, usunięto w dziedzinie sztuki, w dziedzinie poezji i literatury. Usunięto je w sferze myślenia teoretycznego, zastępując legendy i wiedzę stadową, powstałą dzięki twórczości „żywiołowej”, nauką indywidualno-zbiorową.

⁸ Karel Havlíček (pseud. Borovský) (1821–1856), czeski poeta, tłumacz, publicysta i działacz polityczny. Jego twórczość Baudouin bardzo cenił, niektóre utwory umieścił w swej chrestomatii słowiańskiej, analizował je też ze studentami na ćwiczeniach z języka czeskiego. [M.S.].

Obecnie przyszła kolej na język, najdłużej traktowany jako coś nietykalnego i wolnego od interwencji świadomości. Jeżeli język nie jest ani bóstwem, ani niezależnym od człowieka „organizmem”, jeżeli jest on po prostu narzędziem psychiczno-socjalnym, jeżeli nie człowiek istnieje dla języka, ale język dla człowieka, jeżeli człowiek ma nie tylko prawo, ale także obowiązek doskonalić wszelkie swoje narzędzia, to oczywistą jest rzeczą, że temu udoskonaleniu powinno ulegać tak ważne i niezbędne narzędzie, jakim jest właśnie język.

Ponieważ język jest nieodłączny od człowieka i ciągle mu towarzyszy, więc potrzeba opanować go i zrobić go podwładnym sobie jeszcze w większym stopniu aniżeli inne sfery życia psychiczno-socjalnego, czyli duchowo-społecznego.

Jeżeli człowiek zużytkował energię przyrody, skierowawszy wytwory „sztuczne” ku polepszeniu swego bytu, to dlaczego nie ma on zużytkować w tym celu także elementów świata psychicznego?

O ile postęp na tym polu ma iść ręką w rękę z postępem etycznym, to tak tu, jak i tam, tj. tak w sferze użytkowywania [sił] przyrody fizycznej, jako też w sferze użytkowywania sił „przyrody” psychicznej, należy dążyć do zastąpienia egoizmu stadowego indywidualizmem uspołecznionym.

V. Możliwość języków sztucznych. Analiza i synteza w językoznawstwie.

Różne gatunki języków sztucznych: 1) Ze stanowiska udziału w nich twórczości świadomej. 2) Ze stanowiska celów, dla jakich powstają. 3) Ze stanowiska ich stosunku do języków tradycyjnych

Kto przypuszcza jedynie pozaświadome, żywiołowe powstawanie i przeobrażenie się języka, ten oczywiście musi wyznawać dogmat, że „nie można tworzyć języka”. Jednakże temu dogmatowi przeczy rzeczywistość. Mamy niezaprzeczone fakty interwencji świadomości w życiu językowym. Jak tylko zjawia się pismo, jak tylko zjawiają się sztuki ortografii i ortoepii, sztuki „poprawnego” pisanie i mówienia, jak tylko zjawia się dążenie do idealnej normy językowej – zjawia się też udział świadomości ludzkiej w życiu językowym.

Między przekształcaniem pewnych tylko szczegółów językowych a między przekształcaniem całego języka zachodzi różnica jedynie ilościowa, nie zaś jakościowa.

Przy wszelkim mieszaniu się plemion pod względem językowym, przy wszelkim wytwarzaniu się kompromisu językowego między ludami różnojęzycznymi ma miejsce upraszczanie form w taki mniej więcej sposób, w jaki upraszczanie to stosują „autorowie” języków świadomie sztucznych. Język kompromisowy chińsko-rosyjski (język kiachtyński lub majmaczyński), język kompromisowy

chińsko-angielski (pidżyn) itp., wszystko to są okazy „nieświadomie”, „żywiółowo” powstałych języków „sztucznych”. Przy formowaniu się jednak tych języków sztucznych pewien udział twórczości świadomej był nieunikniony.

Tak więc mamy pewne języki „sztuczne”, powstające „nieświadomie” pod wpływem czynników „żywiółowych”, tj. jako rezultaty społecznej pracy zbiorowej czy też świadomości celowej. W znacznie większym stopniu pierwiastek świadomości i celowości właściwy jest „językom” umówionym, konwencjonalnym, powstającym w pewnych zamkniętych w sobie kółkach i stowarzyszeniach. A już całkiem świadomy wybór i zastanawianie się muszą cechować języki sztuczne w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, języki wymyślane albo przez pojedynczych wynalazców, albo też przez niewielką grupę ludzi, a przeznaczone do grania roli języków międzynarodowych.

Przy układaniu takich języków bywają stosowane, według terminologii profesora Couturat, dwie przeciwne zasady:

1) Zasada apriorystyczna, polegająca na wynajdywaniu osobnych znaków myślowych, możliwie niezależnych od danego materiału językowego. W ten sposób powstają nie języki w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, ale systemy symbolów logicznie uporządkowanych. Takie *artes signorum* (sztuki znakowe) nie nadają się oczywiście do zastępowania języków zwykłych.

2) Zasada aposteriorystyczna, tj. użytkowywanie materiału dostarczanego przez języki istniejące do ułożenia języka „sztucznego”, będącego tylko wycięciem z nich i uproszczeniem.

Możliwą też jest trzecia droga, droga pośrednia, tj. łączenie obu tych zasad. Tą drogą poszedł twórca volapüku, korzystający wprawdzie z materiału języków istniejących, ale przerabiający go do niepoznania i w ogóle trzymający się pewnych z góry postawionych szablonów.

Podobnymi do volapüku wytycznymi kierowało się także kilku innych „autorów” języków sztucznych, a zwłaszcza niepospolity twórca „języka niebieskiego” (*langue bleue*), kupiec paryski Léon Bollack⁹.

Zasady aposteriorystycznej, wyrażonej w zdaniu, że języka międzynarodowego nie należy wynajdywać, ale dosyć jest go odkryć, tj. wydzielić z języków istniejących, trzymają się dość liczni układacze języków „sztucznych”, jak *lingua catolic*, *pan roman*, czyli *universal*, *novi latin*, *dilpok*, *idiom neutral*, *apolema* itd. Na czele ich stoi najbardziej popularny i najbardziej rozprzestrzeniony język doktora Zamenhofa (w Warszawie), esperanto. Nie jest on dopiero mniej lub więcej wypracowanym projektem języka, ale językiem skończonym i gotowym do wszechstronnego użycia.

⁹ Léon Bollack (1859–1925) swój język przedstawił w *La langue bleue-Bolak. Langue internationale pratique*, Paris 1899. [M.S.].

Zasada przestrzegania maksimum międzynarodowości sprawia, że prawie we wszystkich językach sztucznych, aposteriorycznych, przewaga przyjętych przez nie pierwiastków jest po stronie elementu łacińsko-romańskiego tak, że języki te, choćby np. esperanto, sprawiają wrażenie nowego narzecza romańskiego.

Języki „sztuczne” w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu mogą powstawać dla rozmaitych celów. Niektóre z nich są środkami porozumiewania się pewnych stowarzyszeń lub też gromad ludzkich wyodrębniających siebie od reszty ludzkości. Ludzie używający takich języków starają się utrzymywać je w tajemnicy i zdradzają się z nimi tylko przed członkami tej samej społeczności wyodrębnionej. Takie traktowanie obcym jest zupełnie tym językom „sztucznym”, o których tu głównie mowa.

Ale za to twórcy samych języków sztucznych międzynarodowych mogą wytykać sobie rozmaite cele w stosunku do istniejących tradycyjnie języków plemiennych i narodowych. Ksiądz Schleyer, twórca volapüku, marzył o narzuceniu swego języka jako języka ojczystego całej ludzkości, z usunięciem wszystkich języków istniejących. Wychodził on bowiem z zasady *menade bal püki bal* (ludzkości jednej język jeden). Jest to oczywiście modyfikacja hasła rzymskokatolickiego: „jedna owczarnia i jeden pasterz”, hasła, które na pewno nigdy się nie urzeczywistni, ale któremu ludzkość zawdzięcza wiele nieszczęść i klęsk oraz potoki krwi przelanej w imię tej „idei” psychopatycznej. Obecnie chyba tylko urzędowo uznani maniacy mogliby żywić podobne marzenia. A jeżeli pomimo to istnieje niedające się stłumić dążenie do języka międzynarodowego, to jedynie tylko jako do języka „pomocniczego”, używanego w razie ostateczności. Przy tym uwzględnia się przede wszystkim potrzeby obcowania europejsko-amerykańskiego, chociaż np. esperanto znajduje wielu zwolenników także między Japończykami.

VI. Porównanie języków „naturalnych”, powstałych drogą żywiołową, z językami „sztucznymi”, wytwarzanymi *a posteriori*. Co jest wspólnego obu tym grupom, a co jest właściwe każdej z nich osobno? Wyższość języków „sztucznych” nad językami „naturalnymi”

Ani w języku esperanto, ani w innych językach „sztucznych”, skonstruowanych według tej samej metody aposteriorycznej, nie ma nic takiego, czego by nie było w językach „naturalnych” odziedziczonych drogą tradycji, drogą „żywiołową”. Tak językom „naturalnym”, jak i językom „sztucznym” właściwe są te same elementy i te same kierunki, tylko że w innym porządku, w innych połączeniach i w innym ustosunkowaniu ilościowym. Wszystkie elementy języka esperanto i innych języków „sztucznych” tej kategorii są wzięte z „życia”. Są to języki nasze,

języki myślenia ario europejskiego, romano-germano-słowiańskiego. Taki więc język „sztuczny” posiada wszelkie cechy prawdziwego języka.

Dotyczy to zarówno strony wymawianiowej, jako też strony budowy języka, strony morfologicznej, następnie strony znaczeniowej wyrazów, strony etymologii, strony zapożyczeń, strony składniowej, nareszcie strony graficznej, czyli strony języka pisanego.

Tak w językach „sztucznych”, jak i w językach „naturalnych” mniej więcej jednakowo układają się stosunki skojarzeniowe, czyli asocjacyjne, między wyobrażeniami graficznymi, czyli wyobrażeniami pisma, a wyobrażeniami fonetycznymi, czyli wymawianiowymi. Tak tu, jak tam wyobrażenia graficzne kojarzą się przede wszystkim nie z wyobrażeniami pewnych prac organów mowy ludzkiej, ale tylko z wyobrażeniami pewnych wrażeń słuchowych, czyli akustycznych.

Jak w językach „naturalnych”, tak i w językach „sztucznych” jednym z elementów budowy języka jest położenie danej jednostki niepodzielnej w wyrazie i jej stosunek do innych jednostek poprzedzających i następujących. Tak np. w języku esperanto *-o* wzięte osobno oznacza rzeczownik, a sufiks *-os* czas przyszły. Sufiks *-i* jest cechą bezokolicznika (infinitivu), ale w wyrazikach jednozgłoskowych, *mi* (ja), *ti* (ty), *li* (on), *ŝi* (ona), *gi* (ono), *ni* (my), *vi* (wy), *i* końcowe kojarzy się z wyobrażeniem zaimka osobistego. W sufiksie *-is* samogłoska *i* w połączeniu z *s* wskazuje czas przeszły czasownika. To samo dotyczy użycia elementów znaczeniowych *-e* obok *-es*, *-a* obok *-as*, *-n* obok *ni* itp.

Podobnie jak w językach „naturalnych”, jednym z elementów morfologiczno-znaczeniowych języka esperanto jest rozróżnianie jednozgłoskowości a wielozgłoskowości. Wskazałem już na to, mówiąc o różnicy znaczenia cechy *-i* w jednozgłoskowych zaimkach osobistych (*mi*, *li*, *ni*, *vi*) a w wielozgłoskowych bezokolicznikach (infinitiwach) (*vol-i* chcieć, *est-i* być itp.).

Niepodobna też pominąć niezaprzeczonej wyższości języka esperanto nad językami „naturalnymi” pod względem prawidłowości i jasności układu.

1) W języku esperanto mamy zupełną koordynację pisma i wymawiania. Nie ma tu trudności ortograficznych, nagromadzonych w pisanych językach „naturalnych” dzięki historii i przypadkowości nawarstwień.

2) Język esperanto wyłącza możliwość nieporozumień wynikającą z istnienia homonimów, tj. wyrazów jednakowo brzmiących, a znaczeniowo całkiem różnych (powyżej przytoczyłem kilka przykładów z języka francuskiego, który zresztą wiele ze swych homonimów rozróżnia na piśmie). Tak zwana gra słów (*jeu de mots*) jest tu prawie wykluczona. Tracą na tym wprawdzie kalamburzyści i dowcipnicy, ale za to niezmiernie zyskują zwykli śmiertelnicy, ceniący przede wszystkim jasność i wyrazistość języka.

3) W językach „naturalnych” wielką, a ze stanowiska nie tylko logiki, ale także potrzeby wzajemnego porozumiewania się całkiem nieracjonalną trudność stanowi zmiany tego samego rdzenia, czyli pierwiastka, w rozmaitych formach i połą-

zeniach. Tak np. w polskim mamy *wod-a*, *wodzi-e*, *wód*, gdzie w pierwiastku znaczącym „wodę” występuje z jednej strony to samogłoska *o*, to samogłoska *u* (ó), z drugiej zaś strony to spółgłoska *d*, to spółgłoska *dź* (dzi). Podobnie *stół*, *stolu*, *stole*...; *niosę*, *niesiesz*...; *chodzić*, *chadzać*...; *kląć*, *klnę*... itd. W niektórych językach „naturalnych” jest tego znacznie mniej niż np. w polskim, ale pomimo to żaden język „naturalny” nie jest wolny od podobnych oboczności, czyli alternacji, bądź to związanych z odcieniami znaczeniowymi, bądź też tylko przekazywanych od pokolenia do pokolenia jako przeżytki dawniejszych stosunków. Język „sztuczny” esperanto usuwa wszelkie alternacje, ujednastajnia postaci wymawianiowe, czyli fonetyczne, „morfem”, tj. znaczeniowo niepodzielnych części wyrazów, które to części zmieniają się jedynie w zależności od „sił wyższych” mechanizmu wymawianiowego. Tak np. niepodzielne znaczeniowo *bon-* znaczy ‘dobry’, ‘dobroć’ itp. we wszelkich połączeniach. Podobnie *patr-* ‘rodzić’, *vol-* ‘chcieć’, ‘wola’ itp., *far-* ‘robić’, *vund-* ‘rana’, ‘ranić’ itp., *flor-* ‘kwiat’, ‘kwitnąć’ itd. Z tymi niezmiennymi w swoim wnętrzu pierwiastkami łączą się inne pierwiastki jako ściśle określone wykładniki specjalizacji form i znaczeń.

Wskutek tego język esperanto cechuje prawie absolutna przejrzystość, obca językom „naturalnym”. Każdy element morfologiczny, dalej nierozkładalny, czy to rdzeń (pierwiastek) znaczeniowy, czy to przyrostek (sufiks, prefiks itp.), posiada ściśle określone znaczenie i znajduje się na swoim miejscu w słowniku esperantycznym. Tak np. sufiks *-ar-* nadaje danemu wyobrażeniu odcień zbiorowości (*hom-o* ‘człowiek’, *hom-ar-o* ‘zbiór ludzi, ludzkość’ itp.), ale oddzielnie wzięte *-ar-* znaczy po prostu ‘zbiór’, ‘zbierać’ (*ar-o* ‘zbiór’, *ar-o-j* ‘zbiory’, *ar-i* ‘zbierać’). Sufiks czasownikowy (werbalny) *-ig-* znaczy: ‘skłaniać do pewnej czynności’, ‘kazać robić to lub owo’ (francuskie *faire*, niemieckie *lassen*) (np. *ir-i* ‘chodzić’, *ir-ig-i* ‘kazać chodzić’), ale samo *ig-i* jako wyraz osobny znaczy ‘skłaniać, zmuszać do czegoś’. Sufiks *-et-* znaczy zdrobniałość, *-o-* rzeczownik, *-j-* liczbę mnogą, więc np. *flor-o* ‘kwiat’, *flor-et-o* ‘kwiatek’, *flor-et-o-j* ‘kwiatki’.

4) Postawienie każdej jednostki morfologicznej (formalno-znaczeniowej) na właściwym miejscu w słowniku esperantystycznym (podobnie jak i w słownikach innych języków „sztucznych”) ułatwia niepomniernie uczenie się tego języka i władanie nim.

5) We wszystkich językach „naturalnych” istnieje dążność do upraszczania typów formalnych, do usuwania różnic formalnych nieracjonalnych, nieusprawiedliwionych skojarzeniem z wyobrażeniami różnic znaczeniowych. Tak np. w polskim dawniejsza oboczność *siostra*, *siestrze*; *żona*, *żenie* itp. ustąpiła miejsca oboczności *siostra*, *siostrze*; *żona*, *żonie* itp. na wzór *woda*, *wodzie*, *głowa*, *głowie* itd. Ale języki „naturalne” nie zdążą jeszcze pozbyć się jednego przeżytku dawnych różnic, niegdyś w ten lub ów sposób uprzączynowionych (uzasadnionych), kiedy już działanie innych czynników wytwarza nowe takie różnice i stawia nowe zadania do rozwiązania. Tutaj zaś, w języku „sztucznym” w rodzaju esperanto

od razu, od jednego zamachu cel został osiągnięty. Nie ma tu żadnej różnorodności nieracjonalnej, nie ma przeżytków jedynie tradycyjnych, nie ma zapowiedzi zmian w przyszłości. Dzięki temu język esperanto nie zna żadnych „wyjątków”. Posiada jeden jedyny typ każdej kategorii form językowych: jedną „koniugację”, jedną „deklinację”, jedną „mocję” (stopniowanie przymiotników i przysłówków) itd. Jeżeli uprzytomnimy sobie, ile to czasu i energii umysłowej musimy zużytkować na opanowanie różnorodnością i bogactwem, choćby np. francuskich form czasownikowych, zrozumimy dobrodziejstwo wynikające z tego uproszczenia i ujednolinitości.

Ten radykalny sposób załatwienia się z „wyjątkami” i „nieprawidłowością” językową przypomina radykalizm w innych sferach życia społecznego, przede wszystkim w prawodawstwie: np. załatwienie się ryczałtowo z równouprawnieniem obywateli, z nietykalnością osobistą, z wolnością druku, z jednakowością sądów itp.

Sprawiedliwość wymaga zaznaczenia, że bezwyjątkowość i absolutna prawidłowość stanowi cechę nie samego esperanto, ale także niektórych innych języków międzynarodowych, istniejących dotychczas po większej części jako projekty i szkice.

6) Ale chyba samo tylko esperanto posiada wyższość nad językami „naturalnymi” w zakresie składni. Wyższość tę osiąga ono przez wprowadzenie osobnych wykładników części mowy, wykładników pozwalających od razu, od pierwszego rzutu oka określać, co jest rzeczownikiem, co przymiotnikiem, co przysłówkiem, a co czasownikiem. Cechą rzeczownika jest *-o*, cechą przymiotnika *-a*, cechą przysłówka *-e*. Tylko czasownik nie ma jednakowej cechy wspólnej dla wszystkich form, ale pomimo to możemy odróżniać formy czasownikowe: *-i* – bezokolicznik, *-u* – rozkazujący, dokładniej tryb woli i chęci, *-as* – teraźniejszy, *-is* – przeszłość, *-os* – przyszłość itd.

VII. Zarzuty stawiane językom sztucznym w ogóle, a językowi esperanto w szczególności

Językowi esperanto robią zarzut monotonii akcentu, mianowicie, że jego wyrazy akcentuje się na zgłosce przedostatniej. W językach „sztucznych” nie zużytkowuje się odcieni wymawianiowych do celów morfologicznych i znaczeniowych, a przecież do odcieni wymawianiowych należy także rozróżnianie głosek i zgłosek akcentowanych i nieakcentowanych. Wprowadzenie takiej ruchomości akcentu, jaką np. spotykamy w języku rosyjskim, serbskim, słoweńskim, niemieckim itp., byłoby wielkim utrudnieniem, sprzecznym z głównymi zasadami układu języków

„sztucznych”. W językach „sztucznych” akcent może grać tylko rolę nieuniknionego zła (*malum necessarium*) wymawianiowego, a służyć jedynie do odróżniania w zdaniu jednych wyrazów od drugih. Musi więc on zatem nosić podobny charakter jak w języku polskim, czeskim, francuskim, jak w językach fińskich, uralo-ałtajskich (turkijskich) itd. Wybranie zgłoski przedostatniej wyrazu dla uwypatniania jej za pomocą wzmocnienia głosu objaśnia się polskim pochodzeniem twórcy esperanta.

Pochodzenie polskie doktora Zamenhofs objaśnia nam także niektóre inne właściwości jego języka: skojarzenie wyobrażenia liter *c, z, k, j, z* wyobrażeniami odpowiadających im głosek; wyraz *moŝto* (moszto), znaczący ‘wasza miłość’, ‘wasza wielmożność’ itp., a będący przeróbką *moŝci* itd. Analizując język esperanto, można by w nim znaleźć nierównie więcej śladów niezaprzeczonego wpływu języka polskiego.

Zarzucają też językowi esperanto, że jest językiem „mieszanym”, niejednolitym. Ciekawym jednak bardzo, gdzie między językami „naturalnymi” są owe języki jednolite, niemieszane. Jeżeli zaś każdy język czy to plemienny i narodowy, czy też indywidualny jest z konieczności mieszanym, bo powstałym jako wypadkowa wpływów najróżnorodniejszych, więc tym bardziej mieszanym musi być i powinien wszelki język „sztuczny”.

Jeżeli jedni widzą w esperanto brak jednolitości i mieszaninę różnojęzykową, to znowu drugim nie podoba się to, że język ten jest niedostatecznie międzynarodowym, a więc poniekąd niedostatecznie mieszanym. Ma on grzeszyć przeciwko zasadzie międzynarodowości (*maximum de l'internationalité*), której jakoby powinny czynić zadość wszelkie języki sztuczne. Na to można zauważyć, że w owej międzynarodowości, w owej aposterioryczności, w owej kompilacji, w owym wybieraniu elementów wspólnych rozmaitym językom powinna być zachowana pewna miara.

Otóż np. w języku esperanto strona znaczeniowa, strona semazjologiczna jest ułożona *a posteriori* także co do składu fonetycznego elementów prostych, czyli pierwiastków (rdzeni), zwłaszcza przy wyrazach istotnie międzynarodowych, np. *teatr-*, *telegraf-*, *vers-* (wiersz), *kas-* (kasa), *krim-* (przestępstwo, zbrodnia), *objekt-* (przedmiot), *person-* (osoba), *ornam-* (ozdabiać) itp.

Strona morfologiczna tego języka w zasadzie swej jest także aposterioryczna, ale skład fonetyczny elementów formalnych stworzony został po większej części *a priori*. I to jest właśnie zaleta, przynajmniej według mego zdania. Tutaj właśnie powinny mieć pierwszeństwo symbole dowolne, w rodzaju np. *-o* (rzeczownikowość), *-a* (przymiotnikowość), *-e* (przysłówkowość), *-i* (bezokoliczność czasownikowa), *-u* (wola, chcenie czasownikowe), *-us* (warunkowość, przypuszczalność), *-et-* (zmniejszenie, zdrobniałość) itp. Inaczej trzeba by na chybił trafił naśladować przypadkowość historyczną tego lub owego języka. Tak np. symbol dowolny bezokolicznika, *-i*, ma wyższość nad romańskimi *-ar*, *-er*, *-ir*, nad germańskimi *-en*,

nad słowiańskim *-ti* itp. Naśladowanie zaś obfitości języka starogreckiego i wprowadzanie do języka sztucznego kilku bezokoliczników (teraźniejszości, przeszłości, przyszłości) jest w języku „sztucznym” błędem nie do darowania.

Następnie słyszymy słuszne poniekąd skargi na trudność oddawania frazeologii i rozmaitych języków. Istotnie przysłowia, soczyste przenieśnię czysto narodowe (np. *patrzeć przez palce*, *przysiedzieć faldów*, *na złodzieju czapka gore* itp.) nikną, a przynajmniej błędnieją przy przenoszeniu ich do języka sztucznego międzynarodowego. Ale ja w tym nie widzę wielkiego nieszczęścia, zwłaszcza jeżeli zważymy, iż zadaniem takiego języka jest trzeźwe i proste oddawanie zwykłych myśli przy porozumiewaniu się ludzi różnojęzykowych. Przecież i bez języków „sztucznych” trudno jest przekładać idiotyzmy¹⁰ jednego języka „naturalnego” na inne języki „naturalne”.

A oto jeszcze zarzut. Wszelki język „sztuczny” jest przecież „językiem wymyślonym”, jest „fikcją”. Istotnie tak. Ale przecież, patrząc i mówiąc obiektywnie, musimy się zgodzić, że esperanto i inne języki „sztuczne” są taką samą „fikcją” jak wszelkie pozostałe języki, języki „naturalne”. Przecież wszystkie one mogą żyć tylko w indywidualnych głowach, jako grupy wyobrażeń językowych złożone w jedną całość wspólnym, stale im towarzyszącym wyobrażeniem jednolitości plemiennie-językowej lub też narodowo-językowej. A przecież zupełnie to samo stosuje się także do wszelkich języków „sztucznych”.

Nareszcie słyszymy zarzut, że esperanto nie jest językiem, ale jest „żargonem”. No, ależ na dobrą sprawę wszystkie języki można nazwać „żargonami”. Zależy to jedynie od tego, pod jakim kątem na nie spojrzymy. Ta kapryśna terminologia zależy od gustu, od impresji, od sympatii i antypatii. Dla „istinno-russkiego” człowieka¹¹ „żargonem” jest język małoruski, czyli ukraiński, a może nawet i polski. Co więcej, przecież tak zwany „żargon żydowski” jest dla każdego lingwisty oraz dla każdego człowieka nieuprzedzonego, obiektywnie patrzącego takim samym językiem myśli, uczuć, chęci i pożądań jak wszelki inny język.

Ja ze swej strony miałbym językowi esperanto to i owo do zarzucenia. Przede wszystkim zaś formuję zarzut „nietrzeźwości” będącej skutkiem wpływu nietrzeźwych języków arioeuropejskich. Nietrzeźwość widzę np. w tworzeniu imion żeńskich od imion męskich (*bov-o* ‘wół’, *bov-in-o* ‘krowa’; *patr-o* ‘ojciec’, *patr-in-o* ‘matka’ itp.), w używaniu przedstawk (przedrostków), czyli prefiksów, obok przystawek, czyli przyrostków (sufiksów), w tych samych kategoriach formalnych (np. w czasownikach prefiks *ek-* dla oznaczenia czynności momentalnej, a sufiks *-ad-* dla oznaczenia czynności trwałej: *mi ek-salt-is de surpriz-o* ‘podskoczyłem ze zdziwienia’, ale *mi salt-ad-is la tut-a-n tag-o-n* ‘skakałem cały dzień’) itp.

¹⁰ To jest idiomatyzmy. [M.S.].

¹¹ ‘Prawdziwego Rosjanina’ (por.: *prawdziwy Polak*), ros. *истинно русский человек*, określenie często używane przez Baudouina w publicystyce. [M.S.].

Płonnie są też obawy rozmaitych sceptyków wypowiedziane z powodu esperanta. Oto niektóre połączenia wymawianiowe mają być tego rodzaju, że z czasem koniecznie się zmieniają. Tak np. połączenie dwuzgłoskowe *kiam* ma się pod działaniem zwykłych „praw głosowych” przerodzić z czasem w jednozgłoskowe *čam* (czam). Ależ owe „prawa głosowe” nie są znowu tak bezwyjątkowe, nawet w językach „naturalnych”, a oprócz tego trzeba pamiętać, że taki język „sztuczny” nie oddaje się na pastwę „sił żywiołowych”, boć musi pozostawać pod ciągłą kontrolą świadomości, właśnie jako język „sztuczny”, tj. jako świadomie utworzony, świadomie przekazywany, świadomie przyswajany i świadomie odtwarzany. Przecież to samo ma miejsce w świadomie przekazywanych i odtwarzanych językach starodawnych w rodzaju łaciny, greckiego, hebrajskiego, sanskrytu... Pewne różnice wymowy, bądź to plemiennej i narodowej, bądź też tylko indywidualnej, są nieuniknione, ale w takim języku „sztucznym” dają się one sprowadzić do minimum.

Wobec tego płonną jest też obawa, iż język sztuczny międzynarodowy rozpadnie się na gwary, podobnie jak ongi rozpadła się łacina ludowa. Język pomocniczy międzynarodowy bywa przyswajany nie przez całe narody i plemiona, ale tylko przez pojedyncze osoby z łona całej ludzkości. Przynależność tych osób do różnych plemion i narodów wycisnie oczywiście piętno na sposobie przyswajania sobie przez nie języka międzynarodowego, ale od tego do rozpadnięcia się na gwary dosyć jeszcze daleko.

VIII. Skutki praktyczne w życiu społecznym i międzynarodowym.

Wpływ języka międzynarodowego na postępek ludzkości: 1) Pod względem umysłowym. 2) Pod względem moralnym z dalszymi następstwami. 3) Pod względem politycznym i społecznym

Na pierwszym planie należy postawić korzyści z języka „sztucznego” dla umysłowości ludzi posługujących się tym narzędziem obcowania międzynarodowego. Nie potrzebując uczyć się rozmaitych języków obcych, zyskuje się wiele czasu na przyswajanie sobie wiedzy w zakresie nauk. Prawdliwość zaś układu języka „sztucznego”, panująca w nim zasada *distinguenda distincta* (rozdrażnia się to, co powinno być rozróżniane) wzmacnia jasność myślenia i pomaga do wyrobienia sobie trzeźwego światopoglądu.

Następnie w sferze etyki przyjęcie języka „sztucznego” wszechludzkiego pomagałoby i wzmacniałoby tolerancję przekonań i dążeń różnorodnych. W tym kierunku język międzynarodowy może zdziałać nierównie więcej aniżeli tak zwane chrześcijaństwo i religie w ogóle. Wyznania religijne nie łączą ludzi, ale przeciwnie, rozdzielają ich i nastrajają ich wrogo ku sobie. Przy tym wywierają one gwałt

na wolną myśl ludzką i niszczą indywidualność. Język zaś pomocniczy międzynarodowy jest tylko wspólnym jednakowym narzędziem obcowania społecznego, pozostawiającym zupełną wolność przekonań i nieurazającym niczych sanktuarów. Klerykali i fanatycy mogą tu schodzić się na wspólnym gruncie z fanatykami ateizmu i rzekomego „wolnomyślicielstwa”. Przyjęcie podobnego języka wszechludzkiego podkreśla jedność ludzkości, solidarność wszechludzką i wspólność interesów w walce z przyrodą fizyczną i psychiczną. A tylko na takich podstawach psychicznych można budować gmach prawdziwego społeczeństwa.

Język pomocniczy międzynarodowy pomaga w rozwiązywaniu sporów między ludźmi, ułatwia obcowanie i wszelaką wymianę, przyspiesza tempo życia społecznego.

Dopiero wtedy będzie możliwe prawdziwe równouprawnienie ludów i narodów, tj. ludzi, dzięki bądź to swemu pochodzeniu, bądź też wolnemu wyborowi podprowadzanych pod pojęcie różnych plemienności lub narodowości.

Tylko przy istnieniu wszechświatowego organu językowego może powstać prawdziwa literatura wszechświatowa. Kto wie, czy z czasem w uniwersytetach różnokrajowych nie zostaną utworzone katedry języka międzynarodowego, a potem także literatury międzynarodowej.

IX. Stosunek sztucznego języka międzynarodowego do języków międzynarodowych i plemiennych. Kwestia postawienia nauki i wykładu różnych języków z czysto pedagogicznego stanowiska

Przeciwnicy języka międzynarodowego wyrażają obawę, że będzie on tamował rozwój języków narodowych.

Wcale nie. Nie tylko nie będzie on przeszkadzał, ale przeciwnie, będzie pomagał rozwojowi i rozkwitowi języków istniejących, ich rozprzestrzenianiu, wzmacnianiu się ich znaczenia światowego. Przecież kiedy nareszcie zapanuje ustalony język międzynarodowy, zmniejszy się znakomicie potrzeba uczenia się języków obcych, a czas zaoszczędzony można będzie użyć na doskonalenie się we własnym języku i na zgłębianie go we wszystkich kierunkach.

Pozwolę też sobie przytoczyć tu kilka zdań z artykułu p. Antoniego Grabowskiego¹² *Esperanto jako przygotowanie do nauki języków* („Esperantysta Polski”, Warszawa, I, nr 1, styczeń, s. 4–8), które to zdania uważam za całkiem trafne:

¹² Antoni Grabowski (1857–1921), inżynier chemik, publicysta, działacz ruchu esperanckiego, od 1908 r. prezes Polskiego Towarzystwa Esperantystów, autor przekładów poezji polskiej (m.in. *Pana Tadeusza*) na esperanto. [M.S.].

Poza stroną utylitarną esperanto posiada wartość jako czynnik ogólnie kształcący, [...] język ten wpływa na ogólny rozwój umysłu ucznia [...] jest on pomocnym przy nauce innych języków (s. 5).

Esperanto daje znakomite przygotowanie do nauki innych języków, nie wyłączając gruntowniejszego poznania języka ojczystego (s. 5).

Olbrzymią pedagogiczną wartość ma analityczna budowa języka esperanto, który daje nam rozczłonkowanie pojęć złożonych na pojęcia proste (s. 5–6).

Wprowadzone do języka esperanto stałe symbole dla oznaczania części mowy (a więc *o* dla rzeczownika, *a* dla przymiotnika, *e* dla przysłówka, *i* dla bezokolicznika) ułatwiają nie tylko ogromnie naukę gramatyki esperanta, ale znakomicie przygotowują umysł do nauki gramatyki innych języków (s. 6).

Stałe znaki abstrakcyjne, *a, o, i, e, is, os, ant, int, ont, at, it, ot*, te symbole pojęć gramatycznych robią z trudnej zwykle dla dzieci nauki gramatyki nieomal zabawkę (s. 6).

Nauka esperanta sprawi, że uczniowie dzięki niej posiadą do uczenia się innych języków zdolność, której teraz nie mają, a wskutek tego znacznie mniejsza ilość lekcji pozwoli osiągnąć daleko lepsze niż dotąd rezultaty.

Mocą faktów upada stary przesąd, że esperanto jest wrogiem innych języków, a natomiast przekonywamy się, że jest ich przyjacielem najlepszym, gdyż daje przygotowanie, bez którego nauka języków jest uciążliwą i pomimo ciągłej zmiany metod marne wydaje owoce (s. 8).

Jakże tedy rozstrzygnąć sprawę uczenia języka esperanto ze stanowiska pedagogicznego?

Otóż sprawa ta wiąże się ściśle ze sprawą uczenia języków w ogóle.

Z czysto pedagogicznego stanowiska w każdej szkole powinien być bezwzględnie obowiązującym jeden tylko jedyny język, mianowicie język wykładowy, którym oczywiście bywa najczęściej język ojczysty uczniów. Wszechstronne i głębokie poznanie tego języka stanowi jedną z najpotężniejszych dźwigni kształcenia umysłu. W szkołach polskich obowiązkowym powinien być tylko język polski, w szkołach rosyjskich – rosyjski, w szkołach niemieckich – niemiecki itd. A gdyby istniały szkoły z językiem wykładowym esperanto lub z jakim innym językiem „sztucznym”, w takich szkołach powinien by stanowić przedmiot wykładu obowiązkowego tylko ten język sztuczny.

Ale co innego obowiązkowość, a co innego fakultatywność, tj. możliwość uczenia się. Otóż szkoły powinny dawać jak najszerszą możliwość uczenia się rozmaitych języków, tak języka najbardziej rozpowszechnionego w danym państwie i danym kraju, jako też innych języków mniej lub więcej potrzebnych i interesujących. Do tych języków należy także język „sztuczny”, w danej chwili esperanto, tak ze względu na pożytek praktyczny, jako też ze względu na korzyść dla rozwoju umysłowego uczniów.

A jaką ma być wobec tej sprawy rola rządów i władz wykonawczych?

Otóż niech tylko nie przeszkadzają inicjatywie prywatnej, niech nie tamują oświaty, niech nie zamykają szkół i instytucji oświatowych i kulturalnych. Niech nie zmuszają nikogo do uczenia się tego lub owego języka. Rządy bowiem nie mają żadnego prawa do narzucania języków wbrew życzeniom tych, co potrzebują szkół.

Jedynym obowiązkiem rządów w tej dziedzinie życia społecznego jest dać możliwość uczenia się języków. W stosunku więc do języka pomocniczego międzynarodowego należy wymóc na rządach, ażeby nie przeszkadzały propagandzie i pozwalały wprowadzać do szkół naukę fakultatywną tego języka.

Przy tym muszę się zastrzec przeciwko przypuszczeniu, jakoby uważał esperanto za jedyne i ostateczne wcielenie idei języka międzynarodowego i jakoby nie widział trudności, trudności prawie nie do pokonania, związanej z koniecznością przekładu na język międzynarodowy choćby tylko najważniejszych zdobyczy umysłu ludzkiego, wyrażanych dotychczas za pomocą języków narodowych.

X. Stan kwestii w czasie obecnym. Jej prawdopodobna przyszłość. Formy przejściowe wcielenia idei języka międzynarodowego

To, com dotąd powiedział, mogłoby naprowadzać na myśl, że istnieje tylko jeden jedyny język „sztuczny” międzynarodowy mogący sobie rościć pretensje do uznania i przyjęcia. Tymczasem – nie mówiąc już o całym zastępie języków „sztucznych”, mniej lub więcej wypracowanych, ale niemogących się mierzyć z językiem esperanto co do popularności i rozprzestrzenienia się w rozmaitych krajach – należy zauważyć, że w łonie samego języka esperanto nastąpił w ostatnich czasach rozłam, dzięki mianowicie Komitetowi i Komisji Nieustającej, wyłonionym z Delegacji do Przyjęcia Języka Pomocniczego Międzynarodowego (*Délégation pour l'adoption d'une langue internationale auxiliaire*).

Walczą tu ze sobą dwa przeciwległe stanowiska, dwa sposoby zapatrywania się, dwa sposoby traktowania istniejącego dotychczas esperanta.

Według zdania prawowiernych esperantystów, sformułowanego na zjeździe w Boulogne-sur-Mer, *La lingvo esperanta estas netuŝebla* (język esperancki jest nietykalny), a *Fundamento* ułożony przez dra Zamenhofa powinien być uważany za książkę obowiązującą wszystkich zwolenników języka międzynarodowego. Otóż ja nie znam „poświęconych prosiąt”. Dla mnie nie ma na świecie nic nietykalnego. Wszystko ulega krytyce i może być zmieniane.

W związku z obstawaniem przy „nietykalności” esperanta pozostaje mniemanie, jakoby tylko esperantyści mieli prawo do zmian we „własnym” języku, a ludziom „obcym” i niepoświęconym wara od tego. Na to słusznie zauważają inni, że przecież esperantyści nie są jakimś zamkniętym stowarzyszeniem dopuszczają-

cym do siebie tylko za protekcją i skutkiem usilnych starań, ale przeciwnie, dążą do jak najszerzego rozprzestrzeniania się we wszystkich krajach kuli ziemskiej. Język esperanto to przecież nie język rzezimieszków, nie język paryskich „apaches” lub petersburskich „chuliganów”, ale język pomocniczy międzynarodowy, wszechświatowy. A jeżeli tak, to każdy ma prawo wytykać usterki tego języka i dążyć do jego udoskonalenia, zanim zapisze się na listę jego wyznawców i zwolenników. Jeżeli esperanto rości sobie pretensję do zdobywania adeptów, powinien tym samym ulegać krytyce.

Ten to właśnie zarzut czynią esperantystom prawowiernym przede wszystkim ludzie stojący na przeciwnym stanowisku, na stanowisku reformistycznym.

Zarzut to bezwzględnie słuszny, chodzi jednak o to, jak zmieniać i „doskonalić”, ażeby nie zaszkodzić samej sprawie języka pomocniczego międzynarodowego.

Otóż z tego stanowiska zdaje mi się, że rola Delegacji oraz wybranego przez nią Komitetu i wyłonionej z Komitetu Komisji Nieustającej jest chybiona. Zanadto się pośpieszono i kto wie, czy skutkiem tego pośpiechu nie wyrządzono szkody samej sprawie.

Komitet obradujący w Paryżu w październiku roku 1907 urządził konkurs języków sztucznych, przypominający cokolwiek konkurs wyznań religijnych, defilujących onego czasu przed księciem ruskim w Kijowie, Włodzimierzem „Świątym”. Ale w decyzji ostatecznej odstąpiono od metody Włodzimierza, który przyjął prawosławie ze wszystkimi jego dobrodziejstwami. Dano wprowadzić pierwszeństwo językowi esperanto, ale pod warunkiem poczynienia rozmaitych zmian, mających być niby to uproszczeniami i ulepszeniami.

Istotnie, esperanto daleki jest od doskonałości, ale też tym ostrożniej należy się zabierać do jego „doskonalenia”.

Przed laty kilkudziesięciu istniał w Warszawie niejaki hrabia Grabowski, niezadowolony z pewnych właściwości języka polskiego. Wzorując się na językach zachodnioeuropejskich, których gramatyki szablonowe uznają tylko cztery przypadki, ów Grabowski uważał za zbyteczne w języku polskim przypadki 5, 6 i 7 i w swych utworach pisanych i drukowanych starał się bez nich się obchodzić, zastępując je formami opisowymi, przyimkowymi. Było to w każdym razie „udoskonalenie” języka polskiego przypominające niektóre z udoskonaleń wprowadzanych przez Komisję Nieustającą do języka esperanto zreformowanego, czyli uproszczonego.

Jak ma wyglądać ów język międzynarodowy pochodzący od esperanta, pokazał nam niejaki Ido (pseudonim), którego elaboraty¹³ z pewnymi zmianami (ustanowio-

¹³ *Grammaire complète de la Langue Internationale par Ido*, Paris 1907. *Grammaire élémentaire de Langue Internationale par Ido*, Paris 1907. Ido, *Les Vrais Principes de la Langue Auxiliaire*, Paris 1908. Ido, *Execaro* (rękopis na maszynie). Ido, *Specimen de Dictionnaire* (rękopis na maszynie). Jak się na pewno dowiaduję, owym tajemniczym Ido jest

nymi większością głosów Komitetu Delegacji!) Komisja Nieustająca przyjęła za podstawę. Komisja pracuje w tym kierunku, a rezultatem jej prac są nowe podręczniki jej „języka międzynarodowego”, wydawane pod ogólnym tytułem *Linguo internaciona di la Delegitaro (systemo Ido)* z aprobatą obu sekretarzy komitetu, panów Couturat i Leau. Dotychczas znam z tych podręczników: 1) *Leichtfassliches Lehrbuch der Internationalen Hilfssprache von Albert Noetzli, dipl. Lehrer des Esperanto*, Zürich 1908. 2) *International-English Dictionary. By L. de Beaufront and Dr. L. Couturat unter Mitarbeit von Rob. Thomann. Vorwort von prof. Otto Jespersen*, Stuttgart 1908. Zwłaszcza te słowniki mogą mieć wielki wpływ ze względu na przedmowę znakomitego lingwisty duńskiego, prof. Jespersena, starającego się wykazać wyższość esperanta zreformowanego, czyli „uproszczonego”, nad esperantem pierwotnym. Propagowaniu idei reformy poświęcony jest nowy miesięcznik „Progreso. Oficiala organo di la Delegitaro por adopto di Linguo helpanta internaciona e di sa Komitato konsakrata ad la propagando, libera diskutado e konstanta perfektigado di la Linguo internaciona”, Paris, wychodzący od marca roku bieżącego, 1908.

Nie ulega wątpliwości, że niektóre szczegóły w zreformowanym języku Delegacji są lepsze i bardziej odpowiadają celowi języka międzynarodowego aniżeli w pierwotnej postaci języka esperanto. Mnie się jednak zdaje, że na ogół to dążenie do reform wypływa z chęci szukania dziury w całym i że można do niego zastosować niemiecką przypowieść: *das Bessere ist der Feind des Guten* (lepsze jest nieprzyjacielem dobrego). Częstokroć jest to cerowanie języka esperanto bez dostatecznego uzasadnienia.

Moim zdaniem nie może uchodzić za ulepszenie wprowadzenie do języka pisanego liter *q* i *x*; jest to nie postęp, ale cofnięcie się wstecz. Również wątpliwym jest pożytek zamiany litery *j* przez *y*. Co do digramów, czyli dwójek *sh* (zam. *ŝ*) i *ch* (zam. *ĉ*) dla oznaczania głosek *sz* i *cz*, można by również wyrazić powątpiewanie.

Nie widzę też żadnego ulepszenia, przeciwnie – widzę pogorszenie, np. w usunięciu cechy rzeczownikowej z liczby mnogiej, tj. we wprowadzeniu liczby mnogiej na *-i* zamiast na *-oj* (*hom-i* zam. *hom-oi* ‘ludzie’ itp.), w zastąpieniu końcówki *-u* trybu rozkazującego przez końcówkę *-ez* (*es-ez* zam. *est-u* ‘bądź’, *far-ez* zam. *far-u* ‘rób’, *lern-ez* zam. *lern-u* ‘ucz się’ itp.), w zastąpieniu bezokolicznikowego *-i* końcówką *-ar* (*am-ar* zam. *am-i* ‘kochać’, *konfes-ar* zam. *konfes-i* ‘wyznawać’ itp.). Jest to tym naganniejsze, że w esperanto „zreformowanym” pozostaje nadal sufiks *-ar-* jako znamię zbiorowości (*hom-ar-o* ‘ludzkość’, *bov-ar-o* ‘stado bydła rogatego’ itp.). Tej dwuznaczności starają się reformatorowie zaradzić przez wprowadzenie akcentowania bezokoliczników właśnie na końcówce, sprzeniewierza-

p. L. de Beaufront, wybrany przez dra Zamenhofa, jako przez twórcę esperanta, na jego przedstawiciela i zastępcę na paryskich posiedzeniach Komitetu Delegacji.

[Louis de Beaufront (właśc. Louis Chevreux) (1855–1935), pierwszy francuski esperantysta, założyciel *Société Pour la Propagation de l'Espéranto* (1898) – uzup. M.S.].

jąc się jednej z kardynalnych zasad języka esperanto, polegającej na akcentowaniu wyrazów jedynie dla celów syntaktycznych, czyli składniowych, bez akcentowania pewnych formalnych składników wyrazowych.

Trudno więc nie żywić obawy, że tak zwany zreformowany esperanto może wprowadzić gmatwaninę i wywołać umyślne rozpadnięcie się na dialekty, które jak to starałem się powyżej wyłożyć, byłoby dzięki składowi i budowie esperanta wbrew działaniu tak zwanych „praw głosowych” samo z siebie niemożliwe. Kto wie, czy reformiści mimo najlepszych chęci nie zajmują się bruźdzeniem i mimowolnym szkodnictwem.

W każdym razie stoimy przed ewentualnością równoległego istnienia dwóch kościołów esperanckich: kościoła prawowiernego, kościoła wiernych nieskalanemu sztandarowi zielonemu oraz kościoła reformowanego. Oczywiście obok tych dwóch sekt może pojawić się trzecia, czwarta itd. bądź to idąca dalej w tę lub ową stronę, bądź też starająca się pogodzić poważnionych. Mamy już tego rodzaju próbę w pracy niejakiego Antido¹⁴, *Grammaire élémentaire de la langue internationale avec recueil d'exercices par Antido (Deuxième tirage)*, Genève 1907.

Przykre wrażenie sprawiają wzajemne oskarżenia się prawowiernych i reformistów o intrygi i nieprzyzwoitą agitację, oskarżenia bez wątpienia całkiem nieuzasadnione i bezpodstawne. Jestem przekonany, że i jedna, i druga strona działają w dobrej wierze.

Te napaści osobiste, jako też w ogóle zbyt ostre postawienie kwestii spornej wywołały skutki dość niepożądane. Przede wszystkim były przewodniczący Komitetu Delegacji, a następnie Komisji Nieustającej (*Commission permanente*), znakomity przyrodnik-filozof profesor W. Ostwald¹⁵ nie tylko złożył z siebie godność przewodniczącego, ale nawet całkiem wycofał się ze składu Komisji. Za jeden z motywów tego kroku podaje on okoliczność, że Couturat chce jakoby stworzyć nowy nietykalny *Fundamento* języka międzynarodowego. Ja również faktycznie wycofałem się z Komisji, chociaż formalnie nie ogłaszałem o swym wystąpieniu. Powody mej nieczynności i usunięcia się od prac Komisji są następujące: po pierwsze, nie mam absolutnie czasu na sumienne zajmowanie się tą sprawą i nie uważam siebie za dostatecznie kompetentnego do świadomego rozstrzygnięcia o niej, po wtóre, nie mogę uznać postępowania Komisji za prawidłowe i celowe¹⁶.

¹⁴ Pseudonim René de Saussure'a (1868–1943), brata Ferdynanda. Był matematykiem, esperantystą i esperantologiem, autorem m.in. *Fundamentaj reguloj de la vortteorio en Esperanto*, która była obroną esperanta przed zwolennikami języka ido. Na Światowym Kongresie esperantystów w 1925 r. zaproponował reformę esperanta pod nazwą antido (antyido). [M.S.].

¹⁵ Wilhelm Ostwald (1853–1932), niemiecki chemik, filozof przyrody, profesor chemii na politechnice w Rydze, następnie profesor chemii fizycznej na Uniwersytecie Lipskim. Laureat nagrody Nobla z chemii (1909). Był zwolennikiem ido. [M.S.].

¹⁶ Do składu Komisji wybranej przez Komitet Delegacji w końcu października r. 1907 należeli pierwotnie: przewodniczący komitetu prof. W. Ostwald, dwaj wiceprzewodniczący, prof.

Jakie będą dalsze losy nie tylko esperanta, rozszczepionego na dwa obozy, ale także całej sprawy języka sztucznego międzynarodowego, trudno dziś przewidzieć. W każdym razie Delegacja i jej Komitet wraz z Komisją Nieustającą przyniosą pożytek: albo pożytek negatywny, wykazując całą bezużyteczność podobnego cerowania już gotowego i rozpowszechnionego języka, albo też pożytek pozytywny, stwarzając nową, po części udoskonaloną formę wcielenia idei języka międzynarodowego.

Gdybym ja osobiście rozstrzygał tę sprawę, rozstrzygnąłbym ją chyba tak: tymczasem zatrzymałbym się na esperancie pierwotnym jako na całkiem dostatecznym narzędziu porozumiewania się międzynarodowego. Ale zarazem poddałbym go wszechstronnemu rozbiorowi, wszechstronnej analizie i krytyce ze stanowiska ściśle naukowego, językoznawczego. I tu właśnie lingwiści, czyli językoznawcy, mogą i muszą odegrać pierwszorzędą rolę. Lingwistyka musi wciągnąć w zakres swych badań także rozbiór i ocenę języków „sztucznych”. Dzięki temu zjawia się w przyszłości nowe, istotnie doskonalsze wcielenia tej idei. Nim to jednak nastąpi, ja ze swej strony polecałbym używanie esperanta. I tu pozwolę sobie znowu przytoczyć zdanie Antoniego Grabowskiego:

Czyż będzie kto odbywał jak najdalsze podróże tylko wozem konnym i nie zechce korzystać z kolei żelaznej, wychodząc z przypuszczenia, że może ludzkość zdoła kiedyś na jeszcze doskonalszy środek komunikacji lądowej? (Artykuł *O Języku Międzynarodowym* w „Pola Esperantisto. Esperantysta Polski”, Warszawa, 1908, nr 4, s. 58).

Czyż dlatego, że z czasem mogą powstać nierównie lepsze formy języka międzynarodowego, mamy się obecnie wyrzekać korzystania z uznanej przez wielu i wcale zadawalniającej formy języka esperanto?

Oczywiście, im skromniejsze zakreśliły sobie rozmiary tego użycia, im mniej dziedzin wzajemnego porozumiewania się między ludźmi będziemy chcieli zawojuować na początek, tym lepiej dla samej sprawy.

X. Zakończenie

Kiedy upadł volapük, jego twórca ksiądz Schleyer nie chciał pogodzić się z losem i wszelkie próby stworzenia nowych języków „sztucznych” uważa za śmiertelną obrazę osobistą. Mania nieomyślności, właściwa monsignorowi Schleyerowi, pozostaje prawdopodobnie w związku z sugestią katolicką. Mam nadzieję, że twórca

O. Jespersen i ja, dwaj sekretarze, profesorowie L. Couturat i L. Leau, oraz pierwszy esperantysta francuski, p. L. de Beaufront.

esperanta doktor Zamenhof będzie wolny od tego defektu i nie zrazi się perspektywą zamilknięcia esperanta i zastąpienia go w mniej lub więcej odległej przyszłości innym, doskonalszym wcieleniem jego idei języka międzynarodowego. Przecież tu chyba chodzi wyłącznie o ideę i o jej urzeczywistnienie w możliwie najlepszy sposób, a nie o zadawalnianie czyjejskolwiek ambicji i miłości własnej.

Mnie w takich razach przychodzą zawsze na myśl słowa generała japońskiego Nogi¹⁷: „My jesteśmy tylko nawozem dla przyszłych pokoleń”.

My swoją pracą, swoim szamotaniem się, nawet swoimi zbrodniami użyźnimy grunt dla przyszłych pokoleń.

¹⁷ Nogi Maresuke (1849–1912). W wojnie japońsko-rosyjskiej dowodził 3. Armią oblegającą Port Artur. Cytowane zdanie można spotkać w kilku innych tekstach Baudouina. [M.S.].

NIEZNANE WYSTĄPIENIE J. BAUDOUINA DE COURTENAY
NA ZEBRANIU TOWARZYSTWA „ESPERO”
14 KWIETNIA 1918 R. W PIOTROGRODZIE
W SPRAWIE JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO¹

Poproszono mnie, bym powiedział kilka słów poświęconych pamięci doktora Zamenhofs, którego rocznica śmierci przypadła dzisiaj. Proszę mi wybaczyć, że będąc nieprzygotowanym, powiem *ex promptu* kilka myśli.

Zdecydowanie nie należę, jeśli chodzi o języki sztuczne, do żadnego kierunku i dlatego też nie uważam się za esperantystę, ale popieram wszystko, co służy zbliżeniu ludzkości, zaprzestaniu dzikiej nagonki i tych strasznych wojen hańbiących nasz wiek. Za jeden z takich środków uważam ideę języka międzynarodowego.

Przed 40–50 laty taka idea stworzenia sztucznego języka uważana była za śmieszną. Uważano, że człowiek nie ma prawa wtrącać się świadomie w rozwój języka, a tym mniej zmieniać ten rozwój. Panujące wówczas wśród uczonych przekonanie sprowadzało się do tego, że ponieważ język jest czymś „naturalnym”, to ludzka świadomość nie ma czego w nim zmieniać. Później nieświadomie, jak jest z wielkimi ideami, zrodziła się myśl, że ponieważ język jest narzędziem człowieka, to właśnie dlatego człowiek ma nie tylko prawo, ale też moralny obowiązek doskonalić owo narzędzie. Ta myśl doprowadziła do stworzenia sztucznego języka, przy czym w pracach nad nim zaznaczyły się dwa punkty widzenia.

¹ Jest to ostatni opublikowany w Rosji tekst Baudouina. Latem 1918 r. udało mu się wraz z rodziną wyjechać do Polski. Wspomniane w tytule zebranie było poświęcone pamięci Ludwika Zamenhofs. Stenogram wystąpienia Baudouina, członka honorowego „Espero”, został opublikowany w czasopiśmie „Petrograda Biblioteko” 1918, nr 2, którego kilka numerów zachowało się w archiwum esperantysty W.N. Fiodotowa (1892–1975). Tekst został opublikowany pod tytułem *Неизвестное выступление И.А. Бодуэна де Куртенэ по проблеме международного языка* przez prof. Siergieja N. Kuzniecowa na stronie Katedry Językoznawstwa Ogólnego i Historyczno-Porównawczego Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M.W. Łomonosowa; on-line: <http://genhis.philol.msu.ru/neizvestnoe-vystuplenie-i-a-boduena-de-kurtene-po-probleme-mezhdunarodnogo-yazyka/> (20 VI 2015). [M.S.].

Pierwszy należy do Schleyera, który stworzył volapük, jeden z pierwszych udanych projektów sztucznego języka, ale było tam też dążenie do tego, by wprowadzić volapük zamiast wszystkich żywych języków jako język światowy. Jest to oczywiście nieziszczalna utopia. Marzyciele tego rodzaju sądzili, że wraz z wprowadzeniem takiego jedyne go języka powstałaby jedna jedyna ludzkość i jednocześnie znikłaby wszelka niezgoda między ludźmi i zapanowała wieczna harmonia społeczna. Niestety, zapomniano o tym, że oprócz narodowych i między państwowych sprzeczności istnieją w samych narodach sprzeczności „stanowe”, „klasowe” i inne.

Drugi punkt widzenia języka sztucznego był znacznie skromniejszy. Tutaj rolę języka międzynarodowego nie miało być wyparcie innych języków, ale miał on się stać językiem pomocniczym, przy pozostawieniu każdemu jego języka ojczystego. Jest to zupełnie inne postawienie problemu i całkowicie realne. I takie właśnie zadanie postawił przed sobą i rozwiązał jako jeden z pierwszych doktor Zamenhof.

Spośród wszystkich języków sztucznych esperanto cieszy się największym rozgłosem i popularnością. W rozwoju działalności esperanckiej były pewne nieporozumienia i odstępstwa, jednak nie wpłynęły one poważnie na losy języka. Najpoważniejszym odchyleniem był rozpad języka esperanto na prawowierne i reformowane – język ido, będący rezultatem odbytej w 1908 roku w Paryżu międzynarodowej narady w sprawie międzynarodowego języka pomocniczego. W języku ido jest niewątpliwe udoskonalenie w porównaniu z pierwotnym esperanto, ale za to pod innymi względami esperanto ma przewagę nad swym rywalem. Poza tym są też inne projekty języków sztucznych, mające niewątpliwe zalety (na przykład jest wśród nas autor „neutralnego” języka – szanowny W.K. Rosenberger²), ale bez wątpienia esperanto jest najbardziej rozpowszechnionym językiem międzynarodowym. Zawdzięcza to po pierwsze swoim zaletom wewnętrznym, przede wszystkim swej demokratyczności. Inne języki wymagają pewnego przygotowania, wyższej kultury. Esperanto jest bliższe masom, bardziej „demokratyczne”. Dlatego sądzę, że esperanto odegra swoją rolę jako jedna z najwspanialszych realizacji języka międzynarodowego.

Oczywiście nauka i jej zastosowania zawsze idą do przodu i esperanto jest tylko etapem, tylko przejściowym stopniem na tej drodze. Z czasem, miejmy nadzieję, wypracuje się inny, doskonalszy język, ale nie powinno nas to odpychać od

² Władimir Karłowicz Rosenberger (Владимир Карлович Розенбергер) (1849–1918), inżynier kolejowy. W 1887 r. na kongresie volapüku w Monachium został wybrany na przedstawiciela Międzynarodowej Akademii Volapüku w Rosji, a w 1893 r. został jej dyrektorem. W 1902 r. zaproponował Akademii nową wersję tego języka, którą nazwał *Idiom Neutral*. Propozycja wywołała spore zainteresowanie i była jednym z rozpatrywanych projektów języka sztucznego jako języka międzynarodowego. W 1908 r. Akademia zmieniła zdanie na korzyść *Latino sine flexione*. Rosenberger opublikował nową wersję swego języka w 1912 r. [M.S.].

współczesnego esperanto. Osobiście sędzę, że ta ewolucja esperanto urzeczywistni się wtedy, gdy lingwiści albo językoznawcy przestaną odnosić się z niedowierzaniem i lekceważeniem do zagadnienia języków sztucznych i sami zajmą się jego rozwiązywaniem. Poza tym postępowi na drodze do tworzenia najdoskonalszej formy międzynarodowego języka pomocniczego będzie sprzyjać idea kosmopolityzmu, pojmowanego w wyższym sensie tego słowa, to jest w sensie ogólnoludzkim. A taka myśl sprowadza się przede wszystkim do tego, żeby nie niszczyć się wzajemnie z powodu rozmaitych grabieżczych żądz, a wprost przeciwnie, by łączyć, jednoczyć całą ludzkość do wielkiej walki z siłami przyrody. Opanowanie sił przyrody powinno dokonywać się nie w celu zniszczenia bliźnich, jak to dzieje się dotychczas. Nie konstruowanie armat strzelających na 120 wiorst, nie torpedy do zatapiania statków, nie bomby, nie niszczenie na potworną odległość będą celem ludzi w nowym życiu, ale budowanie szczęścia i dobrobytu pojedynczych osób i przyspieszenie postępu ludzkości nie tylko pod względem ekonomicznym i umysłowym, ale także moralnym.

Gdy tym zadaniem przejmą się uczeni specjaliści, których obowiązkiem jest to właśnie bardziej niż cokolwiek innego, to jest specjaliści od badania języka i języków, wtedy z międzynarodowych języków pomocniczych, wśród których esperanto zajmuje pierwsze miejsce, wypracowana zostanie ostateczna i doskonała forma.

Losy wszystkich wynalazków są jednakowe: doskonałą się mimo drwin i pogardliwego lekceważenia ze strony ciemnych ludzi.

Dążenie do upowszechnienia i rozwoju idei języka międzynarodowego jest dobroczynną reakcją przeciwko wszechogarniającej ludzkiej nienawiści. Wspomnienie twórcy jednego z uosobień takiej wysoce humanitarnej idei staje się jednocześnie wspomnieniem o nim jako o jednym z pierwszych pionierów na drodze do osiągnięcia wielkich ideałów lepszej przyszłości.

Nasza wiara w lepszą przyszłość jest tak silna, że żyjąc w obecnych strasznych warunkach, unicestwiających nasze najlepsze dzieła i paraliżujących naszą twórczą działalność, jesteśmy gotowi powiedzieć, na podobieństwo japońskiego generała Nogi, że jesteśmy tylko nawozem dla przyszłych pokoleń.

Przenosząc się pamięcią do osoby samego twórcy esperanto, doktora Zamenhofs, którego miałem przyjemność znać osobiście, mogę potwierdzić podane tu informacje o jego charakterze. Był to jeden z najskromniejszych ludzi, całkowicie pozbawiony egoizmu. Jeden z najszlachetniejszych ludzi swoich czasów, żył niemal o głodzie i podtrzymując swą egzystencję jako praktykujący lekarz okulista, nie zaniedbywał tego, by czynić ludziom dobro, lecząc biednych bezpłatnie i wspomagając ich pieniędzmi nieodzownymi na zakup lekarstw. Uczcijmy z szacunkiem pamięć tego szlachetnego człowieka.

SŁOWO I „SŁOWO”¹

Obecnie przyjęto rozróżniać patriotę (bez cudzysłowu) i „patriotę” (w cudzysłowie). Tak samo wypada rozróżniać słowo (bez cudzysłowu) i „słowo” (w cudzysłowie). Tymczasem głosiciele „nowego słowa” pomylili te dwie różne rzeczy i podają „słowo” jako słowo.

W „dziełach poetyckich” obecnych „wieszczów” (jak się wydaje, tak pozwalając sobie nazywać się owi panowie) znajdujemy „słowa” i połączenia „słów” (mające coś mówić i wywołać jakiś nastrój) w rodzaju następujących:

Sarcza, krocza buga na wichrol’ opochromiel pjati koniepyt projezdoal wza
iskrien’kuroj smielub waszub wyn’ku, że rogułowaryj spar w jetom jeże spinobriu-
chinkomu burł się botarn sumrie na waniszest son czirno kup wspanadina.

I sonież i sonnież i wcatyj zamysłom i wsokij gospodin czitaka, cztoj czitok
cztoiszcze...

niemos, pamos, baos...

czervon drowołmirie wdruwuł

driemile czeriezondro fordej².

(Niby z „języka” chłysta Szyplowa)

Sumnotuczej i grustitstielej

Zowiet rydanstwiennyj żelej...³

Tworzenie podobnych „słów” tłumaczę sobie przede wszystkim beznadziejnym bałaganem i pomieszaniem pojęć zarówno w dziedzinie języka, jak też w dzie-

¹ *Слово и „слово”*, „Отклики” 1914, nr 7, s. 4, dodatek do gazety „День” nr 49. [M.S.].

² W oryg.: „Сарча, кроча буга на вихроль опохромел пяти конепыт проездеал вза
искреньюрой смелуб выньку же рогуловарый spar в том еже спинобрюхинкому бурл
се ватарн сумре на ванишест сон чирно куи вspanadina.

И сонез и соннез и всятый замыслом и всокий гопосдин читака, чтой читок чтоише...
немос, памос, баос...

чervон дроволмире вдрувул

дремиле черезондро фордей”. [M.S.].

³ W oryg.: „Сумнотучей и груститстелей

Зовет рыданствиенный желей...” [M.S.].

dzinie sztuki, bałaganem krzewionym w głowach i przez szkolną naukę języka, i przez ohydę współczesnego życia.

Poza tym w tej pisaninie odbija się powszechna dążność do samobójstwa w tej czy innej postaci. Jeśli nie zabijają siebie samych jako żywych istot, to co najmniej znęcają się nad ojczystym językiem i starają się wszechstronnie go zniszczyć. Mszczą się na języku za ohydę i potworności życia.

A wreszcie niektórych pcha na tę drogę pragnienie wyróżnienia się czymkolwiek, zastąpienia ubóstwa myśli i braku prawdziwego twórczego talentu łatwym i nic niekosztującym wytwarzaniem nowych „słów”.

W moim *Сборнике задач по введению в языковедение по преимуществу применительно к русскому языку* (Петербург 1912) pod nr 39 i 44 można znaleźć „słowa” w rodzaju upatrzonych przez „budietlan”⁴ (też dobre „słowo”): *piermisat, myrgamat’..., purkałban..., kurtulbas..., wyrduhut, wykorot’..., wodokorak, purikłaka...* Te jednak „pozarozumowe słowa” podaję dla obalenia potocznego przekonania, że „słowa składają się z dźwięków”, a ściślej, z liter.

A przecież tych wdzięczących się na papierze lub na tablicy „rosyjskich słów” nie jesteśmy w stanie nawet przeczytać, jeśli są w nich przedstawione przynajmniej dwie takie litery, które wiążą się z wyobrażeniem zgłoskotwórczym, tj. jeśli owe słowa składają się z więcej niż jednej sylaby. A to dlatego, że w rosyjskich wielosylabowych słowach akcent może towarzyszyć dowolnej sylabie, a wymówienie z akcentem jest możliwe tylko wtedy, gdy „rozumiemy” słowo. Napis *pugała* można przeczytać trojako w zależności od znaczenia: zarówno *pugała*, jak i *pugala*, a wreszcie *pugała*. Dokładnie tak samo jest z *gosti* i *gosti*, *polka* i *polka* itd.

A zresztą nawet w wypadku jednej sylaby nie można niekiedy zdecydować o wymowie pisanego słowa, jeśli go nie rozumiemy. Przede wszystkim odnosi się to do napisów z literą *e*. Jeśli realne słowo *les* może być przeczytane dwojako, albo z dźwiękiem *e*, albo z dźwiękiem *o*, podobnie jak w wypadku wielosylabowości (dwojaka wymowa zapisów *niebo*, *padież* itp.), to jest samo przez się zrozumiałe, że odnosi się to również do „pozarozumowych” zapisów w rodzaju *siet*, *czet*, *bien* itp.: albo *siet*, *czet*, *bien* (*c’o*), albo też *siet*, *czet*, *bien* (*c’e*)⁵.

W swoich wykładach i dziełach staram się podkreślić zupełny bezsens i całkowitą niedopuszczalność tego rodzaju „słów” i zarazem obalić potoczny pogląd, że „wyrazy składają się z dźwięków” lub „liter”.

⁴ *Budietlanie* (ros. *будетляне* od *будет* ‘będzie’), nazwa wymyślona przez Wielimira Chlebnikowa (wł. Wiktora Władimirowicza Chlebnikowa, 1885–1922), prozaika, poetę, odnosząca się do grupy rosyjskich futurystów, której był współzałożycielem. Upowszechniona szerzej, jak się wydaje, przez Włodzimierza Majakowskiego, zob. jego artykuł *Будетляне*, „Новь” 14 XII 1914, nr 143, dostępny on-line: <http://feb-web.ru/feb/mayakovsky/texts/ms0/ms1/ms1-329-.htm> (4 VI 2015). [M.S.]

⁵ W oryg.: *сет, чет, бен; цёт, чор, бэн (c’o); сет, чет бен (c’e)*. [M.S.].

Jest oczywiście prosty sposób, jak przenieść te rzekome „słowa” do rzędu prawdziwych słów, a mianowicie należy nazwać na przykład psa, kota czy inne zwierzę *Kurtulbas* albo *Kurtulbas*, albo wreszcie *Kurtulbas* i wtedy powstanie słowo mające sens, nie zaś pozarozumowe. Zamiast kota czy psa można posłużyć się jakąkolwiek miejscowością, posiadłością itp. W ten sposób powstanie nowe imię własne, ale na stałe związane z jakimś wyobrażeniem ze świata zewnętrznego pozajęzykowego. Tutaj też odnosi się cała masa nazw rozmaitych specyfików albo lekarstw, choćby w rodzaju *Usatina*, *Kiefaldola*, *Stimulola* itd.

Są ludzie mający zdolność wymawiania całych szeregów „pozarozumowych słów”. Sam do nich należę. Mogę przez kilka godzin wyrzucać z siebie z rozmaitą intonacją całostki wymawianiowe robiące wrażenie jakichś wierszy, jakiegoś opowiadania lub jakiegoś wykładu. Oto przykład oddany w przybliżeniu za pomocą rosyjskich „liter” w ich stosunku do rosyjskich „dźwięków”:

Karamienota siełulabicha
Kierimenuta szowielesuła
tutamkunita czorczorpielita

itd., itd. bez końca.

Można to wymawiać to głośno, to szeptem, to w natchnieniu, to całkowicie spokojnie, to z intonacją oznajmującą, to z pytającą itp. i za każdym razem wywoływać odmienne wrażenie i odmienny nastrój.

Alc czy to są słowa? Czy to jest żywa mowa ludzka? Nie, to są po prostu wychodzące z ust wydaliny albo erupcje, których wartość literacka jest niższa od figur woskowych, jednak przypominających żywych ludzi.

Z ciała ludzkiego wydobywać się mogą rozmaite dźwięki i rozmaite ich połączenia. Ale jeśli nawet wydobywają się one z ust ludzkich i jeśli nawet pokrywają się z dźwiękami i połączeniami dźwięków mowy ludzkiej, to mogą tworzyć słowa i połączenia tylko pod stałym warunkiem, że słowa te i połączenia asocjują albo łączą się w ludzkiej psychice z wyobrażeniami pewnego znaczenia i mieszczą się w pewnych charakterystycznych dla danego języka typach morfologicznych.

Niektórzy z „budietlan” dumni są z tego, że znieśli znaki interpunkcyjne, znieśli zasady pisowni, znieśli słowa w ich ogólnie przyjętym znaczeniu, znieśli sens mowy ludzkiej. Niechże będą dumni, ale zazdrościć im nie będziemy.

Wcześniej słyszeliśmy bajania o „samowładnym narodzie”. Teraz zastąpiły je hasła „samowładnej sztuki”, niczym nieskrępowanej i burzącej wszystko, co jest pod ręką. Swoiste to rozumienie „samowładztwa” albo raczej jego śmiechu wartej trawestacji.

O TEORII „SŁOWA JAKO TAKIEGO”

I „LITERY JAKO TAKIEJ”¹

Deklaracje słowa jako takiego (coś w rodzaju *Deklaracji praw człowieka i obywatela*), które pojawiły się w ostatnim czasie², najwyraźniej wymagają dla ich zrozumienia jakiegoś szczególnego przygotowania. Mnie, profanowi, wydają się one na ogół nagromadzeniem słów bez jakiegokolwiek sensu. Niemniej do czegoś mogę się odnieść krytycznie.

Przede wszystkim zadziwia kult „litery”, „litery jako takiej”. Litera jest tu czymś świętym, nietykalnym, nieusuwalnym. Usunięcie choćby jednej litery z utworu jest zabiciem żywego organizmu. „Utwór to żywy organizm; usunięta litera to śmierć całości”. W dodatku w najrozpaczliwszy sposób myli się litery rosyjskiego alfabetu z dźwiękami żywej mowy rosyjskiej, myli się pisownię z wymową. Tylko tym można tłumaczyć proponowane przez „budietlan” wiersze (?) złożone z samych samogłosek:

je u y;
o a a
i je je i
a je je je³

albo też z samych spółgłosek: *r l m k t r g*...⁴

¹ *К теории „слова как такового” и „буквы как таковой”*, „Отклики” 1914 nr 8, s. 2–3, dodatek do gazety „День” nr 56. [M.S.].

² Mowa o broszurze Wielimira Chlebnikowa i Aleksieja Kruczonycha *Слово как таковое*, Москва 1913. [M.S.]

³ Ostatnią literą jest tzw. jat’ (ѣ), usunięte z rosyjskiej pisowni w reformie z 1918 r. W oryginale zapis ma postać:

е у ѣ;
о а а
и е е и
а е е ѣ [M.S.].

⁴ W oryginale: *р л м к т р г*. [M.S.].

A przecież to, co w wymowie odpowiada literze *je*, nie jest samogłoską, ale połączeniem spółgłoski z samogłoską (albo *je*, albo *jo*). Następnie, *je* i *jat* różnią się tylko wzrokowo; odpowiadające im wymawiane całości całkowicie się pokrywają. Rosyjskie zapisy *r l m k t g* są zupełnie niewymawialne.

Jeśli się tego nie wie, to znaczy, że nie zna się elementarnych podstaw nauki o języku, a bez tych elementarnych podstaw nie należy posługiwać się takim choćby terminem jak „litera”.

Panowie głosiciele „nowego słowa” proponują, by opracować „liter” samogłoskowe i spółgłoskowe i zestawiać je w dowolnych kombinacjach, które by uczyniły zadość wymaganiom sztuki poetyckiej. Tu zaś możliwe są całe utwory złożone zarówno wyłącznie z samogłosek, jak i wyłącznie ze spółgłosek. Przypomina to anegdotę o obrazie namalowanym umocznym w farbie ogonem osła, który wśród malarzy impresjonistów uznano za prawdziwy obraz.

Bajanie o tym, co „dają nam” „samogłoski” i co „dają” „spółgłoski”, jest pozabawione jakichkolwiek podstaw naukowych. Oczywiście według mnie i według innych ludzi. Ale my, prawdopodobnie, mylimy się, a rację mają panowie „budietlanie”.

Odkryli oni nie tylko trzeci wymiar, ale także czwarty, piąty, a nawet szósty i siódmy. Dlatego mają prawo uważać za swoją odkrycie to, że „każda samogłoska ma swoją wysokość muzyczną”. To objawienie oparte jest na „muzycznej gamie G. Jełaczicza”, chociaż takie stosunki między dźwiękami były już dawno znane z fizyki, tylko oczywiście w bardziej skomplikowanej, nie tak uproszczonej postaci.

Twierdzenie, że „każda spółgłoska ma barwę”, okazuje się wytworem bardzo starego i jednocześnie naiwnego fantazjowania, fantazjowania zaprzeczającego też danym psychologicznym i wnioskom z historii języków. W dodatku nie jest jasne, czy tak obdarowane „liter” „budietlan” są czymś widzialnym, czy czymś słyszalnym.

Jaki jest stosunek między „literami” i „dźwiękami”, to znaczy między widzianym i słyszonym w języku, można się dowiedzieć choćby z mojej książki *Об отношении русского письма к русскому языку* (Petersburg 1912), gdzie to zagadnienie zostało postawione na jedynie dopuszczalnym psychologicznym stanowisku. Ale panów „budietlan” to nie obowiązuje. Są ponad przesadami nauki.

Związek „liter”, to jest widzialnych elementów języka pisano-wzrokowego, z poezją jest zupełnie przypadkowy. Liter” nie mają i nie mogą mieć prostego odniesienia do poezji. Istnieje przecież poezja ludowa. Przecież dzieci i w ogóle analfabeci mogą odbierać, a nawet tworzyć utwory poetyckie. Wreszcie przecież także każdy prawdziwy poeta tworzy przede wszystkim dzieło wymawianiowo-słuchowe i dopiero później nadaje mu formę pisano-wzrokową.

Tych, którzy mogą rozkładać liter”, a następnie ustawiać je w dowolne kombinacje, nadając im nazwę utworu poetyckiego, tych, którzy odnawiają „zniewolone

i zgwałcone” słowo *lilia* słowem *jeuły* „przywracającym pierwotną czystość”, to wszystko oczywiście nie obowiązuje.

Inne, niby nowe, hasła panów „futurystów”, a w swoistym tłumaczeniu rosyjskim „budietlan”, trącą czymś bardzo starym. Takim jest między innymi żądanie, by poezja pozostawała w harmonii z naturą i wywoływała współczujące, twórcze nastroje. To już było u naszych bardzo odległych przodków.

Dowiadujemy się od wielu dawniejszych poetów o ich wrażliwości na formę dźwiękową poszczególnych słów wywołujących u nich pewien nastrój, a nawet pewne rozumienie tych słów, niezależne od ich obiektywnego znaczenia. Ale chodzi o formę brzmieniową, nie zaś pisaną.

Niektórzy artyści malarze przekonują, że pewne słowa, na przykład nazwy miesięcy lub dni tygodnia, kojarzą się w ich umyśle z pewnym, zawsze tym samym kolorem i z pewnymi, zawsze tymi samymi kształtami. Między innymi mówił mi o tym – w odniesieniu do siebie samego – zmarły polski artysta Jan Stanisławski, jeszcze gdy był gimnazjalistą, ale już oczywiście artystą.

Przekonanie, że nie da się tłumaczyć z jednego języka na inny, jest skutkiem niezrozumienia istoty poezji. Poezja działa na nas głównie nie stroną dźwiękową (o „literach” nie ma co mówić), ale tylko tym, co za pomocą słów i ich połączeń wywołuje w nas postrzeganie pewnych obrazów i doznanie pewnych przeżyć. Poezja i w ogóle sztuka stoi na równi z nauką, z tą tylko różnicą, że w nauce poznajemy przedmiot drogą analizy i syntezy, a w sztuce drogą bezpośredniego oddziaływania, drogą obserwacji i czucia zarówno tego, co dzieje się w świecie zewnętrznym, jak i tego, co dzieje się w nas samych.

Rozumie się samo przez się, że same dźwięki zarówno muzyczne, jak i szumy mogą wywoływać u nas pewien przyjemny lub nieprzyjemny nastrój. Przecież nawet zwierzęta podlegają wpływom tego rodzaju zjawisk dźwiękowych. Ale od tego do poezji droga jeszcze daleka.

Kiedyś posłużyłem się takim aforyzmem: „Język jest jednym z wielkich rezonatorów, po części wzmacnia, po części tłumi podstawowe tony duszy ludzkiej”.

Pod tym aforyzmem mogę się i dzisiaj podpisać. Ale – oczywiście – język składa się nie z liter i nie z dźwięków, ale tylko z całokształtu wchodzących w jego skład elementów.

INDEKS OSOBOWY¹

- Aleksander Wielki 69
Aleksandrow Aleksander I. 53
Antido (pseud.) zob. René de Saussure
Appel Karol 13
Arystoteles 169
Ascoli Graziadio Isaia 28, 85–88
August II Mocny 23, 24
- Bally Charles 11
Basara Jan 14
Baudouin de Courtenay Ewelina 32
Baudouin de Courtenay Henryk Roger (Henri Roger) 24
Baudouin de Courtenay Jadwiga z Dobrzyńskich 24
Baudouin de Courtenay Jan (pradziad BdC) 24
Baudouin de Courtenay Piotr Gabriel 24
Beaufront Louis de (Louis Chevreux) 280, 282
Benfey Theodor 110
Benni Tytus 13
Bercy Leon, de 248
Biedermann Hermann 73
Bielenstein August 138, 142
Biełozierski Wasilij M. 26
Bleiweis Janez 75
Bogorodicki Wasilij A. 12, 53
Boguchwał 129
Bollack Léon 268
- Bonaparte Louis Lucien 182
Bonaparte Lucjan 182
Bopp Franz 172
Braune Theodor Wilhelm 36
Brejtman Grigorij N. 248
Bruant Aristide 248
Brugmann Karl 36, 135, 259
Brücke Ernst Wilhelm 52
Bulicz Nikołaj 85
Bulicz Siergiej K. 16, 23, 53, 54
- Carey William 172
Carpophorophilus (pseud.) 261
Ceynowa (Cejnowa) Florian 232
Chlebnikow Wielimir (Wiktor W. Chlebnikow) 290, 293
Chmura-Klekotowa Maria 32
Choroszewski Władysław Ju. 25, 26
Chowanski Aleksiej A. 12
Chribar 80
Cigale Matej 71
Coeurdoux Gaston-Laurent 171
Colebrooke Henry Thomas 172
Corssen Wilhelm Paul 212
Courtenay Baldwin (Baudouin), de 23
Courtenay et de Montargis Izabella, de 23
Courtenay Josselin de, hr. Edessy 24
Couturat Louis 261, 263, 268, 280, 281, 282
Curtius Georg 12, 51, 124
Cybulski Wojciech 65–66, 68–69, 73

¹ Indeks nie obejmuje nazwisk z bibliografii i wskazań literatury przedmiotu znajdujących się w tekstach Baudouina de Courtenay.

- Cyrus, król Persów 211
 Cyryl, apostoł Słowian 26
 Czelakowska Anna 7

 Dal Władimir I. 74, 250, 252
 Daničić Đuro 74
 Dante Alighieri 213
 Delbrück Berthold 12, 135
 Dolenc Viktor 77
 Doroszewski Witold 13, 14
 Droszewski Piotr 63
 Duchński Franciszek 54

 Erjavec Fran 77
 Estreicher Karol 64, 70

 Fiodotow W.N. 285
 Forster Henry Pitts 172
 Fortunatow Filip F. 11, 52, 53
 Freigang Andriej W. 77

 Gebauer Jan 12
 Gobineau Joseph 54
 Goethe Johann Wolfgang 108, 117
 Golob M. 84
 Grabowski Antoni 276, 282
 Grabowski, hr. 279
 Grimm Jakob 129, 213
 Grot Jakow K. 252

 Haeckel Ernst 26
 Hagen Ernst Richard 28
 Hanxleden Johann Ernest 172
 Havlíček Karel (pseud. Borovský) 266
 Henryk IV Burbon 24
 Herder Johann Gottfried 171
 Hermann 73
 Hermann Gottfried 170
 Hervas Lorenzo (Lorenzo Hervás y Panduro) 171
 Hilferding Aleksandr F. 59
 Horacy 87
 Humboldt Wilhelm, von 9, 26, 34, 172

 Jakobson Roman 11
 Jasińska Maria 14
 Jeitteles Adalbert 73
 Jełaczicz G. 294
 Jenisch Daniel 171
 Jespersen Otto 280, 282
 Jireček Josef 71
 Jones Daniel 12
 Jones William 171
 Jurčič Josip 73

 Kapus 73
 Karadžić Vuk Stefanović 230
 Klodič Anton 72, 84
 Kocijančič Štefan 77
 Kołmaczewski Leonard Z. 29
 Kołosow Mitrofan A. 12
 Kossowicz Kajetan A. 27
 Kowalewski Józef 12
 Krek Gregor 72, 74
 Kreutz Feliks 145
 Kriestowski Wsiewołod W. 249
 Kruczonych Aleksiej Je. 293
 Kruszewski Mikołaj (N.W. Kruszewski) 8, 11, 12, 36, 38, 51, 52, 53
 Kuhn Ernst 90
 Kukuljević-Sakcinski Ivan 74, 75
 Kuzniecowa Siergiej N. 285
 Květ Franciszek Bolemir 25, 33

 Lattes Elia 87
 Lautenbach Jacob 29
 Lavrić Karol 77
 Lazarus Moritz 172
 Leau Leopold 261, 262, 280, 282
 Leibniz Gottfried Wilhelm 171, 260, 261
 Lelewel Joachim 65, 66, 68, 69, 73
 Leskien August 33, 35, 36, 90, 259
 Levec Fran (?) 77
 Levstik Fran 71
 Locke John 170
 Ludolf Job 171
 Ludwik VI Gruby (Louis VI le Gros) 23
 Ludwik XV 24

- Luter Marcin 218
 Lutman M. 84

 Łepkowski Józef 64, 70
 Łobaczewski Nikołaj I. 12
 Łoś Jan 7

 Majakowski Włodzimierz 290
 Majar Matija 76
 Malinowski Lucjan 60
 Marr Nikołaj Ja. 182
 Masing Leonard Gotthilf 36
 Matković Petar 74–75
 Mesmer Franz 24
 Metody, apostoł Słowian 26
 Mezzofanti Giuseppe Gasparo 196, 197
 Miklosicz Franz (Franz Miklosich, Fran Miklošič) 71
 Mikucki Stanisław 53
 Miller Wsiewołod F. 53
 Minajew Iwan P. 27, 52
 Misteli Franz 184
 Molier 24
 Mugdan Joachim 9
 Müller Friedrich 185
 Müller Max 12, 163

 Napoleon I 182, 231
 Niedźwiedzki Julian 145
 Niekrasow Nikołaj P. 136
 Nitsch Kazimierz 7, 15, 31
 Nogi Maresuke 283

 Ostwald Wilhelm 281
 Owsianiko-Kulikowski Dmitrij N. 53

 Panini 169
 Paolino da San Bartolomeo (Johann Filip Wesdin) 172
 Pasek Jan Chryzostom 129
 Paul Hermann 36
 Pauli Žegota 70
 Piekosiński Franciszek 63, 70
 Pietruszewicz Antoni 65, 67, 68, 69, 70
 Piotr I Wielki 228

 Piotr z Francji (Pierre de France) 23
 Plebański Józef 25
 Pol Wincenty 54
 Poliwanow Jewgienij D. 11, 13
 Pomiałowski Nikołaj G. 250
 Poniatowski Stanisław August 24
 Porta Carlo 88
 Potebnia Aleksandr A. 12
 Pott August 52
 Priejs Piotr I. 59
 Przeździecki Aleksander, hr. 64–65, 68–69
 Przyborowski Józef 25, 33, 65–68
 Purkyně Jan Evangelista 29

 Rački Franjo 74
 Radłow Wasilij W. 29
 Radziszewski Bronisław 145
 Rajewski Michaił F. 71
 Razlag Radoslav 75
 Relandus (Adrianus Reland) 171
 Reuter Fritz 217
 Rogawski Karol 65, 68, 69
 Rosenberger Władimir K. 286
 Rozwadowski Jan 7, 13, 15, 31

 Sánchez de las Brozas Francisco (Franciscus Sanctius) 170
 Sassetti Philippo 171
 Saussure Ferdinand, de 8, 11, 13, 281
 Saussure René, de 281
 Scherer Wilhelm 33, 35
 Schlegel Friedrich 172
 Schleicher August 12, 26, 33, 34, 35, 88, 109, 129, 162, 163, 174
 Schleyer Johann Martin 262, 269, 282, 286
 Schmidt Johannes 91, 174
 Schuchardt Hugo 11, 12, 139, 174
 Secheyhay Albert 11
 Smirnow N.A. 249, 250
 Sobolewski Aleksiej I. 12
 Sokołow N.A. 28
 Spinozzi Monai Liliana 8
 Spitzer Leo 11
 Sriezniewski Izmail I. 26, 27, 37, 59
 Stanisławski Jan 295

- Stankiewicz Edward 9
Steinthal Heymann 12, 25, 26, 34, 172, 184, 185
Suchecki Henryk 61–63, 64, 70
Sue Eugeniusz 249
Szachmatow Aleksiej A. 12, 252
Szaradzenidze Tinatin 9
Szczërba Lew W. 10, 12, 13
Szober Stanisław 13, 38
Szujski Józef 70
Szymczak Mieczysław 14
Szyplów 289

Świętochowski Aleksander 79

Techmer Friedrich 33
Ter-Mowsejanc Parsadan 29
Trachtenberg Wasilij F. 247, 250, 252, 254
Trstenjak Davorin 73

Ułaszyn Henryk 7, 8, 13, 25, 31
Uwarow Siergiej S. 33

Valenčak 73
Vocel Jan Erazim 68, 69

Vošnjak Josip 75
Voss 112
Vuga M. 84

Weber Albrecht 26
Weske Michał P. 29
Wielikanow Aleksander S. 54
Wielopolski Aleksander 25
Wiengierow Siemion A. 16
Wilkins Charles 172
Windisch Ernst 28
Witte Fiodor F. 26
Włodzimierz, książę kijowski 279
Wolf Christian 170
Wulfila (Ulfilas, Vulfilas) 216

Zamenhof Ludwik 16, 262, 268, 273, 278, 280, 283, 285–287
Zaratustra (Zoroaster) 211
Zołotnicki Nikołaj I. 29

Żebrowski Teofil 64
Żywotow Nikołaj N. 25

Biblioteka „LingVariów”

- t. 1: *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński i M. Smoczyńska, Kraków 2007.
- t. 2: *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*. Kraków 16–17 maja 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i M. Szpiczakowskiej, Kraków 2009.
- t. 3: *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*, Kraków 10–11 marca 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i A. Czelakowskiej, Kraków 2009.
- t. 4: J. Godyń, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków 2009.
- t. 5: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kraków, 25–26 września 2008 r., pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2009.
- t. 6: A. Czelakowska, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków 2010.
- t. 7: H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Z rękopisu opracował, opatrzył przypisami i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.
- t. 8: A. Czelakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011.
- t. 9: *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, pod red. R. Przybylskiej, J. Kąsia i K. Sikory, Kraków 2010.
- t.10: *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J. S. Gruchały i H. Kurek, Kraków 2010.
- t. 11: M. Rak, *Materiały etnograficzne z Podhala Ignacego Moczydłowskiego*, Kraków 2011.
- t. 12: T. Kurdyła, *Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich)*, Kraków 2011.
- t. 13: W. Cockiewicz, *Metaforyka Leśmiana. (Analiza lingwistyczna)*, Kraków 2011.
- t. 14: *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2011.
- t. 15: *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Slawistów, Mińsk 2013*, pod red. H. Kurek, Kraków 2012.
- t. 16: K. Tutak, *O dedykacjach w drukach polskich XVI i XVII w. (grafia i interpunkcja)*, Kraków 2013.
- t. 17: *Badania dialektologiczne. Stan, perspektywy, metodologia. Materiały konferencji naukowej „Gwara i tekst”*, Kraków, 27–28 września 2013 r., pod red. M. Raka i K. Sikory, Kraków 2014.
- t. 18: M. Sagan-Bielawa, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2014.
- t. 19: M. Rak, *Kulturemy podhalańskie*, Kraków 2015.
- t. 20: A. Sieradzka-Mruk, *„Radość i nadzieja, smutek i trwoga” w nabożeństwie drogi krzyżowej. Wybrane aspekty ewolucji dyskursu religijnego w XX wieku na przykładzie leksyki dotyczącej uczuć*, Kraków 2016.

- t. 21: *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. II. Jan Baudouin de Courtenay, Teksty mniej znane*, wybór, przekład i oprac. M. Skarżyński, Kraków 2016.

Biblioteka „LingVariów”. Seria „Glottodydaktyka”

- t. 1: *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1 – C2*. Praca zbiorowa pod red. I. Janowskiej, E. Lipińskiej, A. Rabiej, A. Seretny i P. Turka, Kraków 2011.
- t. 2: T. Czerkies, *Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego jako obcego (z elementami pedagogiki dyskursywnej)*, Kraków 2012.
- t. 3: B. Ligara, W. Szupelak, *Lingwistyka i glottodydaktyka języków specjalistycznych na przykładzie języka biznesu. Podejście porównawcze*, Kraków 2012.
- t. 4: A. Prizel-Kania, *Rozwijanie sprawności rozumienia ze słuchu w języku polskim jako obcym*, Kraków 2013.
- t. 5: E. Lipińska, A. Seretny, *Integrowanie kompetencji lingwistycznych w glottodydaktyce. Na przykładzie nauczania języka polskiego jako obcego/ drugiego. Poradnik metodyczny z ćwiczeniami*, Kraków 2013.
- t. 6: P. E. Gębał, *Modele kształcenia nauczycieli języków obcych w Polsce i w Niemczech. W stronę glottodydaktyki porównawczej*, Kraków 2013.
- t. 7: P. E. Gębał, *Krakowska szkoła glottodydaktyki porównawczej na tle rozwoju glottodydaktyki ogólnej i polonistycznej*, Kraków 2014.
- t. 8: A. Seretny, *Słownictwo w dydaktyce języka. Świat słów na przykładzie języka polskiego jako obcego*, Kraków 2015.
- t. 9: D. Gałyga, *Skuteczność nauczania cudzoziemców języka polskiego jako obcego na przykładzie działalności Instytutu Polonijnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1996–2004*, Kraków 2015.
- t. 10: *Umiejętność rozumienia i tworzenia tekstów w świetle Standardów wymagań egzaminacyjnych oraz Europejskiego systemu opisu kształcenia językowego*. Monografia zbiorowa pod redakcją Ewy Lipińskiej i Anny Seretny, Kraków 2015.
- t. 11: M. Stawicka, *W poszukiwaniu nowej równowagi w nauczaniu języków obcych w szkole wyższej na przykładzie projektu edukacyjnego English++*, Kraków 2015.

Sprzedaż prowadzi
KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa: www.akademicka.pl

